



S.C. Stephens

# NIEPOKORNA

Książka sprawia wrażenie, jakby została napisana  
na zamówienie i pod dyktando czytelniczek.  
Jest po prostu DOSKONAŁA!

[dearauthor.com](http://dearauthor.com)

*S.C. Stephens*  
**NIEPOKORNA**

przełożyła  
Joanna Grabarek



eh

*Moim przyjaciółom za to, że zawsze byli ze mną;*

*mojej rodzinie za to, że zawsze mnie wspierali;*

*i moim fanom za to, że zawsze we mnie wierzyli.*

*Kocham Was!*

## *Spis treści*

Rozdział 1	Chwilowe szczęście
Rozdział 2	Miłość
Rozdział 3	Szczerość
Rozdział 4	Do zobaczenia wkrótce
Rozdział 5	Właściwe pożegnanie
Rozdział 6	Mój czas
Rozdział 7	Do zobaczenia, Seattle
Rozdział 8	Propozycja
Rozdział 9	Ostatnie poprawki
Rozdział 10	Plotki
Rozdział 11	Początek chaosu
Rozdział 12	Miłość przed kamerą
Rozdział 13	Plany
Rozdział 14	Wielkie przedstawienie
Rozdział 15	Bez urazy
Rozdział 16	Przedstawienie
Rozdział 17	Dowód
Rozdział 18	Towarzystwo
Rozdział 19	Dementi
Rozdział 20	Dosyć
Rozdział 21	Czas na zabawę
Rozdział 22	Przysługa
Rozdział 23	Skurcze
Rozdział 24	Słodycz i okrucieństwo
Rozdział 25	Sami sobie
Rozdział 26	Cała prawda
Rozdział 27	To się nie mogło stać
Rozdział 28	Uroczyste „tak”
Rozdział 29	Pomoc
Rozdział 30	Sukces
Rozdział 31	Epilog
	Podziękowania
	Przypisy



## *Rozdział 1*

### *Chwilowe szczęście*

Obudziła mnie dłoń wędrująca w górę mojego uda. Uśmiechnęłam się, przeciągnęłam leniwie i przykryłam ręką pożądlive palce. Chłodny metal obrączki wbił się w moją skórę. Uśmiechnęłam się szerzej; miałam taką samą na swoim serdecznym palcu.

Poprzedniej nocy wyszłam za mąż... a przynajmniej w sensie duchowym. Płynąca z głębi serca przysięga wzajemnej miłości i oddania na razie nam wystarczała. Poza tym ceremonia i podpisanie dokumentów wcale nie gwarantują dobrego małżeństwa. Najważniejsze było uczucie, które rozsadzało mi pierś – wszechogarniające wrażenie, że w chwili narodzin zostałam rozszczepiona na dwie części i teraz jakimś cudem udało mi się znaleźć moją brakującą połowę. Co więcej, on czuł to samo.

Mojego ramienia dotknęły miękkie usta. Wtuliłam się mocniej w ciało pragnące mojego ciepła. Okrywające nas prześcieradła były cudownie delikatne, ale cały ich luksus blednął w porównaniu z mężczyzną leżącym u mojego boku. Jego szeroka pierś przytulona do moich pleców, ciepłe ramiona i nogi opasujące mnie mocno dawały mi znacznie więcej komfortu niż najwygodniejsze łóżko świata.

Uniosłam jego lewą dłoń i pocałowałam obrączkę na serdecznym palcu. Zaśmiał się cicho, a potem jego zmysłowe usta dotknęły mojej rozgrzanej szyi. Przeszył mnie dreszcz rozkoszy. Gorące wargi powędrowały ku mojemu uchu.

– Dzień dobry, pani Kyle – szepnął. Serce załomotało mi w piersi. Przekręciłam się w ramionach Kellana, tak żeby spojrzeć w jego oczy koloru wieczornego nieba. Przyglądał mi się z lekkim uśmiechem na pięknej twarzy. Wyglądał jak młody bóg – męski zarys szczęki, rzymski kształt nosa i pełne usta. W tej chwili nie istniało dla mnie nic piękniejszego na tym świecie niż ten mężczyzna, który dał mi swoje nazwisko.

– Dzień dobry, panie Kyle. – Zachichotałam z niedowierzaniem, a Kellan uśmiechnął się szeroko. Zadowolenie w jego oczach było niemal namacalne. Rozczulił mnie fakt, że to ja jestem powodem tej radości. Kellan wystarczająco nacierpiał się w życiu i zasługiwał na

odrobinę spokoju. Głębia jego miłości wydawała mi się wręcz nierealna. Czasem czułam się jej niewarta, ale każdego dnia byłam mu za nią wdzięczna. – Nie mogę uwierzyć, że to zrobiliśmy, Kellan.

Uniósł łobuzersko brew i uśmiechnął się figlarnie.

– Chodzi ci o szalony seks? Nie powinnaś być zaskoczona. –

Spojrzał na mnie czule. – Kochanie się z tobą zawsze jest niesamowite.

Przygryzłam wargę, usiłując się nie zaczerwienić.

– Nie mówię o tym. – Pogłaskałam go palcem po twarzy. –

Miałam na myśli małżeństwo.

Kellan uniósł się na łokciu i spojrzał na nasze splecione dłonie, na swój serdeczny palec z obrączką. Zadowolenie na jego twarzy zmieniło się w zachwyty. Nigdy jeszcze nie widziałam go tak szczęśliwego.

– Dopóki śmierć nas nie rozłączy – szepnął.

Przesunęłam dłonią po jego piersi. Absurdalnie piękna rzeźba mięśni zaczęła rozpalać we mnie płomień pożądania.

– Zdajesz sobie sprawę, że moi rodzice nie zaakceptują cię jako mojego męża, dopóki nie pobierzemy się w kościele? – Zmarszczyłam czoło, przypomniał sobie, że zostawiłam im zawołowaną wiadomość na automatycznej sekretarce w domu Kellana, ponieważ nadal jeszcze byli w Seattle, gdzie przyjechali na wczorajszą uroczystość wręczenia dyplomów. Na pewno wściekli się tego ranka, kiedy dowiedzieli się, że wzięłam ślub bez ich wiedzy i zgody. Szczerze mówiąc, to było dziwne, że mój telefon jeszcze nie dzwonił... I że nikt nie walił do drzwi naszego pokoju hotelowego.

Kellan roześmiał się i przekręcił, tak że znalazł się nade mną. Uśmiechnęłam się lekko i przesunęłam palcami po jego plecach. Zadrżał.

– Zrobimy to... – Pochylił się i pocałował mnie w szyję, a potem w obojczyk. Moje serce przyspieszyło. – Dam im uroczystość, jakiej pragnę... – Spoglądając na mnie, przesunął ustami w dół, ku mojej piersi. Ledwie powstrzymałam jęk rozkoszy. – Wyprawię ci ślub twoich marzeń, Kiera.

Jego usta zamknęły się na moim sutku i wspomnienie ostatniej nocy pełnej pasji wróciło do mnie niepowstrzymaną falą. Nasze pierwsze miłosne chwile jako męża i żony przyniosły mi spełnienie, ale teraz chciałam więcej. Pragnęłam go znowu. Chyba nigdy nie

potrafiłabym przestać, pod żadnym możliwym względem.

Wsunęłam palce w jego włosy, oddychając ciężko, kiedy nagle usta Kellana porzuciły strefę erogenną, którą się zajmowały. Spojrzałam w jego oczy. Uśmiechając się łobuzersko, pocałował mnie między piersiami, a potem zjechał w dół, na brzuch. Już sama myśl o kierunku, w którym zdążał, sprawiła, że wygięłam się w łuk z rozkoszy. Kellan uśmiechnął się zadowolony. Wiedział doskonale, jak bardzo go pragnę.

– Dam ci wszystko, czego tylko zechcesz, Kiera, ale nim będę mógł zająć się tym jak należy... – Jego język pieścił mój pępek. Powoli zaczął przesuwać się w dół. Jęknęłam i zamknęłam oczy, unosząc biodra do góry i jednocześnie przesuwając jego głowę niżej. Roześmiał się chrapliwie, całując wewnętrzną stronę mojego uda. Czułam na skórze jego gorący oddech. – Możemy równie dobrze skorzystać z naszych małżeńskich przywilejów.

A potem jego język musnął moje najwrażliwsze miejsce i przestałam udawać, że mam jakąkolwiek kontrolę nad swoim ciałem.

Kilka godzin później wreszcie się ubraliśmy i przygotowaliśmy do opuszczenia naszego szykownego hotelu. Szybko sprawdziłam telefon i zrozumiałam, że Kellan musiał go wcześniej wyłączyć. Zapewne dlatego obyło się bez zakłócania naszej nocy poślubnej. Uśmiechnęłam się do mojego męża, który chwycił kurtkę z pluszowej ławy stojącej przy toalecie – ławy, którą ochrzciliśmy zeszłej nocy – i włączyłam komórkę z powrotem. Natychmiast usłyszałam brzęczenie oznajmiające przyjście nowej wiadomości; byłam pewna, że jest ich kilka.

Zważywszy, iż mieliśmy niedługo zobaczyć moich niezadowolonych rodziców, nie fatygowałam się odsłuchiowaniem nagrań. Poza tym wiedziałam, co w nich jest: „Co ty sobie wyobrażałaś? Nie możesz wyjść za niego za mąż, Kiero! Natychmiast wracaj, żebyśmy mogli zabrać cię jak najszybciej do domu”. I tym podobne. Moi rodzice nie zaakceptują tego związku zbyt szybko.

Jeszcze trudniej przyjdzie im pogodzić się z faktem, że niedługo miałam wyruszyć w trasę z moim świeżo upieczonym małżonkiem. Ja sama nadal byłam w lekkim szoku. Gdy wciąż jeszcze studiowałam, podróżowanie po kraju z Kellanem było wykluczone, ale teraz skończyłam naukę i byłam wolna. Mogłam robić to, co chciałam – a ja



pragnęłam być z Kellanem, gdziekolwiek on się uda.

Mój tata był staroświecki. Według niego człowiek powinien skończyć szkołę, studia, zdobyć dyplom i dobrą pracę. Kellan nie pasował do tego schematu. Uciekł z domu zaraz po skończeniu nauki w liceum i rozpoczął karierę muzyczną w Los Angeles, zakładając zespół wraz z Evanem, Mattem i Griffinem. Grał z nimi do tej pory. Tata nie rozumiał wyborów życiowych Kellana, a teraz, gdy dowie się o moim, z całą pewnością będzie wściekły.

Niemniej jednak było to moje życie, a ja zamierzałam iść za głosem serca. Ono zaś podpowiadało mi, że u boku Kellana będzie mi cudownie. Nie chciałam być w żadnym innym miejscu. Oczywiście nie oznaczało to, że zamierzałam zrezygnować ze swoich marzeń po to tylko, aby żyć w cieniu wschodzącej gwiazdy rocka. Moje plany również były ważne. Na szczęście tak się złożyło, że mój wymarzony zawód doskonale pasował do podróznego stylu życia.

Chciałam zostać pisarką, a to dawało mi pewną swobodę działania. Mogłam przecież tworzyć gdziekolwiek, tak długo, jak dane mi będzie znaleźć dla siebie odrobinę prywatności. Oczywiście ten szczegół mógł okazać się trudny do zrealizowania, zwłaszcza w autokarze pełnym hałaśliwych chłopaków, ale byłam przekonana, że uda mi się wykroić każdego dnia parę godzin względnego spokoju, żeby zapisać kilka stron tekstu, który będzie miał jakieś znaczenie. Byłam już w trakcie tworzenia swojej pierwszej książki, w pewnym sensie bardzo osobistej, ponieważ oparłam ją na prawdziwych wydarzeniach. Opisywałam w niej w bardzo szczegółowy, intymny sposób wszystko to, co wydarzyło się między Dennym, Kellanem i mną: miłość, pożądanie, zdradę – nie ominęłam niczego.

Spisywanie tej historii było torturą, ale jednocześnie miało uzdrawiającą moc. Spoglądając w przeszłość krytycznym wzrokiem, bez trudu dostrzegałam swoje błędy. Niekiedy zachowywałam się jak rozpieszczona, marudna, przylepna, małostkowa, nijaka... po prostu wkurzająca osoba. Obnażenie moich wszystkich wad było upokarzającym doświadczeniem. Książka wydawała się niemal zbyt osobista. Byłam pewna, że nikt poza mną jej nie przeczyta, a zwłaszcza Kellan. Kiedy jednak zapytał mnie o to, zgodziłam się i teraz nie chciałam łamać obietnicy. Wiedziałam, że przy każdej przeczytanej stronie będę musiała przekonywać go, że nie jestem już tą słabą,

żałosną dziewczynką. Teraz byłam pewna, czego chcę: Kellana.

Rozejrzałam się po pokoju, sprawdzając, czy niczego nie zostawiliśmy. Mój wzrok spoczął na skotłowanym łóżku.

Wykorzystaliśmy je z Kellanem w każdym calu, eksplorując nawzajem swoje ciała. Nasze jęki i krzyki rozkoszy wciąż dźwięczały mi w głowie i po raz setny dziękowałam niebiosom, że Kellan zgodził się na wynajęcie pokoju hotelowego na noc poślubną. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, abyśmy robili to wszystko, co robiliśmy zeszłej nocy, w naszym domu, z moimi rodzicami śpiącymi za ścianą.

Kellan podszedł do mnie od tyłu i objął mnie w pasie. Wciągnęłam w nozdrza świeży, ożywczy zapach jego ciała.

– Powinniśmy już iść – mruknął, całując mnie w ucho. – Obiecałem Gavinowi, że zjem z nim dziś śniadanie, a jest już bardzo późno... Pora na wczesny lunch.

Spojrzałam na niego przez ramię, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Gavin Carter był jego biologicznym ojcem. Przez długie miesiące myśl o spotkaniu z nim przerażała Kellana. Wczoraj jednak wreszcie się zobaczyli i teraz Kellan pracował nad zadziernięciem więzi z człowiekiem, który miał swój udział w sprowadzeniu go na świat.

Odwróciłam się do Kellana, objęłam go za szyję i przesunęłam delikatnie dłonią po jego włosach.

– Jestem pewna, że zrozumie, dlaczego twoja noc poślubna nieco się przeciągnęła. – Pocałowałam go delikatnie.

Kellan westchnął i przyciągnął mnie do siebie. Jego muskularne ciało było mocne i nieustępliwe. Pragnęłam przesunąć opuszkami palców po łukach jego pięknie wyrzeźbionych mięśni, ale to zawsze prowadziło do pieszczot z jego strony, co z kolei kończyło się zazwyczaj długą i wyczerpującą sesją uprawiania miłości... A my naprawdę musieliśmy już iść. Opanowałam się z wysiłkiem i ograniczyłam do delikatnego pogładzenia jego włosów.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że jesteś moją żoną. – Kellan pocałował mnie w czoło.

Wtuliłam się w jego ramię. Moje serce chciało wyskoczyć z piersi i odtańczyć miłosny taniec. Kochałam go i pragnęłam tak bardzo. Znów z ogromnym wysiłkiem powstrzymałam się od okazania mu swoich uczuć. Odsunęłam się od niego i zmarszczyłam lekko czoło.

– Masz rację, powinniśmy już iść.  
Kellan uśmiechnął się lekko.  
– Znów masz ochotę na seks, prawda?  
Zarumieniłam się i odepchnęłam go od siebie.  
– Myślę, że zeszłej nocy... i dzisiaj rano pobiliśmy pod tym  
względem wszystkie rekordy. – Uciekłam wzrokiem w bok  
zawstydzona.

Kellan pochylił się i uniósł moją brodę, zmuszając mnie do  
spojrzenia mu prosto w twarz.

– Czy chcesz się ze mną kochać? – spytał poważnie. Jego pytanie  
było tak bezpośrednie, że miałam ochotę odwrócić wzrok. Nie zrobiłam  
tego jednak. Wpatrzyłam się w granatową głębię jego oczu.

– Tak – szepnęłam.  
Kellan uśmiechnął się z dumą.  
– I co, tak trudno było ci to przyznać? – powiedział z błyskiem w  
oku.

Chciałam zamknąć oczy, ale w ostatniej chwili się  
powstrzymałam. Kellanowi nie chodziło o to, żebym poczuła się  
zażenowana. Nie próbował się w tej chwili ze mną drażnić, ale  
pomagał mi dojrzeć. Spojrzałam mu w oczy i skinęłam głową.

– Rzeczywiście, to było nieco żenujące.  
Kellan wydał usta i odsunął się ode mnie.  
– Chcę, żebyś poprosiła mnie, abym się z tobą kochał... teraz.  
Rozdziawiłam usta.

– Kellan... – Zawstydzona osłoniłam ramiona dłońmi. Nadal  
miałam na sobie obcisłą seksowną sukienkę, którą moja siostra Anna  
pożyczyła mi na uroczystość wręczenia dyplomów. – Już kiedyś cię  
prosiłam... Dlaczego chcesz mnie zawstydzić?

Westchnął i spojrzał mi głęboko w oczy.  
– Wtedy zrobiłaś to pod wpływem impulsu, kiedy tak czy owak  
oboje zmierzaliśmy do wspólnego celu. Chcę, żebyś czuła się na tyle  
bezpiecznie, aby prosić mnie o to zawsze i wszędzie.  
– Wszędzie? – Spojrzałam na niego zadziornie.  
– Wszędzie. – Uśmiechnął się szelmowsko.

Wiedziałam, że nie odpuści. Prychnąwszy z niezadowoleniem,  
opuściłam ręce wzdłuż ciała i policzyłam powoli do dziesięciu. Tak  
naprawdę przecież nie było to takie trudne. Powinnam umieć poprosić

go o seks. Przecież przy niejednej okazji używałam w tym celu swojego ciała. Oczywiście wypowiedzenie tego bez ogródek było zupełnie czym innym. Na samą myśl czułam się dziwnie bezbronna.

Uniosłam brodę i zebrałam się w sobie.

– Kellan, czy możesz się ze mną kochać? – spytałam z pewnością w głosie. To znaczy, chciałam, aby w moim głosie dźwięczała pewność siebie, tymczasem z mojego gardła wydobył się dziwnie piskliwy, cienki, bynajmniej nieseksowny głosik.

Sądząc po minie Kellana, można by pomyśleć, że przed chwilą wykonałam dla niego taniec erotyczny. Zlustrował mnie od stóp do głów, zawieszając spojrzenie na ustach, piersiach i biodrach. Chociaż mnie nie dotykał, moje ciało zareagowało, jakby to zrobił. Znów spojrzał mi w oczy rozpalonym wzrokiem i przysunął się do mnie. Jego biodra musnęły moje i zatchnęło mnie z wrażenia. Kellan pochylił się i wymruczał mi do ucha:

– To najbardziej podniecająca rzecz, jaką kiedykolwiek powiedziałaś. – Jego oddech rozpalał moją skórę. Zatrzepotałam powiekami i zamknęłam oczy. Moje ciało wibrowało w oczekiwaniu na jego dotyk, niecierpliwe, rozpalone. Byłam pewna, że gdyby musnął ustami moje wargi, przesunął kciukiem po piersi lub chwycił mnie za pośladek, eksplodowałabym z rozkoszy.

Jego usta zamknęły się na moim uchu. Jęknęłam cicho.

– Musimy już iść. – Chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą. Zaskoczona otworzyłam oczy i zobaczyłam jego rozbawiony uśmiech, gdy prowadził mnie w kierunku drzwi, a nie łóżka. Zmarszczyłam czoło niezadowolona. – Przykro mi, Kiera. – Roześmiał się głośno. – Przez jakiś czas musisz pozostać niezaspokojona. – Przechylił głowę i uśmiechnął się łobuzersko. – To taka mała zemsta... za wszystkie te razy, kiedy zostawiałaś mnie samemu sobie, rozpalonego do czerwoności.

Poczułam ukłucie winy, ale odepchnęłam je od siebie natychmiast. Nasza przeszłość nie była już istotna.

– Jesteś okropny – mruknęłam.

– Hm, może i tak. – Pocałował mnie w policzek, a potem chwycił za pośladki i przyciągnął do siebie. Natychmiast poczułam płomień pożądania w podbrzuszu. Jęknęłam głośno, zanim zdołałam się opanować. Kellan przesunął nosem wzdłuż zarysu mojej szczęki. –

Zwłaszcza że już cieszę się na cały dzień droczenia się z tobą.

Zirytowana na samą siebie i swoje niekontrolowane pożądanie odepchnęłam go mocno.

– Świnia!

Kellan roześmiał się i otworzył drzwi. Chwyciłam torebkę i zerknęłam na łóżko w nieładzie, które wręcz krzyczało: „Tutaj uprawiano pełen pasji seks!”.

– Zaczekaj, Kellan, może powinniśmy pościelić przed wyjściem?

Zmarszczył brwi, spoglądając to na mnie, to na skotłowane satynowe prześcieradła. Potrząsnął głową.

– Jesteś taka urocza – mruknął, uśmiechając się czule. – Nie ma mowy. Zostawiamy pokój w takim stanie, w jakim jest. Chcę, żeby cały świat dowiedział się o tym, co się tu odbyło... W noc, gdy skonsumowaliśmy nasze małżeństwo. – Spojrzał mi w oczy.

Westchnęłam wzruszona.

– Poza tym wygląda to seksownie – dodał.

Wywróciłam oczami i ruszyłam za nim do wyjścia.

Kiedy płaciliśmy za pokój, recepcjonistka nie spuszczała wzroku z mojego męża. Widziałam, jak zerka na jego obrączkę, gdy wręczał jej kartę kredytową. Sądząc po błysku zainteresowania w jej oku, nie przejmowała się zbytnio stanem cywilnym Kellana.

Kellan Kyle był niesamowicie przystojnym facetem, a piękni mężczyźni zawsze przyciągają uwagę. Zdażyłam już przywyknąć do takich reakcji i nie przejmowałam się nimi – a przynajmniej nie tak bardzo jak kiedyś.

Usłużna recepcjonistka zmarszczyła brwi, podając Kellanowi rachunek, za który podziękował, nie zaszczycając jej nawet krótkim spojrzeniem. Sądząc po rozczarowaniu wypisanym na jej twarzy, miała nadzieję, że zaprosi ją na górę. Gdy wreszcie spojrzała na mnie, powstrzymałam się od uśmiechu. Może miała nadzieję na szybki numer z przystojniakiem z lobby, ale na jej nieszczęście Kellan nie uprawiał już tego sportu.

Wtuliłam się w jego bok i uprzejmie podziękowałam recepcjonistce za miły pobyt. Chichotałam przy tym, nadal nieco nakręcona po naszej nocy poślubnej. Kellan pocałował mnie w czoło, odwracając się w kierunku wyjścia.

– Po powrocie do domu muszę zadzwonić do Gavina. Zaproszę

go do nas na brunch. Chyba najwyższy czas, żeby nasze rodziny oficjalnie się poznały, nie sądzisz? – Uśmiechał się z zadowoleniem. Rozczuliło mnie to, że potraktował swojego biologicznego ojca jako „rodzinę”.

– Absolutnie. – Skrzywiłam się niemilosiernie. – Chociaż moi rodzice mnie za to zabiją. – Pokazałam mu obrączkę. – A potem ciebie.

Kellan wzruszył tylko ramionami i poprowadził mnie do samochodu. Szarmancko otworzył przede mną drzwi i cmoknął mnie w policzek, kiedy wsiadałam do chevelle. Obiegł samochód dookoła i wsiadł za kierownicę z szerokim uśmiechem na twarzy. Wydawał się niesamowicie uszczęśliwiony, że wreszcie uczynił mnie swoją żoną, że byłam tylko jego i nigdzie nie zamierzałam zniknąć. Zawsze miałam nadzieję, że mężczyzna, którego poślubię, będzie mnie kochał nad życie, ale Kellan... On kochał mnie jeszcze bardziej. Głębia jego uczucia czasem mnie przerastała, ale moja miłość do niego była równie wielka. Kellan był dla mnie całym światem.

Przesunęłam się na siedzeniu tak, aby być jak najbliżej niego. Z zadowolonym uśmiechem objął mnie ramieniem.

– Już się stęskniłaś? – spytał niskim, chropowatym głosem.

Pokiwałam głową i nachyliłam się, aby go pocałować. Kellan gorliwie oddał pocałunek, ujmując moją twarz w dłonie. Musnęłam lekko językiem jego język. Kellan jęknął cicho, a potem odsunął mnie od siebie.

– Hej, zdaje się, że to ja miałem cię dzisiaj drażnić, a nie odwrotnie. – Skrzywił się uroczo i nie mogłam powstrzymać chichotu.

– Przepraszam. Uczyłam się od prawdziwego mistrza.

Kellan odetchnął dramatycznie i przekręcił kluczyk w stacyjce.

– Dobrze mi tak – rzucił i natychmiast uśmiechnął się z zadowoleniem, słysząc niski pomruk silnika swojego ukochanego wozu.

Oparłam głowę o jego ramię. Byłam pewna, że na mojej twarzy maluje się takie samo szczęście. Mimo że zaledwie chwilę wcześniej recepcjonistka hotelowa bezczelnie pozerła wzrokiem mojego męża, mimo że mój tata z pewnością zamierzał zrobić wszystko, by mnie uziemić, gdy tylko pojawię się w zasięgu jego wzroku, mimo że ojciec Kellana miał pojawić się u nas z popołudniową wizytą, dzisiejszy dzień był idealny i nic nie mogło zepsuć mi humoru.

Skręciliśmy w zastawioną samochodami uliczkę, na której stał dom Kellana, i poczułam się, jakbym wracała do domu po długiej podróży. Podobała mi się nasza krótka ucieczka, ale cieszyłam się z powrotu. Byłam naprawdę szczęśliwa, że kilka tygodni temu wprowadziłam się tu z powrotem. Kellan zatrzymał się przed swoim białym piętrowym domem. Na podjeździe stał czerwony sportowy volkswagen jetta. Kellan zlustrował wóz ciekawie, zastanawiając się, do kogo może należeć. Ja również wpatrzyłam się w samochód z zainteresowaniem. Nie był własnością żadnego z moich znajomych.

– Hm – mruknął z zastanowieniem Kellan, gasząc silnik. Oboje otworzyliśmy drzwi chevelle. Zastanawiałam się, czy przypadkiem wizyty nie złożył nam Gavin ze swoimi dziećmi. Nie mieszkał w Seattle, więc może wypożyczył ten wóz na czas pobytu tutaj? Wydało mi się jednak mało prawdopodobne, by Gavin przyjechał tutaj tak po prostu, nie zapytawszy uprzednio Kellana o zgodę. Poza tym przecież nie wiedział, gdzie znajduje się jego dom. Nie wspominając o tym, że samochód z wypożyczalni z pewnością nie posiadałby naklejonego na zderzaku sloganu „Jeśli zamierzasz wbić się we mnie od tyłu, przynajmniej postaw mi najpierw drinka”.

Wiedziałam, że wóz musi należeć do kobiety, prawdopodobnie jednej z wielu byłych „przygód” Kellana. Z niechęcią podążyłam za moim świeżo upieczonym małżonkiem w stronę drzwi. Jeżeli pojawiła się tutaj jakaś lalunia ubrana tylko w długi płaszcz i w ten sposób zaprezentowała się moim rodzicom... umrę ze wstydu.

Drzwi wejściowe nie były zamknięte. Kellan wszedł do środka i, ująwszy moją dłoń, wprowadził mnie za sobą. Jego dom nie należał do największych. Z małego korytarzyka można było pójść w prawo, po schodach na górę, gdzie znajdowały się sypialnie, albo w lewo, do kuchni, lub prosto, do salonu. Tam właśnie, na wysłużonej kanapie, siedzieli moi rodzice. Tata krzywił się niemiłosiernie, mama zaś ze wszystkich sił starała się nie okazywać niezadowolenia.

Nie byłam pewna, czy są źli na mnie z powodu naszej spontanicznej „ucieczki kochanków”, czy też zirytowała ich osoba zalegająca w fotelu Kellana, przelotnie należącym do mnie po tym, jak ze sobą zerwaliśmy. Znaczył dla mnie naprawdę wiele i Kellan o tym wiedział. Podarował mi go wtedy, kiedy najmniej zasługiwałam na jego dobroć. W tej chwili rozpierała się na nim nieznajoma dziewczyna,

machając przewieszonymi przez oparcie nogami, obutymi w szpilki na wysokich obcasach. Poczulałam bolesny ścisk w dołku.

Gdy stanęliśmy w drzwiach, dziewczyna spojrzała w naszym kierunku.

– Cholera – mruknął Kellan, przyjrzawszy się jej, i zerknął na mnie zaniepokojony. Mój żołądek zamienił się w sopel lodu. Kim była ta kobieta?

Kellan ścisnął moją dłoń i wszedł do dużego pokoju. Nieznajoma spojrzała na Kellana i przymrużyła oczy. Miała długie czarne włosy i czarne oczy, które podkreślała dodatkowo ciemnym makijażem. Wydęte w zirytowanym, lecz seksownym grymasie usta pomalowała jaskrawoczerwoną szminką. Była śliczna, ale tego akurat się spodziewałam. Większość podbojów Kellana grzeszyła niestety urodą.

Na jej twarzy malowała się pogarda.

– Ja cię pieprzę, Kellan Kyle! – rzuciła niskim, chropowatym i lekko rozbawionym głosem. Przyjrzała się Kellanowi od stóp do głów.  
– Zaraz, zaraz, przecież już raz to zrobiłam. – Skrzywiła się, a ja spojrzałam na nią gniewnie. Zdecydowanie jej nie polubiłam.

Kellan zignorował jej komentarz i najpierw przywitał się z moimi rodzicami.

– Martin, Caroline. – Spojrzał wreszcie na arogancką panienkę siedzącą w moim ulubionym fotelu. – Joey.

Uniosłam brwi, wpatrując się w nią. Joey? Ta Joey, była współlokatorka? Dziewczyna, która wyjechała zaledwie kilka tygodni przed tym, nim wprowadziłam się tutaj z Dennym... dwa lata temu? Nie sądziłam, że kiedykolwiek się tutaj jeszcze pojawi. Co, do diabła, robiła w Seattle?

– Co ty tu robisz? – Mina Kellana doskonale odzwierciedlała moje własne myśli.

Dziewczyna zerwała się na równe nogi i skrzyżowała ramiona na bujnych piersiach, unosząc dumnie głowę.

– Gdzie, do diabła, są moje rzeczy, Kellan?

Spojrzał na nią z rozdziawioną buzią, a w jego oczach pojawił się gniew. Zacisnął palce na mojej dłoni.

– Przez dwa lata nie dawałaś znaku życia. Wszystko wyrzuciłem.

Przygryzłam wargę, powstrzymując się przed skrzywieniem. To ja wyrzuciłam rzeczy Joey, która wyjechała z Seattle obrażona po tym,



jak Kellan przespał się z nią, aby niemal następnej nocy pójść do łóżka z inną dziewczyną. Nie zawsze był słodkim, lojalnym kochankiem. Kellan twierdził, że Joey wcale na nim nie zależało, po prostu była zaborcza. Obraził ją, dzieląc swoje łóżko z inną kobietą... Mimo że Joey również przyjmowała wizyty innych mężczyzn.

Kiedy wprowadziliśmy się do Kellana wraz z Dennym, wykorzystaliśmy pozostawione przez nią meble. Po naszym burzliwym zerwaniu wszystkie zgromadzone w tym pokoju przedmioty prześladowały mnie niczym zły duch. Aby oczyścić dom z demonów przeszłości, pozbyłam się wszystkiego, co niegdyś należało do Joey. Może nie powinnam była tego robić, ponieważ żadna z tych rzeczy nie należała do mnie, ale chciałam rozpocząć z Kellanem nowe życie. Powinnam się była spodziewać, że moja decyzja się kiedyś na mnie zemści.

Zagniewana Joey pchnęła obcesowo ramię Kellana.

– Co takiego? Nie miałeś prawa wyrzucać moich rzeczy, dupku!

Kellan zaczerwienił się i postąpił krok do przodu.

– Uciekłaś, zostawiając wszystko za sobą. Twoja decyzja, nie mój problem! – Przyjrzał się jej z pogardą. – Mój dom to nie magazyn.

Joey parsknęła i uniosła dłoń.

– Jak sobie chcesz, Kellan. Nie mam ochoty na twoje humory. Jeżeli nie masz moich rzeczy, możesz mi za nie po prostu zapłacić. – Uśmiechnęła się z wyższością. – Półtora tysiąca powinno wystarczyć.

Wydałam z siebie zduszony okrzyk oburzenia. Joey spojrzała na mnie gniewnie.

– Kim ty jesteś, do cholery? – Uniosła znacząco brew. – Najnowszym kaprysem Kellana?

Mój tata wstał z kanapy, cały czerwony ze złości.

– Nie mam pojęcia, kim jesteś, panienko, ale nie pozwolę ci zwracać się do mojej córki w ten sposób.

Obawiałam się, że dostanie za chwilę ataku serca, tak bardzo był zagniewany, ale i tak jego emocje były niczym w porównaniu z wściekłością Kellana. Puścił moją rękę i stanął przed Joey, patrząc na nią z góry.

– Uważaj na słowa, Josephine. Zwracasz się do mojej żony.

Joey wydawała się przez chwilę nieco przestraszona, bo odsunęła się na krok. Potem dotarły do niej słowa Kellana. Wybałuszyła na mnie

oczy, a potem zaczęła się śmiać.

– O mój Boże, mówisz poważnie? Ty, największa męska dziwka, jaką znam, ożeniłeś się? Co za kosmiczny żart!

Kellan skrzyżował ramiona na piersi, mój ojciec zaś westchnął ciężko i opadł na kanapę. Naprawdę nie był szczęśliwy z powodu mojego zamążpójścia. Wydawało mi się, że usłyszałam pochlipywanie mamy, ale byłam zbyt skoncentrowana na Joey, aby się upewnić. Zaczynałam mieć tego wszystkiego dość. Chciałam, żeby ta dziwka wyniosła się z mojego domu, zanim stracę cierpliwość. Kellan najwyraźniej czuł podobnie.

– W porządku. Dostaniesz tysiąc pięćset za meble, a teraz wynos się stąd do diabła!

Joey potrząsnęła głową.

– O nie... nie wydaje mi się, Kellan.

Przechylił głowę, nie rozumiejąc. Ja również nie pojmowałam. Zacisnęłam dłoń w pięści i podeszłam do niej gwałtownie.

– Słyszałaś, co do ciebie powiedział. Dostaniesz swoje pieniądze.  
– Machnęłam ręką przed jej twarzą, jakbym odpędzała natrętną muchę.  
– Wracaj do dziury, z której wypelzłaś.

Joey spojrzała na mnie ostro.

– Mam coś, co należy do ciebie – powiedziała do Kellana, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Mnie się to raczej nie przyda.

Kellan zmarszczył brwi, a Joey uśmiechnęła się nieprzyjemnie, widząc jego zdziwienie.

– Jeżeli chcesz to z powrotem... kochanie... zapłacisz mi dwa razy więcej.

– Masz nierówno pod sufitem! – warknęłam.

Joey zignorowała mnie. Wpatrzyła się w Kellana, a potem sięgnęła po swoją torbę, wiszącą na krześle. Jej kusa spódniczka podjechała przy tym do góry, odsłaniając smukłe udo. Otworzyła torbę i wyciągnęła małą kartę pamięci z rodzaju tych, których używa się w kamerach cyfrowych, aparatach fotograficznych i niektórych telefonach komórkowych. Oczy Kellana zrobiły się okrągłe. Spojrzał na Joey.

– W porządku. Trzy tysiące – rzucił, zanim zdołałam zapytać, o co chodzi.

Joey uśmiechnęła się triumfująco i wręczyła Kellanowi kartę SD. Kręciło mi się w głowie od nawału myśli. Co takiego było tam

zapisane, że Kellan był skłonny zapłacić aż tak dużo pieniędzy?  
Poczułam mdłości. Kellan zacisnął dłoń na karcie, a potem wycelował palcem w drzwi.

– Dostaniesz pieniądze jutro.

Joey poklepała go po policzku.

– Lepiej, żeby tak było... Inaczej twoje życie zmieni się w prawdziwe piekło. – Spojrzała na mnie z nieprzyjemnym uśmiechem. Kellan zamknął oczy.

– Wynoś się z mojego domu, Joey – warknął. – I nigdy więcej się tu nie pojawiaj – dodał, spoglądając jej groźnie w twarz.

Joey pomachała moim rodzicom na pożegnanie i ruszyła do wyjścia. Nikt się nie poruszył, nikt nie powiedział ani słowa. Kiedy dotarł do nas odgłos włączanego silnika, Kellan wreszcie się odprężył. Spojrzał na moich rodziców, dyskretnie wsuwając kartę SD do kieszeni.

– Przepraszam za to zajście. Mam nadzieję, że nie sprawiła wam zbyt wiele kłopotu.

Tata zeszytniał. Dałabym głowę, że przed chwilą przybyło mu siwych włosów.

– Bardziej martwię się o to, co robiłeś wczoraj w nocy z moją córką. – Zaczerwieniony z gniewu, spojrzał na mnie, a potem na mojego męża. – O co chodzi z tymi ucieczkami i zawieraniem małżeństwa? – Wpatrzył się we mnie. – Straciłaś do reszty rozum, Kiero?

Mama znów pociągnęła nosem i tata poklepał ją po ręce. Chciałam usiąść i porozmawiać z nimi o ostatniej nocy, ale nadal byłam w szoku. Co takiego, do diabła, Kellan chował w kieszeni i dlaczego było to dla niego warte aż trzy tysiące dolarów?

Tata poklepał znacząco puste miejsce na kanapie i spojrzał na mnie groźnie. Kellan również na mnie zerknął – z mieszaniną rozbawienia, rezygnacji i... obawy. Nie byłam pewna, czy zrobił to celowo, ale ustawił się tak, że nie widziałam już kieszeni z kartą SD. Tak czy siak wiedziałam, że ten cholerny przedmiot nadal tam tkwi.

Kellan kiwnął głową, dając mi do zrozumienia, że powinnam usiąść obok ojca, a potem skinął w kierunku drzwi wyjściowych.

– Za chwilę wrócę. Chcę tylko sprawdzić, czy Joey nie uszkodziła mojego wozu. – Uśmiechnął się sztywno. – Jeżeli zostawiła

choćby ryse na mojej damie, będziesz musiała mnie związać, inaczej daję słowo, zabiję ją. – Roześmiał się, ruszając w stronę drzwi.

Moje słowa zatrzymały go w pół kroku.

– Co jest na karcie?

Uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Kellana.

– Nic takiego. – Potrząsnął głową, przetykając głośno ślinę. – Nie przejmuj się tym, Kiera.

Zignorowałam obecność rodziców i podeszłam do Kellana, usiłując sięgnąć do kieszeni z tym przeklętym dyskiem. Kellan jednak szybko odsunął się ode mnie. Z wysiłkiem powstrzymywałam gniew.

– Co jest na karcie?

– Czy możemy porozmawiać o tym później... na osobności? – szepnął Kellan, nachylając się ku mnie. Widział, że nie dam się zbyć tak łatwo.

Chciałam pokiwać głową na zgodę, a potem usiąść z rodzicami i wytłumaczyć im, o co chodzi z moim symbolicznym małżeństwem, ale nie potrafiłam pozbyć się wspomnienia triumfującego uśmiechu na twarzy Joey.

– Co jest na karcie? – powtórzyłam, zdając sobie sprawę, że brzmię niczym zdarta płyta.

Zirytowany Kellan zmrużył gniewnie oczy.

– A jak myślisz, Kiera? Sfilmowaliśmy się podczas seksu! – powiedział i natychmiast pożałował swoich brutalnych słów. Czasami tracił kontrolę nad tym, co mówi, zwłaszcza w gniewie. Konfrontacja z Joey doprowadziła go do szewskiej pasji, a moje uparte wypytywanie tylko pomogło przelać czarę goryczy.

Spojrzałam na niego z otwartymi ustami, czując się, jakby oblał mnie kubłem lodowatej wody. Wiedziałam, co usłyszę. Naprawdę zdawałam sobie sprawę, że nie może to być nic innego, ale jego słowa, jego wyznanie zraniło mnie do głębi. Poczułam się złamana, rozbita.

– Nagraliście sekstaśmę? – spytałam, czując łzy nabiegające mi do oczu.

Moja mama chrząknęła głośno i poruszyła się na kanapie. Nagle przypomniałam sobie o tym, że nie jesteśmy sami. Oczywiście jak ostatnia idiotka nie mogłam się opanować, zaczekać, porozmawiać ze swoim mężem na osobności. Dlaczego musiałam natychmiast zaspokoić ciekawość? Dałabym wiele, aby w ogóle nie wiedzieć, iż

Kellan posiada nagranie dokumentujące gorący seks z inną dziewczyną. Dałabym jeszcze więcej, aby moi rodzice o tym nie usłyszeli.

Widząc mój ból, Kellan podszedł do mnie, wyciągając ramiona.

– Kiera, wszystko ci wyjaśnię.

Powstrzymałam go gestem. Łzy płynęły strumieniem po moich policzkach. Nie chciałam teraz wyjaśnień. Pragnęłam być sama. Odwróciłam się od wszystkich zgromadzonych w salonie i pobiegłam na górę. Słyszałam, jak Kellan prosi mnie, żebym zaczekała, jak mama wykrzykuje moje imię, ale zignorowałam ich. Zatrzęsłam za sobą drzwi, rzuciłam buty na ziemię, opadłam na łóżko i rozpłakałam się rozpaczliwie.

To tyle na temat tego, że dzisiaj nic nie było w stanie zepsuć mi humoru.

## *Rozdział 2*

### *Miłość*

Kiedy już się wyplakałam, poczułam się nieco lepiej. Wiedziałam, że zareagowałam przesadnie. W końcu to nagranie powstało dawno temu, zanim jeszcze Kellan mnie poznał. Po prostu zaskoczyło mnie to wszystko. Nie wspominając o odrazie, jaką poczułam. Nie byłam w stanie ścierpieć myśli o innej kobiecie dotykającej Kellana, niezależnie od tego, kiedy to się wydarzyło. Wystarczyły mi wspomnienia jęków rozkoszy kobiet, które kiedyś zaspokajał, gdy ja usiłowałam spać za ścianą. Na samą myśl o byciu naocznym świadkiem tych scenek robiło mi się niedobrze. Dosłownie. Na wszelki wypadek zasłoniłam dłonią usta.

Kiedy przestałam zawodzić, dotarły do mnie odgłosy rozmowy. Prawdopodobnie tata dawał popalić Kellanowi. Wiedziałam, że muszę w końcu zapomnieć o Joey, ale nie potrafiłam pozbyć się z głowy wizji jej odzianych w żółte szpilki nóg opasujących nagi tors Kellana. Naprawdę było mi trudno odepchnąć od siebie ten obraz.

Potrzebowałam pomocy. Zdjęłam z palca obrączkę i wpatrzyłam się w małe diamenty, którymi wysadzone były jej brzegi. Zaczęłam przypominać sobie wszystkie romantyczne i wzruszające rzeczy, które Kellan powiedział tylko mnie, nikomu więcej.

*Muszę być blisko ciebie. Każda kobieta jest w moich oczach tobą. Widzę tylko ciebie... pragnę tylko ciebie. Moglibyśmy stworzyć niesamowitą parę. Zabijasz mnie. Zostań. Zostań ze mną. Możemy wszystko naprawić, tylko mnie nie zostawiaj... proszę. Wiem, że chcę spędzić resztę życia z tobą u boku. Zawarliśmy małżeństwo... Jesteś moją żoną. Kocham cię.*

Zanim usłyszałam ciche stukanie w drzwi, mdłości zdążyły ustać i poczułam się nieco głupio z powodu całej tej sytuacji. Kellan uchylił drzwi, ale został na korytarzu.

– Kiera... mogę wejść?

Odwróciłam się w jego kierunku, otarłam łzy i poprawiłam kusą sukienkę.

– Tak – wychrypiałam.

Drzwi nie otworzyły się od razu. Zmarszczyłam brwi zdziwiona.

– Ale nie zamierzasz we mnie niczym rzucić, prawda? – spytał po dłuższej przerwie Kellan.

Zachichotałam. Słyszając to, Kellan otworzył drzwi na oścież. Uśmiechnęłam się, widząc jego zaniepokojoną minę. Potrząsnęłam głową.

– Nie, nic ci nie grozi.

Kellan zamknął cicho drzwi za sobą i podszedł do łóżka, nie spuszczając wzroku z obrączki, którą nadal trzymałam w dłoni. Jego oczy zalśniły łzami.

– Zamierzasz odejść? – szepnął.

Spojrzałam w jego posmutniałe oczy i zrozumiałam, jak mogło to dla niego wyglądać: rozgniewałam się, w dramatyczny sposób uciekłam od niego na górę, a teraz zastał mnie ze zdjętą obrączką, jakbym nie chciała jej już dłużej nosić. Natychmiast wsunęłam ją z powrotem na palec. Kellan spojrzał mi w oczy. Poczułam się naprawdę okropnie. Wyciągnęłam do niego ramiona.

– Nie, oczywiście, że nie zamierzam odejść.

Nadal wydawał się nieprzekonany. Przysiadłam na piętach, chwyciłam Kellana za podkoszulek, przyciągnęłam do siebie i zarzuciłam mu ręce na szyję. Natychmiast się rozluźnił i objął mnie mocno w pasie. Wciągnęłam w nozdrza jego zapach.

– Przypominałam sobie wszystkie powody, dla których kocham cię z całego serca – szepnęłam mu do ucha. – Wszystko, co zrobiłeś, wszystko, czym dla mnie jesteś. Zakochiwałam się w tobie od nowa, rozumiesz?

Kellan odsunął się ode mnie i spojrzał zdumiony.

– Dzień po tym, jak się pobraliśmy, dowiadujesz się, że nagrałem sekstaśmę z inną dziewczyną... i dlatego zakochujesz się we mnie od nowa? – Dotknął mojego czoła, jakby sprawdzał, czy nie mam gorączki.

Roześmiałam się i pociągnęłam go na łóżko.

– Niezupełnie. Nagranie niezbyt mnie cieszy, ale – oparłam głowę o jego ramię i spojrzałam w jego granatowe oczy – jest w tobie tak wiele rzeczy, które mnie zachwycają. Nie pozwolę, żeby ta jedna sprawa to zniszczyła... zniszczyła nas.

Kellan uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło.

– Czy mówiłem ci już dzisiaj, jak bardzo cię kocham?

Wtuliłam się mocniej w jego ramię, splotłam nogi z jego nogami i opasałam ramionami jego pierś.

– Prawdopodobnie tak, ale nigdy się nie znudzę tymi słowami.

– Naprawdę mi przykro, Kiera. – Głos zadudnił mu w piersi. – Nie chciałem, żebyś się o tym dowiedziała.

Spojrzałam na kieszeń, w której schował wcześniej kartę. Zastanawiałam się, czy nadal tam jest. Przeniosłam wzrok na jego twarz winowajcy.

– Nie chcę, żebyś ukrywał przede mną różne rzeczy ze strachu, że prawda sprawi mi przykrość. Zbyt wiele razy w podobny sposób wpadliśmy w kłopoty.

Kellan skinął głową zamyślony.

– Masz rację. Poza tym pewnie w końcu i tak bym ci o tym powiedział... Chociaż zdecydowanie nie następnego dnia po nocy poślubnej. Szczerze powiedziawszy, zupełnie wypadło mi z głowy tanto nagranie z Joey. – Skrzywił się, wyraźnie niezadowolony z faktu, iż jego była współlokatorka pojawiła się tu tak nagle i przypomniała mu o tej sprawie.

– Jak można zapomnieć o nagraniu sekstaśmy ze swoją współlokatorką? – spytałam, spoglądając na zarys jego szczęki. – Sądziłam, że coś takiego zostaje w pamięci.

Kellan zeszytniał. Spojrzałam mu w oczy. Kellan westchnął i potrząsnął głową.

– Naprawdę mi przykro, Kiera – powiedział, zanim zdołałam zadać pewne przerażające mnie pytanie. – Zapytała, czy może... a mnie to nie obchodziło. Nie odmawiałem niemal żadnym sugestiom, a ona... – Zacisnął usta i zamknął oczy. – Nie myślałem wtedy o przyszłości... O tym, co za sobą pozostawię... przepraszam – szepnął.

Miałam naprawdę złe przeczucia.

– To nie było jedyne takie nagranie, prawda? – spytałam, siadając. Kellan się skulił.

– Przykro mi, Kiera – odparł cicho, potwierdzając moje obawy.

Skrzyżowałam ramiona na piersi i potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

– O mój Boże... wyszłam za mąż za Rona Jeremy'ego!

Kellan usiłował zachować powagę, ale nie udało mu się na zbyt długo. Zdzieliłam go po ramieniu, kiedy wybuchnął śmiechem.



Chwycił mnie za rękę i zmusił, żebym objęła go w pasie. Przyciągnął mnie do piersi i delikatnie, uspokajająco pogładził po plecach. Powoli iskierka mojego gniewu zgasła i poczułam falę melancholii.

– Niemożliwe, żeby wszystkie te nagrania pozostały tajemnicą, Kellan. Nie po tym, jak twój zespół zrobi się znany. Nie kiedy zaczniesz być sławny. Gdy ludzie zrozumieją, że mogą na tobie zarobić, nagrania zaczną wypływać na powierzchnię jak zdechłe ryby.

Uśmiechnął się smutno i pokiwał głową.

– Wiem... i naprawdę jest mi cholernie przykro.

Zrobiło mi się go żal.

– To nie moje ciało pojawi się w internecie, Kellan. Nie musisz mnie przeproszać za coś, co zrobiłeś całe lata temu. Po prostu... martwię się, że twoje życie intymne stanie się nagle... aferą publiczną.

Kellan wzruszył ramionami.

– Nie obchodzi mnie to zbyt. – Ujął moją twarz w dłonie. – Po prostu nie chcę, żeby sprawiło ci to przykrość.

Odetchnęłam głęboko.

– Cóż, teraz przynajmniej będę przygotowana na taką ewentualność – uśmiechnęłam się krzywo. – Poza tym nie zamierzam ich oglądać. – Potrząsnęłam głową i zamknęłam oczy, kiedy Kellan się roześmiał. Bolało mnie trochę, że koniec końców świat zobaczy mojego męża w całej jego glorii, ale tak naprawdę nie miało to znaczenia. Kellan nie był już tamtym mężczyzną. Teraz był moim mężczyzną.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na wciąż zafrasowanego Kellana.

– Ależ z ciebie dziwka – mruknęłam żartobliwie, chcąc złagodzić jego obawy, że zostawię go z powodu dawnym przewin. Kellan pokręcił głową i pociągnął mnie za sobą na łóżko. Chwilę później przypomniałam sobie, że oboje mamy sprawy do załatwienia oraz że czekają na nas ludzie. Poruszyłam się, żeby przypomnieć Kellanowi, że powinien zadzwonić do Gavina, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Kiera, kochanie, wszystko w porządku? – dobiegł mnie zatroskany głos mamy.

Kellan przesunął mnie i wstał z łóżka. Usiadłam i poprawiłam kusą sukienkę.

– Tak. Możesz wejść – rzuciłam.

Mama podeszła do mnie, spoglądając na Kellana z mieszanymi

uczuciami. Wiedziałam, że nie była zachwycona tym, co usłyszała na dole. Mama bardzo lubiła Kellana, ale była równie nadopiekuńcza, jak mój ojciec, a mój mąż nie wzbudzał w niej zaufania.

Atrakcyjność, sława, młodość i monogamia nie tworzyły zgranej mieszanki. Mama starała się ze wszystkich sił wierzyć w mojego ukochanego, ale w głębi duszy była przekonana, że koniec końców mnie porzuci.

Nie znała jednak Kellana tak dobrze jak ja. A ja wiedziałam, że nigdy mnie nie zdradzi ani nie zostawi dla innej kobiety. Tamto życie miał już za sobą i teraz pragnął czegoś innego: spędzić resztę swoich dni z jedną osobą... ze mną.

Uśmiechnęłam się radośnie, kiedy podchodziła. Kellan spojrział na nas obie, a potem pochylił się i pocałował mnie w policzek.

– Pójdę zadzwonić do Gavina... i sprawdzę samochód. Wracam za chwilę.

Skinęłam głową i pocałowałam koniuszki jego palców, zanim wyszedł.

Mama obserwowała go, zanim nie zniknął za progiem, a potem przycupnęła na łóżku obok mnie. Nie dopytywała się o nic, ale jej wcześniejsze pytanie nadal wypisane było wyraźnie w jej zielonych oczach. Położyłam dłoń na jej udzie.

– Naprawdę wszystko jest w porządku, mamó – zapewniłam ją.

– Jak może być wszystko w porządku, kiedy on i ta dziewczyna...?

Wzruszyłam ramionami, kiedy nie dokończyła pytania.

– To wszystko zdarzyło się wieki temu, na długo zanim mnie spotkał. Nagranie nie ma ze mną absolutnie nic wspólnego i teraz, kiedy minął pierwszy szok, naprawdę nie mam z tym problemu.

Mama spojrzała na mnie zdezorientowana. Zaśmiałam się lekko i oparłam głowę na jej ramieniu.

– Kellan nie jest już tamtym facetem i... – przerwałam, kiedy nagle uderzyła we mnie prawda o moich własnych przewinach. – Nie mogę mieć mu za złe jego przeszłości.

Mama odsunęła się ode mnie i spojrzała mi w oczy.

– A co z twoją przeszłością? – Przyjrzała mi się uważnie. – Chcesz mi opowiedzieć, co tak naprawdę wydarzyło się między tobą i Dennyem, kochanie?

Zamrugałam zaskoczona. Oboje rodzice pogodzili się z moją wersją wydarzeń, że Denny zostawił mnie dla pracy w swoim rodzinnym kraju. Mama jednak była bardzo spostrzegawcza i ciekawska. Bez wątpienia zauważyła moje pełne winy spojrzenia i ciche komentarze. Dodała dwa do dwóch i domyśliła się, że sprawy między mną, Kellanem i Dennyem są znacznie bardziej skomplikowane. Byłam pewna, że podejrzewa, jak to było naprawdę. Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu. Potrząsnęłam gwałtownie głową. Nie chciałam jej wyznawać, jak okropną jestem osobą. Nie chciałam, żeby dowiedziała się, iż jej własna córka wyrosła na kogoś takiego – że jestem gorsza niż mężczyzna, który nagrał wideo, jak uprawia seks ze swoją współlokatorką. Wolałabym, żeby nadal miała mnie za słodką, niewinną istotę. Jednak gdybym na to pozwoliła, byłabym kłamcą.

Zwiesiłam głowę.

– Miałam z Kellanem romans – szepnęłam. – Denny się dowiedział i... zostawił mnie. – Łzy popłynęły mi po policzkach. Spojrzałam na mamę i zatchnęłam się z przykrości. – Przepraszam cię, mammo.

Wpatrywała się we mnie załzawionymi oczami. Czekałam na gorzkie słowa potępienia, które jednak nie nadchodziły. Zamiast tego mama objęła mnie i mocno przytuliła. Rozpłakałam się jeszcze bardziej. Przestałam się powstrzymywać, puściły nagle wszystkie bariery. Oparta o jej ramię szlochałam rozpaczliwie, a mama uspokajająco gładziła mnie po plecach.

Kiedy nieco się uspokoiłam, spojrzałam na nią niepewnie.

– Nienawidzisz mnie teraz, prawda?

Mama otarła mi łzy kciukiem i uśmiechnęła się łagodnie.

– Nie, oczywiście, że nie. – Potrząsnęła głową.

– Nie nakryczysz na mnie? – Spojrzałam na nią z niedowierzaniem. – Nie powiesz mi, jaka jestem okropna?

Chciałam opuścić głowę, ale mama ujęła mnie pod brodę i zmusiła do spojrzenia sobie w oczy. Milczała przez dłuższą chwilę, zanim się odezwała.

– Żadne moje słowa nie ukarzą cię tak mocno, jak ty ukarałaś sama siebie. Gdybyś nie żałowała, wtedy oboje z ojcem nie dalibyśmy ci życia. – Uśmiechnęła się szerzej i pogładziła mnie po policzku. – Widzę jednak doskonale, że cała ta sytuacja złamała ci serce, i nie

potrafię sobie wyobrazić, iż chciałabyś powtórzyć swój błąd.

Potrząsnęłam rozpaczliwie głową. Nie. Nigdy więcej nie chciałam przechodzić przez takie męki. Mama uśmiechnęła się i opuściła dłoń.

– Szczerze mówiąc, bardziej gniewa mnie to, że wyszłaś za mąż za moimi plecami. – Skrzyżowała ramiona na piersi, skrzywiła się i uniosła brew. – Zamierzasz mi to wyjaśnić?

Westchnęłam ciężko. Wiedziałam, że łatwo się z tego nie wywinę.

Dopiero po dłuższej dyskusji udało mi się przekonać mamę, że tak naprawdę ostatniej nocy jedynie się zaręczyłam. Wraz z Kellanem uważaliśmy naszą uroczystość w barze za zawarcie małżeństwa, ale zdawałam sobie sprawę, że reszta świata nie będzie tego postrzegala w ten sam sposób – nie wspominając o tym, iż nie była to ceremonia oficjalna. Wiadomość, jaką zostawiłam rodzicom na sekretarce, była dość krótka. Powiedziałam im, że pobraliśmy się z Kellanem i wrócimy dopiero następnego ranka. To istny cud, że tata nie wysłał za nami drużyny SWAT-u.

Kiedy mama zrozumiała, co takiego zrobiliśmy, roześmiała się z ulgą.

– Och, to dobrze. Bałam się, że złapaliście ostatni samolot do Vegas, gdzie ktoś w przebraniu Elvisa udzielił wam ślubu. – Ujęła moją dłoń, przyglądając się obrączce na serdecznym palcu. – To nie jest właściwy sposób na rozpoczęcie wspólnego życia... O ile w ogóle jesteś pewna, że chcesz spędzić resztę życia z Kellanem?

Pokiwałam entuzjastycznie głową. Była to bodaj jedyna rzecz, co do której miałam całkowitą pewność.

Mama zamyśliła się na chwilę, a potem uśmiechnęła.

– Cóż, w takim razie chyba powinniśmy zacząć planować wesele, co? – Rozjaśniła się i klasnęła w dłonie. – Moglibyśmy urządzić je w grudniu, gdy Anna już urodzi... Och, albo na wiosnę, kiedy wszystko jest w pełnym rozkwicie!

Zaczęła wyliczać rzeczy, które należało zorganizować: suknię ślubną, stroje druhen, listę gości, zaproszenia, kwiaty, muzykę, wynajęcie sali, catering, tort weselny, fraki dla pana młodego i drużbów... Zakręciło mi się w głowie od tego wszystkiego.

Lista zdawała się nie mieć końca. Położyłam dłonie na ramionach

mamy, powstrzymując ją przed dalszym terkotaniem.

– Mamo, nie chcę wystawnej uroczystości. – Uśmiechnęłam się przepelniona szczęściem. – Kellan i ja już jesteśmy małżeństwem. Musimy to po prostu zalegalizować.

Mama spojrzała na mnie, jakby nie rozumiała, co do niej mówię.

– Chcesz, żeby ślub odbył się tutaj, w Seattle, czy w domu, w Atenach? Wiesz, cała twoja rodzina jest tam i chyba nie powinnaś oczekiwać, że wszyscy tu przylecą.

Westchnęłam. Mama nie zamierzała odpuścić. Zostanę wbita w białą suknię, umalowana, uczesana i poprowadzona do ołtarza wśród kwiatów, w otoczeniu wystrojonych krewnych, czy tego chcę, czy nie. Na samą myśl o tym poczułam bolesny ucisk w żołądku.

– Powinnam porozmawiać z tatą, uspokoić go – mruknęłam, usiłując za wszelką cenę zmienić temat. Ojciec zapewne nadal jeszcze był zdenerwowany aferą z sekstaśmą i moim małżeństwem. Biedny tata. To nie był jego dzień.

Postanowiłam przed rozmową z nim przebrać się w coś wygodniejszego. Sukienka, którą nosiłam, miała tendencję do podjeżdżania w górę, a nie chciałam jej bez przerwy poprawiać pod krytycznym spojrzeniem taty. Poza tym głęboko wycięty dekolot nie pozwalał na noszenie stanika, co niewątpliwie było plusem podczas nocy poślubnej, ale nie dawało mi żadnej przewagi w rozmowie w cztery oczy z rodzicielem.

Mama przyglądała mi się z błyskiem w oku, kiedy zakładałam dzinsy i podkoszulek. Nadal planowała szczegóły mojego ślubu. Trajkotała coś o aranżacjach kwiatów. Przebrawszy się, ruszyłam na dół. Mama nie przestawała opisywać szczegółów mojej ceremonii ślubnej i z każdym krokiem wyobrażałam sobie, że idę w stronę ołtarza, przy którym czeka mój mąż. Kiedy dotarłam na dół, Kellan stał przy oknie, kiwając głową z poważnym wyrazem twarzy, a mój ojciec coś do niego mówił. Wyobraziłam sobie Kellana we fraku, a siebie w satynowej sukni. Wyglądał jak zwykle niczym młody bóg. Ja też, dla odmiany, wreszcie prezentowałam się niezgorzej. Myśl o pomieszczeniu pełnym ludzi wywołała u mnie lekkie mdłości, więc wyobraziłam sobie, że jesteśmy tam tylko my dwoje. Natychmiast poczułam łaskotanie w żołądku, a w mojej głowie rozbrzmiały takty marsza weselnego.

Kellan spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Byłam pewna, że nie wyobraża sobie tego samego co ja, niemniej na jego pięknej twarzy malowało się tyle samo miłości i zachwytu co na mojej. Podekscytowana wizją naszej uroczystości ślubnej podeszłam do niego i objęłam go w pasie. Kellan uśmiechnął się jeszcze szerzej, otoczył mnie ramionami i pocałował w czubek głowy. Wpatrywaliśmy się sobie w oczy, rozczuleni i zakochani, kiedy tata przypomniał nam o swojej obecności, chrząkając znacząco.

Oprzytomniałam i napotkałam jego zdziwione spojrzenie.

– Wszystko w porządku? – spytał.

Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową. Tata westchnął, wyraźnie nie rozumiejąc, jakim cudem w ciągu dwudziestu minut przeszłam z jednego ekstremum w drugie. Zachichotałam i uściskałam go. Gwałtowne zmiany nastroju były codziennością w życiu z Kellanem. Potrafił dodać mi skrzydeł, by po chwili roztrzaskać mnie o ziemię. Czasem lubiłam te huśtawki emocjonalne, ale chciałam przede wszystkim znaleźć równowagę w naszym wspólnym życiu. Będziemy potrzebować stabilności i spokoju, jeżeli nasz związek ma przetrwać. A małżeństwo nie jest czymś tymczasowym – przynajmniej nie dla mnie.

Kiedy spojrzałam na tatę, ten przeniósł wzrok na Kellana. W jego oczach widziałam sprzeczne uczucia. Tata chciał, żebym była szczęśliwa, ale nie podobało mu się to, że jestem w związku z gwiazdorem rocka. Gwiazdorem, który nosi w kieszeni swoją sekstaśmę.

– Kellan powiedział mi o waszej... ceremonii w barze. – Pochylił się nieco i zerknął na Kellana. – Małżeństwo? Jesteś pewna, Kiero?

Uśmiechnęłam się promiennie i pocałowałam go w policzek.

– Absolutnie pewna, tato.

Nie poprawiło mu to humoru. Wręcz przeciwnie, wydawało się, że w jednej chwili się postarzał. Ujrawszy nagły smutek na jego twarzy, chwyciłam go za ramiona.

– Czy Kellan powiedział ci, że zamierza zaprosić swojego ojca na brunch? – Spojrzałam na Kellana. – Udało ci się go złapać?

Kellan uniósł dłoń z telefonem.

– Właśnie przed chwilą skończyliśmy rozmawiać. Będzie tu za pół godziny. – Jego granatowe oczy zaśmiały radością. Pozytywne uczucia do członków własnej rodziny były dla niego nowością i nadal

niecو się ich obawiał, zupełnie jakby oczekiwał nieuchronnego zawodu. W tej chwili jednak optymizm przeważał.

Promieniejąc, wskazał palcem na drzwi.

– Mój samochód też jest w porządku – rzucił. Roześmiałam się. Gdyby się okazało, że Joey uszkodziła jego ukochaną maszynę, Kellan prawdopodobnie odnalazłby ją i zrobił jej krzywdę.

Usiedliśmy, czekając na przybycie rodziny Kellana, a mama zaczęła mnie wypytywać, jakie kolory chciałabym mieć na naszym ślubie. Sztylety w oczach taty wyostrzały się z każdym jej kolejnym pytaniem. Kellan trzymał mnie za rękę, słuchając z rozbawionym wyrazem twarzy mojej rozemocjonowanej mamy. Byłam przekonana, że zgodzi się na wszystko, co wymyśliła. Jemu nie przeszkadzało bycie w samym centrum zainteresowania i zdecydowanie nie miał nic przeciwko temu, abym to ja stała się gwiazdą wieczoru. Zawsze usiłował umocnić we mnie pewność siebie i poczucie własnej wartości. Chociaż zawstydzalo mnie to nieco, doceniałam fakt, że zależy mu na mnie tak bardzo, iż nieustannie zachęca mnie do rozwoju.

Gavin zadzwonił do drzwi punktualnie. Kellan odetchnął głęboko, wstał i wytarł dłonie o dżinsy. Nie zauważyłam żadnego przedmiotu w kieszeni jego spodni i pomyślałam, że być może ostatecznie pozbył się karty. Miałam taką nadzieję. Nie chciałam nigdy w życiu zobaczyć go „w akcji” z inną kobietą. Wiedziałam jednak, że gdybym natknęła się na nagranie, ciekawość by przeważała. Prawdopodobnie obejrzałabym je i nigdy już nie byłabym w stanie pozbyć się tych obrazów z mojej głowy. Kellan doprowadzający do rozkoszy swoją byłą kochankę – nie było to coś, co chciałam nosić we wspomnieniach. Wystarczyła mi wyobraźnia.

Kellan podszedł do drzwi, wyraźnie zdenerwowany. Wyglądał uroczo. Rzadko widziałam go tak niespokojnego, jednak poznanie biologicznego ojca było dla niego nie lada przeżyciem. Nie wiedziałam dokładnie, co czuje, ale gdybym była na jego miejscu, odczuwałabym mieszaninę podniecenia, obawy i przerażenia. Kiedy człowiek odsłania swoje serce przed drugą osobą, wiele rzeczy może pójść nie tak. Kellan był bardzo dzielny i ten fakt napawał mnie ogromną dumą.

Odetchnął głośno jeszcze raz, zbierając się w sobie, a potem przywołał na twarz swobodny uśmiech i otworzył drzwi. Obserwowałam uważnie starszą wersję Kellana. Gavin nie mógłby się

wyprzeć swojego syna. Ta sama sylwetka, ten sam wzrost, ten sam piaskowy odcień włosów, ten sam kolor oczu i męski zarys szczęki. Z tego, co widziałam, Kellan miał się zestarzeć bardzo przystojnie; Gavin był niesamowicie atrakcyjny.

Zza pleców dobiegło mnie westchnięcie mamy.

– Och...

Spojrzałyśmy po sobie, kiedy ojciec i syn uścisnęli sobie dłonie na przywitanie. Rozpromieniony Kellan zaprosił Gavina do środka.

– Cieszę się, że przyjechałeś. Proszę, wejdź.

Gavin skinął głową i przyjął zaproszenie. Wraz z nim pojawiła się dwójka jego dzieci – przyrodnie rodzeństwo Kellana. Pomachałam do Hailey, która z chichotem odwzajemniła mój gest. Hailey była niemal w moim wieku, może rok czy dwa młodsza. Ona również odziedziczyła po ojcu granatowe oczy, ale jej włosy były dużo jaśniejsze niż u męskiej części rodziny. Tuż obok niej stał Riley, młodszy brat Kellana. Miał może dziesięć lat i był tak słodki, że można go było schrupać. Zabawne, jak niewiele dzieliło go od wieku, w którym jego przyrodni brat zaczynał swoją przygodę z seksem. Miałam nadzieję, że Riley zachowa niewinność dużo dłużej. Był zdecydowanie zbyt młody. Spoglądał na Kellana wzrokiem pełnym zachwytu. Najwyraźniej jego starszy brat był jego idolem.

Kellan zwichrzył fryzurę małego.

– Siadajcie, proszę – powiedział, kiedy wszyscy znaleźli się w środku.

Odsunęłam się od kanapy, żeby mógł na niej usiąść tata Kellana. Moi rodzice wstali, aby się z nim przywitać. Kiedy mama ścisnęła jego dłoń, tata przyglądał się im z niechęcią. Ustawił się tak, że gdy usiedli, to on znalazł się obok Gavina, nie zaś moja mama.

Riley opadł na podłogę, rozprostował nogi i rozejrzał się po domu starszego brata. Ostatnio poprosiłam moją przyjaciółkę Jenny o pomoc w odmalowaniu dużego pokoju. Ściany zmieniły kolor z brudnej bieli na ciepły beż, z jedną, centralną ścianą w odcieniu głębokiej czerwieni. W rogach czerwonej ściany Jenny namalowała nuty oraz – tuż nad szklanymi rozsuwanymi drzwiami – słowa jednej z piosenek Kellana: *Każdego dnia noszę cię w sobie, nieważne, jak daleko jesteś*. Kellan uważał, że wypisywanie własnych tekstów na ścianach swojego domu jest pretensjonalne, ale ja sądziłam, że cytat



jest przepiękny, i nie pozwoliłam mu go zamalować. Teraz to był również mój dom.

Hailey podeszła do mnie i objęła mnie. Po jej zachwyconej minie można było sądzić, że pokochała mnie nie tylko ze względu na opowieści Kellana. Zachciało mi się śmiać na wspomnienie, że kiedyś podejrzewałam go o zdradzanie mnie z tą dziewczyną. No cóż, Kellan był wtedy dość tajemniczy w kwestii swojego biologicznego ojca i jego rodziny. Ukrywał to przed wszystkimi, włączając w to mnie. Myślę, że w takiej sytuacji większość kobiet doszłaby do takiego samego wniosku jak ja.

Kellan uśmiechał się od ucha do ucha. Spojrzał na swojego ojca, gawędzącego o czymś z moimi rodzicami, i klasnął w dłonie.

– Cóż, zabiorę się do przygotowania brunchu, bo robi się już późno. – Roześmiał się i uniósł rękę w przepraszającym geście. – Przepraszam, że nie zadzwoniłem wcześniej.

Granatowe oczy Gavina zlustrowały syna. Potem spojrzał na mnie. Poczulałam, że czerwienię się pod jego uważnym spojrzeniem. Mogłam sobie z łatwością wyobrazić, jak ten mężczyzna uwiódł mężatkę. To prawda, cała ta sytuacja była okropna – podobnie jak ta, w której kilka lat temu znalazłam się ja sama – ale rozumiałam, dlaczego się wydarzyła. Mężczyźni z taką urodą mało która kobieta potrafiłaby powiedzieć „nie”. Natychmiast poczułam wdzięczność do taty za to, że postanowił zadziałać jak bufor między Gavinem i mamą. Nie żeby ojciec Kellana zamierzał ją uwieść, zwłaszcza w mojej obecności, a moja mama na to poszła, ale...

Gavin uśmiechnął się ciepło.

– Tak, słyszałem, że pobraliście się ostatniej nocy. Gratulacje.

Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej. Hailey uściskała mnie mocno.

– Jesteś teraz częścią rodziny, Kiera! – pisnęła. – Czy tego chcesz, czy nie.

Mój tata westchnął.

Kellan podszedł, wyswobodził mnie z objęć swojej siostry i pocałował czule. Wpatrywał się we mnie, jakby widział mnie po raz pierwszy. Sprawiał, że zmiękły mi kolana, serce zabiło gwałtownie, a oddech przyspieszył. Kellan był taki cudowny.

– Czy tego chcesz, czy nie – mruknął, całując mnie znowu.

– Chcę – szepnęłam, czując się niesłychanie wzruszona i rozmiłowana.

Mój ojciec znów głośno westchnął.

Kellan objął mnie ramieniem i spojrzał na nasze rodziny.

– Będziemy w kuchni. Macie na coś ochotę?

Moja mama uśmiechnęła się promiennie do Gavina.

– Nie, mamy wszystko, czego nam trzeba – mruknęła. Tata spojrzał na nią i pochylił się nieco, zasłaniając jej widok na ojca Kellana.

– Nie, dzięki, synu – odparł Gavin, nie zdając sobie sprawy, co się właśnie rozegrało.

Kellan zachichotał, kiedy ruszyliśmy do kuchni. Nachylił się do mojego ucha.

– Słyszałaś? Nazwał mnie „synem” – szepnął.

Uśmiechnęłam się, szczęśliwa z powodu więzi, jaka tworzyła się między nim i jego ojcem. Kellan zatrzymał się przed lodówką i nagle spoważniał. Wykrzywił swoją piękną twarz w grymasie przerażenia.

– Co ja mam, do diabła, zrobić do jedzenia? – rzucił zmieszany. – Nie jestem najlepszym kucharzem na świecie. – Zajrzał do lodówki z coraz większym przerażeniem w oczach. Usiłowałam sobie przypomnieć, jakie dania w miarę mi wychodzą.

– Może zrobię jajka? – zaoferowałam.

Kellan uśmiechnął się radośnie i wyciągnął duże opakowanie z lodówki.

– W porządku... to dobry pomysł. – Zamknął oczy na krótką chwilę. – Błagam, powiedz, że mamy bekon.

Zamierzałam mu właśnie powiedzieć, że tak, ponieważ kupiłam wczoraj paczkę. Kellan jednak zdążył już otworzyć zamrażarkę i ją dostrzec. Odetchnął z ulgą.

– Hej, przestań się tak denerwować – rzuciłam rozbawiona jego paniką. Odstawiłam jajka na blat i ujęłam jego twarz w dłonie. – Gavin przyjechał tu dla ciebie, a nie dla jedzenia.

Odetchnął głęboko, uspokajając się.

– Tak, wiem. Po prostu... nie chcę tego schrzanić. – Potrząsnął głową i spuścił wzrok. – Wcześniej czy później wszystko psuję, Kiera.

Żołądek ścisnął mi się boleśnie na widok bólu malującego się na jego twarzy. Przytuliłam go mocno.

– Nie, to nieprawda. – Spojrzałam na niego poważnie. – Między nami niczego nie zepsułeś.

Uśmiechnął się ironicznie, jakby był przekonany, że to nieprawda. Jednak bądźmy szczerzy, nasze mroczne chwile we wspólnej historii nie były tylko i wyłącznie jego dziełem. Oboje w równym stopniu przyłożyliśmy do nich rękę.

– Nie? – spytał cicho, wskazując na szafkę pod zlewozmywakiem. – Właśnie wyrzuciłem do kosza moją sekstaśmę, Kiera.

Mój żołądek wywinął koziółka. Cieszyłam się, że karta z nagraniem opuściła kieszeń Kellana, ale jednocześnie przeraziła mnie świadomość, że wiem, gdzie się znajduje. Zmusiwszy się do naturalnego uśmiechu, odsunęłam się od Kellana i chwyciłam patelnię.

– Dokładnie – powiedziałam. – Wyrzuciłeś ją. – Chwyciłam z szuflady widelec i żartobliwie dźgnęłam Kellana w pierś. – Jeżeli schowałbyś ją do szuflady, żeby ją później obejrzeć, wtedy mogłabym nazwać cię totalnym dupkiem.

Kellan zachichotał i klepnął mnie w pupę zmrożoną paczką bekonu. Odsunęłam się z grymasem udawanej złości na twarzy. W tej chwili do kuchni weszła siostra Kellana.

– Kto jest dupkiem? – spytała.

Masując obolały pośladek, automatycznie wycelowałam palec w mojego małżonka, który skrzywił się i wzruszył ramionami.

– Najwyraźniej ja – odparł.

Hailey uśmiechnęła się do niego radośnie i usiadła okrakiem na krześle. Obserwowała, jak szykujemy posiłek. Kellan rozmroził bekon w mikrofalówce, podczas gdy ja przygotowywałam kawę. Bulgotanie ekspresu mieszało się z syczeniem i strzelaniem tłuszczu, gdy Kellan wrzucił plasterki bekonu na rozgrzane masło. Zabrałam się do jajek. Rozbiłam kilka z nich prosto na patelnię i czekałam, aż białko zetnie się całkowicie. Następnie zaczęłam przekręcać je na drugą stronę.

– Hm, myślę, że chyba muszą jeszcze trochę się pościnać – mruknął Kellan, zerkając mi przez ramię, kiedy drugie z kolei żółtko rozlało się na patelni.

W odpowiedzi spojrzałam na unoszący się znad jego patelni czarny dym.

– A ja myślę, że przypalasz bekon – odcięłam się.

Kellan natychmiast wrócił do smażenia. Hailey roześmiała się w głos.

– Nie mam pojęcia, jakim cudem przetrwaliście tak długo? – Wstała i podeszła do nas, masakrujących przygotowywane jedzenie. – Zostawcie to mnie i idźcie się odprężyć albo co.

Kellan uśmiechnął się przepaszająco.

– Dzięki... siostrzyczko.

Hailey odwzajemniła uśmiech, sprawnie przewracając jajko.

– Nie ma za co, braciszku.

Jej uśmiech był tak samo uroczy jak uśmiech Kellana.

Ucieszyłam się na myśl, że najwyraźniej jest dziedziczny. Może Kellan przekaże go naszym dzieciom – kiedy już będziemy je mieć. Za kilka lat.

Kellan objął mnie ramieniem i odetchnął zadowolony. Potrząsnął głową, spoglądając na mnie.

– Gotuję dla siebie od lat. Nie rozumiem, dlaczego nagle dzisiaj nie potrafię tego zrobić?

Uśmiechnęłam się szeroko i poklepałam go po brzuchu.

– Witaj w świecie efektów ubocznych tremy, Kellanie Kyle'u.

– Wcale się nie denerwuję. – Zmarszczył brwi.

Hailey przerwała gotowanie i spojrzała na niego.

– Żartujesz sobie, prawda? – rzuciła. – Pachnie od ciebie strachem na dziesięć metrów. – Zachichotała.

– Jakie to szczęście, że mam rodzeństwo. – Kellan skrzywił się niemiłosiernie.

Rozczulona tym przekomarzaniem się wtuliłam się w niego. Hailey miała rację co do tremy, ale myliła się w kwestii zapachu. Kellan pachniał cudownie, jak zawsze. Najpiękniej na świecie. Lepiej od bekonu i kawy.

Kilka chwil później w kuchni pojawił się wyraźnie podekscytowany Riley.

– Kellan, pokażesz mi swoją gitarę?

– Jasne. – Kellan uśmiechnął się, poklepał małego po ramieniu i pocałował mnie w czoło. – Zaraz wracam – rzucił.

Przyglądałam się jego pośladkom, gdy wychodził z kuchni, czując się idealnie szczęśliwa. I wtedy Hailey powiedziała coś, co nieco zepsuło moją radość.

– Czy Kellan naprawdę... nagrał taśmę? – zapytała, unosząc brwi.

Skuliłam się wewnętrznie, gdy zrozumiałam, że wszystko słyszała. Ujrawszy moją reakcję, Hailey popatrzyła na mnie wielkimi oczami i natychmiast wróciła do przygotowywania posiłku.

– Przepraszam, nie powinnam pytać. Jestem pewna, że nie chcesz rozmawiać o... tej sprawie – bąknęła zażenowana.

Riley przyglądał się nam obu zdezorientowany, nie rozumiejąc, o co chodzi.

– Kellan nagrał dużo taśm, Hail. – Spojrzał na mnie niewinnie. – W internecie są tysiące filmów z nim.

Zaczerwieniłam się i przygryzłam lekko wargę.

– Tak, masz rację... Kellan nagrał mnóstwo filmów. – Westchnęłam, zdając sobie sprawę z prawdy, jaką niesło to stwierdzenie.

– Przepraszam – powiedziała bezgłośnie Hailey. W odpowiedzi skinęłam głową.

Nie było sensu przejmować się seksnagraniami Kellana, które kiedyś prawdopodobnie ujrzą światło dzienne. Zresztą to nie było ważne. Poradzę sobie z tym, kiedy przyjdzie czas. Kellan był tego wart. Prawdopodobnie byłabym w stanie znieść dużo więcej, byle tylko z nim być. Oczywiście wolałabym uniknąć takich nieprzyjemności, ale gdyby przyszło co do czego, wiedziałam, że zniosę wszystko, byleby tylko pozostać jego żoną.

Kellan wrócił do kuchni kilka minut później, trzymając w dłoni gitarę. Zrobił sobie przerwę w nagraniach w LA i, jak zwykle, przywiózł swój ukochany instrument do domu. Gitara była niczym jego ukochana przytulanka. Nie był się z nią w stanie rozstać na zbyt długo.

Uśmiechnęłam się, gdy posadził Riley'a na krześle i podał mu instrument. Chłopiec wyglądał, jakby za chwilę miał zemdleć z wrażenia. Kellan obserwował czysty zachwyty dziecka z błyskiem wzruszenia w oku, zupełnie jakby Riley przypominał mu młodszego siebie. Zostawiłam ich samych i zabrałam się do pomagania Hailey w przygotowaniu brunchu. W lodówce znalazłam melona, którego pokroiłam na kawałki.

Przestrzeń wypełniła kakofonia dźwięków. Kellan tłumaczył Rileyowi, jak układać palce na gryfie. Przysłuchując się jego

instrukcjom, przypomniałam sobie pierwszą lekcję gry na gitarze, jakiej próbował udzielić mi Kellan. Wspomnienie dotyku jego dłoni i oddechu na szyi, tuż przy uchu, wywołało u mnie uśmiech. W tamtej chwili czułam się przede wszystkim winna, że tak bardzo podoba mi się jego bliskość. To, co zrobiliśmy, było złe i dobrze o tym wiedziałam. Udawałam, że nasz flirt to nic więcej jak tylko niewinne pieszczoty, ale mój związek z Kellanem nigdy nie był niewinny. Pragnęłam go, a on pragnął mnie. Kochałam go, a on kochał mnie. Postąpiliśmy bardzo, bardzo niewłaściwie, ale mimo wszystko wspomnienie tamtych czasów przywodziło na twarz uśmiech.

Z dużego pokoju dobiegały mnie odgłosy rozmowy Gavina i rodziców. O dziwo, w pewnym momencie usłyszałam śmiech taty. Gavin musiał być równie czarujący, jak jego syn – kolejna cecha zapisana w genach. „Boże, dopomóż żeńskiej części populacji tego świata, jeżeli Kellan i ja kiedykolwiek dorobimy się syna”, pomyślałam.

Kiedy jedzenie było prawie gotowe, w progu kuchni stanął Gavin. Rozpromienił się, widząc wszystkie swoje dzieci razem. Kiedy spojrzał na mnie, uśmiechnęłam się do niego szeroko, szczęśliwa, że otrzymał drugą szansę na zadziergnięcie więzi z Kellanem, której tak bardzo pragnął. Znałam błogosławieństwo drugiej szansy, ponieważ ja również otrzymałam ją od Kellana. Skinęłam do Gavina, który usiadł na krześle obok Riley'a.

– Słyszałeś, tato? – Chłopiec spojrzał na niego rozradowany. – Wreszcie udało mi się dobrze zagrać ten fragment.

Twarz Gavina rozpromienił uśmiech pełen ojcowskiej dumy.

– Fantastycznie. Rośnie z ciebie gwiazdor. – Zerknął na Kellana. – Taki jak twój starszy brat.

Riley powrócił do grania, ale Gavin nie spuszczał wzroku ze starszego syna.

– Czy mogę z tobą chwilę porozmawiać? – spytał przyciszonym głosem.

Kellan spojrzał na niego zaniepokojony, ale skinął głową i wskazał na korytarz. Pocałował mnie lekko w policzek, a potem zniknął z ojcem za drzwiami. Spojrzałam na Hailey, ale tylko wzruszyła ramionami. Nie miała pojęcia, o czym Gavin chciał rozmawiać z Kellanem.

Skończyłam krojenie melona i szybko wrzuciłam kawałki do miski, a potem wytarłam dłonie ściereczką. Zaciekawiona wyszłam z kuchni i ruszyłam w kierunku korytarza. Kellan i jego ojciec stali tuż za rogiem, w drzwiach prowadzących do pomieszczenia gospodarczego i łazienki. Usłyszałam, jak Gavin mówi:

– Nie chciałem dyskutować o tym przy Rileyu i Hailey, ale... – przerwał, kiedy mnie zobaczył. Kellan spojrzął na mnie i uśmiechnął się lekko. Odebrałam to jako przyzwolenie, aby przyłączyć się do rozmowy. Stałam obok Kellana. Gavin najwyraźniej nie był pewien, czy może mówić dalej w mojej obecności, ale Kellan zachęcił go do tego. – Hm, cóż, Martin i Caroline opowiedzieli mi o twoim gościu. Podobno... próbowała cię szantażować?

Kellan westchnął, a ja spłonęłam rumieńcem. Gavin spojrzął na każde z nas.

– Wszystko w porządku?

Kellan zacisnął zęby i zwinął dłonie w pięści tak mocno, że pobielały mu kłykcie.

– Tak, wszystko w porządku. To... nic takiego. Zajmę się tym jutro przed wyjazdem.

Poczułam nagłe ukłucie bólu, kiedy przypomniałam sobie, że Kellan musiał wkrótce wyjechać. Nie mogłam jeszcze do niego dołączyć. Moi rodzice zamierzali zostać w Seattle przez kilka dni, a poza tym musiałam odpracować wymówienie. Pete był dla mnie naprawdę dobry, więc chciałam mu dać pełne dwa tygodnie. Poza tym obiecałam mojej płochej siostrze, że pójdę z nią na następną wizytę u lekarza. Dlatego właśnie, niestety, Kellan musiał wrócić do Los Angeles beze mnie. Najpierw jednak będzie musiał spotkać się z tą... kobietą. Suka!

### *Rozdział 3*

#### *Szczerość*

Gavin z rodziną zostali u nas na całe popołudnie. Większość czasu spędziliśmy w salonie, grając w przeróżne gry. Hailey ograła wszystkich w monopol, tata w scrabble, zaś Kellan i ja dominowaliśmy w kalamburach – o dziwo, ponieważ nie umiem rysować. Kellan po prostu potrafi doskonale zgadywać.

Zanim nadszedł wieczór, wydawał się w najlepsze zżyty ze swoją nowo odnalezioną rodziną. Wcześniejszy incydent z Joey został przez wszystkich zapomniany. Wtedy właśnie pojawiła się moja „pączkująca” siostra wraz z ojcem swojego potomka.

Bez ostrzeżenia drzwi wejściowe do domu otworzyły się, z hukiem uderzając o ścianę. Podskoczyłam na krześle, a serce zabiło mi gwałtownie. Wszyscy spojrzeli zaskoczeni w stronę wejścia. Byłam przekonana, że właśnie zostaliśmy zaatakowani i za chwilę wkroczy tu cała armia uzbrojonych po zęby policjantów.

Kellan ustawił się tak, żeby mnie zasłonić. W tej samej chwili do domu wkroczył głupawy basista Błagierów. Kiedy zobaczyłam kto to, odprężyłam się. Kellan spojrzał gniewnie na swojego kolegę z zespołu.

– Griffin! Słyszałeś kiedyś o pukaniu do drzwi?

Griffin pociągnął nosem i wsunął swoje sięgające brody włosy za uszy.

– Jesteśmy rodziną, człowieku. Nie muszę pukać.

Westchnęłam. Nie byłam pewna, czy Kellan znajdzie kontrargument – nie od czasu, kiedy Griffin zapłodnił moją siostrę. Teraz rzeczywiście staliśmy się rodziną – Boże, dopomóż!

Kellan otworzył usta, najwyraźniej nie zamierzając przejść nad tym do porządku dziennego, kiedy do środka weszła Anna i zdzieliła Griffina w tył głowy.

– Neandertalczyk – mruknęła.

Moi rodzice wstali z kanapy, aby się z nią przywitać. Tata zlustrował nieprzyjemnym wzrokiem ojca swojego pierwszego wnuczka. Z pewnością przy Griffinie Kellan wydawał się chodzącym ideałem.

Otrząsnęłam się z szoku, jaki wywołało wejście Griffina, i



również przywitałam się z siostrą. Anna była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie znałam. Jej uroda rzucała mężczyzn na kolana i zmieniała ich w rozkochane psiaki. Nawet w ciąży jej kształtna sylwetka nadal przyciągała męskie spojrzenia. Anna miała niezwykle jedwabiste, falujące włosy i oczy tak zielone, że nie można było oderwać od nich wzroku. Była niesamowita. Dorastanie z ideałem nie zawsze było łatwe, ale wreszcie powoli sama zaczynałam czuć się komfortowo w swojej własnej skórze, dlatego dzisiejszego dnia uroda Anny nie wywołała u mnie ukłucia zazdrości. Kiedy przytuliłam ją mocno, czułam jedynie radość z jej widoku – nawet mimo że przyciągnęła tu ze sobą neandertalczyka.

– Hej, siostrzyczko. – Przyjrzałam się ciekawie jej obcisłej bluzce. Nie mam pojęcia, gdzie Anna wynajdywała te prowokujące stroje ciążowe, ale niemal wszystkie podkreślały jej obfity biust. Griffin był zapewne w siódmym niebie. Mój Boże, naprawdę nie cierpiałam tego typu myśli!

Anna wyglądała uroczo w czwartym miesiącu. Nudności przestały ją już męczyć i zaczynała powracać do niej zwykła energia. Mimo to moja siostra na całego wykorzystywała fakt, iż jest w odmiennym stanie. Wiedziałam, że w rzeczywistości jest bardziej aktywna, niż pozwalała się domyślać: zwłaszcza wieczorami, z Griffinem.

Anna spojrzała na Gavina i jego dzieci, czekających uprzejmie na prezentację. Zmarszczyła brwi w sposób, który jedynie przydawał jej urody.

– Och, przepraszam. Nie wiedziałam, że macie gości.

– Nie ma sprawy, wchodźcie dalej.

Tata zaprowadził Annę do dużego pokoju, podtrzymując jej ramię, jakby za chwilę miała upaść. Kellan przywitał się z nią szybko, a potem przedstawił ją swojej rodzinie.

– Anno, nie miałem okazji poznać was ze sobą wczoraj wieczorem. To jest Gavin, mój... biologiczny ojciec. – Podrapał się po głowie i wzruszył nieco bezradnie ramionami.

Poczułam dumę, że Kellan potrafił wyznać coś tak głęboko osobistego z taką łatwością. Naprawdę musiał oswoić się ze świadomością posiadania rodzica na tym świecie.

Anna szerzej otworzyła oczy i spojrzała na Gavina. Nie wiedziała

nic o skomplikowanej przeszłości Kellana. Uścisnęła dłoń jego ojca na przywitanie, a Kellan przedstawił jej swoje przyrodnie rodzeństwo. Gavin zrobił Annie miejsce na kanapie, a tata pomógł jej usiąść. Kellan objął Hailey za ramiona.

– Gavin, Riley i Hail przyjechali w odwiedziny ze wschodu. Z Pensylwanii – wyjaśnił Annie. – Czy mamy tam jeszcze jakąś rodzinę? – spytał, spoglądając na Gavina.

– Mieszka tam mój brat z rodziną, a także moi rodzice. – Uśmiechnął się szeroko Gavin.

Hailey dała Kellanowi kuksańca w zębra.

– Polubisz babcię, Kellan – rzuciła. – Ma niezły charakterek.

Kellan spojrział na mnie wstrząśnięty.

– Mam dziadków, Kiera. – Spojrział na Hailey. – Nigdy nie miałem żyjących dziadków ani wujka. – Zaśmiał się cicho, zadziwiony i ucieszony jednocześnie. Wzruszyłam się, słysząc to wszystko. Rodzina Kellana powiększała się niemal z minuty na minutę.

Griffin przysłuchiwał się wszystkiemu, nie rozumiejąc. Spojrzął po wszystkich.

– Zaraz, stary. Myślałem, że twój ojciec nie żyje. Kim, do cholery, są ci ludzie?

Zignorowaliśmy go.

Anna przyglądała się Gavinowi z podobnym błyskiem w oku, jaki wcześniej widziałam u mamy. Griffin albo nie zauważył, albo nic go to nie obchodziło. Z drugiej strony, nadal usiłował rozwiązać zagadkę Gavina.

– Gavin, czy twoja żona też tu jest? – spytała Anna z miłym uśmiechem na twarzy.

Gavin spuścił wzrok, spoglądając na swoje dzieci, zajęte grą planszową.

– Nie, nie jestem... nie jestem żonaty. – Spojrział na Annę ze smutnym uśmiechem. – Owdowiałem... kiedy Riley skończył dwa lata.

Uśmiech Anny znikł.

– Och, tak mi przykro.

Zapadła cisza, gdy wszyscy zasepili się nad słowami Gavina. Przerwał ją Griffin, który podszedł do Kellana i wyszeptał:

– Człowieku, serio, kim są ci ludzie?

Kellan zachichotał cicho i klepnął Griffina po ramieniu.

– Chodź, znajdę ci piwo i narysuję diagram. – Wszyscy wybuchli śmiechem. Kellan wyprowadził swojego basistę do kuchni, aby uświadomić go co do swojego pochodzenia. Griffin miał być pierwszym członkiem zespołu, który oficjalnie dowiedział się, że zmarły tata Kellana nie był tak naprawdę jego ojcem. Miałam nadzieję, że ten imbecyl to zrozumie.

Zanim wszyscy rozeszli się do domów, był już niemal poranek. Anna i Griffin wrócili do jej mieszkania, aby wykorzystać resztę czasu razem, która im została. Gavin wraz z dziećmi pojechali do hotelu. Rano musieli złapać samolot powrotny. Moi rodzice poszli do pokoju gościnnego, aby spędzić kolejną noc na moim niewygodnym futonie. Tata westchnął ciężko, kiedy pomachaliśmy im na pożegnanie z Kellaniem, stojąc w progu naszej wspólnej sypialni.

Nie chcąc tracić reszty danego nam czasu na spanie, położyliśmy się na łóżku całkiem ubrani i resztę nocy spędziliśmy, rozmawiając, dopóki szare światło poranka nie zaczęło przesączać się przez zasłony. Kellan gładził moje włosy, a ja leżałam z głową opartą na jego piersi, słuchając bicia jego serca i kojącego głosu. Czułam się niesamowicie bezpiecznie i komfortowo w jego ramionach, niczym w kokonie ciepła, który odparłby najzimniejszą śnieżną zawieruchę.

Nie chciałam, żeby wyjeżdżał. Zacisnęłam palce na koszulce Kellana i wtuliłam się w niego mocno. Przestał mówić i pocałował moje włosy.

– Kiera? – szepnął po dłuższej chwili milczenia.

Spojrzałam w jego twarz, oczy pociemniałe w niewyraźnym świetle jutrzeńki, lecz lśniące szczęściem. Delikatny uśmiech błąkał się na jego ustach.

– Wyjdiesz za mnie? – spytał.

Moje serce przyspieszyło gwałtownie. Uniosłam się na łokciach.

– Słucham?

– Wyjdiesz za mnie? – powtórzył z szerokim uśmiechem.

Zerknęłam na obrączkę na lewej dłoni i na pasującą obrączkę na jego palcu.

– Chyba już się pobraliśmy, nie?

Czułam drzenie piersi Kellana, kiedy roześmiał się w głos.

– Tak, ale właśnie zdałem sobie sprawę, że w zasadzie nigdy się nie oświadczyłem. – Westchnął i odgarnął kosmyk z mojego czoła, a

potem pogładził mój policzek. – A ty zasługujesz na odpowiednie oświadczenia. – Zamyślił się po tych słowach. Zanim zdążyłam odpowiedzieć, delikatnie zepchnął mnie z siebie. Usiłowałam go powstrzymać, powiedzieć „tak”, ale on wyslizgnął się spode mnie i wstał. Podeszedł do łóżka od drugiej strony i wpatrzył się we mnie na kilka długich chwil. Właśnie zamierzałam go zapytać, co robi, kiedy odetchnął głęboko, powoli i opadł na jedno kolano.

Nie jestem pewna dlaczego, ale ten widok sprawił, że z mojego gardła wydobył się pełny wzruszenia szloch. Otarłam dłonią łzy cisnące się do oczu; chciałam widzieć wyraźnie każdy szczegół tego wydarzenia.

Kellan wpatrzył się we mnie lśniącem od łez wzrokiem.

– Kiero Michelle Allen, czy uczynisz mi ten niezwykły zaszczyt i zostaniesz moją żoną? Czy wyjdiesz za mnie?

Kiwałam głową na zgodę, jeszcze zanim skończył mówić. Sięgnęłam ku niemu i ujęłam jego twarz w dłonie.

– Tak, oczywiście, że tak. – Chwyciłam go w ramiona i zaczęłam obcałowywać. Kellan wtulił się we mnie i razem śmialiśmy się, całowaliśmy i nawet uroniliśmy kilka łez, zanim szary poranek zmienił się w jasny, słoneczny dzień. Usłyszałam, jak mój tata wychodzi z pokoju gościnnego, w którym kiedyś mieszkałam razem z Dennym. Przerwaliśmy z Kellaniem namiętny pocałunek i wpatrzyliśmy się w drzwi do naszej sypialni.

Minęły całe wieki, zanim tata wreszcie podreptał na dół, żeby napić się kawy. Kellan spojrział na mnie z ekstatycznym uśmiechem na ustach. Splótł palce z moimi.

– Dlaczego mam wrażenie, że powinienem schować się w szafie? – naparł biodrami na moje biodra i pocałował mnie w szyję.

Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę. Byłam w siódmym niebie. Atencja Kellana przebudziła moje zmysły. Owinęłam nogami jego biodra, zastanawiając się, czy potrafilibyśmy zachowywać się wystarczająco cicho. Byłoby to bardzo trudne, ale nie niemożliwe.

– Mm – mruknęłam, gdy jego usta przesunęły się w dół. – To dlatego, że jesteś nikczemnikiem, który wykorzystuje mnie wyłącznie do zaspokajania swoich fizycznych potrzeb.

Kellan odsunął się ode mnie.

– Naprawdę? Tak właśnie widzi mnie twój tata?

Zaskoczona tą nagłą zmianą nastroju zamrugałam gwałtownie.

– Ee... – zająknęłam się. – Nie... ja nie... nie sądzę.

Kellan przesunął się na bok. Odwróciłam się tak, aby móc patrzeć mu w oczy.

– Właśnie, że tak. Twój tata sądzi, że chcę od ciebie jedynie seksu i że w każdym mieście mam inną wersję ciebie.

Ściągnęłam usta, usiłując znaleźć jakąś, nawet najdrobniejszą, nieścisłość w tym stwierdzeniu. Niestety byłam pewna, że na tym głównie polegał problem, jaki miał mój ojciec w związku z Kellanem. Nie ufał mu i tyle – nie przy jego stylu życia. Wzruszyłam ramionami.

– Jestem pewna, że nie sądzi, iż masz kochanki w każdym mieście.

Kellan zmarszczył czoło, a potem wyskoczył z łóżka. Usiadłam i jęknęłam zawiedziona.

– Co ty robisz?

Kellan podszedł do szafy i zaczął się rozbierać, a ja zapomniałam o protestach, gdy jego bokserki opadły na podłogę. Kellan przyglądał mi się z lekkim uśmiechem. Założył nową bieliznę i dżinsy, a potem zaczął grzebać w szufladzie w poszukiwaniu koszulki. Wpatrywałam się w niego łakomie. Jego nagie ciało było dziełem sztuki, ale w widoku Kellana stojącego tak z niedopiętymi dżinsami było coś niesłychanie erotycznego. Zwłaszcza gdy patrzyło się na napinające się i rozciągające mięśnie podbrzusza, kiedy się poruszał. Naprawdę pragnęłam poczuć to ciało na sobie.

Rozbawiony moją intensywną lustracją Kellan znalazł wreszcie koszulkę, która przypadła mu do gustu, i wciągnął ją na siebie. Uśmiechnęłam się, gdy czerwona bawełna okryła jego piękne ciało. Nawet całkowicie ubrany Kellan wyglądał jak młody bóg. Zapinając rozporek i kręcąc głową, podszedł do mnie powoli.

– Wiesz, że gdyby role się odwróciły i wpatrywałbym się w ciebie tak, jak ty we mnie, nieźle by mi się oberwało.

Pocałowałam go lekko, kiedy nachylił się nade mną.

– Nie wiem, o czym mówisz... ale pewnie masz rację. – Jego mina była mieszanką rozbawienia i irytacji. Zachichotałam. – Życie jest niesprawiedliwe. – Zmarszczyłam brwi. – Na przykład to, że chcesz mnie teraz zostawić, jest nie fair. Dokąd się wybierasz?

Kellan uśmiechnął się i przesunął dłonią po włosach, bez wysiłku

układając je w uroczą fryzurę „prosto z łóżka”.

– Zamierzam udowodnić twojemu ojcu, że zasługuję na lepszą opinię niż ta, którą o mnie ma. Nie jestem zainteresowany wyłącznie uprawianiem seksu z jego córką. – Mrugnął porozumiewawczo i przekreślił kławkę. – Chociaż tak naprawdę to właśnie chciałbym robić w tej chwili – rzucił przez ramię, spoglądając na mnie rozognionymi oczami. Poczulałam płomień podniecenia. Kellan westchnął głęboko. – Widzisz, jak się muszę dla ciebie poświęcać? – Uśmiechnął się ironicznie i wyszedł, zanim zdążyłam się odezwać.

Przez chwilę zastanawiałam się nad przyłączeniem się do Kellana i mojego taty, ale postanowiłam tego nie robić. Tata powinien poznać Kellana w rozmowie sam na sam, jeżeli kiedykolwiek miał go zaakceptować. Poza tym nie chciałam rozpraszać Kellana swoim seksapilem. Tak, jasne, seksapilem – uśmiechnęłam się na swój własny żart i wyskoczyłam z łóżka. Z nas dwojga to Kellan nim emanował – z oczywistym zyskiem dla mnie. Miałam szczęście.

Na korytarzu, w drodze do łazienki, wpadłam na mamę. Dom Kellana nie był zbyt duży. Na górze znajdowały się dwie średniej wielkości sypialnie i wciśnięta między nie ciasna łazienka. Wpadanie na ludzi na korytarzu było niemal nieuniknione. W ten właśnie sposób poznałam oficjalnie Kellana.

Mama uśmiechnęła się, słuchając, jak jej mąż prowadzi uprzejmą konwersację z moim mężem. Uścisnęłam ją szybko, również się przysłuchując. Tata pytał Kellana, czy rzeczywiście uda mu się coś zarobić na tym „interesie z grupą rockową”. Kellan zaczął mu wyjaśniać, że najprawdopodobniej wyjdzie na „tym interesie” całkiem nieźle. Mama skoncentrowała się na mnie.

– Powinniśmy wybrać się do kilku butików, dopóki jeszcze tu jestem. Musimy znaleźć ci suknię, zanim wyjadę do domu.

Skrzywiłam się niemiłosiernie.

– Mamo, naprawdę nie chcę żadnego wielkiego przedstawienia. Wolę coś prostego.

W odpowiedzi machnęła ręką.

– Proste czy nie, będziesz potrzebowała sukni.

Stłumiłam w sobie chęć ucieczki. W zasadzie nie mogłam odmówić mamie racji.

– No dobrze, nie ma sprawy. – Zanurkowałam do łazienki, zanim

zdążyła coś dodać i szybko zamknęłam za sobą drzwi. Wiedziałam, że dziewięćdziesiąt procent mojego ślubu zostanie zaplanowane, zanim mama stąd wyjedzie. Kto by pomyślał, że ma taką obsesję na punkcie ślubów? Nigdy przedtem o tym nie rozmawialiśmy. Kiedy byłam z Dennym, temat jakoś nigdy nie wypłynął.

Może mama dostrzegła wyjątkową więź między mną a Kellanem i wiedziała, podobnie jak ja, że znalazłam tego jedyne: moją lepszą połówkę, brakującą część duszy, powód i cel mojej egzystencji. Nic na tym świecie nie sprawiało mi większej radości i nie przynosiło takiego poczucia spokoju jak Kellan. Naprawdę nie miałam pojęcia, co bym zrobiła bez niego.

Kiedy wyszłam z łazienki po nieprzyzwoicie długim prysznicu, Kellan zdążył wrócić do naszej sypialni i przebrać się w strój do joggingu. Właśnie kończył zawiązywać adidas. Musiałam mieć nader dziwną minę, bo spojrzał na mnie raz, a potem znowu. Oczywiście mogło to być również spowodowane faktem, iż byłam odziana tylko w cienki biały ręcznik, który ledwie osłaniał moje ciało. Naprawdę musiałam się zabrać do prania.

Kellan uśmiechnął się z rozbawieniem i dokończył zawiązywanie butów.

– Co znowu? – Zamknęłam za sobą drzwi.

– Nic. – Potrząsnął głową i uśmiechnął się szerzej. Chciałam właśnie zapytać, co go tak bardzo rozbawiło, ale wstał. – Idę się przebiec.

– Okay. – Zastanawiałam się czy mój ojciec nie dał mu wycisku.  
– Wszystko w porządku?

Zlustrował uważnie moje niemal nagie ciało. Natychmiast poczułam się nieco zawstydzona, ponieważ nie miałam na sobie majtek. Kiedy wreszcie spojrzał mi w oczy, płonął w nich ogień pożądania.

– Wszystko jest w porządku. Muszę po prostu trochę o sobie zadbać. – Uśmiechnął się beztrudnie, wsunął dłoń pod koszulkę i poklepał się po twardym, muskularnym brzuchu. „Szczęśliwa dłoń”, pomyślałam. Kellan podszedł do mnie, wyciągnął rękę spod tkaniny i uszczypnął mnie w pośladek. – Nie chcę się zrobić rozlazły, zwłaszcza teraz, kiedy jestem żonaty.

Zachichotałam, odtrącając jego dłoń, gdy zaczęła wędrować od

mojego pośladka w górę. Zarzuciłam Kellanowi ręce na szyję i wtuliłam się w jego idealne ciało.

– Wolę, żebyś był rozlazły, niż żeby w ogóle cię nie było – rzuciłam nagle roztkliwiona.

Kellan przytulił mnie mocno. On również wyglądał na nieco wzruszonego.

– Po prostu muszę... – Przerwał na chwilę. – Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza. – Pocałował mnie szybko. Wydawał się zrelaksowany, ale dałabym słowo, że w ostatnim momencie powiedział coś innego, niż zamierzał. Może wpadałam w paranoję? Nasz związek nie zawsze opierał się na całkowitej szczerości. Przysięgliśmy sobie jednak, że nie będziemy już więcej niczego przed sobą ukrywać, i ufałam mu.

Skinęłam głową i uwolniłam go z objęć. Nie przestawał się uśmiechać, ale kiedy odwracał się ode mnie, dałabym głowę, że jego spojrzenie nieco spochmurniało. Otworzyłam szafę, przyglądając się wychodzącemu Kellanowi. Zatrzymał się, zanim otworzył drzwi. Oparł o nie głowę i odetchnął ciężko.

– Do diabła – mruknął. – Nie mogę tego zrobić.

Zignorowałam ubranie i odwróciłam się do niego.

– Kellan? – Czyżbym miała rację? Czyżby właśnie skłamał?

Kellan odetchnął głęboko i zapatrzył się na mnie na kilka boleśnie długich chwil. Napięcie w pokoju wzrastało z każdą sekundą. Ogarnął mnie chłód. Każda kropla wody ściekająca z moich włosów zmieniała się w sopel lodu wbijający się w moje ciało. Zaczęłam dygotać ze zdenerwowania. Widząc mój strach, Kellan postąpił krok w moim kierunku.

– Obiecaliśmy sobie całkowitą, absolutną szczerość, prawda?

Skinęłam głową, niezdolna wymówić ani słowa. Kellan odwrócił wzrok. Widać było wyraźnie, że z czymś walczy, ale nie miałam pojęcia z czym.

– O co chodzi? – wykrztusiłam wreszcie.

– Przepraszam. – Spojrzał na mnie. – Celowo nie powiedziałem prawdy. Wychodzę nie dlatego, że potrzebuję gimnastyki czy świeżego powietrza. Muszę coś zrobić... i muszę to zrobić sam.

Chłód osadzający się na mojej skórze natychmiast zmienił się w płomień: daję słowo, że usłyszałam syczenie.



– Ty... okłamałeś mnie? Dlaczego? Co takiego musisz zrobić sam?

Kellan skrzywił się i uniósł dłonie w obronnym geście.

– Widzisz? Właśnie tej reakcji chciałem uniknąć. Dlatego skłamałem. Ale ponieważ usiłujemy być w stosunku do siebie szczerzy, zmieniłem zdanie i postanowiłem powiedzieć ci prawdę. Dlatego nie wściekaj się na mnie.

Płonęłam z gniewu tak bardzo, że miałam wrażenie, iż moje włosy wyschną w pięć sekund bez udziału suszarki.

– Ale nie powiedziałaś mi prawdy. Nie powiedziałaś mi niczego. Jesteś tajemniczy, ogólnikowy... I wcale mi się to nie podoba.

Kellan zamknął oczy.

– Byłoby prościej, gdybym po prostu wyszedł. – Zaczęłam stukać stopą o podłogę. Otworzył powoli oczy. – Kiedy brałaś prysznic, zadzwoniła Joey. Idę na spotkanie z nią i chcę, żebyś została tutaj, z rodzicami.

Opadła mi szczęka.

– Nie! Nie chcę, żebyś spotykał się z tą kobietą beze mnie! Idę z tobą!

Kellan potrząsnął głową.

– Nie chcę cię w jej pobliżu. Musisz zostać tutaj. – Ton jego głosu był twardy, rozkazujący i naprawdę mnie wkurzył.

– Nie jestem twoją własnością! Jeżeli chcę tam z tobą pójść... – Kellan westchnął i odwrócił się ode mnie. Chwyciłam go za łokieć i pociągnęłam, aby spojrział mi w oczy. – Hej! Nie skończyłam jeszcze mówić!

Usta Kellana ściągnęły się w wąską, gniewną linię.

– Wiem, że nie jesteś moją własnością, Kiera. Pokazałaś mi to bardzo wyraźnie, kiedy Denny ponownie pojawił się w twoim życiu, a ty nie wspomniałaś mi o tym ani słowem. Ale ja również nie jestem twoją własnością i jeżeli chcę to zrobić sam, to tak właśnie się stanie. – Z tymi słowami odwrócił się i wyszedł. A ja mu na to pozwoliłam.

Opadłam na łóżko, oczy piekły mnie od łez. Całkowita szczerłość nie była taka znów cudowna. Jeszcze długo po jego wyjściu byłam wściekła. Tata usiłował poprawić mi humor, mówiąc, że może Kellan jednak nie jest dla mnie odpowiednim partnerem. Zamknął się, kiedy spojrzałam na niego morderczo. Mama zachowywała się podejrzanie

cicho. Siedziała, przerzucając magazyn ślubny. Nie miałam pojęcia, skąd go wytrzasnęła, ale zachwyty na jej twarzy i brak reakcji na mój zły nastrój świadczyły wyraźnie o tym, że ma nadzieję, iż wkrótce pogodzimy się z Kellanem. Ja również bardzo tego chciałam. Nie lubiłam, kiedy się kłóciliśmy i kiedy byliśmy dla siebie nieprzyjemni.

Wiedziałam, że nieporozumienia między nami są nieuniknione. Chodziło o to, aby znaleźć sposób na ich rozwiązanie w taki sposób, aby związek przetrwał. Albo rozpadł się całkowicie. Kellan i ja ścieraliśmy się już wiele razy, ale większość naszych kłótni dotyczyła poważnych spraw. Zazwyczaj nie przejmowaliśmy się zbytnio drobiazgami. Dlatego teraz nie wiedziałam, jak poradzić sobie z tą sytuacją.

Podczas nieobecności Kellana zastanawiałam się, co takiego mógłby powiedzieć lub zrobić z Joey. Nie, tak naprawdę nie sądziłam, że mógłby mnie zdradzić. Kochał mnie i uważał nas za małżeństwo. Nie zaprzepaściłby tego dla jakiejś flądry, z którą uprawiał seks kilka lat temu.

Czy obawiałam się tego, co powie? Raczej nie. Spodziewałam się, jakie słowa miał dla Joey. Pewnie zwyzywał ją od najgorszych, powiedział, że była największą pomyłką jego życia i rzucił jej w twarz zwitek banknotów w nadziei, że dziewczyna w końcu się od niego odczepi. Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie tę scenę. Rozgniewany Kellan był wręcz absurdalnie atrakcyjny.

Poczułam, jak powoli się rozluźniam. Nie, nie martwiłam się o Kellana. Chodziło o nieznanego. O Joey. Nie wiedziałam, co powie lub zrobi, i to wzbudzało we mnie obawę. I właśnie z tego powodu Kellan nie chciał, abym mu towarzyszyła. Znał Joey, bo kiedyś przecież z nią mieszkał. Wiedział, że ma niezły temperament, i usiłował mnie przed nią ochronić. Dlatego postanowił spotkać się z nią sam, a ja rzuciłam się za to na niego z pazurami.

Kiedy spojrzałam na całą sytuację oczami Kellana, złość niemal minęła. Musiał być naprawdę zażenowany; nie z powodu nagrania, ale tego, w jaki sposób prawda o nim wyszła na jaw, w mojej obecności i moich rodziców. Chciał teraz ją uciszyć, udobruchać, żeby zniknęła na dobre z naszego życia. Wiedział zapewne, że mój udział w spotkaniu przedłużyłby jedynie całą sprawę, a może nawet uniemożliwiłby jej rozwiązanie. Joey z pewnością udałoby się mnie obrazić, a ja

rzuciłabym się na nią z pięściami. Kellan mądrze postąpił, decydując się na spotkanie z byłą współlokatorką sam na sam. Na jego miejscu zrobiłabym dokładnie to samo.

Kiedy po bez mała dwóch godzinach Kellan wrócił do domu, po moim gniewie nie zostało już śladu. Wszyscy spojrzeli na niego, kiedy otworzył drzwi. Odetchnął głęboko, zamykając je za sobą. Rzucił mi nerwowe spojrzenie, nie odwracając się w moim kierunku. Miał mokre od potu włosy i lśniącą skórę. Zapewne po wszystkim zdecydował się jednak na małą przebieżkę. Pewnie potrzebował tego po spotkaniu z tą flądą.

Wiedziałam, że jestem mu winna przeprosiny. Odłożyłam notes, w którym notowałam swoje przemyślenia, i poszłam za Kellanem. Odwrócił się ode mnie i wymamrotał coś o prysznicu, zanim pojedzie na lotnisko. Poczulałam ukłucie bólu na myśl o jego wyjeździe, ale w tej chwili bardziej martwiło mnie to, że mnie unika. Chciałam podejść do niego w korytarzu, ale on czym prędzej rzucił się schodami na górę.

– Kellan?

– Zaraz wracam... Muszę się umyć – wyjaśnił, znikając za rogiem.

Usiłowałam zinterpretować to wyłącznie jako szczerość: był spocony i chciał się odświeżyć przed podróżą. Zerknęłam na rodziców i poszłam na górę. Kiedy weszłam do łazienki, Kellan przyglądał się sobie w lustrze.

– Kellan? – powtórzyłam.

Spojrzał na mnie i krzyknęłam cicho z zaskoczenia. Dostrzegłam w jego odbiciu czerwoną szramę ciągnącą się przez policzek aż do brody. To dlatego nie chciał spojrzeć mi w oczy. Ta suka go zaatakowała.

– Uderzyła cię? – Podeszłam do niego szybko, czując, że serce wali mi jak młotem.

Kellan westchnął ciężko.

– Wszystko w porządku, Kiera.

Ujęłam jego twarz w dłonie i przyjrzałam się ranie bliżej.

– Zraniła cię do krwi. Ta suka zraniła cię do krwi!

– To nic wielkiego. – Uśmiechnął się smutno. – Nie pierwszy raz kobieta mnie tak załatwiła.

Zignorowałam tę prowokacyjną aluzję do naszego gorącego,

namiętnego zbliżenia w kramiku z kawą. Do oczu napłynęły mi łzy. Na ten widok zrzędała mu mina.

– Spotkanie... nie przebiegło zbyt dobrze – powiedział. – Może jednak powinnaś była ze mną pójść.

Pogładziłam go lekko po zranionym policzku.

– Nie, tak było lepiej. Pewnie aresztowano by mnie za pobicie.

Kellan uśmiechnął się, ale zaraz spoważniał.

– Przepraszam za swoje zachowanie. Po prostu nie chciałem cię mieszać w jej brudne rozgrywki.

Pogładziłam kciukiem jego wilgotną skórę.

– Joey mnie nie obchodzi. Ty mnie obchodzisz. Chciałam z tobą pójść, żeby cię wesprzeć.

Spojrzał w dół z mieszaniną wdzięczności i niepokoju.

– Wiem. Po prostu... dobrze ją znam i wiedziałem, jak się będzie zachowywała... Zwłaszcza teraz, kiedy wie, ile dla mnie znaczysz.

Chciałem cię chronić.

Pocałowałam go lekko w brodę. Jego skóra miała słonawy smak.

– Nie jestem słaba. Potrafiłabym sobie poradzić.

Kellan uśmiechnął się pogodnie i przysiadł na szafce.

– Wiem, że nie jesteś słaba. Myślę, że z nas dwojga to ja jestem niewystarczająco silny. Musiałem być pewien, że jesteś bezpieczna, pod czyjąś opieką. Nie chciałem, żebyś usłyszała... – zamilkł. – To wszystko dotyczy mnie, Kiera i... naprawdę mi przykro.

Mogłam sobie z łatwością wyobrazić, co Joey by mi powiedziała: opisałaby ze szczegółami każdy intymny moment z Kellaniem i każde jego złe zachowanie, którego była świadkiem. Zrobiłaby wszystko, aby doprowadzić do rozłamu między mną a nim, ponieważ nie udało jej się zmienić go w jedną ze swoich zabaweczek. Utwierdziło mnie to jedynie w przekonaniu, że zazdrość potrafi być bardzo niebezpieczna.

Wyprostowałam się i objęłam Kellana za szyję.

– Przestań mnie przepraszać. Już dawno ci wybaczyłam.

Uśmiechnął się szeroko i objął mnie w pasie. Szrama na jego policzku nie wyglądała już tak źle, może dlatego, że w jego oczach zalśniła radość.

– Tak?

Wtuliłam się w niego i wzruszyłam ramionami.

– Oczywiście. Nie zawsze będziemy się zgadzać i czasem

będziemy się na siebie wkurzali. – Ujęłam jego twarz w dłonie, uważając, żeby nie dotknąć zadrapania. – Jestem z ciebie bardzo dumna, że powiedziałeś mi prawdę, kiedy tak naprawdę chciałeś skłamać. To znaczy dla mnie więcej niż... To znaczy dla mnie wszystko. – Gardło zacisnęło mi się ze wzruszenia.

Kellan spojrzął mi w oczy i pokiwał głową. Poczułam łyzy cisnące mi się do oczu na wspomnienie wszystkich kłamstw, które splamiły nasz związek. Prawda, choć czasem bolesna, była najlepszą rzeczą, jaką mogliśmy wybrać.

– Chcesz mi opowiedzieć, co się zdarzyło? – spytałam, pragnąc odciąć się od emocji chwili.

Kellan ziewnął przeciągle, co przypomniało mi, że żadne z nas nie spało zbyt długo tej nocy. Stłumiłam ziewnięcie.

– Chciała przyjść tutaj, do domu, ale powiedziałem jej, że spotkamy się za rogiem. Zamierzałem być wcześniej, żeby przypadkiem nie przywlekała się tutaj, a to oznaczało, że nie zdążę pójść do banku. Nie miałem przy sobie wystarczająco dużo gotówki i Joey wkurzyła się, kiedy wypisałem jej czek na różnicę. Zaoferowałem, że zawiozę ją do banku, ale uderzyła mnie w twarz, powiedziałem jej więc, żeby się odpieprzyła. Po wszystkim poszedłem pobiegać, żeby się trochę wyluzować.

Suka. Kellan wywrócił oczami.

– Joey ma naprawdę nierówno pod sufitem. Nie wiem, jak w ogóle mogłem z nią mieszkać.

Ja osobiście zastanawiałam się, jak Kellan mógł się z nią przespać. Nie skomentowałam jednak, ponieważ był już wystarczająco zirytowany.

– Muszę się teraz wykapać – mruknął, całując mnie w czoło. – Przygotować do drogi.

Odsunęłam się, robiąc mu miejsce. Nie chciałam, żeby wyjeżdżał, kiedy ja musiałam zostać. Tak bardzo pragnęłam, żeby został ze mną albo żebym ja mogła pojechać razem z nim. Niestety pobożne życzenia nie zawsze się spełniają. Będziemy musieli być cierpliwi. Kellan odkręcił prysznic, a ja zamknęłam drzwi i przysiadłam na szafce, obserwując, jak reguluje ciepłość wody. Miałam nadzieję, że zagrzała się już wystarczająco od czasu mojej kąpieli.

Kellan zdjął buty, skarpetki i koszulkę. Wpatrzyłam się w tatuaż

na jego piersi. Dobrze, że Joey nie zobaczyła mojego imienia na zawsze wypisanego na sercu Kellana. Wtedy mógłby dorobić się czegoś więcej niż tylko szramy na policzku. Kellan jednak zazwyczaj nie pokazywał światu swej ozdoby. Ten symbol należał do nas. Naprawdę będę tęskniła za tym widokiem. Jedna z tysięcy rzeczy, której mi będzie brak.

Kellan zastygł z dłońmi na pasku spodenek. Wybita z zamyślenia spojrzałam na jego wykrzywioną twarz.

– Czy popełniam błąd? – szepnął.

Nie miałam pojęcia, o czym mówi.

– Nagrywając album – wyjaśnił Kellan, widząc moje niezrozumienie. – Jadąc w trasę... czy to błąd z mojej strony?

Pomieszczenie wypełniło się parą. Zeskoczyłam z szafki, a Kellan chwycił mnie za rękę.

– Chcę tylko spokojnego życia z tobą – ciągnął. – To, w co się pakuję, jest... całkowitą odwrotnością spokoju.

Nie miałam pojęcia, jak go uspokoić, zwłaszcza że sama często myślałam podobnie. Przesunęłam delikatnie kciukiem po szramie na jego policzku.

– Kellan, twoje życie nigdy nie będzie spokojne, choćby nie wiem co. – Roześmiał się na ten komentarz, a z jego twarzy zniknęła niepewność. Oparłam dłoń o jego piersi i spojrzałam mu głęboko w oczy. – Scena jest twoim żywiołem. Urodziłeś się po to, aby na niej występować.

Chociaż oznaczało to całkowity brak spokoju, którego tak pragnęliśmy, wiedziałam bez wątpienia, że mam rację. Kellan robił to, co powinien robić. Wypełniał swoje przeznaczenie. Nie oznaczało to jednak, że trzeba było całkowicie zrezygnować ze spokojnego życia razem. Po prostu musieliśmy być bardziej dyspozycyjni. Pocałowałam go lekko.

– Będziemy musieli znajdować oazy spokoju w codziennym chaosie – mruknęłam. – A w tym akurat jesteśmy całkiem niezli.

Oddał mój pocałunek.

– Tak... jesteśmy. – Spojrzał na prysznic, a potem uniósł pytająco brew. Wiedziałam, że pyta, czy się do niego przyłączę. Część mnie chciała odpowiedzieć „tak”, ale mieliśmy jeszcze wiele ważnych spraw do załatwienia, nie wspominając o czujnych rodzicach, na których

chcieliśmy zrobić wrażenie naszą powściągliwością. Poza tym byłam absolutnie pewna, że nie wystarczy ciepłej wody dla nas obojga.

Potrząsnęłam głową, pocałowałam go raz jeszcze, a potem zebrałam jego rzeczy, aby zanieść je do prania. Kellan zmarszczył czoło, a potem dorzucił resztę ubrań do tego, co już trzymałam w ręku.

– Dzięki za rozmowę. – Pochylił się i pocałował mnie w policzek.

Naprawdę starałam się patrzeć mu w oczy, ale nie mogłam się powstrzymać od kilku szybkich spojrzeń na jego ciało.

– Nie ma za co – odparłam.

Z rumieńcem na twarzy obserwowałam, jak wchodzi pod prysznic. Kellan zasunął za sobą zasłonę i zaczął podśpiewywać pod nosem piosenkę. Zatrzymałam się z dłonią na klamce. Mogłabym słuchać go całymi dniami. Nagle Kellan zatchnął się i przeklął głośno. Spojrzałam na jego cień za zasłoną.

– Wszystko w porządku? – spytałam.

Wystawił głowę na zewnątrz. Jego postrzępione włosy były przyglądzone do tyłu i wyglądały na znacznie ciemniejsze niż zazwyczaj. Niemal tak ciemne jak Denny'ego.

– Tak... cholerna szrama, szczypie.

Chciałam się znów zezłościć na dziwkę, która sprawiła ból mojemu mężczyźnie, ale dąs na jego twarzy był tak uroczy, że zamiast tego zachichotałam. Kellan oczywiście nie widział w tej sytuacji nic zabawnego. Wycofał się za zasłonę.

– Mogę przynieść opatrunki, jeżeli chcesz? – spytałam nadal nieco rozbawiona.

Kellan odetchnął głośno.

– Nie, dziękuję.

– Małe dzidzi – mruknęłam, otwierając drzwi.

Kiedy wyszłam na korytarzyk, zobaczyłam wspinającą się po schodach mamę. Rozjaśniła się, gdy mnie dostrzegła. Długim eleganckim palcem wskazała na kartę kolorowego magazynu, który trzymała w dłoni.

– Właśnie znalazłam najpiękniejszy bukiet ślubny na całym świecie. Musisz na niego spojrzeć.

Uśmiechnęłam się z przymusem, nadal trzymając naręczę brudnych rzeczy Kellana.

– Jasne, mamó, nie ma problemu, tylko wrzucę te rzeczy do pralki.

Mama pokiwała entuzjastycznie głową i podreptała za mną do sypialni.

Kiedy to moi rodzice mieli wyjechać?



## *Rozdział 4*

### *Do zobaczenia wkrótce*

Siedziałam w pokoju gościnnym z mamą, kiedy Kellan skończył się kąpać. Mama przedstawiała mi właśnie plusy i minusy całkowicie białego bukietu ślubnego. Zaabsorbowana swoją przemową nie zauważyła Kellana, który wracał do sypialni odziany jedynie w kusy ręcznik na biodrach. Nawet gdyby go dostrzegła, nie sądzę, aby przerwała swoje ślubne wywody.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy poprosić Kellana, żeby do nas dołączył i wyraził swoją opinię na temat aranżacji kwiatowych. Nie zrobiłam tego jednak. Po pierwsze, musiał przygotować się do drogi, a po drugie, nie sądziłam, aby mama przejęła się jego opinią. Koniec końców, do tej pory nie zapytała go jeszcze o nic, co dotyczyłoby planowanej uroczystości. Z jakiegoś powodu wszystko zostało rzucone wyłącznie na mnie, jakby decyzje o naszym ślubie jego w ogóle nie dotyczyły.

Nie była to oczywiście prawda. W rzeczywistości nie miałam nic do powiedzenia. Wielokrotnie powtarzałam przecież, że pragnę prostej, skromnej, prywatnej ceremonii... Jeżeli w ogóle musiałam jakąś mieć. Moje improwizowane małżeństwo zawarte w barze Pete'a było dla mnie idealne. Wystarczyłaby mi wizyta w urzędzie w celu podpisania odpowiednich papierów, aby zalegalizować nasz związek. Po wszystkim moglibyśmy urządzić skromną uroczystość dla kilku przyjaciół i rodziny. Mama oczywiście nie chciała o tym słyszeć. Uparła się, że nasz ślub musi odbyć się z wielką pompą.

Kellan dołączył do nas, kiedy już się ubrał. Odczytywał wiadomość z telefonu, uśmiechając się od ucha do ucha. Mama przerwała wykład o tym, że bukiet polnych kwiatów na ślubie jest nieeleganckim pomysłem, i spojrzała na mojego męża. Szrama po ataku Joey nie wyglądała już tak źle. Mimo to nie dała się nie zauważyć. Mama zerknęła na mnie pytająco. Zignorowałam ją.

– O co chodzi? – spytałam Kellana.

Z promiennym uśmiechem wetknął komórkę do kieszeni spodni.

– To Gavin. Jego samolot zaraz będzie startował. Chciał mi podziękować za to, że zgodziłem się z nim wreszcie spotkać...

powiedział, że mogę go odwiedzać, kiedy tylko zechcę. – Roześmiał się cicho i spuścił wzrok. – Napisał, że... że mnie kocha.

Spojrzał na mnie spod zmarszczonych brwi, jakby nie mógł zrozumieć, jakim cudem ktoś, zwłaszcza rodzic, mógłby żywić do niego podobne uczucia. Bycie kochanym – a przynajmniej zaakceptowanie tego faktu – nadal było dla niego nowym doświadczeniem. Kellan znał to uczucie: jego przyjaciele z zespołu zdecydowanie go kochali. Denny również. Jednak opinia Kellana o sobie samym była wypaczona przez tak długi czas, że nie potrafił rozpoznać miłości, nawet gdy miał ją przed oczami. Dopiero moje pojawienie się w jego życiu i wywrócenie go do góry nogami sprawiło, że wreszcie poczuł miłość. Trudno mu było jednak otrząsnąć się z wieloletniego poczucia, że nie jest jej godny. Nadal czasem z tym się zmagał.

Wstałam i objęłam go w pasie.

– Oczywiście, że cię kocha. Jesteś jego synem.

– To nic nie znaczy – szepnął, poważniejąc.

Poczułam ukłucie bólu w sercu. Odgarnęłam wilgotny kosmyk z jego czoła i nachyliłam się do jego ucha.

– Ja będę cię zawsze kochała, Kellan – wyszeptałam. – Twoje serce jest ze mną bezpieczne.

Kellan przytulił mnie mocno i odetchnął przerywaniem.

– Obiecujesz?

Ścisnęłam go jeszcze mocniej.

– Obiecuję. – Oparłam czoło na jego czole. – Nie potrafiłabym cię nie kochać. Uwierz mi, próbowałam. – Kellan uśmiechnął się z lekką goryczą i pocałował mnie delikatnie. Nasza chwila czułości została przerwana przez czyjeś głośne chrząknięcie. Oboje spojrzeliśmy na stojącego w progu mojego tatę, który bacznie się nam przyglądał.

– Czy coś się stało? – spytał pozornie bez troskim tonem, w którym jednak dosłyszałam lekką nutkę niezadowolenia.

Kellan puścił mnie i potrząsnął głową. Odpowiadając tacie, utkwił we mnie spojrzenie swoich ciepłych, bez troskich granatowych oczu.

– Wszystko jest w porządku... Szykuję się właśnie do wyjazdu. Tata rozpromienił się i poklepał go po ramieniu.

– W takim razie czy mogę w czymś pomóc?

Kellan zachichotał i pocałował mnie w czoło.

– Nie, dzięki, mam wszystko pod kontrolą. – Poklepał ojca po ramieniu, a potem minął go w progu, udając się do naszego pokoju.

Uniosłam ręce do góry, wpatrując się w tatę z niedowierzaniem. Pozornie zaskoczony moją reakcją, zerknął na mamę.

– O co znów chodzi? Nie mogę już zaoferować pomocy mojemu przyszłemu zięciowi?

Zbyt szybko, jak na mój gust, cała nasza czwórka wyruszyła do baru Pete'a, gdzie cały zespół miał się spotkać przed odlotem. Kellan nie chciał, żebym towarzyszyła mu w drodze na lotnisko. Powiedział, że obserwowanie, jak jego samolot odlatuje, byłoby zbyt dramatyczne.

Westchnął, wyłączając silnik swojej ukochanej chevelle. Pogłaskał czule kierownicę, a potem spojrzał na mnie i z pewną niechęcią wręczył mi kluczyki. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale uprzedziłam go.

– Wiem. Będę dla niej dobra, będę używała najlepszej benzyny i jeździła powoli. Wszystko jasne. – Wyjęłam kluczyki z jego dłoni. Kellan skrzywił się nieznacznie i otworzył drzwi.

– Musimy pomyśleć o jakimś garażu dla niej, kiedy już do mnie dołączysz. Nie chcę jej zostawiać samej na podjeździe na tak długi czas.

Skrzywiłam się, słysząc ten komentarz, i spojrzałam za siebie na tatę. Nie powiedziałam mu o moich planach opuszczenia Seattle. Oczywiście ojca zrobiły się wielkie jak spodki.

– Dołączysz do niego? Dołączysz gdzie? – spytał.

Otworzyłam szybko drzwi.

– Później wszystko ci powiem, tato.

– Zaczekaj, Kiero...

Wysiadłam czym prędzej i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Kellan spojrzał na mnie przepaszająco i wzruszył ramionami. Tata wyskoczył z samochodu.

– Na jak długo, Kiero?

Westchnęłam ciężko. Naprawdę nie miałam ochoty dyskutować na ten temat z rodzicami w tym właśnie momencie. Na szczęście pojawiła się właśnie dystrakcja w postaci vana Griffina, który zaparkował tuż obok samochodu Kellana. Drzwi od strony pasażera

otworzyły się i wysiadła przez nie Anna. Trzymała się framugi tak, jakby za chwilę miała eksplodować, jeżeli poruszyłaby się zbyt szybko. Tylne drzwi rozsunęły się i ze środka wyskoczył Matt. Pomachał nam, a potem wyciągnął rękę, żeby pomóc swojej dziewczynie Rachel wysiąść z wozu.

Nadal nie mogłam do końca zrozumieć, jakim cudem Matt i Griffin byli spokrewnieni. Gitarzysta przypominał mi bardziej mnie samą: był cichy i zdystansowany. Griffin z kolei zachowywał się jak... prawdziwy dupek. Czasem żałowałam, że moja siostra nie związała się z tym pierwszym. No dobrze, często tego żałowałam. Tak czy siak, Matt był szczęśliwy z Rachel.

Przywitał mnie skinieniem głowy, a potem poklepał Kellana po ramieniu. Griffin obszedł półciężarówkę dookoła, aby do nas dołączyć. Stanął za Anną, chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie, wykonując przy tym jednoznaczny gest biodrami. Tata zaczerwienił się okropnie i natychmiast zapomniał o rozmowie, którą zamierzał ze mną przeprowadzić.

Kiedy ruszył w kierunku Griffina, aby powstrzymać go od wulgarnego ocierania się o jego starszą córkę, na parking zawinał Evan. Silnik jego samochodu zgasł i drzwi z obu stron otworzyły się jednocześnie. Evan i Jenny podeszli do nas, trzymając się za ręce. Oboje byli naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Kellan kochał wszystkich chłopców z zespołu – nawet Griffina, na swój szczególnie sposób. Evan jednak był osobą, przed którą potrafił się otworzyć. Wytatuowany, zakolczykowany, obcięty na jeża rockers był najśłodszą osobą, jaką znałam. Od samego początku się zaprzyjaźniliśmy. Jenny z kolei była moją najlepszą przyjaciółką i powiernicą. Ta śliczna jak cukierek drobna, kształtna blondynka, za którą trudno się było nie obejrzeć, miała ogromne serce i była równie słodka jak jej chłopak. Ze wszystkich znanych mi par Evan i Jenny z całą pewnością zostaną ze sobą na dobre. Byli razem wręcz doskonali.

Mówiłam Jenny wszystko – nawet rzeczy, z których najprawdopodobniej nie powinnam się jej zwierzać. Ona jednak akceptowała mnie całkowicie i stała przy mnie podczas wszystkich wzlotów i upadków mojego życia w Seattle. Będę za nią tęskniła, gdy dołączę do Kellana w trasie.

Kiedy Jenny zbliżała się do mnie, zdałam sobie sprawę, że nie

podzieliłam się z nią jeszcze moimi dobrymi wiadomościami. Promieniałam, gdy dołączyli do nas z Evanem. Spojrzała na mnie dziwnie, widząc moją radosną minę. Zazwyczaj kiedy Kellan wyjeżdżał, nie byłam wesoła, lecz przygnębiona, smutna, ponura... zupełnie nie do życia. To prawda, że byłam trochę smutna z powodu jego wyjazdu, ale moje nowiny były zbyt radosne, aby dopuścić do głosu melancholię. Ze szczęścia niemal unosiłam się w powietrzu.

Nie powiedziałam do Jenny ani słowa, po prostu uniosłam lewą dłoń do góry. Zobaczyła obrączkę na serdecznym palcu i od razu zrozumiała. Zapiszczała, szokując nieco moich rodziców, i skoczyła ku mnie, przytulając mnie mocno. Zaczęłyśmy skakać z radości, podczas gdy nasi mężczyźni spoglądali na nas jak na dwie wariatki. Zaciekawiona Rachel zerknęła na nas spode łba. Była jeszcze bardziej nieśmiała niż ja, ale kiedy domyśliła się wreszcie, o co chodzi, również mnie uściskała z radosnym okrzykiem. Anna dołączyła do naszej grupki i wszystkie dziewczęta zaczęły oglądać moją ślubną obrączkę, błyszczącą w słońcu zupełnie jak moje pełne szczęścia oczy.

Rachel westchnęła, unosząc moją dłoń.

– Jesteście zaręczeni. – Zerknęła na Matta, zanim z powrotem przeniosła wzrok na moją obrączkę.

Potrząsnęłam głową.

– Nie... pobraliśmy się.

Jenny spojrzała na mnie gwałtownie.

– Co takiego? Pobraliście się? Beze mnie? – Wydawała się zraniona, zupełnie jak moja mama. No tak, teraz już miałam dwie organizatorki mojego ślubu.

Anna prychnęła.

– Spokojnie. Wymienili obrączki w barze. Nie są tak naprawdę małżeństwem.

Moi rodzice stali nieco w tyle za Anną. Widziałam triumfujący uśmiezek na twarzy taty. Kellan był tuż obok. Skrzywił się, słysząc komentarz Anny. Ja również.

– Jesteśmy mężem i żoną w naszych sercach i to liczy się najbardziej. Oficjalna ceremonia może poczekać.

Griffin odsunął się od nagle pobladłego Matta i dołączył do naszej konwersacji.

– Nie no, błagam – prychnął tak jak Anna. – Nie jesteście

żadnym małżeństwem. – Skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał wyzywająco na Kellana. – Nie ma małżeństwa bez wieczoru kawalerskiego. Takie jest prawo.

Przyjęłam taką samą postawę jak on.

– Nie ma takiego prawa, Griffin.

Spojrzał na mnie wyzywająco.

– Ale powinno być. Żadnych przeszkód, żadnych zobowiązań, pełna swoboda. – Uśmiechnął się ze znawstwem. Miałam ochotę zmasać mu z twarzy ten uśmieszek, najlepiej w jakiś bolesny sposób. Zdołałam się jednak powstrzymać. Z pomocą przyszła mi Anna, która dobrze wyćwiczonym gestem strzeliła go w głowę.

– No co? – spojrzał na nią gniewnie. – To uczciwe. Jeżeli facet musi spędzić resztę życia z jedną laską, to przynajmniej powinien pożegnać się ze swoim kawalerskim stanem w wystrzałowy sposób.

Anna uniosła idealnie zarysowaną brew.

– Doprawdy? Chciałbyś, żeby jakiś dupek zrobił coś takiego naszej córce? – Poglądziła się po brzuchu i Griffin natychmiast spojrzał w dół, gdzie spokojnie rozwijał się jego potomek.

– Pewnie, że nie! Urwałbym jaja skurwielowi, gdyby spróbował czegoś takiego z moją dziewczynką! – warknął.

– Hm. – Anna z uśmiechem pocałowała Griffina w policzek i zostawiła go z jego przemyśleniami. Po minie basisty wyraźnie było widać, że scenariusz, jaki wymyślił dla Kellana, zdecydowanie nie pasował mu w odniesieniu do jego własnego dziecka. Uśmiechnęliśmy się do siebie z moją siostrą. Być może Griffin nie był jeszcze tak do końca beznadziejnym przypadkiem.

Ruszyliśmy wszyscy do baru na pożegnalny toast przed przyjazdem taksówki, która miała zabrać chłopców na lotnisko. Wieczornej zmiany jeszcze nie było, ale dostrzegliśmy wewnątrz kilka znajomych twarzy: Kochanie, Słoneczko, Emily i Troya – barmana beznadziejnie zakochanego w Kellanie. Ożywił się, gdy weszliśmy do środka.

Ruszyliśmy w kierunku stałego stolika zespołu, ale nagle zatrzymałam się w pół kroku. Siedziała przy nim była miłość mojego życia – Denny Harris. Kellan zauważył go i również się zatrzymał. Denny wstał, dłonie miał swobodnie wetknięte w kieszenie dżinsów.

Zmienił się nieco od powrotu do Seattle. Wydawał się starszy,

bardziej dojrzały, pewny siebie, a w jego brązowych oczach lśnił rezon. Wydawało się, że nareszcie wie, kim jest i czego chce – i nie byłam to ja. Denny był bez reszty zakochany w swojej dziewczynie Abby. Na początku świadomość, że przestał mnie kochać, bolała, ale cóż, ja również pokochałam kogoś innego. Oboje zaczęliśmy nowe życie i naprawdę cieszyłam się szczęściem Denny’ego.

Uśmiechnął się do nas. Kellan spojrział na niego z niedowierzaniem, a potem podszedł szybko do niego i objął go ramieniem.

– Przyszedłeś mnie pożegnać?

Denny wzruszył ramionami.

– Niedługo będziecie sławni i rozrywani. To może być ostatnia okazja, żeby się z tobą zobaczyć.

Kellan spojrział w bok, uśmiechając się lekko.

– No, nie wiem. – Spojrział z powrotem na przyjaciela. – Tak czy siak, cieszę się, że tu jesteś.

Uściskałam Denny’ego szybko. Nie przedłużałam przywitania, ponieważ wiedziałam, że Kellan nadal czuje się nieco niepewnie w związku z moją przyjaźnią z byłym chłopakiem – niezależnie od tego, ile razy powtarzał mi, że nie ma z tym problemu.

Kellan zamówił kolejkę dla wszystkich, a Denny spojrział na mnie z lekkim zamyśleniem. Może również zastanawiał się nad zmianami w naszym życiu. Uniosłam pytająco brew i jego kontemplacyjny nastrój natychmiast wyparował. Zachichotał cicho i spojrział na Emily, zbliżającą się do stolika z tacą pełną drinków. Kellan przyglądał mi się, gdy kelnerka stawiała przed każdym z nas kieliszki. Zazwyczaj gdy spotykaliśmy się we trójkę, czułam lekkie poczucie winy, które tym razem jednak nie nadeszło. Chwyciłam dłoń Kellana i ucałowałam jego palce, dając mu do zrozumienia, że jestem jego, duszą i ciałem.

Kellan uśmiechnął się do mnie rozluźniony. Zrozumiał. Mama obserwowała dynamikę uczuć między naszą trójką ze zmarszczonym czołem. Chyba nie mogła uwierzyć, że jesteśmy przyjaciółmi, zwłaszcza po tym, jak wreszcie usłyszała prawdę o naszej przeszłości.

Kiedy wszyscy dostali już po kieliszku – z wyjątkiem mojej siostry, która siedziała po przeciwnej stronie stołu, wpatrując się w szklankę soku jabłkowego jak w najgorszą truciznę – wznieśliśmy je w

toście.

Matt otworzył usta, chcąc wygłosić przemówienie, ale ubiegł go jego głośny kuzyn.

– Za sławę, bogactwo i tłumy chętnych pańienek! – Griffin wlał w gardło drinka, podczas gdy reszta wpatrzyła się w niego z szokiem w oczach. Ojciec wyglądał, jakby chciał go zabić, ale to nie było nic nowego.

Basista odstawił z hukiem pusty kieliszek. Jakby nigdy nic, Matt kontynuował spokojnie swoje przemówienie.

– Za dobrych przyjaciół i dobrą muzykę. Niech nigdy nam ich nie zabraknie.

– Zdrowie!!! – Stuknęliśmy się kieliszkami, sięgając również do Anny i Rachel, a potem wychyliliśmy trunek. Zapieкло w gardle, ale toast Matta był wart tej drobnej niewygody.

Zaczęliśmy rozmawiać, wspominać i generalnie cieszyliśmy się swoim towarzystwem, dopóki nie podszedł do nas spochmurniały Troy.

– Taksówka przyjechała – oświadczył, nie spuszczając oczu z Kellana.

Poczułam nagły smutek, ale otrząsnęłam się z niego szybko. Pożegnania były zwykłą kolejną losu w życiu mojego męża i musiałam się do nich przyzwyczaić.

Matt spojrzął na zegar wiszący na ścianie i uśmiechnął się. Jako pseudomenedżer zespołu zajmował się wszystkimi sprawami związanymi z podróżą. Trzymanie się planu sprawiało mu radość. Kellan pomógł mi wstać od stołu i wszyscy wyszliśmy na parking. Rzeczywiście, taksówka zamówiona przez Matta czekała już przed wejściem do baru.

Zaczęły się pożegnania. Kellan uścisnął mnie i pocałował szybko, zanim odwrócił się, aby pożegnać się z ludźmi, których zapewne miał nie zobaczyć przez dłuższy czas. Uściskał moją mamę, potrząsnął dłoń mojemu tacie i pogładził brzuch Anny. Przytulił po przyjacielsku Rachel, uniósł chichoczącą Jenny w górę, a na koniec poklepał po ramieniu Troya, wywołując tym promienny uśmiech na twarzy barmana.

Ja tymczasem pożegnałam się z Evanem i Mattem. Perkusista zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku, gitarzysta zaś objął delikatnie, z pewną rezerwą. Przez cały czas trzymałam się na dystans od Griffina,



machając mu tylko z daleka. Po chwili Kellan znów był u mojego boku.

Spletliśmy palce, a on spojrzał na Denny'ego i wyciągnął do niego wolną dłoń.

– Zaopiekujesz się dla mnie moją dziewczyną? – spytał. Denny spojrzał na niego, a potem na mnie. Jego mina nie wyrażała żadnych uczuć. Kellan uśmiechnął się lekko. – Tylko nie za dobrze, okay? – dodał.

Denny zaśmiał się rozbawiony.

– Co to, to nie... – Uścisnął dłoń Kellana. – Jasne, że się nią zaopiekuję. Odzyskasz ją w idealnym stanie. – Zachichotałam na te słowa, a Denny obdarzył mnie moim ulubionym uśmiechem. Za chwilę jednak spowaźniał. – Mam nadzieję, że wszystko się dobrze dla ciebie ułoży, stary.

– Tak, ja też – odparł Kellan, uśmiechając się do mnie. Sądząc po jego spojrzeniu, nie mogłam zdecydować, czy mówi o osiągnięciu sukcesu, czy też wręcz przeciwnie. Miałam wrażenie, że tak długo, jak będziemy razem, pasował mu każdy scenariusz. Objęłam go i oparłam głowę na jego ramieniu.

Kellan uścisnął mnie jeszcze raz.

– Do zobaczenia wkrótce – szepnął. Skinęłam głową. Kellan pobiegł do samochodu, żeby wyjąć z bagażnika swoją ukochaną gitarę. Przewiesił ją przez ramię i powędrował w stronę taksówki. Kierowca zapakował futerał do bagażnika, zaś Kellan usadowił się z tyłu. Musiałam przygryźć wargę, żeby nie dopuścić do siebie smutku. Wiedziałam, że wkrótce dołączę do niego... i nie mogłam się już doczekać.

W końcu wszyscy członkowie zespołu usadowili się w taksówce i samochód ruszył. Kellan siedział przy oknie. Wystawił rękę, żeby mi pomachać. Jego ślubna obrączka błysnęła w popołudniowym słońcu. Uśmiechając się jak idiotka, machałam, dopóki samochód nie zniknął za rogiem.

Powoli opuściłam rękę. Denny spojrzał na mnie ciekawie.

– Jak ci się podoba życie małżeńskie, Kiera? – spytał. Choć nasza znajomość przemieniła się w przyjaźń, to dźwięk jego głosu nadal mnie fascynował.

Spojrzałam w jego ciemne oczy, wypatrując w nich śladu bólu.

Nie znalazłam go jednak. Denny patrzył na mnie z ciekawością. Przez myśl przemknęły mi wszystkie wydarzenia od chwili mojego improwowanego ślubu. Wzruszyłam ramionami.

– Bardzo... – Głos załamał mi się lekko na wspomnienie wizyty Joey.

– Nie wydajesz się zbyt przekonana. – Denny wyczuł moje wahanie.

Część mnie naprawdę nie chciała rozmawiać z nim na temat moich problemów małżeńskich. Po wszystkim, co się wydarzyło, gdy jeszcze byliśmy parą, zwierzenie się mu z takich rzeczy wydawało mi się nieodpowiednie. Poza tym w gruncie rzeczy zasłużyłam sobie na kłopoty, nieprawdaż? Denny jednak był niezwykle człowiekiem i kiedy już komuś wybaczył, porzucał wszelkie wspomnienia zadanego mu bólu i uczucie niechęci. Starał się nie spoglądać więcej w przeszłość. Był czas, gdy trudno mu było przebywać w mojej obecności, w jego głosie dał się słyszeć ból zdrady. Denny jednak nie uciekł. Pozostał w moim życiu jako mój przyjaciel. Byłam mu winna szczerść.

– Wcześniej, w domu, mieliśmy mały incydent – wymamrotałam, spoglądając na moich rodziców, którzy rozmawiali z Anną, Jenny i Rachel.

– Policzek Kellana? – Spojrzałam na niego z niezrozumieniem. – To twoje dzieło? – zapytał.

Skrzywiłam się.

– Nie. Odwiedziła nas jego była współlokatorka...

– Joey? – Denny o dziwo natychmiast sobie skojarzył, o kogo chodzi. – Dziewczyna, która wyjechała po tym, jak Kellan się z nią przespał?

Poczułam mdlące ściśnięcie w żołądku, ale je zignorowałam.

– Tak, ta Joey. Wróciła po swoje rzeczy, ale jakiś czas temu pozbyłam się ich. Kellan musiał jej za nie zapłacić.

– Cóż, to dość rozsądne, zważywszy, że były to jej rzeczy. – Przerwał na chwilę. – Zgaduję, że to niecała historia. Co jeszcze się wydarzyło?

Naprawdę nie chciałam opowiadać Denny'emu o tej sprawie, ale musiałam się komuś zwierzyć, a – poza Jenny – to Denny był moim najlepszym przyjacielem.

– Oddała mu również ich... sekstaśmę... I kazała sobie za nią zapłacić.

Denny nie mówił nic przez dłuższy czas. Wiedziałam, że intensywnie zastanawia się nad odpowiedzią. Ja również nie byłam pewna, co chciałabym usłyszeć z jego ust. Może nic? Może tak byłoby najlepiej. Wpatrzyłam się w czubki swoich butów i kopnęłam kamyczek, czekając na reakcję Denny'ego. Wiatr zaczął rozwiewać moje włosy.

– Jeżeli oddała mu nagranie, zanim jej zapłacił... w takim razie nie była to jedyna kopia. Jeszcze o niej usłyszycie – powiedział wreszcie.

Spojrzałam na niego przerażona. O tym nie pomyślałam. Wiedziałam, że Kellan pojawiał się na filmach z innymi dziewczynami, ale nie przyszło mi do głowy, że Joey mogła tak go oszukać. Przyniosła nagranie do domu, żeby je zwrócić, jeszcze zanim dowiedziała się o mnie. Zachowywała się, jakby była to jedyna kopia, a ona nienawidziła Kellana tak bardzo, iż nie chciała już więcej trzymać niczego, co jest z nim związane. Oczywiście to mogła być tylko gra, jej sposób na pokazanie Kellanowi, że go nie potrzebuje i że jest lepsza od niego. Wyglądała mi na osobę, która lubi kolekcjonować trofea po swoich podbojach, a jakież łup był cenniejszy od filmu z nim w roli głównej? Denny miał rację; Joey z pewnością zrobiła kopie sekstaśmy. Nigdy nie planowała oddać Kellanowi jedyne nagrania.

Denny spoglądał na mnie na poły współczująco i przepaszająco.

– Nie znam jej, więc nie mogę mieć pewności, ale jeżeli Kellan odniesie sukces i stanie się sławny, Joey najprawdopodobniej będzie chciała na tym zarobić. Nie zdziw się, jeżeli w pewnym momencie nagranie pojawi się wszędzie, Kiera. Przykro mi.

Westchnęłam na myśl o nadchodzących kłopotach.

– Nic nie szkodzi – odparłam. – Tak naprawdę to nie ma znaczenia. – Roześmiałam się, gdy Denny uniósł pytająco brew. O dziwo, poczułam się dzięki temu lepiej. – Nie ona jedna jest w posiadaniu tego typu nagrania z Kellanem w roli głównej, więc nie zarobi na swoim zbyt wiele. Przesyt rynku i tym podobne. – Chciałam się skrzywić na myśl o serii sekstaśm nowego gwiazdora rocka robiących furorę na rynku, ale widząc minę Denny'ego, jedynie bardziej się roześmiałam.

Denny potrząsnął głową.

– Naprawdę się zmieniłaś.

Wzruszyłam ramionami. Musiałam jakoś pogodzić się z tą całą sytuacją. Życie Kellana nie należało już wyłącznie do niego i oznaczało to, że od czasu do czasu oboje będziemy narażeni na „niewygody”. Znałam jednak serce Kellana, a on znał moje. Wiedziałam, że razem będziemy w stanie przejść przez wszystko.

Odepchnęłam od siebie myśli o nieprzyjemnościach i skoncentrowałam się na dobrych rzeczach. Denny wywrócił oczami.

– Nie mogę uwierzyć, że się sfilmował. – Przymknął powieki. – Właściwie to owszem, mogę. – Zacerwienił się nagle i gwałtownie otworzył oczy. Widniało w nich pytanie, którego bardzo nie chciał zadawać, ale ciekawość nie dawała mu spokoju.

Wiedziałam, o czym myśli. Walnęłam go na odlew w ramię.

– Nie! Nie pozwoliłam mu... My nie... nie! – wyjąkałam, niezdolna sformułować składnego zdania. Nigdy w życiu nie nagrałabym sekstaśmy z Kellanem.

Denny zachichotał i odsunął się ode mnie.

– Przepraszam. Przyszło mi to do głowy, zanim zdążyłem się powstrzymać. – Roześmiał się głośno.

– Co się tu dzieje? – spytała Anna, która tymczasem do nas podeszła. Spojrzała na Denny’ego chłodno, nie z wrogością, ale też bez specjalnej przyjaźni. Nadal nie wybaczyła Denny’emu jego wściekłego ataku na Kellana i, niezamierzonego, również na mnie. Denny wyprostował się i przestał się śmiać.

– Nic. Po prostu nadrabiamy zaległości.

Anna spojrzała na niego podejrzliwie, zupełnie jakby spodziewała się, że Denny planuje odebrać mnie Kellanowi lub coś równie złowrogiego. Nie pamiętam, ile razy tłumaczyłam jej, że nie łączy nas nic poza przyjaźnią, ale nie sądzę, żeby kiedykolwiek miała mi uwierzyć.

– Jadę do domu, Kiera. Muszę się przespać. – Wbiła we mnie spojrzenie. – Jesteśmy naprawdę obolałe.

Skrzywiłam się, wiedząc, że Anna wcale nie miała na myśli siebie i swojej nienarodzonej córki.

– Jasne, nie ma sprawy.

Anna poczłapała w stronę półciężarówki Griffina. Rodzice

przerwali rozmowę z Jenny i ruszyli w moim kierunku. Po minie taty domyśliłam się, że zamierza porozmawiać ze mną o moim planie dołączenia do Kellana w trasie. Westchnęłam. Denny spojrzał na mnie z zaciekawionym wyrazem twarzy.

– Jesteś gotowa na ich wyjazd?

Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu.

– O tak!

Czekając na podejście rodziców, zastanawiałam się, czy powinnam powiedzieć Denny’emu o swoim planowanym wyjeździe. Teoretycznie powinno być to łatwiejsze, niż przyznanie się do afery z sekstaśmą, ale w jakiś niewytłumaczalny sposób wydawało mi się trudniejsze.

Zmierzając w moim kierunku, mama zauważyła nagle monetę na ziemi. Zawsze zbierała znalezione pieniądze, nawet centy. Kolekcjonowała wszystkie monety, które zostały wybite przed latami siedemdziesiątymi. Miała ich w domu całe pojemniki.

Tata jęknął zniecierpliwiony, mówiąc mamie, żeby dała sobie spokój. Wykorzystując tę chwilę opóźnienia, wypaliłam:

– Zamierzam dołączyć do Kellana w Los Angeles, a potem pojechać z nim w trasę. Wyjeżdżam z Seattle.

Denny spojrzał na mnie z rozdziawioną buzią. Pobladł tak bardzo, jakbym przed chwilą wymierzyła mu cios prosto w splot słoneczny. Poczułam potworny ból. Nigdy przedtem nie porzuciłam Denny’ego. To on był tym, który ode mnie odchodził. Zaczęłam rozważać moją wiarę w to, że łatwiej jest odejść, niż być porzuconym.

Denny spojrzał w bok, usiłując się pozbierać. Potem przeniósł wzrok na moich rodziców i jego usta rozciągnął szelmowski uśmiech. Spojrzenie nadal jednak miał poważne.

– Pamiętam, jak powiedzieliśmy twojemu tacie, że wyjeżdżamy z Ohio. – Spojrzał na mnie. – Powodzenia. Przyda ci się.

Skinęłam głową i pogładziłam Denny’ego po ramieniu. Na krótką chwilę oboje nas ocienił smutek. Smutek z powodu tego, co nas łączyło, tego, co utraciliśmy. Byliśmy teraz oboje w dobrym miejscu, mieliśmy udane związki, ale nie oznaczało to, że zapomnieliśmy i czasami nie tęsknimy za tym, kim kiedyś byliśmy.

Denny uśmiechnął się do mnie ze zrozumieniem. Poczułam ogromny smutek. Wiedziałam, że będę tęskniła za Jenny i Anną, ale

Denny'ego miało mi brakować najbardziej. Nie byłam pewna, czy powinnam mu to powiedzieć, więc jedynie uśmiechnęłam się do niego pokrzepiająco.

– Tak czy siak, będę tu często zaglądała, żeby skontrolować, jak się miewa Anna, i w ogóle.

Denny pokiwał głową.

– To dobry pomysł. Zaoferowałbym, że się nią dla ciebie zaopiekuję, ale... hm... wiesz, jaką ma o mnie opinię – rzekł. W odpowiedzi skinęłam jedynie głową. Nie chciałam nic mówić, ponieważ tymczasem rodzice zdążyli już do nas podejść, a ja nie miałam ochoty wyjaśniać im, z jakiego powodu Anna przestała lubić Denny'ego. Rodzice nie wiedzieli, co zrobił w przyпадку gniewu, do jakiego czynu go popchnęłam, i wołałabym, aby tak zostało. Ojciec zażądałby, żebym na zawsze zerwała kontakt z Dennyem, a ja tego nie chciałam. Był częścią mnie.

Tata wyglądał na wyczerpanego. Chyba był gotowy na odpoczynek od tych wakacji. Skrzyżował ramiona na piersi i wyprostował się, usiłując wyglądać groźnie.

– Kiero, myślę, że powinniśmy poważnie porozmawiać o twoim pomysle dołączenia do Kellana. – Po jego minie widać było wyraźnie, iż uważa ten pomysł za całkowicie idiotyczny. – Naprawdę zamierzasz pojechać do Los Angeles? Bo mnie osobiście nie podoba się pomysł twojego pobytu w tak wielkim mieście. W dodatku w otoczeniu bandy rockmanów – dodał.

Uśmiechnęłam się do taty i otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale uprzedziła mnie Jenny, która usłyszała wywód ojca.

– Naprawdę zamierzasz tam pojechać? Żeby być z nimi podczas nagrywania albumu? – spytała.

Jenny też jeszcze nic nie wiedziała. Nie miałam czasu jej o tym powiedzieć. Ostatnio tyle się wydarzyło, w tak krótkim czasie... Mnie samej kręciło się jeszcze od tego głowie. Chwyciłam Jenny za ramiona i odpowiedziałam im obojgu.

– Kellan naprawdę chce, żebym z nim była. Ponieważ skończyłam już szkołę, mam teraz dużo wolnego czasu.

Tata zmarszczył brwi.

– Nie powinnaś go marnować przed składaniem podań o pracę, Kiero. Nie będzie to dobrze wyglądało na twoim CV.

Skrzywiłam się i wsunęłam dłoń pod ramię Jenny. Nagle poczułam potrzebę wsparcia.

– Właściwie, tato... nie zamierzam szukać pracy. Kiedy Kellan skończy nagrywać album, pojedzie w trasę promocyjną, a ja planuję mu towarzyszyć.

Przez chwilę zapadła tak głęboka cisza, że słychać było warkot samochodów na odległej drodze. A potem Jenny i tata zaczęli mówić naraz. O dziwo, oboje zsynchronizowali się doskonale nie tylko czasowo, ale też pod względem treści.

– Niemożliwe!

Jenny wykrzyknęła to z zaskoczeniem, tata zaś z absolutnym zakazem w głosie. Popatrzyłam na nich oboje, uśmiechając się podekscytowana do przyjaciółki, tatę zaś obdarzając współczującym spojrzeniem.

– Wiem, że to dość nagła decyzja, ale naprawdę chcę to zrobić.

Jenny mnie przytuliła.

– Tak bardzo ci zazdroszczę! – szepnęła mi do ucha i spojrzała na mnie lśnącymi od łez oczami. – Będę za tobą tęskniła, ale... wiem, że będziesz się świetnie bawiła!

Zachichotałam, czując przyływ pozytywnej energii. Moją radość przerwał głos taty.

– Nie, Kiero. Nie ma mowy.

Spojrzałam na niego, nagle spochmurniała. Tata wyglądał jak chmura gradowa.

– Nie po to zainwestowaliśmy w cztery lata twojej nauki, żebyś teraz wyrzuciła to wszystko na śmietnik i zaczęła jeździć za jakimś tam zespołem po całym kraju. – Słowo „zespół” wymówił z taką pogardą, że natychmiast się najeżyłam.

Chciałam powiedzieć ojcu, że to nie on, lecz moje stypendium pokryło większą część czesnego za studia, a jego wkład był w porównaniu z tym minimalny. Nie o to jednak tak naprawdę chodziło.

– To nie jest „jakiś tam zespół”, tato. To zespół mojego męża.

Tata wywrócił oczami.

– Tak naprawdę nie jesteś zamężna, Kiero.

Zignorowałam jego komentarz.

– Mój mąż mnie potrzebuje.

Tata prychnął, jakby nie mógł w to uwierzyć – pewnie sądził, że

Kellan wolał być w trasie sam. Nie wiedział jednak, jak bardzo odbiła się na nim ostatnia seria występów. Co prawda wiele z tego zostało wywołane sprawą jego ojca, ale sędzę, że w dużej mierze chodziło również o mnie, o to, że pragnął być ze mną, a nie mógł. Wiem, bo czułam się podobnie.

Zanim tata zdążył zaprotestować, dodałam:

– Poza tym wcale nie wyrzucam zdobytej wiedzy na śmietnik.

Zamierzam zostać pisarką, a to akurat mogę robić w trasie, z Kellanem.

Tata spojrział na mnie z niezrozumieniem.

– Pisarką? Nie zarobisz na pisaniu.

Mama szturchnęła ojca w żebra.

– O co chodzi? – Popatrzył na nią zaskoczony.

Ignorując go, mama spojrzała na mnie.

– Jestem pewna, że osiągniesz sukces, kochanie. Twój ojciec po prostu martwi się o problemy na samym początku... twojej kariery.

Zmarszczyłam czoło. Nie wierzyłam, że było to jego głównym zmartwieniem. Tata uważał pisanie książek za frywolne hobby, podobnie jak tworzenie muzyki. No, chyba że ktoś miałby zostać felietonistą w jednym z najważniejszych krajowych dzienników. Dla taty prawdziwy zawód oznaczał stałe godziny pracy, stałą lokację i stałą wypłatę pensji. Tata lubił rzeczy, na których można było polegać. Ja również, ale wiedziałam jednocześnie, że życie Kellana miało się drastycznie zmienić. Tata być może w to jeszcze nie wierzył, ale wkrótce miał się o tym przekonać na własne oczy. Kellan był zbyt utalentowany, żeby świat go nie zauważył.

Zamiast się złościć, zmusiłam się do pojednawczego uśmiechu.

– Kellan i ja poradzimy sobie doskonale – zapewniłam go. – Nie musisz się o nas martwić.

Irytacja na jego twarzy ustąpiła miejsca zmartwieniu.

– Zawsze będę się o ciebie martwił, Kiero.

Złagodniałam. Z westchnieniem puściłam Jenny, podeszłam do taty i zarzuciłam mu ramiona na szyję.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziałam. – Ja też bardzo cię kocham.

Usłyszałam, jak pociąga nosem, kiedy przytulał mnie do siebie. W tej właśnie chwili zrozumiałam, że wcześniej czy później pogodzi się z moją decyzją. Być może nigdy nie będzie jej w pełni popierał, ale



też nie będzie mi jej wypominał, podobnie jak nie wypominał Annie jej osobistej złej decyzji. Moi rodzice kochali nas obie, na dobre i na złe. A chociaż ten moment był „zły” w ich mniemaniu, w moim był „dobry”.

– Wracajmy do domu – rzuciłam pogodnie. – Opowiem wam dokładnie o wszystkim.

Tata westchnął, a potem skinął głową.

## *Rozdział 5*

### *Właściwe pożegnanie*

Tydzień później udaliśmy się całą rodziną na lotnisko, żeby pożegnać rodziców. Kiedy dotarliśmy na parking przed budynkiem, nie mogłam powstrzymać tęsknego spojrzenia w kierunku samolotów stojących na płycie lotniska. Bardzo chciałabym znaleźć się na pokładzie jednego z nich, w drodze do Kellana. Strasznie za nim tęskniłam. On za mną również. Poprzedniego dnia przesłał mi e-mailem elektroniczną pocztówkę, na której widniał słynny napis „Hollywood”. „Przyjeżdżaj jak najszybciej, żebym przestał śnić o Tobie na jawie”, napisał.

Mama uściskała Annę, podczas gdy tata tłumaczył mi, że muszę się z nim codziennie kontaktować.

– Mówię poważnie, Kiero. Jeżeli nie dasz znaku życia przez kilka dni, wtedy... przylecę tam i zabiorę cię do domu. – Na jego twarzy malowała się surowa determinacja, ale w oczach widziałam szczerą troskę. Naprawdę nie podobało mu się to, że zamierzałam wyjechać z Seattle.

Objęłam go za szyję i pocałowałam w czoło.

– Tato, wszystko będzie dobrze. Kellan nie zostawi mnie samej. – Kiedy się odsunęłam, tata skrzywił się niemiłosiernie. Moje słowa pocieszenia wcale go nie uspokajały. Nie przekonał się jeszcze całkowicie do Kellana, a poza tym mój mąż nie był w oczach taty najidealniejszym opiekunem.

Na szczęście jego uwagę od gorzkich rozważań o mojej najbliższej przyszłości odwróciła Anna.

– Do zobaczenia, tatku. – Uściskała go radośnie.

Tata uśmiechnął się i poklepał ją po plecach. Ja odwróciłam się do mamy. Ucałowała mnie w głowę i powiedziała mi, że mnie kocha.

– Powiedz mi, wolisz ślub wiosenny czy zimowy? Mamy dużo pracy z organizacją – rzuciła.

Stłumiłam westchnięcie i wysunęłam się z jej objęć.

– Dam ci znać, jak tylko zdecyduję, mamo.

– Nie zwlekaj zbyt długo. – Uniosła znacząco brwi. – Muszę wysłać zawiadomienia.

Tym razem nie powstrzymałam się od jęku.

Kiedy rodzice siedzieli już bezpiecznie na pokładzie samolotu, Anna spojrzała na mnie i westchnęła ciężko.

– Zawsze są tacy męczący czy to tylko moja ciąża?

Roześmiałam się i wzruszyłam ramionami. Nie mogłam się wypowiadać o wpływie ciąży na relacje z rodzicami, ale podejrzewam, że jedynie dołożyła swoje. Chociaż rodzice mieli zawsze dobre intencje, potrafili być absolutnie wyczerpujący.

Chociaż bardzo chciałam zobaczyć Kellana, z przykrością myślałam o opuszczeniu Seattle. Zapuşciłam tu korzenie. Miejsce to tylko miejsce, jak powiedziałam wcześniej Kellanowi, ale miejsca to również ludzie, a było kilka osób, za którymi miałam tęsknić. Kiedy poprzedniego dnia zamknęłyśmy z Jenny bar po mojej przedostatniej zmianie, poczułam się nierealnie. Jeszcze jeden dzień i moja praca u Pete'a dobiegnie końca. Jenny zatrzymała mnie na środku parkingu i przytuliła mocno. W jej oczach lśniły łzy.

– Będę za tobą bardzo tęskniła, Kiera.

– Przestań, bo się rozplaczę – rzuciłam łamiącym się głosem, powstrzymując własne łzy. Jenny puściła mnie, a ja pogładziłam ją po ramieniu. – Poza tym jeszcze przecież nie wyjeżdżam. Jeszcze jutro muszę przyjść do pracy, zapomniałaś?

Jenny pociągnęła nosem i otarła łzę spod oka.

– Wiem, po prostu... nienawidzę pożegnań.

Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła mi w gardle. Jenny odetchnęła głęboko, uspokajając się.

– To nie jest jeszcze pożegnanie. Poza tym wrócę tu wkrótce.

Jenny rozjaśniła się i machnęła ręką.

– Och, wiem przecież. Poza tym będę was odwiedzać, kiedy tylko będę mogła. – Uśmiechnęła się nagle. – Jest jeden plus twojego odejścia z baru Pete'a.

Spojrzałam na nią niepewnie, nie rozumiejąc, co ma na myśli. Jenny podskoczyła lekko z radości.

– Będziemy mogli urządzić ci jutro wieczorem przyjęcie pożegnalne! – oznajmiła.

Skrzywiłam się. Nie chciałam znaleźć się w centrum zainteresowania jako bohaterka swojego własnego pożegnalnego przyjęcia. Widząc moją reakcję, Jenny opanowała swoje podniecenie.

– Nie przejmuj się, to będzie prywatna impreza. Tort na zapleczu. Coś mi mówiło, że tak się nie stanie.

Gdy wracałam samochodem Kellana do pustego domu, nagle owładnęła mną samotność. Kellan wyjechał zaledwie dwa tygodnie temu, ale miałam wrażenie, że upłynęły już całe wieki. Nasz mały piętrowy domek wydawał się pusty, zimny i niegościnnie. To Kellan ożywiał to miejsce swoją osobowością, energią, muzyką.

Otworzyłam drzwi i zaczęłam szukać telefonu w torbie. Było późno, ale najprawdopodobniej nie za późno. Kellan był nocnym markiem – a jednocześnie wstawał z pierwszym brzaskiem. Jeżeli się za nim stęskniłam, nie musiałam długo czekać, aby usłyszeć jego seksowny głos.

Zamknęłam drzwi na klucz i wybrałam jego numer. Odebrał niemal natychmiast.

– Hej, kochanie. Skąd wiedziałaś, że o tobie myślę?

Roześmiałam się.

– Bo ty zawsze o mnie myślisz.

– To prawda. Tęsknię za tobą. Kiedy przyjeżdżasz?

Uśmiechnęłam się radośnie, odstawiając torbę i odwieszając kurtkę na haczyku.

– Wylatujemy z Anną w piątek rano. – Moja siostra wzięła sobie urlop z okazji święta Czwartego Lipca, żeby bezpiecznie odtransportować mnie do Los Angeles. O dziwo, był to pomysł taty. Anna jednak zawsze lubiła przygody, więc nader chętnie na to przystała. Najchętniej wskoczyłaby do samolotu zaraz po skończeniu przeze mnie ostatniej zmiany u Pete’a, ale na szczęście miała ważną wizytę u lekarza.

– Doskonale. Przygotowałem nasz pokój na twój przyjazd. Spodoba ci się.

– Nasz pokój? – Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej.

– Tak. – W tle słyszałam śmiechy jakichś ludzi. Zastanawiałam się, kto jeszcze nie śpi o tej porze. – Poza tym nie wiem, czy już ci mówiłem, ale zabierz ze sobą kostium kąpielowy. To dom z basenem.

Kellan i jego zespół mieszkali w posiadłości należącej do wytwórni płytowej. Z tego, co do tej pory słyszałam, było to bardzo ładne miejsce i wcale nie zdziwiłam się tą wiadomością. Wyglądało na to, że w Kalifornii domy z własnymi basenami są dużo bardziej

popularne niż w stanie Waszyngton. Tutaj na każdym rogu stoją kramiki z espresso, tam w każdym domu są prywatne baseny.

Weszłam na górę, opowiadając Kellanowi, jak bardzo cieszę się z tego, że wkrótce do niego dołączę. Samotne mieszkanie tutaj czasem trochę mnie przerażało. Przyzwyczaiałam się do codziennego pisania w łóżku aż do wczesnych godzin porannych. Pograżałam się w opisywaniu romantycznych wspomnień, żeby nie wyobrazić sobie potworów, które kryły się w szafie. Strachy znikwały, kiedy Kellan towarzyszył mi wieczorem, gdy kładłam się spać. Jego głos zawsze mnie uspokajał. Cóż, może „uspokajał” nie było najlepszym określeniem. Jego głos zawsze wywierał na mnie wrażenie, ale często nie miało to nic wspólnego z odprężeniem.

Z telefonem przycisniętym do ucha przygotowałam się do spania. Z tęsknoty za Kellanem założyłam koszulkę, której zazwyczaj nie nosiłam. Była przesycona jego zapachem, zapachem, który chciałam zatrzymać na zawsze. Odziana w czarny podkoszulek z wielkim białym napisem „Dupki” weszłam pod kołdrę.

Kellan streszczał mi swój plan zajęć, a ja tymczasem uniosłam rąbek koszulki do twarzy i wciągnęłam w nozdrza jego zapach. Był niesamowity: męski, ale czysty. Nadal nie byłam pewna, jakich produktów używał, aby stworzyć taki bukiet, ale moim zdaniem był to najbardziej zmysłowy zapach na świecie. Bardzo możliwe, że nie był to efekt sztuczny – może po prostu tak pachniał z natury. Jego skóra była niesamowicie apetyczna.

Zachichotałam na tę myśl i Kellan przerwał swój wywód.

– Co robisz? – spytał z wyczuwalnym uśmiechem w głosie.

– Właśnie się położyłam...

– Jesteś naga? – Przerwał mi.

Zarumieniłam się, na sam dźwięk jego słów czując lekkie łaskotanie w podbrzuszu. Nadal słyszałam w tle ciche odgłosy rozmów, a zatem Kellan nie był sam. Ale być może mógłby zostać sam...

– Nie... założyłam podkoszulek, który dałeś mi dawno temu. Mój ulubiony, chociaż zazwyczaj go nie noszę. – Zamknęłam oczy, przyznając się do swojej obsesji na punkcie Kellana. – Pachnie tobą i chcę, żeby tak zostało.

Kellan roześmiał się cicho. Jego niski chropowaty głos znów rozpałił we mnie iskrę podniecenia. Przesunęłam dłonią po ciele.

Tęskniłam za Kellanem tak bardzo – za jego dotykiem, uśmiechem, oczami, jego tatuażem... jego sercem. Za wszystkim.

– Naprawdę? – spytał. – Ja... pachnę?

Mruknęłam cicho.

– O tak! I jest to najpiękniejszy zapach na świecie. Lepszy niż zapach kawy.

Kellan jęknął cicho.

– Boże, Kiera, naprawdę mnie podniecasz.

Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie Kellana równie podekscytowanego jak ja.

– Jesteś sam? – szepnęłam, obawiając się, że jakimś cudem ktoś usłyszy mnie lub Kellana... który wszak nie do końca bronił się przed publicznymi przedstawieniami natury intymnej.

– Zaczekaj chwilę – mruknął. Usłyszałam, jak mówi: „Okay, chłopaki, dobranoc. Widzimy się jutro rano”. W odpowiedzi rozległy się stłumione pomruki, a potem nastąpiła cisza. – Teraz już jestem – odparł Kellan. – Chciałaś czegoś?

Przesunęłam dłoń po twarzy. Nadal miałam opory przed poproszeniem go o to, czego pragnęłam, potrzebowałam. Przypomniałam sobie jednak, co powiedział o poranku po naszej nocy poślubnej: chciał, żebym czuła się komfortowo, prosząc go o cokolwiek i rozmawiając z nim na każdy temat. Nie powinnam być zażenowana. Kellan mnie kochał, duszą i sercem. Nigdy by mnie celowo nie skrzywdził. Czasem się ze mną droczył, to prawda, ale nie sądziłam, aby chciał to zrobić w tej chwili.

– Kellan – mruknęłam niskim głosem, który, jak wiedziałam, go podniecał. – Tęsknię za tobą i chcę się z tobą kochać. Rozbierz się – dodałam szybko, zanim moje śmiałe słowa miały szansę wywołać u mnie zmieszanie.

Natychmiast złapałam się za głowę. Nie było to najseksowniejsze żądanie i myślałam, że Kellan zachichocze i skomentuje to w zabawny sposób. Nie zrobił tego jednak. Wciągnął głośno powietrze w płuca i jęknął.

– Boże, to było takie seksowne. Jestem na ciebie całkiem gotowy. Szkoda, że nie możesz tego zobaczyć.

Serce waliło mi w piersi jak młotem, gdy wyobrażałam go sobie nagiego, w pełnej gotowości. Rzuciłam do słuchawki to, co przyszło mi

do głowy, nie zastanawiając się nad konsekwencjami:

– Prześlij mi zdjęcie.

Zamknęłam usta dłonią tak mocno, że o mały włos nie rozbiłam sobie wargi. Czy naprawdę zażądałam przed chwilą od niego rozbieranej fotki? W życiu nie przypuszczałam, że mogłabym kiedykolwiek go o to poprosić. Z drugiej strony było wiele rzeczy, których nie zrobiłabym nigdy w życiu, z wyjątkiem czasu, gdy byłam z Kellanem. Uwalniał mnie od wszelkiego rodzaju ograniczeń, pod bardzo wieloma względami.

Zastanawiałam się właśnie, czy Kellan naprawdę wyśle mi zdjęcie, kiedy rzucił do słuchawki:

– Zaczekaj chwilę.

Może mi się wydawało, ale dałabym głowę, że słyszę odgłos rozpinanego rozporka. O. Mój. Boże.

Nie wiedziałam, czy będę w stanie znieść ten widok. Moje ciało pragnęło dotyku Kellana. Jeżeli zobaczę, jak bardzo za mną tęskni, jak bardzo mnie pragnie... to może wywołać u mnie istny wstrząs.

Kellan zamilkł, a potem znów usłyszałam jego ciężki oddech. Nie byłam pewna, czy spełnił moje polecenie, ale po chwili moja komórka zabrzęczała. Zamknęłam oczy na krótką chwilę, nagle zdenerwowana i przejęta. Boże, jak bardzo za nim tęskniłam.

– Kellan... – mruknęłam, odsuwając telefon od ucha.

Sprawdziłam wiadomość, którą właśnie mi wysłał. Opadła mi szczęka, kiedy ją zobaczyłam. Zrobił to. Naprawdę to zrobił. Wysłał mi zdjęcie swojej męskości w jej najbardziej wyeksponowanym i wrażliwym stanie. To prawda, że Kellan nie miał aż takich oporów jak ja i nie był to dla niego gest aż tak monumentalny jak dla mnie, ale mimo wszystko...

Nie mogłam oderwać wzroku od fotografii. Dziwne, ale biorąc pod uwagę to, co przedstawiała, była bardzo piękna, artystyczna. Zdjęcia Kellana zazwyczaj takie były. Wyglądał dumnie i zuchwale w schlebającym mu oświetleniu. Lewą dłoń ustawił tak, że jego obrączka ślubna połyskiwała, jak gdyby mówiąc: „To należy do ciebie, moja żono. Tylko do ciebie”. Był to obraz fascynujący, zapierający dech w piersi, słodki i podniecający jednocześnie. Płomień pożądania zapłonął we mnie w całej pełni. Potrzebowałam go... teraz, natychmiast.

– Kiero? Jesteś tam jeszcze?

Szybko przyłożyłam słuchawkę do ucha.

– Chcę, żebyś mnie dotknął, Kellan... w tej chwili.

Tym razem się roześmiał.

– Chyba nie muszę mówić, że ja również chcę, żebyś mnie dotknęła.

Z wyrytym w myślach wizerunkiem jego ciała wyjęczałam jego imię... i nie był to ostatni raz, kiedy to zrobiłam tej nocy...

Następnego wieczoru weszłam do pracy z głupkowatym uśmiechem na twarzy. Mina zrzędała mi jednak natychmiast, kiedy zobaczyłam, co Jenny zrobiła z wnętrzem baru. Wbrew moim życzeniom udekorowała je na moje pożegnalne przyjęcie. Każdy stolik i przejście przyozdobione były białymi i różowymi serpentynami, pod sufitem wisiały dziesiątki kolorowych balonów z przywiązanymi do nich wstążkami, aby każdy mógł je chwycić. Klienci dobrze się bawili, pociągając za sznurki i obserwując, jak balony powoli wracają pod sufit. Nad sceną, tuż nad szkicem przedstawiającym Blagierów, wisiał ogromny transparent, na którym ogromne litery krzyczały: ŻEGNAJ, KIERO! POWODZENIA! BĘDZIEMY ZA TOBĄ TĘSKNIĆ!

Poczułam wzruszenie i przerażenie jednocześnie. To miało być skromne przyjęcie?!

Jenny zbliżyła się do mnie w podskokach, kiedy stałam w progu, wpatrując się w dekoracje. Uściskała mnie, gdy wykrzyknęłam:

– Jenny! Co się stało z pomysłem skromnego tortu na zapleczu?

Z wielkim, pięknym uśmiechem na twarzy wzruszyła ramionami.

– Nie przejmuj się, tort też dla ciebie mamy. – Rozejrzała się po pomieszczeniu. – Po prostu uznałam, że twoja pożegnalna impreza potrzebuje jeszcze... pizzy. To ważny moment w twoim życiu! Nie tylko odchodzisz z baru, ale wyjeżdżasz z Seattle. – Zmarszczyła czoło.

Westchnęłam, ale nie mogłam się w zasadzie z nią sprzeczać, zwłaszcza gdy spojrzałam w jej wilgotne oczy. Chociaż więc bardzo chciałam zerwać wszystkie dekoracje i przekłuć balony, przytuliłam tylko moją przyjaciółkę. To w końcu tylko jeden wieczór, jakoś go przeżyję. Zdecydowanie sprzeciwiłam się jedynie kapeluszowi. Jeżeli musiałam dziś czuć się jak ostatnia idiotka, to przynajmniej nie chciałam na nią wyglądać.

Tego wieczoru w barze U Pete'a pojawili się niemal wszyscy moi znajomi – moja siostra, koledzy ze studiów, stali klienci, których



obsługiwałam niemal co noc, kilkoro przyjaciół z zajęć rysowniczych, a także Denny, który usiadł przy stoliku zespołu, żartując i gawędząc z naszym bramkarzem Samem.

Miło było mieć tych wszystkich ludzi tak blisko. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że za kilka dni opuszczę ich wszystkich. Owa zmiana wydawała mi się zbyt monumentalna i część mnie nie sądziła, że będę potrafiła jej dokonać. Pamiętałam jednak moją rozmowę telefoniczną z Kellaniem ostatniej nocy i to, co czekało na mnie w LA. Dlatego wiedziałam, że będę w stanie wyjechać. To nie będzie łatwe, ale tego właśnie chciałam. Poza tym mówią, że dorastanie powinno trochę boleć.

Nieco później pojawiła się moja bliska przyjaciółka ze studiów, Cheyenne. Była miłą i radosną dziewczyną, jedną z tych osób, które wszyscy lubią. Jak tylko się poznałyśmy, zapalała do mnie sympatią i uratowała przed oblaniem zajęć z poezji. Gdyby nie ona, z pewnością nie skończyłabym studiów. Okay, no dobrze, może bym skończyła, ale przyjaciółka zdecydowanie ułatwiła mi sprawę.

Cheyenne przyszła do baru w towarzystwie swojej dziewczyny Łąki i reszty członkiń zespołu Poetycka Rozkosz. Byłam zaskoczona widokiem tej grupy, ponieważ nie był to wieczór przewidziany na ich występy. Cheyenne uściskała mnie, tymczasem Blask, Wtorek i Błogosławieństwo podłączyły do wzmacniaczy swoje instrumenty. Deszcz zajęła miejsce za mikrofonem, a Łąka usadowiła się przy perkusji. Owszem, wszystkie dziewczęta z zespołu miały nader dziwne imiona. Zwracanie się do nich na początku stanowiło dla mnie nie lada wyzwanie. Trudno mi było nazywać kogoś Wtorkiem z poważną miną.

Szum podniecenia wypełnił bar. Spojrzałam na Cheyenne i Jenny. Ta pierwsza wpatrywała się w zespół z uwielbieniem. Znałam to uczucie nader dobrze – sama zwykłam się tak przyglądać naszym Błagierom. Jenny podskakiwała w miejscu, zachwycona sukcesem przyjęcia, które zorganizowała.

– Dziewczyny zagrają dziś... tylko dla mnie? – spytałam zaskoczona.

Cheyenne spojrzała na mnie, uśmiechając się uśmiechem szerszym niż jej rodzinny stan, Teksas.

– Jasne! Spytałam Łąkę, czy mogłyby pożegnać cię odpowiednio. – Westchnęła i spojrzała na swoją dziewczynę. – Musiały przełożyć

kilka występów, ale chętnie się zgodziły. Wszystko dla mojej przyjaciółki Kiery!

Zamrugałam, zastanawiając się, jak ja bym się czuła, gdyby Kellan postanowił sprezentować swojej byłej miłości tak wspaniały podarunek. Z drugiej strony Łąka znała mnie i wiedziała, że jestem z Kellanem... i że nie jestem lesbijką. Przypuszczam, że zminimalizowało to jakąkolwiek zazdrość, jeżeli w ogóle można było o niej mówić – Cheyenne i ja scementowałyśmy naszą przyjaźń, zanim ta zaczęła się umawiać z perkusistką Poetyckiej Rozkoszy.

Kiedy zespół zaczął koncert, trudno mi było się skoncentrować na obsłudze klientów. Ludzie zagadywali mnie co chwila, a kilku klientów, którzy nie przyszli tutaj dla mnie, irytowała cała ta uroczystość. Wreszcie Pete wychynął ze swojego biura i oficjalnie zwolnił mnie z kilku ostatnich godzin mojej zmiany. Jego decyzja została przywitana wiwatami i gwizdami. Zdjęłam fartuszek i wręczyłam go Pete'owi, który poklepał mnie po ramieniu, podziękował za pracę w jego barze i wręczył mi jabłkowego lizaka. Staralam się powstrzymać łzy, ale kiedy moja koleżanka z pracy Kate uściskała mnie na pożegnanie, całkiem się rozkleiłam.

Kate, sama z oczami pełnymi łez, poprowadziła mnie do kontuaru, za którym, jak co noc, stała Rita. Barmanka naląła nam drinki, a Jenny w tym czasie przyniosła tort z zaplecza. Po raz pierwszy w ciągu całej naszej znajomości Rita nie wspomniała mojego rockowego męża. Zazwyczaj opowiadała o swoich z nim przygodach lub czyniła dwuznaczne aluzje, ale tego wieczoru zachowywała się nieomal z szacunkiem. Zjadła kawałek tortu i popiła go kieliszkiem czegoś mocniejszego.

Zanim rozprawiliśmy się z tortem, zdążyłam w siebie wlać sześć kolejek, które niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pojawiały się przede mną, a jakaś osoba (zazwyczaj była to moja siostra) zachęcała mnie do wychylenia kolejnej. Kręciło mi się w głowie, gdy ktoś – chyba Cheyenne – pociągnął mnie za sobą na parkiet. W tłumie fanów Poetyckiej Rozkoszy opuściły mnie wszelkie zahamowania i zaczęłam tańczyć całą sobą. Taniec zawsze był dla mnie swego rodzaju demonstracją swobody, braku skrępowania, wolności. Alkohol płynący w moich żyłach oczywiście pomagał. Wirując na parkiecie, miałam wrażenie, że unoszę się w powietrzu.

Po niekończącym się maratonie tańca i kolejnych drinków byłam spocona, beztroska i nie czułam bólu. Nagle wpadłam na znajome muskularne ciało. Uniosłam wzrok i spojrzałam w ciepłe brązowe oczy Denny'ego. Uśmiechnął się, przytrzymując mnie, żebym się nie przewróciła. Muzyka, roztańczony tłum... Przypomniało mi to taniec z Dennyem przy zupełnie innej okazji.

– Dobrze się czujesz? – spytał, przyglądając mi się uważnie.

Rozejrzałam się po barze, zastanawiając się, czy przyszedł tu ze swoją dziewczyną. Oboje pracowali w renomowanej firmie reklamowej, Denny był poniekąd jej szefem.

– Abby przysłała z tobą? – spytałam niewyraźnie. Zanim Denny zdążył odpowiedzieć, dodałam pierwszą rzecz, która przyszła mi na myśl: – Słuchaj, skoro razem pracujecie... i ty jesteś szefem w ciągu dnia, to czy ona rozkazuje ci w nocy?

Denny poczerwieniał i wymamrotał coś o tym, że Abby spotyka się dzisiaj ze swoimi przyjaciółmi. Ja tymczasem chichotałam jak szalona, wyobrażając sobie różne głupoty. Zauważyłam, że ktoś wyciąga w moim kierunku kolejny pełny kieliszek. Sięgnęłam po niego gorliwie, przytrzymując się przy tym Denny'ego. Obejmując go jedną ręką w pasie, wychyliłam kolejną porcję tequili i, chichocząc, oddałam pusty kieliszek, obejmując Denny'ego drugą ręką. Uczucie zażyłości zalało mnie falą, kiedy spojrzałam mu w oczy.

Chociaż Jose Quervo nie dbał zapewne o granice osobiste, gdzieś tam w głębi mojego pijanego umysłu wiedziałam, że zbliżyliśmy się za bardzo. Denny zmarszczył brwi, a ja odepchnęłam go od siebie delikatnie, tak że już się nie dotykaliśmy. To znaczy chciałam go odepchnąć, a skończyło się na tym, że sama odsunęłam się na krok, przez co wpadłam na stojącego za mną gościa i niemal straciłam równowagę. Denny skrzywił się jeszcze bardziej i szybko chwycił mnie pod łokieć, stawiając do pionu.

– Jesteś pijana, prawda?

W odpowiedzi zaśmiałam się piskliwie. Denny wywrócił oczami i pokręcił głową z dezaprobatą.

– Właśnie zamierzałem wrócić do domu, ale nie mogę cię zostawić w takim stanie. Czy twoja siostra już wyszła?

Ściągnęłam usta w ciup, usiłując przypomnieć sobie, czy Anna wciąż tutaj była. Czy w ogóle tu przyjechała? Nie mogłam sobie

przypomnieć, tak bardzo kręciło mi się w głowie... A potem nagle wróciła do mnie scenka sprzed kilku minut. Anna poczuła się zmęczona i chciała wrócić do domu, położyć się do łóżka. Usiłowała mnie namówić do wyjścia razem z nią, ale ja chciałam tańczyć dalej i nie dałam się ruszyć z miejsca. Zirytowana Anna zatrzymała przechodzącą Jenny i poprosiła, żeby ta zabrała mnie do domu. Potem wyszła z zamiarem powrotu do siebie. Zdumiało mnie to, bo Anna nigdy nie opuszczała przyjęć jako pierwsza.

Potrząsnęłam głową.

– Nie... zmęczyła się... poszła do domu.

Zachichotałam, a Denny westchnął ciężko.

– Cóż, w takim razie chyba to ja będę musiał cię odwieźć.

Wzruszona jego ofertą przytuliłam go mocno.

– Jesteś kochany, Denny. – Z gardła wydobył mi się pijacki szloch. – Przepraszam, że cię zdradziłam.

Denny zaczął mnie prowadzić w stronę zaplecza.

– Taaaak, chyba już najwyższy czas, żeby zabrać cię do domu.

Idziemy.

Chwyciłam się go niczym tonący przysłowiowej brzytwy. Żalność mieszała się we mnie z rozbawieniem. Nie podobało mi się, że Denny musi się mną zajmować po tym, jak okropnie go potraktowałam. Jednocześnie kochałam go za to, że pozostał moim najlepszym przyjacielem i że chciał się upewnić, iż jestem bezpieczna. Na zapleczu wpadliśmy na Jenny.

– Co się dzieje? – spytała ostrożnie. Nie wyglądała na zadowoloną, kiedy Denny wytłumaczył jej, że zabiera mnie do domu. – Obiecałam Annie, że to ja odwożę Kierę po pracy.

Denny spojrzał na mnie. Nie potrafiłam ustać prosto i niesłychanie mnie to bawiło.

– Nie sądzę, żeby Kiera mogła długo czekać w tym stanie, Jenny.

Nie chciałam, żeby moja przyjaciółka się martwiła, więc zarzuciłam jej ramiona na szyję i powiedziałam, że ją kocham. Kiedy wyszliśmy, Jenny wyglądała na jeszcze bardziej zaniepokojoną.

Denny pomógł mi wsiąść do chevelle. Zaczęłam szperać w torebce w poszukiwaniu kluczyków, słuchając stłumionych odgłosów występu Poetyckiej Rozkoszy. Czułam się nieco winna, że nie dotrwałam do końca mojej pożegnalnej imprezy, a poza tym jakaś

część mnie nadal pragnęła tańczyć. W głowie kręciło mi się jednak coraz bardziej, a oczy zaczęły mi się powoli zamykać. Wręczyłam kluczyki Denny'emu.

– Co z twoim samochodem? – spytałam.

Przypiął mnie pasem i uśmiechnął się zdawkowo.

– Nie kłopotz się tym w tej chwili. Przyjadę po niego później. Na razie zajmijmy się bezpiecznym dostarczeniem cię do domu.

Zamknął drzwi od strony pasażera i obszedł samochód dookoła. Znów poczułam przyływ smutku. Dlaczego Denny jest dla mnie taki miły? Wyrzuciłam mu wielką krzywdę. Byłam naprawdę okropną osobą. Czy tak bardzo mu na mnie zależało, że potrafił zapomnieć o wszystkich moich przewinach... i nadal mnie kochał?

Denny usiadł obok mnie, a ja natychmiast go o to zapytałam.

– Czy ty nadal mnie kochasz? Czy to dlatego się tak o mnie troszczysz?

Denny zastygł z dłonią w połowie drogi do stacyjki. Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Nie mam pojęcia, jak odpowiedzieć na to pytanie, Kiera, i nie sądzę, że powinienem to robić w tej chwili.– Potrząsnął głową i odpalił samochód.

Nie rozumiałam. Oparłam dłoń na jego ramieniu.

– Dlaczego? – Cały świat zaczął wirować wokół mnie.

Odetchnęłam głęboko.

Denny przyjrzał mi się długo, uważnie, a potem zaczął wycofywać samochód z parkingu.

– Ponieważ jesteś totalnie pijana, a ja nie chcę, żebyś wyciągnęła złe wnioski.

Przesunęłam dłonią po włosach, ściągając gumkę i rozpuszczając je.

– Nie wyciągam żadnych wniosków... – wymamrotałam, zamykając oczy.

Denny westchnął.

– Tak, wiem – odparł.

Po drodze zadzwonił do Abby. Jego twarz jaśniała, gdy z nią rozmawiał. Z tego, co zdołałam zrozumieć, Abby nie przejmowała się zupełnie faktem, że Denny jest ze mną. Powiedział jej, że wypiliśmy za dużo w barze i że zabiera mnie do domu. Nie wiedziałam, co na to

odparła, ale Denny zachichotał, a jego spojrzenie było wolne od wszelkich trosk. Chociaż zaczynałam się czuć coraz gorzej, widok jego szczęścia sprawił, że ja również poczułam się szczęśliwa.

Im dłużej siedziałam prosto, tym gorzej się czułam. Zanim Denny zatrzymał samochód, miałam koszmarne mdłości. Czułam się obrzydliwie. Jęknęłam i oparłam głowę o szybę samochodu. Denny spojrzał na mnie zaniepokojony.

– Wszystko w porządku?

Potrząsnęłam głową i natychmiast zakryłam usta dłonią. Nie, zdecydowanie nie wszystko było w porządku. Denny zaklął i wyskoczył z samochodu. Podbiegł do drzwi od mojej strony i szybko pomógł mi wysiąść. Kiedy wstałam, żołądek podjechał mi do gardła.

– Denny – wymamrotałam. – Niedobrze mi.

Zatoczyłam się i Denny chwycił mnie w ramiona. Zasłoniłam usta dłonią, błagając żołądek, żeby się uspokoił. Niestety, nie zrobił tego. Czułam coraz większe mdłości. Denny poprowadził mnie szybko do domu.

– Wiem, Kiera, wiem – mówił. – Nie martw się, wszystko będzie dobrze, wytrzymaj jeszcze trochę.

Przysiadłam przy drzwiach, kiedy otwierał drzwi. Z oczu płynęły mi łzy. Nienawidziłam wymiotować.

Denny wreszcie wprowadził mnie do środka i, zamknąwszy za nami drzwi stopą, zaciągnął mnie na górę. Dotarliśmy do łazienki dokładnie w momencie, gdy straciłam kontrolę nad swoim żołądkiem. Opadłam na kolana i głośno zwymiotowałam do toalety. Denny westchnął i pogładził mnie po plecach. Zdjął torbę z mojego ramienia, kiedy ja jeszcze kilkakrotnie pochyliłam się nad sedesem. Wyczerpana oparłam głowę o chłodny brzeg muszli. Usłyszałam, jak Denny moczy ręcznik. Przyjęłam go z wdzięcznością i wytarłam usta.

– Dzięki – wymamrotałam, a potem zwymiotowałam znowu.

Mdłości nie mijały przez całe godziny. Pod koniec zmieniałam się w rozbeczany, mamroczący koszmar, a Denny nie odstępował mnie ani na krok. Kiedy w moim żołądku nie zostało już absolutnie nic, położyłam się na chłodnych kafelkach łazienki. Poczułam błogi chłód. Zamknęłam oczy.

– Kiera? – szepnął Denny.

Byłam zbyt zmęczona, żeby odpowiedzieć.

Odetchnął głęboko i wsunął kosmyk włosów za moje ucho. Chciałam otworzyć oczy, żeby zobaczyć minę Denny'ego, ale powieki miałam jak z ołowiu. Poczułam, jak mocne ramiona unoszą mnie w górę i po chwili znalazłam się w łóżku, które dzieliłam z Kellanem. Denny ściągnął mi buty i skarpetki, a potem przykrył mnie kołdrą. Było to bodaj najcudowniejsze doznanie w całym moim życiu.

Denny pochylił się nade mną, otulił troskliwie, a potem się zawahał. Czułam, że nadal się nade mną pochyla. Znow chciałam otworzyć oczy, ale powieki miałam całkowicie sklezione. Po kolejnej chwili poczułam, jak Denny całuje mnie lekko w głowę. Jego czuły gest wywołał u mnie lekki uśmiech. Odsunął się i myślałam, że zamierza wyjść. Wyciągnęłam słabo rękę i chwyciłam jego dłoń. Nie chciałam, żeby odchodził. Nie chciałam zostać sama w takim stanie.

– Zostań – wychrypiałam. – Proszę.

Denny westchnął.

– Dobrze. Muszę zadzwonić do Abby, powiedzieć jej, co się dzieje, ale zostanę, jeżeli naprawdę tego potrzebujesz. Będę w sąsiednim pokoju, gdybyś czegoś chciała.

Skinęłam głową i puściłam jego dłoń. Czułam, jak ogarnia mnie coraz większa senność, ale Denny nadal pochylał się nade mną, więc odepchnęłam od siebie to uczucie. Przyglądał mi się przez dłuższy czas, zanim wyszeptał:

– Nie wiem, co do ciebie czuję, Kiera... Poza tym, że... zależy mi na tobie. Zależy mi na tym, żebyś była szczęśliwa, żebyś nie była smutna, żebyś była bezpieczna. Jeżeli to miłość, to owszem, pewnie cię kocham. Kocham cię, ale nie jestem w tobie zakochany... Rozumiesz to?

Z ogromnym wysiłkiem odwróciłam się i otworzyłam oczy. Denny uśmiechał się do mnie łagodnie... obok niego drugi i trzeci Denny również. Zamknęłam oczy i skinęłam głową. Nawet w tym stanie jego słowa miały dla mnie doskonały sens. Ja też go kochałam, ale nie byłam w nim zakochana. Nie był moim sercem i duszą. Nie był każdą cząstką mnie. Nie był Kellanem.

Denny poklepał mnie lekko po nodze, a potem wyszedł z pokoju. Zaczęłam zapadać w sen, gdy nagle zadzwonił telefon. Moja torba nadal była w łazience. Usłyszałam, jak Denny w niej szpera.

– Ee... Kiera? Dzwoni Kellan – powiedział chwilę później. –

Mam odebrać?

Otworzyłam oczy. Gdyby Denny odebrał telefon od Kellana o tak późnej porze, nie wyglądałoby to zbyt dobrze. Z drugiej strony gdybym w ogóle nie odebrała telefonu ostatniej nocy, gdy pracowałam w barze, wyglądałoby to równie źle. Poza tym mieliśmy przecież być ze sobą całkowicie szczerzy... Nie miałam tak naprawdę wyboru.

– Tak, proszę – skrzeknęłam.

Denny odebrał. Powiedział kilka słów przyciszonym głosem, a potem wrócił do sypialni. Położył dłoń na moim ramieniu i łagodnie odwrócił mnie na wznak. Żołądek znów podszedł mi do gardła.

– Kellan... chce z tobą rozmawiać.

Skinęłam głową, oddychając miarowo. Drżącymi palcami chwyciłam komórkę.

– Halo? – powiedziałam niemal niedosłyszalnie.

– Kiera? Wszystko w porządku? Denny powiedział, że wymiotowałaś.

Kellan wymówił imię swojego przyjaciela dziwnym tonem, gdzieś pomiędzy gniewem a bólem.

– Nic mi nie będzie. Wypiłam... za dużo u Pete'a. – Na samo wspomnienie żołądek ścisnął mi się boleśnie.

Kellan odetchnął lekko zniecierpliwiony.

– Nie lubię, kiedy upijasz się, a mnie nie ma przy tobie i nie mogę się tobą zająć.

– Nie martw się. Denny się mną zajmuje – odparłam bez namysłu.

– Tak, wiem – powiedział Kellan sztywno.

– Kellan, proszę cię, nie martw się – mruknęłam. – Wiesz, że cię kocham. Wyszłam za ciebie za męża, nieprawdaż?

Kellan roześmiał się, nagle rozluźniony. Denny wyszedł po cichu z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Nie chciałam się zastanawiać, czy poczuł się urażony tą wymianą zdań. Miałam nadzieję, że nie – bo też nie powinien. Powiedział przecież, że żywi dla mnie jedynie przyjacielskie uczucia.

Jęknęłam w słuchawkę, kiedy mój żołądek znów wywinął kozła.

– Kellan, czuję się fatalnie.

Zachichotał znowu.

– Dobrze ci tak za to, że piłaś beze mnie, w dodatku kiedy ja nie



mogę tego wykorzystać.

Uśmiechnęłam się, pragnąc, żeby zrobił mi to, co zeszłej nocy...  
A potem zaatakowała mnie fala mdłości tak silna, że przez chwilę  
sądziłam, iż zwymiotuję w łóżku. Jęknęłam.

– Chyba znowu puszcze pawia.

– Nic takiego się nie stanie, kochanie – odparł kojąco Kellan. –  
Musisz po prostu skoncentrować się na czymś innym niż twój żołądek.  
Pomogłoby ci, gdybym zaśpiewał ci do snu?

Uśmiechnęłam się szeroko, ściskając brzuch dłonią.

– Tak, bardzo proszę.

Chwilę później usłyszałam gitarę Kellana, a po chwili przestrzeń  
wypełnił jego głos. Kellan zaczął śpiewać wszystkie moje ulubione  
piosenki Błagierów... Koncert akustyczny tylko dla mnie. Zmysłowe  
dźwięki pomogły mi się rozluźnić i po chwili czułam się milion razy  
lepiej. Chciałam słuchać Kellana przez całą noc, ale szybko poddałam  
się zmęczeniu i odpłynęłam w sen.

## *Rozdział 6*

### *Mój czas*

Obudziłam się potwornie spragniona i zdezorientowana. Nie pamiętałam, w jaki sposób opuściłam bar. Wracały do mnie obrazy, jak piłam jednego za drugim, tańczyłam przy muzyce granej na żywo... ale nie mogłam sobie przypomnieć, jak dotarłam do domu. Boże, mam nadzieję, że nie prowadziłam samochodu! Kellan by mnie zabił, gdyby się dowiedział. Ba, sama bym się chyba zabiła.

Myśl o Kellanie przywiodła mgliste wspomnienie jego śpiewu i miękkich dźwięków gitary tulących mnie do snu. Nie miałam pojęcia, czy było to rzeczywiste wspomnienie, czy tylko mój sen, ale tchnęło spokojem. Uśmiechnęłam się i przewróciłam na wznak.

Mojemu żołądkowi wcale się to nie spodobało. Głowie również.

Jęknęłam i zwinęłam się w kulkę. Miałam wrażenie, że zeszłej nocy otarłam się o śmierć, i przysięgłam sobie w duchu, że nigdy już więcej nie będę piła. Usłyszałam, że w domu ktoś jest, i się przestraszyłam. Kto to mógł być? Pomyślałam, że pewnie Anna została na noc po tym, jak odwiozła mnie wczoraj do domu. Od razu się uspokoiliłam. Oczywiście. Moja siostra nie pozwoliłaby mi prowadzić w takim stanie.

Czułam się okropnie. Wstałam z łóżka z zamiarem pójścia pod prysznic, żeby spłukać z siebie ślady ostatniej nocy. Śmierdziałam jak wymiociny. Zatoczyłam się, ściągając przez głowę czerwoną koszulkę firmową baru U Pete'a. Błagając żołądek, żeby stonował mdłości, rozpięłam dzinsy i ściągnęłam je w dół. Wsparłam się o ścianę i rzuciłam rzeczy w stronę kosza z rzeczami do prania. Jęknęłam z odrazą, widząc pasma zaschniętych wymiocin na swoich włosach. Obrzydlistwo!

Słyszałam, jak moja siostra wspina się po schodach na górę. Rozpięłam stanik i rzuciłam go do kosza, modląc się o to, by Anna niosła mi szklankę wody. Naprawdę umierałam z pragnienia. Ściągnęłam majtki i usiłowałam kopnąć je w stronę kosza z brudną bielizną, ale przyklepiły mi się do podeszwy. Straciłam równowagę i upadłam na pupę. Zabolało.

Przeklełam głośno i w tym samym momencie drzwi do sypialni

otworzyły się gwałtownie.

– Anna! – krzyknęłam zaskoczona i zażenowana, usiłując zakryć swoją nagość dłońmi. – Jesteś wcale nie lepsza od Griffina, jeśli chodzi o pukanie! Nie jestem ubra... – przerwałam, wpatrując się z niedowierzaniem w osobę, która stała w progu. Która nie była moją siostrą. Nie była w ogóle kobietą. – Denny? Co ty tu...

Denny spiekł raka i natychmiast odwrócił wzrok. Poczułam się straszliwie zawstydzona. O mój Boże, co ze mnie za idiotka! Zdecydowanie kończę z pićm. Przypomniałam sobie wszystkie wydarzenia zeszłej nocy. Denny wydukał przeprosiny i zamknął za sobą drzwi. To nie Anna, lecz on przyszedł mi wczoraj z pomocą. To nie Anna, lecz on stał przy mnie, gdy opróżniałam zawartość żołądka do toalety. To nie Anna, lecz on położył mnie do łóżka i został ze mną przez resztę nocy, aby upewnić się, że wszystko jest w porządku. Denny, mój niesamowity były chłopak i najlepszy przyjaciel. To on zrobił dla mnie to wszystko. A ja właśnie pokazałam się mu nago. Cholera!

Ból żołądka i migrena zbladły w porównaniu ze zranioną dumą. Zerwałam się na równe nogi i owinęłam ręcznikiem, który znalazłam na szafce. Kiedy otworzyłam drzwi, Denny stał na korytarzu, nadal czerwony na twarzy, unikając mojego wzroku. Wyciągnął w moim kierunku szklankę z wodą.

– Przepraszam – mruknął. – Myślałem, że coś ci się stało.

Przyjęłam wodę, wdzięczna i jednocześnie zeszywniała ze wstydu.

– Dzięki. – Wypiłam duszkiem zbawienny płyn. Denny ostrożnie zerknął na mnie. Nadal ubrany był w to samo, co – jak mgliście pamiętałam – miał na sobie wczoraj: schludne spodnie i bawełnianą koszulę z górnej półki. Nie była zbyt wygnieciona, więc zapewne zdjął ją przed położeniem się na futonie w gościnnej sypialni.

Wręczyłam mu pustą szklankę, żałując, że woda się już skończyła. Denny chyba odczytał moje myśli.

– Muszę zaraz jechać do pracy, ale zanim wyjdę, przyniosę ci jeszcze jedną szklankę. Jak się czujesz?

Zamknęłam oczy.

– Jakbym miała umrzeć ze wstydu. – Zerknęłam na niego niepewnie. – Przepraszam, że musiałeś mnie oglądać w takim stanie.

Denny uśmiechnął się zdawkowo i odwrócił głowę.

– Miałem na myśli twój żołądek.

Spiekłam raka. „No tak, oczywiście. Idiotka!”.

– Och... ee... znacznie lepiej... dzięki.

Denny skinął głową i ruszył na dół po wodę prosto z lodówki.

– Dzięki, że się mną zaopiekowałaś wczoraj w nocy. Naprawdę... naprawdę to doceniam – rzuciłam.

Denny obejrzał się i uśmiechnął szelmowsko.

– Nie ma sprawy. Jestem pewien, że zrobiłabyś to samo dla mnie.

Gorliwie skinęłam głową.

– Dla ciebie zrobię wszystko, Denny... No, prawie wszystko.

Uśmiech na jego twarzy zbladł i natychmiast domyśliłam się, o czym pomyślał: Wszystko, tylko nie dochowanie wierności. Nie powiedział tego jednak głośno. Skinął tylko głową i ruszył do kuchni. Zamknęłam oczy i oparłam głowę o drzwi. Któregoś dnia na pewno przestanę czuć się winna wobec niego, prawda? Nie. Prawdopodobnie nie.

Umyłam zęby, zanim Denny wrócił z kolejną porcją wody. Chociaż drzwi do łazienki zostawiłam uchylone, mimo wszystko zapukał, zanim wszedł. Po wypiciu zimnego płynu zrobiło mi się dużo lepiej. A przynajmniej na tyle dobrze, że poczułam, iż mogę iść pod prysznic, nie ryzykując, że się poślizgnę lub puszczę pawia. Denny odwrócił się, żeby wyjść.

– Jak zamierzasz odebrać swój samochód?

– Zadzwońm po Abby. – Wzruszył ramionami. – Powinna tu za chwilę być.

Pokiwałam głową.

– Dziękuję, Denny.

Powiedział, że nie ma sprawy, i pomachał mi lekko ręką, zanim zbiegł na dół. Wydawało mi się jeszcze, że słyszę pożegnalne trąbienie samochodu. Weszłam pod prysznic, zastanawiając się, co Kellan powiedziałby na wieść, iż Denny spędził ostatnią noc ze mną. Potem jednak przypomniałam sobie, że już to wiedział. Uśmiechnęłam się – chociaż raz nie mieliśmy żadnych sekretów przed sobą i było to naprawdę dobre uczucie. Kiedy przypomniałam sobie, jak Kellan śpiewał mi do snu, poczułam się jeszcze lepiej. Nie wściekł się na mnie i nie wskoczył w pierwszy samolot do Seattle. Ufał mi, nawet gdy

byłam pijana. Wiedział, że pozostanę mu wierna. I tak się stało.

Byłam z siebie dumna, że nie pozwoliłam, aby wywołane alkoholem rozluźnienie popchnęło mnie w ramiona Denny'ego. Czułam się, jakby życie poddało mnie próbie, a ja zdałam egzamin.

Uznałam, że muszę sprawdzić, jak się czuje Anna, i dać jej znać, że żyję, dobrze się czuję i nadal zamierzam pójść z nią do lekarza. Przeszukałam pościel i znalazłam komórkę pogrzebaną pod kołdrą. Bateria wyczerpała się całkowicie. Kellan zapewne śpiewał mi, dopóki nie zasnęłam, ale podejrzewałam, że się nie rozłączył i nasłuchiwał mojego oddechu. Może w ten sposób zasnął, udając, że jesteśmy w łóżku razem. Boże, mam nadzieję, że nie zaczęłam chrapać!

Kiedy podłączyłam telefon do ładowarki, okazało się, że dzwoniły do mnie Jenny, Kate i Cheyenne. Dałam im znać, że wszystko ze mną w porządku, a potem wysłałam wiadomość Annie, że jestem w drodze.

Minęło dwa razy więcej czasu niż zazwyczaj, zanim wreszcie dotarłam do mojego dawnego mieszkania. Anna była wypoczęta i pełna energii, podekscytowana faktem, że niedługo pozna płć swojego dziecka. Dzisiaj miała mieć badanie USG i jeżeli moja siostrzenica lub siostrzeniec będzie współpracować, dowiemy się, na jaki kolor udekorować pokoić dziecięcy. Oczywiście Anna twierdziła, że to na pewno dziewczynka, i już dawno zgromadziła całą stertę ubrań w kolorze jasnego różu, fioleto i głębokiej czerwieni. Wnętrze mojej starej szafy na ubrania przypomniało mi więc o niedawnych dolegliwościach. Oczywiście ta myśl niezupełnie pomogła mojemu żołądkowi.

Anna uśmiechnęła się drwiąco, widząc bladość mojej twarzy.

– Dobrze się bawiłaś? – spytała bardzo głośno.

Skrzywiłam się i spojrzałam na nią gniewnie.

– Niezbyt. – Cóż, nie była to do końca prawda. Bawiłam się świetnie, dopóki płynni kumple w moim żołądku nie zdecydowali się grupowo opuścić imprezy w najbardziej niekomfortowy sposób z możliwych.

Anna się roześmiała, a ja skoncentrowałam na prowadzeniu.

– Czułam się nieco winna, że zostawiłam cię samą. To zupełnie nie w moim stylu. Jenny odstawiła cię do domu?

Przypomniałam sobie minę przyjaciółki, gdy wychodziłam z baru

z Dennym. Skrzywiłam się.

– Nie, Jenny nie zawiozła mnie do domu... Denny to zrobił – odparłam, niewiele myśląc.

– Co takiego? Wróciłaś do domu z Dennym? – warknęła Anna. Skarciłam się w duchu. Nie powinnam była jej o tym wspominać!

– Nie wróciłam z nim do domu. Podwiózł mnie i upewnił się, że dobrze się czuję. – Powstrzymałam się od wzmianki, że Denny został ze mną na noc. Nie chciałam, żeby moja siostra zaczęła przedwcześnie rodzić.

Spojrzałam na Annę, która mrużyła z niezadowoleniem szmaragdowe oczy, okolone długimi rzęsami, jeszcze gęstszymi niż zwykle dzięki hormonom.

– Taaak... Jestem przekonana, że dokładnie sprawdził, czy dobrze się czujesz. – Uniosła ironicznie brew. – Spałaś z nim?

Rozdziawiłam usta ze zdziwienia. Byłam pewna, że Anna widzi moje migdałki.

– O mój Boże, Anna! Oczywiście, że nie... Dziękuję za tak wielką wiarę we mnie!

– W ciebie wierzę, Kiera. – Anna ściągnęła usta. – Nie mam tylko zaufania do ogromnej ilości alkoholu, który spożyłaś. Naprawdę nie przeleciałaś Denny'ego?

Nie odpowiedziałam na jej bezczelne pytanie. Skupiłam się na prowadzeniu. Po dłuższej chwili ciszy Anna wreszcie się poddała.

– W porządku. Skoro tak twierdzisz, to ja ci wierzę. – Po jej tonie wiedziałam, że to nie do końca prawda.

Rozluźniłam się i westchnęłam zrezygnowana.

– Naprawdę nic między nami nie zaszło, Anno. Jesteśmy tylko przyjaciółmi, przysięgam. I na wypadek gdybyś się zastanawiała, to owszem, powiedziałam o tym Kellanowi. Zadzwoił do mnie wczoraj w nocy, kiedy Denny się mną zajmował.

Zastanawiała się przez chwilę nad moimi słowami.

– Myślałam, że tylko odwiózł cię do domu?

Spojrzałam na nią gniewnie. Anna zachichotała.

– W porządku, Kiera, wierzę ci. Skoro mówisz, że nic nie zaszło, to nic nie zaszło. Poza tym tak czy siak, nie potrafisz kłamać – dodała natychmiast. Spojrzałam na nią najgroźniej, jak potrafiłam, i znów się

roześmiała.

Gdy już znalazłyśmy się w dyskretnie oświetlonym gabinecie USG, podeszła do nas uśmiechnięta pani technik ubrana w bladożółty fartuch. Pachniało tu płynem odkażającym, a stojący obok komputer wypełniał ciszę cichym szumem wiatraczka. Kobieta poleciła Annie położyć się na kozetce wyłożonej papierem. Z ogromnym uśmiechem Anna ułożyła się ostrożnie na leżance i ściągnęła w dół elastyczne majtki, odsłaniając swój brzusek.

– Okay, przyjrzyjmy się mojej dziewczynce – zakrzyknęła.

– Och, to pani już zna płeć dziecka? – spytała technik, wyciskając trochę żelu na brzuch Anny. – Może być zimny – dodała poniewczasie.

Anna gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy żel zetknął się z jej skórą.

– Nie, to moje pierwsze USG. – Spojrzała na kobietę, która rozsmarowywała żel na jej skórze za pomocą specjalnej głowicy (która, dając słowo, wyglądała identycznie jak paralizator) przyłączonej do komputera. – Po prostu wiem, że będę miała dziewczynkę, to wszystko.

Kobieta uśmiechnęła się, ale nie skomentowała. Pewnie słyszała już niejedną raz, jak ciężarne kobiety twierdziły, iż znają płeć dziecka.

Na ekranie komputera pojawił się obraz wnętrza brzucha Anny: plama niewyraźnych kształtów w różnych odcieniach szarości. Pani technik najwyraźniej wiedziała, na co patrzy, ponieważ zaczęła nam wskazywać kolejne części ciała dziecka. Spojrzałyśmy po sobie z Anną i wzruszyłyśmy ramionami. Żadna z nas nie dostrzegła na ekranie niczego, co przypominałoby człowieka. Potem jednak pojawił się kręgosłup – bardzo wyraźnie, nie można było go pomylić z niczym innym. Poczułam łzy w oczach, gdy chwilę potem na ekranie ukazała się rączka – idealna, z pięcioma paluszkami, które zginały się i rozprostowywały.

– O mój Boże, Kiera... popatrz na to – wyszeptała Anna, płacząc cicho. – Moja córeczka do mnie pomachała.

Przytuliłam moją rozemocjonowaną siostrę, sama niezwykle wzruszona. Po wykonaniu pomiarów i zdjęć, włączając w to idealny profil nowego człowieczka, technik zmarszczyła brwi.

– Hm.

Poczułam ukłucie paniki. Czy coś jest nie tak z dzieckiem? Anna

usiłowała usiąść, ale nie mogła. Kobieta zmarszczyła czoło jeszcze bardziej i zaczęła ustawiać głowicę w różnych pozycjach.

– Proszę się nie ruszać.

– Co się stało? Coś jest nie w porządku? – Anna była bliska paniki.

Kobieta odprężyła się i uśmiechnęła.

– Ach, nie, nic się nie stało, tylko... – Spojrzała znów na ekran.

– Tylko co? – spytałam, usiłując zobaczyć to, co widziała ona.

Oczywiście nie dostrzegłam niczego szczególnego. W przeciwieństwie do kobiety.

– Tak, właśnie tak myślałam. Przykro mi, ale... będzie pani miała synka.

Anna uniosła się na łokciach.

– Słucham?

Kobieta skrzywiła się lekko.

– Mam nadzieję, że nie kupiła pani zbyt wielu różowych rzeczy.

– Nie! To musi być jakaś pomyłka! Proszę sprawdzić jeszcze raz.

Ja wiem, że będę miała córeczkę – jęknęła Anna.

Pani technik spełniła jej prośbę, a potem pokiwała głową.

– Przykro mi... to na pewno chłopiec.

Łzy potoczyły się po policzkach Anny, tym razem jednak z zupełnie innego powodu.

– Nie, nie, nie...! Będę miała córeczkę!

Pogładziłam ją po ramieniu.

– Nie martw się. Doskonale sobie poradzisz z chłopcem.

Anna pokiwała głową i opadła na łóżko.

– Wiem... po prostu naprawdę tak bardzo chciałam... –

Przygryzła wargę, powstrzymując się od wypowiedzenia tego słowa.

Rozumiałam ją. Anna była bardzo kobieca i miała nadzieję, że urodzi małą księżniczkę, którą będzie mogła rozpieszczać, ubierać w śliczne sukienki i tak dalej. Pewnie nie miała pojęcia, co pocznie z chłopcem.

Wiedziałam jednak, że sobie poradzi.

Kobieta podała jej chusteczkę.

– Przykro mi z tego powodu.

Anna otarła oczy, lecz nie powiedziała ani słowa. Milczała aż do momentu, gdy wróciliśmy do samochodu. Wtedy jej podkreślony hormonami charakterek dał o sobie znać. Zatrzęsnęła głośno drzwiami



chevelle.

– Zabiję tego gnoja, kiedy go jutro zobaczę! – warknęła. Zakładałam, że miała na myśli Griffina.

Skrzywiłam się, słysząc, jak szorstko została potraktowana „Kochanica” Kellana. Delikatnie zamknęłam drzwi od swojej strony.

– Wszystko będzie dobrze, Anno. Mali chłopcy są uroczy.

Tak naprawdę nie miałam zbyt dużego doświadczenia z małymi dziećmi, obojętnie której płci, więc wcale nie byłam pewna, czy to prawda. Tak czy siak, musiałam jej coś powiedzieć, prawda?

Cóż, najwyraźniej myliłam się. Anna spojrzała na mnie z wściekłością. Cały jej gniew na Griffina, lekarke – na cały wszechświat – skupił się w jej wzroku. Poczulałam, jak moje wnętrze zaczyna się powoli gotować pod jej spojrzeniem.

– Nie wiem, jak wychować chłopca. A w dodatku zdajesz sobie sprawę, kto będzie jego męskim wzorem? – Spojrzała przez okno, decydując się stopić szybę zamiast mojego nieszczęsnego mózgu. – Moje dziecko wyrośnie na egoistycznego, uganającego się za dupami neandertalczyka jak jego ojciec.

– Myślałam, że to właśnie lubisz w Griffinie? – mruknęłam cicho. Anna jednak mnie usłyszała i przeniosła na mnie gniewne spojrzenie. Nie powiedziałam nic więcej i zamiast tego odpaliłam silnik. Cokolwiek było między Anną a Griffinem, najlepiej zostawić to dla nich.

Po powrocie do domu Anna uspokoiła się nieco i jej gniew zastąpiła melancholia. Uroniła nawet kilka łez. Naprawdę nastawiła się na to, że będzie miała dziewczynkę. Nie mając pewności, czy mnie nie pogryzie – w dosłownym lub przenośnym znaczeniu tego słowa – położyłam dłoń na jej ramieniu.

– Będiesz kochała swojego małego chłopczyka tak samo, jak kochałabyś dziewczynkę. I nie przejmuj się Griffinem. Wiesz, że Kellan, Matt i Evan nie pozwolą mu go zdeprawować... tak do końca.

Anna posłała mi spojrzenie bez wyrazu, a potem na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech. Nawet z mokrymi od łez policzkami, zaczerwienionymi oczami i rozmazanym tuszem do rzęs nadal była piękna.

Zostałam z Anną jeszcze przez jakiś czas, upewniając się, że dobrze się czuje i pomagając jej spakować. Chociaż miała zostać w

Los Angeles tylko przez weekend, zabrała ze sobą więcej rzeczy niż ja. Kiedy walczyłam z zapięciem jej walizki, tłumaczyła mi, że musi być przygotowana na wszystko. Nie mogłam się powstrzymać od zerknięcia na jej brzuch, gdy wypowiedziała te słowa. Gdyby moja siostra zawsze była „przygotowana na wszystko”, nie znajdowałaby się teraz w takiej sytuacji: nie czekałaby na wydanie na świat mini-Griffina.

Kiedy wróciłam do siebie, czekała na mnie niespodzianka. Na podjeździe ujrzałam samochód Jenny, ona sama zaś stała przy otwartych drzwiach, machając mi na przywitanie. Kiedy zaparkowałam obok, z jej auta wyskoczyły Kate, Rachel i Cheyenne. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha, widząc wszystkie moje przyjaciółki razem.

– Co wy tu robicie?

Jenny skoczyła ku mnie.

– Musimy ci pomóc uczcić twoją ostatnią noc w Seattle.

Chwyciłam się za głowę, gdy promienna blondynka ścisnęła mnie radośnie.

– Chyba już wystarczająco świętowałam – mruknęłam.

– To przyjęcie będzie dużo skromniejsze – rzuciła Cheyenne, nurkując z powrotem do samochodu Jenny i wynurzając się z małą torbą podróżną. – Pomyślałyśmy sobie, że u ciebie przenocujemy.

Wzruszyłam ramionami, uśmiechając się z entuzjazmem.

– Wspaniały pomysł!

Pozostałe dziewczyny wyciągnęły z samochodu swoje torby, a ja otworzyłam drzwi. Kiedy walczyłam z kluczem, usiłując wyciągnąć go z zamka, Jenny podeszła do mnie i położyła dłoń na moim ramieniu.

– Hej... czy wszystko było w porządku... wczoraj w nocy?

Po jej minie domyśliłam się pytania, które naprawdę chciała zadać: „Czy coś zaszło między tobą i Dennyem?”. Była jednak na tyle miła, że nie sformułowała go bezpośrednio. Mimo to zastanawiała się dokładnie nad tym samym, co moja siostra – czy nie zdradziłam Kellana. Potrząsnęłam głową, usiłując odepchnąć od siebie irytację. Sama byłam sobie winna.

– Nic się nie zdarzyło... poza tym, że Denny miał wątpliwą przyjemność przyglądać się, jak rzygam przez całą noc.

– Och – skrzywiła się Jenny. – Przykro mi, że cię upiliśmy. To nie było naszym zamiarem.

Uśmiechnęłam się zdawkowo.

– Nie musisz mnie przepraszać za moje własne błędy. –  
Zmarszczyłam czoło, przypominając sobie, w jakim tempie  
pochłaniałam alkohol. – Wyjazd z Seattle jest znacznie trudniejszym  
krokiem, niż się mogłam spodziewać. – Ostatnie słowa wymówiłam  
szepem, czując, że za chwilę się rozplaczę. Co się ze mną dzieje?

Jenny przytuliła mnie.

– Nie waż się teraz rozczulać! Jeżeli zaczniesz, to ja też, i przez  
całą noc będziemy szlochały, zamiast dobrze się bawić.

Roześmiałam się i uścisnęłam ją mocno. Po chwili dołączyła do  
nas reszta dziewcząt. Dotarła do mnie posepność tej scenki i  
zachichotałam.

– No dobrze, wystarczy tego dobrego. Dzisiejszy wieczór mamy  
spędzić na zabawie, nie na rozpaczaniu. – Spojrzałam na moje  
przyjaciółki. – Poza tym przecież tu wrócę. Seattle jest moim domem w  
takim samym stopniu jak Ateny.

Kate otarła palcem oczy i się rozjaśniła.

– Przywiozłam cukierki i popcorn.

Cheyenne chwyciła ją pod ramię.

– A ja najlepsze babskie filmy świata.

Niedługo potem nasze pidzama party rozkręciło się na dobre.  
Takiej nocowanki nie organizowałam od ósmej klasy podstawówki, ale  
gdy dziewczęta wyciągnęły na wierzch swoje skarby, załąły mnie  
wspomnienia z dzieciństwa. Miałyśmy wystarczająco dużo filmów na  
cały tydzień oglądania, cukierków starczyłoby na wykarmienie  
obywateli małego państwa, a ilość kosmetyków wystarczyłaby nawet  
mojej siostrze na cały miesiąc. Chichotałam jak głupia, kiedy wszystkie  
nałożyłyśmy sobie maseczki. Bawiłam się doskonale i nic mnie nie  
obchodziło, że wyglądamy idiotycznie.

W połowie drugiego filmu ktoś zadzwonił do drzwi. Choć  
miałam na sobie piżamę i zieloną maseczkę na twarzy, podbiegłam, aby  
je otworzyć. Miałam nadzieję, że to pizza i że dziewczyna, która ją  
dostarcza, dostrzeże, że jestem ubrana w bokserki Kellana... jako że  
wcześniej widziała go w nich, kiedy zamówiliśmy pizzę podczas naszej  
nocy z rozbieranym pokerem.

Rozbawienie zniknęło z mojej twarzy, kiedy zobaczyłam, kto stoi  
w drzwiach: nie dziewczyna z pizzą, lecz Joey. Zlustrowała mnie

wzrokiem i prychnęła pogardliwie. Poczułam, jak się czerwienię nawet pod warstwą chłodzącej maski z zielonej herbaty.

– Co ty tu robisz? Kellan powiedział ci, żebyś nigdy tu nie wracała – warknęłam. Dobry humor zniknął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Joey zignorowała mój ton. Przechyliła głowę, spoglądając ponad moim ramieniem w głąb domu.

– Kellan jest w domu?

– Nie, wyjechał do LA.

Chwyliła długi kosmyk swoich czarnych włosów i zawinęła go na palcu, przyswajając sobie moje słowa. Miała smukłe palce zakończone długimi paznokciami pomalowanymi na strażacką czerwień. Przypomniałam sobie szramę na twarzy Kellana i zgrzytnęłam zębami. Miałam ochotę zamknąć jej drzwi przed nosem.

Joey najwyraźniej wcale się nie przejmowała moim niezadowoleniem.

– Naprawdę nagrywa album? Czy to kolejna gadka, której używa, żeby podrywać panienki? – Uśmiechnęła się ironicznie, spoglądając na obrączkę na moim palcu.

Chociaż wiedziałam, że nie powinnam się w ogóle tym przejmować, naprawdę drażniło mnie, że ta kobieta tak znieważa nasz związek. Kellan i ja przeszliśmy razem bardzo wiele. Jej pogarda i brak szacunku do tego, co wspólnie stworzyliśmy, sprawiły, że zagotowała się we mnie krew.

– Owszem, nagrywa album. Przekażę mu, że wpadłaś – powiedziałam i zabrałam się do zamykania drzwi.

Joey zablokowała je, wsuwając stopę za próg.

– Interesujące. Więc... wkrótce będzie cholernie popularny, co? Bardziej niż kiedyś, prawda? – Stała w progu, przygryzając wargę. Wyraz jej twarzy skojarzył mi się z Ebenezerem Scrooge'em z *Opowieści wigilijnej*. Widziałam, jak wyobraża sobie siebie liczącą stosy pieniędzy, które zarobiła na czyjejś krzywdzie.

Moje przyjaciółki podeszły do drzwi. Westchnęłam.

– Masz kopie taśmy, prawda?

Joey cofnęła nogę i wzruszyła ramionami.

– Oddałam Kellanowi jego kopię. Mam jeszcze tego sporo. – Jenny, z twarzą umorusaną zielonym błotem, stanęła obok mnie. –

Chcecie sobie obejrzeć? – spytała z ożywieniem Joey. – Jest naprawdę niezła. Kellan robi na niej ten numer, kiedy...

Uniosłam rękę, powstrzymując ją przed dalszym opowiadaniem. O nie, zdecydowanie nie chciałam nigdy oglądać mojego męża uprawiającego seks z inną kobietą. A już z całą pewnością nie miałam ochoty na seans z komentarzem autorskim.

– Nie chcę mieć nic wspólnego z tobą ani z twoją taśmą. Kellan zapłacił ci, ile chciałaś, i jeżeli o mnie chodzi, jesteście kwita.

Usłyszałam za plecami ciche okrzyki zdumienia. Tylko Jenny wiedziała, o co chodziło – opowiedziałam jej o sprawie sekstaśmy. Jak widać, nie przekazała wieści nikomu innemu. Na dyskrecję Jenny naprawdę można było liczyć.

Joey wzruszyła ramionami i poprawiła kusą sukienkę.

– Jak sobie chcesz. Proponuję ci po prostu przedpremierowy pokaz najlepszego filmu roku. – Odwróciła się z zamiarem odejścia.

Zrobiłam krok do przodu, wściekła, wstrząśnięta, zażenowana i przerażona ze względu na Kellana.

– Naprawdę zamierzasz sprzedać to nagranie? Ty również na nim jesteś. Naprawdę chcesz, żeby jacyś zaślinieni faceci onanizowali się, oglądając twoje... prywatne życie?

Joey zatrzymała się i odwróciła głowę, spoglądając na mnie gniewnie.

– Jeżeli oznacza to, że będę ustawiona na resztę życia, to owszem. – Uniosła kącik ust. – Poza tym na zawsze będę już kojarzona ze sławną i bogatą gwiazdą rocka. Ja również stanę się sławna, a co może być lepszego?

Potrząsnęłam głową, nie rozumiejąc żądzy sławy bez względu na cenę. Ja robiłam wszystko, aby trzymać się z dala od świateł ramp, zaś Joey była gotowa sprzedać duszę, aby przez chwilę w nich zabłysnąć. Jakie to smutne, że pragnęła zwrócić na siebie uwagę tak rozpaczliwie, że była w stanie zrobić cokolwiek. O dziwo, mój gniew wygasł, gdy wpatrywałam się w nią z milczącym zdziwieniem. Joey najwyraźniej oczekiwała jakiejś gniewnej riposty, podczas gdy ja czułam dla niej wyłącznie litość.

Cofnęłam się do ciepłego wnętrza domu, który należał do mnie i Kellana.

– Mam nadzieję, że znajdziesz to, czego szukasz, Joey –

rzuciłam. Kiedy zamykałam drzwi, dziewczyna wpatrywała się we mnie ze zdziwieniem, najwyraźniej nie rozumiejąc mojej reakcji.

## *Rozdział 7*

### *Do zobaczenia, Seattle*

Obudziłam się z uczuciem ekscytacji rozpierającym moją pierś. Był piątek, mój ostatni dzień w Seattle. Po południu będę już w ramionach Kellana w Los Angeles. Nie mogłam się doczekać. Wskoczyłam z prowizorycznego posłania i niemal potknęłam się o moje przyjaciółki, śpiące obok mnie na podłodze w dużym pokoju.

Jenny mruknęła coś, kiedy potrąciłam jej łokieć, ale się nie obudziła. Oszołomiona szczęściem pobiegłam na górę wziąć prysznic i przygotować się do drogi. Anna miała wkrótce po mnie przyjechać, a chciałam być odświeżona i piękna na moje ponowne spotkanie z Kellanem. Choć od naszego rozstania minęło zaledwie kilka tygodni, miałam wrażenie, że to cała wieczność. Zawsze tak się czułam, kiedy wyjeżdżał. Szybkość upływu czasu wydawała się wprost proporcjonalna do fizycznej bliskości Kellana: im dalej był ode mnie, tym dłużej ciągnęły się kolejne minuty mojego życia.

Kiedy wyszłam spod prysznica, dotarł do mnie niebiański zapach świeżo zaparzonej kawy. Do ust napłynęła mi ślinka i natychmiast wspomniałam Kellana... Nie żeby były takie chwile, gdy o nim nie myślałam. Zazwyczaj zawsze był gdzieś w kącie mojego umysłu, ale zapach kawy nieodmiennie go stamtąd wywoływał.

Ubrałam się, chwyciłam walizki i zeszłam szybko na dół, aby ustawić je przy drzwiach. Dziewczęta obudziły się już i powoli pakowały swoje rzeczy, trąc zaspane oczy i popijając kawę. Jenny objęła mnie ramieniem i wręczyła mi kawę w kubku podróżnym.

– Anna dzwoniła przed chwilą. Już tu jedzie.

Skinęłam głowę i upiłam łyk kawy. Gorący płyn sparzył mi język, ale był bosko jedwabisty dzięki śmietance. Jenny rozejrzała się po pokoju.

– Dopilnuję, żeby dziewczyny dotarły bezpiecznie do domu, i zamknę dom – obiecała.

Jej słowa przypomniały mi o czymś. Sięgnęłam do torby i wyciągnęłam pęk kluczy. Odnalazłam ten do chevelle.

– Czy możesz mi wyświadczyć przysługę? – Jenny skinęła głową, a ja wręczyłam jej kluczyk do ukochanego samochodu Kellana.

– Umówiłam się z właścicielami warsztatu pod mieszkaniem Evana. Przetrzymaniają chevelle u siebie, aż do mojego powrotu. Możesz zawieźć do nich Kochanicę?

Jenny uśmiechnęła się, słysząc, jak nazywam samochód Kellana.

– Jasne. Zawieziemy ją z Rachel dziś po południu.

Rachel podeszła do Jenny i oparła zmęczoną głowę o jej ramię. Siedziałyśmy do późna w nocy. Egzotyczna piękność ziewnęła rozziewając i Jenny ze współczuciem poklepała ją po głowie. Rachel zamrugła migdałowymi oczami, a potem uniosła głowę.

– Pozdrowisz ode mnie Matta? – poprosiła cicho. – I powiedz mu... że bardzo chciałabym tam z nim być. – Przygryzła lekko wargę i się zarumieniła. Natychmiast odparłam, że to zrobię. Wiedziałam doskonale, jak to jest być tak daleko od ukochanej osoby. Boli. Matt i Rachel jednak wydawali się doskonale radzić sobie z utrzymywaniem związku na odległość i byłam pewna, że ułożą sobie wszystko, nawet kiedy zwariowane życie muzyków nabierze szaleńczego tempa.

Jenny i perkusista Evan również stworzyli trwałe związki.

– Uściskam też Evana od ciebie – rzuciłam, spoglądając na moją przyjaciółkę.

Jenny uśmiechnęła się radośnie i sięgnęła do kieszeni. Wydobyła z niej jasnozielone pudełko po cukierkach, teraz spłaszczone i złożone na trzy. Wręczyła mi je z szelmowskim uśmiechem.

– Możesz mu również przekazać to?

Zaciekawiona rozwinęłam pudełko po jujubach.

– Chcesz, żebym dała mu twoje śmieci?

Jenny zachichotała.

– Nie martw się, Evan zrozumie.

Wsadziłam pudełko do torby, zastanawiając się, jaką informację miałam przekazać perkusiście. Tak czy siak, cieszyłam się, że mogę się przysłużyć. Evan i Jenny byli moim wzorem gwiazdorskiej pary, godnym naśladowania.

Cheyenne i Kate uściskały mnie na pożegnanie.

Justin był wokalistą dość już znanego zespołu Bez Odkupienia. Pięcioosobowa grupa była odpowiedzialna za „odkrycie” Błagierów. To oni zaprosili ich na swoją trasę. Dzięki temu zespół Kellana został dostrzeżony przez producentów muzycznych. Podpisali więc umowę na nagranie albumów, notabene z tą samą wytwórnią, która promowała



zespół Justina. Kate była zainteresowana Justinem – i chyba z wzajemnością. Od kiedy się poznali, pisali do siebie regularnie SMS-y. Piwne oczy Kate rozbłysły z podniecenia, kiedy obiecałam, że będę się rozglądała za wokalistą Bez Odkupienia.

Cheyenne uściskała mnie w chwili, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

– Uważaj tam na siebie, ślicznotko, dobrze?

Zachichotałam. Jenny wpuściła do domu Annę. Natychmiast zrzędała mi mina. Moja siostra dramatycznie rzuciła swoją torbę na półokrągły stolik w korytarzu.

– W takich właśnie chwilach naprawdę żałuję, że nie mogę pić. – Powiedziała z westchnieniem.

– Jakiś problem? – spytała Jenny, zamykając drzwi.

Anna spojrzała na nią przez ramię.

– Poza tym, że zamierzam zabić tego gnojka, kiedy wyląduję w LA?

Nikt nie musiał pytać, kim był rzeczony gnojek.

– Co takiego zrobił... tym razem? – spytała Jenny, spoglądając na Annę bez wyrazu, zupełnie jakby nie istniała odpowiedź na to pytanie, która mogłaby nią wstrząsnąć. Rozumiałam to doskonale. Jenny powinna tak naprawdę zapytać, czego Griffin nie zrobił.

Westchnęłam, znając aktualny problem mojej siostry.

– To naprawdę nic wielkiego, Anno.

Spojrzała na mnie gniewnie. Reszta dziewcząt utkwiała we mnie zdziwione spojrzenia. Zazwyczaj nie broniłam Griffina.

– Chłopiec, Kiera. Zrobił mi chłopca. Wszystko, czego chciałam przy całym tym... fiasku, to mała dziewczynka, ale ten idiota nawet tego nie potrafił zrobić dobrze!

– Griffin nie ma wpływu na... – zaczęłam, marszcząc brwi, ale jej lodowate spojrzenie powstrzymało mnie od dalszego wywodu.

– O mój Boże! – wykrzyknęła Kate, kiedy dziewczęta zrozumiały najnowszy powód wzburzenia Anny. – Będziesz miała synka?! Gratulacje! Chłopcy są tacy cu...dow...ni. – Entuzjizm w jej głosie zgasł pod morderczym spojrzeniem Anny.

Zapadła cisza.

– Jestem pewna, że wszystko się jakoś ułoży – rzuciła wreszcie ostrożnie Jenny. Anna zaczęła stukać nogą. Jenny wzruszyła

ramionami. – Masz rację, Griffin jest dupkiem.

Anna natychmiast się rozpromieniła.

– Właśnie! Absolutna racja! – Potrząsnęłam głową, kiedy wdała się w pięciominutową tyradę na temat wad swojego chłopaka. Czasem lepiej było zgodzić się z kimś niezależnie od tego, jaki był problem i jaka była twoja opinia na ten temat. Poza tym nawet jeżeli Anna rozdmuchała sprawę o wiele za bardzo, żadna z nas nie zamierzała się sprzeczać z faktem, iż Griffin był dupkiem.

Wreszcie Anna uspokoiła się na tyle, by spokojnie pożegnać się ze wszystkimi i pomóc mi załadować bagaże do starej hondy Denny'ego. To znaczy nadzorowała mnie, gdy ja wciągałam ciężkie torby do bagażnika. Było ich tylko dwie – dość skromnie jak na wyjazd z niewyznaczoną datą powrotu. Anna z kolei miała trzy wielkie walizki oraz mniejszą torbę jako bagaż podręczny.

Kiedy sadowiłam się na pokładzie samolotu i stewardesa prosiła wszystkich o wyłączenie urządzeń elektronicznych, zabrzączał mój telefon. Myśląc, że to Kellan, do którego wysłałam właśnie wiadomość, że za chwilę wylatujemy, dyskretnie sprawdziłam ekran. Uśmiechnęłam się, widząc wiadomość od Denny'ego. „Będę za tobą tęsknił. Powodzenia i uważaj na siebie”.

Potrząsnęłam głową. Denny nigdy nie przestawał być opiekuńczy w stosunku do mnie. O mały włos nie pokazałam wiadomości Annie, w nadziei że zmieni zdanie o Denny'ym, ale wiedziałam, że najprawdopodobniej na widok SMS-a uznałaby, że jednak przespałam się ze swoim byłym zeszłej nocy. Nie chciałam musieć znów bronić swojej niewinności, wyłączyłam więc telefon i wsadziłam go do torby.

Lot do Los Angeles nie był długi, ale przez cały czas ze zdenerwowania postukiwałam stopami o podłogę, bawiłam się swoim wisiorkiem i co rusz przygryzałam wargę. Usiłowałam pisać, ale nie mogłam się skoncentrować, więc ostatecznie odłożyłam notatnik. Chciałam już być z Kellanem. Serce łomotało mi w piersi, kiedy samolot lądował, a gdy wreszcie zakończył kołowanie, daję słowo, że oddech mi przyspieszył.

– Uspokój się, dyszysz jak napalona suka – prychnęła Anna, ale nic to nie pomogło. Wcale nie byłam napalona... Po prostu potrzebowałam Kellana.

Wreszcie drzwi zostały otwarte. Chwyciłam torbę i rzuciłam się

w ich kierunku, zanim Anna zdążyła się w ogóle podnieść. Choć siedzieliśmy w środku samolotu, byłam bodaj drugą osobą, która z niego wyszła. Żołądek miałam ściśnięty ze zdenerwowania. Nie miałam pojęcia, jak uda mi się dostrzec Kellana w morzu podróżników i pasażerów na tym ogromnym lotnisku. Cóż, jeśli nie zobaczę go od razu, przy odbiorze bagażu, mogę zawsze wysłać do niego SMS.

Przebiegłam korytarz prowadzący do sali przylotów, rozejrzałam się szybko po tłumie oczekującym swoich bliskich i ukochanych, a potem się roześmiałam. Kellan stał w pierwszym rzędzie, w samym środku, wyciągając ramiona w górę niczym John Cusack w *Nic nie mów*. Tyle że nie trzymał w dłoniach magnetofonu, z którego wydzierał się na cały głos Peter Gabriel, lecz tablicę, na której żenująco wielkimi literami napisane było: „Pani Kellanowa Kyle”.

Powinłam była wiedzieć, że nie da się go nie zauważyć. Nawet bez znaku w rękach wyróżniał się pośród tłumu.

Na poły śmiejąc się, na poły płacząc, pobiegłam w jego kierunku. Nie mogłam uwierzyć, że w końcu z nim jestem i tym razem nie będę musiała się z nim rozstawać. Kellan ledwie miał czas, aby rzucić tablicę na ziemię, zanim rzuciłam mu się w ramiona. Schowałam twarz w zagłębieniu jego szyi, objęłam go nogami w pasie i wtuliłam się w niego z całych sił. Rozkoszowałam się jego męskim, cudownym zapachem. Czułam jego dłonie gładzące mnie po plecach. Natychmiast minęło mi zdenerwowanie. Byłam tutaj. Byliśmy razem.

Odsunęłam się, słysząc niski śmiech wibrujący w piersi Kellana. Spoglądał na mnie rozpromieniony. Może to moja wyobraźnia, ale jego ciemne oczy wydawały się jeszcze intensywniej granatowe, a rzęsy jeszcze dłuższe. Nawet łuk jego rozbawionego uśmiechu był bardziej zmysłowy, niż pamiętałam. Nie wiem, jak to możliwe, ale podczas naszego krótkiego rozstania Kellan stał się jeszcze bardziej atrakcyjny.

– Tęskniłaś za mną? – mruknął, nachylając się ku moim ustom. Uśmiechnęłam się szeroko i pocałowałam go. Nawet jego usta były słodsze, delikatniejsze. Kiedy jego dłoń przesunęła się na mój pośladek, a język zatańczył z moim, nagle przypomniałam sobie, że jesteśmy w miejscu publicznym, pełnym młodych, niewinnych dusz.

Wyswobodziłam się z uścisku Kellana i stanęłam na ziemi. Spojrzał na mnie zdziwiony. Nawet nadąsany wyglądał smakowicie.

– Hej, przerwałaś mi coś, co bardzo mi się podobało!

– Tak, wiem. – Oparłam dłoń na jego brzuchu. Chwytał moje palce, a jego dąs natychmiast zniknął. Zachichotał i pochylił się, aby podnieść z podłogi tablicę powitalną. Musiałam się powstrzymać przed pogłaskaniem jego niesamowicie seksownej sterczącej fryzury. Kiedy się wyprostował, wskazałam na napis na tablicy. – Podoba mi się.

– Tak myślałam. – Uśmiechnął się.

Przeczytałam napis raz jeszcze i zmarszczyłam czoło.

– Dla twojej wiadomości, nie zamierzam być znana jako „pani Kellanowa Kyle”. To zbyt staromodne.

Kellan zerknął na napis, a potem na mnie.

– Że co, proszę? Przyjęcie imienia męża jest gestem miłości, czyż nie? – Przesunął kciukiem po mojej obrączce, gdy wypowiadał słowo „mąż”. Widać było, że jest dumny, iż jestem jego żoną.

– To seksistowskie, Kellan. Mam swoje własne imię. Nie potrzebuję przyjmować twojego. – Wygładziłam koszulkę na jego piersi i, aby podkreślić mój punkt widzenia, przesunęłam palcami po ukrytym pod materiałem tatuażu z moim imieniem. Kellan zadrżał, a jego wzrok zapłonął. – Wystarczy nazwisko – dodałam szeptem.

Wzrok Kellana powędrował ku moim ustom. Rozchylił wargi i, gdy przyglądałam się mu zahipnotyzowana, przesunął językiem po dolnej wardze, a potem wessał ją między zęby. Było to niesamowicie seksowne.

Właśnie zastanawiałam się, ile mogłoby nam ująć na sucho, zanim ochrona zwinie nas za obrazę moralności, kiedy przez kakofonię lotniskowego gwaru przebił się dźwięczny głos.

– Dzięki, Kiera! Niemal urodziłam, usiłując wyciągnąć swoją torbę ze schowka w samolocie!

Oboje z Kellanem spojrzeliśmy na moją poczerwieniałą siostrę, która podeszła do nas gniewnym krokiem, zdmuchując kosmyk włosów, zwisający niebezpiecznie blisko jej oka. Był to przesadny gest, mający uświadomić wszystkich dookoła, że jest wkurzona. Kellan puścił moją rękę i ruszył w jej kierunku.

– Chyba powinienem pomóc – mruknął do mnie.

– Czy Griffin gdzieś tu jest? – spytałam szeptem, rozglądając się dookoła. Na pewno wiedział, że Anna przyjeżdża ze mną.

Kellan zatrzymał się i przesunął dłonią po włosach.

– Griffin... postanowił poczekać w domu. – Wzruszył

przepraszająco ramionami.

Zirytowałam się, ale po chwili postanowiłam sobie odpuścić. Griffin nigdy nie był typem opiekuńczym. Tak naprawdę nie był nawet chłopakiem z prawdziwego zdarzenia, tylko kochankiem Anny – oboje tak to właśnie nazywali. Myślałam, że kiedy dowie się o jej ciąży, jego podejście ulegnie zmianie, może trochę wydorosleje, ale, jak to zawsze powtarzał Kellan, Griffin był... cóż, Griffinem.

Chwilę zajęło nam odzyskanie całego naszego bagażu, ale wreszcie zebraliśmy wszystkie walizki i ruszyliśmy do samochodu Kellana. Wytwórnia płytowa wypożyczyła mu jeden ze swoich własnych wozów, na czas pobytu zespołu w należącym do firmy domu. Anna zaczęła być dziwnie miła, ujrawszy srebrne audi ze składanym dachem, ale ja nie byłam pod zbyt wielkim wrażeniem. Kellan wyglądał znacznie lepiej w swojej czarnej, solidnej, seksownej chevelle. Westchnął lekko, wsiadając za kierownicę, i wiedziałam, że ma taką samą opinię o tym efekciarskim samochodzie.

Anna siedziała z tyłu, przygnieciona bagażem, ponieważ bagażnik wozu nie należał do największych. Nie miała jednak nic przeciwko temu, gdy jechaliśmy z opuszczonym dachem słonecznymi ulicami Los Angeles. Uśmiechała się promiennie, gdy jej włosy targał wiatr.

– Zdecydowanie mogłabym do tego przywyknąć – mruknęła, opierając głowę o podgłówek siedzenia.

W Seattle jak zwykle padała lekka mżawka, z czego mieszkańcy nawet się cieszyli: zmniejszało to ryzyko pożaru wzniesionego przez jakiś zabłąkany fajerwerk. Tutaj, w LA, niebo było czyste, niebieskie... cóż, może nie tak bardzo czyste, z powodu wiszącego nad miastem smogu, ale tak czy siak bezchmurne i piękne. Wyciągnęłam dłoń do góry i poczułam, że powietrze owiewające moje palce również jest zupełnie inne niż w domu: ciepłe, nie ma w sobie tego chłodu. Miasto zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Wszędzie, gdzie spojrzałam, mieszały się różne kultury i rasy. Tutejsze wielopasmówki i autostrady były znacznie bardziej skomplikowane niż gdziekolwiek indziej, ale Kellan najwyraźniej nie miał problemu ze znalezieniem drogi. Rozglądałam się dookoła niemal cały czas, usiłując nie pominąć żadnego szczegółu. Kellan roześmiał się, widząc mój zachwyty, ale ja nie mogłam nic na to poradzić. Los Angeles było ikoną Zachodniego

Wybrzeża, legendą. Jego rozmiar przytłaczał. Ludzie ciągnęli tu nie bez powodu: w LA spełniały się marzenia – lub zostawały pogrzebane. Puls życia tego miasta był niemal wyczuwalny w rozgrzanym powietrzu.

Opuściliśmy wreszcie centrum i ruszyliśmy w kierunku osiedli mieszkalnych. Dość szybko stało się dla mnie oczywiste, że zmierzamy do jednej z zamożniejszych części miasta. Posesje tu były rozległe, domy absurdalnie wielkie, a trawniki przesadnie zielone i gęste – ładniejsze niż na skwerkach w Seattle.

Posiadłości zaczęły być coraz bardziej i bardziej oddalone od siebie, aż wreszcie skręciliśmy w uliczkę, która kończyła się bramą. Stał przy niej brzuchaty strażnik i przez chwilę miałam dziwaczne wrażenie, że zaraz przekroczymy granicę innego kraju. Gdyby ten człowiek poprosił nas o paszporty, nie byłabym zaskoczona.

Kellan sięgnął do kieszeni, zatrzymując samochód przy strażniku.

– Dzień dobry, Walter – powiedział, wręczając mu kartę.

– Już pan wrócił, panie Kyle? Szybko. Widzę, że ma pan ze sobą dwie piękne kobiety. – Strażnik uchylił kapelusza, spoglądając na mnie. Oddał Kellanowi kartę i otworzył bramę.

Kellan uśmiechnął się i dodał gazu.

– Uważaj, Walterze, bo pomyślę, że próbujesz podrywać moją żonę.

Walter wydawał się speszony.

– Nigdy w życiu by mi to nie przyszło do głowy. – Puścił do mnie oczko i gestem zaprosił do przejazdu. Kellan potrząsnął dobrotliwie głową i ruszył. Rozparty w sportowym wozie, z okularami słonecznymi chroniącymi oczy, wydawał się dobrze zadomowiony w nowym miejscu. Z drugiej strony, Kellan mieszkał tu przez rok po skończeniu szkoły, chociaż pewnie nie w aż tak ładnej okolicy.

Mijaliśmy monolityczne domostwa, które pewnie kosztowały więcej, niż większość ludzi mogła zarobić przez całe życie. Miałam nadzieję, że Kellan nie chce się tutaj osiedlić. Wprawdzie podążyłabym za nim wszędzie, ale to miasto nie miało w sobie aż tyle uroku co Seattle. Wszystko wydawało się zbyt ostentacyjne i na pokaz.

Dokładnie tak jak posiadłość, przed którą zatrzymał się Kellan. Był to nowoczesny dwupiętrowy dom o białych ścianach. Po obu stronach widniały dwa wielkie, skąpane w słońcu tarasy. Wszystkie

balkony były zabezpieczone balustradami z matowego szkła i chromu, a nawet z poziomu parkingu dostrzegłam, że na dachu znajduje się basen.

Posiadłość kojarzyła mi się z „domem imprezowym” z rodzaju tych, które pokazują w komediach o rozpieszczonych nastolatkach urządzających przyjęcie dla całego miasta, gdy ich dobrze ustawieni rodzice są za granicą. Obecność dziesiątek pięknych, skąpo ubranych ludzi z drinkami w dłoniach (choć nie minęło jeszcze południe) tylko wzmogło to wrażenie. Spojrzałam na Kellana pytająco, kiedy jakaś kobieta w ledwie widocznym bikini przemaszerowała przed maską samochodu.

– To posiadłość wytwórni płytowej – odparł, zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć. – Wszyscy artyści nagrywający dla nich są tu mile widziani, a część z nich zaprasza gości. Właściwie to większość z nich zaprasza tu gości... o każdej porze dnia i nocy. – Wywrócił oczami.

Skrzywiłam się jeszcze bardziej, ponieważ zawsze wyobrażałam sobie Kellana mieszkającego w odosobnionym, cichym miejscu, posłusznie pracującego nad albumem. Nie sądziłam, że mieszka w „domu bractwa”. Poza tym myślałam, że będziemy mieli nieco prywatności, której tak potrzebowaliśmy. Najwyraźniej się myliłam.

Kellan wzruszył przepaszająco ramionami i wsunął okulary słoneczne w uchwyt przy wizjerze. Wyskoczył z samochodu i chwycił bagaże Anny z tylnego siedzenia. Pomogłam mu, podczas gdy moja siostra rozglądała się dookoła z aprobatą. Była w siódmym niebie. Z szerokim uśmiechem utkwiała wzrok w jasnowłosym niebieskookim mężczyźnie, który obnosił się ze swoim ośmiopakiem.

– O tak – mruknęła. – Zdecydowanie mogłabym do tego przywyknąć.

Spojrzałam na towarzyszkę muskularnego blondyna. Miała na sobie bikini złożone ze sznureczków i małych trójkątów, ledwie przykrywających jej kształty: zbyt okrągłe i jędrne, aby były naturalne. Kiedy przechodziła obok samochodu, spojrzała na mojego męża.

– Hej, Kellan – mruknęła seksownie chropowatym głosem.

Kellan skinął jej głową, a potem rzucił mi szybkie spojrzenie. Z wysiłkiem powstrzymałam się od jakiegokolwiek reakcji. Nie miało znaczenia, ile pięknych seksownych blondynek znał. Ja byłam jedyną

kobietą, z którą będzie dzielił łóżko. Mimo wszystko wolałabym nie widzieć nagich pośladków tej dziewczyny. Naprawdę, przy tak skromnym stroju, mogła w ogóle darować sobie jakiekolwiek okrycie. Najwyraźniej chciała paradować po świecie nago i byłam pewna, że jeszcze dziś jej marzenie się spełni.

Obładowani bagażami ruszyliśmy wszyscy do domu. Wszystko tu było najwyższej jakości: drogie obrazy na ścianach, skórzane kanapy rozstawione po pokoju, perskie dywany na drewnianych podłogach. Wystrój krzychał bogactwem i w rezultacie obawiałam się czegokolwiek dotknąć. Rozneglizowane pary, które zalegały w różnych miejscach domu, jakby należały wyłącznie do nich, najwyraźniej nie dzieliły mojej obawy. Korzystali z foteli, stolików do kawy (nie używali podkładek), zrywali liście z wypielęgnowanych drzew, a jedna osoba (buntownik!) nawet paliła w kącie pomieszczenia.

Zignorowawszy wszystkich, Kellan poprowadził nas na górę. Głośna muzyka wylewała się na zewnątrz. Na szczęście w głębi domu nie słychać jej było już tak bardzo. Duże szklane panele na klatce schodowej pozwoliły mi zobaczyć główny basen posiadłości, na tyłach domu. Wokół niego wylegiwali się różni ludzie. Wydało mi się, że dostrzegam wśród nich Griffina... z jakąś rozneglizowaną lalunią na kolanach. Anna na szczęście była zbyt zajęta podziwianiem wewnątrz i nie zobaczyła swojego chłopaka. Cóż, wydaje mi się, że i tak by się tym nie przejęła.

Kiedy dotarliśmy na piętro, Kellan wprowadził nas do dużego salonu. Dom zaprojektowany był trochę jak internat: salon był miejscem spotkań wszystkich mieszkańców, po lewej stronie znajdowała się ogólnodostępna łazienka, a pięć par drzwi wzdłuż zakrzywionej ściany najwyraźniej prowadziło do sypialni. Naprzeciwko nas znajdowały się rozsuwane drzwi prowadzące na taras, przez które weszli Matt i Evan, akurat gdy Kellan i ja rzuciliśmy walizki na podłogę.

Gitarzysta zaśmiewał się, podrzucając w ręku wypełniony wodą balon.

– Niezły rzut – powiedział do Evana. Perkusista wrzucił wytatuowanymi ramionami w uroczym geście skromności.

Anna rozjaśniła się, widząc chłopców, i spojrzała za nich, szukając Griffina, który zazwyczaj trzymał się blisko kuzyna. Nie



miałam serca jej powiedzieć, że jej chłopak pławi się właśnie do pasa w półnagich kobiecych ciałach. Rozejrzałam się dookoła z rosnącą radością. Wyglądało na to, że na tym piętrze mieszkają tylko Blagierzy. Imprezowicze najwyraźniej zaanektowali wyłącznie parter i tereny na świeżym powietrzu. Mnie to odpowiadało. Być może uda nam się z Kellanem zaznać nieco prywatności.

Kiedy Matt i Evan nas dostrzegli, ich rozbawienie zmieniło się w radość. Przywitali nas ciepło, Matt oczywiście ze zwykłą powściągliwością, Evan zaś zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku, unosząc przy tym do góry. Po powitaniach Anna spytała Matta, gdzie jest Griffin. Wydeła przy tym z niezadowoleniem piękne usta, masując się znacząco po rosnącym brzuchu.

Matt spojrzał na Evana, a potem na Kellana. W jego bładniebieskich oczach widziałam pytanie: „Mam jej powiedzieć?”. Zirytowała mnie ta męska solidarność, ale postanowiłam przemilczeć sprawę. Blagierzy byli razem przez długi czas i przeszli wspólnie niejedno. Byli rodziną, a członkowie rodziny chronią się nawzajem... Nawet jeżeli jeden z nich jest totalnym dupkiem.

Wreszcie, ujrawszy odpowiedź, której oczekiwał, Matt spojrzał na Annę. Wskazał za siebie, na taras.

– Jest przy basenie.

– Szukaj wkurzonego gościa ze zsiadłym mlekiem kapiącym mu z twarzy – dodał Evan z uśmiechem.

Matt prychnął i wyciągnął rękę w górę.

– Świetny strzał, stary – skomentował. Przybili piątkę, a ja spojrzałam tymczasem na balon w dłoni Matta. Był jasnoróżowy i teraz, kiedy uważniej mu się przyjrzałam, dostrzegłam w środku nieprzezroczysty płyn. Czyli to nie była woda. Mleko? I to w dodatku nie byle jakie. Poczulałam zapach wydobywający się z balonu... nie był on przyjemny.

Bomba z zepsutego mleka? Fuj, ohyda. Dobrze, że ofiary Matta i Evana znajdowały się w pobliżu basenu. Wiedziałam, że to małostkowe, ale miałam nadzieję, iż trafili napompowaną silikonem blondynkę w mikroskopijnym bikini – tę, która tak otwarcie flirtowała z Kellanem.

Anna zacisnęła palce na brzuchu, kiedy zrozumiała, że jej mężczyzna zabawia się w najlepsze ze skąpo odzianymi kobietami,

zamiast pomagać jej w przetransportowaniu bagażu do pokoju. Przez chwilę wyglądała jak istna furia, ale potem nagle na jej twarzy zagościł przyjemny uśmiech. Wyciągnęła dłoń w stronę Matta.

– Czy mogę pożyczyć twój balon?

Matt roześmiał się i wręczył jej bombę z zepsutym mlekiem.

– Proszę uprzejmie.

Ze słodkim uśmiechem na twarzy Anna ruszyła na taras. Matt i Evan odczekali pięć sekund, a potem pobiegli za nią. Kellan potrząsnął głową i spojrzał na mnie.

– Wolisz obejrzeć nasz pokój czy przyglądać się upokorzeniu Griffina?

Przygryzłam wargę.

– Cóż, to naprawdę trudny wybór.

Kellan zachichotał i chwycił mnie za rękę.

– Jeśli o mnie chodzi, ostatnio mam już dość Griffina, za to ciebie zdecydowanie nie – mruknął, prowadząc mnie w kierunku pierwszych z brzegu drzwi.

Otworzył je szeroko i gdy weszłam do środka, westchnęłam zaskoczona. Było to bardziej mieszkanie niż pokój gościnny: niemal trzy razy większy niż nasza sypialnia w Seattle. Ściany były pomalowane na pastelowy szary, zaskakująco ciepły kolor, kontrastujący przyjemnie z meblami w kolorze ciemnej wiśni. Narzuta na łóżku była czarna ze srebrnym wzorem, prześcieradła i poduszki zaś śnieżnobiałe, z identycznym wzorem, jak ten na narzucie, tylko w kolorze czarnym. Na szafkach nocnych stały srebrne i czarne lampki nocne, ustawione w jednym z rogów szare fotele tworzyły cichy zakątek idealny do pisania. Naprzeciwko łóżka, wmontowany w ścianę, widniał wielki ekran telewizyjny.

Męski pokój, ale z delikatnie kobiecymi akcentami. Na środku sufitu wisiał kryształowy żyrandol, łóżko zdobiły purpurowe jaśki oraz koc w tym samym kolorze. W całym pokoju były porozstawiane wysokie świece, w grupach po trzy, a na niskiej komódce stał wazon z białymi liliami.

Pokój był niesamowity, ale nie to sprawiło, że westchnęłam głośno. Kellan rozrzucił na podłodze i na łóżku płatki czerwonych róż. Ich szkarłat wydawał się jeszcze głębszy na tle czarnej narzuty. Na wierzchu Kellan ułożył warstwę białych płatków, tworzących serce. W

jego centrum leżało małe aksamitne pudełko. Wpatrywałam się w nie wzruszona.

Kellan zamknął za nami drzwi.

– Podoba ci się? – mruknął mi do ucha.

Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa, skupiona na oczekującym mnie podarunku. Kellan pociągnął mnie w głąb pokoju i zapach świeżych kwiatów przyjemnie podrażnił moje nozdrza.

Ściągnęłam sandały, by poczuć pod stopami miękkość płatków róż. Kiedy dotarliśmy do brzegu łóżka, Kellan wpatrzył się wraz ze mną w aksamitne pudełko. Po chwili podniósł je z łóżka, ostrożnie, aby nie zniszczyć białego serca. Podążałam wzrokiem za jego palcami. Bez słowa Kellan opadł na jedno kolano. Chociaż zrobił to już wcześniej i chociaż w naszych sercach byliśmy już małżeństwem, jego widok, klęczącego przede mną, sprawił, że do oczu napłynęły mi łzy.

– Kiero Michelle Allen, czy zostaniesz moją żoną? – szepnął, uśmiechając się do mnie.

Łzy spłynęły mi po policzkach, kiedy otworzył pudełko. Zaczęłam kiwać głową na zgodę, zanim jeszcze zobaczyłam diamenty, połyskujące w promieniach słońca. Największy z nich był naprawdę wielki, okrągły, pełen żywego światła. Otaczał go krąg mniejszych kamieni, które wzmacniały jego blask. Srebrna obrączka podtrzymująca to cudo również wysadzana była małutkimi brylancikami. Był to bodaj najpiękniejszy pierścionek zaręczynowy, jaki kiedykolwiek widziałam.

Kellan, spokojny i odprężony, wyciągnął klejnot z pudełka i wsunął go na serdeczny palec mojej roztrzęsionej lewej dłoni, tuż nad obrączką, którą nosiłam jako ślubną. Ozdoby pasowały do siebie idealnie i nie mogłam przestać się w nie wpatrywać. Kellan zachichotał i podniósł się z klęczek.

Kiedy już nieco się pozbierałam, spojrzałam na niego i powiedziałam pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy:

– Nie musiałeś tego robić. Stary też mi się podobał. –

Skrzywiłam się, mówiąc mu taką rzecz, ale nowy pierścionek wyglądał na bardzo drogi, a ja nie chciałam, żeby wydawał na mnie tak dużo pieniędzy. Nie musiał mnie zdobywać – przecież już byłam jego.

Kellan uśmiechnął się i objął mnie w pasie.

– Owszem, musiałem.

Potrząsnęłam głową.

– Nie zrozum mnie źle, to jest... niesamowite... ale naprawdę wystarczyłaby mi obrączka. Nie musiałeś tego robić.

– Owszem, musiałem. – Uśmiech Kellana nie zmienił się ani odrobinę.

– Kellan...

– Owszem, musiałem, Kiera – przerwał, całując mnie.

Zatrzepotałam powiekami, zamknęłam oczy i przestałam oponować. W końcu to jego pieniądze. Kim jestem, żeby mówić mu, na co powinien je wydawać? Ramiona Kellana zacisnęły się mocniej na mojej talii, a ja wsunęłam palce w jego włosy. Pocałowaliśmy się głębiej, gdy emocje chwili powitania zmieszały się z tęsknotą ostatnich tygodni rozłąki. Zdecydowanie zbyt wiele czasu już upłynęło, od kiedy ostatni raz Kellan wziął mnie w ramiona, i chociaż ten dom był pełen ludzi, nagle zapragnęłam, aby mieć na sobie jedynie pierścionek zaręczynowy.

Z niemym błaganiem pociągnęłam go za bluzę. Zrozumiał i natychmiast ją zdjął. Przesunęłam dłonią po jego piersi, delektując się ciepłem i gładkością jego skóry, rzeźbą mięśni. Pochyliłam się i pocałowałam miejsce, w którym wytatuowane było moje imię. Kellan westchnął i przytrzymał moją głowę przy piersi.

Spojrzałam na niego. Miał zamknięte oczy i uśmiechał się szczęśliwie, spokojnie. Chciałam zobaczyć ogień w jego oczach. Pochyliłam głowę nieco bardziej i przesunęłam językiem po jego sutku, a potem zamknęłam na nim wargi i delikatnie chwyciłam brodawkę w zęby. Byłam pewna, że nie jest w tym miejscu tak wrażliwy jak ja, ale czytałam gdzieś, że mężczyźni również odczuwają przyjemność z lekkiej stymulacji tych okolic. Kellan otworzył oczy i uśmiechnął się łobuzersko.

Jego palce powędrowały w dół moich pleców, ledwie dotykając skóry. Kiedy dotarł do brzegu koszulki, wsunął pod nią dłonie i ściągnął ją ze mnie jednym płynnym gestem. Wpatrzył się w mój stanik.

Zazwyczaj byłam bardzo praktyczna, jeśli chodziło o ubranie, a zwłaszcza o bieliznę. Najbardziej odpowiadały mi zwykłe bawełniane staniki, białe lub beżowe, zakrywające wszystko. Moja siostra zaczęła jednak uzupełniać moją garderobę, tłumacząc mi, że żadna kobieta,

która wyszła za mąż za gwiazdora rocka, nie będzie nosiła staników reklamowanych sloganem „Nareszcie kobieta”. Zabrała mnie na zakupy do sklepu z bielizną. Na początku ignorowałam wszystkie jej sugestie, jako że skrawki materiału, w które usiłowała mnie ubrać, nie zasługiwały na miano biustonosza. Potem jednak zaczęła wybierać dla mnie rzeczy bardzo eleganckie, które naprawdę mi się podobały. Teraz miałam na sobie koronkowy blad różowy stanik typu push-up. Mój biust nie był obfity, ale ten niepozorny wynalazek zmienił to, co miałam, w dwie, zdałoby się, wielkie i jędrne półkule. Można by rzec, że nosząc ten biustonosz, naginałam nieco nasz pakt szczerości z Kellanem, ale przecież on znał moje ciało doskonale, ja tylko upiększyłam „opakowanie”, jak to określiła Anna. Nie mogłam się doczekać, aż Kellan zobaczy figi od kompletu.

Dobre piętnaście sekund zajęło mu podniesienie wzroku z powrotem na moją twarz. Jego oczy płonęły pożądaniem, na które czekałam. Przygryzł seksownie wargę i pokręcił głową.

– Nie musiałaś tego robić – powiedział z rozbawieniem. – Stary też mi się podobał – użył moich własnych słów przeciwko mnie.

Zaśmiałam się cicho i szarpnęłam go za pasek spodni, przysuwając bliżej jego biodra.

– Owszem, musiałam – mruknęłam, a potem go pocałowałam.

Roześmiał się, ale zaraz przestał, kiedy rozpięłam rozporek jego dzinsów. Jęknął cicho, kiedy wsunęłam dłoń do środka. Był już całkiem gotowy, jego twarda męskość tak wyraźna pod jedwabnymi bokserkami. Chciałam poczuć tę miękką skórę pod palcami, ale Kellan popchnął mnie na łóżko. Przyglądał się przez chwilę mojemu ciału, kiedy usiadłam wśród płatków róż, a potem pochylił się i zdarł ze mnie spodnie. Kiedy dostrzegł koronkowe, pasujące do stanika majtki, jęknął cicho. Spojrzał na mnie z mieszaniną pożądania i irytacji.

– Chcesz, żebym wytrzymał tylko pięć sekund? – mruknął. Roześmiałam się, a na jego twarz powrócił swawolny uśmiech. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Kiera. – Pocałował mój brzuch. – Do absolutnego szaleństwa.

Kiedy jego usta powędrowały w dół, pomyślałam, że to on doprowadza mnie do szaleństwa. Ból pożądania pulsujący we mnie był niemal nie do wytrzymania. Niszcząc piękny wzór z płatków róż, wdrapałam się głębiej na łóżko, żeby Kellan mógł się położyć na mnie.

Atlasowe płatki zostały na mojej skórze, kiedy wyciągnęłam po niego ramiona. Spojrzał na mnie z miłością i uwielbieniem.

– Jesteś taka piękna... wiesz o tym?

Poczułam, jak się rumienieć, i odwróciłam wzrok. Byłam... ładna, to prawda, ale słowa o takiej sile jak „piękna” były zarezerwowane dla mojej egzotycznej siostry. Kellan zdjął buty i szorty i również wszedł do łóżka. Położył się obok, chwycił mnie pod brodę i zmusił, abym na niego spojrzała.

– Wiesz o tym? – powtórzył.

Nie miałam słów, więc tylko potrząsnęłam głową. Kellan westchnął i pogładził mnie po włosach.

– Cóż, ja o tym wiem – szepnął i pocałował mnie, słodko, ale z pasją. Naparł biodrami na moje, aż krzyknęłam z podniecenia. Cienki materiał moich majtek tylko wzmacniał odczucia. Zaczęliśmy całować się głębiej, gorąco, coraz bardziej podnieceni. Kellan zbliżył usta do mojego ucha.

– Kocham cię – szepnął i znów poruszył się między moimi udami.

Wygięłam plecy w łuk i zamknęłam oczy. Chciałam mu powiedzieć, że ja też go kocham, ale obawiałam się, że jedyny dźwięk, jaki w tej chwili wydobyłby się z moich ust, to okrzyk rozkoszy, zaś mała część mojego umysłu nadal była świadoma tego, iż znajdujemy się w domu pełnym obcych ludzi. Zamiast tego jęknęłam więc cicho i wbiłam palce w ramiona Kellana.

Kiedy rozpiął mi stanik i przesunął językiem po moim sutku, naśladując mój wcześniejszy gest, zapomniałam o całym bożym świecie i krzyknęłam głośno. Mój przyspieszony oddech niemal przyprawiał mnie o hiperwentylację. Gdy przesunęłam głowę Kellana w dół, nie potrzebował dalszej zachęty. Zsunął majtki z moich bioder i zaczął eksplorować dolne rejony mojego ciała. Kiedy jego język zaczął pieścić to najczulsze miejsce, znów krzyknęłam głośno.

Kellan drażnił moje ciało do granic wytrzymałości. Zaciskałam palce na poduszkach, dysząc z pożądania, a płatki róż przyklejały się do mojej wilgotnej od potu skóry. Kellan przerwał, zanim doszłam, i zostawił mnie niespełnioną. Na szczęście nie na długo. Szybko zdjął bokserki i wsunął się we mnie, całując mnie jednocześnie.

– O Boże... tęskniłam za tobą – szepnęłam, kiedy mnie wypełnił.

A może krzyknęłam? Któż to wie.

Kellan oparł głowę w zagięciu mojej szyi i jęknął z rozkoszy.

– Już nigdy nie będziesz musiała za mną tęsknić – wydyszał, a potem zaczął się poruszać. Nie znałam piękniejszego uczucia na tym świecie niż to.

Objęłam go udami i przyciągnęłam mocno do siebie. Czułam, jak pracują jego mięśnie, i było to niesamowicie zmysłowe. Jego skóra także była wilgotna od potu, a na plecach znalazły się zabłąkane płatki róż. Gdybym mogła się w nie zmienić, też chciałabym przylgnąć całą sobą do skóry Kellana. Oddychał coraz szybciej, całując moją szyję. Chociaż drżał coraz bardziej, utrzymywał stałe, powolne tempo, doprowadzając mnie na szczyt rozkoszy. Zapach jego ciała i potu, zmieszany ze słodką wonią różanych płatków, wypełnił wszystkie moje zmysły i wiedziałam, że nigdy nie zapomnę tej chwili. Bliska końca, bezwiednie wygięłam plecy w łuk. Poczułam, jak Kellan sztywnieje i zaczyna drżeć intensywniej – on również był bliski spełnienia, chociaż, sądząc po wyrazie jego twarzy, starał się powstrzymać jeszcze przez chwilę. Ja nie mogłam. Zamknęłam oczy i zeszywniałam, gdy wulkan rozkoszy wybuchł we mnie z pełną mocą. Zaczęłam krzyczeć, owładnięta intensywnym uczuciem spełnienia. Jak przez mgłę usłyszałam Kellana mruczącego „Jezu” i poczułam, że doszedł we mnie. Zintensyfikowało to jedynie moją rozkosz.

Wreszcie zmęczeni i zaspokojeni, padliśmy objęci na łóżko. Gdy nasze oddechy trochę się uspokoiły, Kellan spojrzał na mnie.

– Przepraszam – mruknął chrapliwie. – Chciałem, żebyś doszła dwa razy, ale nie mogłem się powstrzymać. – Uniósł głowę i zmarszczył brwi. – To wszystko przez tę bieliznę.

Zaśmiałam się i pocałowałam go lekko w usta.

– Jeżeli pierwszy raz jest odpowiedni, nie potrzebuję dwóch.

Kellan zachichotał. Pocałowaliśmy się i wtulili w siebie, oboje oblepieni płatkami róż. Kellan ostrożnie zdjął kilka z nich z moich piersi.

– Daj mi chwilkę i pewnie będę w stanie zmienić twoje zdanie na ten temat.

Roześmiałam się. Nagle drzwi do naszego pokoju otworzyły się z hukiem. Wrzasnęłam i sięgnęłam ręką po cokolwiek, czym mogłabym się zasłonić. Kellan pomógł mi, przesuwając się tak, aby intruz mógł

zobaczyć jedynie jego – a swoją nagością nie wydawał się przejmować. Przerazona przyglądałam się bezradnie rozgrywającemu się przed moimi oczami najgorszemu koszmarowi, jaki mogłam sobie wyobrazić. Do pokoju wkroczył Griffin, cały rozpromieniony i podekscytowany. Uśmiechnął się szeroko do Kellana. Być może nie do końca rozumiałam sytuację, ale miałam wrażenie, że jego radość nie ma nic wspólnego z przyłapaniem nas na odpoczynku po seksie. W zasadzie chyba nawet nie zaczął, że tu jestem.

No tak, teraz byłam już absolutnie pewna, że nie zapomnę tej chwili.

Kellan wpatrzył się gniewnie w basistę, naruszającego naszą prywatność w tak intymnej chwili.

– Griffin! Co do kurwy nędzy?!

Griffin podskoczył z radości, ignorując gniew kolegi.

– Kellan, nie uwierzysz, kto tu jest! – Jego koszulka i włosy były pokryte zepsutym mlekiem. Śmierdział okropnie.

Zirytowany Kellan rzucił w niego purpurowym jaśkiem.

– Nic mnie to nie obchodzi! Wynoś się stąd, do cholery!

Griffin cofnął się o krok, kiedy jasiek trafił go w twarz. Czułam, że płonę ze wstydu, ale basista nadal zdawał się mnie nie zauważać.

– Człowieku, kiedy ją zobaczysz, zaczniesz cię obchodzić. Wstawaj z łóżka, leniu! – Dopiero teraz zauważył, że Kellan ma towarzystwo. Jego uśmiech zrobił się jeszcze szerszy. – Hej, Kiera... miło cię... widzieć.

Celowo powiedział to w sposób najbardziej prowokujący z możliwych. Czułam, że gdyby Kellan nie był zajęty zasłanianiem mnie przed wzrokiem basisty, zerwałby się z łóżka i strzelił go z bańki.

– Matt! – wrzasnął. – Zabierz swojego pieprzonego kuzyna z mojej sypialni, zanim zrzucę go z pieprzonego balkonu!

Po krótkiej chwili zjawili się Matt i Evan, aby wyciągnąć stąd basistę, który najwyraźniej miał myśli samobójcze. Jęknęłam i zasłoniłam twarz. Do diabła! Dopiero teraz odczułam pełnię mojego koszmaru. Matt i Evan wprawdzie uprzejmie nie patrzyli na nas, ale mimo to cała ta sytuacja była zawstydzająca. Do pokoju zajrzała rozchichotana Anna. Tymczasem odciągany Griffin protestował głośno.

– Chłopaki, przecież mogą się bzykać później! Kellan musi zobaczyć, kto jest na dole! – Spojrzał na nas. – Pytała o ciebie,



człowieku! O ciebie!

Matt zdzielił go na odlew w głowę.

– Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? Że kiedy Kiera się tu pojawi, mamy dać Kellanowi trochę przestrzeni... ze względu na tę rzecz, którą miał jej dać? – Griffin spojrzał na niego, jakby nic nie rozumiał. – Pieprzony głupek – mruknął gitarzysta i wyciągnął kuzyna z pokoju. – Przepraszam, Kell! – krzyknął na odchodne, zamykając za sobą drzwi.

Potwornie zażenowana uchwyciłam się kurczowo Kellana.

– O mój Boże! Powiedz mi, że to się nie wydarzyło! – jęknęłam. Kellan westchnął i pogładził mnie pocieszająco po plecach.

– Niestety... zdarzyło się. Przepraszam cię, zapomniałem zamknąć drzwi. – Zachichotał. – Byłem nieco... zajęty.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego gniewnie. To wcale nie było zabawne. Przypomniałam sobie słowa Griffina (zresztą jak mogłabym je zapomnieć?).

– Czy ty wiesz, o czym mówił Griffin? Kto chce się z tobą spotkać?

– Nie mam pojęcia. – Kellan potrząsnął głową i spojrzał na drzwi, zza których dobiegały nas odgłosy kłótni kuzynów na temat kompletnego braku przyzwoitości Griffina. – Niemniej jednak myślę, że powinienem to sprawdzić.

## *Rozdział 8*

### *Propozycja*

Ponieważ nasze ciała oblepiały dziesiątki płatków róż, zajęło nam dłuższą chwilę, nim zdołaliśmy się ubrać. Kellan śmiał się do siebie, wyciągając płatki z moich włosów – które zapewne były skołtunione i krzyczały wręcz popołudniowym (a raczej późnoporannym) seksem. No cóż, zawsze mogło być gorzej. Mógł nas zobaczyć cały zespół. In flagranti. A tak, było już po wszystkim.

Skrzywiłam się, wpatrując w skotłowane łóżko. Kellan podążył za moim wzrokiem, zakładając buty. Stał za mną, uśmiechnął się, odetchnął głęboko, a potem pocałował mnie w czoło.

– Zostań tutaj. Ja wyskoczę na chwilę, żeby zabić Griffina.

Natychmiast rozjaśniłam się i poszłam za nim, kiedy wypadł przez drzwi. Jeżeli Kellan zamierzał zrobić krzywdę Griffinowi, chciałam przy tym być. Basista stał po przeciwnej stronie salonu, na tyle daleko od drzwi, na ile udało się go odciągnąć jego kuzynowi. Był bez koszuli – używał jej właśnie do wytarcia włosów z zepsutego mleka. Matt i Evan coś mu wbijali do głowy, zaś Anna stała obok i tupiała nogą. Jestem pewna, że chciała nawrzucać mu za to, że zrobił jej synka, ale zważywszy na rozwój sytuacji, nie miała szansy. Nie miałam pojęcia, jak jedna osoba mogła w tak krótkim czasie narobić sobie tak wielu kłopotów.

Griffin uśmiechnął się szeroko, widząc nadchodzącego Kellana.

– Człowieku... – Ale nie dane mu było dokończyć.

Kellan podszedł do niego, oparł dłonie na piersi basisty i pchnął go na podłogę. Griffin wylądował twardo na tyłku i to wreszcie zmazało uśmiech z jego twarzy.

– Co, do cholery, Kell?!

Zaciskając usta w twardą kreskę, Kellan wpatrzył się nieprzyjaźnie w kolegę z zespołu. Widziałam go już wkurzonego, czy to na innych, czy na mnie, ale nigdy nie miałam okazji obserwować, jak jego gniew zwraca się przeciwko komuś z zespołu. No, może poza tym jednym razem, kiedy Griffin się ze mną droczył i Kellan nakrzyczał na niego, żeby się odczepił. Tym razem jednak było inaczej... Jakby Griffin wreszcie przekroczył granicę.

Basista wywrócił oczami.

– Uspokój się. Poza twoją dupą niczego nie widziałem – rzucił. Kellan wycelował palcem w stronę schodów.

– Zbieraj manatki i wynoś się – rzucił zimno.

Matt i Evan wpatrzyli się w Kellana zszokowani. Nawet Anna zaniemówiła. Griffin prychnął i wstał.

– Daj spokój, Kell. – Wskazał na drzwi do sypialni. – Przecież nie wiedziałem, że ona tam jest.

– Sądziłeś, że przyleciałyśmy osobno? – mruknęła cicho Anna. Griffin pociągnął nosem i obronnym gestem skrzyżował ramiona na piersi.

Miał kilkanaście tatuaży, ale z jakiegoś powodu nie mogłam przestać się gapić na jeden z nich – wizerunek biuściastej panienci w stroju marynarza, dosiadającej okrakiem miecza. Być może skojarzyło mi się to z sytuacją? Poza tym nie byłam jeszcze w stanie spojrzeć Griffinowi w oczy.

– Poza tym nie możesz mnie wyrzucić z zespołu, stary.

Kellan podszedł do Griffina tak blisko, że niemal stykali się nosami. Wszyscy zastygli. Matt i Evan spojrzeli po sobie wymownie i niemal usłyszałam ich niemą konwersację: „Okay, na trzy ty bierzesz Kellana, a ja Griffina”.

– Dlaczego niby miałbym cię zatrzymać? – syknął Kellan, wpatrując się lodowato w basistę. Griffin nie dał się zastraszyć. Rozluźnił się lekko.

– Dlatego, że jestem super i dobrze o tym wiesz. – Uśmiechnął się niewinnie. – Poza tym jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Kellan zamknął oczy i odsunął się od niego na krok. Matt i Evan się rozluźnili. Kellan odetchnął głęboko i wreszcie spojrzął na Griffina.

– Jeżeli będę gdziekolwiek, gdziekolwiek, ze swoją żoną, masz najpierw zapukać, a potem poczekać na zaproszenie. Czy twój pieprzony kurzy mózdzek zdoła to zrozumieć i zapamiętać?

Griffin wzruszył ramionami.

– Jak chcesz, stary.

Kellan potrząsnął głową, odwrócił się i chwycił mnie za rękę. Mimo rumieńców na policzkach zdołałam się uśmiechnąć do Matta i Evana, dziękując im za wcześniejszą pomoc.

Widząc, że burza została zażegnana, Griffin najwyraźniej poczuł

się całkowicie w porządku. Kiedy się oddalaliśmy, podszedł do Kellana i objął go ramieniem. Nawet z tej odległości czułam obrzydliwy odór zepsutego mleka.

– To co, mogę ci w końcu powiedzieć, kto przyszedł?

Kellan skrzywił się, czując smród, który snuł się za Griffinem, i odepchnął półnagiego basistę od siebie. Ten skrzywił się, sądząc chyba, że Kellan nadal jest na niego zły.

– Hej, stary, przepraszam, że tak wlałem bez pukania, okay? Po prostu byłem podekscytowany. – Uśmiechnął się od ucha do ucha i podskoczył kilka razy z radości. – Sam powiedz, jak często miewasz możliwość poznania gwiazdy porno?!

Usłyszawszy to, poczułam się zdeprimowana. Zaczęłam mieć złe przeczucia co do osoby, która przyszła tu szukać Kellana. Mój mąż zmarszczył brwi.

– Ona nie jest gwiazdą porno, człowieku – mruknął Matt. – Przestań ją tak nazywać.

Griffin wykrzywił się do kuzyna.

– Szczegóły, stary. Nagrała się w trakcie seksu. Na tym się wypromowała. Czyli kto, jak nie gwiazda porno?

Zamknęłam oczy i uszczypnęłam lekko grzbiet nosa. Kiedy pomyślałam, że Griffin nie jest w stanie już bardziej wyprowadzić mnie z równowagi, on znalazł sposób, żeby udowodnić mi, iż się mylę.

Matt wyrócił oczami, Anna zaś spojrzała na Griffina zaintrygowana. Ten zignorował jednak wszystkich i skoncentrował się na Kellanie.

– W dodatku pyta o ciebie... po nazwisku! Uwierzysz w to?

Kellan zatrzymał się i rozejrzał po pokoju.

– O kim, do cholery, on mówi? Kto tu jest?

Evan podrapał się po głowie.

– O Siennie Sexton.

Kellan spojrzał na niego z rozdziawioną buzią. Ja również. Sienna Sexton była bardzo znaną celebrytką. Jej nazwisko kojarzyli wszyscy – i to niekoniecznie z powodu, który wymienił Griffin. To prawda, nagrała sekstaśmę z byłym chłopakiem, a potem niby przypadkiem ją ujawnili. To prawda, że nagranie było teraz powszechnie dostępne w internecie, ale poza tym Sienna była bardzo utalentowaną artystką. Dorastała w światłach ramp jako aktorka

dziecięca. Gdy dorosła, zaczęła stawiać pierwsze kroki na rynku muzycznym. Po aferze z sekstaśmą nie dopuściła, aby zniszczyło jej to karierę. Zamiast tego wykorzystała skandal, tworząc nowy prowokacyjny wizerunek siebie, aby zmienić brzmienie swojej muzyki na bardziej dojrzałe. Sienna Sexton nie schodziła ze szczytów list przebojów. A teraz okazało się, że zna nazwisko mojego męża... i chce się z nim zobaczyć. Nie mogłam w to uwierzyć.

Kellan spojrział na Matta i Evana.

– Mówicie serio? Sienna Sexton? Ta Sienna Sexton? Dlaczego chce się ze mną spotkać? Skąd w ogóle wie, kim jestem?

Obaj przyjaciele wzruszyli ramionami.

– Nie wiem, stary – rzucił Matt. – Przed chwilą przyjechała tu z całą obstawą i powiedziała, że chce się z tobą zobaczyć. – Wskazał na dach. – Czekają na ciebie na górze. – Spojrział gniewnie na Griffina. – Mielśmy ci o tym powiedzieć, kiedy tylko skończysz... dawać Kierze... no wiesz. – Zarumienił się i wskazał na moją dłoń. – Ładny pierścionek. Do twarzy ci z nim, Kiera.

– Dziękuję – szepnęłam potwornie zażenowana.

Nadal zaskoczony Kellan pokręcił głową. Anna podeszła do mnie i z zachwytem chwyciła moją dłoń. Przyjrzała się pierścionkowi, a potem wrzasnęła:

– Rany gościa, Kiera! Poznamy Siennę Sexton! – Jej szmaragdowe oczy błyszczały tak bardzo, że z całą pewnością zapomniała już o pomyśle zamordowania Griffina za różne jego przewiny.

Westchnęłam nieprzekonana. Z jakiegoś powodu nie byłam aż tak podekscytowana jak moja siostra. Widząc, że Kellan w końcu zaczął słuchać, Griffin znów objął go ramieniem.

– To co, możemy już iść?

Kellan zrobił minę, jakby miał zwymiotować.

– Stary, śmierdzisz. Mógłbyś najpierw się wykąpać?

Griffin spojrział niechętnie na Matta, jakby to jego – i tylko jego – winił za swój obecny stan.

– Jasne. Daj mi minutkę.

Rzucił się biegiem do jednej z sypialni, skąd po chwili dobiegł nas szum prysznicza. Nie miałam czasu zwiedzić dokładnie pomieszczeń mieszkalnych, ale wyglądało na to, że w każdym z nich

jest łazienka z prysznicem.

Kellan odprowadził wzrokiem znikającego za drzwiami Griffina, a potem spojrzał na Matta i Evana.

– Chodźmy. – Uśmiechnął się, rozbawiony swoją małą zemstą na basiście.

Ruszyliśmy na górę. Kellan ściągnął zabłąkany płatek róży z moich włosów. Uśmiechnęłam się, gdy mi go wręczył.

– Naprawdę zamierzałeś wyrzucić Griffina z zespołu? – szepnęłam.

– Nie. – Kellan obejrzał się przez ramię. – Chciałem tylko, żeby coś do niego dotarło. – Spojrzał za siebie zamyślony, a potem się uśmiechnął. – Może tak. Chcesz, żebym to zrobił?

Zastanowiłam się nad tym, a potem potrząsnęłam głową. Griffin był totalnym kretyńcem, ale należał do ekipy. Poza tym to nie pomogłoby Annie, gdyby ojciec jej dziecka nagle stał się bezrobotny.

Kiedy dotarliśmy na samą górę, zagrodzili nam drogę ochroniarze. Mieli specjalne słuchawki i okulary przeciwsłoneczne. Wyglądali jak tajni agenci, a nie strażnicy gwiazdy pop. Kellan przyjrzał się dwóm osiłkom blokującym mu drogę.

– Nazywam się Kellan Kyle, a to jest mój zespół. – Wskazał na nas kciukiem. – Panna Sexton chciała się z nami spotkać.

Jeden z ochroniarzy ścisnął coś, co trzymał w dłoni, i powiedział cicho komuś na drugim końcu przewodu słuchawkowego, że „Kellan tu jest”. Po krótkiej chwili odsunął się i pozwolił nam przejść. Czułam lekkie zdenerwowanie, przebywając w takiej bliskości tej góry mięśni. Nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. W sumie to ich rozumiałam; Sienna Sexton była bardzo znana i jej fani zapewne korzystali z każdej okazji, żeby się do niej zbliżyć. Zaczęłam się zastanawiać, czy to samo czeka w przyszłości Kellana. Czy będzie potrzebował Hulka Numer Jeden i Hulka Numer Dwa do stałej ochrony? Dla siebie i dla mnie?

Lana, reprezentantka wytwórni – poznałam ją wcześniej, gdy niesłusznie oskarżyłam Kellana o romans z nią – podeszła do naszej grupy. Mogłaby swobodnie występować jako sobowtór Halle Berry. Skinęła przyjaźnie głową.

– Cześć, Kellan, chłopaki.

– Cześć, Lana. – Kellan przechylił uroczo głowę. Kobieta wskazała ręką na przestrzeń za swoimi plecami. – Panna Sexton

chciałaby z tobą porozmawiać, Kellan, o ile jesteś wolny. – Spojrzała na mnie znacząco i musiałam włożyć wiele wysiłku w to, aby nie zarumienić się pod jej wzrokiem. Po tym, jak Griffin nakrył mnie i Kellana nago, jej aluzje okazały się zaskakująco mniej żenujące. Może jednak ten kretyn wyświadczył mi przysługę.

Kellan uśmiechnął się lekko, a potem zrobił profesjonalną minę.  
– Oczywiście.

Lana przeprowadziła nas przez parę białych francuskich drzwi. Spodziewałam się zobaczyć za nimi Siennę, ale w pokoju zastaliśmy jedynie kilkoro młodych ludzi grzebiących w barku z alkoholem i mężczyznę w garniturze, cierpliwie czekającego na kanapie i przerzucającego papiery. Kolejna para ozdobnych drzwi prowadziła na zewnątrz, gdzie znajdował się basen. Były otwarte, do pokoju wpadał blask słoneczny i lekka ciepła bryza. Inne drzwi były zamknięte i przypuszczałam, że za nimi znajduje się główna sypialnia. Czy Sienna Sexton jest w środku? Na myśl o rychłym spotkaniu z gwiazdą pop serce zaczęło mi bić gwałtowniej. Ścisnęłam dłoń mojego męża.

Podeszliśmy do kanapy. Mężczyzna w garniturze wyciągnął rękę do Kellana.

– Miło mi cię poznać. Jestem Nick Wallace, wiceprezes Vivasec Records.

Przez twarz Kellana przemknęło zaskoczenie, gdy ścisnął dłoń mężczyzny. Byłam pewna, że zdążył już poznać całą tonę liczących się osób, ale najwyraźniej jeszcze nigdy nikogo tak ważnego.

– Miło mi.

Zaczęłam się zastanawiać, o co w tym wszystkim chodzi. Nagle z tarasu na dachu weszła do pokoju trójka osób. Dwojga z nich nie rozpoznałam, ale trzeciej nie dało się z nikim pomylić. Sienna Sexton. Fizycznie była wszystkim, czego można się było spodziewać po celebrytce: gładka oliwkowa skóra, idealne rysy, piękna sylwetka i, z tego, co widziałam, ponieważ miała na sobie bikini, zero procent zbędnego tłuszczu. Jej włosy były gładkie i proste nawet w tym upale. Spływały do łopatek idealną czarną zasłoną. Oczy miała równie ciemne i okolone umiejętnie umalowanymi rzęsami, podkreślonymi dodatkowo kredką. Wydawały się ogromne, jakby dostrzegały absolutnie wszystko. Uśmiech Sienny był ciepły i jasny. Wyciągnęła obie ręce do Kellana.

– Kellan! – wykrzyknęła z uroczym brytyjskim akcentem. – Bardzo się cieszę ze spotkania. Jestem twoją wielką fanką. – Uwięziła jego dłonie w swoich, a potem pochyliła się i ucałowała go w oba policzki. Stała tak blisko mnie, że brzeg półprzezroczystego szlafrocza, który miała narzucony na kostium, otarł się o moją rękę. Pachniała kokosowym mleczkiem do opalania, a jej ciemna skóra lśniła zdrowiem. Taką skórę widziałam tylko w reklamach balsamów nawilżających.

Sienna odsunęła się od Kellana, wpatrując się w niego z uwielbieniem i zainteresowaniem. Była to mina, którą nader często widziałam u fanów mojego męża, więc uznałam, że jej wcześniejsze wyznanie było szczere. Z wysiłkiem powstrzymałam się od wtulenia w bok Kellana. Jego fani mogli go dotykać... nawet ci bardzo bogaci, sławni i piękni.

Kellan wydawał się zagubiony, co nie zdarzało się mu zbyt często. Zazwyczaj nie opuszczała go pewność siebie.

– Ee... dzięki. Ja... również jestem twoim wielkim fanem. – Uśmiechnął się do Sienny. Nie byłam w stanie powstrzymać grymasu. „Wielkim fanem”? Słyszałam, jak raz czy dwa podśpiewywał jej piosenki, ale to wszystko. Kellan wołał klasycznego rocka. Najprawdopodobniej starał się być miły. Nie mógł przecież powiedzieć: „Dzięki, twoja muzyka też jest w porządku”.

Sienna zachichotała, puściła dłonie Kellana i odsunęła się na krok. Odetchnęłam wreszcie – do tej pory nieświadomie wstrzymywałam dech.

– Ach, mój drogi, jaki ty jesteś słodki.

Totumfaccy Sienny włączyli telewizor i rozgościli się. Kellan tymczasem dokonał prezentacji pozostałych członków zespołu – oczywiście z wyjątkiem Griffina, który zapewne wrzeszczał teraz na ochroniarzy w korytarzu, żeby pozwolili mu wejść. Sienna przywitała się z Mattem i Evanem uprzejmie, ale niezbyt wylewnie. Najwyraźniej jej usta były zarezerwowane do witania się z Kellanem. Miałam nadzieję, że to się nie będzie powtarzało, inaczej będę musiała przeprowadzić rozmowę z tą księżniczką pop.

Kiedy prezentacja dobiegła końca, Anna wystąpiła do przodu i chwyciła dłoń Sienny.

– Anna Allen, fanka numer jeden. Jesteś moją idolką.



Dwie piękności uśmiechnęły się do siebie, a potem Sienna pogłaskała brzuch Anny.

– Będiesz niedługo rodziła, kochanie?

Anna zmarszczyła brwi i potrząsnęła głową.

– Nie... w listopadzie... – odparła. Byłam ciekawa, czy poczuła się urażona tą aluzją Sienny, że wygląda, jakby w każdej chwili miała urodzić, czy też powróciła do niej wizja nieuniknionego porodu, która tak ją przerażała. Podejrzywałam, że jedno i drugie.

Sienna spojrzała na Kellana, unosząc ciekawie brwi.

– Twoje?

Kellan spojrzał na brzuch Anny i potrząsnął głową. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– To jest moje.

Uśmiechnęłam się lekko i wyciągnęłam drżącą dłoń do Sienny, modląc się, żeby nie dostrzegła mojej tremy.

– Kiera... miło mi.

Uśmiech zniknął z ust Sienny, kiedy przyglądała się mnie i Kellanowi. Powrócił za chwilę, gdy potrząsnęła moją dłoń.

– Miło mi. – Jej akcent przypominał mi akcent Denny’ego. Powinnam do niego zadzwonić, powiedzieć, że doleciałam bezpiecznie do celu. Do taty też powinnam się odezwać.

Kiedy wszyscy już zostali sobie przedstawieni, Kellan zapytał:

– Pani... Chciałaś się ze mną zobaczyć?

Sienna klasnęła w dłonie, co podkreśliło jej obfity biust. Nie mogłam się powstrzymać od westchnięcia: Sienna była ideałem w każdym calu, lepiej wyposażona nawet niż moja hormonalnie udoskonalona siostra. Zastanawiałam się, czy biust panny Sexton jest prawdziwy.

– Tak! Mam dla ciebie propozycję, która, jak mniemam, będzie w twoim interesie. Twoim i moim. – Uśmiechnęła się szerzej i wycelowała w zdezorientowanego Kellana splecione palce rąk. – Chcę ciebie.

Zamierzałam właśnie uprzejmie jej powiedzieć, że nie może dostać mojego męża, kiedy odezwał się Nick.

– Jak wiesz, Sienna jest największą gwiazdą wytwórni. – Piosenkarka mrugnęła do niego, słysząc ten komplement. Nick uśmiechnął się do niej. – Przesłuchała twoje dokończone piosenki i,

mówiąc oględnie, jest pod wrażeniem. – Wskazał na piosenkarkę. – Od jakiegoś czasu szukaliśmy czegoś, co mogłoby odświeżyć brzmienie Sienny, dodać kopa jej muzyce.

Sienna skinęła głową.

– Czegoś nowego... świeżego.

– Jesteśmy zainteresowani współpracą z artystą, który doskonale pasowałby do jej unikatowego stylu. – Nick wskazał na Kellana i uśmiechnął się szeroko. – I tutaj wchodziś ty.

– Ja? – Kellan zamrugął. Nick poklepał go po ramieniu.

– Tak. Twoje brzmienie to dokładnie coś, czego szukała Sienna. Mamy dla ciebie idealny utwór, *Niestety*. Sienna nagrała już jego połowę. – Wzruszył ramionami. – Potrzebujemy tylko ciebie.

Kellan wpatrywał się w niego przez chwilę, a potem spojrzął na Matta i Evana.

– Masz na myśli nas wszystkich, prawda?

– Oczywiście. – Sienna się uśmiechnęła.

Matt i Evan usiłowali zachować spokój, ale widać było, że rozpira ich radość. Nagranie utworu z najpopularniejszą piosenkarką na listach przebojów – to byłby natychmiastowy przebój. Sensacja. Kellan spojrzął na mnie i nagle posmutniałam. Zawsze wiedziałam, że kiedyś będzie sławny, ale sądziłam, że zanim to się stanie, minie jeszcze kilka lat. Ten projekt zapewniłby mu zostanie gwiazdą praktycznie natychmiast.

Kellan zdawał się czytać w moich myślach. Przygryzł wargę zamyślony, a po kilku chwilach spojrzął na Nicka.

– Nasze style są bardzo różne. Czy możemy najpierw usłyszeć ten utwór, upewnić się, że... do nas pasuje?

Nick ściągnął usta. Najwyraźniej oczekiwał, że Kellan zrobi wszystko, co mu każą.

– Oczywiście – rzucił z wymuszonym uśmiechem.

– Chodź, zagram go dla ciebie. – Sienna chwyciła Kellana za rękę i pociągnęła go w stronę pianina w drugiej części pokoju. Usiłowałam poskromić irytację, widząc, jak swobodnie rozporządza moim mężem i jak niewiele robi on, żeby się przed tym obronić. Próbowałam jednocześnie zignorować fakt, że jej kusy, przezroczysty szlafroczek odsłania tak wiele. Czy spotkania biznesowe nie powinny przypadkiem się odbywać, gdy obie strony są kompletnie ubrane?

Najwyraźniej nie, gdy się jest słynną gwiazdą pop.

Podeksytowana wizją prywatnego występu Anna zachichotała i chwyciła mnie za rękę. Sienna usiadła przy pianinie, a Kellan stanął obok, z ramionami skrzyżowanymi na piersi. Gdy Sienna zaczęła grać, Matt i Evan podeszli bliżej. Niechętnie podążyłam za nimi. Nie chciałam się przekonać na własne uszy, jak niesamowicie utalentowana jest ta prowokacyjna, piękna kobieta. Kiedy jednak jej głos wypełnił przestrzeń, nie mogłam zaprzeczyć – była niesamowita. Brzmiała czysto i mocno, zarazem niewinnie i uwodzicielsko. Piosenka była piękna, niezupełnie ballada, ale też nie był to szybki utwór. Tekst przypominał coś, co mógłby napisać Kellan. Naprawdę, to był kandydat na przebój – niedający spokoju, uduchowiony, głęboki i... romantyczny. *Niestety* było utworem opowiadającym o stracie. O posiadaniu wszystkiego z tą drugą osobą, o utracie tego wszystkiego i próbach poskładania sobie świata na nowo z odłamków dawnego szczęścia.

Evan zaczął stukać palcami o pianino w rytm utworu, a Matt kiwał głową do rytmu, który jedynie on słyszał. Kellan przechylił głowę, chłonąc utwór i zastanawiając się, jak style Sienny i jego grupy mogłyby się uzupełnić. Niemal słyszałam w głowie Błagierów akompaniujących Siennie i brzmiało to fantastycznie. Rzeczywiste dzieło na pewno miało być jeszcze lepsze.

Gdy utwór dobiegł końca, Matt i Evan wyglądali na przekonanych. Kellan nadal nie był pewny. Lana położyła mu dłoń na ramieniu.

– To jedna z tych życiowych szans, o których rozmawialiśmy, Kellan – rzuciła, kiedy na nią spojrział. – Na twoim miejscu bym się zgodziła.

Kellan uśmiechnął się do niej i skinął głową, doceniając jej radę. Przebywanie z ludźmi, którzy zdawali się znać Kellana w sposób, w który ja go nie znałam, sprawiło, że nagle poczułam się bardzo mała i nieważna. Odepchnęłam od siebie to uczucie, przypominając sobie, że to nieprawda. Też miałam coś do powiedzenia i moja opinia bardzo się liczyła, przynajmniej dla Kellana. Objęłam go w pasie.

– Co o tym sądzisz?

– Nie wiem. A co ty o tym myślisz?

Nie wiedziałam czy robię dobrze, czy nie. Przekazałam mu więc

swoją szczerą, obiektywną opinię o piosence.

– Myślę, że to niesamowity utwór i że zmarnowałbyś swój talent, odmawiając. – „I boję się, że cię stracę, jeżeli powiesz «tak»”, dodałam w myślach.

Kellan uśmiechnął się i spojrzał na Nicka.

– Cóż, w takim razie zabierzemy się do niej jutro.

Nick uśmiechnął się zadowolony, wyraźnie spodziewając się takiej odpowiedzi. Sienna pisnęła z radości i zaczęła grać kolejną piosenkę. O dziwo, był to utwór Bлагierów. Najwyraźniej rzeczywiście była ich fanką. Zanim zaczęła śpiewać, rozpoznałam jedną z moich ulubionych piosenek – tę, dzięki której po raz pierwszy zauważyłam Kellana. Miała w moim sercu szczególne miejsce.

– To moja ulubiona piosenka – rzuciła Sienna w połowie wersu. – Kiedyś mogę zrobić jej *cover*, oczywiście za waszym pozwoleniem. – Mrugnęła do Kellana, który uśmiechnął się promiennie.

– To także ulubiony kawałek Kiery – powiedział, przyciągając mnie bliżej do siebie. Sienna spojrzała na mnie.

– Cóż, wygląda na to, że mamy ze sobą wiele wspólnego. – Przeniosła wzrok z powrotem na Kellana. Pomyślałam, że tych dwoje ma ze sobą więcej wspólnego, niżbym chciała.

Piętnaście minut później wróciliśmy na nasze piętro. Matt, Evan i Anna gadali bez przerwy o propozycji nowej współpracy. Griffin był wkurzony. Siedział w kącie sam, krzywiąc się niemiłosiernie. Wreszcie Anna pocieszyła go nieco, siadając mu na kolanach i skubiąc go w ucho. Najwyraźniej spotkanie z jej „idolką” całkowicie wymazało irytację na Griffina. Oczywiście moja siostra nigdy nie gniewała się na niego zbyt długo.

Kellan siedział obok mnie na kanapie pogrążony w myślach, gładząc kciukiem moją dłoń. Nie miałam pojęcia, o czym myśli, ale byłam pewna, że ma to coś wspólnego ze Sienną. Chciałam przerwać tę zadumę, ale nie wiedziałam, co powiedzieć.

Ostatecznie postanowiłam wyciągnąć notatnik i popracować nad swoją powieścią. Niech Kellan myśli o... czymkolwiek myślał. Chciałam być osobą, która go wspiera i dopinguje w karierze. Kellan załatwi to, co powinien załatwić, i wszystko będzie dobrze, ponieważ ufamy sobie nawzajem. I chociaż w głowie kłębiło mi się od różnorodnych czarnych scenariuszy, nie zamierzałam rozkładać ich na

czynniki pierwsze i dopuścić, by mną zawładnęły.

Sienna została w domu wytwórni przez cały weekend. Wszędzie towarzyszyła jej świta; nie sądzę, bym widziała ją gdziekolwiek samą. Nie minęło wiele czasu i moja siostra weszła w skład orszaku panny Sexton. Kiedy w sobotę po południu piosenkarka pojawiła się przy głównym basenie, Anna założyła bikini i przyłączyła się do niej. Chyba tylko moja siostra potrafi dobrze się prezentować w kostiumie w groszki, odsłaniającym ciężowy brzuch.

Sienna bez przerwy rozmawiała z Kellanem. Kiedy wychodził na słońce lub żeby popływać w basenie, zawsze znajdowała się w pobliżu, opowiadając mu, jak wspaniały będzie ich wspólny singiel. Usiłowałam ignorować błysk w jej czarnych oczach, kiedy z nim rozmawiała. Usiłowałam nie zauważać, z jaką łatwością Kellan wdawał się w długie konwersacje z Sienną. I naprawdę usiłowałam nie myśleć o tym, jak wiele mają ze sobą wspólnego. Kellan i Sienna wydawali się ulepieni z tej samej gliny. Zapewne gdybym nie pojawiła się w jego życiu, w mgnieniu oka zaczęłby się umawiać z panną Sexton.

Nigdy jednak w jej towarzystwie nie powiedział ani nie zrobił nic niewłaściwego. Wręcz przeciwnie, zawsze gdy rozmawiał z Sienną, utrzymywał ze mną kontakt fizyczny: kładł dłoń na moim udzie, dotykał kolanem mojego kolana albo przyciskał ramię do mojego ramienia. Zupełnie jakby dawał mi do zrozumienia, że nie mam się o co martwić.

Ostatniego dnia pobytu mojej siostry w Kalifornii wyszliśmy z Kellanem do ogrodu poopalać się przy basenie. Większość gości wyjechała poprzedniego wieczoru, po pokazie sztucznych ogni, i w końcu Kellan i ja zostaliśmy sami. Siedział na leżaku w czarnych kąpielówkach, ja zaś tuż obok niego. Trzymaliśmy się za ręce. Kellan z zamkniętymi oczami bawił się moją obrączką, a ja wpatrywałam się w tatuaż na jego piersi. Jak w transie śledziłam wzrokiem skomplikowany wzór liter kreślących moje imię. Nagle usłyszałam zirytowany głos mojej siostry:

– Nie, to wcale nie jest dobrze. Chciałam dziewczynkę!

To by było tyle, jeśli chodzi o chwile samotności we dwoje. Anna pojawiła się w zasięgu mojego wzroku. Przyglądałam się jej, kiedy gniewnym krokiem podeszła do stołu i postawiła na nim sok tak mocno, że rozlała trochę na blacie. Za nią wytoczył się Griffin, ubrany

jedynie w kąpielówce. Był nieźle zbudowany i na pewno wzbudzał zainteresowanie dziewcząt, ale nie dorastał pod tym względem do pięt Kellanowi.

– Mnie nie przeszkadza, że to chłopak. W sumie to naprawdę super. Zamiast Myrtle możemy go nazwać Myrt albo Mort...

Mortimus. – Przerwał na chwilę. Anna skrzywiła się okropnie. Ja też. Mortimus? Nie mogłabym tak nazwać dziecka. Nagle Griffin uniósł palec w górę. – Maximus! – wykrzyknął.

Spojrzałam na Kellana. Uśmiechnęliśmy się do siebie i wzruszyli ramionami. Maximus było o niebo lepszym imieniem niż Mortimus. Moja siostra prychnęła i z kwaśnym uśmiechem pchnęła Griffina.

– Maximus... jak gladiator?

Griffin uśmiechnął się i oparł dłonie na biodrach.

– Cóż, na pewno będzie wielkim wojownikiem. – Poruszył biodrami znacząco. Przystałam się uśmiechać. Anna zachichotała i przesunęła dłonią po piersi Griffina. Szarpnęła go za szorty i przyciągnęła do swojego nagiego brzucha. Basista natychmiast przywarł ustami do jej szyi, a jego ręce powędrowały pod materiał dołu jej bikini. Spojrzałam na Kellana. Naprawdę miałam nadzieję, że nie zabiorą się do robienia kolejnego dzieciaka, znajdując się zaledwie trzy metry ode mnie.

Kellan przyglądał się im przez chwilę, a potem zamknął oczy i rozparł się wygodniej na leżaku. Po jego drugiej stronie nagle pojawiły się kształtne nogi Sienny. Zsunęła z ramion przezroczysty szlafroczek i skrzywiła się, widząc moją siostrę obmacywaną przez Griffina.

– Czy ci dwoje naprawdę są parą? Usiłował mnie poderwać przynajmniej tuzin razy. – Powiedziała wyraźnie zdezorientowana układem między Anną i Griffinem. Usiłowałam nie gapić się na jej idealne ciało. Kellan spojrzał na Siennę i uśmiechnął się ironicznie.

– To zależy od definicji słowa „para”. – Spojrzał znów na moją siostrę. – Nadal usiłujemy zrozumieć ten związek.

Sienna uśmiechnęła się i biel jej zębów niemal mnie oślepiła.

– Czyli nie są ze sobą na wyłączność, tak jak wy? – Zerknęła na tatuaż Kellana, a potem przeniosła wzrok na moją obrączkę. Kellan uśmiechnął się do niej i ucałował mój pierścionek.

– Nie, zdecydowanie nie.

Sienna uśmiechnęła się uprzejmie, wpatrując się w niego. Jeżeli

była rozczarowana zaangażowaniem Kellana w związek ze mną, nie pokazała tego po sobie. Z drugiej strony jednak była przecież aktorką, a granie stanowiło dużą część jej życia. Jej świta rozłożyła się wokół basenu, a ona sama ułożyła się koło nas na brzuchu. Jej pośladki były niemożliwie jędrne. Dyskretnie poprawiłam swoje skromne bikini.

Sienna odgarnęła włosy z pleców i rozpięła stanik. Opierając głowę na dłoniach, rzuciła:

– Jutro rano wracam do Londynu. Zjecie ze mną kolację dziś wieczorem?

Kellan milczał, zostawiając decyzję mnie. Nie mogąc przepuścić okazji spożycia posiłku z Numerem Dziesięć na liście najbardziej wpływowych ludzi na świecie, wzruszyłam ramionami i skinęłam głową.

– Jasne, oczywiście... będzie nam miło.

Sienna zamknęła oczy.

– Doskonale – mruknęła. Chciałam się z nią zgodzić, ale nie byłam pewna, czy przypadkiem właśnie nie popełniłam okropnej pomyłki.

Annę oczywiście zirytował fakt, iż nie zaproszono jej na kolację z jej nową „najlepszą kumpelą”. Griffina również. Przez cały czas pobytu przy basenie nie spuszczał wzroku z półnagiego ciała Sienny. Jego zaabsorbowanie piosenkarką nie wydawało się denerwować mojej siostry. Naprawdę nie obchodziło jej, co robi Griffin, tak długo, jak troszczył się o nią i zachowywał szacunek wobec mnie. Szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia, jak ci dwoje sprawdzą się jako rodzice.

Później, stojąc przed lustrem, zaczęłam się zastanawiać, czy wyglądam wystarczająco dobrze, żeby móc być widzianą ze Sienną Sexton. Pakując się, nie brałam pod uwagę wyjść do ekskluzywnych restauracji. Jedynym w miarę przyzwoitym strojem, jaki miałam, była długa prosta czarna sukienka z miękkiej bawełny. Miała szerokie ramiączka, dekolt w kształcie litery V i wysoką talię. Była bardziej wygodna niż seksowna, ale to wszystko, co miałam. Westchnęłam i przesunęłam palcami po lekko pofalowanych włosach. Myślałam, że uda mi się uatrakcyjnić toaletę za pomocą sprężystych loczków, ale niestety zdołałam jedynie uzyskać fale.

Kellan podszedł do mnie od tyłu i pocałował mnie w obnażone ramię.

– Wyglądasz niesamowicie.

Spojrzałam na jego odbicie w lustrze. Miał na sobie dopasowaną granatową koszulkę i granatowe džinsy. Ubiór doskonale podkreślał kolor jego oczu. Wyglądał jak młody bóg. Jak zwykle.

Chciałam mu powiedzieć, że przy takiej seksbombie jak Sienna będę wyglądała jak kopciuch, ale wiedziałam, że się ze mną nie zgodzi, więc zmilczałam. Zamiast tego wpatrzyłam się w swoje odbicie i zaczęłam się zastanawiać, co takiego Kellan we mnie widzi. Moje oczy były „wyraziste”, czyli duże i brązowozielone, chociaż w tym świetle zieleń była nieco bardziej intensywna. Gdy podkreśliłam rzęsy tuszem, mogłam nawet uznać, że mam ładne oczy. Do tego całkiem niezły kształt kości policzkowych, mały nosek i pełne usta. Może moja broda była nieco zbyt ostra, ale generalnie miałam proporcjonalne i symetryczne rysy. Nie byłam może śliczna, ale... może jednak byłam piękna.

Uśmiechnęłam się do niego i pociągnęłam usta jasnoróżowym błyszczkiem.

– Dziękuję.

Kellan zamrugał zaskoczony.

– Nie zamierzasz się ze mną spierać? Nie chcesz, żebym zaczął cię przekonywać, że jesteś atrakcyjną kobietą? – Potrząsnęłam głową i w odpowiedzi uśmiechnął się z aprobatą. – A to coś nowego. Podoba mi się. Pewność siebie w twoim wydaniu jest bardzo seksowna. – Mrugnął łobuzersko.

Poczułam, że się rumienię, kiedy spojrzałam w jego pełne pożądania oczy odbite w lustrze. Jeżeli nadal będzie na mnie patrzył w ten sposób, nigdy nie dotrzemy na kolację z Sienną. Obróciłam go i popchnęłam w kierunku drzwi. Kellan zachichotał, zaś ja zebrałam resztę swoich rzeczy i wyszliśmy do salonu, gdzie siedziała reszta towarzystwa.

Evan podszedł do mnie i objął mnie wytatuowanym ramieniem.

– Jesteś śliczna, Kiera.

Uśmiechnęłam się do niego, a potem przypomniałam sobie o prośbie Jenny. Zawstydzona, że zapomniałam, wróciłam szybko do pokoju i przeszukałam torbę, odnajdując wreszcie spłaszczone opakowanie po cukierkach. Z przepraszającym uśmiechem wręczyłam je Evanowi.



– Jenny prosiła, żeby przekazać, że za tobą tęskni, chciałyby być tu z tobą i kazała przekazać ci to.

Evan wziął do ręki opakowanie i, dając słowo, zarumienił się. Spojrzał na mnie spod gęstych brązowych brwi.

– Powiedziała ci, co to znaczy?

Potrząsnęłam głową. Roześmiał się i włożył opakowanie do kieszeni.

– Dziękuję, Kiera. – Sięgnął po komórkę i ruszył w kierunku swojego pokoju. Kiedy zamykał za sobą drzwi, nadal chichotał. Cóż, najwyraźniej nie zamierzał nikomu wyjaśniać tajemnicy opakowania po cukierkach.

Kellan pociągnął mnie w kierunku wyjścia. Zdażyłam jeszcze przekazać Mattowi wiadomość od Rachel. Uśmiechnął się i pomachał nam na pożegnanie. Griffin i Anna odprowadzili nas nadąsanymi spojrzeniami. Będę musiała jej to jakoś wynagrodzić. O Griffina się nie martwiłam. Jeśli o mnie chodzi, mógł się dąsać do końca życia.

Sienna przyszła na kolację w towarzystwie Hulka Numer Jeden. Zdziwiłam się, kiedy zobaczyłam, jak masywny ochroniarz wsiada za kierownicę czarnej escalady. Może Sienna spodziewała się, że ktoś w restauracji zechce do niej podejść? A może martwiła się o moment wejścia do lokalu i wyjścia z niego? Nigdy przedtem nie przebywałam w towarzystwie tak sławnej osoby, więc nie byłam pewna, czego się spodziewać. Denerwowałam się perspektywą znalezienia się nagle w centrum zainteresowania. Chyba równie mocno jak perspektywą spędzenia wieczoru przy jednym stole z gwiazdą pop i koniecznością zabawiania jej rozmową.

Kellan chyba dostrzegł niepewność na mojej twarzy, bo wręczył mi coś dyskretnie. Był to płatek róży. Natychmiast przypomniałam sobie usiane czerwonymi i białymi płatkami łóżko, które dla mnie przygotował. Pogładziłam palcami delikatny płatek i uśmiechnęłam się na widok słów napisanych na nim za pomocą cienkiego flamastra. W zasadzie nie były to słowa, lecz symbole: serce i karykatura kobiety o dużych oczach i falujących włosach – czyli najprawdopodobniej mnie samej. Ten hieroglificzny zapis mógł oznaczać tylko jedno: „kocham cię”. Zaśmiałam się lekko i spojrzałam na jego rozbawioną twarz, wkładając płatek do torebki. Jak zwykle niezawodny Kellan i tym razem znalazł sposób, aby rozproszyć moje obawy.

Dwadzieścia minut później wchodziliśmy do restauracji, w której dania były zdecydowanie poza zasięgiem mojego portfela. Parkingowy odprowadził samochód Sienny, a inny mężczyzna w garniturze otworzył przed nami drzwi. Przywitał Siennę, zwracając się do niej po imieniu, i uśmiechnął się do mnie tak szeroko, że mogłam policzyć mu prawie wszystkie zęby. Gdybym przyszła tu sama, z pewnością nie powitałby mnie tak kordialnie.

Sienna podziękowała odźwiernemu i zaczekała na nas. Wsunęła dłoń pod ramię Kellana.

– Gotowi? Umieram z głodu. – Pochyliła się w moim kierunku i powiedziała: – Spodoba ci się to miejsce. Jedzenie jest przepyszne.

Usiłowałam nie zwracać uwagi na to, że przykleiła się do Kellana i że jej minispódniczka odsłania niemal całe nogi. Jej bluzka z przodu była luźna, ale za to praktycznie nie miała pleców. Głębokie rozcięcie sięgało niemal paska spódniczki i w oczywisty sposób oznajmiało, że Sienna nie ma na sobie stanika. Zapewne dlatego właśnie opalała się topless.

Kellan uprzejmie odeskortował ją na salę. Dostrzegłam błysk fleszy. Spojrzałam przez ramię i zauważyłam mężczyzn z aparatami fotograficznymi robiących zdjęcie za zdjęciem, dopóki Hulk Numer Jeden nie stanął przed nimi i zdecydowanym tonem nie poprosił ich o odejście.

Chwileczkę, czy właśnie paparazzi zrobili mi zdjęcie? Naprawdę? Boże, miałam nadzieję, że jednak nie.

Restauracja była urządzona z przepychem i nagle poczułam się zbyt skromnie ubrana. Odstawiona hostessa spojrzała tylko na Siennę i natychmiast poprowadziła nas do odosobnionego stolika na tyłach sali. Sienna ruszyła za nią swobodnie, kręcąc uroczo pupą. Było to imponujące, zważywszy na wysokość jej obcasów. Kellan szedł obok mnie, opierając lekko dłoń na moich plecach.

Okrągły stół z białym płóciennym obrusem był nakryty dla czterech osób. Kelnerka szybko usunęła jedno nakrycie, wsuwając sztucze do kieszeni fartucha. Następnie wskazała nam nasze miejsca. Rozejrzałam się i zauważyłam, że ochroniarz Sienny nie wszedł za nami do środka. Pewnie uznał, że na jego podopieczną nie czyha tu żadne niebezpieczeństwo. Zauważyłam, że niektórzy z gości spoglądają na nas ciekawie, ale żaden z nich nie zachowywał się na tyle

niedyskretnie, aby sprawić nam jakikolwiek kłopot. Kiedy posiłek w restauracji kosztuje tyle co tygodniowe zakupy w supermarkecie, należy się nim delectować bez względu na to, kto siedzi przy stoliku obok.

Niedługo po złożeniu zamówienia pojawiły się nasze koktajle. Sączyliśmy je, oczekując na jedzenie. Był to pierwszy raz, kiedy miałam okazję porozmawiać z Sienną twarzą w twarz. Okazała się zaskakująco miła, serdeczna i przyjacielska – rzeczowa w sposób, jakiego nie oczekiwałam u osoby z jej pozycją. Była nawet dość zabawna. Łatwo przychodziło zrozumieć, dlaczego świat się nią zachwyca.

Kiedy na stole wreszcie pojawiło się jedzenie, Sienna położyła dłoń na brzuchu i jęknęła:

– Mój trener mnie za to zabije. – Uniosła zawadiacko brew. – Ponieważ nieustannie jestem oceniana, staram się trzymać formę. Nie chcę zobaczyć zdjęcia mojej tłustej pupy w jakimś brukowcu. – Uniosła widelec. – W związku z tym głoduję już przez niemal dekadę – mruknęła, wsuwając porcję makaronu do ust. Wydała przy tym z siebie odgłos niemal zbyt erotyczny, jak na miejsce, w którym się znajdowaliśmy.

Kellan zachichotał i spojrzał sugestywnie na mój talerz, jakby oczekiwał ode mnie jeszcze bardziej intensywnej reakcji. Wywróciłam oczami.

– To musi być niesłychanie trudne, gdy każdy szczegół twojego życia jest publicznie oceniany – zwróciłam się do Sienny.

– Nie masz pojęcia jak bardzo. – Uśmiechnęła się. Spojrzała na Kellana i trąciła go ramieniem. – Faceci mają dużo prościej. Wystarczy seksowny uśmiech i po sprawie. – Posłała mu śliczny uśmiech, przyglądając się uważnie jego twarzy.

Chrząknęłam głośno.

– Jak to jest dorastać w świecie biznesu? – zapytał Kellan.

Sienna przestała jeść i opuściła widelec.

– Niełatwo. Miałam apodyktycznych, nastawionych na sukces rodziców. Nie cackali się ze mną i musiałam być zawsze idealna. Takie oczekiwania w stosunku do dziecka są... trudne, oględnie mówiąc. – Spuściła wzrok. – Wiele razy marzyłam o tym, żeby mieć normalnych, kochających rodziców, których nie obchodziłoby, że pomyliłam słowa

w piosence albo nie trafiłam w dźwięk. – Spojrzała na nas z wilgotnymi od łez oczami. – Po prostu byłoby miło czuć się kochanym, bez względu na wszystko.

Kellan wpatrywał się w kieliszek zamyślony.

– Wiem, co czułaś – szepnął po chwili.

Położyłam dłoń na jego dłoni, zdając sobie sprawę, co ma na myśli. Kellan uśmiechnął się, nie odrywając wzroku od kieliszka. Sienna spojrzała na nas oboje, a potem się rozjaśniła.

– Cóż, jeżeli nauczyłam się czegokolwiek w tym biznesie, to tego, że albo stajesz się władcą marionetek, albo pieskiem cyrkowym. – Wsunęła kolejny kęs do ust. – A ja nie zamierzam być niczym pieskiem.

Przypomniawszy sobie, w jaki sposób Sienna zdobyła sławę – za pomocą ujawnienia całemu światu bardzo prywatnej chwili życia – wbiłam wzrok w talerz. Nie miałam pojęcia, jak poradziła sobie ze świadomością, że wszyscy znają intymne szczegóły jej życia. Ja nie dałabym rady. Zastanawiałam się, jak poradzi sobie Kellan, kiedy jego sekstaśmy zostaną opublikowane.

– Myślisz o taśmie, prawda, kochanie? – spytała Sienna, widząc moją minę.

Spojrzałam na nią gwałtownie.

– Nie, ja... trochę. Po prostu... nie mogę sobie wyobrazić niczego bardziej przerażającego. – Zerknęłam na Kellana, który westchnął przepaszająco.

Sienna przyglądała się nam obojgu przez chwilę.

– Tak, to był czas, którego nigdy nie zapomnę. Media miały używanie. „Skandalicznie Seksowna Sekstaśma Sienny Sexton”. – Wywróciła oczami. – Aliterujące dupki. – Upiła nieco swojego drinka. – Jak powiedziałam, człowiek w tym biznesie albo się uodparnia, albo zostaje pożarty żywcem. – Wzruszyła ramionami. – Czy cieszyłam się, że ktoś, komu kiedyś ufałam, mnie zdradził? Nie. Ale puszka Pandory już została otwarta, więc co mogłam zrobić? Koniec końców zdecydowałam się na jedyne rozsądne rozwiązanie. Pogodziłam się z tym. Wykorzystałam cały ten szum wokół mojej osoby i skierowałam swoją karierę na drogę, którą planowałam podążać. – Uśmiechnęła się lekko. – Nie tak to zaplanowałam, ale była to niesamowita podróż i ani razu nie żałowałam, że w nią wyruszyłam. – Spojrzała znacząco na

Kellana. – Nie żałuj niczego. To jedyny sposób na przetrwanie w tym mieście.

## *Rozdział 9*

### *Ostatnie poprawki*

Następnego dnia zawieźliśmy Annę na lotnisko. Griffin, odpowiednio skarcony za to, że nie przyjechał, aby ją przywitać, tym razem również pojechał z nami. Dziwnie się czułam, żegnając siostrę. Miałam wrażenie, że powinnam wsiąść z nią na pokład, bo inaczej przepadnie mi lot. Chociaż spędziłam kilka miesięcy sama w Seattle, gdy moja siostra przebywała na wschodzie, z rodzicami, przyzwyczaiałam się do jej obecności w moim życiu i trudno mi było się z nią teraz rozstawać.

Nadal jednak miałam Kellana, a to czyniło życie zdecydowanie prostszym.

Kiedy Anna zniknęła już za bramką, Griffin spojrzał na mojego męża.

– Słyszałeś to, człowieku? Urodzi chłopca... mojego synka. – Uniósł brodę, wyraźnie dumny.

Kellan uśmiechnął się i mocniej ścisnął mnie w pasie.

– Tak, przypominam sobie, że gdzieś o tym słyszałem.

Stłumiłam uśmiech. Anna znajdowała sposób, aby wspomnieć o płci dziecka przy każdej okazji, zazwyczaj czyniąc to z niezadowoloną miną. Nadal nie była podekscytowana Maximusem, ale wiedziałam, że to się zmieni, gdy dziecko przyjdzie na świat.

Kellan poklepał Griffina po ramieniu, a potem wróciliśmy do samochodu. Wszelkie niesnaski między chłopcami zostały zażegnane. Kellan i Griffin zachowywali się jak gdyby nigdy nic, żartując bez przerwy, gdy wychodziliśmy z lotniska. Moje zażenowanie również zaczęło powoli mijać i wreszcie byłam w stanie spojrzeć Griffinowi w oczy.

Basista nie przestawał gadać o tym, jak seksownie wyglądały Anna i Sienna, gdy obie opalały się przy basenie. Ja z kolei dziękowałam niebiosom, że panna Sexton również dzisiaj wyjeżdżała z miasta. Nie zrobiła nic złego *per se* i nawet ją polubiłam, ale jej zainteresowanie Kellaniem zbyt mnie denerwowało. Oczywiście było to przede wszystkim zainteresowanie natury zawodowej, ale nie byłam aż tak naiwna, aby uznać, że to wszystko. Sienna uważała Kellana za

równie przystojnego, jak utalentowanego. Zdawała sobie sprawę, że jest zajęty, ale czy powstrzymałoby ją to przed próbą uwiedzenia mojego męża? Nie chciałam się o tym przekonywać. Odległość była dobrym rozwiązaniem.

Z lotniska pojechaliśmy prosto do studia nagraniowego. Chłopcy szlifowali swoje piosenki, aby móc jak najszybciej zająć się nowym utworem, który mieli nagrać z Sienną. Byłam bardzo podekscytowana na myśl, że zobaczę, jak wygląda produkcja muzyczna. Kellan opisywał mi ten proces już tysiące razy, ale bardzo chciałam zobaczyć wszystko na własne oczy. Poza tym od wieków nie słyszałam śpiewającego Kellana i naprawdę za tym tęskniłam.

Kellan pokazał przepustkę ochronie i wprowadził mnie do studia. Oczywiście wmaszerował tam ze swoją ulubioną gitarą przewieszoną przez ramię. Na resztę czekały instrumenty studyjne. Studio nagraniowe było dużym dźwiękoszczelnym pokojem zaprojektowanym tak, aby uzyskać jak najlepszą akustykę. Wewnątrz znajdowała się również specjalnie wydzielona kabina perkusyjna i kolejna, wokalna. Pokój był podzielony na sekcje za pomocą przenośnych paneli, które izolowały dźwięk. Dwie gitary były już podłączone do wzmacniaczy i mikrofonów. Brakowało jedynie gitary Kellana.

Przebywanie tu wywołało u mnie niesamowite emocje. Sama chciałam chwycić jakiś instrument i zacząć jammować. Szkoda, że nie potrafiłam grać absolutnie na niczym. Kiedy reszta chłopców weszła do środka, Kellan pomachał ludziom w reżyserce, którzy przyglądali się nam przez wielkie szklane okno. Kellan odstawił pokrowiec na podłogę i zaprowadził mnie do pomieszczenia, w którym dokonywano miksowania i masteringu, gdzie działa się cała magia produkcji muzycznej. Zostałam tam przedstawiona pięciu różnym osobom, które były odpowiedzialne za stworzenie albumu Błagierów.

Eli był uznanym producentem z listą osiągnięć długą jak moje ramię. Pracował z Justinem i Sienną nad ich albumami, które odniosły niesamowity sukces na rynku muzycznym – a to był zaledwie wierzchołek góry lodowej. Eli wydawał się zbyt młody jak na tyle sukcesów, ale z całą pewnością znał się na bardzo skomplikowanych suwakach, wajchach i przełącznikach na konsolce mikserskiej. Ciemnoskóry mężczyzna pomachał do mnie, a potem spojrzał na Kellana.

– Słyszałem, że zgodziłeś się na nagranie numeru Sienny?

Kellan pokiwał głową i przesunął dłonią po włosach.

– Tak, to może być interesujące.

Eli klepnął go w pierś.

– Interesujące? To będzie superprzebój. Poczekaj, aż usłyszysz, co już zdążyła nagrać.

Usiadłam na krześle obok drzwi i rozejrzałam się po studiu, czując się raczej nieswojo. Kellan uśmiechał się do mnie pokrzepiająco, ale był teraz w pracy i koncentrował się na muzyce. Pomyślałam sobie, że ja też powinnam zabrać się do roboty. Spytałam jednego z inżynierów dźwięku, czy nie będę nikomu przeszkadzała, siedząc tu w rogu. Zapewnił mnie, że nie. Wyciągnęłam więc z torby notatnik i swoje zapiski. Codziennie znajdowałam trochę czasu, żeby popracować, i byłam już niemal w połowie mojej powieści. Nadal nie pokazałam jej Kellanowi, który nie nalegał, chociaż wiedziałam, że jest ciekaw.

Zaczęłam w zamyśleniu stukać skuwką długopisu o wargi, usiłując odciąć się od świata zewnętrznego i przypomnieć sobie, jak się czułam, kiedy Kellan błagał mnie, żebym zostawiła Denny'ego i była z nim; kiedy postawił mi ultimatum, które rozdarło moje serce na dwoje. Na samo wspomnienie w moich oczach pojawiły się łzy.

– Hej, Kiera, wszystko w porządku? – spytał ktoś, gdy już miałam zacząć spisywać swoje myśli.

Spojrzałam w górę i ujrzałam Justina Vettela, wokalistę i lidera zespołu Bez Odkupienia. Spotkałam go już raz czy dwa, więc początkowe oszołomienie szybko minęło. Uśmiechnęłam się do niego ciepło i skinęłam głową.

– Tak, dzięki. Co tutaj robisz?

Skinął na Kellana, nadal rozmawiającego z Elim.

– Chciałem zobaczyć, jak im idzie z albumem.

Jasnooki i jasnowłosey, z cieniowaną fryzurą, którą mógłby nosić jedynie gwiazdor rocka, Justin był zdecydowanie przystojny. Na sobie miał koszulę z kołnierzykiem, przez której rozcięcie z przodu widać było tatuaż, biegnący od obojczyka do obojczyka. Nadal nie miałam pojęcia, co przedstawia, ale był piękny. Justin uśmiechnął się, widząc, że usiłuję się nie gapić.

– Finalizujemy właśnie kolejną trasę i chcę zabrać na nią



Kellana.

– Na pewno by się ucieszył. Doskonale się bawił, koncertując z twoim zespołem.

Justin się uśmiechnął.

– Tak, to prawda, wyjazd w trasę jest znacznie przyjemniejszy, jeżeli towarzyszą ci ludzie, z którymi się dogadujesz. – Przerwał na chwilę. – Sądysz, że Kate przyłączyłaby się do mnie na kilka tygodni, gdybym ją o to poprosił? A może to zbyt śmiała propozycja, zważywszy, że nie jesteśmy razem ani nic w tym stylu? – dodał szybko, rumieniąc się nieznacznie.

Zdumiało mnie to, że taki celebryta, który mógł przecież mieć każdą kobietę, której by zapragnął, czuje się niepewnie, gdy chodzi o moją przyjaciółkę. Cóż, sławny czy nie, Justin był tylko chłopakiem.

– Myślę, że bardzo by się ucieszyła, Justin. Właściwie to prosiła mnie, żebym cię pozdrowiła, jeżeli na ciebie wpadnę, więc... pozdrowienia od Kate. – Uśmiechnęłam się. Byłam kiepskim posłańcem.

Justin uśmiechnął się szerzej i przygryzł lekko wargę. Nagle przypomniałam sobie coś, co powiedział mi Kellan.

– Myślałam, że tylko żony mogą jeździć z zespołami w trasę? Justin zmarszczył brwi.

– Wytwórni to nie interesuje... Tak długo, jak my jesteśmy w autokarze. – Uśmiechnął się szelmowsko. – Kto ci tak powiedział?

Ściągnęłam usta w udawanym gniewie i zerknęłam na Kellana. Tak się złożyło, że on również spojrzał na mnie w tym samym momencie. Potrząsnęłam lekko głową z udawanym niezadowoleniem. No tak, przez cały ten czas tylko się ze mną droczył. Kellan uniósł pytająco brew. Zachichotałam i spojrzałam z powrotem na Justina.

– Mój mąż – odparłam.

Justin roześmiał się głośno i poklepał mnie po ramieniu.

– Ach, no cóż, moje gratulacje.

Po chwili poszedł przywitać się z Kellanem, ja zaś wróciłam do pracy nad książką. Zaabsorbowana spisywaniem wspomnień zapomniałam o bożym świecie. Podskoczyłam, poczuwszy czyjąś dłoń gładzącą moje kolano. Kellan kucał przede mną i uśmiechał się rozbawiony.

– Za chwilę zaczynamy. Wygodnie ci tutaj?

Uniosłam notatnik i skinęłam głową. Kellan zerknął na moją torbę pełną notatek i zmarszczył brwi.

– Powinnaś mieć laptopa, żeby nie targać ze sobą tych wszystkich papierzysk. – Skrzywił lekko usta. – Myślę, że po sesji wybierzemy się na zakupy.

Wzruszyła mnie jego troskliwość. Pochyliłam się i pocałowałam go.

– Myślałam, że docenisz mój staromodny styl.

– Bo doceniam, ale chyba już czas zacząć wykorzystywać zdobycze dwudziestego pierwszego wieku, Kiera.

Prychnęłam bardzo nieelegancko.

– To zabawne, taki komentarz z twoich ust.

– Hm. – Pocałował mnie raz jeszcze. – Wiesz, co nie jest zabawne? – Odsunął się, a ja skrzywiłam się lekko. „To, że przestałeś mnie całować?”, pomyślałam. Przyjrzał mi się uważnie, a rozbawienie na jego twarzy zmieniło się w lekkie niezadowolenie. Postukał palcem w mój notatnik. – To, że wciąż jeszcze nie dostałem pozwolenia na lekturę twojego bestselleru.

Westchnęłam i dyskretnie zasłoniłam brudnopis ramieniem.

– Dostaniesz go... kiedy skończę. Kiedy będzie już doskonały.

Potrząsnął głową. Jego postrzępiona fryzura zafalowała.

– Nie obchodzi mnie doskonałość. – Dotknął palcem mojego czoła. – Obchodzi mnie to, co się dzieje tutaj. Obchodzi mnie to, co myślisz. – Odwrócił wzrok. – Obchodzi mnie to, co myślisz o wszystkim, co wydarzyło się między nami – dodał ciszej.

Posmutniałam, kiedy znów zwrócił na mnie wzrok. Jego granatowe oczy wypełniało czasem zbyt wiele bólu. Nie byłam w stanie nic powiedzieć, więc tylko skinęłam głową. Bez względu na to, ile bólu przyniesie to nam obojgu, zamierzałam dotrzymać naszego paktu o całkowitej szczerości. Otworzę przed Kellanem najciemniejsze, najgłębsze zakątki mojej duszy. On przecież niczego przede mną nie ukrywał.

Kellan uśmiechnął się, pocałował mnie jeszcze raz na pożegnanie i wyszedł z pokoju producenckiego, żeby nagrać swoje przeboje. Wszyscy założyli słuchawki i podłączyli instrumenty, na konsoli zaświeciły się światełka. Evan zanurkował do komory perkusyjnej, a Kellan do pomieszczenia wokalnego. Na początku wszystko wydawało

mi się fascynujące, ale po jakimś czasie się znudziłam. Nagrywanie polegało na nieustannych powtórkach, nagrywaniu piosenki kilka razy, by potem móc wykorzystać najlepsze wersje. Po piątej lub szóstej powtórcie przestałam słuchać i zajęłam się swoją książką. Przebrnęłam przez opis bolesnych chwil w momencie, gdy chłopcy zakończyli pracę na dzisiaj.

– Gotowa? – Oczy Kellana błyszczały radośnie.

Skinęłam głową i wstałam, przeciągając się. Od tak długiego siedzenia zdrętwiał mi pośladek. Cóż, ryzyko zawodowe. Kellan pożegnał się z producentem i technikami, przesłuchującymi właśnie utwór, który przed chwilą skończyli miksować. Brzmiał niesamowicie, milion razy czyściej niż wersja na żywo. Głos Kellana był tak mocny i przejrzysty, że poczułam gęsią skórę. Kellan stanie się bardzo sławny – nie miałam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Eli uścisnął dłoń mojego męża.

– Zaczniemy pracę nad nowym utworem za kilka dni, żebyście go sobie mogli przećwiczyć. W porządku?

Kellan skinął głową, a ja posmutniałam. Jeżeli dostali tylko kilka dni na naukę nowej piosenki, oznaczało to, że nie będę widywała Kellana zbyt często. No trudno. W końcu przecież żadne z nas nigdzie się nie wybierało... Nie licząc zakupów.

Następne kilka tygodni upłynęło spokojnie, w atmosferze relaksu – przynajmniej dla mnie. Dzwoniłam do rodziców tak często, jak mogłam. Mama rozplakała się, kiedy przesłałam jej zdjęcie mojego pierścionka zaręczynowego. Tata, tylko nieco mniej rozemocjonowany, powiedział: „Pamiętaj, nie chodź nigdzie bez Kellana, słyszysz?”. Uśmiechnęłam się na myśl, że zaczął postrzegać go jako mojego obrońcę.

Z kolei Kellan był bardzo zajęty. Zespół nauczył się nowego utworu szybciej, niż przypuszczałam, że jest to możliwe. Oczywiście z drugiej strony musieli się go tylko nauczyć, nie stworzyć od nowa. Proces twórczy był bardzo czasochłonny. Pamiętam, jak kiedyś chłopcy dyskutowali nad trzydziestosekundowym wstępem przez trzy godziny. Za każdym razem, kiedy podchodziłam do ich stolika w barze U Pete’a, rozmawiali o tym samym – a przynajmniej Matt, Evan i Kellan omawiali utwór. Griffin usiłował przekonać wszystkich, którzy chcieli go słuchać, że logo Starbucks jest perwersyjne.

Kiedy chłopcy nauczyli się już nowego utworu, zabrali się do nagrywania go. Codziennie jeździłam z Kellanem do studia, wożąc ze sobą swojego nowego laptopa. Codziennie obowiązkowo pracowałam nad swoją powieścią, podczas gdy Kellan pracował nad albumem. Cieszyło mnie niezmiernie, że nasze kariery mogą tak bezproblemowo koegzystować. W zasadzie to kariera Kellana nawet pomagała mojej. Jego zespół, muzyka, jego głos otworzyły mój umysł i słowa wręcz wpływały ze mnie strumieniem. Kilka razy Kellan nawet zdążył już skończyć pracę na dany dzień, a ja nadal chciałam pisać. Był jednak świetny w przekonywaniu mnie do odłożenia komputera i pojechania z nim do domu. Sztuka uwodzenia była zawsze jednym z jego największych talentów – na równi z muzyką.

Pod koniec lipca chłopcy skończyli nagrywanie i do akcji weszli producenci i technicy od miksowania i masteringu. Wszystko, co pozostało zespołowi, to zrobienie zdjęcia na okładkę. Kellanowi nie bardzo się ten pomysł podobał.

– Nie rozumiem, dlaczego musimy być na okładce – marudził w drodze do studia. – Nie mogliby wykorzystać jakiegoś innego zdjęcia... na przykład kaczkki albo czegoś w tym stylu?

– Kaczki? Serio? – Wsunęłam kosmyk targanych wiatrem włosów za ucho. Cholerny kabriolet.

– No co? Kaczki są seksowne... nie? – Kellan uśmiechnął się chytrze. Wywróciłam oczami. – Mają takie długie, płaskie dzioby, tłuściutkie brzuszki, szerokie płaskate stopy z błoną pławną... – Wyszczrzył zęby w uśmiechu i popatrzył z powrotem na drogę przed sobą. – Co może być bardziej seksownego?

Spojrzałam na jego twarz, jeszcze bardziej przystojną dzięki modnym okularom przeciwsłonecznym, natychmiast odpowiadając mu w myślach: „Ty”. Rozweseliła mnie jego sugestia.

– Ee... praktycznie wszystko. – Zachichotałam.

– Cóż, w takim razie każde z nas musi pozostać przy swoim zdaniu.

Zamierzałam właśnie poinformować go, że jest posiadaczem bardzo odosobnionej opinii, kiedy nagle zadzwonił mój telefon. Wyciągnęłam go szybko z torby i przed odebraniem połączenia zerknęłam na ekran.

– Cześć, Denny. Jak się miewasz?

Kellan wpatrzył się w drogę przed siebie i przyciszył radio. Czekając na odpowiedź Denny'ego, bawiłam się wisiorkiem, który zawsze nosiłam na szyi.

– Dobrze. A jak ty się czujesz? – Niepokój w jego głosie był nader wyczuwalny. Nie miałam pojęcia, co się stało.

– Świetnie. Dlaczego masz taki dziwny głos?

Kellan skrzył w boczną uliczkę, spoglądając na mnie pytająco. Wzruszyłam ramionami, nie rozumiejąc, o co chodzi.

– Naprawdę... naprawdę wszystko u ciebie w porządku? – spytał ciepło.

– Oczywiście. – Poczułam nieprzyjemne ukłucie strachu w żołądku. – Dlaczego pytasz? Coś się stało? – Natychmiast pomyślałam o mojej siostrze i nienarodzonym siostrzeńcu. – Co z Anną? Dobrze się czuje? A dziecko? – Zaczęła ogarniać mnie trwoga, którą próbowałam opanować. Przecież Anna, Kate albo Jenny zadzwoniłyby do mnie, gdyby cokolwiek stało się dzidziusiowi.

– Nie, wszystko z nimi w porządku – odparł Denny natychmiast.

– Nie o to chodzi. Tylko... przeglądałaś ostatnio brukowce? A może jakieś internetowe rubryki towarzyskie?

Natychmiast poczułam ulgę. Potrząsnęłam głową, spoglądając na zaniepokojonego Kellana, by wiedział, że z Anną i dzieckiem wszystko w porządku.

– O Boże, aleś mnie wystraszył, Denny – rzuciłam do słuchawki i zmarszczyłam brwi, przypominając sobie jego ostatnie pytanie. – Brukowce? Nie, byłam bardzo zajęta. Dlaczego miałabym się przejmować rzeczami, które pojawiają się w tabloidach czy rubrykach towarzyskich?

Denny westchnął ciężko.

– Cholera. Zadzwoniłbym do ciebie wcześniej, ale zauważyłem to dopiero dzisiaj. Tutaj na razie jest spokojnie i nie sądzę, żeby ktokolwiek zdołał jeszcze dodać dwa do dwóch. Pomyślałem jednak, że powinnaś się o wszystkim dowiedzieć i być przygotowana.

– Przygotowana na co? – Byłam coraz bardziej zdezorientowana.

Denny milczał dłuższą chwilę i znów poczułam narastającą panikę.

– Wspominałaś wcześniej, że chłopaki zaczynają współpracę z Sienną Sexton, prawda? – W głosie Denny'ego pobrzmiwały podziw i

atencja. Doskonale to rozumiałam, bo ja również uważałam, że to niesamowite. Nie miałam jednak pojęcia, dlaczego Denny nagle zmienia temat.

– Tak, ale co to ma wspólnego z brukowcami? – spytałam, przyglądając się Kellanowi, który przysłuchiwał się mojej konwersacji z zaniepokojonym wyrazem twarzy.

– Czy Kellan... czy się z nią spotyka?

– Nie. – Zmarszczyłam brwi jeszcze bardziej. – Nawet jej tu nie ma. Wróciła do Londynu po nagraniu swojej części utworu. O co chodzi, Denny? – spytałam wprost.

– W internecie krąży zdjęcie Sienny i Kellana – odparł z westchnieniem. – I we wszystkich magazynach. Nikt jeszcze chyba nie wie, że to Kellan, bo na fotografii widać głównie jego plecy, ale wszyscy plotkują namiętnie o Siennie i jej nowym tajemniczym chłopaku.

Rozdziawiłam usta.

– Chłopaku? Zaraz, jakie zdjęcie?

Denny westchnął współczująco.

– Nie wiem. Wygląda, jakby wchodzili razem do restauracji. Sienna trzyma go pod ramię, a Kellan uśmiecha się i spogląda na nią. Wygląda to bardzo... przekonywająco. Wszystko w porządku?

W pierwszej chwili nie miałam pojęcia, skąd wzięło się to zdjęcie. Potem przypomniałam sobie, że kiedy wchodziliśmy do restauracji na kolację z Sienną, na zewnątrz stał tłumek fotografów, robiących zdjęcia całej naszej trójce. I chociaż Sienna rzeczywiście naruszyła przestrzeń osobistą Kellana, ja również byłam na fotografiach i Kellan przez cały czas trzymał mnie za rękę. Oczywiście tego jednak nie zamierzali pokazać. Byłam nikim, podczas gdy Sienna była celebrytką. A Kellan stał się jej nowym tajemniczym chłopakiem. Łączono ich ze sobą... a przecież nikt jeszcze nie wiedział o singlu. Co się wydarzy po jego premierze? Posmutniałam. W tej samej chwili Kellan zatrzymał samochód.

– To nie tak, jak mogłoby się zdawać. Byłam tam przez cały czas, po prostu wykadrowali mnie ze zdjęcia – szepnęłam, czując, jak gardło zaciska mi się boleśnie. Cóż, przecież chciałam być niewidzialna, broń Boże nie znaleźć się w zasięgu blasku sławy Kellana. *Uważaj, o co prosisz.* Właśnie stałam się niewidzialna. – Muszę już kończyć, Denny

– mruknełam niewyraźnie do słuchawki.

– Kiera, zaczekaj... dobrze się czujesz?

Rozłączyłam się, nie odpowiedział. Nie, nie czułam się dobrze. Kellan wyłączył silnik, a ja siedziałam bez ruchu, wpatrując się wstrząśnięta w telefon. Co się, do diabła, właśnie wydarzyło? W oczach całego świata Sienna i Kellan byli parą? Czy to zmieniało cokolwiek w moim życiu? Nie, tak naprawdę nie. Nieważne, co inni ludzie uznali za prawdę. Ja wiedziałam, jaka jest rzeczywistość. Mimo wszystko żołądek ścisnął mi się boleśnie ze zdenerwowania.

– Kiera? Co się stało? – Kellan wydawał się równie zaniepokojony, jak Denny. Poczułam zawroty głowy.

– Nic – szepnęłam, spoglądając na niego.

– Na pewno? – Zmarszczył brwi.

Jęknęłam w duchu. W tym akurat momencie nienawidziłam naszego paktu o szczerości za wszelką cenę.

– Nie wiem.

Kellan pokiwał głową.

– Okay, możesz mi powiedzieć, o co chodzi? Może uda się nam razem znaleźć jakieś rozwiązanie?

Przygryzłam wargę i uniosłam palec w górę, znak, że odezwę się, kiedy będę mogła. Kellan chwycił mnie za rękę i czekał cierpliwie, gładząc kciukiem moją obrączkę ślubną. Wreszcie początkowy szok po telefonie Denny'ego minął i naprawdę poczułam się lepiej. Niezupełnie fantastycznie, ale lepiej.

Spojrzałam na Kellana, który zdjął okulary przeciwsłoneczne. Niepokój w jego granatowych oczach był niemal namacalny.

– Powiedz mi – szepnął.

Poczułam się trochę głupio. Wiedziałam przecież, że jego serce należy do mnie i nic nie może tego zmienić. Uśmiechnęłam się i potrząsnęłam głową.

– Denny martwi się o mnie, ponieważ w internecie krąży twoje zdjęcie z Sienną i wszyscy na tej planecie uważają, że jesteś jej nowym tajemniczym chłopakiem. Podobno fotografia jest nader przekonująca. Denny nie powiedział tego wprost, ale chyba uznał, że zamierzasz mnie rzucić dla Sienny. – Zaczęłam się śmiać, ale nagle przerwałam, kiedy zaatakowała mnie myśl o Kellanie zdradzającym mnie z panną Sexton. Musiałam trzykrotnie przełknąć ślinę, żeby rozluźnić ściśnięte gardło.

Kellan wpatrzył się w niewidoczny punkt ponad moim ramieniem.

– Fotografia? – Spojrzał na mnie. – Wiesz, że to nieprawda, tak? Nie jestem nią zainteresowany... w najmniejszym stopniu. Wiesz to, prawda?

Skinęłam głową i pogładziłam jego policzek rozgrzany kalifornijskim słońcem.

– Wiem – szepnęłam. – Chyba powinniśmy już iść zaliczyć tę sesję zdjęciową – rzuciłam, uśmiechając się z przymusem, zdeterminowana, aby rozproszyć mroczną atmosferę. – Może powinieneś poprosić o wstawienie kaczki w tle? – dodałam żartobliwie.

Kellan nie dał się nabrać na moją pozorną bez troskę.

– Kiera... – zaczął, wysiadając z samochodu. Uniosłam dłoń, powstrzymując go przed dalszą wypowiedzią.

– Naprawdę, wszystko jest w porządku. Daję słowo. Możemy... możemy o tym już więcej nie rozmawiać? Sprawa jest absolutnie nieważna, ponieważ wszystko to jest nieprawda.

Kellan zawahał się, a potem skinął głową.

Dołączyliśmy do reszty zespołu w ogromnym studiu w wytwórni. Jedna ze ścian była całkowicie zasłonięta białym płótnem, a wokół kręcili się ludzie, wygładzając niewidoczne zmarszczki tkaniny, ustawiając przenośne stoły do makijażu i układania fryzur, na których widok moja siostra umarłaby z zachwytem.

Cała nasza piątka obserwowała ten chaos w pełnym zaskoczenia milczeniu. Drobnym człowieczek w obcisłych dżinsach i golfie trzymający w dłoni aparat fotograficzny wycelował palec w naszą stronę.

– Aha, przybyła nasza utalentowana młodzież. – Sądząc po tonie jego głosu, nie byłam pewna, czy był to komplement, czy wręcz przeciwnie.

Mężczyzna pstryknął palcami i u jego boku natychmiast pojawiła się piersiasta blondynka. Wpatrzył się w naszą grupę przez wąskie okulary, a potem zamachał ręką.

– Przygotuj ich – rzucił.

Blondynka spojrzała na grupkę kobiet zgromadzonych przed stanowiskami makijażu. Niczym po usłyszeniu niemego rozkazu od swojej królowej natychmiast rzuciły się w naszym kierunku. Griffin



wyszczерzył zęby w uśmiechu, a Kellan zmarszczył brwi.

– Nie sądzę, żebyśmy potrzebowali... – rzucił, gdy blondynka ruszyła w jego kierunku. Kobieta uniosła dłoń, uciszając, a potem chwyciła go za rękę i pociągnęła za sobą w kierunku stanowisk makijażu.

– Mam na imię Bridgette i będę dzisiaj twoją wizażystką.

– Naprawdę, nie potrzebujemy... – usiłował protestować Kellan, ale blondynka pchnęła go na fotel i przesunęła palcami po jego włosach, zanim zdołał dokończyć zdanie.

Chociaż widok pięknej kobiety bawiącej się włosami mojego męża niezbyt mnie cieszył, musiałam się uśmiechnąć na widok jego pokornej miny. Podczas gdy Bridgette rozważała, jak upiększyć Kellana, fotograf zbliżył się do nas, gładząc kocią brodkę.

– Tylko nie za dużo z tym tutaj. Wygląda dobrze w naturze. – Zlustrował Kellana. – Zabierz go do garderoby. – Po tych słowach zabrał się do oceniania reszty zespołu.

Kiedy Bridgette i jej wesołe asystentki skończyły „upiększanie” chłopaków, musiałam przyznać, że końcowy wynik był niesamowity. Nawet Griffin wyglądał przystojnie, ale Kellan... wprost niesamowicie, zabójczo. Kiedy stanął na tle białego płótna, z wrażenia otworzyłam buzię. Do studia wszedł ubrany w luźne sprane dżinsy i biały podkoszulek. Teraz zmienił strój na obcisłe dżinsy, wystrzępione i przetarte w odpowiednich miejscach, zaś biały podkoszulek zakrył zapiętą do połowy ciemnobrązową skórzaną kurtką do pasa, przylegającą do jego ciała tak, że wyglądała niemal jak koszula. Tuż pod nią widać było ćwiekowany pasek do spodni i wąski skrawek nagiego ciała. Kellan wyglądał... niesamowicie atrakcyjnie. Jego fryzura była jak zwykle seksownie postrzępiona, ale Bridgette ułożyła ją tak, że każde najmniejsze pasemko znajdowało się w odpowiednim miejscu, aby dodać Kellanowi uroku. Myślałam, że umrę z pożądania, kiedy na niego spojrzałam. Był rockmanem w każdym calu, rockmanem, który tak niepokoił mojego ojca. Kiedy jednak zbliżył się do mnie, zauważyłam niezadowolenie na jego twarzy.

– Wyglądasz świetnie. O co chodzi? – spytałam.

– Czuję się jak idiota. Umalowali mnie – burknął.

Przyjrzałam się jego twarzy. Jeżeli miał na sobie makijaż, to niewidoczny. Może jego oczy były bardziej wyraziste; granatowy kolor

był tak intensywny, że aż serce zabiło mi gwałtowniej.

– Wcale tego nie widać. Wyglądasz wspaniale.

Kellan uczynił gest, jakby chciał przygładzić włosy, ale w ostatniej chwili się powstrzymał. Nie mogłam nie zauważyć, że nie miał na palcu obrączki.

– Pomalowali mnie kredką do oczu... i chyba szminką też.

Uśmiechnęłam się.

– Wyglądasz naprawdę niesamowicie... absolutnie apetycznie.

Kellan przekrzywił głowę i objął mnie mocno.

– Tak? Chcesz spróbować? – Zarumieniłam się na tę propozycję.

Kellan rozejrzał się, a potem nachylił do mojego ucha. Zapach skórzanej kurtki zmieszany z wonią jego ciała był oszałamiający. – Moglibyśmy zniknąć na kilka minut. – Uśmiechnął się nieprzyzwoicie.

Odepchnęłam go.

– Myślę, że Bridgette by mnie zabiła, gdybym zniszczyła jej dzieło.

Kellan wessał dolną wargę między zęby, prawdopodobnie rujnując pracę, jaką Bridgette włożyła w jego upięksenienie.

– Tak, ale pomyśl tylko o tym... Za każdym razem, kiedy spojrzysz na okładkę naszego albumu, będziesz wiedziała bez najmniejszej wątpliwości, że to ty jesteś przyczyną mojego uśmiechu. – Przesunął dłońmi po moich pośladkach, ściskając je lekko. Zamknęłam oczy, zastanawiając się, czy jest tu gdzieś w pobliżu jakiś wolny pokój... Usłyszałam jednak, jak fotograf znów pstryka palcami, i gwałtownie otworzyłam oczy.

– Zabieramy się do roboty! – krzyknął.

Kellan roześmiał się cicho i puścił mnie, gładząc na odchodne po ramieniu. Chwyciłam jego palce, pochyliłam się i pocałowałam go w umalowany policzek.

– Gdzie jest twoja obrączka? – spytałam, wyczuwając jej brak.

Poklepał się po kieszeni i skrzywił.

– Wytwórnia nie chce, aby świat dowiedział się o tym, że nie jesteśmy kawalerami. – Wywrócił oczami. – Podobno sprzedaż spadłaby o dwadzieścia procent, według Franka. – Wskazał na fotografa, który majstrował coś przy swoim aparacie.

Kellan zawahał się przez chwilę, a potem rozejrzał dookoła. Uśmiechnął się do mnie łobuzersko, po czym wyciągnął obrączkę z

kieszeni i szybko wsunął na palec.

– Co mnie obchodzi to, co myślą inni ludzie? – Spoważniał. – Z wyjątkiem tej sprawy z Sienną. Zajmę się tym, Kiera.

Potrząsnęłam głową. Chciałam mu powiedzieć, że to nie ma znaczenia, ale jedna z pomocnic odciągnęła mnie nagle na bok, Kellan zaś został poprowadzony na swoje miejsce i Frank zaczął pracę. Uśmiechałam się lekko za każdym razem, gdy dostrzegałam lekki pobłysk obrączki Kellana; jego mały gest protestu przeciwko systemowi.

Po kilkudziesięciu minutach sesja wreszcie dobiegła końca. Cieszyłam się, że to nie ja będę musiała wybrać zdjęcie, które trafi na okładkę. Byłam pewna, że wszystkie są doskonale. Kellan wyglądał na szczęśliwego, że nie musi już uśmiechać się do kamery.

– Przebiorę się i zmyję to gównem z twarzy – mruknął, całując mnie w policzek.

Zachichotałam. Nagle podszedł do nas Griffin.

– Hej, myślisz, że możemy zatrzymać te ubrania? – Spytał, wyglądając swoją skórzaną kurtkę. – Uśmiechnął się do mnie oblesnie, a ja poczułam obrzydzenie. – Jak nic dzisiaj kogoś zaliczę, i to jak.

Moja irytacja szybko przeszła w oburzenie. Spojrzałam na niego zimno.

– Jesteś obrzydliwy! – warknęłam.

Griffin zamrugał i spojrzał na nas oboje zaskoczony i zirytowany.

– O co ci chodzi?

Zacisnęłam dłonie w pięści, z całej siły powstrzymując się od poczęstowania go prawym sierpowym.

– Niedługo zostaniesz ojcem dziecka mojej siostry, ale nadal usiłujesz wsadzać swojego... Hulka we wszystko, co do wody lub na drzewo nie ucieknie. Jesteś absolutnie odrażający!

Griffin oparł dłonie na biodrach i stanął tuż przede mną.

– Jestem gwiazdą rocka. Będę pieprzył to, co chcę i kiedy chcę! To nasz styl życia.

Potrząsnęłam głową i spojrzałam na Matta, Evana i wreszcie na Kellana. Żaden z nich nie zachowywał się jak Griffin.

– Nieprawda.

Griffin spojrzał na Kellana przez ramię i wywrócił oczami.

– Nie no, naprawdę! To, że wzięłaś go pod pantofel, nie oznacza, że możesz zrobić to samo ze mną. – Spojrzał mi w oczy. – Poza tym Anna też pieprzy się z każdym facetem, z którym ma ochotę, i czy ja się za to obrażam?

Wiedziałam, że ma rację i że nie powinnam się w ogóle wtrącać w ich sprawy, ale Griffin był taki... okropny!

– Anna wcale się już tak nie zachowuje. Nie była z nikim oprócz ciebie, od kiedy zaszła w ciążę. Jesteś jedynym facetem, o którym opowiada.

Griffin wydawał się niezwykle zaskoczony tą informacją.

– Naprawdę? – Zamyślił się przez chwilę, popatrując po nas wszystkich. Potem spojrzął na mnie i wyrzucił ramiona w górę. – To tylko bzykanie. Po co robić z tego wielki problem?

Mogłam jedynie potrząsnąć z niedowierzaniem głową.

– Zostaniecie rodzicami, Griffin. To zmienia życie ludzi i Anna potwornie się tego obawia. A ty siedzisz tu sobie, balując i posuwając panienki na prawo i lewo. Czy ciebie w ogóle obchodzi to, co ona czuje, przez co przechodzi? Lubisz się kochać z Anną, ale czy w ogóle ci na niej choć trochę zależy?

Griffin wpatrzył się we mnie bez wyrazu. Po dłuższej chwili parsknął drwiąco.

– Przecież tylko żartowałem. Wyluzuj, Kiera. – Po tych słowach ruszył w kierunku przebieralni.

Matt, Evan i Kellan przyglądali się jego wyjściu.

– Nie jestem pewien, ale chyba właśnie dałaś mu temat do przemyśleń. – Gitarzysta spojrzął na mnie wielkimi oczami. Wyciągnął do mnie dłoń, którą uścisnęłam ze śmiechem. – Niezłe zagranie, pani Kyle. – Mrugnął do mnie, a potem klepnął Evana po ramieniu i, podśmiewając się pod nosem, obaj ruszyli za Griffinem.

Kellan objął mnie ramieniem.

– Jesteś taka słodka z tym swoim ciągłym próbowaniem.

Uśmiechnęłam się krzywo, a potem zerknęłam na jego kurtkę.

– Griffin zadał dobre pytanie. Pozwolą wam zachować te ubrania? – Przyjrzałam się postrzępionym dzinsom Kellana.

– Nie potrzebuję ich – mruknął Kellan prosto w moje ucho. – Tylko by mi przeszkadzały.

Zamknęłam oczy, natychmiast wyobrażając sobie smak jego

cieplej skóry, ciche jęki rozkoszy, jego zmysłowe usta. Kiedy znów spojrzałam na Kellana, oddalał się w kierunku przebieralni, nie spuszczać ze mnie wzroku. Jego oczy płonęły obietnicą rozkoszy. Odetchnęłam głęboko, czując, że cała drzę. Mój Boże, jakiż on był atrakcyjny.

## *Rozdział 10*

### *Plotki*

Premiera rynkowa albumu została wyznaczona na trzynastego września. Błagierzy mieli zadebiutować utworem, który nagrali wspólnie z Sienną. Już teraz panowało wokół niego ogromne podniecenie, zwłaszcza gdy wydało się, iż tajemniczym mężczyzną u boku Sienny jest wokalista zespołu, który nagrał wraz z nią jej nowy przebój. Nie miałam pojęcia, jak to się stało, ale brukowce w końcu zidentyfikowały Kellana i zaczęły promować historyjkę o dwojgu młodych artystach, którzy zakochali się w sobie podczas nagrywania duetu. Plotki o ich związku pojawiały się dosłownie wszędzie: w magazynach, brukowcach, w telewizji, w radiu, wszędzie. Nie mogłam od nich uciec. Słyszałam tę historię i widziałam „inkryminujące” zdjęcie już chyba milion razy. To prawda, to była bardzo ładna fotografia; Kellan uśmiechał się na niej uprzejmie do Sienny, która odpowiadała mu tym samym. Oboje wyglądali z profilu równie atrakcyjnie, jak z innych ujęć. Nie to co ja.

Z jakiegoś powodu wszyscy byli podekscytowani tym zmyślonym rozkwitającym romansiem i naprawdę chcieli usłyszeć muzykę, którą tych dwoje niesłychanie seksownych ludzi mogło wyprodukować. Miałam w związku z tym podejrzenia, że to wytwórnia jest odpowiedzialna za ujawnienie tożsamości Kellana. Nie zdziwiłabym się, gdyby okazało się, że dali cynk fotografom tamtej nocy, gdy poszliśmy z Sienną na kolację. Wszystko, żeby tylko wzbudzić zainteresowanie publiczności.

Kellan robił, co mógł, żeby zdusić plotki w zarodku. Po sesji zdjęciowej, w drodze powrotnej do domu, zadzwonił do Sienny. Zaszokował mnie fakt, że ma jej prywatny numer telefonu. Dziwne. Co dziwniejsze, Sienna musiała mieć zapisany numer Kellana, ponieważ wiedziała od razu, kto dzwoni.

– Hej, Sienna, mówi Kell... – przerwał. – Tak, to ja. Hej. – Roześmiał się, a ja usiłowałam dowiedzieć się, co takiego mówi Sienna. Niestety, słyszałam tylko śmiech Kellana. – Widziałas nasze zdjęcie? Tak, tak, właśnie to. Wypowiedziałas się już na ten temat? Złożyłaś oświadczenie albo coś w tym stylu? – Zmarszczył brwi

zasłuchany. – Ludzie uważają, że jesteśmy... parą. – Jego brwi złączyły się w jedną kreskę. – Cóż, dla mnie to nie jest drobiazg. – Uniósł dłoń, jakby Sienna stała tuż przed nim. – Ponieważ jestem żonaty i nie chcę, żeby ludzie uznali ciebie i mnie za... – Spojrzał na mnie i potrząsnął głową. – Nie, nie oficjalnie, ale uważamy się za małżeństwo i... – Ponownie zmarszczył brwi i spojrzał przed siebie. – Posłuchaj, czy mogłabyś wyjaśnić, że po prostu pracowaliśmy razem nad piosenką i nasza znajomość ma podłoże czysto zawodowe? – Uśmiechnął się. – W porządku, dzięki.

Rozłączył się i spojrzał na mnie.

– Powiedziała, że się tym zajmie.

– I sądzisz, że to zrobi?

– Oczywiście. – Okulary przeciwsłoneczne ukryły wyraz jego oczu. – Dlaczego miałyby kłamać?

Nie chciałam mu mówić, ale przystaliśmy na całkowitą szczerość wobec siebie.

– Ponieważ moim zdaniem jest tobą zainteresowana. Ponieważ moim zdaniem Sienna chce, żeby ludzie kojarzyli was ze sobą. Przysporzy to popularności wam obojgu, a Sienna jest świetna w manipulowaniu opinią publiczną, żeby dostać to, czego chce.

Kellan milczał przez dłuższą chwilę i pomyślałam, że chyba się ze mną zgadza, przynajmniej częściowo.

– A ty sądzisz, że Sienna chce... mnie?

Odchyliłam głowę i zamknęłam oczy. *Która kobieta by cię nie chciała?*

Ku mojemu zaskoczeniu niedługo po rozmowie z Kellaniem Sienna wydała oświadczenie. Wyjaśniła w nim, że chwilowo cieszy się życiem singielki, zaś mężczyzna, o którym wszyscy plotkują, jest „wyłącznie bliskim przyjacielem, z którym pracuję nad nowym projektem, który wszystkim się spodoba”.

Zrobiła to, o co poprosił ją Kellan, ale nie byłam przekonana, czy jej wyjaśnienie w czymkolwiek pomogło. Nikt nie wierzył w jej deklarację i w to, że „bliski przyjaciel” nie znaczy nic więcej. Ludzie uznali, że to kod oznaczający „nie chcemy jeszcze publicznie ogłaszać naszego związku”. Oczywiście rozreklamowało to jeszcze bardziej nowy singiel. Wiedziałam zawsze, że pierwszy album Kellana będzie niesłychanie ekscytujący, ale nie miałam pojęcia, ile wywoła szumu –

dodatkowo wzmaganego plotkami i spekulacjami na temat życia prywatnego Sienny i Kellana.

Jenny, Kate i Cheyenne wysłuchały moich obaw ze zrozumieniem. Anna powiedziała mi, żebym się nie przejmowała. Kiedy spytałam ją, czy widziała już zdjęcie w gazetach, odparła:

– To? A tak, widziałam je jakiś tydzień po powrocie z LA Kellan wygląda na nim superprzystojnie. – Westchnęła. – Szkoda, że nie odwrócił się trochę bardziej do kamery. Naprawdę powinni poczekać na wasze wyjście z restauracji.

Przypomniałam sobie, że Hulk Numer Jeden odpędził fotografów, zanim opuściliśmy lokal.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym od razu? – warknęłam.

Anna odetchnęła powoli.

– Ponieważ spodziewałam się, że będziesz wariować, a wiedziałam, że to zdjęcie to nic.

– Anna, wszyscy myślą, że Kellan i Sienna są parą! – Położyłam się na łóżku i wpatrzyłam w żyrandol nad sobą. – To nie jest nic.

– Owszem, jest. Co cię obchodzi, co myśli reszta świata? Obie doskonale wiemy, że Kellan nie jest z Sienną. Do diaska, byłam tam przez cały czas jej pobytu w domu i wiem doskonale, że absolutnie nic między nimi nie zaszło. To naprawdę nic wielkiego, Kiera.

– To nie w porządku. – Dostrzegłam na poduszce Kellana płatek róży. Chwyciłam go i roztarłam w palcach. Koralowy jedwabny płatek pochodził ze świeżego bukietu, który sprzątaczką postawiła wczoraj na korytarzu. Kellan wyszedł wcześniej na przebieżkę i zostawił mi ten płatek, na którym napisał: „Wracam wkrótce”.

Anna westchnęła znowu, tym razem z większym współczuciem.

– To będzie nie w porządku tylko wtedy, gdy na to pozwolisz. Przestań się bezsensownie stresować z powodu jednej nieszkodliwej fotografii. Koniec końców, cóż takiego strasznego może się wydarzyć?

Moja siostra miała oczywiście rację. Mimo wszystko, świadomość tego, iż cały świat ma nadzieję na związenie się mojego męża z inną kobietą była... przynębiająca.

Na kilka tygodni przed premierą albumu chłopcy zostali wciągnięci w wir trasy promocyjnej. Występowali we wszystkich największych miastach niemal w każdym stanie na kontynencie. Lista koncertów wyglądała wręcz oszałamiająco; niekończący się ciąg



podróży samolotami, wywiadów w radiostacjach i prywatnych występów. W niektóre dni mieli grać w trzech różnych miastach jednego dnia. Czułam się wyczerpana samym patrzeniem na program. Jeżeli przetrwamy tę trąbę powietrzną, trasa koncertowa po wydaniu albumu będzie jak przejażdżka po parku.

Pierwszym przystankiem trasy promocyjnej była znana rozgłośnia radiowa w Los Angeles – numer jeden w tym mieście. Nowy singiel miał zostać zagrany po raz pierwszy podczas wywiadu z chłopcami. Ze zdenerwowania łaskotało mnie w żołądku. Chociaż wiedziałam, że debiut nowej piosenki podgrzeje tylko plotki o rzekomym związku Kellana i Sienny, nie mogłam się doczekać, aby usłyszeć głos mojego męża w radiu. Była to dla mnie wciąż jeszcze nierealna myśl.

Wiedząc, że wkrótce nasze życie nabierze niesamowitego tempa, oboje cieszyliśmy się każdą chwilą spokoju razem, jaka była nam dana. Kellan oprowadził mnie po mieście, pokazując mi kilka barów, w których grywali kiedyś wraz z resztą chłopaków. Mogłam sobie z łatwością wyobrazić młodziutkiego Kellana, świeżo po szkole, zawracającego w głowie przyszłym hollywoodzkim gwiazdkom.

Kellan zabrał mnie również w typowo turystyczne miejsca: Disneyland, Seaworld, Aleja Gwiazd. Najbardziej lubiłam jednak chwile, gdy wylegiwaliśmy się przy basenie w rezydencji wytwórni, zwłaszcza gdy wszyscy inni jej mieszkańcy gdzieś wybywali i zostawialiśmy tylko my dwoje. Tak właśnie było pewnego słonecznego sierpniowego poranka, kilka dni przed czekającym Kellana szaleństwem. Rozkoszowaliśmy się właśnie relaksującą kąpielą w basenie. Leżałam oparta o chłodne białe schody prowadzące w głąb turkusowej wody, przyglądając się delikatnym falom, które tworzyły się, gdy lekko poruszałam nogami. Zapach chloru i kremu z filtrem przeciwsłonecznym wypełnił moje zmysły. Było cicho, z wyjątkiem ptaków poćwierkujących na pobliskim drzewie. Wiedziałam, że ta chwila spokoju nie potrwa długo, więc cieszyłam się nią najlepiej, jak potrafiłam.

Pod powierzchnią wody pojawił się ciemny kształt. Zbliżył się do mnie powoli. Czyjeś ręce chwyciły mnie za nogi, a potem ponad powierzchnię wynurzyła się głowa Kellana. Uśmiechnął się, zastygając nad moją talią.

- Hej.
- Hej – mruknęłam.

Włosy miał przygładzone do tyłu, a po policzkach ściekały mu krople wody. W jego oczach odbijało się słońce, intensyfikując ich granatowy kolor. Był piękny i w tym jedynym momencie należał wyłącznie do mnie.

Usiadłam z westchnieniem i objęłam Kellana za szyję, automatycznie opasując jego talię udami. Kellan przykląkł, trzymając mnie w ramionach. Gdyby zadowolenie było czymś odczuwanym fizycznie, na przykład jak ciepło promieni słonecznych lub chłód wietrzyku w upalny dzień, ja zdecydowanie odczuwałam je właśnie wszystkimi zmysłami, kiedy oparłam głowę o ramię Kellana i zatopiłam się całkowicie w jego bliskości.

Kellan odsunął się nieco, aby na mnie spojrzeć. Jego twarz była wygładzona spokojem i bez troską. W tym momencie w ogrodzie pojawił się Griffin. Podszedł do schodów, zmarszczył czoło i podrapał się w głowę, jakby usiłował znaleźć rozwiązanie jakiegoś problemu. Potem wzruszył ramionami i zastukał w poręcz biegnącą przez środek szerokich schodów.

– Tak, słucham? – Kellan z największym trudem zachowywał powagę.

– Ten koleś z wytwórni tu jest. Chce z tobą porozmawiać.

Kellan przesunął mnie na bok i wstał. Strumyczki wody ściekały po jego pięknie wyrzeźbionym ciele, pozostawiając za sobą kropelki wilgoci, przylegające do jego skóry, jakby chciały na niej pozostać już na zawsze. Rozumiałam je doskonale.

– Który koleś?

Griffin wzruszył ramionami, przyglądając mi się niedyskretnie.

– Ee, nie wiem, ten zadzierający nosa, w garniturze.

– Nick? – Kellan przesunął się tak, żeby mnie zasłonić. –

Wiceprezes wytwórni?

Griffin spojrzał na niego.

– Nie wiem. Tak.

Kellan zerknął na mnie zaskoczony. Ostatnim razem, gdy Nick się tu pojawił, Kellan otrzymał propozycję, która miała przyczynić się do popularności zespołu. Miałam wrażenie, że z czymkolwiek przyszedł teraz, była to równie ważna sprawa. Z jakiegoś jednak

powodu poczułam ściskanie w żołądku.

Kellan wytarł się szybko, narzucił koszulę i szorty. Wolałabym pójść na spotkanie z taką ważną osobistością całkowicie sucha i kompletnie ubrana, ale moje tankini i mokre włosy musiały wystarczyć. Człowiek, który kontrolował przyszłość mojego męża, nie powinien zbyt długo na nas czekać.

Griffin poprowadził nas na górę, gdzie ostatnim razem spotkaliśmy się z Nickiem i Sienną. Zamierzałam wejść z Kellanem do pokoju, ale Griffin chwycił mnie za łokieć. Natychmiast zeszywniałam i spojrzałam mu w oczy.

– Anna mówi, że mnie nie lubisz – rzucił, krzywiąc się. – To prawda? Myślałam, że wszystko między nami jest w porządku.

Zachodząc w głowę, dlaczego Griffin wybrał właśnie ten moment na zadawanie podobnych pytań, delikatnie wyswobodziłam się z jego uścisku.

– Jasne... wszystko jest w porządku – rzuciłam. *Trzymaj się z daleka od mojej sypialni, nie dotykaj mnie, przestań zdradzać moją siostrę i między nami będzie wręcz fantastycznie.*

Jego bladoniebieskie spojrzenie stwardniało.

– To było totalne kłamstwo. – Założył włosy za uszy i skrzyżował ramiona na piersi. – Nie śpiam z tobą, więc w zasadzie gównu mnie obchodzi, co sobie o mnie myślisz, ale chciałbym się dowiedzieć, dlaczego mnie nienawidzisz, chociaż zawsze byłem dla ciebie bardzo miły.

*Miły? Naprawdę tak uważa?* Powstrzymałam się od wywrócenia oczami i zerknęłam przez ramię Griffina w głąb pokoju, w którym Kellan właśnie witał się z „zadzierającym nosa” Nickiem. Naprawdę chciałam się dowiedzieć, o czym będą rozmawiać, zamiast prowadzić bezsensowną konwersację z Griffinem.

– Czy to przez ten mój komentarz o zaliczeniu jakiejś panienci? – dodał, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. – Bo ja totalnie żartowałem.

Spojrzałam na niego nagle rozeźlona.

– Nie, nie żartowałeś. Jesteś nieokrzesany, obrzydliwy i większa z ciebie męska dziwka, niż kiedykolwiek była z Kellana.

Griffin posłał mi spojrzenie wyraźnie mówiące: „Tak, jasne!”. Zignorowałam je.

– Reprezentujesz wszystko, czego nienawidzę w rockmanach.

Balangowanie, panienki, seks. Jesteś wszystkim, czym nie chcę, żeby Kellan kiedykolwiek się stał!

Griffin stuknął mnie palcem w ramię.

– W takim razie to nie ja jestem twoim problemem. Obawiasz się, co mógłby robić Kellan, kiedy ciebie nie ma w pobliżu, zatem prawdziwym problemem jesteś ty. – Rozłożył ręce. – Anna nigdy nie prosiła mnie, żebym przestał sypiać z innymi panienkami. Nigdy nie byliśmy monogamicznym związkiem. Nie obchodzi jej, z kim uprawiam seks... więc dlaczego ty wściubiasz w to swój nos? – Uniósł butnie brodę. – Tak poza wszystkim, w tym roku spałem tylko z pięcioma panienkami, a od kiedy Anna powiedziała mi, że jest w ciąży, w ogóle z nikim innym, tylko z nią. Więc owszem, zależy mi na niej. Myślę, że chyba ją, kurwa, kocham. – Z tymi słowami odwrócił się na pięcie i wbiegł do pokoju.

Wpatrywałam się w niego zszokowana. Czyżbym przed chwilą została pouczona przez Griffina? To musi być jeden ze znaków zbliżającej się apokalipsy. Tyle że... Griffin miał rację. Nie lubiłam go głównie dlatego, że nie chciałam, aby Kellan stał się taki sam. Oczywiście mój mąż nie był Griffinem. Różnili się niczym dzień i noc. Griffin był strasznym prostakiem. Z drugiej strony moja siostra też nie należała do dyplomek, a przecież kochałam ją nad życie. Cholera! Teraz będę musiała się postarać i polubić Griffina chociaż trochę. Co więcej, powiedział, że kocha Annę. To naprawdę nie mieściło mi się w głowie.

Wreszcie weszłam do środka, przekonana, że nic, co powie Nick, nie zdoła mną wstrząsnąć bardziej niż przemowa Griffina.

Kellan siedział na sofie naprzeciwko Nicka. Matt i Evan przysiedli obok, ale na kanapie było jeszcze trochę miejsca dla mnie. Czując się jak intruz, przeszłam obok Matta i Evana, aby usiąść przy Kellanie. Griffin przycupnął na krześle naprzeciwko.

Nick przerwał komplementowanie chłopaków, czekając, aż zajmę miejsce. Zarumieniłam się lekko, widząc, jak stuka palcami w udo. Chociaż na dworze było ponad trzydzieści stopni Celsjusza, Nick miał na sobie garnitur – w dodatku bardzo kosztowny, najprawdopodobniej od Armaniego. Czerwony krawat symbolizował władzę. Nick wydawał się dość młody jak na piastowanie takiego stanowiska, uznałam więc, że jest pewnym siebie, ambitnym mężczyzną, który zawsze dopnie

swego.

Kiedy już ułożyłam się u boku Kellana, Nick uśmiechnął się do mnie lekko, lustrując mnie od stóp do głów.

– Widzę, że robicie pełny użytek z udogodnień naszej rezydencji.  
– Przeniósł wzrok na Kellana. – To dobrze. Musicie wypocząć przed premierą albumu.

Kellan zerknął na mnie i skinął głową.

– Mam dla was dobre wiadomości. Doskonałe wręcz – rzucił Nick, zanim ktokolwiek zdążył zapytać, dlaczego tu jesteśmy. Pochylił się ku nam i złożył dłonie razem. Zauważyłam, że nie nosi obrączki. – Diedrick Kraus właśnie zgodził się na realizację klipu do *Niestety*. Nie macie pojęcia, kto to taki, prawda? – dodał, gdy żadne z nas się nie odezwało.

– Przykro mi, ale nie – odparł Kellan.

Nick machnął ręką.

– Diedrick Kraus jest geniuszem mającym na koncie kilka najlepszych wideoklipów naszych czasów. Jest wybredny, trudno go zainteresować projektem. Daliśmy mu próbki utworu i chce wyreżyserować do niego wideo. – Nick klasnął w dłonie. – W zasadzie, kurwa, nalegał na to.

Zamrugałam, słysząc przekleństwo z ust tak wysoko postawionej osoby. Nick jednak ciągnął, jakby nigdy nic. Wycelował palec w Kellana.

– Diedrick ma kilka wolnych dni pod koniec miesiąca. Sienna również. Pozostaje tylko drobne przearanżowanie planów trasy promocyjnej i sprawa załatwiona. – Uniósł dłonie do góry. – Daję słowo, zupełnie jakby to było przeznaczenie.

Kellan spojrzał na Nicka z rozdziawioną buzią,

– Będziemy kręcić wideo? – spytał, spoglądając na swoich przyjaciół. – To ludzie jeszcze oglądają takie rzeczy?

Nick skrzywił się nieznacznie, ale po chwili uśmiechnął się uprzejmie.

– Oczywiście, że tak. – Pochylił się do przodu tak bardzo, że jeszcze centymetr i chyba spadłby z kanapy. – A my mamy możliwość wsadzenia kija w mrowisko.

Kellan spojrzał na niego, nie rozumiejąc.

– Nie mam pojęcia, co masz na myśli.

Nick potrząsnął głową.

– Mam na myśli, że wywołałyśmy falę plotek. Od kiedy odbiorcy zwęszyli twój romans z Sienną po opublikowaniu waszej fotografii, ludzie zewsząd bombardują nas pytaniami o nowego faceta Sienny.

– Nie jestem jej facetem – wtrącił Kellan. Nick zignorował go.

– Podkręcimy temperaturę domysłów na temat związku Kellana i Sienny i wykorzystamy to do wejścia na czołówki list przebojów.

Posmutniałam, widząc, że Nick nie może się doczekać tego wszystkiego. Nie byłam pewna, co dokładnie miał na myśli, ale wiedziałam, że to mi się nie spodoba.

– Co przez to rozumiesz? – spytał Kellan ostrożnie.

Wyraźnie podekscytowany Nick rozłożył ręce.

– Wykorzystamy romantyczny przekaz utworu i nakręcimy naprawdę gorące wideo. Nagie ciała, głębokie pocałunki, jęki i westchnięcia rozkoszy, wszystko, co tylko ujdzie nam na sucho. – Mrugnął do Kellana. – Po obejrzeniu tego klipu ludzie będą potrzebowali natychmiastowego zimnego prysznica. Wszędzie zawrze od plotek o tobie i Siennie.

Chciałam wstać i powiedzieć temu chciwemu intrygantowi, że Kellan nie zrobi niczego takiego. Wiedziałam jednak, że nie powinnam się wtrącać, więc tylko zacisnęłam zęby. Kellan z kolei rozdziawił usta z niedowierzania.

– Ta piosenka opowiada o rozstaniu – rzucił, nie rozumiejąc.

Nick pokiwał głową i podparł dłońmi brodę.

– Tak. A najlepsze rozstania zaczynają się od szalonych, namiętnych romansów.

W pokoju zapadła cisza. Evan i Matt wpatrywali się we mnie, ja czułam, że moje policzki powoli przybierają kolor krawata Nicka, a Griffin uśmiechał się od ucha do ucha – nie byłam pewna, czy cieszy się z powodu nowiny o nagrywaniu klipu, czy z tego, że Kellan ma nakręcić z Sienną scenę, po której basista będzie potrzebował „zimnego prysznica”. Zapewne jedno i drugie.

– Jestem żonaty – odezwał się wreszcie Kellan. – Nie mogę tego zrobić.

– Ja mogę! – zgłosił się natychmiast na ochotnika Griffin.

Nick zignorował basistę i wpatrzył się twardo w Kellana. Jego mina przyprawiła mnie o gęsią skórkę. Tak, Nick zdecydowanie był

mężczyzną, który zawsze dostaje to, czego chce.

– Nie proszę cię o to, abyś nawiązał romans z inną kobietą. To akurat twoja prywatna decyzja. – Uśmiechnął się ironicznie i rzucił mi szybkie spojrzenie. Zagotowałam się, ale on przeniósł wzrok z powrotem na Kellana. – Proszę cię tylko o nakręcenie fikcyjnego wideo z Sienną, do utworu, który już nagraliście i którego jesteście właścicielami, nawiasem mówiąc. – Wycelował w Kellana wypielęgnowany palec i uśmiechnął się zimno. Pochylił się lekko i oparł dłonie na udach, jakby zamierzał wstać. – Zabawianie publiczności jest twoją pracą i czasem oznacza to, że musisz grać. Gdybyśmy wiedzieli, że jesteś... niechętny... wypełnieniu kontraktu, nigdy byśmy go wam nie zaproponowali. – Stał nad Kellanem i spojrzał na niego nieprzyjemnie. – Proszę cię tylko o to, żebyś zagryzł zęby i wykonał swój pieprzony obowiązek. A na wypadek, gdybyś jeszcze się nie zorientował... tak naprawdę to nie jest prośba – rzucił zimno. Zjeżyły mi się włosy na karku i znowu poczułam ściskanie w żołądku. Nick wyszedł z pokoju.

Zapadła cisza tak niesamowita, że niemal słychać było nasze myśli. Oczywiście Griffin jako pierwszy przerwał ją głośnym okrzykiem.

– Człowieku! Będziesz nagrywał seks z Sienną Sexton! Piątka, brachu! – Uniósł w górę dłoń, przygotowany na przybicie.

Nie byłam w stanie odezwać się ani słowem, nadal zszokowana do szpiku kości. Kellan wpatrzył się gniewnie w basistę, a potem chyba zdał sobie sprawę, że to bezcelowe. Utkwił spojrzenie w podłodze. Siedział tak nieruchomo przez dłuższą chwilę, a potem nagle poderwał się z miejsca i wbił wzrok w drzwi, przez które wyszedł Nick.

– Pieprzyć to! – warknął i wybiegł z pokoju, potrącając mnie przy tym.

Evan zastąpił mu drogę.

– Kellan!

Kellan nie zareagował. Zaciśnął pięści i zniknął za drzwiami, nie zaszczycając zespołu ani jednym spojrzeniem. Wszyscy patrzeliśmy za nim wstrząśnięci.

– Co on zamierza zrobić? – spytał Matt. Nikt nie miał dla niego odpowiedzi.

Poczułam zimną falę przerażenia. Wiedziałam doskonale, co

zamierza mój mąż. Zawsze to robił, kiedy życie stawało się zbyt trudne, zbyt skomplikowane. Zamierzał uciec.

Wybiegłam za nim, a reszta zespołu podążyła za mną. Kellana nie było na schodach i po raz pierwszy spektakularny widok z okna na klatce schodowej nie zrobił na mnie wrażenia. W tym momencie nic mnie nie obchodziło, bowiem byłam przekonana, że za chwilę będę musiała zrobić to, czego bardzo nie chciałam robić – przekonać Kellana, żeby „przespał się” z inną kobietą. Nie, nie przespał – miał symulować scenę miłosną, a to w jakiś sposób tylko pogarszało sprawę.

Znalazłam Kellana w pokoju. Z gniewną miną wrzucał koszule do swojej torby podróżnej. Moja pusta walizka leżała obok. Z jednej strony zapragnęłam solidarnie przyłączyć się do pakowania. Byłby to zdecydowanie łatwiejszy wybór. Zamiast tego, gdy chłopcy wkroczyli do pokoju, spytałam:

– Co ty wyprawiasz?

Kellan zerknął na mnie, ciskając wzrokiem błyskawice.

– Pakuj się – rozkazał. – Wracamy do domu. Skończyłem z tym.

– Do kurwy nędzy, Kellan! – wrzasnął Griffin.

Evan położył dłoń na ramieniu przyjaciela, usiłując go uspokoić, ale Kellan strząsnął ją gniewnie.

– Podpisaliśmy kontrakt, Kellan – rzucił cicho Matt. – Nie możemy tak po prostu wyjechać.

Kellan wpatrzył się z wściekłością w gitarzystę.

– W takim razie niech nas pozwą! – warknął. – Nie będę się dla nich sprzedawał. Wracam do baru Pete’a. Jedziecie ze mną czy nie?

Wiedziałam, że wszystko to dzieje się tak naprawdę z mojego powodu. Serce zabiło mi boleśnie w piersi.

Griffin wpatrzył się w Kellana.

– Jesteś największym cholernym tchórzem...

Kellan zrobił dwa agresywne kroki w kierunku basisty, uciszając go skutecznie. Evan stanął między nimi i położył dłonie na ramionach Kellana. Matt z kolei przytrzymał na miejscu swojego kuzyna.

Atmosfera zrobiła się potwornie napięta i wiedziałam, że dopóki wszyscy będą usiłowali wtrącić swoje trzy grosze, sprawa może się jedynie skomplikować. Kellana należało uspokoić, a nie denerwować. W tej chwili wyglądało na to, iż jestem jedyną osobą, która może to zrobić. Świadomość tak ogromnej władzy nie sprawiała mi



najmniejszej przyjemności, zwłaszcza że koncepcja powrotu do baru Pete'a wydała mi się chwilowo doskonałym pomysłem.

– Czy moglibyście na chwilę zostawić mnie i mojego męża samych? – poprosiłam, nie spuszczać wzroku z Kellana. Spojrzał na mnie, nadal rozgniewany.

Evan odsunął się od niego i wyszedł, ścisnąwszy lekko moje ramię. Matt wyciągnął opierającego się kuzyna za drzwi, ale ten zdążył jeszcze na pożegnanie wrzasnąć:

– Przemów mu do jego cholernego rozumu, Kiera! Niech przestanie zgrywać idiotę!

Kiedy drzwi zamknęły się za nimi, podeszłam do Kellana. W pokoju byliśmy już tylko my dwoje, więc cały jego gniew i frustracja skupiły się na mnie. Byłam jednak na to przygotowana. Nieraz już zdarzało mi się oberwać od Kellana.

– Ty też zamierzasz nazwać mnie tchórzem? – warknął. – Uważasz, że powinienem przystać na propozycję i przelecieć Sienkę, żeby coś udowodnić?

Skrzywiłam się lekko, ale nie zareagowałam. Gniew Kellana nie był tak naprawdę skierowany na mnie. Podeszłam do niego i chwyciłam za dłonie, wciąż zaciśnięte w pięści.

– Kellan... nie możesz się teraz poddać.

Oswobodził jedną rękę z uścisku i wycelował palcem w drzwi.

– Czy ty byłaś na spotkaniu? Słyszałaś, czego ode mnie chcą?

Chwyciłam ponownie jego dłoń i pokiwałam głową.

– Tak. I nie ma sprawy.

Kellan wpatrzył się we mnie z niedowierzaniem.

– Nie ma sprawy? Pieprzenie kogoś na filmie to... nie ma sprawy?

Podeszłam bliżej, pogładziłam go po ramionach i objęłam za szyję. Na początku był sztywny z gniewu, ale stopniowo rozluźniał się w moich objęciach.

– No dobrze, może źle się wyraziłam. Tak naprawdę trochę przeraża mnie myśl, że z nią będziesz. Ale to zło konieczne – dodałam szybko, czując, jak napinają mu się mięśnie.

Kellan potrząsnął głową, obejmując mnie w pasie.

– Nie, nieprawda, nie jest konieczne. – Gniew już go opuścił i z westchnieniem oparł swoje czoło o moje. – Nie chcę cię zranić, a

wiem, że to sprawi ci przykrość.

– A ja nie chcę, żebyś przeze mnie zrezygnował ze swojego marzenia. – Potrząsnął głową, uciekając wzrokiem w bok. Ujęłam go pod brodę i zmusiłam, żeby na mnie spojrział. – Jesteś tak blisko, tak bardzo blisko. Zrób jeszcze tę jedną rzecz, żeby zacząć swoją karierę... karierę całego zespołu. Potem, kiedy wypełnisz warunki kontraktu i staniecie się najpopularniejszym zespołem na rynku muzycznym, wtedy znajdziecie inną wytwórnię. I właśnie to pozwoli ci dowieść swoich racji lepiej niż... no wiesz.

Kellan uśmiechnął się krzywo i ucieszyłam się, że wróciło mu poczucie humoru. Szybko jednak spowaźniał na powrót. Odetchnął głęboko i zamilkł na kilka chwil. Widziałam, że myśli intensywnie, i dałam mu czas na zastanowienie się nad moimi słowami. Wreszcie przemówił, jego głos był cichy i smutny:

– Nie chcę zawieść chłopaków, naprawdę nie chcę, i rozumiem, co masz na myśli, ale kiedy powiedziałem, że skończyłem już z innymi kobietami, mówiłem poważnie. Jesteś moją jedyną wybranką, a jej nie chcę nawet dotykać.

Pogłodziłam go kciukiem po twarzy.

– Wiem – mruknęłam. – I bardzo cię za to kocham. Niemniej jednak nie musi to niczego zmienić, jeżeli na to nie pozwolimy. Nadal jesteś moim mężem, a ja twoją żoną. Udawanie przed kamerą, że jest inaczej, przecież tego nie zmieni. Prawda?

Powoli pokiwał głową i westchnął.

– Nie jestem nawet pewien, czy potrafię odegrać scenę miłosną z kimś, kto nie jest tobą.

Pogłodziłam go po wciąż wilgotnych włosach.

– Oczywiście, że potrafisz. Wyobraź sobie, że ona jest mną. Nie pierwszy raz. – Uśmiechnęłam się lekko, żeby wiedział, iż się z nim drocę. W odpowiedzi obdarzył mnie łobuzerskim uśmiechem. Natychmiast jednak spowaźniał.

– Naprawdę chcesz, żebym to zrobił?

Przygryzłam wargę. Czy tego chciałam? Nie. Nie chciałam, żeby zbliżył się aż tak bardzo do Sienny. Z drugiej jednak strony pragnęłam dla niego sukcesu, a gdyby teraz zrezygnował z powodu... czegoś takiego... była to zbyt wysoka cena do zapłacenia. Pokiwałam głową.

– Tak, chcę.

Kellan zamknął oczy i skinął na zgodę. Pocałowałam go lekko, z niechęcią myśląc, że już niedługo ktoś inny będzie dotykał tych cudownych ust.

– I, Kellan... Jeżeli to wszystko ma się naprawdę wydarzyć, muszę przy tym być. Muszę to widzieć.

– Nie. – Spojrzał na mnie gwałtownie.

Pocałowałam go lekko.

– Muszę, Kellan.

– Dlaczego? Dlaczego chcesz zrobić coś takiego, Kiera?

*Bo jestem cierpiętnicą.*

– Ponieważ jeżeli tego nie zrobię, moja własna wyobraźnia złamie mi serce.

– Kiera – rzucił błagalnie. – Nie chcę tego, ale jeżeli muszę, to pragnę, żebyś trzymała się od tego z daleka. – Odsunął mnie i spojrzał mi prosto w oczy. – Nie chcę cię zranić, a gdybym to ja był na twoim miejscu, nie mógłbym znieść widoku ciebie z innym mężczyzną.

– Już raz przez to przeszedłeś. – Uśmiechnęłam się smutno. Kellan rozchylił usta, a w jego oczach zaśnił bezbrzeżny smutek. – Kocham cię – szepnęłam, czując, jak serce pęka mi na kawałki.

Pocałowałam go, a potem jeszcze raz i jeszcze, usiłując zagłuszyć jego ból. Wreszcie pod wpływem moich pocałunków zaczął oddychać szybciej, podniecony. Wsunął palce w moje włosy i przyciągnął mnie do siebie. Jego język tańczył z moim, wywołując u mnie jęk rozkoszy. Kellan mruzczał zmysłowo, w takt moich podnieconych oddechów. Niecierpliwe ręce wsunęłam mu pod koszulkę. Musiałam pozbyć się wszystkich dzielących nas barier. Natychmiast.

Kellan oderwał się od moich ust i pomógł mi ściągnąć koszulkę, natychmiast przywierając ustami do moich warg. Gładziłam piękne krzywizny jego ciała, które tak dobrze znałam i tak bardzo kochałam. Moje palce zsunęły się na jego podbrzusze. Szarpnęłam pasek jego wilgotnych szortów, pragnąc je zsunąć jak najszybciej. Kellan pomógł mi w tym i zanim zdołałam się zorientować, stał przede mną całkowicie nagi i zupełnie tym niezmiészany.

Przyglądałam mu się z czułością. Był mój, duszą i sercem. Sienna być może doświadczy krótkiej chwili bliskości z Kellanem, ale nigdy nie posiadzie tego pięknego mężczyzny. Niemal jej współczułam. Niemal.

Oddychając szybko, objęłam Kellana za szyję i pociągnęłam za sobą na łóżko. Kiedy tylko moje plecy dotknęły materaca, Kellan zaczął mnie rozbierać. Wkrótce nasze wilgotne rzeczy zaległy na podłodze. Kellan przesunął dłońmi wzdłuż moich boków. Jęknęłam z rozkoszy, kiedy jego usta zamknęły się na moim sutku. Rozkoszowałam się czymś, czego nigdy nie będzie w stanie sfilmować z Sienną. Nie dla potrzeb muzycznego klipu dozwolonego od lat trzynastu.

Rozkoszując się tym, co należało również wyłącznie do niego, Kellan uniósł do góry moją nogę, założył sobie na biodro i natychmiast we mnie wszedł. Przywarłam do niego mocno, jęcząc: „Tak!” głośniej, niż zapewne powinnam.

Kellan wciągnął powietrze przez zęby.

– Boże, Kiera... – mruknął, a potem zaczął się poruszać.

Być może z powodu szalonej huśtawki emocji, jakiej doświadczyliśmy tuż przedtem, całe moje ciało zdawało się naładowane energią, ożywione, wibrowało od zmysłowych wrażeń. Nie powstrzymałam się, kiedy zaczęliśmy poruszać się w zgodnym tempie. To należało do nas i Sienna nigdy nie miała tego doświadczyć. I chociaż nie było jej w pobliżu, wykrzyczałam moją radość z tego powodu, zupełnie jakby mogła nas usłyszeć.

Kellan również nie starał się zachowywać cicho i wkrótce oboje zaczęliśmy zbliżać się do momentu spełnienia. Drżeliśmy, oddychając ciężko z wyczerpania. Orgazm przeszył mnie gwałtowną falą. Wbiłam paznokcie w plecy Kellana, nie na tyle mocno, aby popłynęła krew, ale wystarczająco silnie, żeby jeszcze przez jakiś czas czuł ból. Było to moje małe przypomnienie tego, kim byliśmy i przez co razem przeszliśmy. Kellan wtulił twarz w moje ramię, krzyknął głośno, spał się cały, a potem rozluźnił. Jęknęłam, czując go, słysząc go, jednocząc się z nim.

Nie, Sienna nigdy nie będzie tego miała. Jej biedna scenka nie będzie mogła się z tym równać.

Dysząc ciężko, Kellan przetoczył się na bok, pocałował mnie w policzek i się uśmiechnął, nadal nie zamykając oczu. Przyglądałam się mu jak zaczarowana. Uśmiech nie opuścił jego twarzy ani na moment, ale po chwili oddech wyrównał się i pogłębił. Kiedy twarz Kellana rozluźniła się i zaczął oddychać cicho i spokojnie, zrozumiałam, że

zdołałam go zrelaksować na tyle, że zasnął. Ta świadomość wypełniła mnie swoistą euforią. Potem jednak zaczęłam myśleć o nadchodzącej środzie i moja brawura zniknęła. Może i Sienna nie doświadczy z Kellanem takiej chwili jak ta, ale czy pozwalając im obojgu na „posmakowanie” siebie, nie otwierałam przypadkiem puszkę Pandory? Czy przystając na nagranie tego wideoklipu, nie popełniałam monstrualnej pomyłki?

Wyślizgnęłam się cicho z łóżka i okryłam Kellana kocem. Założyłam czyste, suche rzeczy, chwyciłam z szafki nocnej telefon mojego męża i wyszłam bezszelestnie z pokoju. Spodziewałam się, że zastanę w salonie resztę zespołu, oczekującą na wieści o decyzji Kellana. Potem jednak przypomniałam sobie, że oboje byliśmy jeszcze niedawno bardzo głośni i chłopczy zapewne nie mieli problemów ze zrozumieniem, co się rozgrywa za zamkniętymi drzwiami naszej sypialni. Zarumieniłam się na tę myśl, ale zignorowałam własne zawstydzenie. Przynajmniej nikt nie wtargnął do pokoju w najmniej odpowiednim momencie.

Ruszyłam w stronę tarasu i w tym momencie z łazienki na korytarzu wyszedł Griffin. Zastygłam na jego widok, zastanawiając się, jaki to obleśny komentarz za chwilę usłyszę. Spojrzał na mnie z dumą i wskazał na zamknięte drzwi mojej sypialni.

– Zmusiłaś go do uległości za pomocą seksu? – spytał z podziwem. – Nieźle.

Chciałam prychnąć urażona, nazwać go świnią i wynieść się stamtąd natychmiast. Obiecałam sobie jednak, że postaram się być dla niego miłsza. Wzruszyłam więc tylko ramionami.

– Zmieniłam jego spojrzenie na wideoklip... I teraz obawiam się, że popełniłam błąd.

Griffin przesunął dłonią po włosach, a ja zdałam sobie sprawę, że to nasza pierwsza w miarę normalna rozmowa. Było to dziwne, zwłaszcza że nie miałam pojęcia, jak odpowie i czy będzie to coś obraźliwego, czy nie.

Griffin prychnął cicho.

– Nie, nie masz się o co martwić. Ty i Kellan nie lubicie się sobą dzielić, więc na pewno niczego nie będzie z nią próbował. – Mrugnął do mnie, a ja, o dziwo, uznałam to za czarujący gest. – Kell wie, kto naprawdę robi mu dobrze.

Poczułam się dziwnie pokrzepiona jego słowami.

– Dzięki... chyba – mruknęłam.

– Nie ma sprawy, Kiera – rzucił Griffin na odchodne.

Potrząsnęłam głową, zastanawiając się czy przypadkiem nie wkroczyłam do jakiejś alternatywnej rzeczywistości, w której zachęcałam Kellana do nagrywania scen miłosnych z innymi kobietami, szukając pocieszenia u Griffina. Co jeszcze miało się wydarzyć? Może Anna i Denny nagle dziwnym trafem poczują do siebie miłość, postanowią się pobrać i wspólnie wychować Maximusa? Roześmiałam się głośno na tę myśl. Związek tych dwojga był absolutnie niemożliwy. Moja siostra pożarłaby go żywcem.

Coraz bardziej zdenerwowana zaczęłam przechadzać się po tarasie. Widziałam stąd basen, przy którym siedzieli Matt i Evan, rozmawiając każdy przez swój telefon, najprawdopodobniej z Rachel i Jenny. Zapewne opowiadali im o ekscytujących wiadomościach i o wideoklipie z Sienną Sexton. Jęknęłam w duchu, otworzyłam listę kontaktów w komórce Kellana i wybrałam numer Sienny. Kellan był mój i nie zamierzałam pozwolić, żeby ktokolwiek tak po prostu mi go zabrał.

Odebrała niemal natychmiast.

– Kellan, co za miła niespodzianka. Co mogę dla ciebie zrobić, kochanie?

Najeżyłam się, słysząc to pieszczotliwe określenie, ale postanowiłam na razie o tym nie myśleć. Sienna zwracała się tak do wszystkich.

– Ee, właściwie to mówi Kiera. Pożyczyłam telefon od Kellana.

– Och... cóż, w takim razie, co mogę zrobić dla ciebie, Kiera? – W jej głosie dało się słyszeć lekkie rozczarowanie, ale ukryła je dobrze za uprzejmością.

– Chciałam tylko cię poinformować, że namówiłam Kellana na nakręcenie teledysku.

Tym razem nie była w stanie ukryć niezadowolenia.

– Nie chciał tego zrobić?

Westchnęłam ciężko. Za jakie grzechy muszę uspokajać obie strony?

– Nie podobał mu się scenariusz wymyślony przez reżysera, a głównie scena miłosna z tobą. Powiedziałam mu jednak, że... to nic

takiego.

– Musiał poprosić cię o pozwolenie? Jakie to... urocze. – Była wyraźnie rozbawiona. Sienna Sexton zapewne nigdy nie pyta nikogo o pozwolenie.

Zawahałam się. Nie chciałam bronić reakcji Kellana. Poza tym nie z tego powodu dzwoniłam.

– Cóż, najważniejsze jest to, że zgodził się to zrobić. Ja jednak chciałam wiedzieć... – Odetchnęłam głęboko. – Czy popełniłam błąd, namawiając go na sfilmowanie intymnej sceny z tobą? Jesteś przyzwyczajona do tego, że dostajesz to, czego chcesz. Powiedz mi szczerze, jak kobieta kobiecie... Chcesz mojego męża?

Nastąpiła długa przerwa. Żołądek ścisnął się mi boleśnie i miałam wrażenie, że nigdy więcej nie wróci już do normalnego rozmiaru. Jej odpowiedź mnie zaskoczyła.

– Tak, chcę Kellana... ale nie w ten sposób.

Zamrugałam. To naprawdę było dziwne. Może jestem naiwna, ale jakie jeszcze istniały sposoby pożądania drugiej osoby?

Zanim zdążyłam zapytać, Sienna kontynuowała wyjaśnienia:

– Moja kariera... utknęła w martwym punkcie. Potrzebuję Kellana, żeby ją ruszył z miejsca. Już samo to, że znaleźliśmy się razem w brukowcach, uczyniło dla mnie cuda. Otrzymałam propozycje współpracy od innych muzyków, a zaledwie wczoraj dostałam scenariusz do filmu. Dlatego owszem, chcę twojego męża... Potrzebuję go wręcz desperacko... ale wyłącznie ze względu na popularność.

– Och – mruknęłam.

– Chciałaś jeszcze czegoś ode mnie, słońce?

– Nie... to wszystko. Dziękuję za szczerłość.

– Nie ma sprawy. Pa, pa! – Rozłączyła się.

Przez dłuższą chwilę stałam wpatrzona w telefon Kellana. Czy mogę jej wierzyć? Czy mogę jej zaufać? Czas pokaże.

## *Rozdział 11*

### *Początek chaosu*

Noc przed premierą albumu była wypełniona dziwną energią. Kellan zapomniał nawet o swoich wątpliwościach związanych z kręceniem sceny łóżkowej z inną kobietą. Niczym dzieci wyczekujące bożonarodzeniowego poranka, chłopcy byli niezwykle ożywieni, podekscytowani, radośni. Jak zwykle spożytkowali nadmiar energii, wyżywając się na Griffinie w jednej z gier komputerowych. Jakby na mocy niemego porozumienia, basista stał się ich „ofiara”.

Pracowałam gorączkowo nad książką, słysząc coraz więcej przekleństw, kiedy Griffin zaczął tracić cierpliwość.

– Kurwa, Matt, przestań mnie ciągle zabijać!

Nie spuszczać wzroku z ekranu, jasnowłosy gitarzysta robił wszystko, aby zachować powagę.

– Przepraszam, nie chciałem.

– Evan, człowieku, postrzeliłeś mnie w głowę!

– Oo, sorki! – Perkusista również starał się nie uśmiechać.

– Kellan, na rany Chrystusa! Naucz się celować, do diabła!

Kellanowi nie udało się ukryć rozbawienia. Griffin rzucił kontroler na podłogę.

– Wszyscy jesteście popieprzeni! – krzyknął, wybiegając gniewnie z pokoju, odprowadzany wybuchem śmiechu. Miny im jednak zrzedły, kiedy basista pojawił się chwilę później z dwoma pistoletami na wodę.

– Gińcie, dupki! – wrzasnął i otworzył ogień.

Pisnęłam i osłoniłam mojego laptopa najlepiej, jak potrafiłam. Chłopcy krzyknęli zaskoczeni i rzucili się każdy w innym kierunku, szukając ukrycia. Griffin zaśmiał się jak szaleniec, a potem rzucił w pogoń za Mattem, który uciekł na dół. Evan wynurzył się ze swojego pokoju z kubałką pełnym balonów z wodą – a przynajmniej miałam nadzieję, że tym razem była to tylko woda. Perkusista pobiegł za Griffinem, wydając z siebie głośny okrzyk bojowy. Kellan podążył za nim ze śmiechem, chętnie przyłączając się do pościgu. Potrząsnęłam głową, przyglądając się temu chaosowi. *Faceci.*

W którymś momencie nastąpiła seria wrzasków, huków i



przekleństw. Usłyszałam, jak Griffin wykrzykuje:

– Szlauch to oszukiwanie, Kellan!

Kiedy wreszcie po bez mała godzinie pojawili się z powrotem w salonie, wszyscy byli przemoknięci do suchej nitki. Odstawiłam laptopa na stół i spojrzałam na nich groźnie.

– Jeżeli sądzą, że będę po was sprzątała ten bałagan, to bardzo się zdziwicie – mruknęłam.

Kellan uśmiechnął się łobuzersko i potrząsnął głową. Z jego włosów i ubrania ściekały krople wody.

– Nie martw się, rano przyjdzie pokojówka. – Po tych słowach odwrócił się, ujawniając kubełek z wodą, który chował za plecami.

– Nie waż się! – zdążyłam krzyknąć, nim lodowata woda chlusnęła na moją głowę. Z wrzaskiem zerwałam się z kanapy. – Już nie żyjesz, Kellanie Kyle’u! – wrzasnęłam.

Griffin ściągnął usta, kiedy przebiegłam obok niego, ruszając w kierunku mojego wkrótce-już-martwego męża.

– Ho, ho, kiedy się gniewa, robi się groźna. Nieźle!

Nie muszę dodawać, że tej nocy poszliśmy spać dość późno, a następnego dnia o świcie chłopcy mieli dać wywiad w jednej z rozgłośni radiowych. Po wywiadzie czekała ich podróż samolotem, a potem inauguracja pierwszego etapu chaotycznej trasy promującej debiutancki album Błagierów. *Do biegu, gotowi, start. Nadciąga początek chaosu.*

Następnego poranka, kiedy zwlekliśmy się na dół z torbami podróżnymi w rękach, Nick już na nas czekał.

– Gotowi? – Uniósł pytająco brwi.

Kellan skinął głową, ziewając. Było to niesamowicie zaraźliwe. Ja również ziewnęłam rozdzierająco. Nick uśmiechnął się i wskazał na kobietę stojącą po jego prawej stronie. Była wysoka, długonoga i ubrana równie elegancko, jak wiceprezes wytwórni. Na jej twarzy malowało się zdecydowanie, chłód i obojętność, nie było za to ani cienia uśmiechu.

– Poznajcie Tory. Będzie waszym doradcą podczas wszystkich wywiadów.

Tory wyciągnęła dłoń do Kellana.

– Miło mi oficjalnie cię poznać. Nick opowiadał mi o tobie wiele dobrych rzeczy. – Jej twarz nadal nie wyrażała żadnych emocji,

przesunęła jedynie spojrzenie w dół jego sylwetki. Kellan uściśnął jej dłoń.

– Doradca?

– Będę organizowała wszystkie wasze wywiady – zaczęła wyjaśniać Tory. – Będę przywoziła was na każdy z nich i przekazywała dziennikarzom listę pytań, których nie wolno im będzie zadać. Będę również przerywała wywiad, jeżeli warunki wytwórni nie zostaną spełnione.

– Warunki wytwórni? – Kellan zmarszczył czoło. – Czyli nie moje, tak?

Tory uśmiechnęła się przelotnie.

– Nick nie życzy sobie, żebyś rozmawiał o swoim życiu prywatnym. – Stalowe spojrzenie jej błękitnych oczu przeniosło się na mnie. Aluzja była nader zrozumiała: Nie wspominaj o tym, że jesteś żonaty.

Kellan spojrzał na Nicka.

– Nie chcesz, żeby ludzie dowiedzieli się o mojej żonie? Czyli kiedy zapytają o plotki związane z rzekomym związkiem Sienny i moim, mam odpowiedzieć, że...? – Uniósł pytająco dłonie.

Nick uśmiechnął się do niego ze spokojem.

– Odpowiedz: „Bez komentarza”. Niech się potem zastanawiają, co to oznacza.

Kellan opuścił ręce.

– „Bez komentarza”? Równie dobrze mógłbym powiedzieć im, że codziennie pieprzę ją do utraty przytomności.

Nick wzruszył ramionami.

– Nie proszę cię, żebyś kłamał, lecz o to, żebyś nie reagował i nie ujawniał żadnych... niepotrzebnych informacji. – Uniósł brwi. – Sądziś, że sobie z tym poradzisz?

Chłopcy spojrzeli na Kellana ostrzegawczo, a ja chwyciłam go za rękę. Jeżeli Kellan nie zaprzeczy plotkom o związku z Sienną, będzie to równoznaczne z ich potwierdzeniem. Wystarczająco martwił się ryzykownym wideoklipem, który zgodził się nagrać razem z piosenkarką. Chociaż powstrzymanie się od rozmów o życiu prywatnym nie było równoznaczne z wpychaniem języka do ust innej kobiecie, niemniej jednak wydało mi się równie niepożądane. Nie miałam pojęcia, co odpowie Kellan. Nick wydawał się równie

niepewny.

– Spodziewamy się, że wasz singiel będzie numerem jeden na listach przebojów – dodał. – Za kilka tygodni, po premierze albumu, nie zdziwię się, jeżeli zadebiutujecie w pierwszej dwudziestce. Wszystko to w dużej mierze dzięki temu, że publiczności podoba się idea twojego związku z Sienną. W oczach waszych fanów staliście się parą, a tego naprawdę nie można kupić. Kiedy teledysk pojawi się na rynku, wszyscy będą o was mówili. Jeżeli tego nie wykorzystamy, nie popłyniemy na fali powszechnej ekscytacji, wytracimy prędkość i wasz debiutancki album spadnie niczym kamień na samo dno. To bardzo konkurencyjny rynek, pełen utalentowanych przystojniaków, jak ty sam. Chcesz rozpocząć karierę, mając nad nimi przewagę, czy też na szarym końcu maratonu, gdzie najprawdopodobniej dopadnie cię przeciętność? – Wzruszył ramionami z triumfującym uśmiechem. – Wybór należy do ciebie.

Nick sprawiał wrażenie, jakby miał to gdzieś, ale z tonu jego głosu wynikało coś całkiem przeciwnego. Tak naprawdę decyzja należała do niego i podjął już ją za Kellana.

Kellan zacisnął zęby i nie powiedział ani słowa. Nie wiedziałam, co powinien zrobić, więc tylko mocniej ścisnęłam jego dłoń w geście wsparcia.

Wytaszczyliśmy bagaże na zewnątrz, gdzie czekały już na nas dwa czarne SUV-y z przyciemnianymi szybami. Pomyślałam, że pojazdy wyglądają dość podejrzanie, jakbyśmy byli szpiegami albo agentami rządowymi... Faceci w Czerni. Jeżeli firma chciała przewieźć nas gdzieś dyskretnie, powinni już raczej wynająć limuzynę. Jeżeli jednak chciała, żeby wszyscy się zastanawiali, kto siedzi w środku, SUV-y były dobrym wyborem.

Jeden z szoferów przywitał się z nami i otworzył tylne drzwi samochodu, po czym chwycił nasze torby. Kellan chciał mu pomóc, ale został uprzejmie powstrzymany. Nasz kierowca miał na sobie elegancki garnitur i chociaż było jeszcze wcześniej, nosił okulary przeciwsłoneczne. Wraz ze swoim kolegą załadowali nasze bagaże oraz instrumenty do bagażników obu samochodów, a my w tym czasie usadowiliśmy się w środku. Griffin oczywiście zajął przednie siedzenie, podczas gdy Matt i Evan usiedli pośrodku. Kellan i ja przycupnęliśmy w trzecim rzędzie. Było nieco ciasno, ale nadal

wystarczająco wygodnie. Wnętrze pojazdu było luksusowe, z elektroniczną kontrolą absolutnie wszystkiego w środku, beżowymi skórzanymi siedzeniami, mięciutkimi niczym jedwab, i pokrytą drewnianą mozaiką konsolą. Pachniało nowością, zupełnie jakby niedawno wozy wyjechały z fabryki. Zaiste piękne bestie.

Dzięki Bogu Nick i Tory wsiedli do drugiego wozu, który miał jechać jako pierwszy. Kiedy wszystko już było spakowane, kierowca wsiadł do samochodu i wyruszyliśmy w drogę. W wozie panowało podniecenie, i to nie tylko z powodu zbliżającego się wywiadu. Chłopcy byli nakręceni słowami Nicka, że ich pierwszy album może zadebiutować w pierwszej dwudziestce na listach przebojów.

Matt i Evan odwrócili się do Kellana.

– Myślisz, że ma rację? Czy możemy wstrzelić się od razu tak wysoko?

Kellan wzruszył obojętnie ramionami.

– Nie wiem, być może – odparł cicho i zapatrzył się w okno. Siedział obok mnie, ale wydawał się być milion kilometrów stąd.

– Jasne, że tak! – wykrzyknął Griffin z przedniego siedzenia. – Zadebiutujemy nie tylko w pierwszej dwudziestce, ale na pierwszym miejscu!

Matt i Evan odwrócili się i pochylili w jego kierunku, wdając się w konwersację z bardziej entuzjastycznym kolegą z zespołu. Kellan westchnął i przytknął czoło do szyby. Zaniepokojona oparłam brodę na jego ramieniu.

– Hej, co się dzieje?

Kellan spojrzał smutno na swoich kompanów.

– Ja... chciałbym się cieszyć tym wszystkim tak jak oni. Czuję się, jakbym ich zawiódł, ponieważ wcale mi nie pasuje cała ta sprawa.

Uścisnęłam jego dłoń.

– Dla ciebie to zupełnie inna sytuacja niż dla nich. Wytwórnia wymaga od ciebie robienia rzeczy, z którymi czujesz się niekomfortowo. Chłopcy to rozumieją, a przynajmniej Matt i Evan. – Uśmiechnęłam się do niego z nadzieją na poprawienie mu humoru.

Kącik jego ust drgnął nieznacznie w górę, ale po chwili Kellan znowu się zachmurzył. Potarł twarz i przysunął się do mnie, tak że nasze głowy się zetknęły.

– To wszystko jest takie... nienaturalne, podrobione – rzucił

cicho. – Nie rozumiem, dlaczego musimy rozdmuchiwać całą tę aferę z nieistniejącym romanssem. Chciałbym, żeby nasz album, nasza muzyka obroniły się same. Jeżeli mamy osiągnąć sukces, to dlatego, że jesteśmy dobrzy, a nie dlatego, że ludziom spodobało się moje... prywatne życie. – Zmarszczył brwi, jakby to, że miał się stać rozrywanym, pożądanym przez wszystkich bogiem rocka, było czystym absurdem. Nadal nie rozumiał, dlaczego wszyscy pragną go tak bardzo. Ale to nie był absurd. Kellan był świetnym kandydatem na chłopaka i męża. Rozumiałam jednak jego punkt widzenia.

– I twoja muzyka się obroni, Kellan. Debiut na wysokim miejscu list może i będziecie zawdzięczać twojemu statusowi celebryty, ale album utrzyma się w czołówce dlatego, że jesteście świetni... jesteście jedną z najlepszych grup, jaką znam.

– „Jedną z”? – Kellan uniósł brwi. Wywróciłam oczami, a on zerknął na pozostałych Blagierów. – Przeszliśmy razem tak wiele. – Spojrzał na mnie ze smutkiem. – Byli moją rodziną, kiedy nie miałem... nikogo. Dosłownie nikogo. A kiedy zostawiłem wszystko w Los Angeles, żeby wrócić do Seattle, oni też porzucili to, co sobie zbudowali, żeby być u mojego boku. – Przesunął dłonią po twarzy. – Tak wiele im zawdzięczam. – Opuścił rękę na kolano i wpatrzył się w czubki butów. – Gdybyśmy zostali w LA, pewnie już dawno temu wydalibyśmy album. Odebrałem im już raz przyszłość. Nie zrobię tego ponownie. – Westchnął i spojrzał na mnie. – Jestem im winien szansę zaistnienia na rynku muzycznym. A Nick ma rację co do jednego: mamy ogromną konkurencję. Matt, Evan i Griffin... Zespół to całe ich życie. Wszystko lub nic, więc...

Domyśliłam się, do czego zmierza.

– Więc... „bez komentarza”? – mruknęłam.

Kellan pokiwał głową.

– Nie chcę cię obrazić, zmartwić lub zranić. Poza tym zdecydowanie nie mam z nikim romansu i nie jestem nim zainteresowany. Jeżeli wszystko, co muszę zrobić, żeby zespół dobrze wystartował, to nakręcić teledysk z Sienną i trzymać gębę na kłódkę podczas wywiadów... to jestem to winny chłopakom.

Odetchnęłam głęboko, rozważając skutki milczenia Kellana. Cały świat uzna, że rzeczywiście jest z Sienną. Plotki na ich temat nie będą miały końca. Nie uniknę ich. Będę bombardowana opowieściami o

sekretnych schadzkach, tajnych ślubach i oczywiście o ciąży. Na szczęście będą to wyłącznie plotki. Poza tym Kellan nawet się nie zbliży do Sienny. Ignorowanie jego skandalizującej publicznej osobowości na rzecz życia z czułym, romantycznym mężczyzną kryjącym się za maską rockersa wydawało się uczciwym kompromisem. Zwłaszcza że przecież nie chciałam się znaleźć w centrum zainteresowania publicznego.

– Rozumiem. W porządku.

Kellan zamrugał.

– Naprawdę? Jeżeli ktoś zapyta mnie, czy jestem mężem Sienny – pokazał obrączkę – a ja nie skomentuję, to będzie w porządku?

Potrząsnęłam głową.

– Życie celebryty nie jest tak łatwe jak kiedyś. W przeszłości wystarczyło, że człowiek miał talent, a ludzie go lubili i już odnosiło się sukces. Teraz zdobycie sławy to niemal dyscyplina sportowa. Człowiekowi potrzeba nie tylko talentu, ale też umiejętności poruszania się w tłumie. Nick jest świetny w manipulacji publiką, a ty masz talentu pod dostatkiem. Niech każdy z was wykona swoją robotę i jestem pewna, że wynik będzie doskonały.

Kellan uśmiechnął się do mnie, nareszcie wyraźnie szczęśliwy.

– Nie mogę zdecydować, czy jesteś niesamowicie mądra, czy... nadal zbyt naiwna.

Uniosłam dumnie brodę.

– Zdecydowanie to pierwsze. – Kellan roześmiał się, a mnie przyszła do głowy pewna myśl. – Czy my... czy nadal będziemy mogli się pobrać? Z ceremonią i tak dalej? – Przygryzłam wargę. – Inaczej moją mamę szlag trafi.

Kellan pocałował mnie w policzek.

– Oczywiście, że nadal będziemy mogli się pobrać, Kiera. Przecież mam tylko nie mówić o niczym publicznie. – Pogłaskał mój policzek. – A ja planuję powiedzieć „tak” tylko tobie – szepnął. – Oczywiście w obecności kilkuset członków rodziny oraz przyjaciół – dodał z uśmiechem.

Jęknęłam głośno na samą myśl. Kellan dał mi kuksańca w zębra.

– Poradzisz sobie. Jeżeli ja mogę zrobić to wszystko, co mnie czeka, to chyba ty będziesz w stanie przysiąc mi dożywotnią miłość, wierność i uczciwość małżeńską przed małym tłumkiem ludzi.

– Wierność? – parsknęłam, odsuwając się. Kellan uśmiechnął się niewinnie.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi? Czy to przypadkiem nie są słowa przysięgi małżeńskiej?

Przed wejściem do stacji radiowej zgromadził się tłum fanów. Stali ściśnięci na chodniku za grubymi aksamitnymi linami, wzdłuż których przechadzali się bardzo młodzi ludzie z kolorowymi smyczami na szyi – najprawdopodobniej stażyści radiostacji.

Wpatrzyliśmy się w tłum fanów obserwujących, jak z SUV-a przed nami wysiada Tory, a za nią mężczyzna, który natychmiast sięgnął po umieszczone z tyłu futerały z gitarami; chłopcy mieli zagrać dzisiaj jedną ze swoich piosenek w studiu radiowym, już po debiucie ich singla z Sienną.

– Czy ci wszyscy ludzie przyszli tutaj dla nas? – mruknął Evan. Nikt nie znał odpowiedzi, więc milczeliśmy.

Kiedy nasz samochód zatrzymał się przed wejściem, kobiety zgromadzone w tłumie zaczęły przeraźliwie krzyczeć, aż zabołały mnie uszy. Nie mogłam uwierzyć, że tylu ludziom chciało się tu przyjść o tak wczesnej porze z nadzieją, że uda im się zobaczyć Błagierów, choćby przelotnie. Kiedy Kellan wysiadł z samochodu, wrzask jeszcze się wzmógł. Gdy stanęłam obok mojego męża, z nadmiaru decybeli dzwoniło mi w uszach.

Kellan wyciągnął do mnie dłoń w małym geście buntu (koniec końców Nick nie zabraniał mu okazywania mi uczuć), ale Tory pociągnęła go za sobą, zanim zdążyłam chwycić go za rękę. Drzwi do budynku otworzyły się w tym samym momencie i wyszła przez nie Sienna w asyście dwóch ochroniarzy. Byłam zaskoczona. Nie zdawałam sobie sprawy, że ona również będzie udzielała wywiadu. Pewnie większość fanów przybyła tu dla niej, a nie dla chłopców. Miałam tylko nadzieję, że gwiazda nie będzie towarzyszyła im podczas całej trasy promocyjnej.

Kellan wydawał się równie zaskoczony, jak ja, zwłaszcza gdy Sienna zarzuciła mu ramiona na szyję i ucałowała go w oba policzki. Rozejrzałam się dookoła, zauważając dziesiątki telefonów nagrywających każdą chwilę spotkania „zakochanych”. Tłumek dziewcząt podskakiwał w podnieceniu, obserwując piękną parę w akcji. Wśród gapiów dostrzegłam mężczyznę z dobrym aparatem

fotograficznym. Musiał być reporterem z jakiegoś magazynu. Z niesamowicie zadowoloną miną pstrykał zdjęcia Kellana i Sienny.

A ona, jak najbardziej świadoma tego, co się wokół odbywa, dała mu prawdziwy pokaz. Odrzuciła ciemne włosy na plecy, tak że jej twarz była doskonale widoczna, a potem pochyliła się i dokończyła przywitanie z Kellanem, całując go lekko w usta. Kellan odepchnął ją i odsunął się na krok, ale za późno. Byłam przekonana, że fotograf zdążył uchwycić ten moment. Kellan skrzywił się, ale Sienna pociągnęła go za sobą do środka, z dala od szalejącego tłumu.

Czując się bardziej jak zapomniana druga asystentka zespołu niż żona jego lidera, podreptałam za resztą chłopców. W lobby Kellan odepchnął od siebie Siennę.

– Co to miało znaczyć? – warknął.

Sienna poklepała go po policzku.

– To, mój drogi, był marketing. – Skrzywiła się, widząc niezadowolenie na twarzy mojego męża. – Wyluzuj. To tylko niewinne zdjęcie, żeby podkreślić publiczność.

– Nie w usta. – Kellan pokręcił głową. – One należą do mojej żony.

Sienna uśmiechnęła się z wyższością i dając słowo, że usłyszałam jej myśli: „Już wkrótce nie będą, a ty będziesz tarzał się ze mną w łóżku”.

– W porządku. Jak tam twój głos? Jesteś gotowy na sesję akustyczną, żeby wypromować nasz singiel?

Zastygłam. Nie zdawałam sobie sprawy, że będą wykonywać wspólną piosenkę. Po pełnym niezrozumienia spojrzeniu Kellana domyśliłam się, że on również nie został o tym poinformowany. Chłopcy mieli zaprezentować jeden ze swoich własnych utworów po tym, jak radiostacja zagra ich singiel z Sienną. Widocznie ta jednak postanowiła dodać smaczku debiutowi swojego nowego przeboju.

Zanim Kellan zdołał odpowiedzieć, pociągnęła go za sobą. Spojrzał na mnie, a ja obdarzyłam go pokrępiącym uśmiechem. Musiałam mu dać do zrozumienia, że czuję się dobrze i nie wzrusza mnie cała ta sytuacja. Sienna i jej ochroniarze praktycznie rzecz biorąc porwali go ze sobą do jednej z wind. Reszta chłopców musiała skorzystać z drugiej. Kiedy drzwi zamknęły się za nimi, zanim zdołałam wejść do środka, westchnęłam ciężko i dołączyłam do grupki



stażystów, czekając na wolną kabinę.

– Rany gościa! – westchnęła jedna z panienek. – Chłopak Sienny jest naprawdę superseksowny!

– Kellan nie jest jej chłopakiem – powiedziałam, nie dostrzegając nigdzie w pobliżu Tory. Koniec końców mnie nie zabroniono mówić prawdy, chociaż spojrzenia Nicka z pewnością miały to implikować. Nie chciałam zniszczyć kariery Kellanowi, wyjawiając, że jesteśmy małżeństwem, więc nie dodałam nic więcej, ale i tak nie miało to znaczenia. Stażyści spojrzeli na mnie z wyraźnym niedowierzaniem.

Kiedy wreszcie wysiadłam z windy, Kellan wraz z resztą zespołu siedzieli już w studiu razem z Sienną, ze słuchawkami na uszach, gawędząc z prowadzącymi. Techniczni ustawiali w tym czasie instrumenty. Po cichu przycupnęłam na stołku w rogu, obserwując wszystko.

Chłopcy przedstawili się po kolei. Kiedy przyszła kolej Kellana, prowadząca rzuciła:

– Jaka szkoda, że jesteś taki brzydki, Kellan. Naprawdę, moje drogie słuchaczki, macie szczęście, że to tylko radio, inaczej poczułybyście ogromne współczucie dla tego chłopaka. – Sądząc z sarkazmu, jakim ociekał jej głos, wszyscy słuchacze doskonale wiedzieli, że żartuje.

Kellan uśmiechnął się i potrząsnął głową.

– Mój Boże... to trochę żenujące.

Drugi prezenter uniósł ramię, jakby usiłował powstrzymać swoją koleżankę.

– Hej, spokojnie. Nie rzucajmy się na artystów, zanim będą mieli okazję zaprezentować swoje talenty.

Dziennikarka westchnęła teatralnie.

– Postaram się, ale wiesz, jak to jest ze mną i przystojnymi facetami.

– Tak, tak. Całe miasto wie wszystko o tobie i przystojnych facetach – rzucił natychmiast współprowadzący. Chłopcy zachichotali.

– Jest z nami w studiu Sienna Sexton i chciałem powiedzieć w imieniu wszystkich naszych męskich słuchaczy, że jesteś niesamowicie seksowna!

Sienna uśmiechnęła się do niego promiennie, odgarniając włosy z ramienia.

– Ach, dzięki... jesteś taki słodki – wymruczała kokieteryjnie. Prowadząca wycelowała palec w nią i w Kellana.

– Sienna, Kellan... powiedzcie nam, czy plotki o waszym związku są prawdziwe?

Oboje spojrzeli po sobie. Kellan zacisnął zęby, a Sienna wzruszyła ramionami.

– Cóż, musisz przyznać, że jest dość... apetyczny. – Spojrzała na prezenterkę z konspiracyjnym uśmiechem. – Tylko idiotka by się nie załapała, prawda?

Kobieta nachyliła się ku Siennie, jakby były najlepszymi kumpelkami.

– Czyli odpowiedź brzmi: „tak”?

Sienna uśmiechnęła się wstydliwie, ale nie skomentowała. Zapewne licząc na jakieś interesujące szczegóły, które wyciągnie od piosenkarki później, dziennikarka zwróciła się do Kellana:

– Może ty nam powiesz, co jest grane, Kellan?

Zakłopotany Kellan podrapał się w głowę. Tory stała obok mnie, naprężona niczym żmija, gotowa w każdej chwili do ataku, gdyby prowadząca zadała niewłaściwe pytanie lub gdyby Kellan zdecydował się na odpowiedź niepasującą wytwórni płytowej. Sama jej obecność tutaj sprawiła, że zrobiłam się bardzo nerwowa.

– Ee... dzisiaj wychodzi nasz wspólny singiel... a album zespołu będzie miał premierę we wrześniu.

Oboje prowadzący roześmiali się na tę próbę zmiany tematu. Spojrzeli po sobie z wszechwiedzącymi uśmiechami na twarzach. Poczulałam nieprzyjemne ukłucie w sercu. Zrobił to. Unikając odpowiedzi, Kellan praktycznie rzecz biorąc potwierdził, że jest romantycznie związany z Sienną. Nie wiedziałam, co z tego wyniknie, ale jedno było pewne: rozpoczął się nowy rozdział w naszej historii. Odpowiedź Kellana rozpałała ogień, a ja modliłam się jedynie, żeby nie wywołało to pożaru nie do opanowania.

Kellan spojrział na mnie przepaszająco. Uśmiechnęłam się. Nieważne, co myślała sobie publika. My znaleźliśmy prawdę.

Prezenterzy przez kilka kolejnych minut rozmawiali po kolei z każdym z muzyków. Evan wydawał się całkowicie wyluzowany, kiedy opowiadał o Jenny. Matt z kolei nienawidził chyba każdej minuty wywiadu i unikał pytań o swoje prywatne życie jeszcze bardziej niż

Kellan. Griffin natomiast zachowywał się niczym wygłodniały pies, któremu rzucono wielki ochłap mięsa. Oznajmił całemu Los Angeles, że jest „dostępny” i chętny do „prywatnych występów”. Potem jednak wspomniał, że będzie miał dziecko z „taką jedną dziewczyną”. Nie miałam pojęcia, czy mówi poważnie, czy też usiłuje zgrywać wielkiego gwiazdora. Tak czy siak, zdumiało mnie nieco, że w ogóle wspomniał o Annie i ich wkrótce mającym się urodzić dziecku.

Po wywiadzie nadszedł czas na występ. Evan zasiadł za studyjnym zestawem perkusyjnym, Griffin i Matt chwycili gitary akustyczne, a Kellan stanął przed mikrofonem, całkowicie rozluźniony. Gdybym to ja miała wystąpić przed tysiącami słuchaczy, dostałabym niechybnie ataku serca. Zwłaszcza że występ akustyczny był dużo trudniejszy, bardziej wymagający, bo niedociągnąć nie mógł ukryć hałas gitary elektrycznej. Kellan jednak był doskonały i wiedziałam, że pójdzie mu świetnie.

Prowadzący dali im znak, że można zaczynać. Evan wystukał pierwsze takty, potem przyłączyli się do niego Griffin i Matt, a na samym końcu Kellan. Pierwsza część piosenki była cicha, ale aksamitny głos Kellana i tak wypełnił całą przestrzeń studia. Kiedy dotarli do bardziej emocjonalnej sekcji, wokół przybrał na mocy i głębi. Wiedziałam, że Kellan zaśpiewa perfekcyjnie. W tej chwili słuchacze odkrywali całą prawdę o moim mężu – Kellan był kimś dużo więcej niż tylko chłopcem z ładną buzią. Miał autentyczny talent.

Równie uzdolniona Sienna wykonała swoją partię niesamowicie. Oboje stali ramię w ramię, lekko kiwając się w rytm muzyki. Kiedy jednak piosenka zmieniła się w batalię emocji, zaczęli śpiewać bezpośrednio do siebie. Może to chwila, sam utwór lub mina Kellana, kiedy uśmiechał się szyderczo do Sienny, ale dostałam gęsiej skórki. Miałam ochotę nagrodzić ich występ oklaskami, ale prowadzący natychmiast zaczęli się głośno rozplýwać nad piosenką i jej wykonaniem, więc się powstrzymałam. Chciałam, żeby cały świat dowiedział się, jak wspaniałym zespołem są Błagierzy. Wyglądało zaś na to, że tak właśnie się stało. Ekran komputera przed prezydentami pokazywał niekończący się strumień wiadomości tekstowych od słuchaczy. Ich komentarze były nieprawdopodobne. „Nie mogę uwierzyć, że to był występ na żywo! Kim są ci faceci, bo muszę kupić ich album! Sienna była świetna, ale Kellan... mój Boże! Jeżeli wygląda

w połowie tak dobrze, jak brzmi, chyba umrę ze szczęścia. Błagierzy zyskali fankę na całe życie”.

Komplementy nie miały końca. Wszyscy byli pod wrażeniem. Myślałam, że pęknę z dumy!

Po wszystkim chłopcy spakowali się i pożegnali. Kiedy Kellan wyszedł ze studia, uśmiechał się od ucha do ucha. Chwycił mnie w objęcia i zakręcił się kilkakrotnie. Przechodząca obok Sienna przyjrzała się nam z dziwnym wyrazem twarzy, ale nie powiedziała ani słowa. Kellan postawił mnie na podłodze przy windzie, której drzwi właśnie się otworzyły. Wepchnął nas do środka i zamknął drzwi, zanim ktokolwiek zdołał wejść za nami. Pomachał jeszcze Siennie i Tory przez zwązającą się szczelinę, a potem spojrzał na mnie.

– Jak mi poszło? – spytał z chłopięcym uśmiechem.

Potrząsnęłam głową, zastanawiając się, czy zdaje sobie sprawę, iż moja odpowiedź na to pytanie zawsze będzie taka sama. Zarzuciłam mu rękę na szyję.

– Niesamowicie! Doskonale! Idealnie! To tylko trzy z całej listy komplementów.

Kellan przyparł mnie do ściany.

– Może później – mruknął i pochylił się, żeby mnie pocałować. Zawisł nad moimi ustami i dał słowo, że zaskowyczałam błagalnie. Kellan odsunął się ode mnie, nagle zmartwiony.

– Sienna mnie pocałowała... mam ochotę wyczyścić usta wybielaczem.

Uśmiechnęłam się krzywo i przyciągnęłam go do siebie.

– Jakoś to przeżyję.

Całując go, żałowałam, że nie jesteśmy na ostatnim piętrze drapacza chmur. A kiedy język Kellana dotknął mojego, jego biodra naparły na moje, a palce wślizgnęły się pod moją bluzkę, gładząc mnie delikatnie po plecach, uznałam, że żaden budynek na świecie nie jest wystarczająco wysoki. Kiedy winda się zatrzymała, Kellan odsunął się ode mnie.

– Przepraszam – wyszeptał skruszony.

Roześmiałam się, nieco pijana jego pocałunkiem.

– Nigdy mnie nie przepraszaj za coś takiego.

Kellan wysiadł z windy, ciągnąc mnie za sobą przez mały tłumek ludzi, usiłujących dostać się do środka.

– Nie, przepraszam za to wcześniej, podczas wywiadu... Kiedy nie wspomniałem ani słowem o tobie. – Zatrzymał się i spojrzał mi w oczy. – Naprawdę chciałem.

Ujęłam jego twarz w dłonie.

– Nie rób tego – powiedziałam zdecydowanym głosem. – Nie zmieniaj tej chwili w coś, czego będziesz się potem wstydził. Powiedziałam ci już, że rozumiem, i naprawdę tak jest. Musisz zrobić to, co trzeba. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Poza tym widziałeś przecież, jaka była reakcja słuchaczy! Pokochali cię od pierwszej chwili, ze względu na twój talent. Kiedy już album wyjdzie, będziesz mógł mówić i robić to, co chcesz, i nie będzie miało to znaczenia, ponieważ publiczność pokocha ciebie... a nie chłopaka Sienny. – Moje oczy zaszkliły się ze wzruszenia. – Przed chwilą dałeś akustyczny popis w jednej z największych rozgłośni radiowych w tym mieście. Twój singiel niedługo będą grały wszystkie stacje. Jestem z ciebie niesamowicie dumna.

Kellan uśmiechnął się radośnie.

– Wyjdiesz za mnie? – szepnął.

Roześmiałam się, słysząc to nader często powtarzane przez niego pytanie. Zanim jednak zdołałam udzielić odpowiedzi, nadjechała druga winda, z której wychynęła Tory wraz z resztą chłopców. Wcisnęła się bezceremonialnie pomiędzy mnie i Kellana, informując go, że ma jeszcze kilka wywiadów w planie, a do tego musi zdążyć na samolot, więc nie ma czasu na zabawy. Dała mu jednak kilka minut na przywitanie fanów.

Kellan był w swoim żywiole. Uśmiechał się, rozdawał autografy, gawędził z publicznością. Widać było wyraźnie, że jest szczerze wdzięczny za ich zainteresowanie. Śmiał się, kiedy dziewczęta krzyczały i chichotały, podpisywał wszystko, co mu podawały, i pozował do zdjęć, dopóki miał na to czas. Kellan nie dbał o niektóre aspekty biznesu rozrywkowego, ale spotkania z fanami były dla niego ważne.

Wreszcie Tory pstryknęła palcami i oświadczyła, że już czas się zbierać. W tej samej chwili pod wejście podjechała limuzyna. Przez chwilę sądziłam, że to po nas, ale chwilę później z rozgłośni wynurzyła się Sienna. Zgromadzeni fani zaczęli wiwatować na jej cześć. Gwiazda pomachała tłumowi i podpisała kilka okładek płyt w drodze do

samochodu. Mijając Kellana, obdarzyła go długim całusem w policzek.

– Do zobaczenia wkrótce – mruknęła wystarczająco głośno, żeby wszyscy wokół nas to usłyszeli.

Kellan miał jedynie czas, aby skinąć głową, zanim piosenkarka zniknęła w limuzynie. Spojrzał na mnie, a ja jedynie wzruszyłam ramionami. Cóż, przynajmniej nie pocałowała go znowu w usta. Może rzeczywiście zamierzała uszanować życzenie Kellana?

Kolejne kilka dni spędziliśmy w ciągłej podróży, na spotkaniach z fanami, wywiadach i występach akustycznych, zdalnie pilotowani przez Tory. Nie mogłam zdecydować, czy posiadanie „doradcy” jest pomocne, czy wręcz przeciwnie. Towarzyszyła nam dosłownie na każdym kroku, trzymając wszystkich w szyku i skupieniu. Pamiętając, jak wiele kłopotów miał Matt, gdy usiłował reprezentować zespół, doceniałam jej umiejętności w wykonywaniu tego niełatwego zadania. Już samo okiełznanie Griffina było pełnoetatowym zajęciem. Tory miała jednak w sobie coś nieprzyjemnego, co wciąż drażniło wszystkich dookoła. Nie wspominając o tym, że nieustannie przerywała czułe chwile między mną a Kellanem.

Świadomie czy nie, zawsze udawało jej się trzymać nas na dystans, kiedy znajdowaliśmy się wśród ludzi. Nasza krótkotrwała chwila czułości w lobby rozgłośni radiowej w LA była bodaj ostatnią na długi czas. Nie mogliśmy nawet siedzieć obok siebie w samolocie. Mimo to udawało się nam znaleźć czas dla siebie. Kellan powiedział, że musimy to robić, inaczej cały ten ambaras nie będzie niczego wart. Zgadzałam się z nim w tej kwestii. Przesyłałam sobie więc romantyczne liściki, a kiedy Tory go nie pilnowała, Kellan podrzucał mi romantyczne notki na płatkach róż. Nie miałam pojęcia, gdzie znajdował kwiaty – może w korytarzach hotelowych, u sprzedawców ulicznych albo w poczekalniach radiowych, przed wejściem do studia – ale znajdowanie ich zawsze wzbudzało u mnie radość. „Jesteś seksowna”, „Kocham cię”, „Pragnę cię” i moja ulubiona: „Wyjdź za mnie”.

Nie zdziwiłoby mnie w najmniejszym stopniu, gdyby Tory trzymała nas z dala od siebie na polecenie Nicka, który pewnie nie chciał, żeby ktokolwiek domyślił się, iż Kellan i Sienna nie są razem. A w to właśnie wierzył cały świat od chwili pierwszego wywiadu zespołu w rozgłośni. W połączeniu ze zdjęciem ich „pocałunku” wszyscy

uznali, że Kellan jest kochankiem Sienny. Rubryki towarzyskie ociekały nieprawdziwymi szczegółami ich gorącego romansu.

Gdziekolwiek się pojawialiśmy, powietrze wibrowało od plotek o Kellanie i Siennie. Na szczęście po wyjeździe z Los Angeles ta przestała się pojawiać na wywiadach, dzięki czemu ogień plotek nie przybierał na sile. Mimo to Kellan był pytany o romans z Sienną w każdym wywiadzie. Za każdym razem unikał odpowiedzi najlepiej, jak potrafił. Po tygodniu trasy promocyjnej pytanie stało się tak przewidywalne, że pozostawało się nam jedynie z niego śmiać. Nic więcej nie mogliśmy zresztą zrobić. Trzeba było zacisnąć zęby i przetrwać ten czas.

Po ostatnim wywiadzie tego dnia Kellan oparł głowę o zagłówek siedzenia w wynajętym SUV-ie, którym podróżowaliśmy.

– Jestem wykończony – jęknął. Byliśmy zaledwie w połowie trasy i zmierzaliśmy w stronę Wschodniego Wybrzeża.

Oparłam głowę na jego ramieniu i mruknęłam niewyraźnie, że ja też. Ciągłe przemieszczanie się było rzeczywiście wyczerpujące. Marzyłam o gorącej kąpieli, dobrej książce i długim śnie... u boku Kellana, oczywiście.

Wszyscy chłopcy byli równie zmęczeni, jak my. Matt i Evan siedzieli za nami, cichutcy jak myszki. Griffin chrapał na siedzeniu obok kierowcy. Zamknęłam oczy i wsłuchałam się w audycję radiową. Kiedy dobiegły mnie dźwięki znajomej piosenki, zaczęłam ją cicho nucić. Kiedy zdałam sobie sprawę, co śpiewam, otworzyłam nagle oczy i usiadłam sztywno, wpatrując się zszokowana w Kellana.

– O co chodzi? – Spojrzał na mnie, nie rozumiejąc. – Co... – Ucichł, kiedy również to usłyszał. Z głośników płynął jego głos. Spojrzał na kierowcę i pochylił się do przodu. – Hej, możesz pogłośnić?

Mężczyzna spełnił prośbę i głos Kellana rozbrzmiał pełnią siły w całym samochodzie. Pisnęłam, zakrywając dłonią usta, i podskoczyłam z radości na siedzeniu. Matt i Evan zaczęli szaleć na tylnym siedzeniu. Griffin przebudził się z głośnym chrapnięciem i, słysząc swój bas, natychmiast przyłączył się do wiwatowania. Nasze głośne okrzyki radości i śmiech zagłuszyły całkowicie muzykę płynącą z głośników.

Tory powiedziała nam, że singiel, który Blagierzy nagrali z Sienną, jest często grany w radiu na terenie całego kraju, ale będąc w

ciągłych rozjazdach, nigdy jeszcze nie mieliśmy okazji usłyszeć go na własne uszy. Było to naprawdę niesamowite wrażenie usłyszeć głos Kellana w eterze.

– Jesteś na antenie! – wrzasnęłam, patrząc na niego radośnie. Potrząsnął głową, wpatrując się we mnie wielkimi oczami.

– Wiem! Rany gościa!

Objęłam go i uściskałam tak mocno, jak potrafiłam. Dokonał tego. Wreszcie tego dokonał. A ja byłam z tego powodu najszcześniejszą osobą na świecie. Kilka sekund później wszyscy rozmawialiśmy już przez telefony z najbliższymi, każąc im włączyć radio, żeby usłyszeli końcówkę utworu. Byłam pewna, że wszyscy oprócz nas już go słyszeli, może nawet wielokrotnie – z całą pewnością nie mama, Jenny i Anna, ponieważ zadzwoniły do mnie zaraz potem, piszcząc z zachwytu – ale dla chłopców był to pierwszy raz i chcieli podzielić się swoją radością z kimś drogim ich sercu. Matt zadzwonił do Rachel, Evan do Jenny, Griffin do mojej siostry, Kellan do swojego taty, a ja... do Denny'ego.

– Hej, Kiera. – Odebrał i usłyszałam w telefonie jego ciepły głos. – Jesteś na przyjęciu?

Zatkałam ucho, żeby lepiej go słyszeć.

– Słyszysz w radiu tę piosenkę? – krzyknęłam i przysunęłam telefon do głośnika w samochodzie. – To piosenka Kellana! Puszczają go w radiu!!!

Zaczęłam się głośno śmiać, tak że ledwie usłyszałam odpowiedź Denny'ego.

– Tak, słyszałem już. Grają ją tutaj non stop.

Kiedy utwór dobiegł końca, kierowca ponownie przykręcił głośność. Rozmowy telefoniczne przycichły do dyskretnych chichotów i cichych okrzyków radości. Kellan położył dłoń na moim udzie. Rozmawiał ze swoją rodziną. Po błysku w jego oczach mogłam się tylko domyślić, jak ojciec mówi mu, że jest z niego dumny, i jak niesamowicie ta pochwała brzmi w uszach Kellana, który nigdy przedtem nie usłyszał dobrego słowa od rodziców.

Ja sama słyszałam nieco lepiej i dotarło do mnie to, co mówi Denny:

– Widziałem najnowsze zdjęcia. Ty... jak się z tym wszystkim czujesz?



Nie byłam pewna, czy Denny zdaje sobie sprawę, że publiczny wizerunek Kellana i Sienny nie ma żadnych realnych podstaw.

– Przecież nie są razem. Rubryki towarzyskie kłamią.

Denny westchnął i natychmiast wyobraziłam sobie, że przygląda nerwowo włosy.

– Tak, Jenny mówi to samo, ale... jest w mniejszości. Reszta ludzi, z którymi na ten temat rozmawiałem, uważa, że Kellan i Sienna spotykają się ze sobą. Przykro mi.

Skrzywiłam się.

– Gdyby Kellan spotykał się z Sienną, sądzisz, że nadal bym z nim była?

Denny zawahał się, najwyraźniej nie chcąc odpowiadać. Wreszcie jednak to zrobił.

– Kellan... jest na najlepszej drodze do sławy... do zostania celebrytą. Ludzie uważają, że zgadzasz się na wszystko ze względu na jego status.

Parsknęłam pogardliwie.

– Nie jestem tego typu osobą. Nie obchodzi mnie to wszystko. Jeżeli już, utrudnia mi to jedynie życie.

– Wiem, Kiera – odparł uspokajająco. – Dlatego właśnie nie kupuję tych plotek. Ponieważ cię znam i wiem, że nie zniosłabyś jego zdrady. Pod tym względem jesteście do siebie bardzo podobni – dodał szybko.

Wszyscy inni skończyli już swoje rozmowy, a ja siedziałam z otwartą buzią, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć.

– Tak, wiem – wykrztusiłam wreszcie. – Muszę już kończyć – dodałam po chwili milczenia. – Zadzwoń później, dobrze?

– Jasne. Przekaż Kellanowi gratulacje ode mnie.

– Zrobię to.

Kiedy się rozłączałam, Kellan wpatrzył się we mnie uważnie. Pochylił się ku mnie i objął.

– Gavin jeszcze nie słyszał naszej piosenki. – Roześmiał się. – Chyba był równie podekscytowany, jak ja. Hailey też. – Wsadził palec w ucho i poruszył nim, jakby został chwilowo ogłuszony.

Uniosłam komórkę z uśmiechem.

– Denny kazał ci przekazać gratulacje. Słyszał piosenkę już wcześniej.

Kellan był niesamowicie szczęśliwy, więc przemilczałam całą resztę rozmowy z Dennem. Możemy przegadać to później. W tej chwili pragnęłam, żeby cieszył się tą wspaniałą chwilą. Zasługiwał na to.

## *Rozdział 12*

### *Miłość przed kamerą*

Po dwóch tygodniach promowania albumu w całym kraju wróciliśmy do LA, żeby chłopcy mogli nakręcić teledysk do swojego pierwszego przeboju z Sienną. Wchodząc do swojego pokoju w posiadłości wytwórni, byliśmy nieco przybici – nie tylko dlatego, że dopadło nas potworne zmęczenie. Zajęci promocją, zdołaliśmy zapomnieć o teledysku, a teraz nie potrafiliśmy myśleć o niczym innym. Żadne z nas nie cieszyło się nadchodzącymi dniami. Kellan miał udawać, że kocha się z inną kobietą, a ja – ja będę musiała na to patrzeć, żeby moja wyobraźnia nie przekształciła tego w dzikie, pełne pasji porno. Słyszałam, że kręcenie scen miłosnych jest wbrew pozorom klinicznie czyste, wręcz aseptyczne. Miałam nadzieję, że to prawda.

O poranku tego dnia, w którym Kellan miał zacząć nagrywanie teledysku, usiłowałam uwolnić napięcie, budząc się przed nim i zaskakując go szaleńczą sesją miłosną, jednak powód mojego „ataku” był dla nas obojga nader oczywisty i nasz intymny moment był zabarwiony lekką nutą desperacji.

W drodze do wytwórni Kellan milczał, reszta chłopaków zaś kipiała energią. Bez przerwy rozmawiali o tym, jak bardzo są podekscytowani perspektywą teledysku. Ja byłam rozdarta: cieszyłam się, ale jednocześnie ogarniał mnie potworny strach.

Limuzyna, którą zamówiła dla nas Sienna, zabrała nas prosto do studia filmowego. Ogromne prostokątne budynki ciągnęły się aż po horyzont. Każdy z nich był ponumerowany i kiedy szofer powoli przemieszczał się w labiryncie budowli, zastanawiałam się, jakie arcydzieła zostały tu nakręcone. Sama myśl o tym wywołała szeroki uśmiech na mojej twarzy. Widząc to, Kellan zachichotał. Ucieszyłam się; wolałam, żeby bawił się moim kosztem, niż zamartwiał.

Zatrzymaliśmy się przed budynkiem oznaczonym jako B7. Szofer pomógł nam wysiąść i wskazał, gdzie powinniśmy iść. Niepotrzebnie, ponieważ w drzwiach stała promiennie uśmiechnięta Sienna, machając do nas. Ubrana w biały podkoszulek i obcisłe dżinsy, wyglądała idealnie. Ciekawe, czy przyjechała tu, wyglądając w ten

sposób, czy też zdążyli ją już umalować i uczesać?

Jej długie lśniące czarne włosy błyszcząły w słońcu, kiedy podchodziła do nas żwawo. Zarzuciła ramiona na szyję Kellana i pocałowała go w oba policzki.

– Tak się cieszę, że cię znowu widzę – zaszcebiotała.

Kellan chwycił mnie za rękę i skinął uprzejmie głową. Sienna najwyraźniej nie przejmowała się tym, że jesteśmy razem. Wzięła go pod drugie ramię i pociągnęła w kierunku budynku. Wokół krzątali się ludzie w słuchawkach na uszach. Wszyscy i wszystko było tu w ruchu i natychmiast poczułam się bardzo nie na miejscu. Miałam wrażenie, że powinnam włączyć się do krzątania, ale nie wiedziałam, co mogłabym robić.

Chłopcy wpatrywali się z rozdziawionymi ustami w całe to zamieszanie, Sienna tymczasem zaczęła zapoznawać nas ze studiem. Budynek był podzielony na wiele planów filmowych, ale my mieliśmy użyć tylko dwóch. Na jednym zbudowano scenę, na której miał być filmowany cały zespół. Producent wykorzysta potem z tego małe urywki, które będą przerywały główny wątek wideo. Ten zaś miał być filmowany na planie numer dwa. Było to duże pomieszczenie z ogromnym łóżkiem w samym centrum. Widok ten sprawił, że żołądek ścisnął mi się boleśnie, a wzdłuż kręgosłupa przebiegł lodowaty dreszcz.

Kellan spojrzał na mnie zatroskany i ścisnął mocniej moją dłoń. Sienna usiadła na łóżku, chichocząc kokieteryjnie, a ja poczułam pierwsze poważne wątpliwości co do tego, czy będę mogła się wszystkiemu spokojnie przyglądać. Już sam widok Sienny rozpartej na łóżku wywoływał u mnie mdłości ze zdenerwowania. Wiedziałam jednak, że to wszystko nie jest prawdziwe i że będę w stanie to znieść. Przetrwałam już gorsze rzeczy.

Kellan otworzył usta, żeby coś mi powiedzieć, ale w tym momencie do pomieszczenia wkroczył Nick, ubrany w nienagannie odprasowany garnitur, w towarzystwie wysokiego mężczyzny z długimi blond włosami związanymi w kucyk, który sięgał niemal jego pośladków. Nick uśmiechnął się lizusowsko do Sienny i rozpostarł ramiona na przywitanie.

– Sienna, kochanie, wyglądasz fantastycznie.

Kobieta wchłonęła jego komplement niczym ameba. Zerwała się

z łóżka i ucałowała go w policzek.

– Ty również, Nicholas.

Nick objął ją ramieniem i spojrzał na Kellana.

– Miło cię widzieć. – Uniósł brew z triumfalnym wyrazem twarzy, jakby wiedział od samego początku, że Kellan pójdzie na ugodę.

Kellan sztywno skinął głową. Ignorując jego gniewny wzrok, Nick wskazał na mężczyznę z kucykiem.

– Chłopcy, poznajcie Diedricha Krausa, wizjonera i geniusza – powiedział, po czym zwrócił się do reżysera: – Diedrich, to są Kellan, Matt, Evan i Griffin. – Na koniec prezentacji ścisnął Siennę w pasie. – A naszą gwiazdkę już znasz.

Usiłując zignorować fakt, że zostałam całkowicie pominięta, obserwowałam, jak Diedrich uśmiecha się do Sienny, a potem spogląda na Kellana.

– Wspaniale cię poznać – rzucił z mocnym akcentem, może szwedzkim, nie miałam pojęcia. Wyciągnął dłoń w kierunku Kellana. – Kamera cię pokocha! – zawyrokował. – Razem z panną Sexton roztopicie wszystkie urządzenia w tym pomieszczeniu. – Roześmiał się ze swojego własnego dowcipu.

Tymczasem pojawił się obok nas mężczyzna z notatnikiem i oznajmił, że wszyscy muszą udać się do garderoby, żeby przebrać się w odpowiednie rzeczy, zrobić makijaż i włosy. Sienna oddaliła się posłusznie w jednym kierunku, zaś chłopcy w przeciwnym. Kellan pocałował mnie w policzek, mówiąc, że za chwilę wraca. Ciekawa byłam, co znajduje się w jego garderobie. Miałam nadzieję, że przynajmniej pozwoli mu zostać w swojej bieliźnie.

Kiedy zastanawiałam się, co ze sobą zrobić, Diedricha ktoś odwołał i zostałam sam na sam z Nickiem. Utkwił we mnie chłodne spojrzenie niebieskich oczu.

– Zamierzasz sprawiać problemy?

Uniosłam brodę, usiłując zachować pewność siebie. Było to trudne, ale jakoś mi się udało.

– Nie – odparłam stanowczo.

Nick uśmiechnął się krzywo.

– To dobrze, bo jeżeli spróbujesz wtrącać się w produkcję, wyrzucę cię stąd na zbity pysk. – Pochylił się ku mnie. – A jestem

pewien, że dałbym radę odesłać cię do Seattle, jeżeli bym musiał. Pamiętaj o tym na wypadek, gdyby cokolwiek tutaj wydało ci się... odrażające – szepnął, a potem klasnął bez troski w dłonie. – No dobrze, zaczynajmy!

Rozgorączkowana, musiałam coś ze sobą zrobić. Ruszyłam w kierunku stolika z przekąskami. Wyżywałam się właśnie na marchewkach, kiedy do pomieszczenia wkroczył Griffin. Był ubrany w obcisłe czarne spodnie, dopasowaną szarą koszulkę i luźną skórzaną kurtkę. Wizerunku dopełniała szeroka nabita ćwiekami bransoleta.

Chociaż zawsze mnie denerwował, fizycznie był przystojnym gościem, a dzisiaj wyglądał szczególnie dobrze. Stał obok planu filmowego i się skrzywił. Rozejrzawszy się dookoła, dostrzegł mnie i ruszył w moim kierunku. Nie byłam pewna, czy mam ochotę na rozmowę z nim w tym akurat momencie. Wepchnęłam więc do ust kolejny kawałek marchewki, rozważając przerzucenie się na czekoladki.

Griffin wziął miętówkę, rozwinął z papierka i wsadził do ust.

– Beznadzieja – mruknął.

W gruncie rzeczy się z nim zgadzałam.

– Nie jesteś podekscytowany filmowaniem waszego pierwszego teledysku? – spytałam.

Griffin był chyba zdziwiony, że w ogóle zdecydowałam się zauważyć jego obecność. Milczał przez chwilę, a potem odwrócił się, kierując na mnie całą swoją uwagę. Powstrzymałam odruchową chęć, żeby się od niego odsunąć.

– Jasne, że tak – rzucił. – Jestem tym totalnie podjarany. Tyle że będą nas filmować w tym samym czasie, co scenę łóżkową. – Wskazał na łóżko. – Nie będę mógł pooglądać sobie, jak Sienna Sexton tarza się półnaga w pościeli. To niesprawiedliwe.

Pomyślałam, że zamiast Kellanowi, powinnam poprzyglądać się chłopcom.

– Masz rację... to niesprawiedliwe. – Westchnęłam.

Griffin wydawał się jeszcze bardziej zaskoczony tym, że się z nim zgodziłam. Oczywiście nie była to do końca prawda. Po prostu w tej chwili nic mnie specjalnie nie cieszyło. Porzuciłam warzywa i chwyciłam z półmiska kitkata, wgrzyzając się w wafelek bez humoru. Griffin przyglądał mi się uważnie, ssąc landrynkę.

– Nadal się przejmujesz Sienną i Kellanem?

Nie miałam pojęcia, jak to się stało, że nagle stał się moim powiernikiem. Wzruszyłam ramionami i skinęłam głową.

– Tak... naprawdę nie mam ochoty na oglądanie tego wszystkiego.

Griffin przełknął resztki landrynki i skinął w stronę planu zdjęciowego z łóżkiem, który budził we mnie najgorsze przeczucia.

– Nie przejmuj się tym. To tylko badanie sobie wzajemnie migdałków... No, może trochę akcji. – Skrzywiłam się na te jego słowa. „Akcji”? – Poza tym Kellan jest w tak koszmarnym humorze, że wątpię, żeby mu stanął.

Spojrzałam na basistę wielkimi oczami. Nie przyszło mi do głowy, że Kellan mógłby się podniecić w trakcie całego tego koszmaru. Oczywiście była taka możliwość, jako że przepływu krwi nie da się kontrolować.

Griffin wywrócił oczami.

– Powinnaś usłyszeć jego narzekania w garderobie. „Och, jaki ja jestem biedny” – zapiszczał, usiłując naśladować Kellana. – „Muszę się kochać z seksowną supergwiazdą. Kobiety mdleją na mój widok, gdziekolwiek się pojawię. Mam zajebistą fryzurę, jestem piękny i mam wspaniałe mięśnie. I niezłą wajchę”. – Wykrzywił się pogardliwie i chwycił się za klejnoty. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Griffin był grubiański i czasami mówił rzeczy, których nie chciałam usłyszeć, ale jednocześnie był zabawny i w tej chwili mnie dziwnie uspokajał. Naprawdę poczułam się lepiej. Koniec świata.

Griffin został zaciągnięty na plan numer dwa na kilka minut przed pojawieniem się Sienny. Ubrana w puszysty szlafrok wyglądała niesamowicie. Podeszłam bliżej. Diedrich zbliżył się do piosenkarki i wskazał na tłumek ludzi w pomieszczeniu, prawdopodobnie pytając ją, czy wolałaby zamknięty plan. Sienna rozejrzała się, wzruszyła ramionami i potrząsnęła głową. Tej kobiety nic nie mogło ruszyć. Zsunęła szlafrok z ramion i wręczyła go asystentce. Rozdziawiłam buzię, widząc niemal nieistniejącą bieliznę, którą z dumą nosiła. Chociaż miałam okazję zobaczyć ją w nader skąpym bikini, w jej obecnym „stroju” było coś, co czyniło go dziesięciokrotnie bardziej prowokującym.

Ktoś w głębi pomieszczenia gwizdnął z podziwem. Sienna

posłała w tamtym kierunku uśmiech. Diedrich zmarszczył czoło i warknął coś do kolejnej asystentki. Odniosłam wrażenie, że ktoś właśnie został zwolniony z pracy. Asystentka ściągnęła jedwabne nakrycie łóżka i Sienna wczołgała się uwodzicielsko na twarde materac. W tym momencie pojawił się Kellan, również w szlafroku. Zatrzymałam się w pół kroku, obserwując go. Spoglądał na Siennę, która rozłożyła się wygodnie na satynowym prześcieradle. Na jego twarzy malował się smutek. Bardzo chciałam go przytulić, pocieszyć.

Sienna skrzywiła się, widząc jego minę. Poklepała miejsce na materacu obok siebie. Diedrich zaczął coś mówić do Kellana, być może tłumacząc mu, jak należy się kochać z kobietą – zupełnie jakby Kellan potrzebował wskazówek. Zauważyłam, że nie zapytał Kellana, czy chce, żeby ludzie wyszli ze studia. Zapewne ta uprzejmość była zarezerwowana wyłącznie dla kobiet. Potakując, Kellan zaczął ściągać szlafrok. Przygryzłam wargę, kiedy stanął w światłach reflektorów, ubrany wyłącznie w bieliznę – na szczęście nie były to bokserki, lecz szorty. Wyglądał w nich... naprawdę dobrze. Niektóre kobiety z obsługi planu przystały i zapatrzyły się na niego, ale żadna nie była na tyle głupia, żeby zagwizdać z podziwu.

Nawet z tej odległości widziałam, że z jego piersi zniknął tatuaż. Przypuszczam, że zakryła go makijażystka. Pewnie nie chcieli, żeby moje imię pojawiło się w wideoklipie, skoro wszystko to było nastawione na promocję rzekomego romansu Kellana i Sienny. Obrączkę też pewnie musiał zdjąć.

Zanim wdrapał się na łóżko, popatrzył dookoła. Dostrzegł mnie natychmiast i uśmiechnął się do mnie smutno. Dla niego to również było trudne zadanie i cieszyłam się z tego powodu. Griffin miał rację: Kellan wcale nie miał na to ochoty.

Skinęłam głową i zmusiłam się do podejścia bliżej, żeby okazać mu wsparcie. Kellan ułożył się na środku łóżka obok Sienny, która natychmiast ochoczo go objęła. Chciałam jej powiedzieć, że nie musi się do niego przytulać, dopóki nie zaczną kręcić, ale Nick spojrzał na mnie ostrzegawczo, więc zamilczałam.

Kolejna asystentka poprawiła wierzchnie prześcieradło tak, że ledwie skrywało biodra Kellana i Sienny. Wokół łóżka ustawiono panele odbijające światło. Kamery ożyły, czerwone diody na ich szczycie oznajmiły, że są gotowe do akcji. Ogromne ekrany obok nich



pokazywały, jak nagranie będzie wyglądało po zakończeniu obróbki. Przeniosłam wzrok z pary w łóżku na parę widniejącą na jednym z nich. Dzięki temu było mi łatwiej wytrzymać to wszystko, zupełnie jakbym oglądała film w telewizji, coś mniej realnego.

Kellan z ekranu wydawał się zdenerwowany. Leżał obok Sienny, która, wsparta na łokciu, pochylała się nad nim. Jej czarne długie włosy muskały jego pierś. Wcale nie wyglądała na stremowaną, wręcz przeciwnie, wydawała się... zachwycona. Zanim się zorientowałam, reżyser zawołał: „Akcja!” i zapadła cisza.

Kellan nawet się nie poruszył. Sienna za to owszem. Pochyliła się i pocałowała go lekko. Przygryzłam wewnątrz policzka tak mocno, że poczułam smak krwi. Kellan niepewnie oddał pocałunek, ale nie nazwałabym tego zmysłowym gestem. Już bardziej niezgrabnym. Widać było wyraźnie, że się zmusza. Chyba nieco sfrustrowana, Sienna usiadła okrakiem na jego brzuchu, napierając na jego biodra. Kellan nie zareagował tak, jak zareagowałby każdy facet w jego sytuacji. Leżał tylko bez ruchu, pozwalając się atakować Siennie. Z lekkim grymasem niezadowolenia piosenkarka odrzuciła włosy na ramiona i pochyliła się, żeby go pocałować. Dzięki zbliżeniom na monitorach dostrzegłam, jak usiłuje wsunąć język między wargi Kellana. Po napiętej linii jego szczęk domyśliłam się, że jej na to nie pozwala. Opierał się: było jasne jak słońce, że ta usiłująca go posiąść kobieta nie robi na nim wrażenia.

– Cięcie!

Nagły okrzyk w ciszy studia nieco mnie przestraszył. Rozluźniłam dłonie i potarłam bolące miejsca, w które przed chwilą wbijały się moje paznokcie. Nie zdawałam sobie sprawy, że zaciskam pięści aż tak mocno.

Sienna zsunęła się z Kellana, który usiadł na łóżku.

– Ja tu nie mam z kim pracować! – krzyknęła rozgniewana.

Kellan westchnął i spojrzał na nią.

– Przepraszam. Staram się.

– Nieprawda, Kellan – mruknęłam. Nie cieszyła mnie myśl, że być może będę musiała namówić swojego męża, by włożył nieco wysiłku w udawane uprawianie miłości z inną kobietą. Było to tym dziwniejsze, że Kellan nagrał już przecież w swoim życiu jedną czy dwie sceny seksu ze swoim udziałem. Z perspektywy czasu symulowanie, że się z kimś kocha przed kamerą, nie powinno być dla

niego trudnym zadaniem. Tymczasem on wyraźnie się z tym męczył.

Nick zaczął besztuć Kellana i kazał mu zrobić, co do niego należy. Kellan spojrział na mnie, stojącą w pobliżu monitorów. Skinęłam mu i powiedziałam bezgłośnie, że wszystko jest w porządku. Westchnął i uciekł spojrzeniem w bok.

Nick spojrział na mnie z wyrzutem, jakby „impotencja” Kellana była moją winą. Zaczęłam nawet myśleć, że może powinnam wyjść, aby ułatwić zadanie mojemu mężowi. Zamierzałam właśnie zebrać się i odwiedzić drugi plan zdjęciowy, gdzie filmowano resztę chłopców, kiedy Diedrich, wobec wstrzemięźliwości swojego humorzastego głównego aktora, podjął nieoczekiwaną decyzję.

– Zdejmij stanik, kochanie – rzucił do Sienny. – W ten czy inny sposób, dopniemy swego – dodał ciszej. Niektórzy z asystentów reżysera zachichotali. Zacisnęłam pięści i nie ruszyłam się z miejsca.

Sienna wzruszyła ramionami i ściągnęła skąpy czarny stanik. Wręczyła go asystentce, nie zadając sobie trudu, aby się osłonić. Jak ona to robiła? Miała tyle pewności siebie, że była w stanie obnażyć się przed gromadą obcych osób bez cienia zażenowania? Nie mieściło mi się to w głowie, podobnie jak perfekcyjny kształt jej bujnych piersi.

Oderwałam wzrok od jej klatki piersiowej i spojrzałam na Kellana. Nie patrzył na Siennę. Poruszył się, jakby łóżko, na którym leżał, było najmniej wygodnym meblem na całym świecie. Mimo że znajdował się w pozycji, której mogłaby mu pozazdrościć większość męskiej populacji naszego globu, autentycznie mu współczułam. Wyglądał na bardzo nieszczęśliwego.

Sienna nie zauważała tego albo postanowiła zignorować nastrój Kellana. Ponownie usiadła na nim okrakiem i przycisnęła nagie piersi do jego ciała. Jedna z asystentek upewniła się, że nie widać najbardziej intymnych fragmentów jej ciała. Kellan wpatrzył się w sufit i odetchnął głęboko. Wiele bym dała, żeby poznać jego myśli.

Po upewnieniu się, że wszystko jest na swoim miejscu i że sutki Sienny nie zostaną pokazane szerokiej publiczności, asystentka chwyciła dłoń Kellana i położyła ją na pośladku wokalistki, drugą zaś na jej plecach, tuż nad pupą – w jednym z ulubionych miejsc mojego męża. Sienna uśmiechnęła się i szepnęła coś do niego. Kellan spojrział na nią i uśmiechnął się sztywno w odpowiedzi. Cały był spięty, jakby nie potrafił... albo obawiał się rozluźnić.

Diedrich znów zawołał: „Akcja!” i Sienna pochyliła się nad Kellanem, żeby go pocałować. Moje serce natychmiast przyspieszyło. Odetchnęłam kilka razy, żeby się uspokoić. Kellan niepewnie odpowiedział na pocałunek, nie poruszając dłońmi, które tkwiły niczym przyklejone w miejscach, w których umieściła je asystentka. Ten sam obrazek zdawał się trwać całą wieczność – Sienna, która robiła wszystko, co w jej mocy, żeby wzbudzić w Kellanie ogień, i on, ledwie reagujący na jej zachętę. Zupełnie nie przypominał mi pełnego pasji mężczyzny, jakim był ze mną.

Kiedy już myślałam, że Diedrich znów zatrzyma kręcenie klipu i Nick tym razem naprawdę wyrzuci mnie z planu, Kellan odetchnął głęboko, zamknął oczy i wszedł w rolę. Najpierw ożyły jego dłonie, przesuając się po skórze Sienny i pieszcząc zagłębienie w dolnej części pleców. Potem Kellan zaczął całować piosenkarkę z prawdziwym wigorem. Zanim się zorientowałam, na monitorze pojawiły się zbliżenia ich ust i roztańczonych namiętnie języków. Przez chwilę słychać było jedynie ciche odgłosy pocałunków, ale po chwili Sienna zaczęła cicho pojękiwać. Poczułam ciepły strumyczek ściekający po mojej dłoni z miejsca, w którym paznokiec wreszcie przeciął skórę.

*O. Mój. Boże. Na co ja się zgodziłam?!*

Teraz, gdy „aktorzy” wreszcie wczuli się w role, Diedrich zaczął wyrzucać z siebie rozkazy: „Dotknij tego, popieść to, podnieś głowę, pocałuj ją tam, przekręć ją na plecy”. Kellan wydawał się w tej chwili całkowicie zaangażowany w akcję. Oczy piekły mnie od łez, ale zmusiłam się do patrzenia.

Kamery umieszczono w nogach łóżka i z boku. Ta pierwsza miała doskonale ujęcia pięknie umięśnionych pleców Kellana. Cienkie nakrycie zostało strategicznie umieszczone nisko na jego biodrach, wystarczająco, aby zasłonić bieliznę. Było niemal przezroczyste, uwidaczało zarys jego ciała i każde jego poruszenie było doskonale, wręcz przerażająco oczywiste.

Kamera umieszczona z boku filmowała zbliżenie ich twarzy. To, co pokazywała, zdenerwowało mnie jeszcze bardziej. Wyraz twarzy Kellana był taki sam jak... jak wtedy, gdy był ze mną. Całował Siennę z pasją, oczy miał zamknięte, oddychał ciężko. Sienna wiała się i jęczała pod nim – wcale nie zdziwiłabym się, gdyby nie udawała, gdyby

rzeczywiście odczuwała rozkosz na skutek jego pieszczot. Tylko czy ona dawała mu rozkosz? Czy był podniecony? Nie miałam pojęcia i doprowadzało mnie to do szaleństwa. Zresztą gdybym wiedziała, z pewnością by mi to nie pomogło.

Kellan pieścił ustami wargi Sienny. Pocałował ją głęboko, a potem powiódł językiem po jej uchu. Na życzenie reżysera przesunął palcami po jej boku, zatrzymał się tuż nad piersią od strony kamery i ujął ją w dłoń. Wydawało mi się, że zobaczyłam wystarczająco dużo, aby mieć koszmary przez miesiąc, ale nagle Kellan przesunął nosem po szyi Sienny, lekko smakując jej skórę koniuszkiem języka.

Poczułam irracjonalną zazdrość. To był mój ulubiony gest! Kellan użył go na tej... suce! To prawda, nie ustalaliśmy żadnych granic tego, jak daleko może się dzisiaj posunąć, ale chyba przez szacunek dla mnie mógł się powstrzymać od gestów, których używaliśmy w naszej sypialni?!

Nagle w głowie zabrzmiały mi słowa mojej mamy, które wypowiedziała podczas świąt Bożego Narodzenia. „Nie każdy potrafi udźwignąć ciężar sławy. Trzeba być bardzo szczególną osobą, żeby to wszystko znieść”. Byłam pewna, że nawet ona nie przewidziała takiego rozwoju sytuacji, niemniej jej obawa nagle wydała mi się bardzo uzasadniona. Czy rzeczywiście potrafię sobie z tym poradzić?

Zdegustowana zaczęłam odwracać się od filmowanej scenki. A potem przypomniałam sobie minę Kellana na samym początku – i presję, pod jaką się znajdował. Wszyscy oczekiwali, że się spisze – zespół, wytwórnia płytowa, nawet ja sama. A potem wróciły do mnie słowa, które powiedziałam Kellanowi, kiedy wyznał mi, że nie będzie w stanie tego zrobić. „Wyobraź sobie, że ona jest mną”. Spojrzałam gwałtownie na monitor. Czy to właśnie robił? Udawał, że Sienna jest mną?

Reżyser zarządził przerwę. Kellan zastygł i natychmiast odsunął się od piosenkarki. Oczy miał nadal zamknięte. Oparł się o poduszkę, oddychając szybko i przetykając ślinę. Dałabym głowę, że cały dygocze. Natychmiast zaniepokoiłam się jego stanem, zapominając o zazdrości. Boże, czy na pewno dobrze się czuje?

Siennie zdecydowanie się to wszystko podobało. Wachlowała się dłonią, jakby Kellan był najlepszą rzeczą, jaka jej się przydarzyła. Jak mogła być tak nieświadoma jego oczywistego cierpienia? Czy jako

jedyna z obecnych tu osób dostrzegałam, że Kellan zaciska oczy niemal panicznie, jakby bał się je otworzyć? Chciałam do niego podbiec, powiedzieć mu, że wcale nie jestem zła, ale tymczasem Diedrich po małych poprawkach znów zaczął kręcić.

Kiedy kamera pracowała, Kellan wydawał się w swoim żywiole. Uśmiechał się, droczył, smakował i generalnie wyglądał, jakby Sienna była jego miłością. Natychmiast jednak po ogłoszeniu przerwy sztywniał i odsuwał się, zaciskając panicznie oczy. Nie otworzył ich ani razu od chwili, kiedy wreszcie się poddał i pocałował Siennę po raz pierwszy. Musiał być przerażony na myśl, co ja o tym wszystkim sądzę i co mógłby dostrzec w moim spojrzeniu, w mojej minie.

Filmowanie ciągnęło się całymi godzinami i kiedy wreszcie dobiegło końca, byłam wyczerpana. Diedrich wydawał się szalenie zadowolony. Wylewnie podziękował swoim gwiazdorom i oznajmił, że zobaczy się z nami wszystkimi jutro. Kellan wyskoczył z łóżka jak oparzony, chwycił szlafrok z rąk asystentki i uciekł z planu, zanim zdołałam go zawołać. Po raz pierwszy od początku nagrania Sienna, ukrywając swoje nagie piersi pod szlafrokiem, wydawała się smutna.

Ignorując jej melancholię, wyruszyłam na poszukiwanie mojego posepnego małżonka, ale nigdzie nie mogłam go znaleźć. Studio filmowe było istnym labiryntem korytarzy i pełnym ludzi. Zanim odnalazłam Kellana, wpadłam na resztę Blagierów, z powrotem ubranych w zwykłe ciuchy. Evan chwycił mnie w objęcia i uniósł w górę.

– Kiera! Nie uwierzysz, jak zajebicie wypadliśmy! – Postawił mnie na ziemi i się rozejrzał. – Gdzie jest Kellan?

Matt spojrzał na mnie zaniepokojony. Griffin tymczasem gawędził z jakąś blondynką, którą po przyjrzeniu się rozpoznałam jako garderobianą Kellana. Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem... uciekł z planu filmowego.

Matt rozłożył ręce.

– Może musiał się przewietrzyć? Może czeka na nas w samochodzie?

Nie miałam pojęcia, gdzie jeszcze mogłabym go szukać. Skinęłam głową i pozwoliłam chłopcom odeskortować się na zewnątrz. Po drodze minęliśmy garderobę Sienny. Piosenkarka pomachała nam na pożegnanie. Ona również była ubrana z powrotem w swoje zwykłe

rzeczy, ale wizerunek jej obnażonego pięknego ciała na zawsze wyrył się w moim umyśle – podobnie jak obraz języka Kellana smakującego jej szyję. Poczułam lekkie mdłości. Z ulgą przywitałam chłodne powietrze. Odetchnęłam głęboko kilka razy, jakbym spędziła cały wiek w zatęchłej jaskini.

Evan poklepał mnie po plecach, a potem wskazał czarną limuzynę czekającą na nas przed drzwiami.

– Samochód już tu jest. Chodźmy zobaczyć, czy Kellan tam na ciebie czeka.

Skinęłam głową, powstrzymując cisnące się do oczu łzy.

Szofer otworzył przed nami drzwi. Serce waliło mi jak młotem, kiedy chłopcy wsiadali do środka. Usłyszałam, jak Evan wita się z Kellanem. Mój mąż rzeczywiście schował się w samochodzie. Griffin zapytał go, jak było. Poczułam się nagle słabo. *Było okropnie. Tak właśnie było.* Zawahałam się, stojąc przy drzwiach limuzyny. Nie byłam pewna, czy zdołam spojrzeć Kellanowi w oczy. Wszystko to, co się wydarzyło, było jeszcze zbyt świeże...

Nienawidziłam siebie za tę myśl. Zanurkowałam do środka, unikając patrzenia w kierunku Kellana. Wpatrzyłam się w okno, kiedy limuzyna powoli ruszyła. Czułam na sobie wzrok Kellana, ale nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. Było to najdziwniejsze uczucie, jakiego doświadczyłam w życiu. Wiedziałam, jak trudne było to wszystko dla niego. Zdawałam sobie sprawę, że udawał, iż kocha się ze mną, żeby w ogóle przejść przez to wszystko. Chciałam go pocieszyć, ukochać, ponieważ wiedziałam, jak wiele kosztowało go nakręcenie teledysku, ale jednocześnie nie chciałam go oglądać. Wiedziałam, że jeśli teraz na niego spojrzę, zobaczę go z nią – z Sienną. A tego akurat nie mogłabym w tej chwili znieść.

Konwersacja między chłopcami powoli ucichła i w limuzynie zapanowało napięcie, tak ogromne, że chyba nawet Griffin je odczuł.

– Hej, czy wy się pokłóciliście? – spytał, spoglądając na mnie i na Kellana. Ktoś jednak dał mu kuksańca, nim zdążył dokończyć. Może to i dobrze, ponieważ nie byłam pewna, jak odpowiedzieć na to pytanie. Wiedziałam jedynie, że nadal czuję się chora i nadal Kocham Kellana nad życie.

Wysiadłam z samochodu, gdy tylko szofer otworzył drzwi. Pobiegnęłam na górę, zatrzasnąwszy za sobą drzwi do sypialni.

Wiedziałam, że muszę porozmawiać z Kellanem. Nie mogłam go unikać... po prostu potrzebowałam chwili. Wypełnił mnie przeraźliwy smutek, a zaraz po nim poczucie winy. To wszystko był mój pomysł, to ja zapragnęłam być obecna przy kręceniu scen łóżkowych. Cały ten masochistyczny ból był niepotrzebny. Mimo to nadal odczuwałam go każdym nerwem. Usłyszałam głosy chłopców dochodzące z salonu. Szybko wbiegłam do łazienki i odkręciłam prysznic, żeby móc się wypłakać w spokoju. Wycierając pięścią załzawione oczy, dostrzegłam krwawe zacieki tam, gdzie przebiłam paznokciami skórę. Przerażona zaczęłam szorować ręce pod zimną wodą. W tej samej chwili usłyszałam pukanie do drzwi łazienki.

– Kiera...

W głosie Kellana słychać było przeraźliwy ból. Zakręciłam wodę, przełknęłam łzy i wpatrzyłam się w swoje odbicie w lustrze, usiłując się uspokoić. Koniec końców nie był to żaden dramat, dopóki sami go nie stworzyliśmy. Przypomniałam sobie przerażoną minę Kellana i zdecydowaną niechęć do pierwszych pocałunków z Sienną, i obrazek ten pomógł mi zapomnieć o namiętnych pocałunkach, które zdarzyły się później. Potrafiłam to zrobić. Potrafiłam być z Kellanem. Potrafiłam być jego żoną.

Mój oddech powoli się uspokajał.

– Kiera... błagam – usłyszałam zza drzwi. Głos Kellana załamał się. Był to dźwięk, którego nie chciałam nigdy słyszeć. Płakał.

Otarłam oczy dłonią i otworzyłam. Kellan ukrywał twarz w dłoniach. Jego ramiona trzęsły się od płaczu. Objęłam go i mocno przytuliłam. Kellan schował twarz w zagięciu mojej szyi.

– Przepraszam... tak mi przykro. Proszę, nie znienawidź mnie... nie zostawiaj mnie...

Trzymałam go mocno w objęciach, walcząc z własnymi łzami. Uciszyłam go, głaszcząc po włosach.

– Wszystko jest w porządku... nie jestem zła... wszystko jest dobrze.

Wreszcie odsunął się i spojrzał na mnie. Jego oczy były zaczerwienione od płaczu, policzki mokre.

– Jak możesz nie być zła po tym wszystkim, co zobaczyłaś? Jak możesz nie... – Jego głos znów się załamał. – Jak możesz mnie nie znienawidzić?

Ujęłam jego twarz w dłonie.

– Kogo dzisiaj całowałaś?

Zmarszczył czoło, nie rozumiejąc, a potem jego rysy złagodniały.

– Ciebie... całowałam cię. Myślałam o chwili, kiedy kochaliśmy się po raz pierwszy... kiedy powiedziałaś mi, że mnie kochasz. – Promienny uśmiech przebił się przez maskę cierpienia.

Pokiwałam głową, uśmiechając się.

– Wiem. Widziałam to... i właśnie dlatego nie jestem zła.

Wiedziałam, że tak naprawdę byłeś ze mną... I bardzo, bardzo cię kocham.

Kellan objął mnie z nagłą ulgą.

– Dzięki Bogu. Tak się bałam, że cię straciłam. W samochodzie nie mogłaś na mnie patrzeć...

Przyciągnęłam go do siebie i wtuliłam się w niego.

– Przepraszam. Po prostu potrzebowałam czasu. Wszystko to było... dość intensywne.

– Nigdy więcej. – Kellan spojrzał na mnie z mocą. – Nie obchodzi mnie, jak wiele od tego zależy i kogo zawiodę. Nigdy więcej ci tego nie zrobię. Tobie ani sobie. Skończyłem z odgrywaniem pionka w ich grze.

Odetchnęłam skrycie z ulgą. Kellan pochylił się, żeby mnie pocałować, i nagle zeszywniałam, odsuwając się od niego. Spojrzał na mnie przestraszony.

– Pachniesz nią... – wyjaśniłam, krzywiąc się niemiłosiernie.

Kellan zacisnął zęby.

– Nie na długo.

Pomaszerował prosto pod prysznic, odkręcił kurek do samego końca i pozbył się ubrania. Uśmiechnęłam się na widok znajomych czarnych bokserów. Kellan ściągnął je i wszedł pod strumień wody. Szybko dodałam swoje rzeczy do leżącej na podłodze kupki i dołączyłam do męża pod prysznicem. Uśmiechnął się przelotnie i wręczył mi mydło.

– Chcę się pozbyć każdego najmniejszego śladu Sienny na moim ciele – oznajmił. Skinęłam głową i zabrałam się do pracy.

Zaczęłam od pleców, a kiedy dotarłam do jego klatki piersiowej, ze szczególną pasją zajęłam się domywaniem pokrytego podkładem tatuażu, aż wreszcie makijaż poddał się i spłynął wraz z wodą.



Uśmiechnęłam się na widok napisu i pocałowałam ten piękny wzór na sercu Kellana. Mój mąż uśmiechnął się do mnie i zabrał się do mycia włosów. Z głową pokrytą pianą spojrzał na mnie, kiedy zaczęłam szorować jego nogi. Kiedy dotarłam do krocza, zamrugał gwałtownie i zamknął oczy.

– To jedyna część ciała, której nie dotknęła. – Otworzył jedno oko. – Niemniej doceniam twoją staranność.

Zachichotałam i wstałam, żeby go pocałować. Uniósł dłoń, powstrzymując mnie.

– Zaczekaj, zostało jeszcze jedno miejsce.

Nie miałam pojęcia, co ma na myśli. Tymczasem Kellan chwycił butelkę szamponu i nalał go sobie do ust. Mydło wypadło mi z dłoni, kiedy wpatrzyłam się w niego wstrząśnięta.

– Kellan!

Uniósł w górę palec, przepłukał usta obrzydliwym płynem, a potem skrzywił się, jakby za chwilę miał wymiotować, i wypluł szampon, krztusząc się i kaszląc. Zaczęłam się śmiać. Oczy zaszyły mi łzami, tym razem z rozbawienia. Nie było chyba lepszego uczucia na świecie.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś! – rzuciłam.

Kellan wsadził twarz pod strumień wody. W jego ustach tworzyły się bąbelki, spływając w dół po brodzie. Teraz już płakałam ze śmiechu. Plując i krztusząc się, Kellan wyczyścił język za pomocą myjki. Chwyciłam się za brzuch, który zaczął mnie boleć ze śmiechu.

Kellan zakręcił wodę i skrzywił się z odrazą.

– Boże, to było obrzydliwe.

Odzyskałam wreszcie oddech i otarłam łzy radości z wilgotnej twarzy.

– To naprawdę nie było konieczne, Kellan.

– Owszem, było. – Uśmiechnął się i spojrzał na mnie z miłością.

Kochałam go jeszcze bardziej, niż sądziłam, że będę w stanie.

Objęłam go za szyję i podskoczyłam, opasując nogami jego talię.

– Kocham cię... mimo że jesteś wariatem.

Kellan zachichotał, otwierając drzwi kabiny prysznicowej.

– To dobrze, bo obawiam się, że przez najbliższy tydzień będzie mi się odbijało mydlinami.

Wsunęłam dłonie w jego włosy i wpatrzyłam się w jego oczy.

Czułam się, jakby serce miało mi pęknąć z miłości. Kellan nie odwrócił wzroku ani na sekundę.

– Ja też cię kocham, Kiera. Tylko ciebie. Jesteś moim życiem, na zawsze.

## *Rozdział 13*

### *Plany*

Reszta filmowania była znacznie mniej traumatyczna. Kellan nagrał ujęcia razem z zespołem i dokończył sceny z Sienną – tym razem oboje byli całkowicie ubrani. Zdjęcia zespołu były fantastyczne. Czułam się jak u Pete’a, kiedy obserwowałam ich szalejących po prowizorycznej scenie. Kellan był niesamowity. Śpiewał całym sobą i chociaż nagranie dźwiękowe nie miało zostać wykorzystane w teledysku, chłopcy za każdym razem wykonywali utwór perfekcyjnie.

Pozostałe sceny kręcone w sypialni były dość interesujące. Teraz, kiedy bolesny akt „miłosny” był już za nami wszystkimi, bez problemu znosiłam obecność Sienny w pobliżu Kellana, nawet kiedy nadal uznawała za stosowne obdarzać go pocałunkiem w policzek na przywitanie. Piosenka opowiadała o rozpadzie związku. Diedrich uznał, że teledysk powinien być skoncentrowany na Kellanie i Siennie, wspominających swój skazany na niepowodzenie związek i kłócących się o niego. Wszystko obracało się wokół sypialni i łóżka, w którym ich nagie ciała wiły się w „namiętnych uściskach”, jak to określił.

Na szczęście „namiętne uściski” zostały już nakręcone, więc tym razem Kellan i Sienna spędzili cały dzień, filmując scenę zerwania. Było to dość fascynujące. Kellan stał pochylony po jednej stronie łóżka, śpiewając swoje partie i wpatrując się w pustkę przed sobą. W ostatecznej wersji oczywiście miał teoretycznie wpatrywać się w miłosne sceny z przeszłości. W którymś momencie do łóżka wskoczyła parka statystów odzianych w zielone kostiumy, symulująca wczorajsze sceny nakręcone przez Kellana i Siennę. Zdumiało mnie, że coś takiego może być czyjąś pracą. Potem reżyser kazał Kellanowi przesunąć palcami po ramieniu Zielonej Sienny. Na koniec jedna z wersji Kellana miała kochać się z Sienną, podczas gdy druga tęsknie gładziła jej ramię. Gdybym potrafiła spojrzeć na całe to dzieło bez odruchu wymiotnego, uznałabym je za piękne i zapadające w pamięć, zupełnie jak piosenka.

Podczas kręcenia tej gniewniejszej części utworu Kellan i Sienna śpiewali swoje partie do siebie, oboje z rozmysłem ignorując stojące w tle łóżko, w którym miały więc się miłośnicie ich ciała nałożone cyfrowo

podczas montowania teledysku. Zdecydowanie wolałam oglądać Kellana i Siennę wyzywających się na sobie, niż przyglądać się, jak język mojego męża smakuje jej szyję.

Teledysk kończył się rozejściem Kellana i Sienny w przeciwnych kierunkach. Diedrich wyjaśnił, że wykorzysta w tym momencie fragment sceny miłosnej, w którym Kellan zsuwa się z Sienny i opada na poduszki z zaciśniętymi powiekami i lekko drżącą szczęką. Powiedział, że wyraz twarzy Kellana jest idealny jako przepowiednia nadchodzącego rozpadu związku. W ten sposób cały film niejako zataczał koło – mógł być oglądany na okrągło i nadal miałby sens. Musiałam mu uwierzyć na słowo. Wspominając jednak bolesną minę Kellana, wiedziałam, że będzie to mocne zakończenie teledysku.

Po ostatnim dniu filmowania Nick podszedł do Kellana z miną dumnego ojca i poklepał go po ramieniu.

– No co, nie było tak źle, prawda? – wykrzyknął. – Ten teledysk będzie niesamowity! – dodał, nie czekając na odpowiedź. – Wszyscy inni odpadną w przedbiegach. – Zatarł ręce. Niemal widziałam, jak przelicza dolary.

Kellan objął mnie i przytulił mocno do swojego boku.

– Cieszę się, że jesteś zadowolony... ponieważ nigdy więcej czegoś takiego nie zrobię.

Uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Nicka.

– Nigdy nie mów nigdy. Jesteś jeszcze bardzo świeży w tym biznesie. – Jego ton sugerował, że Kellan i jego zespół nie są niezastąpieni. Nie zgadzałam się z tym. Ich singiel z Sienną już teraz wspinał się na szczyty list przebojów. Byłam przekonana, że kiedy album Błagierów za kilka tygodni pojawi się na półkach sklepowych, zyska równą popularność.

Kellan spojrział na mnie, a potem znowu na Nicka.

– Nie. Nigdy więcej nie sfilmuję czegoś podobnego. To koniec. Złożyłem obietnicę i zamierzam jej dotrzymać. Pomogę w promocji albumu, zrobię wszystko, co w mojej mocy, ponieważ jestem to winny kolegom z zespołu, ale moja żona jest dla mnie najważniejsza i musisz to zaakceptować. – Wpatrzył się twardo w Nicka, który wyraźnie nie lubił, kiedy ktoś mu się sprzeciwiał. Kellan jednak nie zamierzał już dłużej sam ciągnąć wszystkiego. Widząc jego determinację, Nick zamarł, a potem spytał:

– Wszystko, co w twojej mocy?

Kellan skinął głową.

– W granicach rozsądku, oczywiście. Nie pozwolę ci już więcej manipulować moim prywatnym życiem. Wolę zachować prywatność, ale nie zamierzam milczeć. Jeżeli ktoś zapyta mnie o mój związek, zamierzam powiedzieć prawdę. – Pochylił się. – Tak przy okazji, przeczytałem sobie jeszcze raz mój kontrakt. Wiem, do czego mnie zobowiązuje i co muszę, a czego nie muszę dla ciebie robić.

Nick uśmiechnął się ironicznie, jakby wiedział coś, z czego Kellan nie zdawał sobie sprawy. Po chwili wzruszył ramionami i uśmiechnął się, jak gdyby nigdy nic się nie wydarzyło.

– Cóż, dobrze wiedzieć, na czym stoimy.

Wkrótce potem Nick opuścił studio filmowe w towarzystwie Sienny. Oboje wydawali się nieco wkurzeni. Ja z kolei czułam się fantastycznie, nawet kiedy wróciła Tory i kazała nam pakować manatki, żebyśmy zdążyli na samolot i kolejny przystanek trasy promującej debiutancki album Blagierów.

Kellan przeciwstawił się nakazowi wytwórni. Nie zamierzał już dłużej milczeć. Poprosiłam go, żeby nie wspominał mnie z imienia, ponieważ nie chciałam aż takiej uwagi, ale powiedział wszystkim, którzy go spytali, że Sienna jest niczym więcej niż jedynie koleżanką po fachu, a on jest w „stałym związku”. Tory nie podobało się, że odpowiada na „zabronione” pytania, ale Kellana to nie obchodziło. Kiedy besztala go po każdym wywiadzie, tylko się uśmiechał.

Szaleńcze tempo, w którym przemieszczaliśmy się z jednego miasta do drugiego, było wykańczające. Na szczęście nie ciążył już na nas obowiązek sfilmowania prowokującego teledysku, więc chaos trasy promocyjnej nie doskwierał nam aż tak bardzo. Zupełnie jakby wielki ciężar spadł nam z piersi. Na dodatek Sienna miała wkrótce zacząć koncertować w całym kraju, więc mieliśmy jej nie zobaczyć przez dłuższy czas. Plotki w końcu ucichną i nie będę musiała wysłuchiwać, jak wspaniałą parą są Kellan i Sienna. Nie mogłam się doczekać tego dnia.

Pod koniec trasy promocyjnej chłopcy dostali chwilę wolnego, nim dołączą do koncertowania wraz z Justinem i zespołem Bez Odkupienia. Wszyscy więc wróciliśmy do domu, do Seattle. Ostatnie kilka tygodni było wyczerpujące. Potrzebowaliśmy wypoczynku i

naładowania baterii. Sen we własnym łóżku był niesamowitym przeżyciem. Pierwszej nocy spałam bite dwanaście godzin, a Kellan jeszcze dłużej.

Zgodnie z przewidywaniami Nicka singiel Blagierów nagrany z Sienną znalazł się na pierwszym miejscu list przebojów, zanim jeszcze odbyła się premiera ich albumu. I chociaż Kellan wiedział, że tak może się zdarzyć, był szczerze zaskoczony. Ja nie. Wiedziałam, że kiedy świat usłyszy ich muzykę, będą skazani na sukces.

Wszyscy postanowiliśmy uczcić sukces zespołu, a w Seattle było tylko jedno miejsce, w którym mogliśmy to zrobić: bar U Pete'a.

Trzymając się z Kellanem za ręce, wpatrywaliśmy się w rozświetlony neon odbijający się w oknach pubu. Niemal nie mogłam uwierzyć, że zaledwie dwa lata temu to właśnie tutaj po raz pierwszy ujrzałam Kellana. Wydawał mi się wtedy strasznie aktorem – i przypuszczam, że w dużej mierze nim był. W miarę upływu czasu odkryłam w nim jednak zadziwiającą głębię.

Wspominałam dawne czasy, kiedy Kellan trącił mnie ramieniem.

– Czy mówiłem ci już kiedyś, że zauważyłem cię od razu, gdy przekroczyłaś próg baru razem z Dennyem?

– Naprawdę? – Spojrzałam na niego zaskoczona. – W środku piosenki? Z tyloma ludźmi w barze?

Kellan zaczął iść tyłem w kierunku wejścia, ciągnąc mnie za sobą.

– Tak. To było, jakby przeszył mnie prąd. Zupełnie jakbym wiedział, że od chwili gdy tu weszłaś, nigdy już nie będę taki sam. – Uśmiechnął się krzywo.

Wywróciłam oczami.

– Niemożliwe. Zauważyłeś Denny'ego. Szczerze wątpię, że dostrzegłeś wtedy także mnie.

Kellan zatrzymał się i wpadł na niego. Poczułam się trochę jak w domu. To miejsce było przecież przez długi czas czymś w rodzaju naszego gniazdka miłosnego.

– Nie mogłem oderwać od ciebie wzroku – powiedział Kellan. – Jedno spojrzenie na ciebie i poczułem zawroty głowy, ściskanie w żołądku... Ta chwila zmieniła moje życie.

Wzruszyły mnie jego słowa. Potem przypomniałam sobie jego prowokacyjny występ i uśmiechnęłam się sprytnie.

– A mimo to nadal udało ci się mentalnie rozebrać każdą obecną w barze kobietę.

Kellan roześmiał się i podjął wędrówkę w stronę wejścia do baru.

– No dobrze, przyznaję, tak było. – Spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami. – Niemniej jednak zdecydowanie cię zauważyłem. Jak mógłbym przejść obok ciebie obojętnie?

Zastanowiło mnie jego pytanie. Tymczasem obok nas pojawił się Griffin, a potem wykonał dramatyczne wejście do baru. Zazwyczaj kiedy to robił, znajdowałam się wewnątrz baru, dlatego poczułam się dziwnie, wchodząc do środka za tym egocentrykiem. Kellan zachichotał, a potem chwycił zamykające się drzwi i przytrzymał je dla mnie. Pocałowałam go w policzek i weszłam do baru.

Wnętrze wybuchło okrzykami radości, gwizdami i ogólną wesołą wrzawą. Skrzywiłam się od hałasu, podobnie jak Rachel, która weszła z Mattem zaraz za nami. Chłopców natychmiast otoczył tłum nowych i starych fanów. Kate i Jenny tymczasem przywitały ciepło mnie i Rachel. Stojąc przy kontuarze, z dala od chłopaków, rozważałam, jak bardzo znajome, a jednocześnie inne jest to miejsce. Kiedyś bar Pete'a był cichym schronieniem Kellana, teraz jednak jego nowo zdobyta sława dotarła za nim i tutaj, zakłócając domowy spokój. Gdzieś w chaosie szeptów usłyszałam powtarzające się imię Sienny. Niektórzy ludzie spoglądali na mnie dziwnie, z niezrozumieniem. Cóż, zapewne ta plotka dotarła również tu.

Rozmawialiśmy z Rachel, Kate i Jenny, dopóki zamieszanie wokół chłopców nieco nie przycichło. Wtedy Jenny podeszła do Evana i wtuliła się w niego mocno. Łagodny olbrzym chwycił swoją drobną dziewczynę w ramiona i uniósł w górę. Jenny opasała nogami jego talię. Usłyszałam, jak perkusista mówi do niej: „Jujuba”.

Rachel z Mattem odeszli na bok, uciekając przed uwagą tłumu. Griffin został zaciągnięty do stolika, przy którym siedziały młodziutkie studentki. Tylko Kellan nadal otoczony był grupką zagorzałych fanów.

Spojrzałam na Ritę i postanowiłam zamówić chłopcom drinki. Oczywiście przewidująca barmanka miała już kilka butelek ich ulubionego piwa, czekających na kontuarze. Skinęła w kierunku Kellana.

– Powiedz mi, co tak naprawdę dzieje się między Kellanem i Sienną? Bo sądząc po teledysku, nie było to ich pierwsze „tarzanie się

na sianie”... ani ostatnie.

Zdziwiłam się, słysząc jej pytanie. Nie zdawałam sobie sprawy, że teledysk został już wyemitowany. Pewnie dlatego ludzie rozmawiali o Siennie i Kellanie. Spojrzałam na mojego męża i wzruszyłam ramionami.

– Nie powinnaś wierzyć we wszystko, co widzisz. – Spojrzałam z powrotem na Ritę. – Kellan prawie jej nie widywał ani z nią nie rozmawiał.

Rita uśmiechnęła się z wyższością.

– Kochanie, kiedy Kellan był w formie, wcale z nimi nie rozmawiał ani nawet dobrze ich nie widział.

Uniosłam dłoń, pokazując jej obrączkę.

– Nadal jesteśmy razem.

Rita gwizdnęła i chwyciła moją rękę.

– Jasny gwint! – Spojrzała na Kellana. – Ten chłopak ma naprawdę dobry gust. – Oblizwała wypełnione kolagenem usta, a ja pomyślałam, że to chyba nie do końca prawda. W życiu Kellana były chwile, w których wykazał się nader wątpliwym smakiem.

Wreszcie mój mąż uwolnił się od ciekawskich fanów i podszedł do dawnego stolika zespołu. Tuż po naszym przybyciu Sam poprosił siedzących tam klientów o udostępnienie stolika Blagierom. Nie mieli nic przeciwko, zważywszy, że ustępowali miejsca przyszłym gwiazdom rocka. Denny i Abby siedzieli przy stoliku obok, jedząc kolację. Kellan zmusił ich, żeby się do nas przyłączyli. Abby roześmiała się, kiedy przeciągnął jej krzesło w kierunku naszego stolika.

Denny znalazł się po mojej prawicy. Stuknęliśmy się szklankami w toaście. Przez chwilę rozmawialiśmy o tym, co wydarzyło się podczas mojej nieobecności, gdy chłopcy z kolei chwalili się nieuniknionym sukcesem swojego albumu. Denny nachylił się ku mnie.

– Między tobą i Kellanem wszystko w porządku? – spytał z troską.

Wiedziałam, że prawdopodobnie on również widział teledysk. Stłumiłam westchnięcie.

– Pytasz ze względu na teledysk, prawda? Tak, wszystko jest w porządku.

– Widziałaś go? – spytał z wahaniem.

– Nie ostateczną wersję... ale byłam przy jego kręceniu. –



Wspomnienie Kellana z Sienną przez chwilę zagroziło zburzeniem mojego spokoju, ale odepchnęłam tę wizję od siebie. Dzisiejsza noc miała być świętowaniem sukcesu Blagierów i chciałam się nią cieszyć. Niepotrzebne mi były smutne wycieczki w przeszłość.

– Och. – Denny wydawał się autentycznie zszokowany. Rozumiałam jego reakcję. Potrafiłam sobie wyobrazić, jak ociekający seksem był teledysk, a w połączeniu z plotkami o Kellanie i Siennie rozchodzącymi się po całym kraju lotem błyskawicy... Kobieta, której nie przeszkadzała ta sytuacja i która była w stanie przyglądać się filmowaniu bardzo intymnych scen z udziałem swojego męża, w niczym nie przypominała nieśmiałej, zazdrosnej i egoistycznej dziewczynki, którą byłam kilka lat temu.

– Jestem pewna, że teledysk wygląda dużo bardziej... intensywnie niż przed obróbką. Tak naprawdę filmowanie było dość... beznamienne. – *A przynajmniej przez pierwszych kilka ujęć.*

– Och – powiedział znów Denny. – Cóż... jest dość przekonujący.

Odstawiłam drinka na stół i spojrzałam w lewo na Kellana.

– Między nami wszystko jest w jak najlepszym porządku – powtórzyłam. Denny skinął głową, ale po jego spojrzeniu na Kellana wiedziałam, że zapyta mnie o to jeszcze nieraz. Pewnie będzie tak przy każdym naszym spotkaniu.

Anna pojawiła się po skończeniu swojej zmiany. Przydreptała do naszego stolika i opadła ciężko na kolana Griffina, który porzucił studentki, kiedy przyniosłam piwo. Zdziwiło mnie to, że basista wybrał trunek ponad towarzystwo młodych dziewcząt, ale widząc jego radosny uśmiech, gdy Anna ugryzła go delikatnie w ucho, zaczęłam myśleć, że być może kobiety nie mają już dla niego tak nieodpartego uroku. Griffin wyglądał na szczęśliwego z moją siostrą na kolanach.

Ponieważ był to piątkowy wieczór, wkrótce na scenie pojawiła się Poetycka Rozkosz. Deszcz była wyraźnie zachwycona obecnością Kellana w barze. Rzuciła się w jego kierunku i zaciągnęła go, śmiejącego się, na scenę. Oczekujący występu tłum zaczął wrzeszczeć z podniecenia. Kellan uniósł ręce i żartobliwie odpędzał od siebie szaloną rockmankę, która uchylała się przed jego udawanymi ciosami, trzymając drobne piąstki w gardzie. Jej plisowana spódniczka była tak krótka, że kiedy przykucnęła, widać było bieliznę. Roześmiałam się z

ich małego show, chociaż nadal nie do końca lubiłam tę dziewczynę, a raczej wspólną „historię” jej i mojego męża.

Po kolejnej minucie wygłupów Kellan wreszcie poddał się i chwycił mikrofon.

– Hej – mruknął, odwracając się do tłumu. To jedno słowo wywołało ogłuszający odzew ze strony publiczności. Zadzwonilo mi w uszach. Kellan roześmiał się i uniośł dłoń. – Cholernie się cieszymy, że znów jesteście tutaj, U Pete’a – rzucił. Rozległo się więcej wrzasków. Moja siostra włożyła dwa palce do ust i gwizdnęła głośno. Zawsze byłam trochę zazdrosna, że umie to robić; sama nigdy nie zdołałam opanować tej sztuki. Kellan spojrział na ludzi zgromadzonych w barze. Jego granatowe oczy lśniły. – Czy będziecie mieli coś przeciwko temu, jeżeli przejmujemy scenę na jedną czy dwie piosenki?

Reakcja tłumu nie pozostawiła żadnych wątpliwości, że nikt nie będzie oponował. Kellan spojrział na pozostałe członkinie Poetyckiej Rozkoszy, które kiwały głowami, klaszcząc w dłonie i gwizdząc. One też nie miały problemu z podzieleniem się sceną. Kellan uśmiechnął się i skinął na chłopaków, żeby do niego dołączyli.

Griffin nie dał się długo prosić. Skoczył na równe nogi, niemal zrzucając przy tym moją siostrę na ziemię. Na szczęście Denny chwycił ją w ostatniej chwili i pomógł jej usiąść na krześle. Podziękowała mu za to naburmuszona, a Matt tymczasem zdzielił kuzyna w głowę. Ludzie siedzący przy stoliku obok roześmiali się na ten nader znajomy widok dwóch walczących kuzynów.

Kiedy chłopcy znaleźli się na scenie, dziewczyny podały im swoje instrumenty. Griffin zmarszczył brwi, kiedy Wtorek wręczyła mu jasnoróżową basówkę. Matt tymczasem chwycił gitarę koloru cyrankowego, a Evan usadowił się za perkusją z ogromnym purpurowym kwiatem wymalowanym na bębnie taktowym. Dziewczyny usunęły się na bok, robiąc miejsce dla Błagierów. Ludzie w tłumie tymczasem zaczęli chichotać na widok chłopców grających na tak kobiecych instrumentach. Rachel tak to rozśmieszyło, że aż dostała czkawki.

Kellan potrząsnął głową z rozbawieniem, a ja poczułam, że serce nagle zabiło mi mocniej. Kellan na scenie – nic nie mogło się z tym równać. Reszta fanów najwyraźniej się ze mną zgadzała. Kiedy Evan wybił pierwsze takty i basowe wibracje zatrzęsły oknami, wzbudzając

gładką powierzchnię wody w szklance Anny, ludzie zaczęli wrzeszczeć z podekscytowania. Kellan przesunął dłonią po włosach i zaczął śpiewać popularną piosenkę Bлагierów. Długoletni fani natychmiast się do niego przyłączyli, podczas gdy ci nowi nadal krzyczeli z zachwytem.

Kellan wyjął mikrofon ze statywu i zaczął się przechadzać po scenie w typowy dla siebie uwodzicielski sposób, który dawał do zrozumienia każdej obecnej tu kobiecie, że ją dostrzega. Spoglądał w oczy im wszystkim po kolei, uśmiechając się i seksownie odsłaniając zęby pomiędzy wyśpiewywanymi słowami. Co jakiś czas zatrzymywał się, opierał stopę o głośnik i pochylał się, wyciągając dłoń do fanek, które zawsze usiłowały go chwycić, piszcząc, kiedy ich palce muskały jego skórę.

Kiedyś takie scenki wywoływały u mnie ukłucie zazdrości, ale teraz, widząc rozbawienie Kellana i zachwyty publiczności, czułam jedynie szczęście na widok jego występu. Kellan miał niesamowite, wręcz symbiotyczne połączenie ze swoimi fanami; obie strony żywiły się wzajemnie energią tej drugiej. Kiedy piosenka dotarła do punktu kulminacyjnego, Kellan zatrzymał się na środku sceny. Z przekorną miną spojrzał na tłum pod sceną.

– Czy to wszystko, czego chcieliście? – zaśpiewał. Publiczność wykrzyczała swoją odpowiedź.

Gdy utwór dobiegł końca, Bлагierzy natychmiast zaczęli grać kolejny. Nie byłam pewna, czy mieli to przygotowane, czy też Evan losowo decydował, która piosenka ma być następna, a reszta zespołu dostosowywała się do jego wyboru bez wahania. Grali ze sobą tak długo, że znali się jak zły szeląg.

Kolejny utwór był szybki i wpadający w ucho. Razem z Jenny zaciągnęłyśmy Rachel na parkiet i zaczęłyśmy tańczyć. Anna przyłączyła się do nas, szalejąc bez względu na swoje zaokrąglenia. Zauważyłam, że Denny pociągnął Abby na brzeg parkietu. Tańczyli uśmiechnięci – bez bólu, bez zazdrości, spokojni i pewni swojej miłości. Właśnie tego zawsze pragnęłam dla mojego przyjaciela.

Wreszcie piosenka się skończyła, Kellan uklonił się szybko tłumowi, podziękował im wylewnie, a potem wskoczył w sam środek gawiedzi, przedzierając się przez morze rąk ku mnie. Objęliśmy się i wreszcie przyjazne ręce fanów przestały zaczepiać Kellana. Obdarował mnie kilkoma pocałunkami, kiedy przez gwar przedarł się wzmocniony

mikrofonem głos Deszczu:

– Dzięki, chłopaki, ale teraz przyszła pora, żeby dziewczyny pokazały wam, jak to się robi.

Kellan spojrział na nią, śmiejąc się w głos, gdy Poetycka Rozkosz zaczęła grać swoje melodyjne piosenki. Jenny wróciła do pracy, a Rachel uciekła do stolika, przyłączając się do Matta. Anna również przedarła się do stołu, żeby usiąść, i tym razem to Griffin zajął się jej uchem. Denny pomachał mi nieznacznie, ruszając do wyjścia z Abby. Ja i Kellan zostaliśmy wśród tłumu, tańcząc do skocznych melodii Poetyckiej Rozkoszy. Już dawno tego nie robiliśmy i musiałam przyznać, że Kellan naprawdę nieźle się porusza. Stojąc za mną, kręcił biodrami wraz ze mną w tak uwodzicielski sposób, że nagle zapragnęłam przerwać to publiczne świętowanie na rzecz bardziej prywatnego. Czułam na szyi jego gorący oddech. Przesunął nosem po mojej skórze. Zamknęłam oczy i oparłam głowę na jego piersi, rozkoszując się bliskością jego ciała. Pocałował mnie lekko w policzek.

– Chcesz gdzieś ze mną pójść? – spytał.

Boże, jeszcze jak!

Jego dłonie przesunęły się w dół, na moje biodra, lekko przyciągając je do swoich. Nie musiałam poczuć jego gotowości, żeby wiedzieć, na co ma ochotę, ale jego twarda męskość wbijająca się w moje pośladki rozpałała we mnie ogień. Odwróciłam głowę, spojrzałam na niego, uśmiechnęłam się zalotnie i skinęłam głową. Jego radosny uśmiech doskonale zgrał się ze swawolnym błyskiem w jego oku.

Przygryzłam lekko wargę, a potem pociągnęłam go za sobą przez tłum w stronę korytarza wiodącego na zaplecze. Ludzie usiłowali nas zatrzymać, kiedy zdążaliśmy w miejsce zasadniczo dostępne jedynie pracownikom baru. Ja jednak umiejętnie pozbywałam się natrętów. Prześlizgnęliśmy się obok kilku dziewcząt wychodzących właśnie z łazienki i weszliśmy na zaplecze, szybko zamykając za sobą drzwi.

Kellan oparł mnie o nie, przekręcając zamek.

– Nadal działa – szepnął, nachylając się ku moim ustom. Zachichotałam, przyciągając go do siebie. Może to taniec, a może kilka piw, którymi się uraczyłam, albo też niecodzienna możliwość okazywania Kellanowi uczuć publicznie, czego nie mogłam robić przez cały czas trwania trasy promocyjnej, ale pragnęłam go wręcz rozpaczliwie.

Zaczęliśmy się gorączkowo całować. Przesunęłam palcami po piersi Kellana w dół, do paska jego dżinsów. Zaczęłam rozpinąć rozporek. Kellan jęknął i zajął się moim ubraniem. Kiedy uporałam się z jego spodniami, zerknęłam przez jego ramię w głąb pomieszczenia, upewniając się, że jesteśmy sami. Byliśmy, więc zamknęłam oczy i odnalazłam usta Kellana.

Zaczął ściągać ze mnie spodnie, a ja wsunęłam ręce w jego dżinsy. Był bardzo twardy, gotowy, napierał na wnętrze mojej dłoni. Jęknął cicho, kiedy ścisnęłam go lekko. Oddychałam szybko, jak po biegu; gotowość Kellana podsycala moje pragnienie. Miałam wrażenie, że jeśli za chwilę mnie nie posiadzie, eksploduje. Byłam pewna, że jest na granicy, że najmniejszy dotyk doprowadzi go do spełnienia. Przypominając sobie coś, co Kellan powiedział kiedyś w rozmowie z Dennyem (ze wszystkich ludzi, których mógł wybrać do takich wyznań!), powstrzymałam go od rozbierania mnie. Kellan niemal warknął ze złości, chwytając mnie za pasek spodni. Ja jednak uznałam, że przy tak specjalnej okazji powinnam dać mu specjalny prezent – coś, czego normalnie nie robiłam, chociaż może powinnam, skoro faceci tak to lubią (a przynajmniej tak słyszałam).

Odepchnęłam go i powoli zsunęłam się w dół. Kellan przyglądał mi się z niezrozumieniem.

– Kiera...?

Kiedy zbliżyłam się do jego talii, wstrzymał oddech. Na jego twarzy malowało się nader wyraźne błaganie: „Proszę, zrób to, co myślę, że chcesz zrobić”. Przesunął palcami po moim policzku i poczułam się silniejsza, seksowniejsza i piękniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Nie mogąc oderwać wzroku od jego oczu, zsunęłam jego spodnie i bieliznę. Wpatrywaliśmy się w siebie, napięcie rosło. Kellan zaczął oddychać szybciej niż przedtem. Nie powiedział ani słowa, nie naciskał na mnie w żaden sposób, tylko błagał mnie cicho wzrokiem o spełnienie. Drżał lekko, jakby usiłował za wszelką cenę powstrzymać się od jakiegokolwiek gestu. Dziwnie podniecona jego wewnętrznym zmaganiem, przysunęłam się bliżej i wzięłam go w usta. Kellan odetchnął gwałtownie, a potem jęknął i odchylił głowę, uderzając nią o drzwi. Miałam już okazję posmakować go przy kilku okazjach, ale zawsze był to jedynie mały pocałunek, lekkie dotknięcie językiem, nic tak oczywistego, w tak jednoznaczny sposób mającego na celu

sprawienie mu rozkoszy.

Oddech Kellana przyspieszył. Ujął moją twarz w dłonie i zaczął gładzić kciukiem skórę, kiedy poruszałam się, biorąc go w siebie głębiej. Szybciej, niż przypuszczałam, poczułam, jak sztywnieje i wiedziałam, że Kellan jest już blisko. Teraz albo nigdy – a ja nie wiedziałam, czego tak naprawdę chcę. Jedno było pewne – pragnęłam doprowadzić go do rozkoszy i wiedziałam, czego ja bym chciała, gdyby role się odwróciły. Kellan najwyraźniej miał swoje własne zdanie na temat tego, co powinno się stać. Z jękiem wypowiadając moje imię, oparł dłonie na moich ramionach i zaczął mnie od siebie odsuwać. Chwyciłam go za biodra i przysunęłam do siebie, biorąc go w usta głębiej. Chciałam doprowadzić to do samego końca, tak jak zamierzałam.

Mój zdecydowany gest posłał Kellana na sam szczyt. Krzyknął głośno i zacisnął rękę na klamce, dochodząc. Usłyszałam chrobotanie metalu w zamku i wystarczyło to, aby odwrócić moją uwagę od smaku... który wcale nie był tak okropny, jak sobie wyobrażałam.

Kiedy ustały fale orgazmu i Kellan się rozluźnił, poprawiłam jego bokserki i powoli wstałam z podłogi. Kellan nadal stał z głową odchyloną do tyłu i z zamkniętymi oczami, oddychając przez usta. Jego mina, jego reakcja... nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek była tak bardzo podniecona. Objęłam Kellana i oparłam czoło o jego pierś. Przesunął się, wtulając głowę w zagłębienie u podstawy mojej szyi.

– Rany... o mój... ja pierdolę – mruknął, opierając się o mnie. Roześmiałam się z tej niespójnej wypowiedzi.

– Nie przeklinaj – szepnęłam, gładząc go po plecach.

– Przepraszam. – Zachichotał. Miał lekko schrypnięty głos, jakby przed chwilą się obudził.

Całe moje ciało pulsowało pragnieniem, ale Kellan nadal stał rozluźniony, opierając się o drzwi. Nie wyglądał na kogoś, kto mógłby pomóc mi w moim „kłopotcie”, a ja tak naprawdę tego nie potrzebowałam. Spodobało mi się, że przez chwilę miałam go całkowicie w swojej mocy, i chciałam, żeby ta chwila była całkowicie dla niego. Powoli zapięłam swoje dzinsy, potem zajęłam się jego spodniami. Oddychając głęboko, Kellan odepchnął się od drzwi i spojrział w dół, kiedy zasuwiałam mu rozporek w spodniach.

– Co ty robisz? – spytał.

Pocałowałam go lekko, chociaż część mnie pragnęła więcej.  
– Doprowadzam cię do porządku – odparłam. – Musimy wrócić do świętowania z naszymi przyjaciółmi.

Kellan wydawał się jeszcze bardziej zdezorientowany.  
– Ale przecież ty... nie chcesz, żebym cię zaspokoił?  
Już samo jego spojrzenie, sposób, w jaki przechylił głowę, sprawił, że zapragnęłam zedrzyć z niego ubranie i błagać, żeby wziął mnie natychmiast, opartą o ścianę. Uśmiechnęłam się jednak tylko i potrząsnęłam głową.

– Już mnie zaspokoileś.  
Kellan uniósł pytająco brew.  
– Naprawdę? Jesteś pewna? Bo zazwyczaj kiedy cię zaspokajam, oznajmiasz to znacznie głośniej. – Uśmiechnął się prowokująco.

Przygryzłam wargę i ścisnęłam uda, rozważając zmianę zdania. Odepchnęłam go lekko od siebie.

– Może nie... doszłam, ale zdecydowanie sprawileś, że jestem szczęśliwa. – Odgarnęłam kosmyk włosów z jego czoła. – Chciałam ci to dać. – Chwyciłam za klamkę. – Możesz mi się odwdzięczyć później – mruknęłam, wychodząc na korytarz. Słyszałam za plecami jego cichy śmiech.

Wkrótce Blagierzy mieli rozpocząć serię koncertów z Bez Odkupienia. Przedtem jednak zniknęli z powierzchni ziemi, aby spędzić trochę czasu ze swoimi najbliższymi. Przez kolejne pięć dni moja siostra nie dawała znaku życia. Ja i Kellan odwiedziliśmy kilka razy naszych starych dobrych przyjaciół – głównie Denny'ego i Cheyenne. Resztę czasu spędziliśmy w łóżku. Dziękowałam niebiosom za swojego laptopa; dzięki niemu mogłam pracować w ramionach Kellana. Cóż mogło być większą motywacją do pisania?

Potrzebowałam odpoczynku od najświeższych dramatów. Zamknęłam plik z moją powieścią i zaczęłam przeglądać internet. Kellan uniósł głowę z poduszki i pocałował mnie w ramię.

– Skończyłaś już?  
– Nie, robię sobie przerwę. I nie, nie możesz jeszcze tego przeczytać. – Uśmiechnęłam się, wpisując w przeglądarkę tytuł piosenki Kellana i Sienny: *Niestety*. Może byłam szalona, że chciałam zobaczyć teledysk, ale pożerała mnie ciekawość, zwłaszcza od kiedy Denny określił go jako „przekonywający”. Nie był to jednak główny

powód, dla którego chciałam obejrzeć wideoklip. Sienna nie obchodziła mnie aż tak bardzo, ale chciałam okazać wsparcie Kellanowi. Koniec końców było to jego pierwsze wideo i musiałam je zobaczyć, inaczej nie czułabym się z tym w porządku.

Kellan usiadł, a okrywające go prześcieradło zsunęło się z jego piersi w okolice pasa.

– To dobrze, bo wcale nie planowałem w tej chwili lektury. – Spojrzałam na niego surowo. Kellan odwdzieczył mi się niewinnym uśmiechem. – Muszę przyznać, że ciągle stukanie w klawiaturę naprawdę mnie rozluźniało. – Spojrzał na ekran i zmarszczył czoło, kiedy zorientował się, co zamierzam włączyć. – Jesteś pewna, że chcesz to obejrzeć?

Przeglądarka wyświetliła dziesiątki linków pasujących do wyszukiwanego tytułu. Oczywiście ten właściwy był na samej górze.

– Nie, nie do końca... ale to twój pierwszy oficjalny teledysk i czuję, że powinniśmy go zobaczyć. Może nie będzie aż tak źle, jeżeli zrobimy to razem?

Kellan skinął głową i chwycił mnie za rękę. Pocałował czule moją obrączkę ślubną, spoglądając na mnie przeproszająco. Pogładziłam go po policzku i położyłam laptopa na udach. Był gorący, jakby powoli wypalał dziurę w cienkim prześcieradle, którym byłam przykryta.

Uruchomiłam link i oboje zostaliśmy najpierw uraczeni krótką reklamą jakichś perfum. W międzyczasie przeczytałam kilka komentarzy pod oknem teledysku: „Kellan i Sienna są taką seksowną parą!”, „O mój Boże, uwielbiam ich oboje”, „Powinni być ze sobą! Czy zamierzają się pobrać?”, „Słyszałam, że już to zrobili!”, „O mój Boże, Kell-Sex na zawsze!”.

Zmarszczyłam czoło. „Kell-Sex”? Fani zdążyli już połączyć tych dwoje. Doskonale! Nie wspominając o tym, że ich przydomek był beznadziejny. Nie mogli wymyślić czegoś bardziej... poetyckiego?

Wreszcie zaczął się teledysk. Zacisnęłam palce na dłoni Kellana, który nie pisał ani słowa na temat tego, jak mocno go trzymam. Czułam na sobie jego spojrzenie, kiedy oglądałam sceny łóżkowe jego i Sienny. Przyznaję, na początku było to bardzo bolesne, ale z czasem wciągnęło mnie piękno i artyzm filmu. Niemal zapomniałam, że mężczyzna wijący się z rozkoszy nad pięknym ciałem Sienny jest



moim mężem. Zanim wideo dobiegło końca, zrozumiałam całkowicie, dlaczego tak bardzo podoba się fanom. Kellan i Sienna rzeczywiście byli razem niesłychanie seksowni.

Kellan chrząknął i odwróciłam się, spoglądając na niego. Wpatrzył się w moje oczy, usiłując odgadnąć, co sobie myślę. Znow postawiłam na szczerość.

– Wyglądacie razem niesamowicie. Rozumiem, dlaczego fani są zakochani w idei was jako pary. – Kellan zaczął kręcić głową, ale ujęłam jego twarz w dłonie i powstrzymałam wszelkie zaprzeczenia. – Czy naprawdę przez cały ten czas myślałeś o mnie?

Pokiwał głową.

– Tylko w ten sposób byłem w stanie w ogóle przez to przebrnąć.

Wzruszyłam się. Kellana naprawdę nie interesowała żadna inna kobieta. Odsuwając od siebie myśli o tym, czego świat pragnął dla niego, skoncentrowałam się wyłącznie na tym, czego pragnął on – i ja.

– Kellanie Kyle’u, czy ożenisz się ze mną? – spytałam ukontentowana.

Zdjął komputer z moich ud, uśmiechnął się prowokująco i wdrapał się na mnie.

– Myślałem, że już nigdy mnie o to nie spytasz – mruknął, nachylając się do pocałunku.

– Czy to znaczy, że się zgadzasz? – zachichotałam.

Naparł na mnie biodrami i przysunął usta do mojego ucha.

– Z tobą, zawsze. Zawsze się zgodzę. – Przesunął ustami po mojej szyi. O dziwo, przyszła mi do głowy moja mama... Cóż, może to dlatego, że zadzwoniła do mnie tego poranka, aby porozmawiać na temat zaproszeń na ślub. Bardzo chciała już jakieś zamówić. Usiłowała maskować wątpliwości, kiedy rozmawiała ze mną o mojej przyszłości. Chyba nie była pewna, czy ślub nadal jest w planach. Oglądała przecież telewizję i widziała okładki magazynów na półkach sklepowych. Słyszała też plotki o tym, jak dobrze układa się... pożycie Kellana i Sienny. Na jej miejscu również nie byłabym pewna, czy nadal jestem z Kellanem. Zapewniłam ją, że zdecydowanie zamierzamy się pobrać, ale nie podałam żadnej konkretnej daty.

Zanim usta Kellana powędrowały w kierunku mojej piersi, odepchnęłam go od siebie. Spojrzał na mnie wzrokiem płonącym z pożądania. Musiałam dwukrotnie przełknąć ślinę, zanim zdołałam

sobie przypomnieć, o co miałam go zapytać.

– Jak długa będzie przerwa gwiazdkowa w koncertach?

Kellan spojrział w bok, zamyślony.

– Ach, nie jestem pewny. Cztery lub pięć dni, może tydzień. –

Spojrzał na mnie z lekkim uśmiechem. – Dlaczego pytasz?

Wzruszyłam ramionami i objęłam go za szyję.

– Masz ochotę pojechać ze mną na ślub do Ohio?

Kellan przetoczył się na bok i podparł na łokciu.

– Jacyś znajomi zamierzają się pobrać? – spytał rozbawiony.

– Taka jedna wkurzająca, niewydarzona panienka, której nienawidzi połowa świata.

Kellan uniósł brwi, a potem pocałował mnie czule.

– Nieprawda, że cię nienawidzą. – Zaśmiał się. – W ogóle o tobie nie wiedzą. Poza tym nie jesteś wkurzająca ani niewydarzona, a przynajmniej już nie – zachichotał, kiedy dałam mu kuksańca. *Dupek!* Potem zmarszczyłam czoło. Kellan miał rację; fani Kell-Sexu w ogóle nic o mnie nie wiedzą. Prawdopodobnie to dobrze. Gdy się dowiedzą, z całą pewnością mnie znienawidzą. Kellan pocałował kącik moich ust.

– Z rozkoszą poślubię cię w grudniu... w Ohio... w obecności całej twojej rodziny. – Spojrzął na mnie z szerokim uśmiechem. – I mojej.

Pogładziłam go po piersi.

– Możesz dowiedzieć się, kiedy dokładnie będziecie mieli przerwę, żebym mogła powiedzieć mojej mamie?

Skinął głową i odwrócił się, jakby zamierzał od razu spełnić moją prośbę. Powstrzymałam go, przyciągając z powrotem do siebie. Pocałowałam lekko tatuaż na jego sercu.

– Może zrobisz to trochę później? – Spojrzałam na niego uwodzicielsko spod rzęs. – Najpierw chciałam się z tobą kochać. – Rzuciłam jakby nigdy nic. Poczułam dumę: poprosiłam go o seks i nawet się nie zająknęłam.

Kellan otworzył usta w udawanym zaskoczeniu.

– Ależ pani Kyle, jestem wstrząśnięty pani bezwstydną. – Rozpromienił się, jakbym była jego wzorową studentką. Jego seksualną protegowaną. Skrzywił się łobuzersko. – Jestem również niezwykle podniecony. – Zaczął się nade mną pochylać, ale pchnęłam go na plecy. Kiedy usiadłam na nim okrakiem, roześmiał się, ale nie trwało to

długo. Dźwięki, które wydawał, gdy się nim zajęłam, nie świadczyły o jego rozbawieniu.

## *Rozdział 14*

### *Wielkie przedstawienie*

Wydawało się, że zaraz po krótkich odwiedzinach w Seattle wskoczyliśmy do autokaru, wyruszając we wspólną trasę z Bez Odkupienia. Wszystko stało się tak szybko, że nieustannie miałam okropne wrażenie, iż zapomniałam czegoś ze sobą zabrać w podróż autobusem, który miał stać się naszym domem na najbliższe kilka miesięcy. Oczywiście tak naprawdę raczej niczego nie pominęłam: wzięłam ubrania na zmianę, szczoteczkę do zębów, laptopa, notatki i mojego męża. Czego jeszcze mogłabym potrzebować, oprócz odrobiny prywatności? Wszyscy dzieliliśmy się dwoma autokarami, więc zawsze otaczało mnie wielu ludzi. Prywatność miała być bardzo trudna do osiągnięcia.

Pierwszym miejscem, gdzie miały zagrać oba zespoły, był Dom Bluesa na Bulwarze Zachodzącego Słońca w Los Angeles. Pomyślałam, że to idealny punkt do rozpoczęcia trasy – dobrze znany, niemal ikoniczny, lecz jednocześnie kameralny. Goście będą mieli świetny widok na scenę. Wszędzie wokół budynku i na zapleczu czekali fani, krzycząc i wiwatując z radości na widok gwiazd znajdujących się tak blisko. Panował chaos, co tylko zwiększało atmosferę wyczekiwania.

Kellan i Justin wraz z kilkoma innymi muzykami rozdawali autografy, a ja wybrałam się na małą przechadzkę po budynku. Czułam się niesamowicie, wszędzie widząc ludzi w koszulkach z logo Blagierów. W poprzedniej trasie Kellan i jego zespół byli jedynie nieznanym dodatkiem. Teraz to wszystko się zmieniło. Byłam przekonana, że cały świat usłyszał singiel Blagierów i Sienny; większość z obecnych tu ludzi zapewne kupiła również ich album. Tym razem występ Kellana nie miał być dla gawiedzi przyjemnym zaskoczeniem. Ci ludzie przyszli tu specjalnie dla nich i to czyniło ten moment bardzo szczególnym i niezwykle ekscytującym. Mimo że oficjalnie to zespół Justina był gwiazdą trasy, tak naprawdę show należał do Kellana.

Poza Blagierami i Bez Odkupienia podróżowały z nami jeszcze trzy zespoły. Pierwszy zaczął już rozgrzewać tłum i budynek wypełniła

muzyka. Tłum zgromadzony na zapleczu wcale się nie przerzedził, mimo rozpoczęcia koncertu. Niektórzy zaczęli podrygiwać w takt przytłumionej muzyki, unosząc w górę drinki.

Przyglądałam się Kellanowi z przeciwnej strony sali, jak rozmawia i żartuje z fanką o jasnoróżowych kucykach. Jednocześnie przysłuchiwałam się rozmowom ludzi wokół mnie. Większość komentowała wygląd mojego męża:

– Rany gościa, ależ on jest przystojny! Jak to możliwe, żeby na żywo wyglądał jeszcze lepiej niż na teledysku?

– Kurczę, spójrz na jego ciało. Widać wyraźnie, że jest wyrzeźbiony, ale powinniśmy zedrzyć z niego tę koszulkę, żeby się upewnić. No wiecie, w ramach badań naukowych.

Słyszając to ostatnie, zakrztusiłam się drinkiem i dyskretnie odwróciłam od autorki wypowiedzi. Kellan miał piękne ciało, ale nie było mowy, abym pozwoliła jego fankom go rozbierać. „Badania naukowe” tej panienki będą musiały pozostać wyłącznie w sferze wyobraźni. Odsunęłam się od dziewczyny, która chciała rozebrać mojego męża i zaczęły mnie dobiegać znacznie mniej zabawne dialogi:

– On chodzi z Sienną, prawda?

– Nie wiem. Podobno w wywiadzie zaprzeczył.

– Zawsze tak robią. Po prostu nie chce o tym opowiadać.

– Są taką seksowną parą. Widzieliście teledysk?

– Cholernie jej zazdroszczę, ale pasują do siebie jak ulał!

Usłyszałam podobną wymianę zdań przynajmniej trzydzieści razy, zanim zdołałam przedostać się do Kellana. Kiedy wreszcie stanęłam obok niego, miałam serdecznie dosyć Sienny... a przecież nawet jej tu nie było. Kellan uśmiechnął się do mnie promiennie i pocałował w policzek.

– Dzięki – mruknął, zabierając mi piwo z ręki. Spojrzałam na niego surowo, kiedy przyssał się do butelki.

– Dla twojej informacji, przed chwilą wyplułam połowę zawartości z powrotem do butelki.

Kellan przerwał w pół łyka, a potem wzruszył ramionami.

– Nie szkodzi. – Uśmiechnął się, kiedy skończył. – Lubię twoje płyny.

Justin wpatrywał się w nas, marszcząc nos. Lekko klepnęłam Kellana po brzuchu.

– Za dużo czasu spędzasz z Griffinem – mruknęłam. Zachichotał i wrócił do sączenia swojego piwa.

Justin roześmiał się, słysząc nasze przekomarzanie się, a potem spojrzał na fankę, która stanęła tuż przed nim i wrzasnęła przeraźliwie, zagłuszając muzykę dobiegającą zza ściany.

– Kocham cię, Justin! – pisnęła. Piosenkarz natychmiast przybrał profesjonalną, uprzejmą minę, podobnie jak Kellan, gdy rozmawiał z fanami.

– To bardzo słodkie, dzięki.

Fanka pisnęła znowu i wetknęła mu na siłę CD w dłoń, niemal przy tym sprawiając, że rozlał swoje piwo. Nieprzejęty tym nadmiernym objawem uwielbienia Justin spokojnie podpisał okładkę płyty.

Dziewczyna zaczęła się wachlować, a potem zerknęła na Kellana i wytrzeszczyła oczy.

– O mój Boże, Kellan Kyle! Jestem twoją największą faną! – Justin wyglądał na lekko urażonego, ale zaraz roześmiał się i wywrócił oczami za plecami dziewczyny.

Największa fanka Kellana rzuciła się w kierunku mojego męża. Przygryzłam wargę, żeby powstrzymać uśmiech. Dziewczyna widocznie drżała z emocji. Kellan uśmiechnął się do niej uprzejmie.

– Dziękuję, naprawdę to doceniam.

Dziewczyna wyciągnęła kolejny krążek i podetknęła Kellanowi pod nos. Spojrzałam na okładkę pierwszego albumu Blagierów, który trzymała w drżącej dłoni. Na zdjęciu, które ostatecznie wybrała wytwórnia, chłopcy stali w jednym rzędzie, Kellan nieco wysunięty do przodu, z lekko spuszczoną głową, wpatrując się uwodzicielsko w kamerę. Wyglądało to naprawdę dobrze, ale oczywiście wytwórnia postanowiła wykadrować zdjęcie tak, aby nie było widać dłoni Kellana z obrączką ślubną. Zadziwiało mnie i jednocześnie denerwowało, jak daleko potrafił posunąć się Nick, żeby tylko utrzymać iluzję, iż Kellan jest nadal do wzięcia.

– Czy możesz to zadedykować „dziewczynie moich marzeń”? – spytała fanka z westchnieniem. Justin parsknął śmiechem i odszedł, krzywiąc się ironicznie.

Kellan rzucił mi dyskretne spojrzenie.

– Nie sądzę, żeby spodobało się to mojej dziewczynie – odparł,

uśmiechając się lekko rozbawiony. Jakoś udało mi się zachować powagę. Chociaż w naszych sercach byliśmy małżeństwem, Kellan respektował moje życzenie, aby nie deklarować publicznie, z kim jest w związku. Zazwyczaj po prostu mówił, że się „z kimś spotyka” albo że „w jego życiu jest kobieta”.

Fanka machnęła dłonią.

– Och, nie no, wiem, że jesteś z Sienną, i nie mam u ciebie większych szans, ale... – Zachichotała. – Czasem tak przyjemnie jest trochę poudawać.

Kellan spojrzał na nią ostro.

– Nie jestem z Sienną. Sienna nie jest moją dziewczyną. Nagraliśmy tylko razem piosenkę... i teledysk. – Zmarszczył czoło. Delikatnie dotknęłam jego pleców.

Fanka uśmiechnęła się i pokiwała głową, ale widać było wyraźnie, że nie uwierzyła w ani jedno słowo swojego idola. Kellan zerknął w moim kierunku i zaczął otwierać usta. Wiedziałam, co chce powiedzieć, więc lekko uszczypnęłam go w plecy. Może i Kellan nie rozgłaszał publicznie, kim dla niego jestem, ale w rozmowie jeden na jeden nie miałby najmniejszych oporów przed wyjaśnieniem fanom, jak sprawy stoją. Ja jednak wołałam, żeby tego nie robił. Pragnęłam zachować jak największą anonimowość.

Kellan skrzywił się i zamknął usta. Podpisał album swoim imieniem i oddał krążek fance, która przycisnęła go do piersi, tuląc niczym niemowlę. Nie ruszyła się ani na centymetr. Przez chwilę myślałam, że będzie chciała zostać z nami do rozpoczęcia koncertu chłopców, ale nagle dostrzegła Griffina wynurzającego się z łazienki i ruszyła w jego kierunku, wrzeszcząc:

– Griffin! Kocham cię!

Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem. Justin, Kellan i... Griffin? Naprawdę?

– Co to było? – Kellan spojrzał na mnie.

– Co było co? – Zamrugałam.

Potał plecy.

– To szczyptę. Chciałem jej tylko powiedzieć, że to ty jesteś moją kobietą, nie Sienna.

Skrzywiłam się i pomasażowałam obolałe miejsce na jego plecach. Pewnie pojawi się tam mały siniak.

– Przepraszam. Tak, wiem, co zamierzałeś powiedzieć. Po prostu... nie chcę być przedstawiana na każdym koncercie tłumom twoich fanów. Nie chcę, żeby na mnie patrzyli i o mnie rozmawiali. Nie chcę, żeby któryś z nich wspomniał o mnie cokolwiek dziennikarzom. Nie chcę, żeby wiedzieli o mnie cokolwiek, a już zdecydowanie nie mam ochoty znaleźć się na pierwszych stronach gazet. A ponieważ wszyscy łączą cię z Sienną, dokładnie to się stanie, jeżeli zwietrzą coś na mój temat. Historia na pierwszej stronie. A ja... – Wzruszyłam ramionami. – Nie rozmawiamy o naszym związku, dobrze? Dopóki nie minie całe to szaleństwo.

Kellan odstawił piwo i otoczył mnie w pasie ramionami.

– Czyli nie powinienem robić publicznie czegoś takiego?

Objęłam go za szyję.

– Bez przesady. Nie musimy przestać żyć, po prostu nie rozgłaszajmy wszystkich szczegółów naszego związku. Możemy zachować tę odrobinę prywatności. Jesteśmy w tym dobrzy.

Kellan uśmiechnął się, a potem mnie przytulił.

– Cóż, zważywszy na to, że w tej chwili przygląda mi się jakiś tuzin osób, z pewnością wkrótce wykoncypują, iż jesteś moją dziewczyną.

Roześmiałam się i odepchnęłam go od siebie.

– Nie, uwierz mi. Najprawdopodobniej zastanawiają się, gdzie kończy się kolejka do otrzymania od ciebie uścisku. – Kellan roześmiał się, ale ja wiedziałam, że mam rację.

Oczekując na swój występ, chłopcy rozmawiali z coraz to innymi fanami oraz członkami pozostałych zespołów z listy. Stałam obok Kellana, śmiejąc się wraz z nim i czerpiąc przyjemność z przebywania w tym mieszanym towarzystwie. Niektórzy muzycy znali go z poprzedniej trasy. Paru z nich rozpoznało mnie nawet ze zdjęć w albumie Kellana i podeszło, żeby się przywitać. Poza kilkoma pełnymi zazdrości spojrzeniami fani Kellana nie komentowali naszej „zażyłości”, gdy obejmował mnie lub trzymał za rękę. Ponieważ kilku fankom udało się tego wieczoru wyłudzić od niego szybki uścisk, być może teraz ludzie doszli do wniosku, że jest po prostu bardzo miły dla swoich wielbicielki. I rzeczywiście tak było – w pewnych granicach.

Blagierzy mieli wystąpić tuż przed zespołem Justina. Zanim ruszyli za kulisy, pochyliłam się i lekko pocałowałam Kellana w



policzek.

– Powodzenia.

Uśmiechnął się do mnie wyraźnie podekscytowany. Był w swoim żywiole.

– Dzięki. Niedługo będę z powrotem.

Ruszył za kulisy przygotować się do występu. Zauważyłam, że tymczasem zgromadzony na zapleczu tłum znacznie się przerzedził. Wszyscy chcieli zobaczyć występ Blagierów. Ruszyłam za zespołem i znalazłam miejsce z boku sceny, gdzie nikomu nie przeszkadzałam, ale jednocześnie miałam doskonały widok. Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę, że widownia pęka w szwach. Tłum przed sceną był upakowany tak ciasno, że obawiałam się, iż klub złamał wszelkie przepisy bezpieczeństwa. Jednak ludzie najwyraźniej nie przejmowali się tym, że stoją tu ściśnięci niczym sardynki, zwłaszcza kiedy na scenę wmaszerował Kellan z gitarą przewieszoną przez plecy.

Podszedł do mikrofonu i uniósł rękę. Tłum wrzasnął na przywitanie. Reszta chłopców zaczęła zajmować miejsca.

– Dobry wieczór – zamruczał Kellan do mikrofonu.

Zachichotałam, a tłum zaczął podskakiwać z radości. Kiedy wrzaski nieco ucichły, któryś z sektorów wykrzyknął nagle zgodnie: **KELLAN, KOCHAMY CIĘ!**

Kellan przysłonił oczy przed blaskiem reflektorów i przyjrzał się publice.

– Ja też was wszystkich kocham. – Roześmiał się. Dziewczeta stojące w pierwszym rzędzie wyglądały, jakby dostały ataku hysterii.

Kellan zdjął gitarę z pleców.

– Dobrze się bawicie? – spytał. Wrzask tłumu na chwilę mnie ogłuszył. Kellan skinął głową i przygotował się do grania. Gitara zwisała mu nisko przy biodrach i było w tym coś niesłychanie erotycznego. – Hm, no nie wiem. Nie wygląda mi na to.

Ludzie zaczęli podskakiwać i wrzeszczeć, usiłując w ten sposób przekonać Kellana, że naprawdę dobrze się bawią. Rozśmieszył mnie ten widok. Kellan pokręcił głową.

– Spróbujmy jeszcze raz. Spytałem, czy dobrze się bawicie! – wykrzyczał to pytanie i tłum oszalał. Ludzie zaczęli nawet tupać nogami. Zabrzmiało to, jakby przez budynek przetoczyło się trzęsienie ziemi.

Usatysfakcjonowany Kellan spojrział na Evana i skinął głową. Perkusista natychmiast zaczął wybijać wstęp do pierwszego utworu.

Były na tym świecie rzeczy, którymi nigdy nie mogłabym się znudzić. Jedną z nich było obserwowanie Kellana na scenie. Miał w sobie coś, co nie pozwalało oderwać od niego wzroku. Kellan nie ograniczał się do stania za mikrofonem i wyśpiewywania piosenek. Nawiązywał kontakt z publicznością, angażował ją, czynił ją aktorami tego spektaklu. Wszyscy fani czuli połączenie z nim. Nie dosyć, że miał fantastyczny głos, ale był przy tym zabawny i umiał rozpalić publiczność. Były to jego największe atrybuty, przynajmniej jeśli chodziło o jego profesjonalne życie. Jeśli chodzi o sferę prywatną, byłam w stanie wymienić kilka innych.

Kiedy Blagierzy skończyli występ, uklonili się i zbiegli ze sceny. Kellan chwycił mnie w ramiona i widziałam wyraźnie, że jest podkręcony koncertem. Wtulił twarz w moją szyję.

– Wracajmy do autokaru – mruknął.

Zamrugałam i zamknęłam oczy, rozważając jego propozycję. Zespół Justina miał wejść na scenę jako następny, a większość muzyków z pozostałych grup nadal bawiła się na zapleczu, więc najprawdopodobniej mielibyśmy z Kellanem trochę prywatności, gdybyśmy wyszli w tym momencie. Po zakończeniu koncertów muzycy wrócą do swoich autokarów i wyruszymy w drogę, a o jakiegokolwiek intymności będzie można zapomnieć.

Chwyciłam szlufki džinsów Kellana i przyciągnęłam jego biodra do siebie. Nagle usłyszałam skandowanie tłumu. Otworzyłam oczy, nie do końca rozumiejąc, co takiego wykrzykują. Kellan spojrział w stronę sceny. Nadal był spocony po występie, włosy zlepily mu się w wilgotne kosmyki. Jego wygląd mnie rozpraszał, więc odwróciłam od niego wzrok i spojrzałam w stronę sceny.

– Co oni wykrzykują? Nie mogę ich zrozumieć.

Kellan zmarszczył brwi, nasłuchując. Nie była to nazwa ich zespołu, lecz coś znacznie dłuższego. Po kilku chwilach wreszcie zrozumieliśmy, o co prosi publiczność.

– Niestety – powiedział Kellan. – Chcą usłyszeć singiel.

Skinęłam głową; ja też to usłyszałam. Kellan zmarszczył czoło i spojrział na scenę.

– Nie mamy podkładu z wokalem Sienny. Nie możemy wykonać

tej piosenki... chyba że... – Spojrzał na mnie z przewrotnym błyskiem w oku i natychmiast domyśliłam się, co mu przyszło do głowy. Odepchnęłam go od siebie, usiłując wyswobodzić się z jego objęć. Kellan roześmiał się i wzmocnił uścisk. – Przykro mi, kochanie. Wiesz, że bardzo nie lubię rozczarowywać moich fanów, a jesteś jedyną osobą, która może w tej chwili zastąpić Siennę.

Wiłam się w jego objęciach, usiłując uciec, ale bezskutecznie.

– Nie ma mowy, Kyle! Absolutnie nie! Nie wyjdę tam z tobą!

Nadał się śmiejąc, zaczął mnie ciągnąć za sobą w kierunku sceny.

– Bardzo mi przykro, ale będziesz musiała dzisiaj ze mną zaśpiewać.

Zaczęłam krzyczeć i kopać, jakby usiłował mnie obrabować.

Wreszcie musiał mnie puścić.

– Nie chcesz przeżyć wielkiego snu o sukcesie na scenie? – spytał ze łzami rozbawienia w oczach. – Pomogę ci, nie martw się. A jeśli zbierze ci się na wymioty, w rogu zazwyczaj stoi wiaderko.

Spojrzałam na niego morderczo.

– Dzisiaj śpisz w swojej własnej koi – poinformowałam go zimno.

Jego mina zmieniła się tak szybko, że musiałam odwrócić się, żeby ukryć uśmiech.

– Żartowałem tylko, Kiera. – Udałam, że go nie słyszę. Ruszyłam w kierunku wyjścia. – Kiera? Przecież wiesz, że tylko żartowałem, prawda?

Nie byłam w stanie dłużej udawać. Obejrzałam się i uśmiechnęłam do niego przez ramię. Jego szczęśliwy uśmiech był tak apetyczny, że wiedziałam, iż moja obietnica się dzisiaj nie spełni. Moje serce, dusza i ciało zawsze i wszędzie podążały za Kellanem. Z wyjątkiem sceny.

Po tygodniu trasy wszystkie zespoły wpadły w wygodną rutynę: podróż, rozstawianie instrumentów, koncert, składanie instrumentów, podróż. Czasem muzycy zmieniali na kilka dni autokar, którym podróżowali, ale generalnie rzecz biorąc, Błagierzy podróżowali z pięcioma członkami Bez Odkupienia. Reszta zespołów gnieździła się w drugim autokarze. Natychmiast po pierwszym koncercie Kellan zarezerwował dla nas jedyne łóżko w pojeździe. Na wejściu nakleił kilka żółtych taśm zabraniających wstępu do środka, a na drzwiach

umieścił duży napis: „Zarezerwowane dla państwa Kyle. Nie wchodzić, nie używać. Tak, to do ciebie, Griffin”. Byłam mu ogromnie wdzięczna za to, że zajął dla nas sypialnię, zanim basista miał okazję ją skalać. Może i praktykował chwilowo monogamię, ale mimo to nie miałam ochoty dzielić z nim pościeli.

Griffin nadał się na widok zabezpieczeń Kellana, ale reszta naszych towarzyszy podróży uznała je za zabawne i pozwoliła nam zająć łóżko, zwłaszcza że byliśmy jedyną parą w autobusie.

Poza tym, że fani wypytywali Kellana po każdym koncercie o jego związek z Sienną i prosili o zagranie singla, zamieszanie wokół tych dwojga zaczęło powoli przygasać. Byłam pewna, że Nickowi zupełnie się to nie podoba. Siennie również. Tak czy siak, zajmowała się teraz swoją karierą, a Kellan swoją. Ponieważ do mediów przestały przeciekać nowe zdjęcia, plotki czy dwuznaczne filmiki, nie było już nic, co mogłoby utrzymać pseudoparę w nagłówkach rubryk towarzyskich.

Oczywiście nie powstrzymało to ciekawości.

– Kellan, powiedz nam, co tak naprawdę dzieje się między tobą a Sienną Sexton? – Znana dziennikarka radiowa pochylała się w jego kierunku, świdrując go wzrokiem. Nie wiem dlaczego, ale wyglądała, jakby odpowiedź miała zdecydować o czyimś życiu lub śmierci.

Kellan uśmiechnął się, ale wiedziałam, że w głębi duszy westchnął niecierpliwie. Naprawdę zaczynało go już nużyć odpowiadanie na to samo pytanie w każdym kolejnym wywiadzie. Myślałam, że pozostawi to bez komentarza, ponieważ wyjaśnianie ludziom różnych szczegółów swojego życia doprowadzało go do szaleństwa.

– Jesteśmy kolegami po fachu, pracowaliśmy razem nad projektem i to wszystko. – Kellan przerwał, oczekując na oczywiste kolejne pytanie, które za chwilę miał usłyszeć.

– Czyli nie jesteś z nikim związany? – Po minie reporterki i tonie jej głosu można by sądzić, że sama byłaby chętna na „zadziergnięcie bliższej znajomości” z Kellanem.

Potrząsnął głową ze swobodnym uśmiechem.

– Nie chcę się wdawać w szczegóły, ale owszem, jestem z kimś związany. – Spojrzał na mnie stojącą za plecami didżejki. – I bardzo ją kocham. – Przeniósł wzrok z powrotem na dziennikarkę, zanim ta

zdołała się zorientować, iż jego wypowiedź dotyczyła mnie.

Mój Boże, naprawdę miałam najlepszego męża pod słońcem. Staralam się za wszelką cenę zachować obojętny wyraz twarzy, ale nie zdołałam zetrzeć lekkiego uśmiechu ze swoich ust.

– No dobrze, w takim razie może zagrałibyście nam piosenkę? –  
Didżejka ściągnęła usta.

Kellan wydawał się nie rozumieć, dlaczego kobiecie nie spodobała się jego odpowiedź. Zadała mu bezpośrednie pytanie, a on się ustosunkował. Może nie powiedział tego, co chciała usłyszeć, ale cóż, takie jest życie.

Matt i Griffin zaczęli grać na gitarach, gdy Evan wystukiwał rytm na pojedynczym bębnie. Głos Kellana wypełnił studio, piękny, bez odrobiny fałszu, i nastroje od razu się poprawiły. Nikt nie mógł zaprzeczyć, że Błagierzy są dobrzy. Nie, nie dobrzy – niesamowici.

Po wywiadzie wsiedliśmy do czekających na nas taksówek i ruszyliśmy z powrotem do autokarów. Kierowca naszego pojazdu słuchał radiostacji, z której właśnie wyszliśmy. Natychmiast rozpoznałam wysoki głos didżejki. Evan, który był razem z nami, pochylił się nieco do przodu.

– Myślisz, że rozmawiają o nas po naszym wyjściu?

Wzruszyliśmy z Kellanem ramionami, a potem zaczęliśmy nasłuchiwać. Natychmiast pożałowałam.

– Kellan kłamie, to widać wyraźnie. Tylko koledzy po fachu? Jasne. Mam uwierzyć w to, że tak seksowne wideo było całkowicie udawane? Przykro mi, kochanie, ale Sienna nie jest aż tak dobrą aktorką. Jestem pewna, że ci dwoje wymieniają dużo więcej niż tylko teksty piosenek! Kellan jest z kimś związany? Jasne! Powiedz nam coś, o czym jeszcze nie wiemy...

Kellan jęknął i odchylił głowę na oparcie siedzenia. Rozumiałam, co czuje. Wyglądało na to, że nikt go nie słucha.

Po wypowiedzi dziennikarki rozdzwoniły się telefony od słuchaczy. Każdy z nich był zagorzałym fanem Kell-Sexu. Pomogli obrócić wszystko, co Kellan powiedział wcześniej, w coś zupełnie nieprawdziwego.

– Kellan kocha Siennę! Słyszeliście, jakim tonem to mówił? Ach, to najlepszy chłopak na całym świecie!

Najlepszy chłopak na świecie? Matko jedyna – fani nie tylko

skradli mi Kellana i wręczyli go Siennie, przewiązanego czerwoną kokardą, ale zdołali również wykraść moją osobistą pochwałę dla mojego męża.

Evan potrząsnął głową z niedowierzaniem. Kellan spojrział na mnie.

– Przypomnij mi, żebym nigdy więcej nie udzielał wywiadu w tej radiostacji.

Absolutnie.

– Jesteś pewna, że nadal wolisz, żebym nie wdawał się w szczegóły? – spytał, unosząc brew. Przygryzłam wargę i skinęłam głową. Plotki w końcu ucichną, a jeśli mogłam zachować swoją prywatność, to tego właśnie chciałam.

Tego wieczoru chłopcy mieli grać w kolejnym Domu Bluesa, tym razem w Dallas. Nigdy przedtem nie byłam w Teksasie. Z jakiegoś powodu wciąż wyobrażałam sobie Kellana w kowbojskim kapeluszu. Wywoływało to u mnie chichoty, które niesamowicie rozczulały mojego małżonka. Kiedy wytłumaczyłam mu, dlaczego się tak śmieję, wysunął biodro i uniósł rękę w kierunku głowy, jakby nosił stetsona.

– Ach, witam, panienko.

Griffin natychmiast walnął go na odlew w głowę workiem na buty.

– Człowieku, uspokój się. Przynosisz wstyd wszystkim penisom na świecie.

Ze sztywnym uśmiechem Kellan pochylił się, chwycił worek i rzucił go w kierunku Griffina, uderzając go w klejnoty. Basista poczerwieniał i złożył się wpół z bólu. Wszyscy obserwujący to faceci skrzywili się współczująco i jęknęli: „Auuu!”

Justin potrząsnął głową i poklepał Griffina po plecach.

– Rany gościa, to musiało zaboлеć. To co, chyba już nie będziesz miał więcej dzieci, co, Hulk?

Griffin uniósł lekko głowę i pokazał mu środkowy palec.

Wszyscy zachichotali. W tym samym momencie do autokaru wskoczył Mark, basista Bez Odkupienia. Rozejrzał się dookoła, zatrzymując wzrok na Justinie.

– Nie uwierzycie, kto tu jest! – wykrzyknął.

Poczułam bardzo nieprzyjemne ściskanie w żołądku.

– Ee, no dobra, kto tu jest? – Justin skrzywił się z

niezrozumieniem.

Spojrzałam na Kellana i w jego wzroku dostrzegłam tę samą obawę, która ścisnęła mi serce. *Proszę, niech to nie będzie ona.*

*Wszyscy, tylko nie ona.*

Mark spojrzał na Kellana.

– Sienna Sexton, człowieku.

Oboje z Kellanem jednocześnie westchnęliśmy. *Cholera.*

– Jest tutaj? Co ona tu robi? – spytał Marka Kellan.

– Nie wiem. Przyjechała z jakąś głupią blond suką, która kazała mi ciebie natychmiast odszukać. Co ja, kurde, chłopiec na posyłki jestem?

– To pewnie Tory – westchnął Kellan i spojrzał na mnie. – Cóż, pewnie powinniśmy sprawdzić, czego tym razem chce Sienna.

Skinęłam głową, chociaż zupełnie nie miałam na to ochoty.

Czy to jako wsparcie, czy też ze zwykłej ciekawości, Matt i Evan poszli z nami. Griffin został w autokarze – nadal nie mógł jeszcze siedzieć prosto. Sienna przebywała w prywatnym gabinecie klubu, który ktoś pospiesznie przekształcił w poczekalnię przed koncertem. Przed drzwiami stali Hulk Numer Jeden i Dwa. Ponieważ nie było tu nikogo poza obsługą, uznałam, że to lekka przesada.

Obaj mężczyźni spojrzeli na Kellana, jakby nigdy przedtem go nie widzieli. Kiedy sięgnął między nimi do klamki, zagrodzili mu drogę.

– Jestem Kellan Kyle, nie pamiętacie? – rzucił zirytowany Kellan. – Spotkaliśmy się już. – Na twarzach ochroniarzy nie drgnął nawet najmniejszy mięsień. Kellan uniósł ręce do góry, coraz bardziej wkurzony. – Sienna chciała, żebym przyszedł.

Jeden z osiłków powiedział coś do słuchawki, odczekał kilka sekund, a potem otworzył dla nas drzwi.

– Możecie wejść. Panna Sexton was oczekuje.

Kellan wyrócił oczami. Chwycił mnie za rękę i weszliśmy do środka.

Sienna odwróciła się w kierunku drzwi w chwili, gdy przekroczyliśmy próg. Była tak piękna, jak ją zapamiętałam: nieskazitelna cera, idealne ciało ubrane w skąpy, obcisły strój i długie czarne włosy. Ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu nie przydarzył się jej żaden wypadek, który mógłby ją choć trochę oszpecić. A szkoda!

Tory stała u jej boku, opierając się o ścianę z nieprzyjemną miną. Przeglądała terminarz upstrzony dziesiątkami kolorowych karteczek Post-it.

– Mój Boże, Kellan! Tak dawno cię nie widziałam. – Sienna chciała go uściskać, ale Kellan uniósł ostrzegawczo palec. Piosenkarka nie objęła go, ale zdołała pocałować szybko w policzek. – Tak cudownie cię widzieć! – Nie umknął mojej uwagi fakt, że wydawała się mnie nie zauważać, podobnie jak Matta i Evana. Koncentrowała się wyłącznie na Kellanie.

Wreszcie przeniosła wzrok na nas, ale nie na długo.

– Co ty tu robisz? Nie powinnaś być w trasie? – spytał Kellan.

Sienna uniosła jedno nagie ramię i odwróciła wzrok. Był to bardzo dziewczęcy, lecz jednocześnie uwodzicielski gest.

– Gram akurat w pobliżu i mam dzień przerwy. – Znow spójrzała na Kellana. – Nie mogłam przepuścić okazji, żeby zobaczyć wasz koncert.

– Cóż, rzeczywiście powinien być niezły. – Skinął powoli głową. Sienna klasnęła w dłonie uradowana.

– Będzie wspaniale. Nie mogę się doczekać.

– Chciałaś się ze mną zobaczyć tylko po to, żeby mi to powiedzieć? – spytał zdziwiony Kellan.

Na twarzy Sienny pojawiła się mina, która natychmiast przypomniła mi o Nicku; niecierpliwość kogoś, kto najwyraźniej nie przywykł, aby zwracano się do niego inaczej niż z najwyższym szacunkiem. Grymas jednak momentalnie zniknął, zastąpiony szerokim uśmiechem.

– W zasadzie to wpadłam na świetny pomysł i chciałam go z tobą przedyskutować.

– Doprawdy? – Kellan skrzyżował ramiona na piersi. – A cóż to za pomysł?

Sienna skrzywiła się, widząc jego postawę, ale natychmiast znow się wypogodziła. Obserwując ten kalejdoskop emocji na jej twarzy, doznałam małego zawrotu głowy.

– Cóż, nie wiem jak was, ale mnie ludzie ciągle proszą o zagranie nowego singla. – Uniosła pytająco brew, a Kellan skinął nieznacznie głową.

– Tak, mnie też o to proszą.



Sienna stuknęła go w pierś wypiełgnowanym palcem.

– Problem w tym, że nie mogę wykonywać go bez ciebie.

Kellan spojrzął na jej palec, a potem znów na nią.

– Nick może ci dać mój podkład wokalny albo zatrudnij zastępstwo.

W oczach Sienny błysnęła irytacja, którą jednak skrzętnie ukryła.

– To nie to samo – zagruchała. – Chciałabym znów wystąpić z tobą, naprawdę zaskoczyć fanów, spełnić ich życzenie.

Kellan uniósł brwi i rozejrzał się po pokoju.

– Chcesz zagrać ten utwór dzisiaj wieczorem? Tutaj? – Rozumiałam jego zagubienie. W porównaniu z arenami, na których grywała Sienna, to miejsce było dziurą zabita dechami.

Sienna jednak wydawała się niezwykle uradowana tą perspektywą.

– Czy to nie byłoby wspaniałe? – Pokiwała głową. – Nikt nie będzie się tego spodziewał. Jak myślisz?

Kellan wydawał się nieprzekonany; spojrzął na Evana i Matta. Perkusista zmarszczył brwi. Wiedział, co wyprawiają media, spekulując na temat rzekomego związku Kellana i Sienny. Matt z kolei – zawsze menedżer – uśmiechał się radośnie. Wiedział doskonale, jak wielkiej popularności przysporzy to jego zespołowi. Ludzie oszaleją ze szczęścia, jeżeli duet pojawi się na scenie.

Sienna zrozumiała, że Kellan potrzebuje dodatkowej perswazji.

– Wyobraź sobie tylko te nagłówki w gazetach i co to mogłoby zrobić dla kariery twoich przyjaciół. „Sienna Sexton zaskakuje publiczność na wyprzedanej trasie koncertowej Bez Odkupienia...”.

Kellan spoglądał na mnie, skubiąc w zamyśleniu wargę. Nie widziałam w tym wszystkim nic złego. Skinęłam głową.

– Chcesz tylko zagrać tę jedną piosenkę? To wszystko? – upewnił się.

Sienna zachichotała.

– Będzie wspaniale. Wszyscy na tym zyskamy.

Westchnęłam. Miałam nadzieję, że Sienna się nie myli.

Postanowiono (kto to ustalił – tego nie wiedziałam), że Blagierzy wyjdą na scenę jako ostatni. Logistycznie miało to sens. Duet z Sienną tuż po koncercie chłopców byłby doskonałym zwieńczeniem wieczoru i gwarantowałyby płynne zakończenie występu. Poza tym, chociaż nie

chciałam tego mówić ze względu na Justina, większość publiczności pojawiła się tutaj dla Kellana.

Kellan osobiście nie zgadzał się z tym wszystkim i walczył o to, aby grupa Justina zamknęła koncert, został jednak przegłosowany.

Sienna pozostała w ukryciu, kiedy rozpoczęły się występy. Żaden z fanów nie zorientował się, że znajduje się w budynku. Musiałam przyznać, że jestem podekscytowana niespodzianką. Musiałam się z kimś podzielić tą wiedzą, więc napisałam do Denny'ego i Anny. Moja siostra odpowiedziała, że mi zazdrości. Denny odpisał: „Naprawdę? Nieźle! Zaraz, Sienna wyjechała z Montany, żeby wystąpić w Dallas?”.

Jego słowa mnie zaskoczyły. Sienna grała w Montanie? Jakim cudem miało to być „niedaleko” Teksasu? Nie miałam jednak czasu na zamartwianie się tym, bo na scenę wyszli już Blagierzy. Być może pomogła im świadomość zbliżającej się niespodzianki, bo dali idealny koncert. Samo słuchanie ich obudziło moją wenę twórczą. Ostatnio trochę nie szło mi pisanie. Usiłowałam pracować w czasie cichych chwil w autobusie, ale zawsze otaczało mnie zbyt wiele osób, zbyt wiele hałasu i pisanie sprawiało mi trudność. Za kulisami było nie lepiej, niczym niekończące się przyjęcie. Nie zrozumcie mnie źle, to była świetna zabawa, ale nie sprzyjała tworzeniu wyciskającego łązy romansu.

Kiedy chłopcy zeszli ze sceny, zgodnie z przewidywaniem tłum zaczął skandować tytuł swojej ulubionej piosenki. Z miejsca, w którym stałam, dostrzegałam w tłumie kilka koszulek z napisem „Kell-Sex”. Fani oszaleją ze szczęścia, kiedy zobaczą tych dwoje na scenie. Oczywiście natychmiast dostrzegłam minus genialnego planu Sienny. Kiedy ludzie zobaczą ją i Kellana razem, plotki zamiast przycichnąć, znów wybuchną z pełną mocą. Tak czy siak, było już za późno, żeby cokolwiek zmienić. Sienna była gotowa do wyjścia na scenę.

Wszyscy czekali w jej pobliżu, aż skandowanie osiągnie apogeum. Pomyślałam, że jak tak dalej pójdzie, tłum rozniesie cały ten budynek. Kellan stał obok mnie, śmiejąc się. Uściskałam go mocno, czując w piersi wibracje wywołane przez wzmagający się ryk tłumy.

Kiedy wydawało mi się, że tynk z sufitu zacznie spadać od wrzasku, Kellan pocałował mnie długo i namiętnie.

– Lepiej już pójde. Im szybciej odwalę robotę, tym szybciej będę cię mógł zabrać do łóżka – powiedział z błyskiem w oku.

Od razu poczułam się lepiej.

– Podoba mi się twój plan. – Uśmiechnęłam się szeroko.

Kellan klepnął mnie w pupę i wybiegł na scenę. Skandowanie zmieniło się w gwizdy i huragan oklasków. Kellan uniósł w górę ręce i podszedł do mikrofonu. Wrzawa wcale nie ucichła, więc musiał przekrzyczeć tłum.

– Co wy tu ciągle robicie, ludzie? Koncert się skończył. – Machnął na zebranych, jakby chciał ich przepędzić. Roześmiałam się, widząc tę scenkę, podobnie jak kilkoro widzów. Nagle tuż za Kellanem pojawiła się Sienna. Kiedy tu przyjechała, miała na sobie obcisłe dżinsy i bluzeczkę bez rękawów. Teraz była ubrana w przezroczystą białą bluzkę z czarnym stanikiem pod spodem. Czarnym stanikiem? Pod przezroczystą bluzką? W świetle reflektorów wyglądało, jakby miała na sobie wyłącznie bieliznę.

Tłum oszalał. Kellan obejrzał się przez ramię. Tego nie było w planie. Miał podrażnić się trochę z widownią, aby wreszcie zaanonsować Siennę. A ona miała czekać na jego znak. Kellan wyprostował się i spojrzał na piosenkarkę. Tymczasem setki fanów uruchomiło kamery w telefonach komórkowych. Sienna pomachała do ludzi, podchodząc do Kellana z promiennym uśmiechem. Objęła go w tali i pocałowała w ramię, a potem czule oparła o nie głowę. Przez widownię przetoczyło się pełne roztkliwienia westchnienie. Kellan podskoczył jak oparzony, odsuwając się od Sienny. Z uśmiechem przyklepionym na twarzy zwrócił się do publiczności.

– Panie i panowie, Sienna Sexton. – Po tonie jego głosu znać było, że cała ta sytuacja bardzo mu się nie podoba. Ktoś z obsługi wręczył Siennie mikrofon, podczas gdy reszta zespołu zajęła swoje miejsca. Ignorując przez chwilę Kellana, Sienna ukloniła się publiczności i podziękowała im za ciepłe przyjęcie. Kiedy skończyła przemowę, Kellan dał znak Mattowi, żeby zaczął piosenkę. Kiedy zaczął śpiewać, fani oszaleli. Profesjonalizm wziął górę i z Kellana całkowicie opadła irytacja. Był showmanem z krwi i kości. Niezależnie od sytuacji, chciał zawsze dać z siebie wszystko swoim fanom.

Po odśpiewaniu duetu z Kellanem Sienna zaczęła posyłać widowni całusy. Kellan pomachał ludziom na pożegnanie i spojrzał na mnie przez ramię. Kiedy nasze spojrzenia się zetknęły, pokręcił głową i dyskretnie wzruszył ramionami. Czy się nam to podobało, czy nie, nie

możliśmy zaprzeczyć faktowi, że piosenka Kellana i Sienny była  
niezwykłym przebojem, a występ tych dwojga na żywo był iście  
elektryzujący.

## *Rozdział 15*

### *Bez urazy*

Po koncercie w Dallas wyruszyliśmy na Środkowy Zachód. Była to kraina otwartych równin i przestrzeni, tak jak zapowiedział mi Kellan. Monotonia krajobrazu była dla mnie dziwnie odprężająca, sprzyjała zamyśleniu. I jak nader często w takich chwilach, zaczynałam rozmyślać o Kellanie, a dokładnie o naszej przeszłości. W autobusie pełnym młodych mężczyzn zawsze było głośno i żywiołowo, ale udawało mi się znaleźć nieco spokojniejsze chwile w ciągu dnia, kiedy mogłam się ukryć w sypialni i napisać kilka akapitów mojej książki.

Autokar przypominał pod wieloma względami pojazd, którym Kellan i jego grupa podróżowali podczas poprzedniej trasy, zaprojektowany bardziej ze względu na funkcjonalność niż wygodę użytkowników. „Sypialnia” na tyłach wozu nie była dużo większa od pakamery, z cienkim materacem przylegającym do tylnej ściany. Zawsze śmierdziało tu spalinami, ale na szczęście drzwi wytłumiały część hałasu, a spore łóżko mieściło nas oboje, więc byłam usatysfakcjonowana. Daleko jej było do sypialni w naszym domu, ale na pewno lepsze to niż piętrowe koje w głównej części pojazdu.

Z Sienną rozstaliśmy się ponad tydzień temu. Gwiazda ruszyła dalej w swoją trasę, bardzo z siebie zadowolona, my zaś spakowaliśmy się i udaliśmy do kolejnego miasta. Nagłówki wszystkich gazet po wspólnym występie głosiły: „Sienna Sexton robi niespodziankę swojemu mężczyźnie, przyłączając się do koncertu”. Spodziewałam się tego, ale mimo wszystko plotki mnie zaszokowały. Wyglądało na to, że to, co mówi lub robi Kellan, jest całkowicie nieważne. Ludzie przekręcali jego słowa i gesty, tak aby wszystko wskazywało na to, że jest po uszy zakochany w Siennie.

Zdjęcie piosenkarki całującej ramię Kellana było dosłownie wszędzie. Widziałam nawet fanki Kellana proszące, aby podpisał je dla nich po występach. Zawsze odmawiał. Mówił, że Sienna nie jest jego dziewczyną, a fotografia jest myląca, po czym zawsze prosił, żeby dały mu coś innego do złożenia autografu. Oczywiście fanki spoglądały na niego z roztkliwieniem, jakby to, że usiłuje utrzymać swój związek ze Sienną w tajemnicy, było wzruszające. Kochały go jeszcze bardziej za

to, że – w ich mniemaniu – był wobec niej tak bardzo opiekuńczy. W rzeczywistości zaś Kellan chronił mnie.

„Zirytowana” nie oddawało nawet w setnej części uczuć, które żywiłam do całej tej idei „Kell-Sex”, będącej na językach wszystkich zainteresowanych. Na szczęście plotki stopniowo miały ucichnąć, zwłaszcza po rozstaniu Kellana i Sienny. Tym bardziej że mój mąż nigdy więcej nie zgodziłby się na ponowny duet, jeżeli Sienna „przypadkowo” pojawiłaby się na trasie w celach reklamowych. Zapowiedział mi to nader dobitnie. Będzie musiał robić, co w jego mocy, żeby zdusić wszelkie plotki w zarodku. Poza tym musieliśmy po prostu wykazać się cierpliwością i poczekać, aż miejsce Kellana i Sienny na pierwszych stronach kolorowych magazynów zajmie kolejna para celebrytów. A ja byłam pewna, że koniec końców tak się stanie. Ludzie uwielbiają słuchać plotek na temat sławnych par, zwłaszcza gdy pojawiają się między nimi jakieś problemy.

Tego dnia byliśmy w Dakocie Południowej, promując trasę w sposób, który nieodmiennie wywoływał u mnie rozbawienie. Radiostacja organizująca imprezę nazwała ją „Strzałki z Błagierami”. Na całe popołudnie dla zespołu i grupki zwycięzców konkursu wynajęto lokalny klub bilardowy. Kellan cieszył się perspektywą pogrania w strzałki, ale w bilardzie nie był najlepszy. Ja też nie. Pozostali Błagierzy na szczęście grali nie najgorzej – zwłaszcza Griffin miał talent do tej gry. W drodze do lokalu zaczął dawać Kellanowi wskazówki.

– Jeżeli panienka zgina się wpół do strzału, to znaczy, że totalnie chce zostać złapana za dupcię.

– Griffin – jęknęłam, zamykając oczy. *Co do diabła widzi w nim moja siostra?*

Griffin spojrzał na mnie i się skrzywił.

– Co? Tak właśnie jest. Nie ma takiej potrzeby, żeby się wypinać przy składaniu do strzału. To oczywiste zaproszenie do złapania za tyłek i za wszystkie inne części ciała.

Spojrzałam na Kellana.

– Czy mógłbyś, kochanie?

– Oczywiście – odparł z uśmiechem, a potem zdzielił Griffina w tył głowy.

– Rany gościa, próbuję ci tylko pomóc, człowieku – mruknął

basista, masując obolałe miejsce, po czym przerzucił się na rozmowę z Evanem siedzącym z przodu.

Oparłam brodę o ramię Kellana, dziękując mu bez słów za odgadnięcie, o co mi chodziło. Pocałował mnie w czoło i roześmiał się cicho. To prawda, usiłowałam być miłsza dla Griffina, ale niektóre komentarze nadal zasługiwały na karę cielesną. Nawet Anna by się ze mną zgodziła w tej chwili.

Dotarliśmy do klubu bilardowego i personel radia tylnym wejściem wprowadził nas do środka. Chłopcy zaczęli pozować do zdjęć, a ja w towarzystwie grupki stażystek czekałam cierpliwie na koniec sesji. Jedna z nich przyglądała się Kellanowi, który uśmiechał się uwodzicielsko do kamer. Przygryzła wargę i może się przesłyszałam, ale chyba jęknęła.

Bawiąc się obrączką, zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam spróbować szczęścia w grze w strzałki. Nie miałam najlepszej koordynacji i istniało duże prawdopodobieństwo, że ktoś mógłby zostać ranny. Stażystka przerzuciła się z wpatrywania w Kellana na obserwowanie mnie. Zerknęłam na nią zdziwiona.

– Przyjechałaś tu z zespołem – stwierdziła i spojrzała na moją obrączkę. – Jesteś żoną jednego z nich? – Widziałam, że modli się w duchu o odpowiedź przeczącą. Żołądek ścisnął mi się boleśnie ze zdenerwowania. Nie spodziewałam się, że ktoś zapyta mnie o moje prywatne życie. Co prawda nie był to oficjalny wywiad, ale ta dziewczyna miała duszę reportera. Powiedzieć jej cokolwiek, to jakby oznajmić to całemu miastu. No dobrze, może nie było to aż tak dramatyczne, ale mimo wszystko nie podobał mi się ten pomysł.

Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć.

– Nie – rzuciłam wreszcie. – Nie jestem. – Powiedziałam prawdę, ponieważ formalnie nie byłam mężatką. Dziewczyna chciała chyba zadać mi więcej pytań, ale, czując się niezbyt komfortowo w tej sytuacji, przeprosiłam ją i odeszłam.

Zwycięzcy konkursu zostali podzieleni na cztery grupy i do każdej z nich przypisano jednego z Błagierów jako kapitana drużyny. Dziewczęta w grupie Kellana były bardzo podekscytowane. Większość kobiet z pozostałych drużyn wyraźnie im zazdrościła. Szybko jednak o tym zapomniały: koniec końców dane im było grać w bilard i strzałki z gwiazdami rocka. Wkręciłam się sprytnie do grupy Kellana.

Wprawdzie nie mogłam mu pomóc wygrać, ale w razie przegranej mogłam go wesprzeć moralnie. Jeżeli przegramy. Może powinnam zacząć myśleć pozytywnie. Drużyna Kyle'a do boju!

Każdy z Błagierów miał pod sobą dziesięcioro ludzi, podzielonych na dwie grupy. Na ścianie naklejono schemat skomplikowanego systemu punktowania, który ostatecznie wyłoniłby „Błagiera z największym ego”. Organizatorzy przygotowali nawet trofeum w kształcie litery „B” dla kapitana zwycięskiej drużyny. Sposób naliczania punktów był dużo bardziej skomplikowany niż którekolwiek zadanie ze statystyki, z jakim musiałam się zmagać podczas studiów. Nie miałam pojęcia, jak to wszystko działa. Tak czy siak, chociaż byliśmy z Kellanem w tej samej drużynie, robił wszystko, żeby mnie zdekoncentrować, tak że psułam każdy strzał.

Podczas gry w strzałki Kellan podszcypywał mnie dokładnie w momencie, w którym składałam się do rzutu. Trzy razy z rzędu nie trafiłam w tarczę. Za którymś razem koncentrowałam się tak bardzo na trafieniu w cel, że nie zauważyłam, jak podchodzi do mnie od tyłu. Kiedy byłam gotowa do rzutu, Kellan nonszalancko przesunął dłonią po moim biodrze i wsunął ją do przedniej kieszeni spodni. Przestraszyłam się bardzo i, rzucając lotkę, jednocześnie wykonałam obrót. Strzałka poleciała prosto w grupę ludzi grających w bilard, trafiając Griffina w tyłek. Na szczęście (lub w tym przypadku na nieszczęście), strzałki były elektroniczne, więc Griffin nie został ranny. Jego zemsta polegała na rzuceniu kawałkiem kredy w Matta, którego uznał za winowajcę.

Kellan śmiał się tak bardzo, że musiał wycofać się z gry. Natychmiast otoczyła go chmara dziewcząt, niczym kotki krążące wokół otwartej puszkę z tuńczykiem. Co ciekawe, zupełnie nie dziwiło ich, że Kellan flirtuje ze mną tak nieprzyzwoicie – zapewne dlatego, że same usiłowały flirtować z nim równie bezwstydnie. Atmosfera w lokalu była dziwna. Kiedy Kellan nie grał, większość czasu spędzał na odganianiu od siebie zbyt przyklepnych dłoni i palców. Chwilami było to nawet dość zabawne.

Kiedy nasza grupa przeniosła się do stołu bilardowego, drużyna Griffina prowadziła, Evan i Matt zajmowali odpowiednio drugie i trzecie miejsce. My oczywiście byliśmy ostatni – i nie dziwota, ponieważ nikt, z wyjątkiem trzech młodzieńców (jedynych



przedstawicieli płci męskiej w naszej grupie), nie starał się koncentrować na grze, a nawet im przychodziło z trudem granie w bilard z tyloma flirtującymi dziewczętami dookoła. Dwóch z nich zaczęło podrywać wysoką rudowłosą panienkę, która wyraźnie upatrzyła sobie Kellana.

– Założę się o dwadzieścia dolarów, że wbiję więcej bil niż ty – szepnęłam do ucha mojemu mężowi.

Kellan parsknął.

– Założę się o czterdzieści dolarów, że właśnie straciłaś dwadzieścia dolarów. – Roześmiałam się i wyciągnęłam rękę, żeby przypieczętować zakład. Kellan uśmiechnął się łobuzersko. – Nie, musimy się założyć o coś bardziej interesującego. Jeżeli wygram, będziemy się kochać za kulisami po koncercie. Jeżeli ty wygrasz, będziemy się kochać za kulisami po koncercie.

Chciałam wybuchnąć śmiechem, ale myśl o wieczornym seksie za kulisami sprawiła, że na chwilę zamarłam.

– Hm... nie jestem pewna, czy rozumiesz istotę zakładów.

– Naprawdę? – szepnęłam mi do ucha, owiewając je gorącym oddechem. Oparł dłoń na moim brzuchu.

– No dobrze. – Zapragnęłam, żeby przesunął rękę niżej. – Umowa stoi. – Nie miałam pojęcia, gdzie uda się nam znaleźć nieco prywatności po koncercie, ale w tej chwili niewiele mnie to obchodziło.

Zaczęliśmy psuć uderzenie za uderzeniem, aż zadałam sobie pytanie, co będzie z naszym zakładem, jeżeli żadne z nas nie zdobędzie punktu. Nagle jednak Kellanowi udało się wbić bilę do narożnika. Wyglądał na równie zaskoczony jak ja.

– Hurra! – wrzasnął, wyrzucając triumfująco pięść w górę. Ponieważ nasza drużyna była na ostatnim miejscu, wszyscy spojrzeli na niego jak na szaleńca. Kellana jednak to nie obchodziło. Uśmiechając się jak mały chłopiec, zaczął udawać, że gra na kiju bilardowym jak na gitarze. Wywróciłam oczami, ale otaczające go dziewczęta zaczęły chichotać i zachwycać się tym, jaki to Kellan jest uroczy.

– Wygrałem! – oświadczył triumfująco Kellan. Wiedziałam, że mam jeszcze jedną szansę na wbić bili, ale prawdopodobieństwo sukcesu było w moim przypadku bardzo nikłe. Poza tym niezależnie od tego, które z nas wygrałoby zakład, mieliśmy się kochać dziś wieczór

za kulisami.

Koniec końców całe zawody wygrała drużyna Evana. Zespół Griffina przegrał zaledwie czterema punktami. Basista był wyraźnie zawiedziony. Wrzasnął przeciągle niczym Szkot w *Walecznym Sercu*. Kto by pomyślał, że kiczowate plastikowe trofeum może być aż tak ważne?

W drodze powrotnej do radiostacji Evan dumnie trzymał na kolanach przerośnięte „B”. Zanim dojechaliśmy na miejsce, Griffin zdążył się tak nakręcić, że nie chciał nawet spojrzeć na Evana.

– Oszukiwałeś – mruknął.

– Niby jak? – odparł perkusista.

Griffin pociągnął nosem.

– Nie wiem, ale na pewno oszukiwałeś.

– Jeżeli masz na myśli, że oszukiwałem, będąc lepszym od ciebie, to rzeczywiście, totalnie oszukiwałem.

Kellan zachichotał, przysłuchując się ich kłótni. Kiedy rozmowy przeniosły się na inne, mniej bojowe tematy, spojrzął na mnie z czystym, absolutnym pożądaniem w oczach.

– Nie mogę się doczekać dzisiejszego występu. Jestem totalnie gotowy.

Zarumieniłam się, słysząc w jego głosie aluzję do tego, co miało się stać po koncercie.

– Tak, wiem. To będzie czysta, dzika rozkosz – mruknęłam. *O mój Boże, czy ja naprawdę to powiedziałam?* Kellan spojrzął na mnie wielkimi oczami i uśmiechnął się porozumiewawczo.

– Mam wrażenie, że pod koniec będę całkowicie wyczerpany.

Odwróciłam wzrok. O Boże, to było żenujące... i podniecające. Uśmiechnęłam się.

– Tak, wiem, że dasz z siebie wszystko. – Nie mogłam uwierzyć, że powiedziałam to z całkowicie poważną miną. Kellan odwrócił głowę, usiłując powściągnąć uśmiech. Tymczasem dojechaliśmy już do hali, w której mieli dzisiaj grać Błagierzy.

– Mam nadzieję, że starczy mi siły, żeby dojść do końca – rzucił Kellan, wysiadając.

– Jestem pewna, że osiągniesz swój szczyt – odwzajemniłam się mu. Nagle zorientowałam się, że wszyscy gapią się na mnie zdumieni. Griffin wyglądał na podkręconego, a Kellan ledwo powstrzymywał

śmiech. Poczułam, jak policzki palą mnie żywym ogniem.

– To nie było wystarczająco subtelne, prawda? – Spojrzałam na Kellana, który potrząsnął głową, a potem zaczął się histerycznie śmiać. Zasłoniłam oczy dłońmi. Boże, chyba nigdy nie przestanę być idiotką. Kiedy usłyszałam chichot Matta i Evana, spojrzałam na nich przez palce. Uśmiechali się do mnie tak serdecznie, że również musiałam się roześmiać.

W znakomitych humorach weszliśmy wszyscy do budynku – zwłaszcza Griffin, który maszerował tuż za mną, symulując „ruchy posuwisto-zwrotne”.

– Hej, zaczekajcie na mnie, jestem już blisko – jęknął, kiedy oddaliliśmy się od niego na kilka kroków. Przygryzłam policzek od wewnątrz i obiecałam sobie, że następnym razem wstrzymam się ze śmiałymi rozmówkami do chwili, gdy będziemy z Kellanem sam na sam, a przynajmniej z dala od Griffina.

Już na miejscu Matt i Evan poszli pomóc w rozstawieniu instrumentów. Kellan stanął za moimi plecami i objął mnie w pasie.

– To gdzie teraz pójdziemy? – spytał, trącąc nosem moją szyję.

Rozejrzałam się po pomieszczeniu pełnym fanów i muzyków. Naprawdę nikt nie miał tu ani odrobiny prywatności – nawet drzwi do łazienek bez przerwy były otwierane i zamykane.

– Mówiłeś poważnie z tym zakładem? – spytałam, spoglądając na Kellana przez ramię.

Obrócił mnie przodem do siebie. Kilka fanek przystanęło, przyglądając się tej scenie. Najwyraźniej miały ochotę również znaleźć się w objęciach chłopaka Sienny.

– Czy mówiłem poważnie o seksie? Oczywiście. Zawsze. I jestem pewien, że muszę ci się za coś odwdzięczyć – szepnął mi do ucha. Poczułam dreszczyk emocji i ciepło powracające do mojego ciała; tym razem nie z powodu zażenowania.

Kellan chwycił mnie za rękę i zaczął ciągnąć za sobą, nie miałam pojęcia dokąd – może do jakiegoś składziku? Ludzie, których mijaliśmy, szeptali, że Kellan jest bardzo przyjazny dla swoich fanek. Mówili to jednak z ekscytacją, nie z pogardą. Jedna dziewczyna rzuciła nawet:

– Słyszałam, że Sienna nie ma nic przeciwko jego flirtowaniu, więc może nas też przytuli?

Nie mogłam uwierzyć, jak głupi są niektórzy ludzie, ale w gruncie rzeczy to nie ich wina. Nie znali Kellana ani mnie. Ich jedynym źródłem informacji były plotki rozsiewane przez kolorowe magazyny. Po raz kolejny zastanowiło mnie, czy to, co czytałam wcześniej o innych celebrytach, nie było także bzdurą.

Kellan manewrował wśród tłumu, kierując się w stronę korytarza. Po drodze musiał się zatrzymać i rozdawać autografy, ale zaraz potem ruszał dalej. Jego determinacja mnie rozbawiła.

– Hej, gwiazdorze, nie powinieneś przypadkiem pomóc w rozstawianiu sprzętu? – Chłopcy nie mieli w trasie zbyt wielu pracowników technicznych, więc w ustawianiu i pakowaniu sprzętu pomagali wszyscy. Usiłując wymknąć się gdzieś ze mną, Kellan zaniedbywał niejako swoje obowiązki.

– Kiedy już będę w stanie się skoncentrować... – zaczął z uśmiechem, spoglądając na mnie przez ramię. Przerwał, kiedy wpadł na Justina, który szedł z naprzeciwka ze wzrokiem wbitym w ekran swojej komórki i w ogóle nas nie zauważył. Spojrzał na nas zaskoczony i uśmiechnął się przepaszająco.

– Och, hej, przepraszam, nie patrzyłem, gdzie idę. – Zamachał do nas telefonem i zdążyłam dostrzec w rogu ekranu zdjęcie Kate. Nie byłam tym zbyt zdziwiona – kiedy rozmawialiśmy ostatnim razem, moja przyjaciółka powiedziała mi, że wysyłają sobie z Justinem SMS-y co kilka dni. Mówiąc o nim, zawsze się uśmiechała. Cieszyłam się, że Justin i Kate tak się polubili. Justin był dobrym człowiekiem, a Kate miała złote serce.

Uśmiechnęłam się do muzyka.

– Hej, nie ma problemu – rzucił Kellan. – Właśnie... szliśmy po pewną rzecz.

Justin zmarszczył czoło, jakby usiłował sobie wyobrazić, cóż takiego musieliśmy zdobyć nagle z zaplecza. Miałam ochotę znów uszczypnąć Kellana. Zazwyczaj był dużo lepszy w zmyślaniu historyjek.

Kellan poklepał Justina i ruszył w dalszą drogę.

– Hej! – zawołał za nami muzyk. – Chciałem tylko powiedzieć, że całkowicie cię rozumiem i nie mam żadnych pretensji. Dalej jesteśmy kumplami.

Kellan zatrzymał się w pół kroku i spojrzał na Justina.

– O czym ty mówisz?

Justin zrobił krok w naszym kierunku.

– O tym, że urywacie się z trasy. Chciałem tylko, żebyś wiedział, że to rozumiem. Jesteście stworzeni dla większej publiczności, nie ma co udawać, że tak nie jest.

Kellan otworzył usta ze zdziwienia.

– Urywamy się... Co takiego? O czym ty, do diabła, mówisz?

Justin spoglądał na nas z mieszaniną przerażenia, szoku i niezrozumienia.

– Nie wiesz? Myślałem, że o wszystkim ci wiadomo. Cholera, przepraszam, stary!

– Wiadomo mi o czym? – Kellan spochmurniał. – Co się, do diabła, zmieniło od dzisiejszego poranka?

Justin westchnął i przesunął dłonią po wycieniowanych włosach.

– Cholera jasna... Cóż, wszystko się rozegrało, kiedy pojechaliście do klubu bilardowego na ten cały konkurs radiowy. Jakiś waśniak z wytwórni pojawił się tutaj i zaczął wydawać ludziom rozkazy. Powiedział, że przyśle tu kogoś po koncercie, żeby „pozbierał” wasze rzeczy, i jeżeli ktokolwiek coś uszkodzi albo nawet dotknie waszych bagaży, drogo za to zapłaci.

Kellan ścisnął mocniej moją rękę. Pogłodziłam go uspokajająco po ramieniu.

– A gdzie dokładnie mają zabrać nasze rzeczy? Dokąd, do kurwy nędzy, mamy jechać?

Justin przestąpił z nogi na nogę, wyraźnie zakłopotany całą sytuacją.

– Ee... z powrotem do LA. Jutro wieczorem macie zagrać w Staples Centre[1]... z Sienną Sexton. Wytwórnia postanowiła, że dołączycie do jej trasy.

Przez ułamek sekundy, nim Jason wytłumaczył, o co chodzi, myślałam, że Kellan coś przeskrobał i wytwórnia postanowiła odwołać koncerty Blagierów. Może nawet wysłać ich z powrotem do domu – nie byłam pewna. Kiedy jednak Jason wymówił jej imię, wszystko nagle nabrało sensu. Sienna chciała jak największego rozgłosu, a Kellan mógł jej go zapewnić.

– Co za dziwka! – syknęłam.

Justin spojrział na mnie, a potem na Kellana.

– Nie sędzę, żeby to była jej decyzja. Po prostu zyskaliście ogromną popularność, większą, niż się spodziewali. Moglibyście spokojnie koncertować na scenach mieszczących dziesięć razy więcej publiczności. Wytwórnia zdaje sobie z tego sprawę i dokonała logicznego wyboru. Naprawdę nie ma sensu, żebyście dalej z nami jeździli. Wiedziałem to od chwili, kiedy Sienna pojawiła się tutaj i zaśpiewaliście w duecie. – Klepnął Kellana po ramieniu. – Jesteście dużo lepsi. My byśmy was tylko ciągnęli do dołu.

Kellan potrząsnął głową, wyraźnie nie zgadzając się z tą opinią. Usiłował coś powiedzieć, ale nie potrafił znaleźć słów. Justin zrozumiał. Uśmiechnął się, poklepał Kellana po plecach i odszedł.

– Co, do diabła, się stało? – spytał Kellan, spoglądając na mnie.

– Sienna i Nick się stali – odparłam z westchnieniem.

Kellan sięgnął do kieszeni po telefon.

– O nie, nie wydaje mi się. – Odnalazł numer Nicka, wybrał numer i przyłożył słuchawkę do ucha. – To jakiś idiotyzm – mruzczał, czekając, aż wiceprezes wytwórni odbierze. – Nie zamierzam się na to godzić. – Jego spojrzenie nagle stwardniało i domyśliłam się, że w telefonie odezwał się Nick. – Co ty najlepszego narobiłeś? – rzucił Kellan gniewnie do słuchawki. Przez chwilę nasłuchiwał, a potem zrobił zdziwioną minę. – Gdzie jesteś? – Spojrzał za siebie w kierunku korytarza, do którego wcześniej zdążaliśmy. – W porządku, zobaczymy się za chwilę.

Cóż, najwyraźniej przeznaczenie chciało, żebyśmy tam dotarli – tyle że teraz mieliśmy zupełnie inny powód niż na początku.

Kellan wepchnął telefon do kieszeni spodni i ruszył szybko przed siebie, nadal trzymając mnie mocno za rękę. Nie miałam innego wyjścia, jak tylko podążyć za nim. Tak czy siak, chciałam być obecna przy rozmowie. Nick nie miał prawa tego robić. Kellan nie był jego własnością. Wiceprezes czy nie, nie mógł dyrygować jego życiem. To było co najmniej nie na miejscu i wykraczało poza obowiązki określone w kontrakcie, który podpisał Kellan.

Szereg drzwi wiodło z korytarza do kilku pomieszczeń, między którymi nieustannie kręcili się jacyś ludzie. W wejściu do jednego z pokoi stał mężczyzna w garniturze, z ramionami skrzyżowanymi na piersi. Kellan ruszył w jego kierunku. Mężczyzna spojrzał na niego, a potem zastukał w drzwi.

– Już przyszedł.

Nick musiał odpowiedzieć, ponieważ ochroniarz otworzył i wpuścił nas do środka. Kellan nie zaszczyił mężczyzny ani jednym spojrzeniem. Wmaszerował do pokoju, ciągnąc mnie za sobą, i ruszył prosto w stronę Nicka siedzącego za biurkiem zarzuconym stertą dokumentów.

– Dlaczego, do cholery, wycofałeś nas z trasy?

Nick uśmiechnął się ze stoickim spokojem. Strasznie mnie to zirykowało.

– Może usiądziecie? – Wskazał na krzesła po naszej lewej stronie. Ruszyłam w ich kierunku, ale Kellan mnie powstrzymał.

– Nie zamierzam siadać i nie zamierzam wycofywać się ze wspólnej trasy z Justinem.

Nick westchnął i oparł dłonie na udach.

– Pewnie wydaje ci się, że masz w tej sprawie coś do powiedzenia, ale jesteś w błędzie. To ja decyduję, gdzie i z kim grają moi artyści. – Rozłożył ręce. – Zazwyczaj jestem dość elastyczny w tej kwestii i robię wszystko, żebyście mieli jak najwięcej swobody. – Prychnęłam, słysząc te słowa. Nick rzucił mi twarde spojrzenie. – Jednak w niektórych przypadkach, kiedy talent zespołu nie jest odpowiednio reprezentowany, czuję potrzebę, a wręcz obowiązek, żeby to naprawić. – Wstał, wkładając niedbale ręce do kieszeni, i ruszył swobodnym krokiem w naszym kierunku. Zachowywał się, jakby był zrelaksowany, ale jednocześnie jego postawa była nieco złowieszcza. – Faktem jest, że twój zespół zdobył większą popularność, niż wytwórnia się spodziewała. Wasze miejsce jest na stadionach. Granie w małych salach i kameralnych klubach to trwonienie naszych pieniędzy i waszego talentu. A ja nie lubię trwonić... niczego. – Przysiadł na brzegu biurka i wzruszył ramionami. – Wspólna trasa z Sienną jest właściwym wyborem. Zrozumiałem to po tamtym wieczorze, kiedy wystąpiliście razem na scenie. Ty i ona tworzycie prawdziwą magię, a ja zamierzam ją w pełni wykorzystać.

Kellan odetchnął głęboko.

– Nie – powiedział twardo. – Zostajemy.

– Sienna została poinformowana o mojej decyzji i w swojej uprzejmości przygotowała dla was miejsce – ciągnął Nick, jakby Kellan w ogóle się nie odezwał. – Wasze rzeczy zostaną przewiezione

w nowe miejsce dzisiaj wieczorem, ale rozumiem, że o tym już wiecie. Po koncercie samochód zawiezie was na lotnisko. Po przybyciu do Los Angeles będzie na was czekała limuzyna, wynajęta dla was specjalnie przez pannę Sexton.

Kellan puścił moją dłoń i skrzyżował ramiona na piersi.

– Powiedziałem już, że tu zostajemy.

Nick wstał powoli. Był niższy od Kellana, ale nie miało to najmniejszego znaczenia.

– A ja powiedziałem, że nie macie wyboru. Jeżeli rzeczywiście przeczytałeś swój kontrakt, jak twierdzisz, to powinieneś wiedzieć, że to wytwórnia ma ostatnie słowo w kwestii waszych koncertów. Jeżeli zdecydowaliśmy się wycofać was z jednej trasy i włączyć do drugiej, to tak się stanie. Jeżeli zechcemy wysłać was w rejs dla emerytów na Alaskę, to tak zrobimy. A wy się podporządkujecie, bo, chociaż jeszcze zdajesz się tego nie pojmować – stanął tuż przed Kellanem i nachylił się poufale – jesteście własnością wytwórni. – Poklepał go po ramieniu, po czym się odsunął. – Poza tym, że sparafrazuję twoje słowa, powiedziałaś, że zrobisz wszystko, co w twojej mocy, dla promocji albumu... w granicach rozsądku. – Pociągnął nosem i wygładził marynarkę. – Moim zdaniem prośba, abyście przyłączyli się do najpopularniejszej trasy koncertowej na świecie, jest dość... rozsądna. – Uniósł brew. – Nie sądzisz?

Kellan nie mógł się z tym nie zgodzić. Nick miał go w garści i wiedział o tym od samego początku. Dlatego właśnie darował sobie sparing słowny, kiedy mój mąż sprzeciwił się mu ostatnim razem. Nick miał wszystko pod kontrolą przez cały ten czas.

Wszedł z pokoju, zostawiając mnie i drżącego z gniewu Kellana. Widziałam, jak na skroniach wystąpiły mu żyły. Stałam u jego boku w milczeniu, dając mu czas na uspokojenie. Nic jednak nie pomagało. Sfrustrowany Kellan chwycił krzesło i cisnął nim o ścianę, robiąc kilka dziur w cienkiej płycie kartonowo--gipsowej. Skuliłam się, a potem ostrożnie położyłam dłoń na jego ramieniu.

– Wszystko będzie dobrze.

Spojrzał na mnie gwałtownie.

– Myślałem, że to koniec ciągłych manipulacji, ale gdziekolwiek się odwrócę i cokolwiek zrobię, ktoś pociąga za kolejne sznurki.

Pokiwałam głową i pogładziłam go po policzku. Jego skóra była



gorąca, a oczy płonęły z gniewu. Był w tej chwili cholernie atrakcyjny.

– Wiem, to niesprawiedliwe. Uwierz mi, czuję to samo, ale...

Nick ma w gruncie rzeczy rację.

Kellan zmarszczył brwi, ale nieco się uspokoił.

– Co masz na myśli?

Ucieszyłam się, że złość powoli z niego uchodzi. Objęłam go za szyję.

– Uwielbiam Justina i jego zespół, ale to prawda, że jesteście od nich lepsi. Już zaczęliście występować jako główny zespół programu. Rzeczywiście wasze miejsce jest na stadionach. – Pogłaskałam go po czuprynie. – A Staples Centre... nie znajdziesz nic większego.

Kellan spojrzał na mnie z niechęcią.

– Lubię małe sceny. – Uśmiechnął się lekko. – Intymne.

Pocałowałam jego apetyczne usta.

– Wiem, ale duża scena też może ci przypaść do gustu. Nie dowiesz się jednak, jeżeli nie spróbujesz. Może to w gruncie rzeczy dobrze, że stało się tak, jak się stało. – Wzruszyłam ramionami.

Kellan potrząsnął głową.

– A ja myślę, że znowu jesteś naiwna.

Przez myśl przebiegły mi wszelkie możliwe najgorsze scenariusze. Niektóre były dość prawdopodobne – jak ten, że Sienna będzie nieustannie wtrącała się w nasze życie. Inne z kolei wydawały się mało realistyczne – jak ten, że wytwórnia podałaby skrycie Kellanowi jakiś dziwaczny środek, dzięki któremu Sienna mogłaby go uwieść na jedną noc. W rezultacie zaszłaby w ciążę i powiłaby najbardziej wyczekiwaną przez cały świat córeczkę, którą Nick nazwałby „Platyna”. Zmarszczyłam czoło, wyobrażając sobie taki rozwój wypadków.

– Usiłuję zachować optymizm – odparłam.

Kellan westchnął głęboko.

– Cóż, pewnie powinniśmy przekazać chłopakom „dobre” wiadomości.

Zostaliśmy odeskortowani z klubu, gdy tylko Błagierzy skończyli swój występ. Tym jak zwykle domagał się *Niestety*, ale chłopcy nie mieli czasu na bisy. Nie mieli czasu na nic. Zgarnięto ich ze sceny tak szybko, że Kellan nie zdążył chwycić swojej ukochanej gitary. Przez cały lot martwił się o swój instrument i nawet rozważałam wstąpienie

do klubu MHC[2], żeby tylko jakoś odwrócić jego uwagę. Koniec końców jednak powiedziałam mu po prostu, że jego gitara jest w dobrych rękach.

Limuzyna czekająca na nas w Los Angeles robiła wrażenie: nie był to typowy wóz tego rodzaju, a hummer w wersji „wydłużonej”. Griffin niemal dostał ataku epilepsji ze szczęścia, kiedy ją zobaczył. Wdrapał się natychmiast do środka.

– O mój Boże, Kell, musisz zobaczyć ten barek – usłyszeliśmy. – Jest tutaj tyle miejsca, że można by wstawić rurę dla striptizerki. Daję słowo, pewnego dnia kupię sobie taki sam wózek.

Kellan wywrócił oczami i pomógł mi wsiąść do tego gargantuicznego symbolu dostatku – bogactwa na kółkach. Chłopcy nie wiedzieli do końca, co myśleć o „dobrych” wieściach, które im przekazaliśmy. Lubili Bez Odkupienia i pozostałe zespoły, ale koncertowanie z Sienną było niesamowitą sposobnością otworzenia kolejnych ważnych drzwi przed zespołem. Dzięki temu mieli się stać niesamowicie znani.

Ku mojemu zdziwieniu w limuzynie czekała na nas Sienna z otwartym szampanem w ręku, który nalewała właśnie do kieliszków trzymany przez Griffina.

– Witam, kochani! – wykrzyknęła radośnie, kiedy zajmowaliśmy miejsca.

Matt i Evan przywitali się z nią ciepło, ale Kellan uraczył ją zaledwie nikłym uśmiechem. Sienna gestem nakazała Griffinowi rozdać kieliszki i westchnęła smutno.

– Naprawdę bardzo, bardzo mi przykro, że w taki sposób wyrwano was w samym środku trasy. To prawda, Nick ma zasadniczo rację, ale przez wzgląd na zawodową uprzejmość wobec pozostałych grup nie powinien tego robić. – Sprawiała wrażenie, jakby nie rozumiała postępowania Nicka. Potrząsnęła głową, nalewając szampana dla nas wszystkich. – Powiedziałam mu, że popełnia błąd i powinien zostawić was w spokoju, ale... cóż, Nicka czasem nieco ponosi.

Uśmiechnęła się czarująco i z cieniem współczucia, ale nie do końca mnie przekonała. Niby powiedziała dokładnie to, co należało, ale fakt pozostawał faktem – Sienna zyskiwała na decyzji Nicka tak samo dużo jak on sam. Byłam zatem skłonna uwierzyć raczej, że i ona

maczała w tym palce.

Kiedy wszyscy już dostaliśmy po lampce szampana, Sienna uniosła kieliszek w górę.

– Może nie jest to najlepszy początek naszej współpracy, ale proponuję, żebyśmy jak najlepiej wykorzystali tę sposobność. Za najwspanialszą trasę koncertową wszech czasów!

Kellan westchnął, ale stuknął się kieliszkiem ze wszystkimi. Po wychyleniu toastu wydawał się nieco bardziej rozluźniony. Podobnie jak ja zapewne nie wierzył Siennie, ale zgadzał się z jej propozycją. Chociaż porzucenie Justina i pozostałych zespołów było niemiłym doświadczeniem, już się jednak dokonało. Teraz trzeba było przeć do przodu.

Sienna upiła łyk szampana i pisnęła z radości jak mała dziewczynka.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczycie swój autokar. Spodoba się wam. Jest znacznie wygodniejszy niż ten, którym ostatnio podróżowaliście.

Kellan rozejrzał się po wnętrzu limuzyny, ale otaczający go przepych zdawał się nie robić na nim wrażenia. Gdyby Sienna rzeczywiście go znała, zrozumiałaby, że jej słowa niewiele znaczą dla mojego męża, który nie potrzebował do szczęścia przedmiotów.

Chociaż było już dość późno – a raczej bardzo wcześnie następnego dnia – Sienna uparła się, aby pokazać nam autokary. Kiedy podjechaliśmy na parking, światła były zgaszone. Sienna powiedziała, że konwój przybył tu zeszłej nocy i członkowie zespołów towarzyszących śpią w pobliskim hotelu. Ucieszyłam się trochę – czyżby oznaczało to, że my również od czasu do czasu będziemy mogli przespać się w normalnym łóżku? Był to jedyny luksus, którego brakowało mi w trasie koncertowej Justina.

Niesłychanie uradowana Sienna oprowadziła nas po naszym nowym domu z dala od domu. Przechodząc wzdłuż autokaru, dotykała miękkich, wygodnych foteli otaczających solidnie zabezpieczone stoliki. Większość przestrzeni „saloniku” zajmowała narożna kanapa i przymocowany na ścianie duży płaski telewizor, ze stojącą pod nim szafką pełną gier. Sienna miała rację – ten autobus był znacznie lepszy i wygodniejszy. Ze swoim czarującym akcentem prezentując kolejne udogodnienia, Sienna powiodła nas do sypialni. Ten autokar również

miał przymocowane do ścian koje, ale było ich znacznie mniej, więc każdy miał dość miejsca dla siebie. Poza tym były na tyle szerokie, że w jednej zmieściłyby się dwie osoby.

Ponieważ Blagierzy dołączyli do trwającej już trasy, zaczęłam się zastanawiać, która koja jest jeszcze niezajęta. Rozważałam właśnie, czy lepiej mieć łóżko na górze, czy na samym dole, kiedy Sienna chwyciła Kellana za rękę i pociągnęła za kurtynę prowadzącą na sam tył wozu. Skrzywiłam się na to „porwanie” mojego małżonka i natychmiast ruszyłam za nimi. Za sypialnią znajdowały się łazienki z pełnym wyposażeniem (był tam nawet prysznic!), a dalej zamknięte drzwi prowadzące, jak się domyśliłam, do osobnej sypialni.

Sienna stanęła w wejściu niczym Vanna White[3], uśmiechając się promiennie. Nacisnęła kłamkę i otworzyła drzwi.

– Dla szczęśliwej pary – mruknęła, wpatrując się nieco tęsknie w plecy Kellana, gdy ten wszedł do środka.

Kellan wyciągnął do mnie rękę. Dołączyłam do niego w sypialni. Najpierw zauważyłam, że pomieszczenie to było tysiąc razy przytulniejsze niż nasz poprzedni pokój w autokarze Justina. Były tu okna: wszystkie trzy ściany były zbudowane z jednostronnie przezroczystych czarnych szyb. A przynajmniej taką miałam nadzieję, że nikt stojący na zewnątrz nas nie zobaczy. Kiedy już przyzwyczaiłam się nieco do tej „otwartości” pomieszczenia, dostrzegłam ogromne łóżko umieszczone na jego środku. Łóżko... mieliśmy spać w prawdziwym łóżku z wygodnym materacem! Obok drzwi widniała szafka na nasze rzeczy, a na ścianie przymocowano również telewizor. Zupełnie jak w małym mieszkanku. W tej chwili miałam ochotę wyściskać Siennę za zorganizowanie wszystkiego tak, abyśmy mogli zająć tę sypialnię.

Nadal oszołomiona spojrzałam na naszą dobrodziejkę.

– Dziękuję ci, Sienna.

Machnęła ręką.

– Cieszę się, że mogłam pomóc. – Ściągnęła usta. – Naprawdę chciałabym, żeby ten układ zadziałał... dla wszystkich zainteresowanych. – Na jej twarzy malowała się szczerłość. Bardzo chciałam jej wierzyć, ale... nie potrafiłam.

## *Rozdział 16*

### *Przedstawienie*

Oczekując na wyjście chłopców na scenę w Staples Centre, byłam kłębkim nerwów. Staples Centre. Błagierzy grali w Staples Centre! Nie była to mała czy nawet średniej wielkości hala, lecz prawdziwa arena, i z tego, co widziałam, wszystkie bilety zostały sprzedane. Nie miałam pojęcia, ilu ludzi mogło się tu zmieścić, ale na pewno były to dziesiątki tysięcy. Nie mogłam w to uwierzyć.

Kellan nie czuł się w najmniejszym stopniu stremowany. Siedział obok mnie w fotelu, popijając piwo, zupełnie jakby był to kolejny gig w barze Pete'a. Podczas gdy ja siedziałam jak na szpilkach, szarpiąc raz po raz swój wisiołek w kształcie gitary, mój mążonek gawędził od niechcienia z Deaconem, wokalistą grupy rozgrzewającej publiczność przed występem Sienny. Nazywali się Holeshoot i byli jedynym zespołem grającym koncerty z Sienną, zanim Nick nie odwołał Błagierów z ich trasy z Bez Odkupienia i nie przeniósł tutaj.

Kellan przyglądał mi się z rozbawieniem, nie przerywając rozmowy z Deaconem. Tymczasem mnie trema coraz bardziej świdrowała w żołądku. Zerwałam się na równe nogi i zaczęłam nerwowo przechadzać się po poczekalni. Chłopcy obserwowali mnie z pełnym humorem zaciekawieniem. Piosenka grupy Deacona również była na listach radiowych przebojów, ale nie radziła sobie nawet w połowie tak dobrze jak duet Kellana i Sienny. Wokalista nie wydawał się niezadowolony, że Błagierzy tak nagle dołączyli do trasy, skracając tym samym czas na scenie jego zespołowi. Jeśli już, cieszył się z towarzystwa nowych kolegów – i całe szczęście, ponieważ mieliśmy dzielić ze sobą autokar przez kilka kolejnych miesięcy.

Przyglądałam się im, gdy rozmawiali o muzyce. Byli całkowitym przeciwieństwem, jak dzień i noc. Kellan miał jasnobrązowe włosy przycięte dość krótko w postrzępioną fryzurę. Włosy Deacona były kruczoczarne i sięgały mu niemal do pasa. Kellan miał oczy granatowe niczym niebo o zachodzie słońca, zaś Deacon tak bardzo bładoniebieskie, że niemal przezroczyste. Kellan golił się codziennie, zaś Deacon nosił elegancko przyciętą kozią bródkę. Kiedy jednak chodziło o muzykę, byli niczym bracia bliźniacy.

Na szczęście miałam mnóstwo miejsca do przechadzania się i wykorzystałam je w pełni. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zauważyłam po przyłączeniu się do trasy, była wzmożona ochrona. Za kulisami sceny nie odbywały się żadne szalone przyjęcia. Wszystko było dokładnie zaplanowane. Grupka fanów spotkała się z zespołem po próbie dźwięku. Tory, profesjonalna do bólu, była przy tym obecna, tłumacząc ludziom, co im wolno, a czego nie podczas spotkania z gwiazdami rocka. Kiedy chłopcy byli jeszcze na scenie, zrobiła grupce wybrańców wykład – bardzo nieprzyjemnym tonem, dodajmy – i powtarzała go, dopóki nie uzyskała pewności, że wszyscy wypełnią jej instrukcje co do joty. Przysłuchiwałam się jej z rosnącym zaskoczeniem. Jej „zasady” czyniły całe spotkanie bardzo nienaturalnym zarówno dla Kellana, jak i dla fanów. Moim zdaniem powinna pozwolić im na więcej swobody, tak jak to się odbywało w poprzedniej trasie. Byłoby to znacznie cenniejsze doświadczenie dla zwycięzców radiowego konkursu i przyjemniejsze dla zespołu. Tory chyba nie rozumiała, że chłopcy potrzebują swoich fanów tak samo, jak oni potrzebują ich.

W tej chwili za kulisami byli obecni jedynie dziennikarze, obsługa hali, technicy i członkowie zespołów. W przebieralni byliśmy tylko my troje i z jakiegoś powodu brak innych ludzi wokół jedynie zwiększał moje zdenerwowanie.

Deacon wycelował we mnie palcem.

– Czy ona zawsze jest taka nerwowa?

– Praktycznie rzecz biorąc, tak. – Kellan uśmiechnął się zza butelki z piwem, którą trzymał tuż przy ustach.

Drzwi do pokoju otworzyły się nagle i do środka zajrzał mężczyzna ze słuchawkami na uszach.

– Zaczyna się koncert, proszę pana – rzucił, spoglądając na Deacona. – Czas na pana zespół.

Muzyk skinął głową, wstał i przeciągnął się.

– Do zobaczenia po występie.

Kellan skinął głową na pożegnanie, a kiedy Deacon zamknął za sobą drzwi, skoncentrował się na mnie.

– Czy możesz w końcu usiąść, proszę?

Chwyciłam się za brzuch, usiłując zmniejszyć ból i nudności.

– Nie denerwujesz się? Ani trochę?

Kellan wypił kolejny łyk piwa.

– Cóż, rzeczywiście, denerwuję się trochę... patrząc na ciebie. – Odstawił butelkę na stół i poklepał się po udach. – Chodź tutaj, pomogę ci się zrelaksować.

Uśmiechnęłam się lekko i podeszłam do niego. Kellan nie znał strachu – przynajmniej jeśli chodziło o granie muzyki. Mógł pojawić się nago w obliczu miliona ludzi i w ogóle by się tym nie przejął. Naprawdę, coś z nim było nie tak.

Usiadłam okrakiem na jego udach, wsuwając palce w jego włosy. Może dzięki bliskości przesączy się na mnie nieco tego niezmożonego spokoju Kellana. Pocałowałam go delikatnie w usta. Kellan roześmiał się lekko.

– No proszę, już czuję się lepiej.

Podobało mi się to, że chociaż wokół było mnóstwo ludzi, mogliśmy być tutaj całkiem sami. Napałam na niego biodrami i pocałowałam namiętnie. Kellan jęknął i przesunął dłońią po moich plecach, pod bluzką. Przysunęłam się jeszcze bliżej, rozkoszując się jego męskim zapachem, smakiem jego ust, lekko gorzkim od piwa, jego dotykiem, ciepłym i twardym, lecz jednocześnie delikatnym. Poczułam ogarniającą mnie beztroskę i zapomniałam o całym bożym świecie.

Palce Kellana gładziły moje plecy, gdy jego język tańczył z moim. W pewnym momencie rozpiął mi stanik. Odsunęłam się od Kellana i skarciłam go spojrzeniem. Może i byliśmy sami w tej akurat chwili, ale przecież nie było to prywatne miejsce.

– Ups! – mruknął z łobuzerskim uśmiechem.

Sięgnęłam za plecy, żeby zapiąć stanik, kiedy drzwi do przebieralni znów się otworzyły. Zeskoczyłam z kolan Kellana, odwracając się plecami do ściany. W pośpiechu nie zapięłam dobrze stanika i musiałam to naprawić. Policzki spłonęły mi rumieńcem, kiedy do środka wkroczyła Sienna.

– Przepraszam, czyżbym w czymś przeszkodziła? – Spojrzała na każde z nas z osobna.

– Nie przejmuj się – odparł Kellan z uśmiechem. – Zaczynamy się już do tego przyzwyczajać.

Sienna roześmiała się i usiadła w fotelu.

– Chciałabym o tym posłuchać.

Wreszcie udało mi się zapiąć stanik. Przysiadłam obok Kellana, czując, jak powraca moje zdenerwowanie. Zaczęłam machać stopami, żeby pozbyć się jakoś złej energii. Holeshot zaczął już koncert i ich muzyka sączyła się z głośników. Nie byli tak dobrzy jak Bлагierzy, ale całkiem niezli.

– Jesteś gotowy? – spytała Sienna, spoglądając na Kellana.

Chwycił butelkę z piwem, pokazał jej i upił spory łyk.

– Wszystko na swoim miejscu.

Sienna uśmiechnęła się szeroko i potrząsnęła głową. Nie podobało mi się to, że uważa jego odpowiedź za zabawną.

Wdali się w ożywioną rozmowę o muzyce. Kellan nie lubił gierki Sienny, ale nie przeszkadzała mu jako osoba. Kiedy rozmowa zesłała na rodziców, Kellan przycichł.

– Gdyby staruszkowie nadal mogli przychodzić na moje występy, pewnie staliby mi teraz nad głową i wrzeszczeli na mnie – powiedziała Sienna. – Lubili wysyłać mnie na scenę lekko przerażoną.

– Przykro mi, że musiałaś przez coś takiego przechodzić – rzucił zamyślony Kellan.

– Dziękuję. – Sienna położyła dłoń na jego udzie. W jednej chwili wyparowało ze mnie całe zdenerwowanie z powodu koncertu. – A twoi rodzice? Jacy są? Mili i kochani? – Uśmiechnęła się.

Uprzejmie, lecz zdecydowanie Kellan chwycił jej dłoń i położył z powrotem na jej własnym kolanie. Sienna skrzywiła się, ale nie skomentowała. Kellan odchylił się w fotelu i upił kolejny łyk piwa.

– Nie, zdecydowanie nie. – Wzruszył ramionami i odstawił butelkę. – Ale nie muszę się nimi już więcej przejmować.

Położyłam dłoń na jego ramieniu. Kellan uśmiechnął się do mnie ciepło. Wiedziałam, że to pozornie obojętne zdanie kosztowało go dużo więcej bólu, niż Sienna mogła zrozumieć. Pocałowałam go lekko dla pocieszenia, ale jednocześnie dając Siennie sygnał: „Kellan może ci współczuć, ale jego serce należy do mnie”.

– Rodzina – skomentowała Sienna. – Nigdy tak doskonała, jak mogłaby się wydawać.

Pomyślałam o mojej szalonej siostrze, nadopiekuńczym ojcu i mamie ogarniętej obsesją ślubu.

– Moja rodzina jest wspaniała.

Sienna się uśmiechnęła.



– Jestem pewna, że tak właśnie jest. – Spojrzała na nas ciemnymi oczami. – A wy, zamierzacie również stworzyć rodzinę? Planujecie dzieci? – Popatrzyła na mój brzuch. Odruchowo zasłoniłam go przed jej wzrokiem.

– Jasne, w przyszłości.

Kellan trącił mnie ramieniem.

– Może po oficjalnym ślubie. – Zawahał się i spojrzał na Siennę. – Który odbędzie się dwudziestego siódmego grudnia, podczas przerwy w koncertach. – Na szczęście zarówno Justin, jak i Sienna mieli przerwać trasę na święta. Gdybym musiała zmienić datę ślubu po tym, jak mama wysłała zaproszenia, pewnie żywcem obdarłaby mnie ze skóry.

Sienna skrzywiła się nieznacznie, ale odparła:

– Cóż, w takim razie chyba powinnam wam pogratulować. – Wydawało się, że chciałaby przytulić Kellana w celu złożenia mu powinszowań, ale ponieważ siedzieliśmy przytuleni, nie miała tak naprawdę możliwości, aby to zrobić.

W tym samym momencie do przebieralni zajrzał ten sam mężczyzna w słuchawkach, który przedtem wywołał Deacona, i oznajmił, że czas na występ Blagierów. Sienna wstała i nastawiła zgięte ramię.

– Pozwolisz, że pokażę ci właściwą drogę? – Może to tylko moja bujna wyobraźnia, ale miałam wrażenie, że jej pytanie było dość dwuznaczne.

Kellan nie skorzystał z jej ramienia, ale skinął uprzejmie głową. Ruszyłam za nimi, trzymając mego męża za rękę. Grupa ludzi z identyfikatorami lokalnej stacji radiowej natychmiast dostrzegła piosenkarkę. Nie żeby łatwo ją było przeoczyć: miała na sobie strój sceniczny – jednoczęściowy kostium inspirowany latami siedemdziesiątymi, naszpikowany kryształkami, które lśniły w światłach ramp. Strój miał głęboki dekolt, był zawiązywany na szyi i odkrywał jej plecy tak bardzo, że widać było małe dołeczki tuż nad pupą. Usiłowałam nie spoglądać na jej niemal odsłonięte piersi. Na szczęście materiał wydawał się dokładnie przylegać do skóry Sienny – z pewnością pomogły w tym kilometry dwustronnej taśmy klejącej.

– Sienna! Czy mamy szansę na krótki wywiad? Może jakieś zdjęcia?

Ochroniarze, którzy towarzyszyli Siennie na każdym kroku, nie pozwolili dziennikarzom się zbliżyć, zanim Sienna się nie zgodziła.

– Z Kellanem? – spytała blondynka w bardzo obcisłych dzinsach. Sugestywny uśmiech na jej twarzy był bardzo nieprofesjonalny.

Kellan wskazał kciukiem na scenę.

– Przykro mi, ale muszę już iść.

Blondynka wyduła kapryśnie usteczka i wycelowała w niego aparat fotograficzny.

– Tylko jedno szybkie zdjęcie szczęśliwej pary?

Kellan przewrócił oczami i spojrzał na mnie, schowaną za jego plecami przed ciekawskim wzrokiem blondynki, która nie zauważyła, że nadal trzymaliśmy się za ręce. Wycelował palec w Siennę.

– Nie jesteśmy razem – odparł zdecydowanym tonem.

Blondynka uśmiechnęła się do niego znacząco. Wiedziałam, że myśli: „Rozumiem, nie chcesz rozmawiać publicznie o swoim związku z Sienną. Dochowam waszej tajemnicy”. Kellan chyba chciał wbić jej do głowy prawdę, ale powstrzymałam go, pociągając za ramię.

Musiałby wyjaśnić dokładnie, kim jestem, a ja nie chciałam wielkiego przedstawienia ze sobą w roli głównej. Poza tym mężczyzna w słuchawkach machał do Kellana gorączkowo, żeby się pospieszył.

Odwróciliśmy się od dziennikarzy. Zauważyłam, że w tym samym momencie Sienna posłała Kellanowi całusa. Zanim odeszliśmy poza zasięg słuchu, dotarło do mnie pytanie jednego ze znanych dziennikarzy:

– Kim jest ta dziewczyna?

– Stara przyjaciółka Kellana – odparła natychmiast Sienna z uroczym uśmiechem. Wzruszyła ramionami, jakbym była tak naprawdę nikim, i skoncentrowała się na dziennikarzach.

Kellan nie słyszał tego wszystkiego, ale ja spojrzałam morderczo na jej plecy. Nie byłam pewna, czy powinnam się gniewać, czy nie. Koniec końców nazwała mnie starą przyjaciółką, chociaż mogła powiedzieć, że jestem nikim. Nie byłam pewna, jakie uczucia powinnam żywić wobec Sienny. W jednej chwili nie była nawet taka okropna, by za moment okazać się manipulantką nie gorszą niż Nick. Nie wiedziałam, co tak naprawdę usiłuje zyskać.

Rozważania na temat starych przyjaciół i moich uczuć sprawiły, że pomyślałam o Dennym. Identyfikator z pełnym dostępem pozwalał

mi wchodzić praktycznie wszędzie, gdzie chciałam. Wyciągnęłam telefon i zrobiłam kilka zdjęć, które następnie wysłałam Denny'emu. Sfotografowałam ogromny tłum, podskakujący z podniecenia. Skomentowałam to pytaniem: „Uwierzysz, ilu ludzi tu przyszło?”. Zauważyłam wielki transparent, który jeden z fanów trzymał wysoko nad głową. „Kell-Sex na zawsze”. Boże, naprawdę nienawidziłam tego przydomka!

Denny odpisał, kiedy rozglądałam się w poszukiwaniu innych bannerów.

„Rany gościa, chyba umarłbym ze strachu, gdybym był na jego miejscu. A on pewnie w ogóle się nie denerwuje, co?”

Roześmiałam się i odpisałam, że Kellan czuje się świetnie, można powiedzieć, że jest wyluzowany.

Scena była skąpana w półmroku, a kolorowe reflektory oświetlały publiczność chaotycznym wzorem. Fani ryknęli zgodnie z zachwytem i unieśli ręce. Nagle wszystkie reflektory przesunęły się na scenę, na której tymczasem pojawili się Błagierzy. Kiedy ludzie zdali sobie sprawę, że zespół już na nich czeka, oszaleli z radości. Widać było, że są zachwyceni faktem, iż Błagierzy dołączyli do trasy koncertowej. Ryk tłumu wibrował w mojej piersi. Zasłoniłam uszy i roześmiałam się. Z miejsca, w którym stałam, dostrzegłam, jak Kellan lekko potrząsa głową, kompletnie zaskoczony liczebnością zgromadzonej tu publiczności. Potem podszedł do mikrofonu, a ja, chociaż widziałam go w akcji już tysiące razy, poczułam ekscytację.

– Dobry wieczór, Los Angeles!

Odpowiedź na przywitanie Kellana była ogłuszająca. Kellan poprawił gitarę na ramieniu i uśmiechnął się szeroko do tłumu. Widziałam, jak jakaś panienka stojąca w pierwszym rzędzie opada do tyłu, w ramiona swoich przyjaciółek. Zapewne ugięły się pod nią nogi z wrażenia.

Reszta chłopców czekała w gotowości. Kellan uniósł rękę w górę i tłum nieco się uciszył.

– Nazywamy się Błagierzy i to dla nas zaszczyt grać tutaj dzisiaj wieczorem. – Ludzie odpowiedzieli wrzaskiem. Kellan uciszył ich gestem. – Zaraz, zaraz. Zagramy dla was, ale tylko jeżeli byliście grzeczni. – Zdjął mikrofon ze statywu i podszedł do brzegu sceny, spoglądając na tłum u swoich stóp. – A zatem... czy byliście

grzeczni? – spytał głosem ociekającym zmysłowością.

Odpowiedź tłumy była tak głośna, że niemal nie słyszałam Evana, który rozpoczął intro. Chłopcy zapewne usłyszeli go tylko dzięki słuchawkom, które mieli na uszach. Kellan odwrócił się, obdarzając widownię widokiem swojego fantastycznego tyłka, i podszedł do statywu. Włożył mikrofon na miejsce i zaczął grać na gitarze.

Ich pierwsza piosenka dla mnie była klasykiem, ale dla fanów nowością. Polubili ją natychmiast. Głos Kellana, jak zwykle czysty i mocarny, wywołał u mnie dreszcze. On naprawdę był świetny w tym, co robił. Kiedy grał, słowa i wątki przepływały przez moją głowę. Chociaż nie lubiłam porzucać Kellana, postanowiłam nie marnować tego przyływu weny twórczej. Czym prędzej ruszyłam w poszukiwaniu laptopa. Kiedy wróciłam na miejsce, Blagierzy grali już inny utwór. Gitara Kellana stała obok statywu, a on sam przechadzał się wzdłuż brzegu sceny, podkrecając tłum.

Słowa tłoczyły się w mojej głowie, a z nich powoli wyłaniał się film. Opisałam wszystko, co zobaczyłam oczami wyobraźni. Była to zupełnie inna historia niż dramat przeszłości, nad którym pracowałam. Nowy pomysł wywołał u mnie uśmiech. Pisanie sprawiało mi ogromną satysfakcję, a kiedy mogłam to robić, jednocześnie słuchając występów Kellana na żywo, byłam w siódmym niebie.

Kellan odnalazł mnie po koncercie, a ja rzuciłam mu się w ramiona, tak bardzo byłam z niego dumna. Uniósł mnie w górę i obrócił się kilka razy, promieniejąc szczęściem. Jak zwykle po występie Blagierów, publiczność zaczęła żądać bisów. Kellan postawił mnie na podłodze i spojrzał przez ramię na tłum.

Evan i Matt oniemieli z wrażenia. Griffin z kolei wyglądał, jakby dokładnie tego się spodziewał.

– Musimy tam wrócić na bis – rzucił, klepiąc Kellana po plecach. Kellan potrząsnął głową.

– Nie mamy czasu, żeby zagrać jeszcze jedną piosenkę. To show Sienny, a ona lubi trzymać się planu.

Griffin wydał usta i chwycił Kellana za ramię.

– Co mnie obchodzi Sienna, do cholery?! – Popchnął Kellana przed siebie. – To nasza chwila, żeby zabłysnąć, stary.

Matt i Evan przyłączyli się do basisty.

– Wyjdź do nich na chwilę i pomachaj im – rzucił Matt. Kellan wzruszył ramionami. Gitarzysta spojrział na mnie i roześmiał się. – Kiera, lepiej zatkaj uszy.

Uśmiechnęłam się i kiedy chłopcy ruszyli z powrotem na scenę, postąpiłam zgodnie z sugestią Matta. Dobrze zrobiłam, bo inaczej popękałyby mi bębunki. Spanikowany członek obsługi, machając panicznie rękami w stronę zespołu, wreszcie zdołał skłonić ich do zejścia ze sceny. Wrócili za kulisy cali roześmiani. Ich ekscytacja udzielała się innym.

Kellan objął mnie w talii, gdy wrzawa powoli cichła.

– Musimy być w pobliżu, żeby dołączyć do Sienny na ostatnią piosenkę, ale pomyśleliśmy z chłopakami, że moglibyśmy wyskoczyć na drinka do baru naprzeciwko. Pójdiesz z nami?

Z jednej strony chciałam zostać i dalej pracować nad swoją nową powieścią, poczętą w trakcie występu Kellana, jednak jego uśmiech był zaraźliwy i nie mogłam odmówić. Skinęłam głową, a Kellan wskazał na laptopa, którego tuliłam do piersi.

– Pisałaś? Kiedy występowałam? – dodał po moim gorliwym potaknięciu.

– Jesteś bardzo inspirujący.

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem i przesunął dłonią po lekko wilgotnych włosach.

– Ja... ja cię inspiruję?

Westchnęłam, wpatrując się w niego z uwielbieniem.

– Codziennie.

Kellan spojrział na mnie, jakby nagle wyrosła mi druga głowa.

– I ty mówisz, że to ja gadam głupstwa.

Zaczęłam się śmiać i przestałam, dopiero kiedy zabrał mi komputer. Usiłowałam go odzyskać, ale Kellan wręczył go mężczyźnie w słuchawkach, który wcześniej przyszedł po niego do przebieralni.

– To bezcenny laptop zawierający dzieło literackiego geniusza. Musisz go chronić z narażeniem własnego życia.

Mężczyzna spojrział na niego ogromnymi jak spodki oczami.

– Tak jest, proszę pana. – Miałam wrażenie, że za chwilę zasalutuje.

– Włóż go, proszę, do pokrowca mojej gitary – dodał usatysfakcjonowany Kellan.

– Tak jest, proszę pana. – Mężczyzna w słuchawkach odszedł pośpiesznie.

– Czy ten człowiek przed chwilą nazwał mnie „panem”... dwa razy?

Klepnęłam go lekko w brzuch.

– Nie popadnij w samozachwyty z tego powodu.

– Nie śmiałybym.

Ruszyliśmy do wyjścia, Matt i Griffin przodem, rozglądając się przy tym, jakbyśmy byli bandą złodziei.

– Czy możemy wyjść z hali podczas trwania koncertu? – spytałam Kellana.

– Nie mam pojęcia... – Roześmiał się. – Dlatego właśnie tak się skradamy.

Unikając ludzi, wreszcie przemknęliśmy się do drzwi z napisem „Wyjście”. Szybko przebiegliśmy korytarzem, który, jak wyjaśnił Matt, wychodził na parking dla autokarów. My wprawdzie nie planowaliśmy udawać się do naszego domu na kółkach, ale nikt nie musiał tego wiedzieć. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, natknęliśmy się na strażnika, który miał baczenie na parking. Skinęliśmy mu głową, przechodząc obok niego, jakby nigdy nic. Być może ochroniarz rozpoznał w chłopakach gwiazdy koncertu, a może dostrzegł moją przepustkę, w każdym razie nie usiłował nas zatrzymać. Przypuszczam, że bardziej obchodzili go ludzie, którzy usiłowali się dostać do środka, niż ci wychodzący na zewnątrz.

Z parkingu wyszliśmy na ulicę i nikt oprócz jednego strażnika o tym nie wiedział. Zachłysłaliśmy się tą wolnością. Chichotaliśmy i przekomarzaliśmy się. Czułam się wspaniale, będąc częścią grupy. Griffin rozglądał się dookoła, usiłując ustalić, gdzie znajduje się najbliższy bar. Kellan trącił Matta ramieniem.

– Wiesz, o której powinniśmy wrócić, prawda? – Matt skinął głową w odpowiedzi i postukał w zegarek. Miałam nadzieję, że nie kłamie. Gdyby chłopcy spóźnili się na końcówkę koncertu, nie byłoby to dobrze odebrane.

Nagle Griffin wycelował palcem w prawo.

– Bar na horyzoncie! – wrzasnął i ruszył biegiem w kierunku przybytku z trunkami.

Matt i Evan ruszyli za nim, zaśmiewając się. Kellan spojrzął na

mnie.

– Kto ostatni w barze, ten będzie musiał siedzieć obok Griffina – rzucił. Wystartowałam, nim zdążył skończyć zdanie.

Gdy dotarłam do baru, nabawiłam się kolki, ale postawiłam nogę na wycieraczkę pół sekundy przed Kellanem. Uznałam to za zwycięstwo. Pochyliłam się i oparłam dłonie na kolanach, usiłowałam złapać oddech. Zerknęłam na Kellana.

– Wygrałam – rzuciłam zdyszana.

Kellan również ciężko oddychał. Otworzył drzwi.

– Pozwoliłem ci wygrać. Podobał mi się widok, który miałem. – Mrugnął do mnie i zanurkowaliśmy do baru.

Spodziewałam się, że kiedy Blagierzy pojawią się w środku, wszyscy zaniemówią, ale nikt nie wydawał się wiedzieć, kim są. Spodobała mi się ta ich anonimowość. Jedynie Kellan wywołał lekkie zamieszanie, ale nie wiedziałam, czy ludzie rozpoznali w nim gwiazdę rocka, czy zwyczajnie dostrzegli jego urodę.

Griffin podszedł do stolika na tyłach baru. Kiedy do niego dołączyliśmy, spojrzął na nas bardzo poważnie.

– Te same zasady co poprzednio – rzucił. Matt wywrócił oczami, a Evan roześmiał się i wzruszył ramionami. Kellan zmarszczył czoło i spojrzął na mnie.

– Dzisiaj nie będziemy się w to bawili, Griffin.

Basista zlustrował Kellana od stóp do głów.

– Ee... owszem, tak. – Uśmiechnął się arogancko. – Co, boisz się, że przegrasz?

– Kiedy to niby Kellan przegrał? – Evan spojrzął na Matta.

– Co to za gra? – Byłam ciekawa, w co takiego zazwyczaj grywali podczas odwiedzin w barach na trasie.

– Głupia. – Kellan spojrzął na mnie. – Griffin ją wymyślił – powiedział to, jakby „Griffin” i „głupi” były synonimami.

Basista parsknął pogardliwie.

– Boi dudek. Dodatkowo przerażony, bo jesteś tu ze swoją dziewczyną.

– Żoną – poprawił go Kellan.

– Wszystko jedno. I tak gramy. Kieszenie na zewnątrz. –

Natychmiast pokazał, że kieszenie jego dżinsów są puste.

Kellan spojrzął na mnie i, zbyt ciekawa, żeby odmówić, skinęłam

głową. Wywrócił kieszenie na zewnątrz – jego również były puste. Kiedy wszyscy chłopcy zrobili to samo, Griffin wyglądał na usatysfakcjonowanego.

– W porządku. Jak zwykle, numery za jeden punkt, gumki za pięć. Osoba z najmniejszą liczbą punktów płaci rachunek. Ogier z największą liczbą punktów dostaje darmowe szoty od wszystkich po kolei... towar z górnej półki też. – Spojrzał na każdego z kolegów po kolei. – Oszukiwanie będzie podstawą do dyskwalifikacji, czyli skopania tyłka. – Spojrzał na Matta ostrzegawczo. Jego kuzyn westchnął głęboko.

Nadal nie rozumiałam systemu punktowania.

– Gumki? – spytałam. – Zaraz, co to za gra?

Griffin przykucnął przede mną.

– Ten, kto wypełni kieszenie największą ilością numerów telefonicznych od panienek, wygrywa – powiedział powoli, jakby uznał, że jestem już pijana i mogę go nie zrozumieć.

Spojrzałam wielkimi oczami na Kellana.

– I ty nigdy jeszcze nie przegrałeś? – Uniosłam pytająco brew.

Kellan uniósł ręce w górę.

– To było zupełnie niesprowokowane, daję słowo. – Zacisnęłam wargi i Kellan podrapał się po głowie. – Ee... może chcesz drinka?

– Uhm. – Uśmiechnęłam się do niego cierpko.

Kellan natychmiast rzucił się do baru. Zachichotałam cicho, obserwując, jak ze spuszczoną głową przedziera się przez tłum. Evan objął mnie za ramiona.

– On naprawdę o to nie prosi. Nie musi. Dziewczyny zazwyczaj same wciskają mu różne... pamiątki. – Poruszył brwiami. Lśniący kolczyk w jednej z nich komponował się z błyskiem rozbawienia w jego oczach. – Sama zobacz.

Zaciekawiona odwróciłam się i zaczęłam obserwować mojego męża, który czekał przy barze na nasze drinki. Podeszło do niego kilka dziewcząt i po zaledwie pięciu sekundach rozmowy jedna z nich podsunęła Kellanowi serwetkę, zapewne ze swoim numerem telefonu. Opadła mi szczeka. Szybki Bill! Griffin był najwyraźniej równie zaszokowany jak ja.

– Chyba sobie, kurwa, żartujecie! – Wyrzucił ramiona w górę. – Dziwka! – krzyknął do Kellana. Niektóre kobiety, sądząc, że epitet



skierowany był do nich, odwróciły się i spojrzały nieprzyjemnie na basistę. Zapewne Griffin nie zarobi u nich żadnych punktów.

Kellan spojrzał na nas i, widząc mój rozbawiony uśmiech, pomachał serwetką w stronę Griffina, a potem wetknął ją do kieszeni. Basista skrzywił się jeszcze bardziej.

– Nie pozwolę temu skurwysynowi znowu mnie ograć. – Z tymi słowami ruszył w stronę obleganego baru. Miałam przecucie, że każdy numer telefonu, który znajdzie się w jego kieszeni, będzie wyproszony, wręcz wyblągany. Może nawet zdobyty za pomocą przekupstwa.

Zawody chłopaków powinny wzbudzić we mnie niechęć, ale poza Griffinem żaden z Bлагierów nie zabiegał o numery telefonów. Ich charyzma i uroda robiły swoje. Zabawni i bezpretensjonalni, szybko gromadzili wokół siebie ludzi, zupełnie jak w barze Pete’a. Wytworzyła się w końcu atmosfera tak podobna do tamtejszej, że z trudem powstrzymałam się od sprzątnięcia butelek ze stolika. Tyle że tutaj wystarczyło, aby Kellan przeszedł obok kobiety, żeby ta dyskretnie wsunęła karteczkę do kieszeni jego spodni. Kellan ignorował karteczki, podobnie jak same kobiety, i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem się nie mylę. Może było tu dokładnie tak samo jak w barze Pete’a, tylko ja nigdy niczego nie dostrzegłam. Cóż, jeśli była to prawda, Kellan stał się mistrzem w szybkim pozbywaniu się owych świstków.

Bardzo pomagało, że wszyscy chłopcy traktowali tę zabawę jak jeden wielki żart. Za każdym razem, gdy Kellan szedł do baru po drinki, ktoś zawsze pytał go, ile karteczek zdobył tym razem. Kiedy Griffin wrócił wreszcie do stolika z nachmurzoną miną, Matt spojrzał na niego z przesadnym współczuciem.

– Ach, nie poszczęściło ci się, co?

Griffin odpowiedział mu ze swoją wrodzoną gracją, pokazując środkowy palec.

Bawiliśmy się doskonale i poczułam, że podróżowanie po kraju z Bлагierami podoba mi się coraz bardziej i bardziej. Kiedy wszyscy byliśmy już dobrze „znieczuleni”, alarm w zegarku Matta rozdzwonił się głośno. Wpatrzyliśmy się w niego przez chwilę, a potem przypomnieliśmy sobie, że koncert jeszcze się nie skończył.

– Cholera, koncert Sienny dobiega końca. Musimy iść. – Matt spojrzał na nas lekko spanikowany i wydudlił piwo do końca. Wszyscy

zaczęliśmy się zbierać, ale Griffin powstrzymał nas, wykrzykując:

– Moment, musimy poznać zwycięzcę. Kieszenie!

Stłumiłam pijacki chichot, zastanawiając się, który z chłopców złamie dzisiaj najwięcej serc. Szłam o zakład, że Kellan. Pochyliłam się ku niemu podekscytowana, zupełnie jakby za chwilę miał wygrać w pokera. Pokaz zaczął Evan, rzucając na stolik pojedynczy skrawek papieru z numerem telefonu.

– Tylko jeden. – Wzruszył ramionami, zupełnie nieprzejęty.

Uradowany Griffin wyłożył na blat serwetkę, wizytówkę i – dając słowo – kawałek papieru toaletowego.

– Ha! Trzy! Patrz i podziwiał. – Rozparł się na krześle i spojrzał niechętnie na Kellana.

Wiedziałałam, że mój mąż zebrał znacznie więcej. Dałam mu kuksańca w zębra. Kellan spojrzał na mnie, potrząsnął głową z niedowierzaniem i wyciągnął z kieszeni swoje zdobycze.

– Ee... pięć – mruknął, rzucając je na stolik.

– Do diabła, Kellan. Nienawidzę cię! – Griffin walnął pięścią w stół.

– Tylko pięć? – Evan uniósł brew. – Nie starałeś się dzisiaj, co? Kellan się roześmiał.

– No dobra, palancie. Co chcesz do picia? – mruknął Griffin.

– A co z Mattem? – spytałam, spoglądając na cichego gitarzystę, który przyglądał się nam z tajemniczym uśmiechem na twarzy. Otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale ubiegł go Griffin.

– Phiii, nie ma szans, żeby Matt pobił Kellana... konkurs skończony. – Spojrzał na kuzyna, unosząc bladą brew. – Chyba że... ktoś wsunął ci gumkę?

Matt potrząsnął głową.

– Nie... – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął coś, co wyglądało jak karta kredytowa. Jego policzki płonęły rumieńcem. – Dostałem klucz do pokoju motelowego.

Sądząc po wiwatach reszty chłopców, można by uznać, że gitarzysta wygrał na loterii.

– Rany gościa! – wykrzyknął Griffin. – To pierwsze miejsce! – Zerwał się na równe nogi i chwycił kuzyna za ramiona. – O mój Boże, pokonałeś Kellana! – Pokazał Matta wszystkim w barze. – Kochani, to jest mój kuzyn, który właśnie zdetronizował Dar Boga Dla Kobiet! –

Zwichrzył Mattowi fryzurę, który zaczerwienił się jeszcze bardziej. Odsunął się od basisty i wybiegł z lokalu. – Człowieku, a twoje drinki? – zawołał za nim Griffin.

Evan śmiał się tak bardzo, że aż się popłakał. Ja też.

– Cóż, chyba przegrałem – mruknął, kiedy już odzyskał zdolność mowy. Wyciągnął z kieszeni portfel. Kellan powstrzymał go i wręczył kelnerce jeden – a może dwa, nie byłam pewna – studolarowe banknoty.

– Ja zapłacę, Evan.

– Dzięki, Kell. – Perkusista poklepał go po ramieniu i wytoczył się z baru za Mattem i Griffinem.

Kellan chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą. Wszystkie numery telefonów i klucz do pokoju motelowego zostały na stoliku. Uśmiechnęłam się, widząc, że żaden z chłopców, nawet Griffin, nie planuje skorzystać ze swoich zdobyczy.

– Naprawdę się nie gniewasz? – spytał mnie Kellan, kiedy wyszliśmy już na ulicę.

Uśmiechnęłam się sarkastycznie.

– Jestem wściekła. – Kellan uniósł brew i nie byłam w stanie powstrzymać śmiechu. – Wkurzyłabym się tylko w przypadku, gdyby Griffin zdobył więcej punktów niż ty.

Kellan spojrzał na basistę, który usiłował oznajmić wszystkim przechodniom, że jego bardzo zażenowany kuzyn właśnie „stał się mężczyzną”. Potrząsnął głową.

– Nie ma takiej możliwości.

Cała nasza grupka popędzana przez Matta chwiejnym krokiem wróciła do hali widowiskowej. W czasie gdy nas nie było, przy tylnym wejściu zmienili się ochroniarze i przekonanie nowego strażnika, żeby nas wpuścił, okazało się nieco trudniejsze niż przy wyjściu. Ochroniarz raz po raz żądał dowodu, że chłopcy rzeczywiście występują na scenie. Kellan, Matt i Evan mieli ze sobą przepustki, ale Griffin swojej zapomniał. Wszyscy zaś byliśmy zbyt pijani, żeby sklecić jakąkolwiek sensowną przemowę. Griffin uparcie pokazywał mu moją przepustkę, która jednak umożliwiała przejście jedynie mnie. Na szczęście Deacon, który właśnie relaksował się w autobusie, usłyszał naszą sprzeczkę i przyniósł Griffiniowi jego dokument.

Gdy już znaleźliśmy się w środku, chłopcy pobiegli prosto na

scenę. Podenerwowany pracownik obsługi z notatnikiem w ręku pociągnął ich pospiesznie za sobą w kierunku tylnego wejścia. Kellan zdążył jeszcze chwycić mnie w przelocie i pocałować. Alkohol w jego oddechu czuć było bardzo mocno. Miałam nadzieję, że nie zapomni słów duetu, który za chwilę miał wykonać.

Stałam w moim ulubionym miejscu, przyglądając się, jak Sienna oznajmia specjalny bis, którym miała zakończyć ten wieczór. Tłum oszalał ze szczęścia, chociaż wszyscy domyślali się, że usłyszą dzisiaj przebój Kellana i Sienny. Ośmielona alkoholem krążącym w moich żyłach usiłowałam dołączyć do gwizdów. Wyszło mi niespecjalnie, bardziej jakbym dmuchała w rurę.

Sienna wyciągnęła ramię za siebie.

– Panie i panowie, przywitajcie brawami Blagierów z niesamowitym Kellanem Kyle'em na czele!

Krzyk tłumu przybrał na sile. Od wysokich wibracji aż zaboląły mnie uszy. Chłopcy wtoczyli się na scenę, zamieniając się miejscami z muzykami Sienny. Kellan podszedł do mikrofonu obok piosenkarki, która chwyciła go od razu za rękę i pocałowała w policzek. Naprawdę powinna przestać to robić. Kellan dyskretnie odsunął się od niej, machając do publiczności. Zastanawiając się, czy któraś z pańienek w barze zorientowała się, komu podaje swój numer telefonu, obserwowałam Kellana i Siennę szykujących się do zaśpiewania swojego przeboju.

Chociaż mój mąż w drodze powrotnej na arenę się zataczał, a raz nawet wpadł na uliczną latarnię, na scenie wydawał się całkowicie trzeźwy, gdy śpiewał o swojej wymyślonej rozpaczce. Kiedy Sienna stanęła u jego boku, aby odśpiewać swoją partię bezpośrednio do Kellana, była tak blisko, że na pewno czuła opary alkoholu wokół niego. Zamiast zwrócić się do publiczności, oboje śpiewali do siebie, pozornie ignorując tłum. Dzięki temu ból zawarty w piosence był niemal namacalny. Ludzie zaczęli robić zdjęcia, usiłując uchwycić każdą chwilę, każdy gest tych dwojga. Kiedy utwór dobiegł końca, Kellan wykonał ruch, jakby zamierzał wybiec gniewnie ze sceny, jakby był tak wściekły na Siennę, że nie chce spędzić w jej obecności ani chwili dłużej. Doskonale pasowało to do zakończenia wideoklipu. Sienna jednak miała inny pomysł. Chwyciła Kellana za ramię, kiedy przechodził obok niej, i przyciągnęła go do siebie. Zbyt pijany, żeby się

oprzeć, Kellan wpadł na nią całym ciałem. Sienna szybko chwyciła go za głowę, przyciągnęła do siebie i wpiła mu się w usta. W tej samej chwili scenę spowił mrok i tylko rozbłyśki fleszy oświetlały sylwetki obojga wokalistów.

Reakcja tłumu była niesamowita. Ja z kolei byłam tak zaskoczona, że nie mogłam się ruszyć.

To tyle, jeśli chodzi o respektowanie życzeń Kellana przez Siennę.

Chociaż wiedziałam, że piosenkarka zrobiła to na oczach ludzi głównie ze względu na zdjęcia, miałam nieprzyjemne wrażenie, że jednocześnie deklarowała w ten sposób swoje zainteresowanie Kellanem. Jej dramatyczny gest odczułam jak uderzenie w brzuch. Było jasne, że Sienna pragnie Kellana dla siebie. Która kobieta by go nie chciała? Ale Kellan był moim mężem i nie zamierzałam pozwolić, żeby Sienna go dostała.

Wiedząc, że zapewne zostanę wyrzucona z dalszej trasy, wbiegłam na scenę tylnym wejściem, przez które wychodzili właśnie tancerze. Dłonie same zacisnęły mi się w pięści i przez chwilę zastanawiałam się, czy naprawdę zaraz walnę supergwiazdę. Chciałam. Bardzo chciałam. Sienna posunęła się za daleko.

Przepychałam się do wejścia, kiedy zobaczyłam, jak Kellan zaczyna schodzić w dół, odpychając ludzi, którzy weszli mu w drogę. Jego mina doskonale pasowała do mojej wściekłości. Evan szedł tuż za nim, wołając go. Sienna stała na szczycie schodów z dłońmi wspartymi na biodrach, krzycząc:

– Naprawdę przesadzasz, mój drogi!

Kellan zacisnął usta i powieki. Zatrzymałam się, obserwując go. Zazwyczaj robił tę minę, kiedy naprawdę miał ochotę ukreść komuś łeb. Odwrócił się do Sienny i wycelował w nią palcem.

– Powiedziałem ci już, nie w usta!

Sienna spłynęła w dół schodów ze słodkim uśmiechem. Zesztywniała, kiedy dostrzegła minę Kellana. Zatrzymała się i położyła dłoń na jego ramieniu.

– Trochę mnie poniosło, to wszystko przez atmosferę na scenie. Nigdy więcej tego nie zrobię. – Wzruszyła ramionami, a długi gładki kucyk podskoczył na jej plecach.

Wpatrując się w nią, podeszłam bliżej.

– Żebyś wiedziała, że więcej tego nie zrobisz! – rzuciłam. Może to alkohol dodał mi odwagi, ale nagle zapragnęłam zrównać Siennę z ziemią. Tak, to musiała być pijacka odwaga. – Kellan nie należy do ciebie!

Ktoś chwycił mnie za ramiona, kiedy ruszyłam przed siebie. Najpierw pomyślałam, że to Kellan, ale kiedy obejrzałam się, dostrzegłam jednego z wszechobecnych ochroniarzy Sienny, Hulka Dwa. Piosenkarka stanęła tuż przede mną, przybierając kamienną minę.

– Kellan jest człowiekiem, moja droga. Nie należy do nikogo. – Spojrzała dookoła chłodno, jakby takie dramaty były poza nią. Kiedy przeniosła wzrok na mnie, w jej oczach zapłonął ogień. – A na wypadek, gdybyś nie zauważyła, jakoś wcale się ode mnie nie odsunął. – Popatrzyła wyzywająco na Kellana, który zacisnął szczęki, ale nie powiedział ani słowa. Usatysfakcjonowana Sienna odeszła powoli, a Hulk Dwa wreszcie mnie puścił.

Prychnęłam gniewnie i wyprostowałam się. Sienna miała rację. Spojrzałam na Kellana. Ludzie stojący wokół uznali, że minipotyczka dobiegła końca. Evan poklepał mnie po ramieniu i odszedł wraz z pozostałymi członkami zespołu. Matt odciągnął Griffina z miejsca, w którym staliśmy. Na szczęście – lub na nieszczęście – żaden z dziennikarzy nie był świadkiem kłótni „kochanków”. Nie wiedziałam, co sobie myśleć o moim mężu w tej konkretnej chwili. Z jednej strony rozumiałam jego zachowanie: Kellan był artystą, występował przed ludźmi i z całą pewnością nie zrobiłby sceny przed tak ogromną publicznością. Z drugiej strony słowa Sienny nie dawały mi spokoju. Nie odsunął się od niej. Czy oddał jej pocałunek?

Nie byłam w stanie dłużej na niego patrzeć. Odwróciłam się na pięcie i wybiegłam. Dogonił mnie chwilę później.

– Jestem pijany, Kiera. Wszystko zdarzyło się tak szybko, że nie miałem czasu...

Odwróciłam się i uniosłam palec tuż przed jego twarzą.

– Wiem!

Ruszyłam dalej, a Kellan za mną.

– W takim razie dlaczego jesteś wściekła?

Westchnęłam i spojrzałam na niego. Od gwałtownego ruchu zakręciło mi się lekko w głowie.

– Ponieważ ja też jestem pijana!

Kiedy zamierzałam ruszyć znów przed siebie, Kellan chwycił mnie za ramię.

– Przystań wreszcie przede mną uciekać! – rzucił. Spojrzałam na niego zirytowana. – Gniewasz się na mnie?

– Nie wiem – odparłam, czując zawroty głowy. – Oddałeś pocałunek?

Kellan rozdziawił usta. Widziałam, że walczy ze sobą. Potrafił kłamać jak z nut i wielokrotnie widziałam, jak wykorzystuje tę umiejętność. Był to jeden z problemów naszego związku. Trudno jest ufać komuś, kto jest tak dobrym kłamcą. Ja jednak postanowiłam mu zaufać i ciężko pracowałam nad sobą, żeby nigdy nie wykorzystywać tej szczególnej „zdolności” przeciwko niemu. Oboje przecież byliśmy zdolni do podłości. Dlatego właśnie szczerłość była tak bardzo ważna między nami.

– Przez ułamek sekundy – odparł sztywno. Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu. – Jestem pijany – zaczął się rozpaczliwie usprawiedliwiać. – Sienna mnie zaskoczyła. Zadziałam instynktownie. Poruszyłem ustami raz, tylko troszeczkę, ale potem absolutnie nic. Odepchnąłem ją od siebie, gdy tylko zorientowałem się, co się dzieje, ale światła już zdążyły zgasnąć. – Wyrzucił ramiona w górę. – Przyznałem się, bo chcę być z tobą szczerzy.

Chciałam się na niego gniewać, naprawdę chciałam, ale rozumiałam go nader dobrze i w gruncie rzeczy byłam z niego dumna, że zdecydował się na wyznanie bolesnej prawdy, w momencie gdy kłamstwo byłoby dużo łatwiejsze i przyjemniejsze. Pociągnęłam nosem, ponieważ to rzeczywiście zabolalo, a potem objęłam go za szyję i przyciągnęłam do siebie.

– W porządku – mruknęłam mu do ucha. – Nie gniewam się na ciebie. Jestem wściekła na nią.

Odprężony wtulił się we mnie.

– Ja też.

## *Rozdział 17*

### *Dowód*

Nie miałam pojęcia, jak długo byliśmy już w trasie, ale zaczynałam przywykać do ciągłego podróżowania. Na początku spanie było dość trudne; kołysanie autokaru wciąż mnie budziło, zwłaszcza gdy skręcaliśmy lub zwalnialiśmy. Teraz jednak ledwie to zauważałam. Podejrzewam, że kierowca mógłby zatrzymać się gwałtownie lub ruszyć z piskiem opon, zrzucając mnie z łóżka, a ja i tak bym się nie obudziła. No dobrze, może akurat z tym trochę jednak przesadziłam.

Zazwyczaj kiedy się budziłam, autokar był jeszcze w ruchu. Pakowanie sprzętu po niezwykle teatralnych koncertach Sienny zajmowało dużo czasu i autokary wyruszały w drogę późną nocą lub dopiero nad ranem. Niektórzy muzycy i członkowie załogi korzystali z pokojów hotelowych, żeby przespać kilka godzin w komfortowych warunkach. Kellan i ja lubiliśmy naszą małą sypialnię w autokarze, więc zawsze w niej zostawaliśmy.

Spojrząwszy na krajobraz przesuwający się za szerokim oknem autokaru, zauważyłam, że jest wcześnie rano. Niebo nadal było zabarwione różowymi smugami. Samochodzik Kellana, który podarowałam mu na Gwiazdkę, jeździł po półeczce przy oknie, reagując na kołyszące ruchy autobusu. Oczywiście jak zwykle byłam sama w łóżku. Kellan robił pompki na podłodze. Była to jego codzienna rutyna: pompki i brzuszki. Twierdził, że musi utrzymywać swoje ciało w formie, ale moim zdaniem pomagało mu to jednocześnie oczyścić umysł. Kellan nie zawsze sypiał dobrze. Zazwyczaj ćwiczył, kiedy jeszcze spałam. Czasem jednak budziłam się, usłyszawszy go, i dyskretnie obserwowałam, zapadając od czasu do czasu w płytką drzemkę. Przy okazji miałam mnóstwo niesamowitych snów.

Spoglądając na Kellana znad brzegu łóżka, uśmiechnęłam się na widok pięknie wyrzeźbionych mięśni na jego plecach. Ramiona Kellana drżały, kiedy robił kolejne pompki, i zastanawiałam się, ile czasu już ćwiczy. Czasem zmuszał się do wręcz nadmiernego wysiłku, zupełnie jakby próbował wymierzyć samemu sobie karę.

Miałam nadzieję, że jego zapał tego poranka nie ma nic wspólnego z Sienną. Piosenkarka nie pocałowała go wprawdzie już



więcej na scenie, ale zdjęcia fanów uwieczniające tamten wieczór były dosłownie wszędzie. „Prawdziwa miłość przypieczętowana pocałunkiem” – takim komentarzem je zazwyczaj podpisywano. Teraz, gdy Kellan i Sienna wyruszyli razem w trasę, brukowce miały używanie. Przeczytałam już tyle artykułów o tym, jak to „nie potrafią bez siebie żyć”, że przestałam liczyć. Nagłówki głoszące, że „Kellan Kyle porzuca trasę z Bez Odkupienia, żeby być u boku swojej ukochanej”, były nader częstym widokiem. Wszyscy byli zauroczeni tym, że bez względu na zaprzeczanie, iż w ogóle są razem, Kellan nie potrafił trzymać się z dala od Sienny.

– Wszystko w porządku? – szepnęłam, zastanawiając się nad samopoczuciem mojego męża.

Przerwał pompki, zawisając centymetr nad podłogą, i spojrzał na mnie. Potem jego ręce nie wytrzymały i opadł na podłogę.

– Tak, w porządku – odparł, śmiejąc się. Wstał i rozłożył ramiona. Jego mięśnie napięły się, a potem rozciągnęły. – Po prostu stęskniłem się za zakwasami, więc postanowiłem zrobić kilka dodatkowych pompek. Nie chciałem cię obudzić.

Przesunęłam wzrok na jego czarne bokserki.

– Nie obudziłeś mnie. Byłam gotowa, żeby wstać.

Kellan uchylił nakrycie łóżka i wczołgał się pod nie. Jego skóra była rozgrzana od ćwiczeń i lekko wilgotna, ale nie lepka. Mimo to odsunęłam się od niego.

– Jesteś cały mokry.

Śmiejąc się, objął moje nogi udami.

– Cóż, w takim razie musimy cię trochę spocić, żeby ci to przestało przeszkadzać.

Objęłam go i przyciągnęłam do siebie. Nagle przestało mnie cokolwiek obchodzić. Kiedy jego usta dotknęły mojej szyi, spojrzałam za najbliższe okno. Jechaliśmy miejską autostradą w porannym ruchu ulicznym. Obok nas przejeżdżał właśnie samochód – jego kierowca śpiewał coś, jakby to on był wokalistą zespołu rockowego. Zastygłam, zastanawiając się po raz kolejny nad jednostronną szybą. Była przyciemniana, ale czy ten facet mnie widział?

Kellan nie zauważył mojego wahania i zaczął wędrować w dół mojej szyi. Jego palce chwyciły rąbek koszulki, szykując się do ściągnięcia jej ze mnie. Jęknęłam i przymknęłam oczy z rozkoszy, ale

jakimś cudem udało mi się powstrzymać Kellana. Spojrzał na mnie wzrokiem pełnym pożądania, a ja przełknęłam głośno ślinę i skinęłam głową w stronę okna.

– Kellan, czy oni nas widzą?

– Nie – odparł, zerkając na samochód. Nie wyglądał, jakby obchodziło go, czy kierowca może go obserwować, czy nie. Powrócił do całowania mnie.

Uwierzyłam mu i rozluźniłam się w jego ramionach. Uprawianie miłości w miejscu, które sprawiało wrażenie publicznego, miało w sobie coś szczególnie erotycznego. Samochody mijają nas po obu stronach, a ich kierowcy nie wiedzieli nawet, jak bardzo spektakularny widok mogliby mieć. Świadomość tego sprawiła, że krew zawrzała we mnie z namiętności.

Oddychając szybko, pomogłam Kellanowi ściągnąć ze mnie ubranie. Kiedy już leżałam pod nim naga, chwycił ciepłą dłonią moją pierś i lekko ścisnął. Pragnąc się odwzajemnić, włożyłam rękę w jego bieliznę. Był już na mnie gotowy. Kiedy przesunęłam dłonią po jego męskości, Kellan przestał mnie całować i zamknął oczy, oddychając szybciej. Wyglądał nieziemsko, więc kontynuowałam pieszczoty z jeszcze większym zapalem. Kellan oparł czoło o moje ramię i opuścił się nieco.

– Boże, uwielbiam, kiedy mnie dotykasz – jęknął mi do ucha. Jego słowa wzbudziły we mnie falę podniecenia i nagle zapragnęłam zrobić coś więcej. Chciałam znów rzucić Kellana na kolana. Chciałam, by znów krzyczał z rozkoszy tak głośno, że z całą pewnością usłyszeliby go mijający nas kierowcy. Wiedziałam, że potrafię to osiągnąć i świadomość tej władzy sprawiła, że poczułam się piękna i uwodzicielska. Zakochałam się przez to w moim mężu jeszcze bardziej.

Kellan jednak nie dał mi szansy. Zanim zdecydowałam się przypuścić na niego atak, odsunął się ode mnie i zaczął powoli przesuwać się w dół. Jego palce wślizgnęły się między moje uda w tym samym czasie, gdy jego usta zamknęły się na mojej pierś. Zacisnęłam dłonie na poduszce, krzycząc tak, jak chciałam, żeby on krzyczał. Pieszczoty jego palców rozpałały ogień w moim podbrzuszu. Wygięłam się w łuk i zerknęłam na samochód, który właśnie nas mijał. Kierowca wyglądał na śmiertelnie znudzonego. Zamknęłam oczy i jęknęłam z rozkoszy. Gdyby tylko wiedział, co się tu odbywa...

Usta Kellana szybko przesunęły się po moim brzuchu, pozostawiając za sobą pasmo gęsiej skórki. Kiedy zbliżył się do mojej talii, zaczęłam powtarzać na głos jego imię. Zaciskałam dłonie na poduszce tak bardzo, że lada chwila mogłam ją podrzeć. Kellan sięgnął tam, gdzie chciałam go najbardziej, ale nie zrobił nic. Poczułam, że za chwilę umrę z niedosytu, ale zamarłam w oczekiwaniu. Kellan przytrzymał moje biodra, żebym się nie ruszała, a potem delikatnie dmuchnął. Dyszałam, całą siłą woli powstrzymując się przed dojściem na szczyt.

Wydawało mi się, że słyszę śmiech Kellana, ale za chwilę poczułam na sobie jego język i przestało mnie obchodzić, czy jest rozbawiony, czy nie. Sięgnęłam w dół i wsunęłam palce w jego włosy. Zaciskałam je i rozluźniałam, kiedy język Kellana tańczył wokół centrum mojej rozkoszy. Nie mogłam już dłużej się powstrzymać. Kiedy przetoczyła się przeze mnie fala ekstazy, krzyknęłam długo i głośno. Kellan delikatnie sprowadził mnie do stanu rozluźnienia, a potem, całując mnie, przesunął się powoli w górę mojego ciała. Kiedy leżałam już pod nim, rozgrzana, spocona i odprężona, mruknął:

– Nigdy nie mogę dojść z tobą dalej niż do H.

Nie miałam pojęcia, o czym mówi, ale upojona rozkoszą nie przejmowałam się tym w ogóle.

– Słucham? – Przesunęłam dłonią po jego plecach, gdy Kellan naparł na moje biodra. Znowu poczułam rozpalający się we mnie ogień pożądania. Kellan pocałował mnie tuż pod obojczykiem.

– Alfabet. Nigdy nie mogę z tobą dojść dalej niż do litery H, zanim nie... skończysz. – Spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek.

– O czym ty mówisz? – mruknęłam.

Kellan trącił mnie nosem, lekko smakując moją skórę czubkiem języka. Przesunął się w stronę mojego ucha i nagle dotarło do mnie to, co powiedział. Spojrzałam na niego rozbawiona.

– Rysujesz litery alfabetu, kiedy mnie...?

Uśmiechnął się i pocałował lekko mój wilgotny policzek.

– Postanowiłem, że przejdę z tobą przez cały alfabet, ale na razie jest to nieosiągalny cel. – Uśmiechnął się łobuzersko. – Nie zamierzam się jednak poddawać.

Wszedł we mnie odrobinę. Wstrzymałam oddech i zacisnęłam

palce na jego plecach. Kiedy odsunął się ode mnie, jęknęłam z zawodu. Wykańczał mnie tymi gierkami.

– Czy tobie ktoś kiedyś to zrobił? – spytałam, powstrzymując się od chwycenia go za biodra i zmuszenia, żeby wszedł we mnie do końca.

Kellan przestał całować moją szyję.

– Alfabet? Nie, nie sądzę.

Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę z tego, o co go zapytałam. Czy było to dziwne pytanie? Czy można było w ogóle zrobić coś takiego z facetem? I czy podobałoby mu się to? Sama myśl o tym sprawiła, że ogień pożądania zapłonął we mnie ze zdwojoną mocą. Kellan przed chwilą mnie zaspokoił. Gdybym mogła mu się odwdzińczyć chociaż częściowo...

Zanim zdołał powiedzieć cokolwiek, odepchnęłam go od siebie i zaczęłam całować jego pierś, przesuając się w dół. Jego oddech przyspieszył, gdy zdał sobie sprawę, do czego zmierzam.

– Kiera, wiem, że tego nie lubisz. Nie musisz robić czegoś, co nie sprawia ci przyjemności, tylko po to, żeby dać ją mnie. – Spojrzał mi w oczy. – Ja lubię cię smakować, dlatego to robię.

Jego słowa przeszły mi niczym prąd elektryczny. Uśmiechnęłam się do jego pępka.

– To prawda, nie jest to moje ulubione zajęcie. Ale uwielbiam twoją reakcję. – Żartobliwie ukąsiłam go w podbrzusze. Kellan zamrugał i zamknął oczy, układając się na wznak na poduszkach.

– No... dobra – wymamrotał, zanurzając palce w moich włosach.

Pocałowałam jego męskość, a potem, niepewna, co powinnam teraz zrobić, wzięłam ją delikatnie w usta. Rzeczywiście, nie lubiłam tego robić, ale reakcja Kellana, głęboki jęk rozkoszy i jego palce zaciśnięte na moich włosach – to akurat lubiłam, więc na tym się skupiłam. Przesuwając dłonią w górę i w dół, raz brałam go w usta głęboko, do samego końca, innym razem zaś koncentrowałam się na samym czubku, przesuując po nim językiem. Za każdym razem zakreślałam inną literę alfabetu. Kiedy dotarłam do G, wiedziałam, że doprowadzam go do szaleństwa. Ja również byłam niesamowicie podniecona. Spodobała mi się ta gra. Dłonie Kellana przytrzymujące moją głowę zaczęły drżeć, jakby z wysiłkiem powstrzymywał się od przyciśnięcia mnie do samego dołu. Przy literze L zaczął się więc pode

mną, jęcząc moje imię. Niemal się wtedy zламаłam, ale kontynuowałam swoje pieścoty. Kiedy przesunęłam po nim językiem, zakreślając gigantyczne O, Kellan usiadł gwałtownie, ściągnął mnie z siebie i przysiadł na kolanach. Zanim zorientowałam się, co robi, zaczął mnie całować, głęboko, gwałtownie, niemal boleśnie. Przesunął mnie tak, że siedziałam na nim okrakiem. Bez słowa wszedł we mnie. Intensywność tego ruchu odebrała mi na chwilę oddech.

Trzymając się siebie kurczowo, zaczęliśmy poruszać się razem w szaleńczym tempie. Nigdy przedtem nie widziałam Kellana tak podnieconego. Wkrótce znów sięgnęłam szczytu, a Kellan zeszytywniał i doszedł zaraz po mnie. Wyczerpani zastygliśmy w mocnym uścisku. Kierowca, który jechał obok autobusu, nadal wyglądał na potwornie znudzonego. Biedaczek.

Ostrożnie zsunęłam się z Kellana i opadłam na łóżko z zadowolonym westchnieniem. On ułożył się obok mnie, wciąż oddychając szybko. Wtuliłam się w jego pierś.

– O... mój... Boże... to było niesamowite – jęknął.

– Cóż, wygląda na to, że ja również nie zdołałam dokończyć alfabetu – rzuciłam, powstrzymując uśmiech.

Kiedy nieco później ruszyłam pod prysznic, nogi nadal uginały się nieco pode mną. Po drugiej stronie kurtyny słyszałam chrapanie. Najprawdopodobniej nikt nas nie słyszał. *Ależ nadzwyczajny sposób na przebudzenie*. Czuję się niesamowicie pełna energii i nowych pomysłów. Wzięłam bardzo krótki prysznic, żeby jak najszybciej zacząć pisać.

Kiedy wróciłam do sypialni, Kellana tam nie było, ale nie zajęło mi zbyt wiele czasu, żeby go znaleźć. Przemykając obok nadal śpiących ludzi, ruszyłam w kierunku salonu. Kierowca skinął mi głową, a ja pomachałam mu w odpowiedzi. Miałam nadzieję, że on też nic nie słyszał. Czasami zapominałam, że kierowca przecież zawsze czuwa. Nasz nazywał się Jonathan i był przemiłym starszym panem – a zawodowo kierowcą autokarów wożącym muzyków w trasy. Byłam pewna, że w swoim czasie nasłuchiwał się i naogładał naprawdę wiele.

Kellan siedział w fotelu obok stolika, brzdąkając na gitarze. Uśmiechnął się, kiedy mnie dostrzegł, a ja zatrzymałam się na moment, sycąc się jego widokiem. Skinął na kubek parującego płynu stojący na

stole.

– Kawy? Niestety rozpuszczalna. – Skrzywił się. Obok łazienek znajdowała się mała kuchenka z mikrofalówką i minilodówką. Nic więcej.

– Dziękuję. – Mimo wszystko z wdzięcznością przyjąłem kubek gorącego napoju.

Kellan obserwował mnie, kiedy rozkładałem swój warsztat twórczy na stole, a potem powrócił do grania. Przez jakiś czas pracowaliśmy w milczeniu. W saloniku rozlegały się jedynie akordy gitary i stukanie klawiszy komputera. Potem Kellan zaczął nucić. Nie słyszałem wcześniej tej melodii, więc przerwałem pisanie, przysłuchując się powstawaniu nowego utworu. Najwyraźniej nie byłam jedyną osobą, która poczuła tego poranka wenę twórczą. Uwielbiałam to, że możemy być razem, jednocześnie zajmując się swoimi sprawami. Każde z nas miało swoje życie, swoich przyjaciół i ulubione zajęcia. Każde z nas było szczęśliwe na swój sposób, a bycie razem jedynie intensyfikowało to uczucie.

Czas płynął powoli, a ja pomyślałam, że mogłabym spokojnie dożyć starości w ten sposób. Potem dobiegł nas głośny okrzyk dochodzący z pomieszczenia sypialnego. Oboje z Kellaniem odwróciliśmy się i spojrzeliśmy w tamtym kierunku, ale zasłona nadal była na swoim miejscu. Chociaż nie było nic widać, usłyszeliśmy go nader dobrze.

– O kurwa! Ożeż ty w mordę! Ja pierdolę! – powtarzał w kółko Griffin głośniejszym, niż to było konieczne. Pozostali zaczęli się budzić, niektórzy próbowali uciszyć go jakoś, ponieważ było jeszcze wcześnie. Poczulałam bolesne ukłucie niepokoju w żołądku. Naprawdę obawiałam się tego, co mogło tak wstrząsnąć Griffinem.

Kellan odstawił gitarę.

– Zostań tutaj, dobrze? – poprosił. Pokiwałam głową. Serce waliło mi jak młotem, kiedy obserwowałam zasłonę opuszczającą się za plecami Kellana.

Usłyszałam serię podekscytowanych szeptów i niewyraźnego marudzenia. Naprawdę nie miałam pojęcia, o co może chodzić. Im dłużej Kellan nie wracał, tym bardziej byłam ciekawa, co się stało. Kilka razy niemal wstałam, ale ostatecznie siadałam z powrotem. Czy na pewno chciałam wiedzieć, co się dzieje? Tak... i nie.

Kiedy wydawało mi się, że dłużej już nie wytrzymam, zza zasłony wynurzył się Kellan. Może to tylko moja wyobraźnia, ale wyglądał blado. Podszedł do mnie powoli. Jednocześnie dosłyszałam dzwonek swojego telefonu dochodzący z naszej sypialni. Po chwili ucichł, żeby rozdzwonić się znowu.

Kellan usiadł w milczeniu na krześle obok mnie, a Griffin wyjrzał ostrożnie zza zasłony. Nie byłam pewna, czy jego mina oznacza szok, podniecenie czy też zwyczajnie niepowstrzymaną ciekawość. Nie zdążyłam zareagować, ponieważ ktoś wciągnął go z powrotem do przedziału sypialnego. Spojrzałam na Kellana wielkimi oczami. Żołądek bolał mnie z przerażenia.

– Co się stało? – spytałam.

Kellan zmarszczył czoło, jakby zabrakło mu słów. Mój telefon dzwonił bez przerwy.

– Może powinnam odebrać – mruknęłam. – To może być moja siostra.

Kellan spochmurniał.

– Nie zdziwiłbym się.

– Kellan?

Westchnął i położył dłoń na moim udzie.

– Joey opublikowała sekstaśmę. Wszyscy mówią dziś tylko o tym.

Serce we mnie zamarło, ale szybko się pozbierałam. Koniec końców spodziewałam się, że kiedyś to nastąpi.

– Ufff. Przez chwilę naprawdę się martwiłam. – Kellan przygryzł wargę i natychmiast domyśliłam się, że to nie wszystko. – O co chodzi? – mruknęłam.

Potarł palcami skroń, jakby nagle dostał migreny.

– Kamera Joey... to naprawdę świetny sprzęt – powiedział szorstko i sarkastycznie. – Nagranie jest tak niewyraźne, że trudno orzec, kto na nim jest. A ponieważ Nick przerzucił mnie na trasę Sienny, plus wszystkie te historie, fotografie i spekulacje, wszyscy uznali, że na taśmie jestem ja i...

– Ludzie myślą, że to sekstaśma twoja i Sienny? – Daję słowo, że tym razem moje serce zatrzymało się na moment.

Kellan pokiwał głową.

– Joey i Sienna są wystarczająco podobne do siebie, żeby można

było popełnić taką pomyłkę przy tej jakości filmu. Poza tym kąt nagrywania nie był najlepszy, a wideo nie jest datowane. Nie ulega wątpliwości, że na filmie jestem ja. Widać wyraźnie ujęcie mojej twarzy, ponieważ... to ja włączyłem kamerę, a poza tym Joey często powtarza moje imię.

Poczułam mdłości, ale opanowałam się z wysiłkiem. Kellan nakręcił ten film całe wieki temu.

– Och... czy powinienes to jakoś skomentować?

– Tak, oczywiście, ale... – Kellan wzruszył ramionami. – Nie jestem pewien, czy będzie to miało jakiegokolwiek znaczenie. Ludzie uwierzą, w co chcą. – Zamknął oczy. Nagle wydał mi się potwornie zmęczony. – Nawet Griffin uważa, że na taśmie jest Sienna. – Otworzył oczy i pogładził mnie po policzku. – Bardzo mi przykro, ale obawiam się, że właśnie niechcący dałem ludziom niezaprzeczalny dowód na to, w co chcieli wierzyć. Nie sądzę, żeby można było powstrzymać tę lawinę.

Wiedziałam, że niestety ma rację. Westchnęłam smutno. Nie mogliśmy tak po prostu wydać oświadczenia i założyć, że wszyscy zrozumieją nagle, co tak naprawdę się tu rozgrywa. Publika była zbyt zakochana w idei Sienny i Kellana jako pary. Nikt nie wierzył Kellanowi, jeszcze zanim pojawiła się sekstaśma. Od kiedy po raz pierwszy odmówił komentarza na temat swojego życia uczuciowego, niechcący rozpalil płomień plotek. Późniejsze działania Nicka i Sienny dolały oliwy do ognia, a to seksnagranie wywołało pożar, którego nie można będzie opanować. Pozostawało nam jedynie przeczekać z nadzieją, że ogień wypali się wreszcie, a my przetrwamy.

Odepchnęłam od siebie komputer. Nie czułam już weny twórczej.

Po naszej rozmowie przyszedł czas na odbieranie telefonów od zaniepokojonych bliskich: mojej siostry, Jenny, Cheyenne, Kate, a nawet – ku mojemu przerażeniu – od moich rodziców. Dzięki Bogu, ci ostatni nie widzieli filmu ani ujęć z niego, niemniej słyszeli plotki o sekstaśmie Sienny i Kellana. Moja mama chyba nie uwierzyła, kiedy powiedziałam, że ślub i tak się odbędzie.

Wreszcie udało mi się uspokoić rodziców, ale musiałam przekonywać po kolei wszystkich moich przyjaciół, że nagranie z Kellanem pochodzi sprzed kilku lat. Wreszcie skoncentrowałam się na tatuażu. Kazałam wszystkim obejrzeć jeszcze raz cały film i przyjrzeć



się piersi Kellana. Jeżeli nad jego sercem nie widniało moje imię, oznaczało to bez żadnych wątpliwości, że sfilmował się jeszcze przed poznaniem mnie. Fakt ów nie mógłby przekonać całej opinii publicznej, ponieważ niewiele osób wiedziało o tatuażu Kellana – który został sprytnie zamaskowany podkładem, kiedy kręcili teledysk z Sienną. Przynajmniej jednak moi przyjaciele dali się przekonać, chociaż nie bez oporów.

Denny zadzwonił jako ostatni i rozmowy z nim obawiałam się najbardziej. Odebrałam rozmowę, siedząc na łóżku, które dzieliłam z Kellanem. Autokar zatrzymał się już jakiś czas temu i obsługa pracowała pełną parą, rozstawiając sprzęt i przygotowując scenę do wieczornego koncertu. Nie miałam pojęcia, w jakim mieście jesteśmy. Zupełnie się pogubiłam.

Chłopcy wyruszyli na miasto, prawdopodobnie z zamiarem wprowadzenia muzyków z Holeshot w swój pijacki konkurs. Obie grupy dobrze się ze sobą czuły, co wcale mnie nie dziwiło. Bлагierzy byli dość łatwi w obejściu i dogadywali się z większością ludzi. Kellan zapytał, czy nie chcę z nimi pójść, ale nie miałam ochoty na zabawę. Chciałam być sama. Zostałam więc, wpatrując się w smugi deszczu na szybie i rozmyślając o swoim dziwnym życiu. Już po wyjściu Kellana znalazłam płatek róży przyklejony do lustra w łazience. Widniał na nim napis „Przykro mi”. Tak, wiedziałam, że jest mu przykro. Mnie również.

Spojrzałam zirytowana na dzwoniący telefon. Nie miałam już siły po raz kolejny wyjaśniać, że Kellan nie romansuje z Sienną. Złościło mnie, że moi przyjaciele tak szybko uznali plotki za prawdziwe. Oczywiście teledysk, zdjęcia, przetasowania w trasie koncertowej, a teraz jeszcze sekstaśma były mocno obciążające, więc nie mogłam ich całkowicie winić. Gdybym nie była tu na miejscu, z Kellanem, prawdopodobnie również uwierzyłabym w te plotki.

Na ekranie komórki widniało imię Denny’ego. Zawahałam się, a potem odebrałam.

– Hej, Denny – przywitałam się, czując, jak opada mnie senność.  
– Hej. Założę się, że masz już dość wydzwanających do ciebie ludzi, co?

Uśmiechnęłam się po raz pierwszy chyba od wielu godzin.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. Ale cieszę się, że ty zadzwoniłeś.

– Okay... Mam zadać pytanie?

– Na nagraniu jest Joey. To sekstaśma, o której ci opowiadałam. Joey w końcu ją opublikowała... i teraz wszyscy myślą, że jest na niej Sienna. To trochę smutne. Joey tak bardzo chciała się znaleźć w centrum zainteresowania szerokiej publiczności, ale nawet mając do dyspozycji takie nagranie, mimo wszystko poległa. – Roześmiałam się bez humoru.

Denny odetchnął głęboko.

– Tak właśnie myślałem. Jak sobie radzisz?

Odetchnęłam z ulgą, że dla odmiany nie muszę nikogo przekonywać.

– Na tyle dobrze, na ile potrafię, zważywszy na to, że Kellan znalazł się na pierwszych stronach gazet z inną kobietą. Niezależnie od tego, kim ona jest, to niezbyt przyjemne. Boję się nawet włączyć komputer.

– Oczekaj jeszcze trochę. Wkrótce media przerzucą się na coś innego.

Spojrzałam na kroplę ściekającą po szybie. Obserwowanie deszczu przynosiło mi spokój i równowagę. Pomyślałam, że jeszcze tego poranka moje życie było jak ten deszcz.

– Wiem, ale jest bardzo możliwe, że kolejna interesująca historia również będzie dotyczyła Kellana. – Pociągnęłam nosem. Nie podobało mi się, że ta sprawa tak na mnie wpływa. – Po prostu tęsknię... – przerwałam. Zamierzałam powiedzieć, że tęsknię za anonimowością Kellana, ale przecież nie była to prawda. Kellan zawsze był otoczony grupą wielbicieli. Był gwiazdą, tyle że na nieco mniejszą skalę. Dzielenie się nim z innymi ludźmi nie było nowością; teraz po prostu było ich więcej.

– Wiem – Denny skomentował moje milczenie. – Zawsze możesz wrócić do domu, Kiera, zostawić to wszystko na jakiś czas.

Przyciągnęłam kolana do piersi, zastanawiając się nad jego propozycją. Mogłabym spędzać kolejne dni w opustoszałym domu, pisząc dzień i noc. Mogłabym odwiedzić moją siostrę, przyjaciół, a nawet złożyć – krótką – wizytę rodzicom. Mogłabym spędzić jakiś czas z Dennyem... Była to przyjemna, miła i wygodna perspektywa, ale... moje serce należało do Kellana. Rozłąka z nim sprawiłaby mi zbyt wiele bólu. Sama myśl o tym była torturą. Kellan był całym moim

życiem i nie chciałam przegapić ani chwili z jego podróży do sukcesu tylko dlatego, że pewne jej etapy nie były przyjemne. Nie. Kiedy zgodziłam się być jego żoną, złożyłam obietnicę, że będę przy nim na dobre i na złe. A jeśli potrafiłam znieść kręcenie tego cholernego teledysku, to zdecydowanie tym bardziej mogłam wspierać go, kiedy musiał się rozprawić z konsekwencjami beztroskiej młodości. Nie będę uciekać. Nie będę unikać problemów. Już nie.

– Nie, moje miejsce jest przy Kellanie, ale dziękuję, że mnie wysłuchałeś, Denny.

Tego wieczoru, kiedy wpadłam na Siennę, ta była niesłychanie zadowolona z zainteresowania wokół siebie. Uśmiechała się promiennie do wszystkich, chociaż oczywiście podczas wywiadów udawała przerażoną. Wyszła nawet z rozmowy z jednym z reporterów rubryki towarzyskiej, wyrzucając ramiona w górę w gniewnym geście, zupełnie jakby była śmiertelnie obrażona, że coś tak bardzo prywatnego zostało poruszone w pozornie niezobowiązującej rozmowie. Oczywiście jej zachowanie potwierdzało jedynie plotki: Kellan i Sienna nagrali sekstaśmę. Cały świat oszalał na punkcie tej wiadomości, a gloryfikacja tych dwojga jako pary sięgnęła zenitu.

Kellan usiłował naprostować całą sytuację, jak tylko mógł. Trzymał się z daleka od Sienny, posuwając się nawet do ekstremum: śpiewał ich duet, stojąc po przeciwnej stronie sceny niż piosenkarka. Tłumaczył wszystkim, którzy chcieli słuchać, że to nie Sienna jest na sekstaśmie i że nigdy nie był, nie jest i nie będzie z nią w związku. Było już jednak za późno na to wszystko. Nic nie mogło powstrzymać plotek szerzących się w zastraszającym tempie.

Minęły dwa tygodnie od pojawienia się nagrania, a szum wokół niego wciąż nie ucichł. Byliśmy w Atlancie w Georgii – mieście, które zawsze chciałam odwiedzić. Chłopcy udzielali wywiadu w popołudniowym programie radiowym. Siedziałam na stoliku pod ścianą obok Tory, która zawsze była obecna podczas rozmów zespołu z mediami. Ja opierałam się niedbale o ścianę, zaś ona siedziała sztywna, jakby kij połknęła, gotowa w każdej chwili na interwencję, gdyby wywiad zaczął zbaczać na nieodpowiednie tematy. Obserwowała dziennikarza niczym niedźwiedzica chroniąca swoje młode.

– Kellan, plotki szaleją. Czy chcesz nam coś powiedzieć o pięknej i bardzo utalentowanej Siennie Sexton? – Z tonu didżeja

wyraźnie wynikało, że nie mówi o muzycznych uzdolnieniach gwiazdy.

Kellan poruszył się na krześle.

– Powiedziałem to już milion razy. Sienna jest koleżanką po fachu. Pracujemy razem, nic więcej. – Oczy Tory zwięzły się w szparki. Wiedziała jednak, podobnie jak Nick i Sienna, że w tym momencie nic nie mogło zmienić opinii publicznej. Dziennikarz potwierdził to zresztą w kolejnym komentarzu.

– No tak... pracujecie razem. – Spojrzał na swojego partnera. – Nie miałbym nic przeciwko takiej pracy. – Obaj roześmiali się sprośnie. Kellan spochmurniał.

– Nie jestem i nigdy nie byłem w związku z Sienną – rzucił. Mężczyźni spojrzeli na niego z niedowierzaniem.

– Twierdzisz, że to nie Sienna jest na taśmie?

Kellan zamknął oczy. Chyba policzył do dziesięciu, zanim odpowiedział.

– Nie.

– Zdecydowanie wygląda jak ona. Nawet na stop-klatce – odparł drugi didżej.

Poczułam mdłości i zacisnęłam dłonie w pięści. Nienawidziłam faktu, iż wszyscy z wyjątkiem mnie obejrzel nagranie, na którym Kellan uprawia seks. Nie zamierzałam nigdy tego zrobić. Pewne rzeczy powinny pozostać nieodkryte, a domowy pornos z Kellanem i Joey w roli głównej był jedną z nich.

Kellan spojrzął dziennikarzowi prosto w oczy.

– Nie rozumiem, co to wszystko ma wspólnego z muzyką, której miał przecież dotyczyć wywiad – powiedział rzeczowo. – Z kobietą, która jest na taśmie, spotykałem się kilka lat temu, na długo zanim poznałem Siennę. Chociaż obie są nieco podobne z wyglądu, dziewczyna na filmie nie jest Sienną Sexton.

Obaj dziennikarze spojrzeli po sobie.

– To trochę dziwne, że w takim razie ta dziewczyna się nie ujawniła, nie sądzisz? W końcu jeśli to nie Sienna, to gdzie ona się podziewa? – rzucił jeden z nich, wyraźnie nadal nie wierząc Kellanowi.

Rzeczywiście, było to dziwne. Joey nie dawała znaku życia. Nie ujawniła się, aby walczyć o swoje prawa dumnej uczestniczki nagrania i móc pławić się w blasku sławy Kellana. Nie wykorzystała swoich pięciu minut popularności. Wręcz przeciwnie, siedziała cicho jak mysz

pod miotłą, pozwalając Siennie korzystać na opublikowaniu sekstaśmy. Było to zupełnie nie w stylu Joey.

– Ja nie... nie wiem – zająknął się Kellan. Wiedząc, że kopie pod sobą dołek, spojrzął na Tory, prosząc bezgłośnie o zakończenie tego tematu rozmowy.

Kobieta siedząca w reżyserce wtrąciła swoje trzy grosze do rozmowy.

– Moim zdaniem to bardzo słodkie, że Kellan usiłuje chronić Siennę, zaprzeczając wszystkiemu. To bardzo rycerskie. – Wycelowała palcem w obu didżejów. – Moglibyście się od niego nauczyć kilku rzeczy.

Miałam ochotę dźgnąć panienkę długopisem. Dlaczego nikt nie przyjmował do wiadomości tego, co mówi Kellan?

Tory przesunęła palcami po szyi. Redaktorzy zrozumieli bez problemu jej przekaz: „Skończcie przesłuchanie na ten temat albo ja zakończę wywiad z zespołem”. Szybko skierowali rozmowę na wieczorny koncert chłopców i Kellan wyraźnie się rozluźnił. Kiedy wywiad dobiegł końca, podszedł do mnie z chmurną miną. Naprawdę nienawidził bezsilności, a wszystkie jego starania, aby zmienić swój wizerunek publiczny, spełzały na niczym. Był marionetką, trybikiem w maszynie i nie mógł za żadne skarby wyzwolić się z tego więzienia. Ten show należał do Nicka i Sienny.

Poklepałam go współczująco po ramieniu, a potem opuściłam dłoń. Publiczne okazywanie uczuć Kellanowi ograniczałam do minimum. Nadal nie chciałam, żeby uwaga całego świata skoncentrowała się nagle na mnie, a poza tym cała ta afera z Kell-Sexem wymykała się spod kontroli. Jeżeli zaś Kellan nie był w stanie zmienić tego, co ludzie myślą o nim, z całą pewnością nie miałby wpływu na opinię wszystkich o mnie. Gdyby plotkarze odkryli, kim dla niego jestem, nigdy nie zostawiliby nas w spokoju. Stałabym się „tą drugą kobietą” w miłosnej aferze Kellana i Sienny. Zostałabym znienawidzona, napiętnowana, obrzucona najgorszymi inwektywami. Perspektywa uczestnictwa w ogólnościowym skandalu przerażała mnie tak bardzo, że kiedy wychodziliśmy na miasto, prosiłam Kellana, aby przekładał obrączkę na palec prawej ręki. Po prostu nie chciałam tworzyć sobie niepotrzebnych problemów. Szum wokół całej sprawy musiał nieco przygasnąć – wiedziałam, że tak się stanie, gdy trasa

koncertowa dobiegnie końca.

W jakiś absurdalny sposób stałam się brudnym sekretem Kellana. Było to niepokojąco znajome uczucie i naprawdę nie chciałam takiej powtórki z historii. Nie miałam pojęcia, jakim cudem uda się nam utrzymać nasz grudniowy ślub w tajemnicy – o ile w ogóle będzie to możliwe. W końcu akty ślubu należą do archiwów państwowych, prawda? Jeżeli ktoś pogrzebie nieco głębiej, na pewno na nie trafi.

Ponieważ dojechalśmy do Atlanty wczesnym rankiem, a koncert miał się rozpocząć dopiero wieczorem, zespoły zostały ulokowane w hotelu. Wraz z Kellanem postanowiliśmy porzucić nasze autokarowe miłosne gniazdko na rzecz przestrzennego pokoju z jacuzzi. Obscenicznie wielki SUV odtransportował nas wszystkich do hotelu. W drodze rozdzwonił się mój telefon. Znalazłam go w torbie, zagrzebany między kartkami książki, którą usiłowałam czytać w wolnym czasie. Ostatnio byłam tak zajęta pisaniem, że dałabym radę dokończyć lekturę tylko wtedy, gdyby Kellan czytał mi na głos. Hm, w zasadzie nie był to wcale taki głupi pomysł.

– Hej, siostrzyczko – rzuciłam, spojrzawszy przed odebraniem na ekran. – Co się dzieje?

– Gdzie jesteś?

– W Atlancie. – Wyjrzałam przez okno. – Dlaczego pytasz?

Anna parsknęła niecierpliwie.

– Wiem, że jesteś w Atlancie. Pytałam, gdzie jesteś w tej chwili.

– Właśnie wyjechalśmy ze stacji radiowej i jesteśmy w drodze do hotelu. Buckheel, Buckhead albo coś w ten deseń. Bardzo stylowe miejsce. Dlaczego pytasz?

– Och, to dobrze! – Głos Anny poweselał. – Zamierzam przyjść na dzisiejszy koncert. Możesz jakoś tak zakręcić, żeby po drodze odebrać mnie z lotniska?

Zrozumienie, co do mnie mówi, zajęło mi co najmniej minutę.

– Jesteś w Georgii?

Griffin odwrócił się w fotelu.

– Anna jest w Georgii? – spytał i dałabym głowę, że jego oczy zabłyśły szczerą radością. – Super! Gdzie dokładnie?

– Na lotnisku – odparłam.

– Tak jest! Mój samolot właśnie wylądował – dorzuciła Anna.

– Dlaczego jesteś w Georgii? – spytałam zdezorientowana i

zaskoczona. „Po drodze”? Lotnisko było w całkiem przeciwnym kierunku niż nasz hotel, blisko hali, w której miał się odbyć dzisiejszy koncert. Odebranie Anny z lotniska wcale nie było po drodze, ale nie zamierzałam zostawiać mojej siostry samej sobie. Griffin najwyraźniej podzielał moje zdanie, bo odwrócił się i powiedział kierowcy, żeby zawrócił i jechał na lotnisko.

Anna parsknęła, nim odpowiedziała na moje pytanie.

– Przecież powiedziałam ci już dlaczego. Przyjeżdżaj po mnie szybko! Kocham cię! – Po tych słowach się rozłączyła. Potrząsnęłam głową i wepchnęłam telefon do torby. Nie mam pojęcia, dlaczego zdziwiło mnie to, iż moja siostra przemierzyła dla kaprysu połowę kraju, żeby obejrzeć koncert Błagierów.

## *Rozdział 18*

### *Towarzystwo*

Moja spontaniczna, szalona siostra przybyła do Atlanty z tuzinem walizek. Wystarczyło jedno spojrzenie, bym nabrała pewności, że zostanie z nami nieco dłużej niż tylko na jeden koncert. Jej brzuch bardzo się powiększył, od kiedy widziałyśmy się po raz ostatni, a jej kaczki chód nie wydawał się już teraz udawany. Objęłam ją mocno i dzidzius napał na mój brzuch. Zachichotałam i położyłam dłoń na brzuchu Anny.

– Hej, Max – zagruchałam.

– Maximus – wtrącił się Griffin, odsuwając mnie na bok i chwytając Annę w objęcia. Ujął jej twarz w dłonie i przywitał się z nią za pomocą języka. Z jednej strony uważałam, że zdecydowanie przesadza z publicznym okazywaniem uczuć. Z drugiej jednak obserwowałam Griffina nieco uważniej od czasu jego wyznania, że nie był z żadną inną kobietą od czasu ciąży Anny, i z tego, co widziałam, mówił prawdę. Dla Griffina taka abstynencja musiała oznaczać potworne katusze.

Kiedy Griffin i Anna odsunęli się od siebie, moja siostra przyjrzała mu się swoimi szmaragdowymi oczami, jakby była wygłodzona, a ciało basisty było soczystym stekiem z przybraniem. Ona również pościła, a jej temperament seksualny był równie duży jak Griffina. Tak, to miała być bardzo długa wizyta. Jeżeli nie zamknę się w jakiejś komórce, nie będę w stanie uniknąć słuchania – i możliwe, że również oglądania – ich eksploracji.

Anna i Griffin rozpoczęli już w samochodzie. Matt, który siedział obok roznamiętnionej pary, skrzywił się wymownie.

– Teraz jedziemy już prosto do hotelu, prawda? – spytał.

Kellan i Evan roześmiali się, ja zaś usiłowałam ignorować fakt, że Griffin i moja siostra dyszą z podniecenia. Wpatrywałam się w scenę za oknem, słysząc szelest ubrań. Miałam nadzieję, że nadal są całkiem ubrani. Daję słowo, gdybym usłyszała dźwięk rozpinanego rozporka, wysiadłabym z samochodu w biegu.

Wielki SUV zajechał wreszcie pod hotel St. Regis. Był to sztywny, wysoki budynek emanujący elegancją i bogactwem.



Fontanna przed wejściem ozdabiała zadaszony podjazd wybrukowany kamiennym łupkiem. Wszystko tutaj zostało zbudowane z myślą o tym, aby onieśmielać i wywierać wrażenie. W tej jednak chwili piękno budynku mi nie imponowało; chciałam jedynie jak najszybciej wysiąść z samochodu. Kiedy tylko pojazd zatrzymał się przed wejściem, wszyscy wyskoczyli ze środka, jakby ktoś rozpylił coś bardzo toksycznego. Evan i Kellan nadal chichotali, wyjmując walizki Anny z bagażnika. Matt wyglądał, jakby było mu niedobrze. Anna i Griffin zostali w samochodzie.

Niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pojawił się obok nas boy hotelowy, który wraz z kierowcą SUV-a przejął zadanie wypakowania walizek Anny. Gdy tylko potrzebowaliśmy, mieliśmy do dyspozycji kilku szoferów. Ten miał na imię Paul. Był uprzejmy, kompetentny i zazwyczaj milczący. Odzywał się tylko wtedy, gdy któreś z nas zadało mu bezpośrednie pytanie. Byłam pewna, że właśnie ze względu na tę cechę wytwórnia go zatrudniła. Bóg wie, ile musiał już podpisać klauzul o nieujawnianiu informacji.

Evan i Matt ruszyli do środka z boyem hotelowym, a Paul wrócił do szoferki. Stałam obok Kellana, czekając, aż moja siostra wysiądzie wreszcie z wozu. Sekundy zmieniały się w minuty. Wprawdzie pogoda była piękna jak na październik – w Seattle padał pewnie deszcz, a w nocy robiło się strasznie zimno, podczas gdy tutaj nadal było niczym w świeży wiosenny dzień. Mimo to nie miałam ochoty tkwić na podjeździe cały dzień, czekając, żeby Anna wytoczyła się wreszcie z tego cholernego SUV-a.

Paul siedział za kierownicą, uprzejmie czekając na gwiazdę rocka, aby skończył... cokolwiek robił w tej chwili z Anną. Nie chciałam przerwać im sama, więc spojrzałam na Kellana.

– Czy mógłbyś...?

– Z dziką rozkoszą. – Kellan uśmiechnął się ironicznie. Podeszedł do drzwi SUV-a, otworzył je na oścież i sięgnął do środka. Naprawdę miałam nadzieję, że Anna i Griffin są wciąż ubrani. Po chwili Kellan pojawił się ponownie z rozmemłanym basistą, który patrzył gniewnie na przyjaciela, usiłując się wyswobodzić. Rozporek jego dzinsów był rozsunięty i na ten widok zrobiło mi się trochę niedobrze. Griffin otworzył właśnie usta, niewątpliwie aby wypuścić stek przekleństw skierowanych do Kellana, kiedy z samochodu wynurzyła się moja

siostra. Pocałowała Griffina w szyję i poprawiła obcisłą sukienkę ciężową. Zły humor minął Griffinowi jak ręką odjął. Anna podeszła do mnie i jak gdyby nigdy nic wsunęła rękę pod moje ramię.

– Będziemy się świetnie bawić, Kiera! – pisnęła, przytulając się, i chwilę potem ciągnęła mnie już w stronę hotelu. Spojrzałam za siebie. Griffin wpatrywał się wygłodniałym wzrokiem w pupę mojej siostry. Nadal nie zadał sobie trudu, żeby zapiąć rozporek.

Boy hotelowy czekał na nas w lobby. Musiałam przyznać, że nasz hotel robił wrażenie. Hol wyglądał jak żywcem wyjęty z *Przeminęło z wiatrem*: szerokie ozdobne schody, kryształowe zyrandole, drewniane podłogi i kosztowne, przepięknie tkane dywany. Anna zaczęła podziwiać luksusy naszego tymczasowego domu, podczas gdy Matt i Evan rozmawiali z recepcjonistką, załatwiając mojej siostrze nocleg. Wzruszało mnie to, że chłopcy tak łatwo akceptowali odwiedziny żon i dziewczyn w trasie – czy to krótkie, czy długie. Jak na dwudziestoparoletnich rockmanów nie zachowywali się tak, jak być może się po nich spodziewano: nie spraszali pańienek, nie niszczyli mienia hotelowego, nie balowali całymi nocami i generalnie nie praktykowali słynnego stylu życia „sex, drugs and rock’n’roll”. To znaczy, większość z nich tak się nie zachowywała, a Griffin... – cóż, potrafili go jakoś utrzymać w ryzach.

Kiedy boy hotelowy dostał pozwolenie na poprowadzenie Anny do naszych pokoi, ruszyliśmy w stronę wind. Kellan i Griffin dołączyli do naszej grupy, ale i tak musieli poczekać na drugą windę. Ten hotel był znacznie bardziej luksusowy niż jakikolwiek, który odwiedziłam w Seattle – dziesięć razy bardziej komfortowy niż apartament małżeński, który wynajęliśmy z Kellanem. Wewnętrzne drzwi windy były zrobione z wypolerowanego brązu, w którym odbijała się sylwetka Anny i moja. Moja siostra niemal pękała z dumy, kiedy przyglądałam się jej brzuchowi.

– Cieszę się, że cię widzę, Anna, ale w twoim stanie chyba nie powinnaś podróżować.

Anna przestała poprawiać swoje proste ciemnobrązowe włosy.

– W moim stanie? Nie jestem chora.

Usta boya hotelowego drgnęły. Stał, spoglądając przed siebie, ale widziałam wyraźnie w lustrzanych drzwiach, że nie odrywa wzroku od obfitego biustu Anny.

– No dobrze, a co jeżeli zaczniesz rodzić wcześniej? W samolocie lub coś w tym stylu? – rzuciłam, usiłując wyrwać go z tej hipnozy.

Anna uśmiechnęła się uspokajająco i objęła mnie ramieniem.

– Za bardzo się o wszystko martwisz. Poza tym nawet jeżeli, byłaby to superhistoria, nie sądzisz? – Uniosła dłonie w górę i rozpostarła palce, jakby odczytywała nagłówek. – „Mały chłopiec urodzony na wysokości dziesięciu tysięcy metrów. Film o jedenastej”.

Boy hotelowy parsknął śmiechem, maskując to natychmiast udawanym napadem kaszlu. Anna uśmiechnęła się do niego ślicznie. Poczułam się nieco zazdrosna. Chciałabym być tak radosna jak moja siostra. Nie rozumiem, dlaczego gen beztroski zupełnie u mnie nie działał. Winda brzdąknęła, zatrzymując się na naszym piętrze, i boy hotelowy uprzejmie zaprosił nas do wyjścia. Nie byłam pewna, czy to wyuczone maniery, czy też chciał zerknąć na tyłek mojej siostry, który wprowadził wcześniej Griffina w stan gotowości.

Kiedy zmierzaliśmy po miękkim dywanie w kierunku naszych pokoi, zerknęłam na niezliczone walizki, które przywiozła ze sobą moja siostra. Najwyraźniej nie mogła się obejść bez wielu rzeczy.

– Zabrałaś ze sobą sporo rzeczy jak na jeden koncert – mruknęłam.

Anna chwyciła moją dłoń i zachichotała jak mała dziewczynka.

– Tak naprawdę zamierzam zostać.

Spojrzałam na nią z rozdziawioną buzią.

– Zostać? Ale co z twoją pracą? – Anna pracowała w rodzinnej restauracji, Hooters. Jej menedżerka zainwestowała w nią dużo czasu i energii, ucząc ją, jak prowadzić biznes. Do tej pory, to znaczy jeszcze do wczoraj, po urodzeniu dziecka Anna planowała wrócić do pracy jako menedżerka restauracji. Czyżby zdecydowała się zrezygnować? Wcale zresztą by mnie to nie zdziwiło.

Anna wzruszyła beztrosko ramionami.

– Postanowiłam pójść na urlop macierzyński – oświadczyła.

Dotarliśmy do końca korytarza, gdzie znajdowały się pokoje wszystkich muzyków podróżujących z Sienną. Błagierzy mieli do swojej dyspozycji dwa z nich, umieszczone po jednej stronie holu, zaś trzej muzycy z Holeshoot zajmowali jeden pokój. Sienna mieszkała w apartamencie na ostatnim piętrze. Miałam przeczucie, że Anna i Griffin

zajmą jeden z naszych pokoiów, a my wszyscy będziemy musieli jakoś przeżyć, gnieźdząc się w drugim. Może powinniśmy z Kellanem wrócić do naszej autokarowej sypialenki?

– Ale przecież masz jeszcze cały miesiąc! – rzuciłam zaskoczona, otwierając jeden z pokoiów.

Anna weszła do środka, jakby była właścicielką tego pomieszczenia.

– Wiem! Cały miesiąc na szaleństwa i beztroskę – podeszła do nienagannie zasłanego łóżka i opadła na ozdobną narzutę. – Dlaczego miałabym zmarnować ostatnią szansę posmakowania wolności, urobiona po pachy w restauracji, jeżeli mogę w tym czasie towarzyszyć w trasie grupie gwiazd rocka? – Spojrzała na mnie, jakby zakładała, że doskonale rozumiem jej punkt widzenia. I rzeczywiście tak było. Z drugiej strony jednak zdawałam sobie sprawę z rzeczywistości, w jakiej się znajdowałam.

Usiadłam obok niej, podczas gdy boy wnosił kolejne walizki.

– Ale co będzie z dzieckiem? Gdzie zamierzasz je urodzić?

Anna się zachmurzyła.

– Może to zupełnie szaleństwo z mojej strony, ale planuję urodzić w szpitalu.

Potrząsnęłam głową.

– A jeśli nie będziemy w pobliżu żadnego z nich, kiedy zacnie się poród? Co jeżeli znajdziemy się akurat na jakimś odludziu? – O mój Boże, co jeżeli będę zmuszona odebrać poród mojej siostry w autokarze? Poczulałam się chora na samą myśl. Nie lubiłam babrać się w krwi, śluzie i fragmentach ciała.

Anna machnęła beztrosko ręką.

– Wszystko będzie dobrze, Kiera. Nie stresuj się tak bardzo.

Wiedziałam, że poród w rzeczywistości nieco przerażał moją siostrę, i zaczynałam się zastanawiać, czy to przypadkiem nie jest rzeczywisty powód jej ucieczki z Seattle. Anna jak nikt inny potrafiła udawać, że nic się nie dzieje.

Griffin i Kellan pojawili się w pokoju minutę później. Kellan wręczył boyowi napiwek, a basista ułożył się na łóżku obok mojej siostry i wsunął ręce pod jej sukienkę, zanim zdążyłam się odwrócić. Poczulałam, że moje policzki płoną rumieńcem. Kiedy usłyszałam mlaskanie pocałunków, podeszłam szybko do Kellana, który cicho

śmiał się z wyposzczonej pary kochanków. Chwyciłam go za rękę i wyprowadziłam czym prędzej z pokoju.

– Do zobaczenia później – rzuciłam na odchodne przez ramię.

Anna wymruczała coś w odpowiedzi, a potem jęknęła niskim głosem. Pospiesznie zamknęłam za sobą drzwi i ruszyłam do drugiego pokoju zajmowanego przez Blagierów. Anna i Griffin mogli sobie zatrzymać tamten tylko dla siebie. Ja już na pewno tam nie wrócę.

Zgodnie z zapowiedzią Anna została z nami po koncercie. Kiedy wszystko zostało spakowane do autokarów i ciężarówek i wyruszyliśmy z Atlanty w dalszą drogę, moja siostra pojechała z nami. Griffin był z tego powodu w siódmym niebie. Szczerze powiedziawszy, chciałam wierzyć, że to tylko dlatego, iż znów może regularnie uprawiać seks – regularnie i bardzo często. Niemniej jednak zdarzały się między nim i Anną chwile czułości, które sprawiały, że zaczynałam wierzyć, iż Griffin naprawdę kocha moją siostrę, i to z wzajemnością.

Podobało mi się towarzystwo kobiety w trasie, zwłaszcza gdy tą kobietą była Anna. Mogłam z nią swobodnie rozmawiać o wszystkich szaleństwach, które się tu odbywały. Jediną rzeczą, która nie przypadła mi do gustu, było wysiedlenie z mojej małej sypialni. Anna zaanektowała ją, gdy tylko postawiła stopę w autobusie, a ja nie mogłam się nawet z nią o to spierać. W końcu była w ciąży – i to bardzo zaawansowanej. Nie mogłam jej pozwolić na spanie na niewygodnej koi. To byłoby zbyt okrutne.

Z niechęcią więc zgodziłam się spać między Kellanem i ścianą autokaru i robiłam wszystko, aby zignorować kompletny brak prywatności, przestrzeni i komfortu. *Nie szkodzi. Kocham moją siostrę, a w tej chwili ona potrzebuje znacznie więcej miejsca niż ja.* Te słowa stały się moją codzienną mantrą, gdy usiłowałam zasnąć w otoczeniu chrapiących, wiercących się i gadających do późnej nocy muzyków.

Budząc się ze skurczem szyi po kolejnej źle przespanej nocy, zaczęłam poważnie się zastanawiać, czy nie moglibyśmy na resztę trasy wynająć z Kellanem przyczepy kempingowej. Niewygodne, ciasne koje sprawiały, że zatęskniłam za cienkim materacem, który dzieliliśmy z Kellanem podczas trasy Justina. Było jeszcze ciemno i w autokarze panowała niezwykła cisza. Musiało być bardzo wcześnie – albo późno, nie byłam pewna. Czas przestał mieć znaczenie, kiedy człowiek pakował się późno w nocy i wyruszał w podróż wczesnym

rankiem. Dezorientację dodatkowo zwiększało przekraczanie stref czasowych. Mój wewnętrzny zegar był zupełnie rozregulowany. Wiedziałam jedynie, że jestem przytomna, kiedy wszyscy inni śpią.

Nasza wspólna część sypialna nie miała żadnych okien. Cienka szara zasłona oddzielająca naszą koję od reszty była całkowicie zasunięta. Było cicho i bardzo ciasno. Mój wzrok szybko przyzwyczał się do ciemności i zaczęłam odróżniać poszczególne kształty. Najpierw dostrzegłam uśmiechnięte usta.

– Dzień dobry – szepnął Kellan.

Przeciągnęłam się i ostrożnie poruszyłam szyją. Bolało. Bardzo. Chyba wkrótce zafunduję sobie specjalną poduszkę.

– Dzień dobry. To już dzień? – Ziewnęłam.

Jego dłoń, spoczywająca na moim brzuchu, przesunęła się w bok i przyciągnęła mnie do siebie.

– Nie mam pojęcia.

Kellan był wysoki, nieco zbyt wysoki jak na te koje. Jego kolana wbijały się w moje uda. Objęłam go nogami i przez przypadek nasze ciała zetknęły się idealnie w „tym” miejscu. Kellan uśmiechnął się szerzej i nachylił się nade mną w pocałunku.

– Dobrze spałeś?

Potrząsnęłam głową, chociaż moja szyja gwałtownie zaprotestowała.

– Niezbyt. Tęsknię za naszym łóżkiem.

Kellan zmarszczył brwi i przesunął się nieco. Uderzył przy tym głową w spód koi nad nami, kopiąc w ściankę nogami i przesuując łokciem zasłonę.

– Ja też. Czuję się tutaj jak sardynka.

Westchnęłam, obejmując go za szyję.

– Nie musimy zawsze spać razem. Osobno zapewne lepiej wypoczniemy.

Kellan przytulił mnie mocno do piersi.

– Wolałbym nie zmrużyć oka, niż spać bez ciebie.

Pocałowaliśmy się czule. Poczułam, jak dłonie Kellana wślizgują się pod moją bluzkę. Uwielbiałam to uczucie. Wtuliłam się w niego mocniej. Może ten ścisk nie był taki znów najgorszy – chociaż spanie w koi niosło ze sobą problemy z intymnością. Nie kochaliśmy się, od kiedy moja siostra dołączyła do nas kilka tygodni temu, i strasznie za

tym tęskniłam.

Wiedziałam, że on czuje się podobnie – jego dłoń powędrowała wzdłuż mojego kręgosłupa, wsunęła się pod majtki i spoczęła na pośladku. Stłumiłam jęk podniecenia i pocałowałam Kellana gwałtowniej. Ściśnięci czy nie, mogliśmy to zrobić. Wsunęłam palce w jego potargane włosy, przyciągając go do siebie.

Po kilku próbach zmiany pozycji, opatrzonych przeklinaniem i uderzaniem w ścianki koi, ułożyliśmy się wreszcie tak, że Kellan leżał na wznak, a ja siedziałam na nim. Nie mieliśmy zbyt wiele miejsca – moje plecy niemal dotykały spodu koi nad nami. Czułam się bardzo dziwnie, wiedząc, że Evan śpi zaledwie kilkadziesiąt centymetrów nad nami. Kellan zgiął kolana, kiedy usiadłam na nim okrakiem, i odepchnął się od bocznej ścianki, unosząc biodra. Odsunęłam od siebie myśl, że głowa Matta znajduje się dosłownie centymetry od stóp Kellana.

Teraz, kiedy nasze wrażliwe miejsca napierały na siebie bez przeszkód, poczułam, że rosnące we mnie pożądanie rozprzestrzenia się po całym moim ciele. Nie chciałam krzyczeć, więc zacisnęłam zęby na ramieniu Kellana. Odetchnął gwałtownie i zaczął ściągać ze mnie piżamę. Oboje dyszeliśmy, usiłując przyspieszyć proces. Cholerne ubranie. W tak ciasnym miejscu bardzo trudno było się go pozbyć, zwłaszcza że okrywały nas dodatkowo prześcieradła. Żałowałam, że nie sypiam nago. Po kilku minutach przeklinania, dyszenia i gimnastyki wreszcie udało się nam ściągnąć moje spodenki do kostek. Kellan ściągnął mi je z jednej stopy, a ja pozbyłam się ich zupełnie, zrzucając je z drugiej gdzieś poza koję. W tej chwili nie obchodziło mnie, gdzie wylądują moje rzeczy.

Wpiłam się w usta Kellana, zrywając z niego bokserki. Pragnęłam go tak bardzo, że o mały włos nie podarłam ich przy okazji. Uspokajając moje niecierpliwie biodra, Kellan uniósł się nieco i ściągnął spodenki w dół, nie zdejmując ich jednak całkowicie. Nie przeszkadzało mi to jednak, dopóki nie stały mi na drodze. Czując, że za chwilę eksploduję, napałam na niego z całą mocą. Kellan jęknął, a ja natychmiast zasłoniłam mu usta dłonią. W autokarze nadal panowała cisza i tak długo, jak jej nie przerwaliśmy, mogliśmy udawać, że jesteśmy całkiem sami.

Poruszaliśmy się w zgodnym, pełnym determinacji tempie. Nie

potrzebowałam gry wstępnej, nie potrzebowałam uwodzenia. Pragnęłam poczuć Kellana w sobie. Byłam świadoma, że koja trzeszczy lekko pod nami, że oddychamy szybciej i głośniejszym niż normalnie, że nasze ciała ocierają się o siebie z cichym szelestem. Nie można było zaprzeczyć, że robimy to, co robimy. Gdyby ktoś się obudził... Mnie jednak zupełnie to w tej chwili nie obchodziło. Mina Kellana, jego męskość głęboko we mnie i płomień rozpalający mnie od środka całkowicie wypełniły mój umysł.

Kiedy zaczęłam zbliżać się do momentu spełnienia, zdjęłam dłoń z ust Kellana i przywarłam ustami do jego warg. Kellan chwycił mnie za szyję, przytrzymując mocno. Jęczyliśmy cicho między kolejnymi drapieżnymi pocałunkami. W końcu poczułam, że już dłużej nie wytrzymam, i poddałam się rozkoszemu uczuciu wyzwolenia. Kellan zeszytywniał, a potem poczułam, jak dochodzi we mnie. Uwielbiałam te chwile, kiedy mogliśmy doświadczać orgazmu jednocześnie. Cała się trzęsłam, kontemplując kolejne fale rozkoszy przepływające przez moje ciało. Kellan wił się przede mną, powstrzymując krzyk. Jakimś sposobem to milczenie, które sami sobie nakazaliśmy, sprawiło, że szczytowanie stało się jeszcze bardziej intensywne.

Kiedy wreszcie zsunęłam się z Kellana, oboje dyszeliliśmy całkowicie wykończeni. Opadłam w jego ramiona, oddychając ciężko. Kiedy nasze oddechy się uspokajały, zaczęłam nasłuchiwać jakichś odgłosów świadczących o tym, że ktoś mógł nas usłyszeć. Na szczęście wszyscy wydawali się nadal spać. Dzięki Bogu.

Wtuliłam się w Kellana i zostałam w jego objęciach tak długo, jak mogłam, ale w końcu moje ciało upomniało się o wizytę w łazience. Rozejrzałam się wokół w poszukiwaniu moich spodenek, zanim przypomniałam sobie, że wypadły za koję. Doskonale! Ostrożnie nachyliłam się nad Kellanem, który natychmiast wykorzystał sytuację, żeby mnie połaskotać – zupełnie nie pomagając mojemu biednemu pęcherzowi – i wystawiłam głowę zza zasłony. Spaliśmy na samym dole, więc moje spodenki były w zasięgu ręki. Kiedy sięgnęłam po nie, zauważyłam, że zasłonka koi z naprzeciwka jest odsunięta. Deacon, wspierając się na łokciu, czytał książkę w świetle nocnej lampki.

Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy. Muzyk spojrzał na mnie, kiedy podnosiłam spodenki od pizamy z podłogi. Dzięki Bogu wciąż miałam na sobie bluzkę. Teraz przypomniałam sobie, dlaczego



nigdy nie chodzę spać nago. Patrzyłam z przerażeniem, jak Deacon unosi dłoń i macha mi nieznacznie. Było zbyt ciemno, żebym mogła dostrzec, czy jest zakłopotany, czy nie, jednak uśmiech, który mi posłał, był lekko zmieszany.

Otworzyłam usta niczym ryba wyciągnięta z wody. Co miałam powiedzieć? Czy powinnam przeprosić? Może przyjąć przeprosiny od niego? Nie miałam pojęcia, jak należy się zachować w takiej sytuacji. Co zrobiłby nauczyciel *savoir-vivre*'u? Kiedy rozpaczliwie szukałam czegoś, co pomogłoby rozładować nieco atmosferę, Deacon sięgnął do ucha i wyciągnął z niego słuchawkę, którą przesłaniały jego długie czarne włosy. Usłyszałam stłumione dźwięki muzyki rockowej.

– Mówiłaś coś? – szepnął Deacon.

Natychmiast się odprężyłam. Niczego nie słyszał. Niemniej jednak Deacon nie był idiotą. Widział moje spodenki spadające na podłogę i widział, jak po jakimś czasie usiłuję je podnieść. Wiedział doskonale, co się zdarzyło. Nie wspominając o tym, że nie miałam pojęcia, jak długo nie spał, czytając i słuchając muzyki. Może go obudziliśmy? A może ściszył muzykę, kiedy zdał sobie sprawę, co się odbywa w sąsiedztwie? Cóż, przynajmniej był uprzejmy. Gdyby to Griffin był na jego miejscu, pewnie od razu złapałby za telefon i zaczął nas nagrywać.

Chwyciłam spodenki w dłoń i czym prędzej schowałam się za zasłoną. Wtuliłam twarz w pierś Kellana.

– Jakiś problem? – spytał.

Spojrzałam na niego spode łba.

– Naprawdę tęsknię za naszym pokojem.

Kellan uśmiechnął się krzywo.

– Będziemy wynajmować pokój w hotelu, kiedy tylko się da.

Poczułam się odrobinę lepiej na tę myśl. Krótkie chwile prywatności były lepsze niż całkowity ich brak. Ubrałam się pośpiesznie, przez przypadek kopiąc mojego ukochanego w klejnoty. Skrzywił się z bólu i spojrzał na mnie nieco zeźlony, chwytając się za przyrodzenie.

– Przepraszam – szepnęłam, całując go w policzek.

– Bezwzględnie zaczniemy wynajmować pokój – mruknął, zamykając oczy.

Czując się winna, lecz jednocześnie rozbawiona, porzuciłam

mojego męża w koi i ruszyłam w kierunku łazienek. Z rozmysłem wpatrywałam się w lampki oświetlające przejście w autokarze. Nie chciałam widzieć żadnych innych otwartych koi. Czasami lepiej jest nie wiedzieć.

Wczesnym popołudniem dojechaliśmy do Charlotte w Karolinie Północnej. Dzisiejszy koncert miał się odbyć w Arenie TWC[4]. Anna używała mojego laptopa, grzebiąc w internecie, a reszta relaksowała się w saloniku. Kellan i Evan grali w kacie w pokera przeciwko Deaconowi i Davidowi, basiście Holeshoot. Na szczęście Deacon nie wspomniał ani słowem o tym, co wydarzyło się nad ranem. Matt prowadził cichą rozmowę przez telefon, najprawdopodobniej z Rachel. Ray, perkusista Holeshoot, grał w „Guitar Hero” z Griffinem, który ogrywał go bez najmniejszego problemu. Ja z kolei już od pół godziny czekałam niecierpliwie, aż Anna zakończy surfowanie po internecie, żeby zdążyć napisać kilka ustępów powieści, nim zacznie się koncert. Za każdym razem, kiedy prosiłam ją o zwrot komputera, unosiła palec w górę, co oznaczało „za chwilę”. Ponieważ przeglądała akurat stronę o macierzyństwie, nie naciskałam na nią zbyt mocno. Koniec końców mogłam kontynuować pisanie, posługując się tradycyjnym notatnikiem.

Anna spojrzała na ciężkie, ponure chmury zasnuwające niebo Karoliny Północnej.

– Tęsknię za Florydą – mruknęła.

Po Atlancie spędziliśmy kilka dni w Słonecznym Stanie. Moja siostra pokochała Miami. Nawet mimo tak zaawansowanej ciąży bawiła się na całego. Zachwyciła ją, że może się opalać w środku jesieni, i była gotowa nawet na wycieczkę po klubach nocnych z chłopakami. Przypomniałam jej jednak, że teoretycznie za dwa tygodnie ma rodzić, więc może szaleństwa w klubach nie są najlepszym pomysłem. Koncerty Bлагierów były wystarczająco głośne, żeby mały Maximus urodził się z ubytkiem słuchu. Naprawdę nie potrzebował, żeby dobiło go dudnienie muzyki w nocnych lokalach. Anna naburmuszyła się początkowo, ale potem ziewnęła szeroko i postanowiła zostać. Zamiast zwiedzać imprezownie, zdecydowała się na prywatną całonocną sesję z Griffinem.

Uśmiechnęłam się do mojej siostry i postukałam ołówkiem w notatnik, rozmyślając o tym, w jaki sposób Kellan i ja wróciliśmy do siebie. Dotarłam już niemal do końca naszej historii – mojej ulubionej

części, kiedy wreszcie przestałam żyć w ciągłym strachu i poczuciu winy i zaakceptowałam fakt, że Kellan i ja byliśmy sobie pisani. Przypomniałam sobie tamtą chwilę, całkowicie dając się ponieść temu wspomnieniu. Mój umysł pracował szybciej niż dłoń dzierzżąca ołówek.

Anna skoncentrowała się na komputerze, ja zaś spisywałam wspomnienia o szczególnie emocjonalnym momencie mojego życia.

Nagle moja siostra głośno parsknęła i zupełnie straciłam koncentrację.

– O co chodzi? – spytałam nieco zirytowana. Z Anną gadającą do mnie co pięć sekund, nieczysto odgrywanymi akordami utworów rockowych i żartobliwym przekomarzaniem się pokerzystów miałabym większe szanse na koncentrację w ciasnej, ale znacznie cichszej koi.

– Wiedziałaś, że istnieją strony ukierunkowane wyłącznie na to, by udowodnić, iż sekstaśma Kellana została nagrana ze Sienną?

Jej pytanie sprawiło, że zupełnie zapomniałam o pisaniu. Odłożyłam notatnik z głębokim westchnieniem. No tak, oczywiście, że istnieją takie strony.

Widząc, że przyciągnęła moją uwagę, Anna przesunęła laptopa tak, żebym mogła zobaczyć, co jest na ekranie. Rzeczywiście, ktoś stworzył blog po to, by dowieść – bez pozostawiania wątpliwości – że Kellan i Sienna rzeczywiście sfilmowali się podczas uprawiania seksu. Do jasnej Anielki!

Na stronie były dziesiątki ujęć wyizolowanych z filmu Joey. Ciemne, ziarniste zdjęcia były powiększone i nieostre, ale ktoś zakreślił na nich różne obiekty, a pod nimi widniały absurdalne, wysrane z palca objaśnienia. Nagie plecy Kellana ewidentnie penetrującego inną kobietę nie były czymś, co chciałam koniecznie oglądać.

Przypomniałam sobie okropne chwile, gdy Kellan kręcił teledysk z Sienną – tylko że teraz było znacznie gorzej. Nie chciałam już na to patrzeć.

Skrzywiłam się i odwróciłam komputer do mojej siostry. Jej szmaragdowe spojrzenie przesunęło się na chwilę na Kellana, a potem Anna pochyliła się ku mnie konspiracyjnie.

– Porównują zdjęcia z oryginalnej sekstaśmy Sienny, szukając podobieństw. Wskazują na plamę po wewnętrznej stronie uda Joey i twierdzą, że przypomina znamię Sienny. – Wywróciła oczami. Usiłowałam nie myśleć o tym, jakie ujęcie dokładnie pozwoliło im wyekstrahować zdjęcie uda Joey. – Co gorsza, twierdzą, że budzik na

taśmie wygląda dokładnie tak samo jak budziki w hotelu, który znajduje się w pobliżu studia filmowego, gdzie nakręcono klip do *Niestety*. Twierdzą, że Kellan i Sienna trenowali przed filmowaniem. – Spojrzała na mnie rozbawiona. – Kosmiczne teorie, nieprawdaż? – Wycelowała palcem w ekran, ale ja nie zamierzałam niczego oglądać. – Przecież to oczywiste, że są w pokoju Joey.

Nagle poczułam, że w moich żyłach płynie nie krew, tylko lodowata woda. O. Mój. Boże. Joey i Kellan sfilmowali się, uprawiając seks w jej dawnej sypialni. Mojej dawnej sypialni. Sypialni, którą dzieliłam z Dennyem. Na łóżku, które dzieliłam z Dennyem. Kellan i Joey uprawiali seks na tym samym materacu, na którym kochałam się z Dennyem. Poczulałam mdłości.

Spojrzałam na Kellana, który potrząsnął głową, spoglądając na Evana i jednocześnie rzucając karty na stół w geście pokonanego. Czy zdawał sobie sprawę z sześciu etapów separacji, które miały miejsce na materacu Joey? Cóż, wiedział, że wszyscy zaangażowani uprawiali seks w tym łóżku, ale wątpię, żeby specjalnie się nad tym zastanawiał. Koniec końców przez jego łóżko przewinęło się mnóstwo dziewcząt, a ja nie miałam z tym większego problemu. Dlaczego zatem Kellan miał przejmować się tym, co działo się na starym materacu, którego zresztą już się pozbyliśmy? Dlaczego miało być to takie ważne? Tak naprawdę nie było. Po prostu wiedza o tym, że Kellan i Denny korzystali z tego samego materaca, trochę wytrąciła mnie z równowagi. Zrobiłam w życiu wiele potwornych rzeczy, ale nigdy nie przekroczyłam tej jednej granicy: nie zaprosiłam Kellana do łóżka, które dzieliłam z Dennyem. To prawda – była to umowna granica, ale przynajmniej jakąś miałam.

Zepchnęłam w najgłębszy zakamarek umysłu wizerunek Kellana pieprzącego się z kimś innym w łóżku, w którym spałam z Dennyem. Spojrzałam na siostrę.

– Skąd wiesz, że to mój dawny pokój? Te zdjęcia są potwornie rozmazane. – Zmrużyłam oczy podejrzliwie, a potem przysłała mi do głowy jedyna możliwa odpowiedź. – Oglądałaś taśmę Kellana?

Anna machnęła niedbale ręką.

– Sama mi kazałaś, nie pamiętasz? – Postukała wypielegnowanymi paznokciami w miejsce nad swoją lewą piersią. – Miałaś rację. Nie ma tatuażu.

Chciałam się na nią rozgniewać, ale rzeczywiście sama kazałam

moim bliskim obejrzyć nagranie, żeby mogli się przekonać bez żadnych wątpliwości, że pochodzi ono sprzed wielu lat. Nie mogłam teraz narzekać, że to zrobili, chociaż, po prawdzie, nie przypuszczałam, że to zrobią. Myślałam, że przekona ich moja niezachwiana pewność i deklaracja wierności Kellana. Powinnam wiedzieć, że to naiwne podejście, przynajmniej jeśli chodzi o Annę. Zapewne obejrzała sekstaśmę niczym najciekawszy film na świecie, rozparta na kanapie i z miską popcornu w dłoniach. Skrzywiłam się niemiłosiernie.

Anna ściągnęła usta.

– Daj spokój, Kiera. Gdybyś akurat nie była dziewczyną „Chodzącego Seksu”, też chciałabyś obejrzyć tę taśmę. Jest niesamowicie seksowna.

– Anna! – Uderzyłam ją w ramię. – Nie chcę słuchać takich rzeczy!

Skrzywiła się przepraszająco.

– Przykro mi, ale sama zobacz. – Wskazała na „Chodzący Seks”, siedzący przy stoliku karcianym. Obie na trzy cztery odwróciłyśmy głowy i wpatrzyłyśmy się w Kellana. Nasz zsynchronizowany ruch przyciągnął jego uwagę i spojrzał w naszą stronę. Przestał się śmiać i zaczął się nam przyglądać podejrzliwie.

– Co? – rzucił bezgłośnie.

– Wszystkie jego filmy będą bez wyjątku superseksowne – mruknęła Anna, nadal spoglądając na Kellana. Popatrzyłam na nią. – Twoja sekstaśma z Kellanem stopiłaby ten komputer – dodała z lubieżnym uśmiechem.

Cała złość nagle wyparowała ze mnie i zachichotałam z niejaką ulgą. Kiedy spojrzaliśmy znów na Kellana, nadal przypatrywał się nam z niezrozumieniem. Roześmiałyśmy się na głos. Czy rzeczywiście rozbawiła mnie myśl, że moja sekstaśma z Kellanem byłaby bardziej ognista niż nagranie Joey? Moje życie naprawdę stało się surrealistyczne.

Zanim dojechaliśmy do Areny, zdążyłyśmy spoważnieć. Moja siostra oddała mi wreszcie laptopa.

– Rozmawiałaś ostatnio z mamą? – spytała dziwnie serio, kiedy wsłuchiwałam się w pojękiwanie i pisk hamulców.

Szczere zaniepokojenie w jej głosie sprawiło, że serce zabiło mi szybciej. Czy z mamą wszystko w porządku? Nie miała nowotworu od

wielu lat, ale może coś znów się pojawiło? Ale przecież wtedy tata na pewno by do mnie zadzwonił. Poza tym kiedy rozmawiałam z nią kilka dni temu, nie wydawała się niczym zmartwiona.

– Jakiś czas temu. Dlaczego pytasz? – Przygryzłam wargę. Nie podobała mi się mina Anny.

– Powinnaś do niej natychmiast zadzwonić – rzuciła śmiertelnie poważnie. Zamierzałam właśnie rzucić się do sypialni, żeby znaleźć swój telefon, kiedy dodała: – Twój ślub jest za miesiąc i ponieważ powierzyłaś jej całą organizację imprezy, co zresztą wyraźnie wskazuje, że jesteś szalona, mama wybrała dla ciebie suknię ślubną. Przysłała mi zdjęcie. – Skrzywiła się z odrazą.

Rozluźniłam się i opadłam na pluszowy fotel. Dzięki Bogu, to tylko ślubny dramat, nic więcej. Roześmiałam się, kiedy autobus właśnie się zatrzymał.

– Jestem pewna, że nie jest aż tak źle.

Moja siostra pochylila się ku mnie.

– Nie, nie widziałaś tej sukienki. Ma bufiaste rękawy, Kiera. Bufiaste rękawy. Musisz z tym coś zrobić, i to szybko!

Westchnęłam. Nie mogłam zbyt wiele zrobić, będąc w trasie, a naprawdę nie miałam ochoty lecieć do Aten tylko po to, żeby skrytykować gust mamy. Bufiaste rękawy rzeczywiście nie brzmiały zbyt cudownie, ale ponieważ ceremonia w dużej mierze miała się odbyć ze względu na mamę, czy miało znaczenie, co na siebie włożę? Niezbyt. Zależało mi jedynie na Kellanie. Wszystko inne było nieważne.

Spojrzałam na swoją siostrę z błyskiem w oku.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę, jaką suknię mama wybrała dla ciebie, moja druhnno.

Anna uśmiechnęła się szeroko, zadowolona, że wyznaczyłam dla niej tak ważną rolę. Potem nagle spojrzała na mnie przerażona.

– O cholera! Nie zrobiłaby... – Spoglądałam na nią bez mrugnięcia okiem, z wszechwiedzącym uśmiechem na twarzy. Owszem, mama mogłaby to zrobić. Anna chwyciła się za brzuch, zerwała zza stolika i podreptała do tylnej części autobusu, z pewnością aby poinformować mamę, że nigdy w życiu nie założy na siebie niczego z tafty.

Z wypracowaną swobodą załoga podróżująca z muzykami

przygotowała scenę. W przeciwieństwie do tego, co działo się na trasie Justina, tutaj talenty nie pomagały w rozstawianiu sprzętu. Nie musiały – było z nami wystarczająco wielu technicznych, którzy robili wszystko na czas. Po krótkiej próbie dźwięku Sienna, Holeshot i Bлагierzy spędzili około godziny na bardzo formalnym spotkaniu z grupą fanów. Większość z nich zaproszenia na nie wygrała, ale kilkoro zagorzałych wielbicieli Sienny kupiło specjalne bilety. Jak zwykle Tory i ochroniarze zajęli się ujarzmianiem tłumu wielbicieli, którzy byli bliscy stanu hiperwentylacji. Razem z Anną miałyśmy na szyjach uniwersalne przepustki. Siedziałyśmy w sali wypełnionej podnieconym gwarem.

Tory tłumaczyła fanom, co mogą, a czego nie mogą robić. Nie wolno im było na przykład przytulać muzyków i każdy z gości mógł rozmawiać z gwiazdoramii tylko przez dziesięć–piętnaście sekund, zanim nie zostanie fizycznie przesunięty dalej. Wszystko to było niesamowicie mechaniczne, prawie jak linia montażowa. Uwaga, jaką Kellan poświęcał swoim fanom, kiedyś mnie denerwowała, ale już wołałam ją od tej nieprzystępności, którą widziałam tutaj. „Możesz patrzeć, ale nie dotykaj”.

Jednak to, czego zyczyłyby sobie Kellan, nie miało tu najmniejszego znaczenia. To był show Sienny i jej zasady, a ona wołała utrzymywać swoich adoratorów w bezpiecznej odległości. Zastanawiałam się, czy to ze względu na jakieś nieprzyjemne doświadczenia z przeszłości. Prawdopodobnie tak. Ciekawe, czy Kellanowi również przytrafią się jacyś szaleni fani. Przypomniam sobie Candy i Joey i pomyślałam, że to doświadczenie ma już za sobą.

W sali pełnej fanów czekających niecierpliwie na przybycie swoich idoli wrzało jak w ulu. Siedząc w kącie pomieszczenia, przyglądałyśmy się z Anną podekscytowanym ludziom z rozbawieniem. Dziwnie się czułam, znając osoby, które są tak bardzo podziwiane. Oczywiście w grupie było wiele fanek Bлагierów; rozpoznawałam je po koszulkach. Na nieszczęście było wśród nich również kilka w koszulkach „Kell-Sex”. Wyznawcy Kellana i Sienny ostatnio zaczęli wyrastać wszędzie jak grzyby po deszczu. Przynosili na koncerty wielkie transparenty i publikowali w internecie zmontowane przez siebie klipy. I chociaż większość z nich była naprawdę artystycznie piękna, nienawidziłam tych cholernych

filmików.

W pewnym momencie zamrugałam z niedowierzaniem, wpatrując się w fanę Kell-Sex trzymającą w ręku majtki. Czy naprawdę zamierzała poprosić Kellana o autograf na swojej bieliznie? Potem zauważyłam, jak były ozdobione te majtki, i rozdziawiłam buzię.

– O mój Boże, Anna. – Wskazałam na dziewczynę, która akurat pokazywała bieliznę swojej przyjaciółce. – Popatrz.

Anna przyjrzała się i roześmiała w głos. Jakaś przewidująca kobieta wyszyła z przodu jedwabnych majtek inicjały K.K., a z tyłu słowa „Bóg rocka”. Zasłoniłam uśmiech dłonią i wyobraziłam sobie, jakby to było, gdybym założyła taką bieliznę dla Kellana. Oszalałby chyba... W dobrym znaczeniu tego słowa.

Anna, zdaje się, pomyślała o tym samym. Wstała nie bez trudu z krzesła.

– Muszę je mieć – parsknęła. Podeszła do dziewczyny i zamachała jej przed nosem swoją przepustką. Potem powiedziała coś i wskazała kciukiem na mnie. Fanka zaczęła podskakiwać z radości i natychmiast wręczyła Annie majtki. Kiedy moja siostra oddalała się od nich, obie z przyjaciółką piszczwały ze szczęścia.

– Co ty im obiecałaś? – spytałam, wiedząc, że w jakiś sposób będę w to zaangażowana.

– Powiedziałam im, że jesteś osobistą asystentką Kellana i że jeżeli dadzą mi te majtki, załatwisz im prywatne spotkanie z artystą.

Wywróciłam oczami. Jakim cudem miałam niby tego dokonać? Tory była dosłownie wszędzie, wprowadzając fanów do budynku i wyprowadzając ich z niego tak szybko, jak to możliwe. Nigdy w życiu nie zgodziłaby się, żeby te dwie dziewczyny zostały dłużej, na prywatną audiencję z Kellanem. Spojrzałam na bieliznę w moich dłoniach i uśmiechnęłam się łobuzersko. Zamierzałam znaleźć jakiś sposób, nawet jeżeli musiałabym przy tym naprawdę zdenerwować Tory. Te majtki były tego warte!

Wstałam, wpychając je do kieszeni. W tym momencie pojawiły się wreszcie nasze gwiazdy. Zatkanam uszy, dopóki podniecone wrzaski nie ucichły. Pierwsi przyszli muzycy z Holeshot. Deacon, David i Ray pomachali wszystkim, przesuając się na wyznaczone im miejsce pod dłuższą ścianą pomieszczenia. Fani, stłoczeni w jego centrum, ruszyli



ku nim. Uśmiechnęłam się na widok Deacona, który spiał swoje długie czarne włosy w lśniący kucyk. Zawsze tak robił podczas spotkań z fanami. Powiedział mi, że kiedyś jego zagorzali wielbicielki zwykli sekretnie skradać mu kosmyk lub dwa, więc teraz pilnował się bardziej. David i Ray nie mieli takich problemów: David golił się całkiem na лыso, a jasne włosy Raya były przycięte na języka.

Po Holeshoot pojawili się Błagierzy. Znow musiałam zatkać uszy, tym razem na nieco dłużej. Anna przyłączyła się do wrzasków, kiedy nasi chłopcy zajęli swoje miejsce obok Deacona i jego zespołu. Matt był zarumieniony i widać było, że nie czuje się zbyt swobodnie. Co rusz przesuwiał dłonią po sterczących jasnych włosach. Ta strona sławy scenicznej nigdy nie była jego ulubioną. Rozumiałam go. Ja też nie lubiłam być w centrum zainteresowania.

Evan rozejrzał się po pomieszczeniu pełnym ludzi. Misiowaty perkusista wydawał się odprężony i całkowicie wyluzowany. Skrzyżował ręce na piersi, a płomienie wytatuowane na jego przedramionach stworzyły doskonałą całość. Jego uśmiech był zaraźliwy. Griffin zachowywał się niczym samozwańczy władca tej sceny, na której fani byli jego unizonymi podwładnymi. Chuchnął w dłoń, sprawdzając świeżość oddechu, a potem zatarł ręce i uśmiechnął się drapieżnie, jakby tej nocy jakaś biedna dziewczyna miała stracić swoją cnotę. Wiedziałam jednak, że to tylko poza. Jakimś sposobem Annie udało się oswoić tę bestię, przynajmniej na pewien czas.

Kellan... Mój mąż był ubrany jak zwykle wygodnie: w czarną koszulkę i luźne džinsy, które przylegały tam, gdzie miały przylegać. Prostota ubioru podkreślała urodę jego twarzy. Kiedy już przyglądająca mu się osoba ochłonęła, zauroczona doskonałą sylwetką kryjącą się pod ciemnym ubraniem, natychmiast była łapana w sidła granatowego spojrzenia i pięknego uśmiechu. Do tego dochodziły jeszcze niesamowicie seksowne, postrzępione włosy. Kellan spoglądał na tłum uwodzicielskim wzrokiem. Wiedziałam, że szuka mnie, ale fanki uznały chyba, że ich ulubieniec rozgląda się za potencjalną towarzyszką na dzisiejszą noc. Widać było, że większość z nich – nawet tych bardzo młodziutkich, co trochę mnie niepokoiło – była bardziej niż gotowa zostać jego wybranką.

Zachichotałam, obserwując, jak rozgląda się za mną. Nie mogłam się doczekać, kiedy pokażę mu niespodziankę schowaną bezpiecznie w

mojej kieszeni.

Wreszcie, w otoczeniu małej świty, pojawiła się Sienna. Grupka jej asystentek uwijała się wokół niej niczym pszczoły robotnice wokół wonnego kwiatu. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią Tory piosenkarka miała stanąć tuż przy drzwiach, ale najwyraźniej niewiele sobie robiła z tych ustaleń. Pewnym krokiem podeszła do Błagierów, stając między Mattem i Kellanem. Mój mąż spojrzał na nią bez wyrazu. Sienna uśmiechnęła się i trąciła go przyjaźnie ramieniem. Rozbłysły flesze aparatów fotograficznych. Kamery wręcz pożerały przekomarżanie się pięknej pary, która była w sobie tak szaleńczo zakochana. *Jasne, jasne!*

Usiłowałam powstrzymać irytację najlepiej, jak umiałam. Sienna nie mogła się powstrzymać przed zrobieniem sobie kilku dodatkowych zdjęć z Kellanem, a ponieważ ten odmówił oficjalnego pozowania z nią, zaczęła się zadowalać tymi „spontanicznymi”. Wszystko, byle tylko utrzymać zainteresowanie ludzi. Kellan oczywiście nienawidził tych gier i zachowywał uprzejmy dystans wobec stojącej obok Sienny.

Tory i ochroniarze ustawili wreszcie tłum fanów w coś w rodzaju długiej kolejki i zaczęli przesuwać ich niczym gości weselnych, czekających, aby złożyć życzenia młodej parze. Na pierwszy ogień poszli chłopcy z Holeshoot. Chcąc porozmawiać z Kellanem o dziewczynie od majtek, zanurkowałam wraz z Anną w potężną kolejkę.

Energia emanująca z otaczających mnie ludzi sprawiła, że zbliżając się do naszych gwiazdorów, poczułam lekką treść. Było to oczywiście idiotyczne, zwłaszcza że nieraz już widziałam ich bekających, pierdzących i chrapiących – innymi słowy jak najbardziej ludzkich, ale w zjawisku określanym jako „psychologia tłumu” jest coś prawdziwie potężnego. Deacon uśmiechnął się do mnie, kiedy go mijalam, i przez chwilę poczułam się lekko zażenowana z powodu porannego incydentu. No cóż, stało się i nie ma sensu dłużej się nad tym rozwodzić. Kiedy dotarłam do Evana, spojrzał na mnie, jakby chciał mnie do siebie przyciągnąć i zamknąć w niedźwiedzim uścisku. Nie zrobił tego jednak. Szczebiotliwe dziewczęta, które mnie otaczały, zapewne odebrałyby ten objaw czułości jako pozwolenie na „bliskie spotkania trzeciego stopnia” ze wszystkimi obecnymi tu muzykami. Ktoś z pewnością zostałby zdeptany w tym szaleństwie i zapewne

byłabym to ja sama.

Następny w kolejce był Griffin. Kiedy oblizał się obleśnie i pocałował powietrze przed moją twarzą, zapomniałam o nerwach i zarechotałam. Griffin był jak zwykle obrzydliwy, ale nie aż tak jak kiedyś. Kiedy Anna stanęła tuż przed nim, przesuwając mnie w kierunku Kellana, Griffin wyciągnął do niej ramiona.

– Hej, hej, gorąca ciężarna laska na horyzoncie! Muszę sobie zrobić z tobą zdjęcie.

Anna wywróciła oczami, ale dostosowała się do miernej gry aktorskiej Griffina. Wyciągnęła z torby mały aparat fotograficzny.

– Dobrze, że jestem zawsze gotowa – mruknęła.

Griffin uniósł brwi w bardzo sugestywny sposób, który kiedyś wywoływał u mnie odruch wymiotny.

– Założę się, że zawsze jesteś gotowa na wszystko.

Anna roześmiała się chrapliwie i pogładziła brzuch.

– Z wyjątkiem tego jednego razu.

Spojrzenie Griffina złagodniało, kiedy zerknął na swoje nienarodzone dziecko.

– Szczęśliwy dupek, kimkolwiek jest ojciec dziecka – rzucił.

– Owszem, jest dupkiem – odparła Anna z ironicznym parsknięciem. Wzruszyła nonszalancko ramionami. – Ale i tak go kocham.

Nikt w otaczającym nas tłumie nie zrozumiał powagi tej chwili. Serce podeszło mi do gardła, kiedy obserwowałam, jak moja siostra spogląda w oczy Griffinowi. Nie odwrócił wzroku, przełykając ślinę, wyraźnie zaskoczony. Zamierzał właśnie odpowiedzieć, kiedy jakaś zniecierpliwiona fanka nie wytrzymała.

– Możecie w końcu zrobić to zdjęcie?

Anna westchnęła, wzruszyła ramionami, wręczyła mi aparat i stanęła obok Griffina. Basista wydawał się nagle bardzo wyciszony, kiedy spoglądał na Annę. Nie objął jej ramieniem ani nie wepchnął jej języka do gardła, nie wystawił nawet „rogów”, jak to robił z innymi fanami. Po prostu spoglądał na nią w milczeniu. Nigdy nie sądziłam, że doczekam takiej chwili.

Kiedy dotarłam przed oblicze Kellana, nadal byłam wstrząśnięta tym, co wydarzyło się przed chwilą. Kellan pozował akurat do zdjęć z Sienną, co nieco mnie zdziwiło. Wprawdzie wcale się nie dotykali, ale

Sienna wpatrywała się w Kellana nieomal miłośniczo. Między nimi stał zachwycony fan, pozując do zdjęcia z szerokim uśmiechem. W ostatnim momencie, zanim trzasnęła migawka, Sienna położyła głowę na ramieniu Kellana, który natychmiast odskoczył jak oparzony. Było jednak za późno. Szczęśliwy fan zdołał uchwycić ten moment „czułości” na zdjęciu.

Kellan odsunął się od Sienny i odetchnął głęboko, wyraźnie zirytowany. Kiedy zauważył, że jestem następną w kolejce, zamrugał zaskoczony.

– Hej – rzucił zalotnie. – Czy chciałabyś, żebym coś podpisał? Spojrzałam na Siennę i potrząsnęłam głową. Kellan zmarszczył brwi.

– Fan błagał nas na kolanach i nie chciałem być nieuprzejmy. Skinęłam głową ze zrozumieniem. Wszyscy ci ludzie stali w kolejce przez bardzo długi czas, popychani i przesuwani niczym stado baranów przed rzędem gwiazd rocka. Kellan po prostu usiłował być miły, a Sienna wykorzystała to na swój użytek. Zerkając na Tory, całkowicie pochłoniętą wyprasaniem z sali fanów, którzy zakończyli już spotkanie z gwiazdami, skinęłam na Kellana, żeby przysunął się bliżej. Pochylił się ku mnie, a ja zastygłam na chwilę, oszołomiona jego uwodzicielskim zapachem. Kiedy znaleźliśmy się wystarczająco blisko, wskazałam na fankę, która podarowała mi swoją niezwykłą pamiątkę. Stała kilka kroków za mną, chichocząc na widok tatuaży dumnie prezentowanych przez Evana.

– Ta dziewczyna dała mi coś szczególnego. Czy możesz jej ode mnie podziękować?

Uniósł brwi w niesłychanie apetyczny sposób.

– A co takiego od niej dostałaś?

– Zobaczysz później. – Uśmiechnęłam się tajemniczo.

Kellan skinął głową. W tej samej chwili zostałam popchnięta dalej przez niecierpliwą fankę, która ominęła Annę, podchodząc do mojego męża.

– Zobaczę, co da się zrobić – mruknął jeszcze na odchodne, spoglądając na mnie zaintrygowany.

Uśmiech znikł z mojej twarzy, gdy tylko stanęłam przed Sienną. Jej uśmiech był szeroki i uprzejmy.

– Kiera – zaszczębiotała. – Nie musisz stać w kolejce, żeby ze

mną porozmawiać, wiesz o tym?

*Wiem. A ty nie musisz usiłować przekonać całego świata o tym, że sypiasz z moim mężem.*

Chociaż bardzo chciałam jej wygarnąć, co myślę na ten temat, powstrzymałam się. Zamiast tego uśmiechnęłam się tylko i bez wypowiedzania na głos swoich myśli wyszłam z pomieszczenia. Nie mogłam z nią teraz rozmawiać, a przynajmniej nie tutaj. Może jeżeli dopadnę ją gdzieś samą, zamienię z nią kilka słów na temat tego, jak moglibyśmy wszyscy troje popracować nad zgaszeniem pożaru wzniesionego przez jej rzekomy romans z Kellanem. To, w co wierzyła publika, było absolutnie idiotyczne, zaś to, jak fani Sienny przypięli się do teorii romansu, zalatywało fanatyzmem. Gdyby Sienna powiedziała słowo, jestem pewna, że całe to szaleństwo zaczęłoby wkrótce się uspokajać. Tymczasem jednak albumy obojga artystów wspinały się na szczyty list przebojów, więc byłam przekonana, że nie zechce tego zrobić. Plotki były całkowicie nieprawdziwe, ale dawały finansowe korzyści im obojgu, więc Sienna zamierzała być tak dwuznaczna w wypowiedziach, jak tylko mogła: „Kellan jest niesamowitym mężczyzną”; „Uwielbiam spędzać z nim czas, każdego dnia”; „Jestem pod wrażeniem jego talentu”; „Kellanowi niczego nie brakuje – jest przystojny, inteligentny, charyzmatyczny, utalentowany, a jego ciało mogłoby zatrzymać ruch uliczny”.

Frustrowało mnie to niepomernie. Chciałabym móc trzymać mojego męża za rękę w miejscu publicznym bez obawy, że jakiś paparazzi uwieczni ten moment na kliszy i fani oszaleją. Chciałam również, żeby Kellan mógł wszędzie nosić swoją obrączkę. A najbardziej już nie chciałam się martwić, że jakaś zwariowana fanka Kell-Sexu wywoła awanturę podczas mojego ślubu z Kellanem za miesiąc.

## *Rozdział 19*

### *Dementi*

Po spotkaniu Kellan odciągnął na bok fankę od majtek i jej przyjaciółkę. Obie wyglądały, jakby miały się posikać w majtki (nomen omen) z radości. Tory nie wyglądała na zadowoloną z takiego odstępstwa od programu, ale z drugiej strony ta posągowa blondynka nigdy nie była z niczego zadowolona. Kellan uśmiechnął się do niej z wyższością, jakby chciał powiedzieć, że nic go nie obchodzi, czy Tory jest wściekła. Zignorował ją potem zupełnie i zabrał obie fanki na prywatną wycieczkę za kulisy sceny.

Wypadało, abym, jako „osobista asystentka” pana Kyle’a, która zaaranżowała całą tę eskapadę, również się na nią udała. Podążyłam za fankami, które okazały się nader zabawne. Kellan szedł przed nimi, opowiadając o poszczególnych miejscach, instrumentach i ludziach, podczas gdy dziewczyny dreptały za nim, chwytając się siebie kurczowo niczym tonący brzytwy. Obie trzęsły się z wrażenia i spodziewałam się, że w każdej chwili, na skutek przedawkowania endorfin, mogą paść na ziemię jak kłody. Kiedykolwiek Kellan spoglądał im w oczy, cicho piszczały z zachwytu, a potem zaczynały głupawo chichotać. Czy ja też kiedyś byłam taka nerwowa w obecności Kellana? Chyba nie.

Kellan zakończył oprowadzanie fanek, wskakując na scenę od frontu. Wyciągnął dłoń do dziewcząt, żeby pomóc im wejść na górę. Obie zbladły, a ja przygotowałam się do tygrysiego skoku, żeby złapać pierwszą, która zemdleje. Dobry Boże, to już przesada. Kellan był tylko człowiekiem – niesamowicie atrakcyjnym i utalentowanym, ale jednak nadal człowiekiem.

Śmiejąc się z reakcji fanek, Kellan wciągnął je na scenę, a potem podał rękę mnie.

– Potrzebuje pani pomocy, pani Kyle? – spytał tak cicho, że tylko ja to słyszałam.

Potrząsnęłam głową i wskoczyłam na scenę bez niczyjej pomocy.

– Dziękuję, ale nie, panie Kyle. – Stałam obok niego. – Poza tym myślę, że będzie pan musiał mieć obie ręce wolne, na wypadek gdyby któraś z tych dziewcząt nagle zasłabła i spadła ze sceny. Nie

chciałby pan zostać pozwany do sądu. – Wskazałam na stojące za nim rozchichotane panienki, które, zasłaniając usta dłońmi, praktycznie pożerały wzrokiem tyłek Kellana. Spojrzał na nie i natychmiast rozległ się synchroniczny pisk, a dziewczęta zaczęły podskakiwać z radości.

Kellan zerknął na mnie rozbawiony.

– Cieszę się, że ty tak nie wrzeszczysz, kiedy na ciebie patrzę. – Pochylił się ku mnie, trącając mnie lekko ramieniem. – Podoba mi się, że muszę na to zasłużyć – szepnął i zajął się fankami, zostawiając mnie z rozdziawioną buzią i zaczerwienionymi policzkami. Musiałam się powachlować dłonią, żeby schłodzić rozpaloną skórę. Kellan zawsze umiał się bawić słowem – czy to pisany, czy mówiony.

Kiedy prywatna wycieczka za kulisami dobiegała końca, pojawiła się Sienna. Zauważyłam, że jej ochroniarze trzymają się nieco na dystans, obserwując ją uważnie. Obie fanki zaczęły podskakiwać i piszczeć z podniecenia, kiedy wielka gwiazda zbliżyła się do nich. Sienna była już ubrana do wyjścia na scenę. Miała na sobie obcisły kostium odsłaniający jej opalone plecy. Włosy związała w gładki koński ogon, podkreślający jej smukłą szyję i idealne kości policzkowe. Wyglądała niczym grecka bogini, kiedy podeszła do mojego adonisa. Byli parą pięknych, mitycznych istot obudzonych do życia.

Kiedy Sienna podeszła do Kellana, fanki wyciągnęły aparaty fotograficzne. Piosenkarka posłała im uśmiech wart Oscara i wskazała na strażników obiektu, którzy czekali w pobliżu.

– Już czas, kochanie. – Jej głos, miękki i lekko schrypnięty, mógł sugerować wiele rzeczy, na które nadszedł już czas.

Kellan otworzył usta, żeby jej odpowiedzieć, ale w tej samej chwili dziewczyny znalazły wreszcie w sobie odwagę, żeby się odezwać.

– Uwielbiamy cię, Sienna – zaczęły gadać jedna przez drugą. – Jesteś niesamowita. Naszym zdaniem to naprawdę super, że ty i Kellan zakochaliście się w sobie podczas nagrywania wspólnej piosenki. Powinni nakręcić o was film.

Sienna rozjaśniła się.

– Och, to byłoby wspaniałe! Mogłabym zagrać samą siebie – odparła. Puściła oczko do Kellana i zaczęła chichotać z fankami, jakby szykowały się do spędzenia nocy na plotkach.

Kiedy Kellan uprzejmie poinformował młode wielbicielki, że nie

jest związany z Sienną, pojawiła się grupka ochroniarzy, żeby zgarnąć dziewczęta ze sceny. Wyprowadzane na zewnątrz krzywiły się i pojękiwały jak małe dzieci. Chyba nawet któraś z nich uroniła łzę. Jedno było pewne: nie uwierzyły w zaprzeczenia Kellana. Kolejne ofiary maszyny reklamowej promującej zjawisko Kell-Sexu.

Wywróciłam oczami i ruszyłam za Kellanem w kierunku schodów prowadzących w dół ze sceny. Wokoło uwijała się załoga techniczna, dopinając wszystko na ostatni guzik przed koncertem, który miał się rozpocząć za kilka godzin, ale nie zwracali na nas uwagi. Przebywanie w pobliżu wielkich gwiazd nie robiło na tych profesjonalistach większego wrażenia. Podziwiałam ich.

Kellan odwrócił się do Sienny.

– Musimy porozmawiać – warknął, wpatrując się w nią wściekle.

– Oczywiście, mój drogi – odparła zupełnie niewzruszona i pokiwała na nas palcem, żebyśmy poszli za nią. Ruszyła w kierunku swojej garderoby, nie interesując się tym, czy za nią idziemy. Ta kobieta zdecydowanie była przyzwyczajona do tego, że ludzie słuchają jej rozkazów.

Zniknęła w swoim pokoju, nie obejrzawszy się ani razu. Kiedy dotarliśmy pod drzwi, położyłam dłoń na piersi Kellana. Miał zaciśnięte z wściekłości szczęki.

– Jeżeli nie masz nic przeciwko, chciałabym porozmawiać z nią sam na sam, jak kobieta z kobietą – powiedziałam. Kellan skrzywił się, ale skinął potakująco.

– Pójdę upuścić nieco pary – przechylił głowę. – Odszukaj mnie, kiedy już skończysz. – Uśmiechnął się sztywno. – I nie sil się na zbytnią uprzejmość.

Pogładziłam go po policzku, a Kellan delikatnie pocałował mój nadgarstek. Jeszcze długo po jego odejściu czułam przyjemne łaskotanie skóry w tym miejscu. Nigdy nie rozumiem, jak on to robi, że po tak długim czasie spędzonym razem nadal tak bardzo na mnie działa. Byłam jednak za to wdzięczna.

Przygotowawszy się psychicznie do rozmowy, weszłam do garderoby Sienny i zamknęłam za sobą drzwi. Sienna stała odwrócona do mnie plecami. Westchnęła dramatycznie i zaczęła się odwracać.

– O co tym razem chodzi, Kellan, słońce? – spytała, po czym stanęła ze mną twarzą w twarz. – Jesteś sama?



– Tak, spytałam Kellana, czy mogłabym porozmawiać z tobą sam na sam.

Sienna wydawała się rozbawiona moimi słowami. Oparła dłonie na szczupłych biodrach.

– Zamierzasz zagrozić mi uszkodzeniem ciała, jeżeli nie będę trzymała się z daleka od twojego mężczyzny? – rzuciła z teksańskim akcentem.

Tak naprawdę nie wiedziałam dokładnie, co chcę jej powiedzieć, chociaż wariacje na temat tych właśnie słów z całą pewnością przyszły mi do głowy w ciągu ostatnich kilku chwil. Odrzuciłam je jednak natychmiast. Agresja nigdy nie była dobrym wyjściem z sytuacji.

Wiedziałam, że jakakolwiek odpowiedź na jej pytanie sprowadzi się wcześniej czy później do jednego, postanowiłam je więc zignorować.

– Czy byłaś kiedyś zakochana? – spytałam spokojnie, cicho i rozbrajająco.

Sienna zamruwała, a jej długie sztuczne rzęsy niemal dotknęły przy tym jej policzków.

– Nie mam czasu na miłość... – Sposób, w jaki zawiesiła głos, sprawił, że zupełnie nie uwierzyłam w tę odpowiedź.

Czułam, że mam jakiś punkt zaczepienia, więc podeszłam do niej bliżej.

– Cóż, Kellan i ja jesteśmy w sobie zakochani, bardzo zakochani. Przeszliśmy razem wiele, nie wspominając o tym, z czym Kellan musiał sobie poradzić samotnie. Ten wyimaginowany związek między wami dwojgiem jest bardzo denerwujący. Kellan kocha swoją pracę. Uwielbia fanów i muzykę, ale ta cała szopka sprawia mu jedynie przykrość. Nie obchodzi cię to, że jest nieszczęśliwy?

Sienna wpatrywała się we mnie obojętnie. Nie miałam pojęcia, czy zależy jej na dobrym samopoczuciu Kellana, czy nie. Chciałam wierzyć, że tak. Koniec końców byli przecież przyjaciółmi – w pewnym sensie. Wreszcie uniosła brew.

– Nie krzywdzę go w żaden sposób i nie przekroczyłam żadnej ustanowionej przez niego granicy, całując go w usta.

Westchnęłam. Sienna była bardzo dobra w komplikowaniu spraw. Chciałam coś powiedzieć, ale mnie ubiegła.

– Szanuję to, że przyszłaś ze mną porozmawiać. Naprawdę lubię

ciebie i Kellana, ale żeby sprawa była całkowicie jasna: moja kariera jest dla mnie najważniejsza i zrobię wszystko, żeby utrzymać się na szczycie. Posunę się nawet do niewinnego flirtu z żonatym mężczyzną. – Wywróciła oczami. Nie byłam pewna, czy w nawiązaniu do określenia „niewinny”, czy „żonaty”. Prawdopodobnie obie idee wydawały się jej równie idiotyczne.

Zacisnęłam zęby, zamierzając wybiec z pokoju. Wiedziałam już, że rozmowa z Sienną nic nie da. Ona nie dba o to, czy Kellan czuje się wykorzystywany i manipulowany. Obchodzi ją tylko to, żeby jej album dostał się na pierwsze miejsce list przebojów. Został wydany kilka tygodni przed debiutancką płytą Blagierów i miał jeszcze długą drogę do osiągnięcia celu.

– Cóż, przykro mi, że zabrałam ci cenny czas. Chciałam po prostu przeprowadzić cywilizowaną rozmowę z tobą, na temat Kellana. Miałam nadzieję, że może znajdziemy rozwiązanie, dzięki któremu wszyscy będą zadowoleni, ponieważ powiedziałaś kiedyś, że chcesz, żeby cały ten układ zagrał. Widzę jednak, że zależy ci jedynie na tym, co Kellan może zrobić dla ciebie, więc zostawię cię samą, żebyś mogła się pławić w blasku swojej sławy.

Odwróciłam się na pięcie, ale Sienna złapała mnie za łokieć i wpatrzyła się we mnie nieco gniewnie.

– Oboje przesadzacie – warknęła. – Tak właśnie wygląda życie na świeczniku. Ja przynajmniej staram się pomóc nie tylko sobie, ale również karierze Kellana. Gdybym była rzeczywiście taką egoistką, jak mnie przedstawiasz, Kellan byłby teraz w moim łóżku, nie twoim. Ale ponieważ szanuję wasz związek, nie zamierzam ci go odbierać.

Spojrzałam na nią gniewnie. Byłam wściekła, że Sienna sądzi, iż zdobycie Kellana byłoby dla niej tak łatwe. Nic z tego. Serce Kellana należy do mnie.

Sienna puściła moje ramię i uspokoiła się nieco. Jej ton złagodniał, a ja poczułam, że moja złość również zaczyna mijać.

– Ten cały cyrk medialny, którego Kellan tak bardzo nie cierpi, będzie się kręcił niezależnie od mojej ingerencji. – Uśmiechnęła się dziwnie przyjaźnie. – Gdybyś jeszcze nie zauważyła, Kellan jest bardzo atrakcyjny, a jakby jeszcze tego było mało, na dodatek również niesamowicie utalentowany. Ta kombinacja ma do siebie to, że zmienia nawet najbardziej obyte kobiety w roztrzęsione nastolatki. Myślę, że

również szczęśliwe mężatki nie odmówiłyby sobie marzeń o spędzeniu z nim jednej nocy, bez względu na konsekwencje.

Roześmiałam się cicho. Musiałam się zgodzić z Sienną w tej kwestii. Kellan jest po prostu... totalnie ponętny.

Sienna położyła mi dłoń na ramieniu, jakby chciała mnie pocieszyć.

– Zaczynj się do tego przyzwyczajając, dopóki jest jeszcze bezpieczny w moich rękach. Potem zaczną go łączyć z każdą kobietą, która będzie miała z nim cokolwiek wspólnego. Tak niestety działa show-biznes.

Posmutniałam, wiedziałam jednak, że Sienna ma rację.

– Ale z twoimi fanami jest inaczej, bardziej intensywnie. Zmienili was we wpływową parę... Kell-Sex.

Sienna wywróciła oczami.

– Boże drogi, ten przydomek! Jest okropny, nie sądzisz?

Uśmiechnęłam się, po raz pierwszy od dłuższego czasu czując ulgę.

– Boję się go dotknąć, kiedy pojawiamy się wśród ludzi – powiedziałam, mając wrażenie, że mogę być szczerą. – Obawiam się, że odkryją nasz związek i fani mnie znienawidzą. – Westchnęłam, spoglądając na nią. – Jak sądzisz, co mogliby zrobić, gdyby się o mnie dowiedzieli?

Sienna wzruszyła ramionami, niespecjalnie przejęta.

– Będą wyrzekać, marudzić i ukrzyżują cię w internecie, ale szczerze wątpię, żeby rzucili się na ciebie z widłami lub coś w tym stylu. – Zamyśliła się na chwilę, a ja natychmiast poczułam nerwowy skurcz żołądka. Sienna machnęła ręką. – Nie sądzę, żeby wpłynęło to na twój związek aż tak negatywnie, jak sobie wyobrażasz. – Poglądziła mnie po ramieniu i uśmiechnęła się pokrzepiająco. – Fani wcześniej czy później przyzwyczajają się do tego. Kochają Kellana za bardzo, żeby boczyć się na niego bez końca.

Mrugnęła do mnie, a potem odwróciła się i podeszła do toaletki. Chwyciła szminkę i zapatrzyła się w swoje odbicie.

– Jeżeli naprawdę was to tak bardzo denerwuje, postaram się, żeby było mniej przytulania. – Spojrzała na mnie z lustra pytająco.

– Byłabym bardzo wdzięczna... Naprawdę. – Sienna dostosowywała się do naszych życzeń, ale nie czułam się wygrana.

Zawahałam się na chwilę, a potem spytałam o to, o co tak naprawdę chciałam zapytać: – Czy powiesz coś swoim fanom? Że Kellan jest z kimś innym? Nie wspominając mojego imienia ani nic podobnego – szybko dodałam. – Gdybyś jednak mogła nieco przystopować ten plotkarski młyn...

Sienna zaczęła nakładać ciemnoczerwoną szminkę na swoje pełne usta. Zdawało się to trwać całe wieki. Na koniec zamknęła usta i potarła wargi o siebie.

– Oczywiście, moja droga.

Uznałam, że nasze spotkanie dobiegło końca, więc odwróciłam się do wyjścia, chcąc zostawić Siennę ostatnim przygotowaniom. Zatrzymał mnie jednak jej głos.

– Widziałam cię piszącą za kulisami. Jak postępy w tworzeniu powieści?

Nie zdawałam sobie sprawy, że zwróciła na to uwagę.

– Prawie już skończyłam – odparłam.

Sienna odwróciła się, przysiadła na toalecie i przeciągnęła się. W lustrze zobaczyłam odbicie jej nagich pleców i górnej części pupy.

– Znam kilka osób w tym biznesie. Mogłyby spojrzeć na to, kiedy skończysz.

Miałam wrażenie, że pomoc Sienny nigdy nie jest bezinteresowna; to raczej coś w rodzaju cyrografu, na mocy którego miałabym zaprzedać duszę – i to nie swoją, lecz Kellana.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się. – Będę o tym pamiętała.

Sienna pomachała mi przyjaźnie i wyszłam z jej garderoby, niezbyt pewna, czy nasza konwersacja poszła dobrze, czy nie.

Postanowiłam skoncentrować się chwilowo na moim ulubionym gwiazdorze rocka. Kiedy go znalazłam, byłam zaskoczona tym, co właśnie robił. Załoga nie skończyła jeszcze ustawiać sprzętów. W magazynie za kulisami znajdowało się kilka z nich; gitara, mikrofon, zestaw perkusyjny... za którym oto siedział Kellan, usiłując grać jedną z piosenek Błagierów, podczas gdy Evan wyśmiewał się z niego bezlitośnie.

Nigdy przedtem nie widziałam Kellana grającego na perkusji. Wyglądał dziwacznie, ale jednocześnie bardzo naturalnie; niczym sójka, która szybuje tuż nad powierzchnią jeziora, zamiast wzbić się wysoko ponad chmury. Widać było wyraźnie, że to nie jego

specjalność. Przygryzał wargę, wystukując skomplikowane rytmy. Widok skoncentrowanego Kellana był urzekający i nie byłam jedyną osobą, która tak uważała. Wokół perkusji zebrała się garstka ludzi, przysłuchujących się jego próbom grania.

Evan dostrzegł mnie i od razu podszedł, obejmując mnie serdecznie. Przez cały czas zanosił się śmiechem, mrużąc oczy w uroczy sposób, gdy przyglądał się, jak Kellan myli się i niemal upuszcza jedną z pałeczek.

– Dobrze wiedzieć, że jestem w czymś lepszy od Kellana – rzucił.

Roześmiałam się, obserwując, jak Kellan przeklina i potrząsa głową. Bardzo szybko tracił rytm. Ledwie mogłam rozpoznać piosenkę, którą usiłował grać.

– Talent ma do czego innego – mruknęłam. Evan zachichotał, ściskając mnie mocno, i nagle zrozumiałam, że moje stwierdzenie mogło zostać odebrane w dość dwuznaczny sposób. – W śpiewie i takich tam.

Perkusista roześmiał się jeszcze bardziej.

– Tak... Wiem, co miałaś na myśli. – Spojrzał na Kellana.

– O co chodzi z jujubami? – spytałam go. Nie chciałam być wścibska, ale gryzło mnie to od miesięcy.

Evan spojrzał na mnie z lekkim zażenowaniem.

– Ach, to. Cóż, kiedy Jenny i ja, pierwszy raz, no wiesz... Jedliśmy sobie wtedy jujuby i pudełko... zgmiotło się... w trakcie. – Uśmiechnął się, wyraźnie rozkochany w tym wspomnieniu. – Sentymentalna dziewczyna.

– Większość z nas jest. – Zrobiło mi się cieplej na sercu, kiedy to usłyszałam.

– Pieprzę to! – wrzasnął Kellan. – Poddaję się!

Zgromadzony wokoło tłumek ludzi wybuchnął zgodnym śmiechem. Spojrzałam na mojego męża, który rzucił pałeczki na ziemię i zrezygnowany oparł głowę na werblu. Evan poklepał mnie po plecach.

– Chyba go złamałem. Pewnie będziesz musiała go jakoś pocieszyć przed występem.

Śmiejąc się, podeszłam do mojego pokonanego małżonka, który, wyczuwszy moją obecność, spojrzał w górę.

– Jestem beznadziejny – mruknął, wykrzywiając uroczo usta w wyrazie zawodu.

Oparłam się nagłemu pragnieniu, żeby pocałować te wydęte wargi. Zamiast tego wyciągnęłam rękę i pomogłam mu wstać.

– Nie możesz być najlepszy we wszystkim, Kellan. – Zanim puściłam jego rękę, dotknęłam jeszcze jego ślubnej obrączki. Kellan spojrzał na mnie żarliwie.

– Faktycznie – odparł nieco schrypniętym głosem. – Będę od tej chwili robił tylko to, w czym jestem naprawdę świetny. – Zlustrował mnie od stóp do głów, a ja poczułam łaskotanie podniecenia w podbrzuszu. Chciałam mu powiedzieć, żeby był grzecznym chłopcem, ale jego nastrój zmienił się nagle o sto osiemdziesiąt stopni.

– Co powiedziała Sienna? – Spojrzał na mnie zaciekawiony i zaniepokojony.

Oddalając się od grupki ludzi zajętych ustawianiem sprzętu, streściłam mu swoją dziwną konwersację z Sienną.

– Powiedziała, że przesadzamy. – Obserwowałam go uważnie. Wzrok Kellana wyrażał niedowierzenie i irytację. Wyraźnie nie zgadzał się z tą opinią. – Obiecała również, że przestanie się tak do ciebie przytulać.

– Nie pierwszy raz. – Skrzywił się ironicznie Kellan. – Ale kiedy pojawiają się kamery, nagle zapomina o swoich obietnicach. – Wywrócił oczami. – Fani muszą dostać to, czego pragną. Sienna jest artystką w każdym calu.

– Tak została wychowana. W ten sposób przetrwała przemianę z dziecięcej gwiazdki w dorosłą celebrytkę. – Odparłam i zamrugałam z niedowierzaniem. Czyżbym usiłowała jej bronić?

Kellan wydawał się równie zdziwiony jak ja. Otworzył drzwi do swojej garderoby i przytrzymał je dla mnie.

– Rozumiem to. Chyba jedyną rzeczą, którą naprawdę w niej pojmuję, jest jej dzieciństwo, tak samo popieprzone jak moje. – Zamknął za nami drzwi, a ja natychmiast objęłam go za szyję.

– Nie – odparłam poważnie. – W porównaniu z twoim jej dzieciństwo było spacerkiem po parku. Uwierz mi.

W jego oczach pojawił się dawny smutek. Pokiwał głową, a ja przytuliłam go mocno, chcąc choćby w ten sposób pokazać mu, że moja miłość jest silniejsza niż nienawiść jego rodziców.

Później, kiedy Blagierzy byli już na scenie, a ja obserwowałam zza kulis, jak Kellan śpiewa z całą mocą, podeszła do mnie Anna. Zazwyczaj był to mój czas na pisanie nowej powieści. Z całą pewnością praca nad dwiema powieściami jednocześnie nie była najlepszym rozwiązaniem, ale kiedykolwiek obserwowałam Kellana w akcji, chwyciło mnie natchnienie i musiałam przelać myśli na papier – a raczej na ekran komputera. Mój mąż był moją osobistą muzą.

Przerwałam w połowie zdania i spojrzałam na siostrę. Wyglądała na nieco obolałą, masowała się po lewej stronie brzucha, a jej zielone oczy dziwnie błyszcząły w świetle reflektorów. Nie miałam pojęcia, czy to z emocji, czy ze zwykłego zmęczenia. Noszenie życia pod sercem jest wyczerpujące, a do tego moja siostra musiała jeszcze trzymać w ryzach Griffina. Przypomniałam sobie niedawne monumentalne wyznanie Anny. Pewnie wiele ją to kosztowało.

Zamknęłam laptopa i odstawiłam go na podłogę. Wstałam i wskazałam jej swoje krzesło.

– Chcesz usiąść? – Nie był to najwygodniejszy mebel na świecie, ale mogłaby przynajmniej dać odpocząć stopom.

– Dzięki – mruknęła Anna wpatrzona w scenę. Z wysiłkiem opadła na metalowy stółek i przechyliła głowę, żeby nadal móc obserwować chłopców (a może tylko jednego z nich). Zauważyłam, że ma bardzo podkrążone oczy. Zatuszowała je korektorem, ale z bliska udało mi się dostrzec cienie. Anna oczywiście nigdy by się nie przyznała do tego, że jest zmęczona, ale tak naprawdę powinna wrócić do domu i trochę odpocząć, dopóki jeszcze miała możliwość.

– Wszystko w porządku, siostrzyczko? – Położyłam dłoń na jej ramieniu.

– Oczywiście. – Natychmiast uniosła brodę. – Dlaczego coś miałoby być nie w porządku?

Mogłam wymienić kilka rzeczy, ale zamiast tego skoncentrowałam się na czymś, o czym rozmawiała z największą łatwością – fizycznych niewygodach ciąży.

– Masujesz się po lewej stronie brzucha.

Anna skrzywiła się i spojrzała na punkt, do którego przyciskała dłoń.

– Maximus ciągle kopie mnie w to samo miejsce. – Westchnęła, spoglądając na mnie. – Chyba posiniaczył mi zebra.

– Typowy synek tatusia, co? – rzuciłam bez zastanowienia. Anna skrzywiła się lekko.

– Griffin wcale nie jest taki straszny, jak myślisz.

Pokiwałam głową, przypominając sobie kilka zastanawiająco szczerych rozmów, jakie ostatnio odbyłam z basistą.

– Wiem.

Anna spojrzała na mnie wielkimi oczami, jakbym przyznała się do jakiejś wielkiej zbrodni. Klepnęłam ją lekko po ramieniu i natychmiast zachichotała.

– Dobrze się czujesz w związku z tym, co zdarzyło się wcześniej z Griffinem? – spytałam, widząc, że odzyskała nieco humoru. Natychmiast spochmurniała.

– O czym ty mówisz?

Stłumiłam westchnięcie. Naprawdę, ci dwoje są jeszcze gorsi niż ja i Kellan na samym początku naszej znajomości.

– Powiedziałaś mu, że go kochasz, a on zmarł, jakbyś nagle zamroziła go w karbonicie.

Anna skrzywiła się i spojrzała w kierunku sceny.

– To mnie nic nie obchodzi, Kiera – rzuciła. – Nasz związek nie jest pełen kwiatków i serduszek jak twój z Kellanem. I bardzo dobrze. Nie potrzebuję tych wszystkich romantycznych idiotyzmów. – Wzruszyła ramionami. – Żartowałam sobie tylko. Tak naprawdę wcale nie mówiłam poważnie. – Zasłoniła usta dłonią i gwałtownie przełknęła trzykrotnie ślinę, a jej oczy znów zaszły łzami. Od razu wiedziałam, że kłamie. Powiedziała tamto na poważnie. Kocha Griffina i chce, żeby bardziej się o nią starał, bardziej się nią zajmował. Oczywiście nie przyznałaby się do tego za żadne skarby. Kiedy wszystko zawodzi, należy zaprzeczać do upadłego.

Nie miałam pojęcia, co mogę jeszcze dla niej zrobić. Pochyliłam się i pocałowałam ją w policzek.

– Kocham cię, Anna. – Może Griffin nie jest w stanie powiedzieć jej tych słów, ale moja siostra powinna je od kogoś usłyszeć. Anna spojrzała na mnie i wielka łza pociekła jej po policzku. Natychmiast ją starła i wróciła do oglądania występów naszych chłopców. – Griffin powiedział mi, że też cię kocha – dodałam. Sądziłam, że dzięki temu poczuje się lepiej, ale Anna wyglądała jedynie na bardziej zmęczoną. A może to tylko ciąża?



– Pójdę chyba do autokaru się położyć. Powiesz Griffinowi, gdzie jestem? O ile zapyta...

Posmutniała, a ja obiecałam, że zrobię, o co mnie prosi.

Po zakończeniu koncertu Blagierów Griffin nie zapytał o Annę, ale i tak powiedziałam mu, gdzie jest. Skinął do mnie głową, więc byłam pewna, że usłyszał. Zamiast jednak ruszyć do autokaru, żeby spędzić czas z matką swojego nienarodzonego syna, zasiadł w kącie i trwał tak w milczącym zamyśleniu, dopóki nie nadszedł czas powrotu na scenę, aby odegrać przebój z Sienną. Po raz pierwszy przyłapałam się na tym, że częściej od Kellana obserwuję podczas występu Griffina. Nawet w światłach ramp basista był niewycieczajnie zamyślony. Naprawdę nie wiedziałam, co o tym myśleć.

Kiedy występy dobiegły końca i tłum zaczął wiwatować na cześć artystów, chłopcy dołączyli do mnie za kulisami. Pomyślałam, że teraz już z całą pewnością Griffin pójdzie zobaczyć się z Anną. Następnego wieczoru grali w tym samym miejscu, więc wszyscy mieliśmy trochę wolnego czasu i w perspektywie całonocny wypoczynek w wygodnym hotelu. Ja marzyłam, by pójść prosto do pokoju, zwłaszcza że Kellan dotrzymał obietnicy i załatwił nam osobny pokój. Zamiast sprawdzić, co dzieje się z Anną, Griffin spojrzał na kuzyna i powiedział:

– Chodźmy się napić.

Matt skinął głową na zgodę.

– Dołączycie? – spytał całą resztę.

Kellan już miał odpowiedzieć, że nie skorzystamy, kiedy odstawiłam komputer i rzuciłam:

– Jasne.

Kellan spojrzał na mnie z niedowierzaniem. Od kiedy Kell--Sex eksplodował niczym fajerwerki na noworocznym niebie, unikaliśmy chodzenia z resztą grupy na miasto. Woleliśmy trzymać się na uboczu, ku niezadowoleniu zespołu – a raczej ku niezadowoleniu Griffina. Tym razem jednak chciałam pójść z nimi. Nie podobał mi się wyraz twarzy chłopaka mojej siostry. Basista zatarł ręce, a ja zaniepokoiłam się jeszcze bardziej.

W tym momencie dobiła do nas Sienna, niemal równie nakręcona, jak Griffin.

– Drinki? Fantastyczny pomysł! Znam świetne miejsce. – Uczyniła gest, jakby chciała objąć Kellana, ale, o dziwo, powstrzymała

się. Byłam z niej niemal dumna. Niemal.

Kellan spojrział na mnie pytająco. *Nie wolałabyś zostać ze mną w hotelu, zamiast szlajać się po mieście z pijanym Griffinem?* Zmusiłam się do uśmiechu, chociaż tak naprawdę miałam ochotę się skrzywić. Oczywiście, że wolałabym spędzić z nim czas sam na sam, ale Anna była moją siostrą i musiałam ją chronić.

Sienna rozmawiała przez telefon, aranżując wszystko do naszego wyjścia. Ruszyliśmy do garderoby. Nie miałam pojęcia, kogo Sienna zna w Karolinie Północnej i dokąd zamierza nas zabrać. Nie byłam pewna, czy w ogóle mam ochotę spędzić czas w jej towarzystwie, ale było już za późno na zmianę decyzji. Kellan i reszta chłopców przebrali się w ciągu pięciu minut. Zmienili po prostu wilgotne koszulki na świeże i popsikali się wodą kolońską. Ta Griffina była zbyt mocna i drażniła moje powonienie.

Sienna oczywiście spędziła dużo więcej czasu na przygotowaniu się do wyjścia. Kiedy wreszcie wychynęła z garderoby, zaczęłam się zastanawiać, czy i ja nie powinnam się przebrać. Miała na sobie koralową sukienkę, która wyglądała na stworzoną do tańca – luźną i seksowną, z przyszytymi na dole panelami, które wyglądały jak płatki kwiatów. Płatki nie były ze sobą pozszywane i przy każdym ruchu Sienny rozchylały się, ukazując kawałek jej zgrabnego uda.

Ja miałam na sobie džinsy i tenisówki od Kedsa. Seksownie!

Wiedziałam, że cokolwiek bym założyła, żaden z moich strojów nie dorównałby temu, co miała na sobie Sienna. Odsunęłam więc od siebie myśli o tym, że wyglądam jak kopciuszek, i podeszłam do Kellana. Spojrzął na Siennę, wywrócił oczami i przeniósł wzrok na mnie.

– Nawet kiedy ma dobry dzień, nadal jesteś od niej ładniejsza – szepnął.

Zarumieniłam się i nagle poczułam się niczym Miss Ameryki. Komplement Kellana sprawił, że Sienna wydała mi się zbyt sztuczna, jakby do przesady usiłowała być zawsze zauważana. Równie dobrze mogłaby przypiąć sobie do piersi tabliczkę „Jestem seksowna”. Przez to wszystko jej uroda nieco straciła w moich oczach i poczułam się dużo lepiej, kiedy wszyscy razem wyszliśmy w chłodną noc.

Sienna potarła nagie ramiona. Musiało być jej bardzo zimno, ale ratunek nadciągnął wkrótce: pod tylne wyjście z areny podjechała

limuzyna i wszyscy wskoczyliśmy do środka. Odetchnęłam, rozglądając się po błyszczącym wnętrzu. To by było tyle, jeśli chodzi o wtopienie się w tłum. Luksus samochodu Sienny wręcz krzyczał VIP! Zatęskniłam za czasami, kiedy chodziliśmy wraz z Kellanem do klubów w Seattle. Zatęskniłam za barem Pete'a. Zatęskniłam za trasą koncertową Justina. Za czasami, gdy wszystko było prostsze.

Kellan obejmował mnie przez całą podróż. Sienna przyglądała się nam z dziwnym wyrazem twarzy. W jej oczach były spokój i wsparcie, ale też zazdrość i tęsknota, a może nawet i cień smutku. Odgrywała twardą zawodniczkę, ale myślę, że kiedyś kogoś kochała i nie skończyło się to zbyt dobrze. Przez moment wydawało mi się, że spod grubej fasady gwiazdy wyziera jej prawdziwa twarz. Potem jednak dostrzegła, że ją analizuję, i skrzętnie ukryła swoje uczucia za doskonale wypracowaną maską. Mrugnęła do mnie z przeciwległego siedzenia.

Kiedy szofer zajechał przed wejście do klubu zwanego Truczna, wokół czaił się już rój fotografów. Zaczęli robić zdjęcia, gdy tylko limuzyna się zatrzymała, zupełnie jakby wiedzieli, kto znajduje się w środku. Można by pomyśleć, że przyjechaliśmy na premierę filmu. Paparazzi w Karolinie Północnej? Byłam niemal pewna, że ich obecność tutaj to nie jest zbieg okoliczności. Z kim, do diabła, Sienna rozmawiała przez telefon przed naszym wyjściem? Nie dziwota, że tyle czasu zajęło jej przygotowanie się do wyjścia. Musiała wyglądać idealnie.

Kierowca zostawił włączony silnik, wysiadł i obiegnął limuzynę z zamiarem otwarcia drzwi. Obserwowałam z przerażeniem błyski kamer, Sienna zaś uśmiechała się lekko. Dla niej byłby to wielki moment – nocna wyprawa z kochankiem. Nawet gdyby weszli do klubu osobno, i tak wylądowaliby następnego dnia razem w wiadomościach. Ciekawe, co fani pomyśleliby o mnie? Przyczepka? A może dziewczyna jednego z muzyków z drugiego zespołu? Gdybym weszła razem z Kellanem, spekulacje na mój temat byłyby równie kosmiczne jak plotki otaczające sprawę Kellana i Sienny. Nie chciałam tego.

Szofer otworzył drzwi, a Sienna wygładziła sukienkę, szykując się do wejścia smoka. Kierowca wyciągnął rękę i pomógł jej wysiąść na zewnątrz. Flesze zaczęły błyskać z niesamowitą częstotliwością.

Sienna zatrzymała się, czekając na Kellana. Czułam, że w moich żyłach płynie adrenalina. Evan i Griffin zaczęli się podnosić, ale Kellan uniósł rękę, powstrzymując ich.

– Nie wchodzimy tutaj – rzucił do kierowcy. – Zabierz nas gdzie indziej.

Szofer skinął głową i spojrzał na Siennę, pytając, czy piosenkarka chce tu zostać. Sienna zawahała się, patrząc na fotografujący ją tłum, a potem wsiadła z powrotem do samochodu. Wydeła usta z niezadowoleniem, kiedy limuzyna zaczęła powoli oddalać się od morza połyskujących fleszy.

– Naprawdę? To był najlepszy klub w całym mieście – rzuciła.

Kellan rozparł się na siedzeniu i uśmiechnął się do niej czarująco.

– Mogłaś przecież zostać.

Sienna wywróciła oczami, a potem kazała szoferowi zawieźć nas do innego klubu, który, jak sądziła, powinien być „nieco mniej zatłoczony”.

Ku mojej wielkiej uldze przed tym lokalem nie było żadnych reporterów. Kiedy weszliśmy do środka, natychmiast poczułam wszechobecne wibrowanie basu. Przejęty mężczyzna w garniturze poprowadził nas do łoży dla VIP-ów. Po jego minie można było sądzić, że jest zachwycony naszym pojawieniem się tutaj i załatwi nam wszystko, czego sobie zażyczymy. Może był właścicielem? Poruszał się w asyście dwóch dziewcząt w ciasnych gorsetach i czarnych krótkich spodenkach. Były albo kelnerkami, albo striptizerkami – nie byłam pewna.

Sienna zamówiła kilka butelek cristala i jedna ze skąpo odzianych pańienek natychmiast ruszyła po drinki. A więc jednak kelnerki. Ich strój, bardziej odsłaniający niż zakrywający ciało, sprawił, że tym bardziej doceniłam proste podkoszulki firmowe, jakie wszyscy nosiliśmy w barze Pete’a.

Uśmiechając się do właściciela klubu, Sienna przysiadła bokiem na szezlongu. Ciemnoczerwona poduszka zupełnie nie pasowała odcieniem do jasnokoralowej sukienki i w jakiś sposób poprawiło mi to humor. W łoży dla VIP-ów byliśmy tylko my, Sienna, właściciel i druga z kelnerek. Reszta klientów znajdowała się po drugiej stronie grubej szyby oddzielającej naszą łożę od parkietu. Mieliśmy stąd doskonały widok na cały klub – setki wirujących i ocierających się o

siebie w tańcu ciał. Nie wiedziałam, czy tańczący zdają sobie sprawę, że ich widzimy. Jedno było pewne – oni nie widzieli nas. Świetna sprawa dla podglądaczy. Zaczerwieniłam się, kiedy jeden facet wsunął dłoń pod spódnicę jakiejś dziewczyny.

Griffin rozejrzył się po pomieszczeniu, a potem utkwiał wzrok w falującym morzu ciał po drugiej stronie szyby.

– Musimy zorganizować jakieś panienki – mruknął.

Usłużny właściciel natychmiast strzelił palcami na stojącą za nim kelnerkę.

– Woli pan blondynki, brunetki czy rude? – spytał.

Griffin uśmiechnął się, a ja poczułam mdłości.

– Wszystkie.

Właściciel odpowiedział mu równie obrzydliwym uśmiechem, a potem przeniósł wzrok na Kellana.

– Zakładam, że mają być same najlepsze?

Griffin skinął głową, a jego uśmiech jeszcze się poszerzył.

Właściciel spojrzał znacząco na kelnerkę, która natychmiast ruszyła do wyjścia.

– Hej, potrzebuję przynajmniej tuzina! – krzyknął za nią Griffin. Kobieta skinęła głową i zniknęła.

Spojrzałam na Griffina i na właściciela klubu rozeźlonym wzrokiem. Nie wiedziałam, że można zamówić sobie kobiety z taką samą łatwością, z jaką zamawia się drinki. Usiadłam z Kellanem na atłasowej kanapie, walcząc z mdłościami.

– Możemy wyjść w każdej chwili – szepnął mi do ucha.

Skinęłam głową, ale wiedziałam, że to nie do końca prawda. Nie mogłam zostawić chłopaka mojej siostry samego w tej Krainie Łatwych Randek.

## *Rozdział 20*

### *Dosyć*

Szampan pojawił się w błyskawicznym tempie i został uroczyście nalany do kryształowych kieliszków. Kellan i ja właśnie stukaliśmy się swoimi, gdy pojawiła się „rozrywka”. Ku zachwytowi Griffina do pomieszczenia wmaszerowała grupka seksownych kobiet wyglądających jak modelki, ubranych w obcisłe koszulki i spodnie lub krótkie spódniczki. Może w mieście akurat odbywał się zjazd ślicznotek? Chichocząc i szczebiocząc, kolorowa grupka „cukiereczków” rozproszyła się po całym pokoju niczym zapach tanich perfum. Kilka z nich zatrzymało się obok szezlonga Sienny, dwie usiadły obok niezainteresowanego Evana i czerwonego jak burak Matta, spora grupka poszła w kierunku Króla Griffina, a reszta ruszyła zabawiać Kellana. Zdecydowanym ruchem wskoczyłam mu na kolana i objęłam go za szyję. *Cofnąć się, dziwki!* Oczywiście panienek to nie zniechęciło, ale zaczęły utrzymywać jako taki dystans, co pewnie by się nie stało, gdybym nie zareagowała tak ostentacyjnie. Kelnerki wręczyły im kieliszki z alkoholem, a Kellan przysunął usta do mojego ucha.

– Podoba mi się, że jesteś w tak zaborczym nastroju. Może powinniśmy wynająć dziewczęta, żeby zawsze nam towarzyszyły? – powiedział.

Skrzywiłam się, ale nie na długo; uśmiech Kellana był zbyt prowokujący. W odpowiedzi na jego idiotyczną propozycję przesunęłam się na jego udach, ocierając się przy okazji o niego we wszystkich właściwych miejscach. Oczy Kellana rozbłysły. Chwycił mój kieliszek i odstawił go na tackę trzymaną przez przechodzącą obok kelnerkę.

– Musimy zatańczyć – postanowił i wstał z fotela. Nie miałam innego wyboru, jak tylko dostosować się do niego.

Kilka dziewcząt dołączyło do nas na parkiecie. Odwróciłam się twarzą do Kellana, ignorując je wszystkie. On również zdawał się ich nie zauważać. Położył dłonie na moich biodrach, przyciągnął mnie do siebie i wsunął nogę między moje uda. Poruszaliśmy się w sposób, który wiele mówił o naszym związku, jednak żadna z towarzyszących

nam dziewcząt zdawała się nie chwytać tego, że Kellan jest już zajęty – a przynajmniej nie przeze mnie.

Niektóre z nich spoglądały to na Kellana, to na Siennę, ale ponieważ ona jedynie obserwowała mojego męża spod półprzymkniętych powiek, nie wszczynając żadnych awantur z powodu naszego zmysłowego tańca, uznały to za przyzwolenie na flirt. Mój mąż dotykał mnie, a one dotykały jego. Kilka razy musiałam usuwać czyjeś palce zabłąkane na jego piersi, a Kellan co rusz odpędzał dłonie, które zbłądziły na jego pośladki. Sądząc po częstotliwości, z jaką był obmacywany, można by sądzić, że jest jakimś dobrym amuletem. Cóż, przypuszczam, że w jakimś sensie rzeczywiście przynosił ludziom radość – ja z całą pewnością czułam się szczęściarą, że mogę z nim być.

Spowitą w mroku salkę wypełnił dudniący rytm. Wtopiłam się w ciało Kellana, jednocześnie obserwując jednak pozostałych chłopców. Matt i Evan, prowadzący między sobą ożywioną rozmowę, nie stanowili najmniejszego problemu. Matt pokazywał Evanowi chwyt gitary w powietrzu, a Evan kiwał głową, uśmiechając się szeroko. Nie zdziwiłabym się, gdyby ci dwaj tworzyli właśnie nową piosenkę. Otaczające ich dziewczęta nie rozumiały, co się dzieje i co powinny zrobić, żeby zwrócić na siebie uwagę muzyków. Chciałam do nich podejść i powiedzieć im, żeby darowały sobie starania i po prostu cieszyły się darmowym cristalem. Matt i Evan nie zrobiliby niczego, żeby zranić swoje kobiety.

Po lewej stronie od Matta i Evana siedziała Sienna. Kiedy nie przyglądała się Kellanowi, flirtowała z dwójką chłopców, którzy wyglądali jak żywcem wyjęci z reklamy Abercrombie. Przypuszczam, iż właściciel klubu doszedł do wniosku, że jej również należy się jakaś rozrywka. Sienna odrzuciła włosy na plecy, odsłaniając smukłą szyję. Widziałam, jak się śmieje, lustrując ciała młodzików i dając im złudną nadzieję, że mają u niej jakąś szansę – złudną, ponieważ jej wzrok ostatecznie zawsze wracał do Kellana.

Wsunęłam palce we włosy mojego męża i przyciągnęłam go lekko do siebie, tak że stykaliśmy się teraz klatkami piersiowymi. Kellan uśmiechnął się łobuzersko i skoncentrował wyłącznie na mnie. Pachniał niesamowicie, a jego usta były podniecająco blisko. Jego dłonie błądziły po moim ciele: szyi, plecach, pośladkach i ramionach.

Pomyślałam, jakby to było, gdyby dotykały mojej nagiej skóry, i natychmiast ogarnęła mnie fala pożądania. Przypomniałam sobie, że w hotelu czeka na nas własny pokój, i ponownie zaczęłam rozważać początkową propozycję Kellana, żebyśmy opuścili to dziwaczne prywatne przyjęcie. Potem jednak przypomniałam sobie, dlaczego nie mogę tego zrobić.

Z niepokojem rozejrzałam się dookoła, szukając Griffina. Znalazłam go wylizującego migdałki jakiejś blondynce. Natychmiast zeszytniałam, czując, jak krew w moich żyłach zmienia się w jad. To Anna otwiera przed nim swoje serce, a on odpłaca się jej w ten sposób? Co za gnojek! Przerwałam taniec i spojrzałam na Griffina, który obmacywał pośladki swojej partnerki, podczas gdy dwie inne panienki wieszały się na jego ramionach. Ognisty rudzielec wsunął dłonie w jego spodnie. Byłam wściekła, czerwona mgła przesłoniła mi wzrok. Puściłam mojego męża z zamiarem wygarnięcia basiście, ale Kellan pociągnął mnie z powrotem w swoje ramiona. Wpatrywałam się gniewnie w Griffina, kiedy Kellan nachylił się do mojego ucha.

– Awantura niczego nie da. Porozmawiam z nim później.

Odepchnęłam Kellana, wściekła.

– Później? Kiedy? Po tym jak już przeleci te dziwki?

Kellan potrząsnął głową i właśnie zamierzał odpowiedzieć, kiedy Sienna dołączyła do nas na parkiecie. Podpłynęła do Kellana w asyście dwóch przystojniaków.

– Jakiś problem? – spytała. Jeden z jej towarzyszy beczelnie wpatrywał się w jej piersi, drugi zaś równie intensywnie gapił się na Kellana. Oczywiście, jak mogło być inaczej. Wszyscy uwielbiali Kellana – chwilowo z wyjątkiem mnie samej.

– Wszystko jest w porządku. – Kellan uśmiechnął się do niej zdawkowo.

Zamierzałam właśnie głośno zaprotestować, kiedy kątem oka dostrzegłam Griffina. Jednym ramieniem obejmował blondynkę, a drugim rudzielca, prowadząc je do łazienki dla VIP-ów, i byłam przekonana, że nie zdąża w tym kierunku, ponieważ chce mu się sikać.

– Skurwysyn! – warknęłam i zrobiłam krok w jego kierunku. Nie zamierzałam siedzieć tu bezczynnie, pozwalając mu zdradzać moją siostrę. Kellan jednak przytrzymał mnie mocno za ramię. Spojrzałam na niego naprawdę rozgniewana. – Puść mnie, Kellan.



Potrząsnął głową i przyciągnął mnie do siebie.

– Nie zmienisz go na siłę, Kiera. On sam musi tego chcieć. A Griffin nie przestanie robić... tego, cokolwiek zamierza zrobić, tylko dlatego, że zaczniesz na niego wrzeszczeć. Uwierz mi. Skończy się tylko tak, że zobaczysz dużo więcej, niżbyś chciała.

Wyrwałam się i popchnęłam go lekko w pierś.

– W takim razie ty tam idź. Powstrzymaj go! Odciągnij go tak samo, jak kiedyś odciągnąłeś go od tych dwóch transwestytów w New Jersey! – Byłam tak rozgniewana i smutna, że łzy napłynęły mi do oczu.

Kellan podszedł do mnie i ujął moją twarz w dłonie.

– Griffin musi sam wybrać, Kiera. Jeżeli go do tego zmuszę, efekt nie będzie miał znaczenia. – Jego oczy były pełne współczucia. Wiedziałam, że ma rację. Nie mogliśmy pilnować Griffina podczas każdej imprezy czy wyjścia na miasto. Bolało mnie jednak serce, że muszę stać tu i pozwalać, żeby Griffin zrobił to, co chce zrobić.

– Nie ujdzie mu to na sucho, Kellan. Nie zamierzam dla niego kłamać. – Poczulałam nagle bolesny szacunek dla Jenny. Czułam się chora na myśl, że nie robię nic, aby powstrzymać Griffina przed zdradzeniem mojej siostry. Moja przyjaciółka zapewne czuła się podobnie, kiedy utrzymywałam w tajemnicy powrót Denny'ego do Seattle. Chyba byłam jej winna dużo większe przeprosiny niż te, które jej ofiarowałam.

Kellan pogładził mnie po policzku.

– Anna wie, jaki jest Griffin, Kiera. Nie musisz kłamać.

– Chcę wracać do hotelu – wyjąkałam, walcząc z łzami.

Kellan pokiwał głową i przytulił mnie. Chwyciłam się go z rozpaczą, a on tymczasem poprosił jedną z kelnerek, aby zamówiła dla nas taksówkę. Po pospiesznym pożegnaniu z Sienną i resztą Blagierów wymknęliśmy się z klubu tylnym wyjściem, przed którym czekała już na nas żółto-czarna taksówka. Trzymając się za ręce, wskoczyliśmy do środka. Kellan powiedział kierowcy, dokąd ma jechać, a potem skoncentrował się na mnie. Na jego twarzy malowało się zmartwienie i poczucie winy. Wpatrywałam się w niego, nie powstrzymując już dłużej gorących łez frustracji.

– Nienawidzę go – wyrzuciłam z siebie i w tym momencie była to prawda. I to właśnie wtedy, gdy zaczęłam lubić Griffina. Może

zabrzmi to idiotycznie, ale czułam się tak, jakby zdradził nie tylko moją siostrę, ale również mnie.

Kellan ujął moją twarz w dłonie i czule pocałował. Nie było łatwo, ale po jakimś czasie wreszcie jego delikatny dotyk zmiękczył moje zastygłe w kamień serce. Na szczęście nie wszyscy faceci są beznadziejni.

Leżałam w ogromnym łóżu obok mojego śpiącego męża, gotując się z wściekłości. Nie cieszyły mnie nawet jedwabne prześcieradła i ciepły koc. Małe frędzelki przyszyte do rogów poduszki działały jak reduktory stresu, kiedy niemal bezwiednie przesuwiałam po nich palcami. Griffin był dupkiem pierwszej klasy. Jeżeli mój ojciec jeszcze nie wynajął płatnego zabójcy, z chęcią sama zatłukę basistę. Byłam pewna, że udałoby mi się przekonać Kellana, aby pomógł mi ukryć ciało.

Całą swoją uwagę koncentrowałam na odgłosach z korytarza, ponieważ zamierzałam skonfrontować się z Griffinem, gdy tylko pojawi się w hotelu. Tym razem Kellan nie mógł mnie powstrzymać. Nic nie mogło. Nawet ochrona hotelowa miałaby z tym duży problem. Griffin posunął się za daleko.

Wiedziałam, że Kellan ma rację. Wiedziałam, że tylko Griffin może zdecydować, czy chce stać się przyzwoitym człowiekiem, ale... Chryste Panie! Anna lada chwila miała urodzić jego dziecko. Nie mógł poczekać z posuwaniem wszystkiego, co się rusza, przynajmniej do czasu, gdy jego syn przyjdzie na świat? Nie wspominając o tym, że Griffin nie był najbystrzejszy wśród homo sapiens. Czy użył kondomów? A co jeśli zapyli kolejną panienkę? Co jeżeli złapie coś od tych dwóch dziwek i zarazi moją siostrę? Byłam równie zdegustowana, jak przerażona, a to jedynie podkreślało moją złość.

Czekałam niecierpliwie, podrygując stopami, podczas gdy Kellan spał obok mnie snem sprawiedliwego, zwiększając tym jeszcze mój gniew. Jak on może być tak wyluzowany wobec całej tej sprawy? Faceci są naprawdę dziwni. Z drugiej strony jednak nie tylko Griffin, ale i Anna była dziwna. Ich związek był dziwny. Nigdy tak naprawdę nie zadeklarowali uczuć wobec siebie. Po prostu sądziłam, że z powodu ciąży i udanego okresu monogamii Griffina... Miałam nadzieję, że coś się zmieniło. Może powinnam się złościć jedynie na siebie samą za swoją naiwność w kwestii dojrzałości Griffina.

Nie. Griffin był dupkiem.

Wyskoczyłam z łóżka, gdy tylko usłyszałam głosy na korytarzu. Daję słowo, Griffin zapłaci za swoje zachowanie. Nie miałam pewności, czy to on, ale otworzyłam ciężkie drzwi wejściowe. Griffin przechodził akurat tuż obok mnie, ze spuszczoną głową i dłońmi w kieszeniach. Wymaszerowałam na korytarz, uśmiechając się do przeznaczenia, które najwyraźniej chciało, żebym skopała Griffinowi dupę. Pchnęłam go na ścianę. Moje nagłe pojawienie się i niezwykle dla mnie gwałtowny wybuch wyrwały go z zamyślenia. Wpadł na drzwi pokoju naprzeciwko. Był blady jak upiór i wyraźnie skonfundowany. Widząc ten wyraz niezrozumienia, poczułam, że krew zalewa mi oczy. Za chwilę ten kretyn usłyszy to i owo o sobie – a wraz z nim wszyscy ludzie na tym piętrze, którzy zapewne usiłują spać, ale nic mnie to w tej chwili nie obchodziło. W grę wchodził honor mojej siostry. Gdzieś w głębi duszy odczuwałam hipokryzję swojego postępowania, ale byłam zbyt wściekła, żeby ponownie przemyśleć sprawę wyżycia się na Griffinie za jego grzechy.

– Jesteś największym skurwysynem na świecie! – wykrzyczałam.

Mój wściekły, piskliwy wrzask wyrwał Griffina ze stuporu.

– Co ci się, kurwa, stało?! – ryknął, krzywiąc się gniewnie.

Matt i Evan, którzy szli odpowiednio przed i za Griffinem, ruszyli w moim kierunku, kiedy rzuciłam się na basistę z pięściami. Evan szybko przechwycił mnie i zamknął w silnych ramionach.

– Moja siostra w każdej chwili może urodzić twoje dziecko, a ty pieprzysz się z kurwami po łazienkach?! – wrzasnęłam zajadle. – Mam nadzieję, że Anna wreszcie przejrzy na oczy i da ci takiego kopa, że zatrzymasz się dopiero na księżycu.

Griffin nachmurzył się.

– Jasne! Tak jak Denny dał tobie, co? – warknął.

– Griffin! – Kellan stał w drzwiach do naszego pokoju, ubrany tylko w spodnie. Obudziły go pewnie moje krzyki, ale to komentarz Griffina go rozgniewał. Wpatrywał się w basistę lodowato.

Griffin spojrzał na Kellana gniewnie, ale z pewną ostrożnością. Wykorzystałam tę sposobność, aby znów się na niego wydrzeć.

– Chwilę po tym, jak Anna wyznała ci miłość, przygruchałeś sobie jakieś tanie dziwki, żeby ci obciągnęły? Co z tobą jest nie tak?!

Poczułam, że Evan przekazuje mnie w ramiona Kellana, ale mało

mnie to w tej chwili obchodziło. Jeżeli mój mąż chce, żebym się zamknęła, musi mnie zakneblować. Griffin podszedł do mnie i atmosfera nagle zrobiła się znacznie bardziej napięta. Evan i Matt jednocześnie położyli ostrzegawczo dłonie na jego ramionach. Basista nachylił się ku mnie.

– Niczego nie zrobiłem z tymi dziewczynami, idiotko! – wykrzyczał mi w twarz. – Więc odpierdol się wreszcie ode mnie!

– Jasne! – Spojrzałam na niego nienawistnie. – A ja mam niby w to uwierzyć, co? Widziałam cię!

Griffin nagle jakby opadł z sił. Westchnął ciężko.

– Owszem, zaczęliśmy to robić – odparł nadal poruszony, ale znacznie ciszej. – Obie były gotowe. Majtki na podłodze. Umierały z ochoty, żeby mnie przelecieć, ale ja nie mogłem myśleć o nikim innym, tylko o Annie. – Uniósł ręce w górę. – Nie chciałem przelecieć żadnej z tych dziewczyn, ponieważ kocham twoją pieprzoną siostrę! – wykrzyczał. – Jesteś teraz zadowolona, głupia suko? Że jestem pod pantoflem... Tak jak te ciapciaki. – Wskazał na swoich kolegów z zespołu.

Opadła mi szczęka. Nie byłam w stanie nic odpowiedzieć. Kto inny jednak mnie wyręczył.

– Kochasz mnie?

Wszyscy spojrzeli w kierunku otwartych drzwi do pokoju, w których stała Anna. Griffin spojrzał jej w oczy i atmosfera nagle całkowicie się zmieniła.

– Tak – wyszeptał. Matt i Evan puścili go. Griffin wyglądał na przygnębionego, jakby przyznawał się do przegranej. – Kocham cię i nie chcę nikogo innego – mruknął, marszcząc brwi, jakby nie rozumiał, dlaczego przygodny seks stracił dla niego cały urok.

Anna uśmiechnęła się i podeszła bliżej, stając z nim twarzą w twarz.

– Ja też cię kocham i nie chcę nikogo innego. – Pogłaskała go po policzku. – Ty mi wystarczysz – dodała.

Jej słowa najwyraźniej wydały się Griffinowi logiczne. Spojrzał na nią i uśmiechnął się, jakby był szczęśliwy.

– Ty też mi wystarczysz.

Anna chwyciła go za rękę i zaczęła prowadzić do swojego pokoju.

– To doskonale, bo jestem totalnie podkręcona.

Griffin chwycił moją siostrę za pupę.

– Rany gościa, ja też. I to jak – mruknął, zanim ich usta się zetknęły.

Poczułam, jak mój żołądek robi fikołka, tym razem z zupełnie innego powodu. Odwróciłam się, żeby ukryć się w naszym pokoju, ale drogę blokował mi Kellan. Chociaż byliśmy przed chwilą świadkami niezwykle romantycznego momentu, wyglądał na zirytowanego.

– Hej, Griffin! – Spojrzałam za siebie. Griffin niechętnie oderwał się od ust Anny. Kellan objął mnie ramieniem w talii. – Nigdy więcej nie próbuj nazywać mojej żony głupią suką.

Griffin uśmiechnął się znacząco i zajął z powrotem Anną.

Wróciliśmy z Kellanem do łóżka, ale nasz spokój nie trwał zbyt długo. Kellan miał następnego poranka kilka wywiadów telefonicznych, o czym Tory przypomniała mu z właściwą sobie bezzwzględnością, waląc do drzwi.

– Telefony za dziesięć minut, Kyle.

Niewyspany i zmęczony Kellan usiadł powoli na łóżku. Podrapał się po piersi, pocałował mnie w policzek, a potem wtulił się w moją szyję. Zachichotałam, wsuwając palce w jego włosy. Wczoraj w nocy byłam zbyt wkurzona, żeby się z nim kochać, ale teraz czułam się spokojna i zadowolona. Byłaby szkoda nie skorzystać z tego wielkiego łóżka. Dziesięć minut to niezbyt wiele, ale wystarczy na szybki numerek.

Wciągnęłam Kellana na siebie.

– Dzień dobry – mruknął, całując mnie po szyi.

Opasałam go udami, ocierając się o niego, zdeterminowana, aby całkowicie go obudzić.

– Dzień dobry – szepnęłam, zamykając oczy. Mój Boże, tak dobrze było go poczuć.

Kellan nie marnował czasu. Ściągnął ze mnie ubranie, kiedy ja robiłam to samo z nim. Już nadzy, spleceni w uścisku, mieliśmy jedynie dziewięć minut. Ciało Kellana było ciepłe i miękkie, choć jednocześnie twarde niczym stal. Ciesząc się naszą chwilą wolności sam na sam, nie usiłowałam się powstrzymać, kiedy Kellan wszedł we mnie. Świadomość, że jesteśmy zupełnie sami, sprawiła, że doszłam w półtorej minuty. Kiedy Tory znów zastukała do naszych drzwi z

przypomnieniem, że zostało tylko pięć minut, wykrzyczałam mój drugi orgazm. Kiedy nadeszła pora na jednodominutowe ostrzeżenie, doświadczyłam trzeciego i tym razem Kellan zdecydował się dołączyć do mnie.

Dyszeliśmy zmęczeni. Kellan opadł na łóżko z komórką w dłoni, żeby wykonać rundę umówionych telefonów. Uśmiechnęłam się zadowolona, zastanawiając się, czy będzie miał jakieś dziesięciominutowe przerwy między wywiadami.

Postanowiłam pozwolić sobie na nieco lenistwa, ponieważ dzisiaj nigdzie nie jechaliśmy. Zamówiłam sprzątanie i oddałam rzeczy do prania. Wszystkie hotele w trasie rezerwował menedżer Sienny, a ponieważ gwiazda miała ekstrawaganckie gusta, nie zadowoliliby się niczym poniżej pięciu gwiazdek. Większość hoteli, w których się zatrzymywaliśmy, prała wszystkie nasze rzeczy na życzenie. Była to dla mnie ogromna ulga, bo nie lubiłam tego robić. Życie w trasie z Sienną miało kilka plusów; mogłam się poczuć rozpieszczana.

Wrzuciłam nasze ciuchy do torby, włączając w to rzeczy, które mieliśmy na sobie dzisiaj rano, a potem przyniosłam nam długie białe luksusowe szlafroki. Pachniały lawendą i były bardziej miękkie niż jakiegokolwiek szlafroki, które miałam kiedykolwiek na sobie. Poczułam się, jakby opatulał mnie gigantyczny biały kokon. Przez chwilę rozważałam, czy nie przywłaszczyć sobie tego cuda.

Kellan siedział przy stole obok drzwi prowadzących na balkon. Z naszych okien roztaczał się imponujący widok na centrum Charlotty z tuzinami niebotycznie wysokich drapaczy chmur. Tego poranka jednak nie zaszczyciłam ich dłuższym spojrzeniem, ponieważ Kellan siedział na krześle całkowicie nagi. Był to doprawdy nader rozpraszać widok. Rzuciłam mu szlafrok. Szkoda wprawdzie było przykrywać to cudowne ciało, ale gdyby jakaś biedna sprzątaczką weszła tu nagle, mogłaby dostać ataku serca, gdyby zobaczyła Kellana w stroju Adama. Kellan uśmiechnął się do mnie. Rozmawiał właśnie z jakimś radiowcem. Nie założył szlafroka, ale przykrył nim sobie dolną część ciała. Na razie wystarczy.

Znów zaczęłam się zastanawiać nad kradzieżą szlafroków, kiedy przybyło jedzenie. Śniadanie dostarczane prosto do sypialni było moją najbardziej ulubioną usługą hotelową. Miło było usiąść rozpartym na miękkich, puszystych poduchach, gdy kelner wtaczał stół zastawiony

parującym bekonem, smażonymi jajkami, cynamonowymi bułeczkami, sokiem pomarańczowym i dzbankiem z kawą. Lubiłam to. Czułam się wtedy jak królowa. Właściwie to planowałam kontynuować ten luksus po zakończeniu trasy koncertowej. Może wynajmę jedną z moich przyjaciółek kelnerek, żeby przynosiła nam śniadanie do łóżka codziennie? A może Ritę? Jestem pewna, że nie miałyby nic przeciwko, aby zaglądać do nas co rano z nadzieją ujżenia nagiego torsu Kellana. Hm, po chwili zrezygnowałam jednak z tego pomysłu.

Gdy kelner stawiał przed Kellanem pełną tacę, ja wręczałam pokojówce torbę z rzeczami do prania. To naprawdę było miłe nie musieć szukać pralni samoobsługowych na każdym postoju. Młoda pokojówka zachowywała się bardzo profesjonalnie, ale jej oczy co rusz błędziły w stronę półnagiego Kellana. Wyglądało to niemal niczym tik nerwowy.

Kellan przerwał rozmowę, żeby podziękować im obojgu, a potem posłał mi szybki uśmiezek, kiedy zauważył, co dla niego zamówiłam: omlet Denver. Ignorując jego zachęcającą minę, chwyciłam portmonetkę, żeby wręczyć napiwek obsłudze.

Mężczyzna uprzejmie przyjął ode mnie pieniądze i wyszedł tak cicho, jak się tu pojawił. Dziewczyna ociągała się z odejściem. Czyżbym musiała wypchnąć ją za drzwi?

– Dziękuję, Leanne – rzuciłam, spoglądając na tabliczkę z jej imieniem.

Dźwięk jej imienia wyrwał Leanne z transu. Zaczerwieniła się lekko.

– Proszę dać znać, jeżeli będą państwo potrzebowali czegoś jeszcze. – Uśmiechnęła się i rzuciła w kierunku drzwi. Cóż, rozumiałam ją. Widok Kellana mającego za jedyny strój puszysty szlafrok niedbale przykrywający przyrodzenie mógł wytrącić z równowagi nawet najtwardszą zawodniczkę.

Cały dzień spędziliśmy w pokoju, rozkoszując się spokojem i prywatnością. Ubraliśmy się, dopiero gdy nadeszła pora występu. Nasze brudne rzeczy zostały tymczasem wyprane, wysuszone i nadal jeszcze były ciepłe. Z ociąganiem odłożyłam na łóżko szlafrok i założyłam stanik oraz świeżo wyprane majtki z logo K.K., które wcześniej zdobyła dla mnie Anna. Kellan zauważył, co mam na sobie, i przestał zapinać spodnie.

– Co to jest?  
Odwróciłam się, żeby mógł zobaczyć napis „Bóg rocka” na mojej pupie.

– Podarunek od szczęśliwej fanki. Podoba ci się?  
Udając zirytowanego, Kellan skrzyżował ramiona na piersi.  
– Na twojej bieliźnie są moje inicjały. Oczywiście, że mi się podoba.

– W takim razie dlaczego się krzywisz?  
Natychniast uśmiechnął się łobuzersko.  
– Dlatego że mogłaś je mieć na sobie już wcześniej, a ja mogłem je z ciebie zerwać zębami.

Poczułam, jak moje serce gwałtownie przyspiesza. Kellan westchnął i dokończył zapinać rozporek.

– Cóż, teraz jest już trochę za późno... Straciłaś swoją szansę.  
– Będę je miała na sobie jeszcze przez jakiś czas – mruknęłam.  
Kellan usłyszał mnie i jego oczy zapłonęły zainteresowaniem.  
Miałam podobne trudności z odwróceniem od niego wzroku co biedna Leanne.

Kiedy wsiedliśmy do wielkiego SUV-a, który lubiła wynajmować wytwórnia płytowa, rozejrzałam się za moją siostrą. Przez cały dzień nie wychodziłam z pokoju i byłam ciekawa, jak układało się między Anną i Griffinem teraz, gdy wreszcie stali się monogamicznym związkiem. Obok mnie siedział Matt, a ja czekałam na Kellana. Dopadło go kilka fanek i musiał im rozdać autografy. Nie miałam wątpliwości, że Sienna jest u jego boku.

Matt potrząsnął głową.  
– Widziałaś może Griffina? – spytał, spoglądając na mnie zaniepokojony. Kręciłam przecząco głową. – Jeżeli spóźni się na koncert, zabiję go.

– Nie martw się, zdąży. – Poklepałam go po ramieniu. – Jest idiotą, ale nie jest głupi.

Matt uśmiechnął się rozbawiony, a ja roześmiałam się z własnego podsumowania.

– Jak się ma Rachel? – spytałam.

Matt uśmiechnął się szeroko, a potem pochylił się do przodu w fotelu i zaczął mi opowiadać o swojej dziewczynie. Zazwyczaj był zamknięty, ale najwyraźniej bardzo za nią tęsknił i pewnie stąd nagła



otwartość w rozmowie o niej. Matt i Evan nie mieli okazji spotkać się ze swoimi ukochanymi już od dłuższego czasu. Wiedziałam, jak człowiek czuje się w takiej sytuacji. Przechodziliśmy przez to z Kellanem podczas jego poprzedniej trasy. Matt wydawał się potrzebować kogoś, kto by go wysłuchał, więc wyłączyłam się na resztę świata i skoncentrowałam na nim.

Zanim zdołałam się zorientować, że odjechaliśmy spod hotelu, zatrzymaliśmy się już przed Areną. Ochroniarze zaprowadzili nas za kulisy i porzucili przy garderobach, mówiąc na odchodne, że przyjdą po nas, kiedy nadejdzie czas na spotkanie z fanami. Podeszłam do Kellana od tyłu, objęłam go w pasie i pocałowałam jego szerokie plecy.

– Pójdę rozejrzeć się za Anną. Muszę sprawdzić, czy dobrze się czuje.

Kellan pokiwał głową i uśmiechnął się do mnie.

– Jestem pewien, że Anna czuje się świetnie.

Wywróciłam oczami na aluzję w jego wypowiedzi i odeszłam.

– Do zobaczenia, K.K.

Zatrzymałam się w pół kroku i spiekłam straszliwego raka. Czy naprawdę musiał robić aluzje do mojej bielizny osobistej? Nie byliśmy sami! Deacon wpatrywał się we mnie, na poły rozbawiony, na poły zdezorientowany. No cóż. Jeżeli Kellan mówił o moich majtkach, to przynajmniej nie był zbyt bezpośredni. Niewtajemniczona osoba mogła pomyśleć, że to moje inicjały, które, jak nagle zdałam sobie sprawę, były takie same jak mojego męża. Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– Nie mogę się doczekać, K.K.

Kellan spojrział na mnie wielkimi oczami, zrozumiał aluzję. Poczulałam się całkiem dumna z siebie i z nową werwą udałam się na poszukiwania siostry.

O dziwo, nigdzie nie mogłam jej znaleźć, nie widział jej też żaden z członków ekipy. Wypytywałam wszystkich napotkanych po drodze ludzi, czy nie wpadła im w oko dziewczyna w bardzo zaawansowanej ciąży. Bezskutecznie. Dzwoniłam do niej i wysyłałam wiadomości, ale nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Minuty przeciągały się w nieskończoność i zaczynałam poważnie się niepokoić. Siostra nie przepuściłaby takiej okazji. Nawet zmęczona i niewyspana, nieodmiennie pojawiała się na próbach dźwięku i

spotkaniach z fanami.

Pomyślałam, że może czeka już w pokoju konferencyjnym, tym samym co wczoraj. Ruszyłam w tamtym kierunku. Pomieszczenie było wypełnione podekscytowanymi fanami, oczekującymi na krótkie spotkanie ze swoimi idolami. Szukałam wśród ich twarzy, ale nie dostrzegłam nigdzie siostry.

Nagle rozległy się podniecone piski i okrzyki. Do pokoju weszli chłopcy z Holeshot, a za nimi Blagierzy, choć bez Griffina. Matt wyglądał na bardzo zestresowanego nieobecnością kuzyna i powarkiwał coś cicho do telefonu. Evan również wydawał się zaniepokojony. Rozglądał się niepewnie po pomieszczeniu. Kellan marszczył brwi, a kiedy mnie dostrzegł, rzucił bezgłośnie: „Anna?”.

Potrząsnęłam głową. Nie znalazłam jej jeszcze i najwyraźniej Griffina też tu nie było. O Boże, a jeżeli stało się coś złego? Może się zaczęło? Może Anna jest teraz w szpitalu i rodzi, a ja nic o tym nie wiem? Nie, na pewno by do mnie zadzwoniła. Dlaczego do mnie nie zadzwoniła? Gdzie ona, do diabła, się podziewała?

Wyciągnęłam komórkę i wysłałam z pomieszczenia, żeby zacząć sprawdzać okoliczne szpitale.

Obok mnie przemykali fani, którzy skończyli już swoje spotkanie z gwiazdami. Odwróciłam się do nich plecami, skoncentrowana na próbie odnalezienia Anny. Obdzwoziłam wszystkie szpitale, kliniki, a nawet lecznice weterynaryjne w mieście, do których udało mi się zdobyć numer telefonu. Kto wie, dokąd Griffin zabrałby moją siostrę, gdyby ta zaczęła nagle rodzić. Boże, miałam nadzieję, że to jeszcze nie nastąpiło.

Usiadłam na składanym krześle i wpatrzyłam się bezradnie w ekran komórki. Tata mnie wydziedziczy za to, że posiałam gdzieś własną siostrę.

Kellan podszedł do mnie, kiedy zastanawiałam się, co mam powiedzieć rodzicom. Przykucnął obok i spojrzał w górę na moją twarz.

– Nie udało się?

Potrząsnęłam głową, czując łzy w oczach.

– A jeśli coś jej się stało?

Kellan pogładził mnie po udach.

– Jest z Griffinem. Na pewno wszystko jest w porządku.

Usłyszałam zdegustowane parsknięcia. Spojrzałam za siebie na dwie wpatrujące się w nas fanki. Kellan, który również je dostrzegł, wstał. Wpatrywały się we mnie z nieskrywaną niechęcią. Gdy ochroniarze odprowadzali je do wyjścia, zastanawiałam się, o co im chodziło. Czyżby fani Kell-Sexu byli aż tak zaborczy, że Kellan nie mógł nawet pocieszyć przyjaciółki? Rany gościa. Jeżeli tak, to mieli gorsze problemy z zazdrością niż ja.

Szybko jednak nieprzyjazne fanki wyleciały mi z głowy.

– Co my teraz zrobimy? – Spojrzałam na Kellana.

Przesunął dłonią po włosach i westchnął.

– Griffin nie przegapi występu. Pojawi się tutaj i na pewno będzie wiedział, gdzie jest Anna. Musimy poczekać. – Wyciągnął dłoń i pomógł mi wstać. Poglądził mnie po plecach i zaprowadził do garderoby, żebym mogła podenerwować się w samotności.

Oczekiwanie dłużyło się w nieskończoność. Nadal nie wiedziałam, gdzie jest moja siostra. Usiłowałam się do niej dodzwonić raz po raz, ale nie odpowiadała. Za każdym razem, kiedy pytałam Kellana, czy powinniśmy powiadomić moich rodziców, prosił, żebym poczekała jeszcze dziesięć minut. Zaczynało mnie to męczyć, podobnie jak Matta.

– Dwadzieścia minut do wyjścia na scenę, Griffin! – warczał do słuchawki, przechadzając się nerwowo po pokoju. – Nie obchodzi mnie, gdzie jesteś, przyjeżdżaj tu natychmiast, do cholery!

Nigdy przedtem nie widziałam Matta tak wściekłego. Był to nader nieprzyjemny widok. Jego policzki były pokryte gniewnymi czerwonymi plamami i cały był wewnętrznie najeżony, niczym jego fryzura. Przypuszczam, że część tej nerwowości wywołana była niepokojem o kuzyna. Chociaż wyrzekali na siebie i kłócili się jak stare małżeństwo, nadal kochali się jak bracia. Matt na pewno bał się o Griffina równie mocno, jak ja o Annę.

Kellan zatrzymał zdenerwowanego przyjaciela.

– Uspokój się – powiedział cicho. – Griffin nie zawiedzie.

Matt zacisnął dłoń na komórce, wyraźnie winiąc Bogu ducha winny przedmiot za zniknięcie kuzyna.

– A co jeżeli nie, Kellan? Zrezygnujemy z występu czy wyjdziemy bez basisty?

Evan podrapał się po krótko ostrzyżonej głowie i wskazał w

kierunku sceny, gdzie Holeshot kończyli właśnie swój występ.

– David powiedział, że może zastąpić Griffina, jeżeli ten się nie pojawi.

Matt spojrział na przyjaciela ostro.

– Czy on w ogóle zna którąś z naszych piosenek?

Evan wzruszył ramionami.

– Powiedział, że coś zaimprovizuje.

Matt wyrzucił ramiona w górę.

– Zaimprovizuje? Doskonale! – zaczął wyładowywać swoją złość na ekranie telefonu, wybierając z wściekłością numer Griffina. Byłam pewna, że jak tak dalej pójdzie, Matt popsuje to delikatne urządzenie. Zamierzałam właśnie zaproponować, że sama do niego zadzwonię, gdy obiekt trosk gitarzysty nagle wszedł za kulisy. Ujrzawszy kuzyna, Matt do reszty stracił panowanie nad sobą. Rzucił w Griffina telefonem, niemal uderzając go w policzek.

– Gdzie ty się podziewałeś, do kurwy nędzy?!

Griffin zdołał jakimś cudem uchylić się przed pociskiem i przechwycić go w locie. Obrócił go w dłoni.

– Jezuu, Matt. Prawie uderzyłeś mnie w twarz! – wykrzyknął.

Tuż za Griffinem do środka weszła Anna, promieniująca dziwną energią, jakiej nigdy u niej nie widziałam. Gdybym nie znała jej lepiej, pomyślałabym, że moja szalona siostra osiągnęła nirwanę. Widząc, że jest cała i zdrowa, uspokoiłam się natychmiast. Wepchnęłam komórkę do kieszeni spodni i podbiegłam do niej, obejmując ją i jej ciężowy brzuch.

– Strasznie się o ciebie bałam. Gdzie się podziewałaś?

Anna odsunęła się ode mnie i przygryzła swoją piękną, pełną wargę.

– Cóż... Obiecuję, że nie będziesz się złościć, ale ja, w pewnym sensie... – Spojrzała na Griffina, który uśmiechnął się do niej czule. Wtedy zauważyłam dłoń basisty zaciśniętą na telefonie Matta. Na serdecznym palcu widniała lśniąca złota obrączka. Natychmiast chwyciłam za rękę moją siostrę. Tak jak się spodziewałam, ona również miała na palcu obrączkę, pasującą do tej Griffina.

– O mój Boże! Pobraliście się?

Anna zaczęła chichotać, a Griffin objął ją ramieniem.

– Owszem! – pisnęła, unosząc dłoń z obrączką, żeby wszyscy

mogli ją zobaczyć.

Chłopcy byli zbyt zaskoczeni, aby zareagować. Ja z kolei potrafiłam jedynie powtórzyć w szoku:

– Pobraliście się?

Nie widząc spodziewanej reakcji, Anna naburmuszyła się.

– Tak.

Wycelowałam palcem w jej świeżo upieczonego męża.

– Ty i on?

Anna oparła dłonie na biodrach i zacisnęła usta w gniewną kreskę.

– Tak.

Z wysiłkiem powstrzymywałam się przed potrząśnięciem nią i wykrzyknięciem: „Dlaczego, na Boga, zrobiłaś coś tak głupiego?”.

Tymczasem Kellan podszedł do niej i uściskał ją mocno.

– Gratulacje, Anno.

Gniew mojej siostry natychmiast zniknął.

– Dziękuję. – Zachichotała radośnie.

Kellan potrząsnął głową i poklepał Griffina po ramieniu.

– Dla ciebie też, stary.

Griffin uniósł dumnie brodę.

– Dzięki. – Pochylił się nieco. – Wieczór kawalerski na następnym przystanku – dodał.

Matt i Evan wreszcie otrząsnęli się ze stuporu i również złożyli gratulacje młodej parze. Potem gitarzysta chwycił kuzyna za łokieć.

– Musimy iść – rzucił.

Chłopcy wyszli z garderoby. Gdy ciszę zakłócało już tylko dudnienie muzyki granej na żywo, spojrzałam na Annę.

– Wyszłaś za męża... za Griffina? – powtórzyłam. Anna uderzyła mnie w ramię tak mocno, że aż zadźwięczały mi zęby.

Kiedy opowiadała mi o romantycznym dniu spędzonym na wizycie w ratuszu miejskim, na staraniach o zawarcie małżeństwa jeszcze tego samego popołudnia, ja przetrawiałam fakt, iż Griffin stał się teraz oficjalnie moim szwagrem. Wakacje, urodziny, zjazdy rodzinne... Od tej chwili on również będzie się na nich pojawiał, klnąc jak szewc. O Boże, jeżeli kiedykolwiek doczekamy się z Kellaniem dzieci, Griffin będzie ich wujkiem! Wujek Griffin. Na samą myśl poczułam zimny dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

Obserwowałam występ Blagierów jak otumaniona. Moja siostra poślubiła Griffina. Spontanicznie. Ponieważ powiedział, że ją kocha. Co więcej, Griffin, największy pies na kobiety, jakiego znałam, poślubił moją siostrę. Nigdy nie przypuszczałam, że doczekam tego dnia. Zupełnie jakby Ziemia zatrzymała się nagle i zaczęła obracać w przeciwnym kierunku. Jakim cudem Anna ubiegła mnie w wyścigu do ołtarza? Rodzice się wściekną. A może nie? Z Anną wszystko zawsze było bardzo spontaniczne i już całe lata temu nauczyli się to akceptować.

Musiałam się z kimś podzielić moim absolutnym niedowierzaniem. Wysłałam wiadomość Denny'emu:

„Zgadnij, kto postanowił zapomnieć dziś o wszelkiej logice i oficjalnie został panią Griffinową «Jestem bogiem» Hancock”.

Odpowiedź Denny'ego nadeszła błyskawicznie:

„Anna wyszła za mąż za Griffina? Naprawdę? Ho, ho! Twój tata się wścieknie”.

Roześmiałam się na reakcję Denny'ego. Byliśmy do siebie tacy podobni.

## *Rozdział 21*

### *Czas na zabawę*

Kilka dni po spontanicznym ślubie mojej siostry wylądowaliśmy z koncertami w Waszyngtonie. Dużą część poranka spędziliśmy z Kellanem na zwiedzaniu i teraz odpoczywaliśmy przed wieczornymi występami. Nie mogłam uwierzyć w to, ile dziedzictwa narodowego znajduje się w stolicy naszego kraju. Wszędzie natykaliśmy się na niesamowite historyczne artefakty lub monumenty, których po prostu nie mogłam przegapić. Zupełnie jakbyśmy znaleźli się w środku serialu *Schoolhouse Rock*. Postanowiliśmy na pewno tu wrócić, kiedy będziemy mieli więcej czasu na zwiedzanie.

W tej chwili siedzieliśmy razem w saloniku; Kellan pisał tekst do nowej piosenki w jednym ze swoich notatników, ja zaś wreszcie wystukałam słowo „koniec” w mojej powieści. Sięgnęłam przez stół i chwyciłam dłoń Kellana. Czułam radość i ulgę oraz poczucie spełnienia. Odchyliłam się na krześle. Było mi naprawdę dobrze i cieszyłam się, że w końcu spisałam do końca swoją historię. Kellan uniósł głowę i zauważył moją minę.

– Skończyłaś? Czy w takim razie mogę teraz przeczytać twoją powieść?

Zawahałam się, a potem odwróciłam laptopa w jego kierunku. W mojej historii były fragmenty, które z pewnością mu się nie spodobają – całkiem sporo fragmentów, jeśli mam być szczerą. Kellan jednak chciał o nich wiedzieć, a ja dałam mu słowo, że pozwolę mu przeczytać całość. Patrząc mi w oczy, odłożył długopis i zamknął notatnik. Wyprostował się powoli na krześle. Rozumiał, jak wielkim zaufaniem go obdarzam, pozwalając mu poznać swoje najskrytsze myśli. Kiedy przeniósł wreszcie wzrok na ekran, poczułam ogromne zdenerwowanie i strach. Nagle zapragnęłam znaleźć się wszędzie, tylko nie w autokarze. Wolałabym siedzieć teraz na konferencji prasowej, oświadczając całemu światu, że jestem dziewczyną Kellana, niż być tutaj naprzeciwko niego, kiedy on czytał moją rozdzierającą serce książkę.

Wstałam gwałtownie. Pogrążony w lekturze Kellan spojrzał na mnie pytająco. Potrząsnęłam nerwowo rozdygotanymi dłońmi.

– Nie mogę tak po prostu tu siedzieć, kiedy to czytasz. –  
Rozejrzałam się po opustoszałym autokarze, nie wiedząc, gdzie się ukryć. Wszyscy nadal zajmowali się swoimi sprawami: niektórzy odpoczywali w hotelu, inni zwiedzali miasto, a moja siostra wybrała się na zakupy z Griffinem. Zaczęła zmieniać sypialnię w autokarze w pokój dla dziecka, zupełnie jakby naprawdę zamierzała podróżować z nami do czasu jego narodzin.

Kellan zaczął zamykać laptopa.

– Jeżeli tak ci to przeszkadza, nie muszę tego robić.

Potrząsnęłam głową i pogłaskałam go po włosach.

– Nie, chcę żebyś to przeczytał. Po prostu nie mogę się temu przyglądać.

Kellan otworzył laptopa i powrócił do lektury, a ja ruszyłam w kierunku sypialni. Mogłam przez jakiś czas posłuchać muzyki na discmanie mojego męża. Na skraju parkingu czaiła się grupka fanów. Kątem oka zauważyłam, że nagle zaczynają wariować. Kamery w telefonach ruszyły z nagrywaniem, ludzie zaczęli krzyczeć. Przypominali mi bandę szalejących, szczekających hien. Nie miałam pojęcia, dlaczego tak nagle się podniecili. Przez dłuższy czas nic się tu nie działo.

Ktoś zapukał lekko w drzwi autokaru i oboje z Kellaniem spojrzeliśmy w tamtym kierunku. Kto to może być? Ochrona? Obsługa techniczna? Byłam pewna, że nasi muzycy nadal jeszcze są na mieście. Poza tym żaden z nich by nie pukał. Wszedłby po prostu i tyle – cóż, może każdy z wyjątkiem Griffina, który nadal starał się stukać przed wejściem, kiedykolwiek Kellan i ja byliśmy gdzieś tylko we dwoje. Nie byłam pewna, czy to przez szacunek, czy dlatego, że był totalnym dupkiem. Tak czy owak, nie przeszkadzało mi to wcale. Nie miałam ochoty, żeby znów nakrył nas w niedwuznacznej sytuacji.

Zostałam na miejscu, a Kellan ruszył w kierunku drzwi. Ja tymczasem wyjrzałam przez okno i wywróciłam oczami zirytowana. Sienna. Oczywiście, że ona. Któż inny mógłby wprowadzić fanów Kell-Sexu w takie podniecenie? Ruszyłam w kierunku drzwi w momencie, gdy Kellan je otworzył.

– Sienna? Co ty tu robisz? – spytał. Piosenkarka zazwyczaj nie nagabywała nas w autokarze.

– Mogę wejść? – Uśmiechnęła się czarująco.



Kellan odsunął się i zaprosił ją gestem do środka. Sienna weszła i zatrzymała się obok niego.

– Dziękuję – mruknęła, trzepocząc rzęsami.

Kellan spoglądał na nią bez wyrazu. Zamknął drzwi, odcinając się od ciekawskiego tłumu. Fani wykrzykiwali komentarze i pytania, dopóki szczelne drzwi nie odizolowały nas od zewnętrznego hałasu: „Jak długo już jesteście razem? Zamierzacie się pobrać? Kochamy was! Kell-Sex na zawsze!”. Nie mogłam powstrzymać zirytowanego westchnięcia. Jakim cudem jeden wyimaginowany związek stał się istotą egzystencji tylu ludzi? Nie mogłam tego zrozumieć.

Sienna weszła do saloniku i uśmiechnęła się do mnie radośnie, jakby nigdy nic.

– Kiera! Cudownie cię widzieć!

– Wzajemnie – mruknęłam bez przekonania.

– O co chodzi? – spytał Kellan, podchodząc bliżej. W jego głosie czaiła się podejrzliwość. Wiedział doskonale, że Sienna pojawiła się tutaj w jakimś celu. Ja też byłam tego pewna, chociaż biorąc pod uwagę liczbę zdjęć i filmików zrobionych w ciągu ostatnich kilku minut, miałam wrażenie, że gwiazda osiągnęła już swój cel.

Sienna odwróciła się i spojrzała na Kellana z nieśmiałym uśmiechem.

– Cóż to, nie mogę odwiedzić moich przyjaciół? Lubię towarzystwo, a podczas tej trasy siedzę w autokarze sama, tylko z ochroniarzami. Czuję się trochę samotna. – Rozjaśniła się nagle, jakby coś przyszło jej do głowy. – Może na następnym odcinku trasy chcielibyście podróżować ze mną?

Kellan otworzył usta, ale ubiegłam go w odpowiedzi.

– Dziękujemy, ale nie. – Gdyby Kellan i Sienna dzielili autokar, wkrótce media ogłosiłyby, że piosenkarka jest w ciąży.

Sienna skrzywiła się zawiedziona.

– Cóż, jeżeli zmienicie zdanie, moja oferta jest aktualna. – Rozejrzała się po naszym domu z dala od domu. – Mój autokar jest znacznie wygodniejszy.

Kellan przeszedł obok niej, zgarnął laptopa ze stolika, a potem odwrócił się do Sienny.

– Planowałam właśnie trochę odpocząć przed koncertem. Mam nadzieję, że się nie pogniewasz? – Sienna wzruszyła ramionami i

potrząsnęła głową. Kellan spojrzał na mnie. – Wszystko w porządku? – Wiedziałam, o co tak naprawdę pyta. „Poradzisz sobie z nią sam na sam?”

Skinęłam głową, czując łaskotanie tremy w żołądku. Dotknęłam czubkami palców komputera.

– Bardziej martwię się o twoją lekturę.

Kellan pocałował mnie w policzek i szepnął mi do ucha:

– Nie zmieni to moich uczuć do ciebie.

Jego gorący oddech na mojej skórze sprawił, że podniosły mi się włoski na karku. Kellan ruszył w kierunku wspólnej sypialni, a ja odwróciłam się do Sienny, która przyglądała się mojemu mężowi z nikłym uśmiechem na twarzy.

– To trochę dziwne, nie sądzisz? – rzuciłam. Oderwała wzrok od pupy Kellana i spojrzała na mnie.

– Co takiego, słońce?

Uśmiechnęłam się na tyle swobodnie, na ile potrafiłam.

– Ci wszyscy fotografowie czekający przed klubem tamtej nocy.

Idealnie umalowane usta Sienny wykrzywiły się w ironicznym uśmiechu.

– Wcale nie. Ludzie dowiadują się o tym, gdzie właśnie przebywam niemal codziennie. Nie mogę nawet skorzystać z łazienki bez świadków. – Machnęła ręką, wskazując na pusty autokar. – W gruncie rzeczy zazdroszczę wam swobody. Możecie sobie wychodzić, kiedy wam się żywnie podoba. Twoja siostra jest teraz na zakupach w centrum handlowym, prawda? – Westchnęła, kiedy potaknęłam. – Ja nie mogę nawet podejść do drzwi sklepu, żeby zaraz nie osaczył mnie tłum.

Zaczęłam rozmyślać o jej życiu, które wkrótce czekało również Kellana.

– A nie mogłabyś zostawić tego wszystkiego, przeprowadzić się w jakieś odległe miejsce?

Sienna roześmiała się i nakręciła kosmyk ciemnych włosów na palec.

– Miałabym zrezygnować ze sceny? Jasne, mogłabym, ale jaki jest sens życia, jeżeli nie robisz tego, co czyni cię szczęśliwym? Nawet jeśli mój zawód ma minusy, to plusy zdecydowanie przeważają. Jestem teraz na samym szczycie i nie zamieniłabym tego na nic na świecie.

Lubię to, gdzie i kim jestem. – Spojrzała w kierunku, w którym zniknął Kellan. Pomyślałam, że jest jedna rzecz, którą Sienna zapewne z chęcią by zmieniła, gdyby tylko mogła: chciałaby mieć Kellana u swojego boku, by stał po jej prawicy, gdy ona będzie rządziła światem rozrywki.

Sienna została jeszcze przez godzinę. Spoglądała kilka razy na sypialnię, ale Kellan się z niej nie wynurzył. Być może była znudzona lub rozczarowana, bo zmarszczyła wreszcie brwi i wstała.

– Do zobaczenia na koncercie – rzuciła wystarczająco głośno, aby Kellan ją usłyszał. Jeżeli tak się stało, nie odpowiedział jej. Przykleiwszy na twarz swój nienaganny uśmiech, Sienna opuściła autokar.

Wiedziona ciekawością poszłam sprawdzić, co się dzieje z Kellanem. Zasułam zasłonę oddzielającą przedział sypialny od saloniku, więc ostrożnie ją odsłoniłam i wetknęłam za nią głowę. Kellan leżał na boku, podparty na łokciu, wpatrując się w laptopa z pełną zaabsorbowania miną.

Podeszłam do niego cicho.

– Sienna już sobie poszła – mruknęłam.

Kellan podskoczył i spojrzał na mnie.

– Aleś mnie przestraszyła. W ogóle nie słyszałem, jak wchodzisz.

Uśmiechnęłam się i przysiadłam na brzegu koi. Przygryzłam wargę i wskazałam na komputer.

– Pewnie mnie teraz nie lubisz, co? – szepnęłam.

Kellan wpatrzył się we mnie na bardzo długi moment. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Nie miałam pojęcia, co sobie myśli. Czy przeczytał już o moich uczuciach do Denny'ego? A nasze sceny łóżkowe? O Boże, nie powinnam mu pozwolić czytać całego tekstu. Co Kellan mógł sobie pomyśleć, czytając je? Nie miałam pojęcia, co dzieje się w jego głowie, i powoli mnie to zabijało. Czekałam jednak, żeby odezwał się jako pierwszy. Kiedy westchnął i zamknął komputer, przygotowałam się na najgorsze.

Kellan wygrzebał się z koi i usiadł przy mnie na brzegu materaca. Oparliśmy głowy o brzeg koi nad nami. Twarz Kellana wypełnił smutek.

– Tak bardzo mi przykro... – szepnął wreszcie. – Z powodu wszystkich cierpień, na które cię naraziłem.

Zaszklily mi się oczy.

– Z powodu wszystkich cierpień, na które ty naraziłeś mnie? To ja wbiłam tobie nóż w serce i oddałam ci je w kawałeczkach.

Kellan uśmiechnął się ironicznie.

– Tak daleko jeszcze nie doszedłem. Nadal jeszcze czytam tę część, w której zachowuję się jak duppek.

Uśmiechnęłam się i trąciłam go ramieniem.

– Wiesz, trochę lubię, jak jesteś dupkiem.

– Zapamiętam to sobie. – Kellan wpatrzył się w podłogę, a potem znów spojrzął mi w oczy. – Tak czy owak, naprawdę cię przepraszam. Powinienem być z tobą szczery od samego początku. Chciałem ci powiedzieć, co czuję, ale... nie mogłem. To mnie przerastało.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową.

– Wiem. I naprawdę nie musisz przepraszać. To, co ja zrobiłam tobie, było dużo gorsze. „Przepraszam” nie wystarczy. – Kellan nie protestował. Uśmiechnął się tylko do mnie smutno i otarł łzę z mojego policzka. Musiałam to powiedzieć teraz, kiedy byliśmy w odpowiednim nastroju. – Przepraszam za sceny z Dennyem. Nie powinnam ci ich dawać do przeczytania.

Kellan wiedział, do czego się odnoszę. Położył palec na moich ustach.

– Przestań. Rozumiem. Wiedziałem, że twoja historia o nas będzie również opowieścią o was dwojgu. I powinna być. Denny stanowił ogromną część twojego życia i nie mam z tym żadnego problemu. Dzięki temu stałaś się tym, kim jesteś, a ja zakochałem się właśnie w osobie, którą jesteś. – Wpatrywałam się w niego, zdumiona głębią jego zrozumienia. Kellan roześmiał się, widząc moją minę. – Mimo wszystko nie mogłem o tym czytać. Ominąłem kilka scen. Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe.

Potrząsnęłam głową i objęłam go mocno. Oczywiście, że nie miałam nic przeciwko temu. Chwyciłam materiał jego koszulki i wtuliłam twarz w jego szyję. Mój Boże, Kellan jest cudowny! Uroniłam jeszcze kilka łez, zanim uczucie żalu zelzało. Pocałowałam szyję Kellana.

– Kocham cię, wiesz o tym?

Kellan przytulił mnie mocno i pogładził po plecach.

– Wiem, że kochasz moje włosy – mruknął. Odsunęłam się, żeby spojrzeć na jego rozbawioną twarz. Kellan ledwie powstrzymywał się

od śmiechu. – Naprawdę kochasz moje włosy niemal obsesyjnie. Nie miałem o tym pojęcia. – Uśmiechnął się prawie nieśmiało. – I mój brzuch. – Zabawnie poruszył brwiami. – Czy chciałabyś może podkreślić linie moich mięśni markerem? Chociaż jadalna farba byłaby znacznie lepsza.

Odepchnęłam go od siebie i wstałam. Jajcarz! Kellan roześmiał się, chwycił mnie za biodra i posadził sobie na kolanach. Zachichotałam, wpadając w jego ramiona. Wsunęłam palce w jego niesamowite włosy.

– Pomaluję cię, jeżeli ty zrobisz to samo ze mną.

Kellan przekręcił mnie tak, że siadłam na nim okrakiem. Spoglądał na mnie oczami płonącymi z podniecenia.

– Umowa stoi – mruknął, a potem pocałował mnie głęboko, wsuwając dłonie pod moją bluzkę, jakby chciał rozpocząć swój projekt artystyczny już teraz.

Jego palce tańczyły po mojej skórze, łaskocząc i pieszcząc. Śmiałam się pomiędzy pocałunkami, pragnąc skrycie, żebyśmy znów mogli jakoś wyślizgnąć się niepostrzeżenie z autokaru i ukryć w prywatnym pokoju.

– To mi coś przypomina – rozległ się głos za moimi plecami.

Oderwałam się od Kellana i spojrzałam w kierunku zasłony, która teraz była odsunięta. Przyzwyczaiałam się już nieco do tego, że ktoś nakrywa mnie i Kellana w niedwuznacznej sytuacji, ale nadal nie lubiłam, kiedy tak się działo. Zaskoczyło mnie jednak to, kto tym razem stał w progu przedziału sypialnego.

– Jenny?

Moja jasnowłosa najlepsza przyjaciółka zachichotała, podskakując radośnie.

– A kuku!

Pisnęłam prosto w ucho Kellana i zeskoczyłam z jego kolan. Zderzyłam się z Jenny i chwyciłam ją mocno w objęcia, czując, jak do oczu znów napływają mi łzy. Od czasu naszego ostatniego spotkania minęło kilka miesięcy, ale miałam wrażenie, że to już całe wieki. Po naszym radosnym przywitaniu zauważyłam, kto stoi obok niej.

– Kate? Rachel? Cheyenne?

Widok moich ukochanych przyjaciółek z Seattle tutaj, w Waszyngtonie, był dziwaczny – znacznie bardziej surrealistyczny niż

całe to zamieszanie wokół rzekomego romansu mojego męża z inną kobietą. Jenny roześmiała się, widząc moją minę. Kellan spoglądał na nas bez najmniejszego zaskoczenia, więc domyśliłam się, że maczał w tym wszystkim palce.

– Co się tutaj dzieje?

Państwo Hancock wrócili właśnie z zakupów. Anna stanęła za Cheyenne z radosną miną. Obładowany siatami Griffin opadł dramatycznie na fotel, rozrzucając zakupy dookoła. Z jednej z toreb wypadło kilka par niebieskich śpioszków.

Anna objęła Rachel i wręczyła mi jedyną plastikową torbę, którą miała w ręku. Nieco stremowana wzięłam ją i zajrzałam do środka. W torbie było wiele drobiazgów, ale moją uwagę przyciągnął wielki penis. Zamknęłam szybko torebkę i spojrzałam na Kellana.

– Serio pytam, o co tutaj chodzi?

Kellan roześmiał się, a potem wstał i objął mnie ramieniem.

– Nasz oficjalny ślub jest za miesiąc, a Anna i Griffin właśnie się pobrali. Pomyśleliśmy więc – wskazał na Annę i siebie – że musimy to wszystko jakoś uczcić.

Anna podskoczyła kilka razy, trzymając się za brzuch.

– Podwójny wieczór panieński, Kiera!

Spojrzałam wstrząśnięta na moje przyjaciółki, które przyleciały z tak daleka, praktycznie na zawołanie, żeby pomóc Annie i mnie uczcić zawarcie naszych związków małżeńskich. Oczywiście w przypadku Jenny i Rachel chodziło również o odwiedziny u swoich ukochanych.

Uściskałam je wszystkie po kolei i spojrzałam na Kellana.

– Ty to wszystko zaaranżowałaś?

Wzruszył ramionami.

– Nasze życie jest zwariowane. Kiedy zdarza się coś, co warto zapamiętać, powinniśmy się na chwilę zatrzymać, żeby móc to docenić. Inaczej wszystko to – zatoczył ramieniem krąg po autokarze – nie będzie nic warte. A małżeństwo z tobą zdecydowanie jest wydarzeniem, które warto zapamiętać.

Usłyszałam rozmarzone westchnięcie Kate. Oczy nabiegły mi łzami, jednak Griffin przerwał ową romantyczną chwilę, robiąc to, w czym celował: otworzył usta.

– A kiedy wy, dziewczynki, będziecie się ślinić na myśl o swoich facetach, ja będę kąpał się w morzu półnagich panienek.

Anna wymierzyła mu kuksańca w żołądek, ale roześmiała się. Spojrzałam na Kellana, który potrząsnął głową.

– Idziemy tylko do baru.

Griffin wydał chmurnie usta.

– Powiedziałem, że chcę odwiedzić klub ze striptizem.

Kellan spojrzał na niego niewzruszony.

– A ja powiedziałem, że chcę odwiedzić bar. Jeżeli masz ochotę rozdzielić nasze wieczory kawalerskie, to nie ma sprawy. Możesz iść na striptiz. Ja nie mam ochoty świętować mojego małżeństwa za pomocą alkoholu sprzedawanego po wygórowanych cenach oraz nagich dup.

Griffin wywrócił oczami i wydał z siebie odgłos naśladujący uderzenie bata. Kellan tylko się uśmiechnął. Spojrzałam na moją siostrę.

– A co dokładnie my będziemy robić dziś w nocy?

– Och, już ty się nie zamartwiaj drobiazgami. – Anna uśmiechnęła się szeroko. – Mam wszystko pod kontrolą.

Kilka godzin później stałam przed lustrem, zastanawiając się, czy powinnam wyściskać moją siostrę, czy sprzedać jej kopa w tyłek. Jej doskonały plan, aby uczcić zmianę naszego stanu cywilnego, polegał na ubraniu nas wszystkich w pasujące stroje rodem z teledysku Roberta Palmera, z lekkim akcentem z *Muppetów*. Miałyśmy na sobie krótkie, obcisłe sukienki z długimi rękawami. Jenny i Anna umalowały nas w podobny sposób: przydymione oko i jaskrawoczerwona szminka. Cheyenne i Kate uczesały nam włosy w długie, gładkie kucyki. Przez chwilę sądziłam, że będziemy udawać panienki z teledysku *Addicted to Love*, ale powinnam się domyślić, że nie było to wystarczająco prowokacyjne dla mojej siostry. Kiedy już wszystkie stałyśmy w jednakowych uniformach, Anna wyciągnęła *coup de grâce*: neonowe peruki.

Bawiłam się zamyślona różowym kosmykiem, kiedy podeszła do mnie Anna, chichocząc na widok niebieskiej masy sztucznych włosów na swojej głowie.

– Jesteśmy superseksowne!

Odwróciłam się i przyjrzałam siostrze. Chociaż jej brzuch był na tyle ogromny, żeby pomieścić dwoje dzieci, wyglądała naprawdę dobrze. Nie miałam najmniejszych wątpliwości, że dziś wieczorem

uderzy do niej niejeden facet.

– Czuję się idiotycznie, Anno.

Moja siostra parsknęła pogardliwie i wygładziła mojego jasnoróżowego pazia na głowie.

– Ale wyglądasz doskonale.

– Czy naprawdę muszę to mieć na sobie? – Wskazałam na autokar, gdzie czekali na nas chłopcy, którzy chcieli nas zobaczyć przed wyjściem. – Kellan mógł zdecydować, co chce robić podczas swojego wieczoru kawalerskiego. Czy ja nie mam prawa do tego samego?

Anna uśmiechnęła się i potrząsnęła głową.

– Nie. – Skrzywiłam się, ale ona tylko odwróciła mnie tak, żebym spojrzała w lustro. – Dzisiaj nie jesteś Kierą. – Pochyliła się i nasze twarze znalazły się obok siebie. Po raz pierwszy w życiu zauważyłam wtedy coś, czego nie dostrzegałam przedtem: że jesteśmy do siebie bardzo podobne. – Dzisiaj jesteś Kiki, bogini seksu!

Jęknęłam, a potem nagle się roześmiałam. Jasne, czemu nie? Muszę przez chwilę odpocząć od życia.

– W porządku, Anno, wygrałaś.

Moja siostra klepnęła mnie w pupę na odchodne.

– Bo ja zawsze wygrywam, Kiera! – Uśmiechnęła się łobuzersko. – To znaczy Kiki!

Miałam wrażenie, że za chwilę zaczniemy nagrywać Fraglesy na żywo. Gdy weszliśmy wszystkie do autokaru, Griffin przywitał nas ogłuszającym gwizdem podziwu, Matt zaczerwienił się, Evan szeroko uśmiechnął, a Kellan... No cóż, powiedzmy tylko, że zostałam dokładnie zlustrowana i spodobało mu się to, co zobaczył.

Wystrojona w jasnozieloną perukę Jenny padła Evanowi w ramiona, znacząc jego policzek odciskiem jaskrawoczerwonej szminki. Rachel, której fryzura była kanarkowożółta, zasłoniła twarz dłońmi, chichocząc szaleńczo, kiedy Matt wziął ją w objęcia. Kate wygładziła purpurowe loki, uśmiechając się radośnie. Cheyenne w jasnoczerwonej peruce przywodziła na myśl Łakę. Poklepała mnie po ramieniu, kiedy Kellan wstał, żeby mnie przywitać.

– Nie będę się mógł skoncentrować na scenie przez cały wieczór, mając przed oczami taki wizerunek – jęknął, uśmiechając się szerzej. – Wyglądasz niesamowicie seksownie.



Powstrzymałam się od zaprzeczania i zamiast tego podziękowałam mu za komplement.

Kellan pękał z dumy, widząc moją rosnącą pewność siebie. Kiedy dziewczyny pożegnały się ze wszystkimi i chwyciły torebki w dłonie, nachylił się do mnie bliżej.

– Zamierzasz zatrzymać tę perukę, prawda? – mruknął mi do ucha. Jego palce wślizgnęły się między różowe pasemka, kiedy mnie przyciągnął i pocałował, lekko ssąc moją dolną wargę. W jego wzroku płonęło pożądanie, ogień namiętności. Nagle poczułam, że jedyne miejsce, w którym chcę się teraz znaleźć – razem z nim – to pokój w hotelu.

– To będzie jedyna rzecz, której z siebie nie zdejmę po powrocie – szepnęłam.

Kellan wydał z siebie stłumiony jęk i objął mnie w pasie.

– Zmiana planów – rzucił do chłopców znad mojego ramienia. – Odwołujemy dzisiejszy koncert i zostajemy w hotelu.

Matt patrzył na niego groźnie przez ułamek sekundy, a potem zerknął na Rachel i uśmiechnął się. Evan krzyknął na zgodę i przyciągnął do siebie Jenny, sadzając ją sobie na kolanach.

– A jak! – wrzasnął Griffin, szczypiąc Annę w pupę.

Uśmiechnęłam się do Kellana.

– Nieźle to sobie wymyśliłeś, ale wiesz, że nie możesz tego zrobić – rzuciłam.

– Wiem. – Spojrzał na mnie tęsknie. – Ale czasem człowiek musi sobie pomarzyć.

Pocałowałam go lekko w policzek, a potem odsunęłam się i zgarnęłam dziewczęta. Anna zaczęła wyciągać resztę naszych gadżetów na dzisiejszą noc i ledwo powstrzymałam jęk. Były to przeróżne falliczne rekwizyty. Podarowała każdej z nas obsceniczne wisiorki, słomki, lizaki i pierzaste boa pasujące kolorystycznie do naszych peruk z wplecionymi w nie małutkimi wisiorkami w kształcie penisa. W pełnym rynsztunku wyglądałyśmy jak wygłodzone seksmaniaczki. Myślę, że kolor moich policzków idealnie współgrał z kolorem włosów Cheyenne.

Gdy zebrałyśmy się przy wyjściu z autokaru, ujrzałam czarną limuzynę umiarkowanych rozmiarów, która właśnie zatrzymała się na skraju parkingu. Kellan wraz z resztą chłopców przecisnął się obok nas.

– My już jedziemy – rzucił mój mąż, całując mnie w przelocie w policzek. – Wynająłem dla was limuzynę na cały wieczór, żebyście mogły się zrelaksować – dodał, widząc, że wpatruję się w elegancki samochód. – Baw się dobrze, kochanie, zasłużyłaś sobie na to. – Mrugnął do mnie, a ja uśmiechnęłam się na tę jego opiekuńczość.

– Dzięki. Wy też bawcie się dobrze. – Chwyciłam go za ramię. – Hej, jeżeli chcecie iść do klubu ze striptizem, to nie ma sprawy, nie przeszkadza mi to. Ufam ci. – Przełknęłam ślinę, niezbyt zachwycona tym pomysłem, ale wystarczająco spokojna, aby wiedzieć, że Kellan nie robi niczego głupiego za moimi plecami.

– Cieszę się, że to słyszę. – Uśmiechnął się. – Tak czy owak, nie mam specjalnej ochoty na striptiz. – Wzruszył ramionami. – Jakoś nigdy nie widziałem w tym niczego specjalnego.

Uśmiechnęłam się do niego łobuzersko. Cóż, to pewnie była prawda. Kellan nie musiał płacić za to, aby piękne kobiety pozbyły się ubrania i rzuciły na niego. Jeżeli tego chciał, mógł to mieć na skinienie palcem. Wystarczyło, aby urządził przyjęcie w domu.

Kiedy wyszedł z autokaru, rozległy się hałasy i głośne pstrykanie migawek w aparatach fotograficznych. Niektórzy fani nadal czekali na zewnątrz, aby ujrzeć swojego idola, i dzisiaj im się poszczęściło. Nie tylko zobaczyli z bliska swoje bożyszcza, ale przy okazji również będą mogli za chwilę zaobserwować bandę dziwacznie ubranych kobiet. Niech diabli porwą moją szaloną siostrę!

Odczekałyśmy kilka minut, a potem rzuciłyśmy się truchtem do limuzyny. Trzymałam się w samym środku naszej grupki, biegnąc ze spuszczoną głową i chowając twarz pod szopą różowych włosów. Gdy nadbiegłyśmy, szofer już trzymał dla nas drzwi. Anna zamieniła z nim kilka słów, a potem dołączyła do nas w środku przestronnego wozu. Mając w pamięci przedstawienie przed klubem Poison, obserwowałam, czy nikt nas nie śledzi. Mnie osobiście ciekawiłoby, kim są te panienki ubrane niczym kolorowe prostytutki, które wyszły właśnie z autokaru gwiazd rocka i wskoczyły do limuzyny.

Anna trąciła mnie łokciem.

– Wyluzuj, Kiki. Jesteś wolna!

Pokręciłam głową nad swoją paranoją, a potem ze śmiechem przesunęłam się do przodu.

– To prawda, jestem wolna. Dziś wieczorem będziemy szaleć!

Dziewczęta roześmiały się wraz ze mną. Szofer spoglądał na nas rozbawiony i zaciekawiony. Zgodnie z poleceniem mojej siostry zawiózł nas do restauracji Red Robin (moja siostra miała ochotę na ostro przyprawione frytki). Chociaż czułam się jak idiotka, gdy wysiadłyśmy z wozu i weszłyśmy do środka, cieszyłam się, że przed nocnymi szaleństwami coś zjemy. Byłam strasznie głodna.

Co ciekawe, okazało się, iż doskonale pasujemy do kolorystycznego chaosu wnętrza restauracji – niczym artystyczny happening. Wszyscy klienci przyglądali się nam ciekawie. Starając się tego nie zauważać, podreptałam za siostrą na górę, do baru. Wcisnęłyśmy się do boksu – Rachel, Jenny i Kate po jednej stronie stołu, zaś Cheyenne, Anna i ja po drugiej. Młodziutki kelner, który pojawił się chwilę później, był wyraźnie pod wrażeniem naszych strojów.

– Witam. Mam na imię Gabe i dziś wieczór będę waszym kelnerem. – Wycelował długopisem w nasze przetykane penisami boa.  
– Wieczór panieński? – Uśmiechnął się wszechwiedząco.

Zdjęłam z siebie pierzasty szal i powiesiłam na siedzeniu obok. Obnoszenie się z fallicznymi ozdobami w restauracji dla rodzin prawdopodobnie nie było najlepszym pomysłem. Już w drodze tutaj kazałam siostrze schować jej wisiołek do torebki i obiecać, że nie będzie używała swojej słomki ani lizaka. Zgodziła się niechętnie.

Anna objęła mnie ramieniem i uśmiechnęła się promiennie do Gabe'a.

– Tak jest. Moja siostra wychodzi za mąż, więc musimy ją dziś rozruszać!

Gabe spojrzał na mnie błękitnymi oczami.

– Gratuluję.

O dziwo, przyglądał mi się, jakby chciał mnie poderwać. No, no!

– Dzięki – mruknęłam. – Przy okazji świętujemy również jej niedawny ślub. – Spojrzałam na Annę. – Nadal nie mogę uwierzyć, że wyszłaś za mąż za Griffina!

Anna wywróciła oczami.

– Oduść sobie. Jesteś gorsza niż tata. – Musiałam się roześmiać na ten komentarz. Ojciec najprawdopodobniej nic nie wiedział o zmianie stanu cywilnego mojej siostry. Wątpiłam, aby Anna w ogóle go poinformowała, że wyjechała z Seattle.

Gabe uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Siostry? – Obdarzył nas pobieżnym spojrzeniem, a potem skoncentrował się wyłącznie na mnie. – Wiem, czego będziecie potrzebowały. Czy macie coś przeciwko temu, żebym wybrał dla was drinki? – Mrugnął do mnie, prostując się, i nagle poczułam cień paniki. On naprawdę mnie podrywał.

– Jasne, że nie. Proszę bardzo. – Uśmiechnęłam się do niego uprzejmie, nie bardzo wiedząc, co więcej mogę zrobić.

– Wprawdzie to bardzo nietypowa dla mnie prośba, ale nie dodawaj do mojego drinka alkoholu, dobrze? – Anna pogładziła się po ciążowym brzuchu i Gabe wreszcie oderwał ode mnie wzrok.

Skinął głową, natychmiast spoglądając znowu na mnie.

– Nie ma sprawy. – Wycelował w nas długopisem. – Nigdzie nie odchodźcie, moje panie. Za chwilę wracam.

Kiedy odszedł, wszystkie dziewczyny spojrzały na mnie jednocześnie.

– Ten koleś cię totalnie podrywał! – wykrzyknęła Jenny.

Opadłam na krzesło i pociągnęłam za kosmyk moich różowych włosów.

– Nieprawda. – Zachichotałam. *Owszem, robił to.* Cóż, pechowo dla Gabe'a nie byłam do wzięcia. Wkrótce miałam formalnie poślubić moją wielką miłość, gwiazdę rocka, którego zabójczy wygląd był niczym w porównaniu z pięknem jego duszy. Kellan był tak bliski perfekcji, jak tylko mogła być istota ludzka – i należał do mnie. Czulałam się niesamowitą szczęściarą.

Gabe powrócił kilka minut później z ogromnymi szklanicami o fantazyjnych kształtach, wypełnionymi jakimś mocnym owocowym napojem. Po pierwszym łyku skrzywiłam się lekko, a Gabe puścił do mnie oczko.

– To cię powinno odpowiednio przygotować na resztę wieczoru.

Podziękowałam mu i zamówiłam kawałki kurczaka na przekąskę. Jeżeli ten drink był zwiastunem tego, co mnie dzisiaj czekało, potrzebowałam czegoś porządnego do jedzenia. Gabe flirtował ze mną przez cały czas trwania naszego posiłku. Nie trzeba dodawać, że dzięki temu byłam obsługiwana jak nigdy przedtem w żadnej restauracji. Dziewczyny żartowały sobie przez to ze mnie bezlitośnie. Gabe był bardzo przystojny, więc pochlebiali mi jego zainteresowanie, ale moje

serce należało do Kellana i nie byłam zainteresowana nikim innym. Kiedy Gabe wręczył mi rachunek, był na nim jego numer telefonu. Spojrzałam na niego wielkimi oczami.

– Tak na wszelki wypadek, gdyby coś nie wyszło. – Wzruszył ramionami.

Byłam tak zaskoczona jego gestem, że jedynie podziękowałam.

– Myślę, że jednak wszystko się uda – dodałam.

Gabe wyglądał na zawiedzionego, kiedy wstałam z zamiarem wyjścia. Ten sam wyraz twarzy widywałam nader często u kobiet, którym nie udało się wzbudzić zainteresowania Kellana, i poczułam się dziwnie, sama będąc przyczyną podobnego zawodu. Kiedy już na zewnątrz pokazywałam rachunek siostrze, uderzyła mnie pewna myśl. Gdybyśmy to my urządziły sobie tego wieczoru konkurs, który rozgrywali chłopcy, to ja bym wygrała. Na samą myśl zachichotałam, podczas gdy reszta dziewcząt zaczęła wiwatować, widząc dowód mojego „podboju”.

Zastanawiałam się, co powie na to Kellan. Zrobiłam zdjęcie rachunku i wysłałam je mu z dopiskiem „Wygrałam!”. Miałam nadzieję, że on również uzna to za zabawne i nie będzie się zamartwiał tym, co robię. Jeżeli jednak byłam skłonna zaufać mu w związku ze striptizerkami, on musiał również zaufać mnie. Wiedziałam, że mi ufa.

Nie odpisał mi, ale nie oczekiwałam odpowiedzi. Był teraz w środku występu, prawdopodobnie właśnie kończył. Dziwnie się czułam, nie stojąc jak zwykle za kulisami i nie przysłuchując się jego śpiewowi, ale naprawdę cieszyłam się tym wieczorem z dziewczętami. Nie wiedziałam, gdzie zamierzamy się teraz udać, ale byłam lekko pijana po drinku Gabe’a, więc niespecjalnie się tym przejmowałam. Anna pocałowała naszego szofera w policzek, wywołując u starszego pana rumieniec. Rozczulona pocałowałam go w drugi policzek.

Jak się okazało, to my wylądowałyśmy w klubie ze striptizem. Zmarszczyłam brwi, widząc jasnorożowy neon przedstawiający dwie damskie nogi. Skrzywiłam się, widząc nazwę klubu: Pałac Go-Go. Spojrzałam na Annę ostro.

– Nie mam ochoty oglądać półnagich pańienek flirtujących z żonatymi facetami.

Anna westchnęła dramatycznie.

– Gdzie twoja fantazja, Kiki? – Uśmiechnęła się przebiegle. –

Spodoba ci się tu, zaufaj mi.

Nieprzekonana, czy powinnam to zrobić, niechętnie wysiadłam z limuzyny. W ostatniej chwili spojrzałam na szofera.

– Jeżeli zobaczy mnie pan wybiegającą z budynku z przerażeniem na twarzy, proszę mnie zabrać prosto do domu.

Mężczyzna uśmiechnął się, przytrzymując dla mnie drzwi.

– Oczywiście, Kiki.

Znów w pełnym fallicznym rynsztunku zgromadziłyśmy się przed wejściem do Pałacu Go-Go. Najwyraźniej Jenny i Kate było wszystko jedno, czy zostaniemy tutaj, czy pójdziemy gdzie indziej. Rachel wydawała się równie nieprzekonana do tego miejsca jak ja. Cheyenne z kolei uśmiechała się radośnie. Kiedy zerknęłam na ogromny plakat na drzwiach, potrząsnęłam głową. „Wieczór dla kobiet! Przyjdźcie zobaczyć najseksowniejszych facetów w całym mieście!”. No tak, powinnam się była domyślić.

Z jakiegoś powodu poczułam się lepiej na wieść, że zamiast półnagich panienek flirtujących z żonatymi będziemy oglądać półnagich facetów flirtujących z mężatkami. W pewien sposób wydawało się to bardziej niewinne. Nadal oczywiście czułam się zażenowana całą sytuacją, zwłaszcza że byłam ubrana jak laleczka Bratz.

– Anno, chyba nie myślisz o tym poważnie! – rzuciłam.

– Owszem – odparła moja siostra i z uśmiechem od ucha do ucha spojrzała na bramkarza.

Jenny, Kate i Cheyenne zachichotały i ruszyły za moją siostrą do środka. Rachel i ja spojrzałyśmy po sobie przerażone, a potem zacisnęłyśmy pięści i mężnie podążyłyśmy za naszymi bardziej rozrywkowymi przyjaciółkami. Klub był wypełniony po brzegi kobietami w różnym wieku, które pokrzykiwały, piszczały, chichotały i wszelkimi innymi sposobami zachęcały ogierów tańczących na scenie. Mężczyźni poruszali biodrami w sugestywny sposób, przez co poczułam się nieco nieswojo.

Zastanawiałam się, czy Kellan nie miałby nic przeciwko temu, że znalazłam się w takim miejscu. W końcu nie rozmawialiśmy o tym, że to ja mogłabym wylądować w klubie ze striptizem. Chwyciłam Annę za ramię.

– Sądysz, że Kellan i chłopcy... że by im to nie przeszkadzało? –

Wskazałam na kilku kelnerów topless pozujących do zdjęć z bardzo przyjaznymi klientkami.

Anna uśmiechnęła się ironicznie.

– Myślę, że by im to nie przeszkadzało.

Nie byłam pewna i czułam się nieco winna, będąc tutaj. Nie planowałam zawierać bliższych znajomości z tymi muskularnymi, proporcjonalnie zbudowanymi mężczyznami, ale Kellan nie wiedział, że tu jestem, i czułam się, jakbym go okłamała. Wyciągnęłam telefon, żeby do niego zadzwonić, ale Anna wyrwała mi go z dłoni.

– Kellan nie będzie miał nic przeciwko, Kiera. Poza tym powiedziałam mu, dokąd idziemy, i nie miał z tym problemu. – Wskazała na scenę. – To on znalazł to miejsce z męskimi tancerzami na dzisiejszy wieczór.

Poczułam się zaskoczona, ale tylko przez chwilę. Oczywiście, że Kellan zaaranżowałby to wszystko. Chciał, żebym dobrze się bawiła ze swoimi przyjaciółkami, a sądząc po zachowaniu rozemocjonowanych kobiet wokół mnie, przebywanie tu dziś wieczór było dobrą zabawą. Przy okazji Kellan uwielbiał mnie zawstydząć, a kiedy mężczyzna w majtkach tak ciasnych, że nie pozostawiały zbyt wiele miejsca dla wyobraźni, zapytał mnie, co chcę do picia, byłam zaiste bardzo zażenowana.

Ostatecznie jednak zaakceptowałam fakt, że przebywanie tutaj nie jest niczym niewłaściwym, i rozluźniłam się. Anna poprowadziła nas do stolika tuż obok sceny i po kilku drinkach krzyczałam i gwizdałam wraz z resztą kobiet na widowni. Tancerze byli bardzo zabawni i, nie dało się ukryć, seksowni jak cholera. Najbardziej podobały mi się ich kostiumy. Jak do tej pory miałyśmy już strażaka, policjanta i budowniczego. Było to wszystko tak idiotyczne, że nie mogłam przestać się śmiać. Potem na scenę wkroczył tancerz przebrany za kowboja.

Usta miał przewiązane bandaną, jakby był bandytą. Czarny kowbojski kapelusz nosił spuszczone nisko na oczy. Przytrzymał go jedną ręką, drugą zwieszając wzdłuż ciała. Miał na sobie kamizelkę, a jego nagie umięśnione ciało lśniło, jakby było posmarowane olejem. Jak każdy porządny kowboj, nosił skórzane ochraniacze... założone bezpośrednio na parę czarnych, obcisłych slipek. Był naprawdę pociągający i tłum kobiet zamarł w oczekiwaniu. Już sam sposób, w

jaki stał, oczekując na muzykę, był seksowny. Ten facet wiedział, jak podkręcić tłum.

Powietrze zadrżało od ciężkiego rytmu. Rozpoznałam prowokacyjny utwór Rihanny. Kowboj uniósł głowę i spojrzał na tłum. Zakrztusiłam się drinkiem, który właśnie sączyłam.

– O mój Boże! – zaskrzeczałam. Jenny, Kate, Cheyenne i Rachel spojrzały na mnie zdumione. Anna zrywała boki ze śmiechu.

Nie byłam w stanie wyjaśnić zaskoczonym przyjaciółkom swojego zachowania. Rozpoznałam te uwodzicielskie granatowe oczy przyglądające się widowni. Kiedy zaczął poruszać biodrami i tłum zaczął krzyknąć z zachwytu, utkwiał we mnie wzrok. Nie widziałam jego ust, ale wiedziałam, że się uśmiecha. Chciałam się wczłogać w jakąś dziurę i umrzeć, ale nie mogłam przestać się mu przyglądać. Co, do diabła, Kellan robił na scenie klubu ze striptizem?

Wkrótce zaczął naprawdę wczuwać się w swój występ, a ja przestałam zadawać pytania. Kellan był urodzonym uwodzicielem. Sposób, w jaki poruszał się na scenie – którą zaanektował całkowicie, podobnie jak scenę koncertową – był magiczny. Powoli przechadzał się w tę i we w tę po scenie. Kiedy dotarł do naszego stolika, powoli, uwodzicielsko zdjął kamizelkę. Moje serce pędziło z szybkością miliona kilometrów na godzinę. Gdy rzucił kamizelkę w moim kierunku, niemal nie starczyło mi refleksu, by ją złapać. Ujrawszy jego piękny nagi tors, kobiety na widowni oszalały z zachwytu. Moje przyjaciółki dostrzegły tatuaż z moim imieniem na piersi Kellana. Spojrzały na mnie wstrząśnięte.

– Czy to...? – spytała Jenny z niedowierzaniem.

W obawie, że ktoś mógłby usłyszeć, nie wypowiedziała imienia Kellana. Nie musiała zresztą – wszystkie doskonale wiedziałyśmy, kogo ma na myśli. Pokiwałam słabo głową, potwierdzając, że owszem, to Kellan potrzasa właśnie swoim apetycznym tyłeczkiem. Dziewczęta roześmiały się w głos. Anna gwizdnęła głośno. Owszem, mój mąż robił striptiz.

Zupełnie jak podczas występów z Bлагierami, Kellan doskonale potrafił rozruszać widownię. Pozwalał kobietom się dotykać, ale wycofywał się, gdy zaczynały zbytnio się spoufalać. Przesuwał dłońmi po swojej gładkiej skórze, pieszcząc ją w sposób, w jaki – o czym byłam przekonana – większość kobiet na widowni chciałaby go



dotykać. W połowie piosenki zerwał z siebie ochraniacze i został za to nagrodzony burzą braw. Schowałam twarz w dłoniach, przerażona, ale jednocześnie podniecona. Nie mogłam uwierzyć, że Kellan to zrobił, a z drugiej strony nie byłam zaskoczona: było to coś, co mógłby zrobić tylko Kellan.

Pod koniec piosenki powoli ruszył w moim kierunku. Miał teraz na sobie jedynie kowbojki, obcisłe slipy, bandanę na twarzy i kapelusz. Wstrzymałam oddech w nadziei, że nie zaczną się ich teraz pozbywać. Zeskoczył ze sceny tuż obok naszego stolika. Kobiety rzuciły się w jego kierunku, żeby dotknąć tego cudownego ciała. Kellan chwycił mnie za ręce i podniósł z krzesła. Siedzące w pobliżu babki przeklinały z zazdrości i jednocześnie wrzeszczały zachęcająco. Kellan zakończył swój zmysłowy taniec, chwytając mnie za udo i opasując nim swoje biodro. Instynktownie dopasowałam się do jego ciała i przez chwilę zapomniałam, że znajdujemy się w centrum uwagi. Kellan przechylił mnie, kiedy piosenka dobiegła końca. Kiedy postawił mnie z powrotem na ziemi, nasze usta znajdowały się zaledwie centymetry od siebie. Czułam jego przyspieszony oddech. Nie przejmując się niczym, pocałowałam go przez materiał bandany. Zamrugał, a jego dłonie powędrowały na moje pośladki. Wokół nas wybuchały wrzaski.

Przypominałam sobie, że wszyscy na nas patrzą, i niechętnie odsunęłam się od Kellana.

– Pewnie nie powinnaś mnie podniecać, kiedy jestem tak ubrany. Mogłbym zostać aresztowany. – Kellan się roześmiał. Zawtórowałam mu i odepchnęłam go lekko od siebie.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś.

Nachylił się i ucałował moją dłoń.

– Nie mogłem się oprzeć. – Wskazał na Annę. – To był jej pomysł.

Spojrzałam na siostrę, która tylko pokazała na Kellana.

– „Chodzący Seks” – powiedziała.

Gdy prezenter zapowiedział kolejny akt – żołnierza w odprasowanym białym mundurze – Kellan uściśnął mnie raz jeszcze.

– Muszę teraz dokończyć mój drugi występ, inaczej Matt urwie mi głowę. – Popatrzył po sobie. – A przedtem powinienem jeszcze zetrzeć z siebie tę oliwę.

Roześmiałam się i pocałowałam go w policzek.

– Naprawdę jesteś niesamowity, wiesz?  
Spojrzał na mnie, przechylając głowę.  
– Ty również. Cieszę się, że dobrze się bawisz. Do zobaczenia w hotelu.

– Zdecydowanie – mruknęłam, naśladowując jego uwodzicielski ton.

Wokół oczu Kellana pojawiły się cieniutkie zmarszczki i wiedziałam, że za chustką kryje się uśmiech, który rzuciłby na kolana większość zgromadzonych tu kobiet. Chciałam ściągnąć mu maskę, żeby móc zobaczyć to чудо, ale nie mogłam pozwolić, aby ktokolwiek go rozpoznał. Kellan w stroju roznegliżowanego kowboja zdecydowanie nie był wizerunkiem, który chciałam spopularyzować wśród fanów Kell-Sexu. Ten należał do mnie i tylko do mnie (i kilkudziesięciu niczego niepodważających kobiet zgromadzonych w barze).

Kellan ruszył za kulisy, żeby przebrać się i wrócić na koncert. Po drodze kobiety usiłowały go głaskać i poklepywać. Przedzierał się przez las rąk, powstrzymując te, które chciały zabłąkać się w dolne okolice jego ciała. Spojrzał na mnie jeszcze raz, kiedy wspinał się na schody z boku sceny i dotknął róna kapelusza. Uśmiechnęłam się, westchnęłam i poddałam się uczuciu, że kocham go jeszcze bardziej.

Reszta tancerzy w porównaniu z Kellanem wypadła miernie i więcej czasu spędzałam na marzeniach o nim niż na oglądaniu półnagich przystojniaków. Widząc, że Anna zaczyna być zmęczona, zasugerowałam, że może powinnyśmy zakończyć na tym nasz wieczór panieński. Reszta dziewcząt zgodziła się ze mną i wróciłyśmy do czekającej na nas limuzyny. Podziękowałam kierowcy, który jak zwykle uprzejmie otworzył nam drzwi.

– Jak było? – spytał z rozbawieniem na twarzy.

– Cudownie – westchnęłam.

Starszy mężczyzna potrząsnął głową. Zachichotałam. Anna oddała mi telefon, a ja oparłam głowę na jej ramieniu. Głaszcząc jej elektrycznie niebieskie włosy, sprawdziłam wiadomości. Była tylko jedna, od Kellana, w odpowiedzi na fotografię z numerem telefonu Gabe'a, którą wcześniej mu wysłałam:

„Ja mam Cię każdej nocy, co dzień, więc jestem pewien, że to ja wygrałem!”.

Przygryzłam wargę i poprosiłam kierowcę, żeby przyspieszył. Prawdopodobnie będę musiała poczekać na powrót Kellana z jego wieczoru kawalerskiego, który rozpocznie się dopiero po koncercie, ale nie miałam nic przeciwko temu. Ja i moja różowa peruka z radością zaczekamy na niego... W nadziei że wróci w kowbojkach i kapeluszu, które doskonale pasowały do kamizelki bezpiecznie spoczywającej w mojej torebce.

## *Rozdział 22*

### *Przysługa*

Kate i Cheyenne odleciały do domu następnego poranka. Wyglądały na nieco zmęczone, kiedy wsiadały do taksówki. Cieszyłam się z ich wizyty; naprawdę tęskniłam za moimi przyjaciółkami. Jenny i Rachel zamierzały zostać jeszcze kilka dni ze swoimi chłopakami. Nasz autokar nagle zrobił się bardzo ciasny i pełen wrzawy, muzyki i śmiechu. Disneyland mógłby się schować; moim skromnym zdaniem było to bodaj najszczęśliwsze miejsce na świecie.

Kiedy dojechaliśmy do Filadelfii, Miasta Braterskiej Miłości, wszyscy zaczęli robić plany na popołudnie. Jenny, Rachel, Matt i Evan zamierzali zwiedzić miasto. Dla Deacona, Raya i Davida było to rodzinne miasto, planowali więc odwiedzić swoich przyjaciół. Anna i Griffin wybierali się na lody i pikle – kolejna rzecz, na którą moja siostra miała zachciankę. Kellan i ja chcieliśmy spędzić trochę czasu sam na sam, więc uprzejmie odrzuciliśmy propozycje przyłączenia się do każdej z tych grup.

Kiedy zostaliśmy sami, spojrzałam na Kellana i uśmiechnęłam się wymownie.

– No dobrze, panie Kyle, a teraz, kiedy nikt nam nie przeszkadza, co chciałbyś robić? Może wreszcie odpłacisz mi się za przysługę, którą ci oddałam? – dodałam uwodzicielsko. Byłam odrobinę z siebie dumna. Powiedziałam to wszystko bez rumieńca, bez załamania głosu, a nawet udało mi się zabrzmieć dość zmysłowo. Robiłam się w tym coraz lepsza.

Kellan, o dziwo, zmarszczył brwi i utkwiał wzrok w czubkach butów.

– Właściwie to... chciałem cię o coś poprosić.

Widziałam, że mówi bardzo poważnie, więc odwróciłam się twarzą do niego.

– O co chodzi?

Kellan pochylił się do przodu i oparł łokcie na kolanach. Miał na sobie czarną koszulkę z krótkimi rękawami, założoną na biały podkoszulek z długimi rękawami. Połączenie kolorów doskonale oddawało jego nastrój: był chętny, lecz jednocześnie niechętny,

szczęśliwy, lecz jednocześnie smutny, zadowolony z życia, lecz jednocześnie przygnębiony. Nie podobał mi się ten oczywisty konflikt wypisany na jego twarzy, zwłaszcza że nie miałam pojęcia, czym jest wywołany.

Przesunął dłonią po włosach i spojrzał na mnie niepewnie.

– Myślałem nad czymś. Nie planowałem tego robić, dlatego nigdy nawet o tym nie wspomniałem, ale im dłużej tu jesteśmy, tym bardziej mnie to zżera od środka i czuję się... Muszę to zrobić. Muszę. – Przełknął ślinę, a potem powoli odetchnął. – Ale nie mogę tego zrobić sam. Potrzebuję ciebie.

Nie spodziewałam się takich słów. Chwyciłam go za rękę i mocno ścisnęłam.

– Moja odpowiedź brzmi „tak”. Cokolwiek chcesz, żebym zrobiła, zawsze się zgodzę. Jestem tutaj, Kellan, jestem zawsze przy tobie.

Jego oczy się zaszklily i przełknął ślinę. Serce mi pękało na ten widok. Odgarnęłam kosmyk włosów z jego czoła.

– Co musisz zrobić, Kellan?

Usiłował odpowiedzieć, ale wyraźnie nie mógł wydobyć z siebie głosu. Wreszcie chrząknął kilka razy i spróbował jeszcze raz.

– Muszę kogoś odwiedzić. – Zamilkł gwałtownie i uciekł wzrokiem w bok. Na jego twarzy malował się ból.

Pocałowałam go w ramię.

– W porządku. – Nie wiedziałam, kim jest osoba, którą musiał zobaczyć, ale to nie miało znaczenia. Mój mąż prosił mnie o pomoc i zamierzałam być u jego boku przez cały czas.

Kellan zadzwonił po taksówkę, a ja tymczasem spakowałam torebkę i wyciągnęłam grubszą kurtkę. Wytwórnica mogła dla nas zorganizować samochód, ale w zasadzie tylko na potrzeby oficjalnych spotkań. W takiej sprawie byliśmy zdani na siebie. Już wcześniej na prośbę Kellana miły kierowca naszego autokaru, Jonathan, zaczął parkować tak, że drzwi były zasłonięte przez drugi autokar z konwoju. Dawało to nam nieco więcej prywatności, chroniąc przed wścibstwem fanów i fotografów, kiedy opuszczaliśmy autokar lub do niego wracaliśmy. Przy okazji zapobiegało to kolejnym ewentualnym „małżeńskim wizytom” Sienny, które oczywiście zostałyby skrzętnie zarejestrowane przez dziennikarzy.

Kiedy taksówka przyjechała na miejsce i została sprawdzona przez ochronę, zaparkowała przy przejściu pomiędzy dwoma autokarami. Kellan założył swoją skórzaną kurtkę i uśmiechnął się smutno, podchodząc do mnie.

– Dziękuję, że to robisz – szepnął, obracając mnie i pomagając mi założyć okrycie.

Spojrzałam na niego przez ramię, zastanawiając się, co takiego będziemy robić.

– Nie ma sprawy, Kellan. To żaden problem.

Kellan wszedł do taksówki z kamienną twarzą. Sprawiał wrażenie całkowicie odciętego od rzeczywistości.

– Cmentarz św. Józefa w Gloucester Township, New Jersey – rzucił do kierowcy. Była to ostatnia rzecz, którą spodziewałam się usłyszeć. Dlaczego jedziemy na cmentarz? – Tam zostali pochowani moi rodzice – wyjaśnił Kellan, spoglądając na mnie.

Zrozumiałam, jak ciężki miał być dla niego ten dzień. Położyłam dłoń na jego udzie, a on natychmiast przykrył ją swoją. Spletliśmy palce. Kellan wyjrzał przez okno, przyglądając się mijanym budynkom.

– Dlaczego twoi rodzice są pochowani tutaj, a nie w Seattle?

– Moja ciotka przywiozła ich tutaj po pogrzebie. – Wzruszył ramionami. – Powiedziała, że w Waszyngtonie nic już dla nich nie ma, więc po co ich tam chować. – Spojrzał na mnie i w jego oczach dostrzegłam skryty chłód. – Pochowała ich tam, gdzie dorastały razem z moją mamą.

Poczułam potworny smutek. Kellan naprawdę nie miał w młodości nikogo po swojej stronie – z wyjątkiem Denny’ego i zespołu.

– Czyli twoja ciocia tutaj mieszka?

Kellan wyjrzał przez okno.

– Nie wiem i nie obchodzi mnie to. Nie rozmawiamy ze sobą... Nigdy nie rozmawialiśmy. – Najwyraźniej nie chciał o niej mówić, więc nie ciągnęłam tego tematu.

Po drodze na cmentarz zatrzymaliśmy się w kwaciarni. Myślałam, że się rozplacę, kiedy wyskoczył do małego sklepiku na rogu i wyszedł, trzymając dwa bukiety. A już zupełnie się rozkleiłam, kiedy wręczył mi biały płatek róży ze słowami: „Cieszę się, że tu jesteś”.

Dojechaliśmy do cmentarza po dwudziestu minutach.

Tymczasem lekka mżawka zmieniła się w prawdziwą ulewę. Nie miałam ze sobą parasolki, ale nie przejmowałam się tym w ogóle. Kellan musiał zamknąć ten rozdział w swoim życiu. Taksówka zatrzymała się na drodze otaczającej wysepkę zieleni z ogromnym betonowym aniołem pośrodku. Kellan poprosił kierowcę, żeby na nas zaczekał, i wyskoczył szybko z samochodu. Trzymając kwiaty w jednej ręce, zaczął się rozglądać w poszukiwaniu grobów. Zanim wysiadłam z taksówki, zdążył już całkowicie przemoknąć. Wyglądał na zagubionego i bardzo samotnego, gdy rozglądał się po pustym cmentarzu.

Potrząsnął głową, kiedy stanęłam obok niego, i przesunął dłonią po mokrych włosach, przyglądając je.

– Nie wiem, gdzie oni są. – W jego oczach widniał bezgraniczny smutek. Krople deszczu spływały mu po twarzy niczym łzy rozpacz. Nie wiedział, gdzie pochowani są jego rodzice. Chwyciłam go za rękę i rozejrzałam się po morzu nagrobków. Teren cmentarza był ogromny, a droga po lewej stronie prowadziła do kolejnej grupy grobów, widocznych zza mokrych drzew. Mogliśmy szukać całymi dniami i nigdy nie znaleźć jego rodziców. Nie mieliśmy aż tyle czasu – najwyżej kilka godzin.

Ścisnęłam jego dłoń.

– Znajdziemy ich.

Czas nie był po naszej stronie. Ruszyliśmy każde w swoją stronę, systematycznie sprawdzając kolejne rzędy nagrobków. Pierwszą grupę grobów przejrzelśmy w ciągu trzydziestu minut. Bez rezultatu. Spojrzałam na taksówkarza, który czytał książkę w swoim suchym samochodzie. Ciekawe, ile będzie nas kosztować ta podróż? Był to jednak wydatek, na który – podobnie jak na limuzynę poprzedniej nocy – Kellan mógł i chciał sobie pozwolić.

Dygocząc z zimna i szcękając zębami, ruszyliśmy do drugiej części cmentarza, dwa razy większej niż ta, od której zaczęliśmy. Poczułam się wyczerpana na sam widok. Nie mieliśmy jednak innego wyjścia, jak tylko szukać dalej. Zaczęliśmy przeglądanie nagrobków. Wpatrywałam się w napisy na płytach, szukając imion Johna i Susan Kyle'ów. Tylu ludzi zostało tu pogrzebanych, każdy z nich miał swoją historię, swoje radości, miłości i tragedie. Każda z tych osób dotknęła tylu istnień – w dobry, ale niekiedy również i w niszczący sposób. Ta myśl mnie przytłoczyła.

Tak bardzo koncentrowałam się na poszukiwaniu imion rodziców Kellana, że kiedy wreszcie je dostrzegłam, niemal przeszłam obok nich. „John i Susan Kyle, ukochani przyjaciele, rodzice i krewni”. Zszokowana wpatrzyłam się w czarny marmur. Znalazłam ich. Naprawdę ich znalazłam. Kątem oka kilka rzędów dalej dostrzegłam Kellana, wciąż szukającego. Kwiaty w jego ręku wyglądały okropnie, przemoczone od deszczu.

Usiłowałam zawołać go, ale mój głos zabrzmiał dziwnie pusto.  
– Kellan.

Usłyszał mnie i spojrzał w moją stronę, a potem przeniósł wzrok na podwójny nagrobek u moich stóp. Odetchnął głęboko, powoli, uspokajając się, i ruszył w moim kierunku. Nie wiedziałam, czy to zimno i deszcz, czy emocje, ale kiedy do mnie dotarł, cały się trząsnął. Wpatrzył się w grób bez emocji. Bez słowa przykucnął, przesunął palcami po imieniu matki, a potem ojca. Następnie położył dłoń na mokrej trawie tuż przy nagrobku i zamknął oczy.

Chociaż deszcz lał się na nas strumieniami, ściekając po jego twarzy, dostrzegłam łzy spływające z jego oczu. Położyłam dłoń na jego ramieniu. Kiedy Kellan otworzył zapłakane oczy, musiałam gwałtownie przełknąć gulę, która nagle urosła w moim gardle. Jak długo jeszcze ci ludzie będą go ranić? Ostrożnie, z miłością, Kellan położył bukiety pod każdym z imion. Symbolika tego gestu zabolowała mnie. Po tym wszystkim, co zrobili, po wszystkich krzywdach, jakie mu wyrządzili, po całym tym bólu, okrutnych słowach, brutalnych atakach, po tym, jak wmówili mu, że nie jest wart miłości, nie jest wart żadnego uczucia... on nadal ich kochał. Pomyślałam, że określenie „ukochani rodzice” na nagrobku było bardzo nietrafioną inskrypcją, ale może nie miałam racji. Bez względu na to, co zrobili, bez względu na to, czy sobie na to zasłużyli, syn ich kochał.

Głosem tak cichym, że niemal zagłuszonym przez deszcz, Kellan pożegnał się z nimi.

– Przepraszam, że nigdy nie byłem tym, czego chcieliście, czego potrzebowaliście. – Spojrzał na imię swojej matki. – Przepraszam, że zniszczyłem ci życie. – Przesunął wzrok na imię ojca. – I tobie. Przepraszam, że zniszczyłem wam życie. – Odetchnął głośno, na jego wargach rozpryskiwały się krople deszczu. – Chciałbym, żeby wszystko ułożyło się inaczej dla nas wszystkich, ale... pobożne



życzenia niczego nie zmieniają. Dlatego chciałem się pożegnać i... – Przełknął ślinę. Na jego twarzy malował się tak wielki ból, że z największym wysiłkiem powstrzymywałam się od płaczu. – Kocham was oboje.

Kiedy wreszcie wstał, pociągnął nosem, a jego usta zadrżały. Objęłam go w pasie, pocieszając najlepiej, jak potrafiłam, i przełykając własne łzy. Kellan wtulił się we mnie, nadal spoglądając na nagrobek.

– Myślisz, że byliby ze mnie dumni? – spytał po chwili. – Chociaż troszeczkę?

Jego głos załamał się nieco i ścisnęłam go mocniej. Przez chwilę rozważałam, czy nie złamać naszego paktu o szczerości i nie skłamać, bo jak mogłam mu powiedzieć, co tak naprawdę sędzę o jego koszmarnych rodzicach? Nie zrobiłam tego jednak.

– Nie wiem – odparłam zamiast tego. – Ale ja jestem z ciebie bardzo dumna. Z powodu wszystkiego, czego dokonałeś. I z tego, co zrobiłeś teraz.

Nie mogłam już dłużej powstrzymać łez współczucia. Widząc, że się rozplakałam, Kellan również się rozkleił. Skinął głową, usiłując się opanować, ale zaraz zasłonił oczy dłonią, a z jego piersi wyrwał się szloch. Przyciągnęłam jego głowę na swoje ramię. Kellan zacisnął rozpaczliwie palce na moich plecach i rozplakał się. Płakał z powodu wszystkiego, czego doświadczył, co stracił i czego nigdy nie miał.

Kiedy oboje wyplakaliśmy się już, Kellan oparł swoje czoło o moje. Deszcz przestał już padać, zmieniwszy się w lekką mżawkę.

– Kocham cię, Kiero... Tak bardzo cię kocham – powiedział.

Pocałowałam go, czując słone łzy wymieszane z deszczem. Ogarnęła nas spokojna powaga. Nie było słychać ptaków śpiewających pod niebem, warkotu przejeżdżających samochodów, tylko ciche kapanie kropli, ściekających z liści drzew. Cisza cmentarza była jak katharsis.

W pewnym momencie moją uwagę przyciągnął nienaturalny błysk światła. Pomyślałam najpierw, że to słońce wreszcie wyjrzało zza chmur, odbijając się w metalowej folii leżącego obok bukietu, ale kiedy usłyszałam znajome kliknięcie, wiedziałam od razu, że to nie to. Odsunęliśmy się od siebie z Kellanem i spojrzeliśmy jednocześnie na przyczajonego za drzewami mężczyznę, który robił nam zdjęcia. Jakiś ambitny paparazzi musiał śledzić naszą taksówkę w nadziei na

zrobienie ciekawych zdjęć. I udało mu się. Na fotografii Kellana całującego mnie w deszczu zarobi tysiące dolarów, byłam tego całkowicie pewna.

Kellan skrzywił się z gniewnym niedowierzaniem.

– Ten koleś chyba sobie żartuje!

Moje współczucie dla Kellana zmieszało się z uczuciem frustracji, aby po chwili przemienić się w piekielny gniew. Miałam już dosyć tego pseudodramatu. Fani Kell-Sexu, media, Nick i Sienna mogli mnie pocałować w dupę! Podobnie jak ten człowiek, który przeszkodził nam w bardzo, bardzo prywatnej chwili.

Zacisnęłam dłonie w pięści i ruszyłam w kierunku reportera. Spodobało mu się to najwyraźniej, bo jego kamera zaczęła klikać jeszcze szybciej.

– Czy ty nie masz w sobie ani krzty zwykłej ludzkiej przyzwoitości? – wrzasnęłam. – Jesteśmy na cholernym cmentarzu! – Wskazałam na Kellana. – Ten człowiek kogoś opłakuje. Okaż trochę pieprzonego szacunku!

Znajdowałam się zaledwie kilka metrów od reportera, który szczerzył się w uśmiechu, bawiąc się świetnie moim wybuchem. Niemal widziałam symbol dolara w jego oczach. Zagotowała się we mnie krew. Nie będzie już taki zadowolony, kiedy roztrzaskam ten jego aparat w drobne kawałki. Rzuciłam się w jego kierunku, ale Kellan chwycił mnie za ramię.

– Nie rób...

Fotoreporter spojrział na mojego męża.

– Zdradzasz Siennę? Czy to twoja tajemnicza kochanka, Kellan?

Kellan odepchnął mnie za siebie i dźgnął palcem fotografa w tors.

– To nie jest moja kochanka! Uważaj na to, co o niej mówisz.

Nadal pstrykając zdjęcia, mężczyzna wycofał się o kilka kroków.

– Cóż, zdecydowanie wygląda na to, że pieprzysz tę sukę za plecami Sienny. Nie będziesz już dłużej ukrywał swojego sekretu. Przyłapałem cię! Przyłapałem na gorącym uczynku! Twoja mała dziwka trafi na pierwsze strony gazet.

Kellan uśmiechnął się ironicznie. Fotograf zapewne pomyślał sobie, że mój mąż jest rozbawiony, ale ja wiedziałam lepiej. Kellan był doprowadzony do ostateczności. Za chwilę ten człowiek poczuje na

twarży jego pięść. I rzeczywiście, Kellan wyprowadził pięknego sierpowego prosto w szczękę fotografa.

Mężczyzna stracił równowagę i upadł na bok, lądując twardo na biodrze. Aparat wypadł mu z ręki, ale ponieważ był zawieszony na jego szyi, niestety nie rozbił się. Fotograf szybko się podniósł, chwycił go w dłonie i wrócił do robienia zdjęć.

– Przesrałeś sobie, człowieku – krzyknął. – Pozwę cię za napaść!  
– Chociaż z rozbitej wargi ciekła mu krew, uśmiechał się triumfalnie.

Kellan uczynił krok do przodu, ale odciągnęłam go na bok. Sytuacja mogła szybko przekształcić się w coś więcej niż tylko napaść, jeżeli nie uspokoję mojego męża.

– Zostaw go, Kellan. On nie jest tego wart.

– Ma twoje zdjęcia. – Spojrzał na mnie.

Westchnęłam i potrząsnęłam głową.

– No to co? To nie jest warte pójścia do więzienia.

Kellan niechętnie pozwolił się odprowadzić z dala od fotografa, który chichotał, ciesząc się naszym nieszczęściem. Kellan odwrócił się i spojrzał na niego.

– Jesteś szumowiną – rzucił jadownicę.

– To nie ja zdradzam najseksowniejszą dziewczynę na świecie! – odkrzyknął fotograf. – Co ty sobie wyobrażasz, człowieku?!

Kellan odwrócił się do niego plecami.

– Jestem mężem najseksowniejszej kobiety na świecie i nigdy w życiu bym jej nie zdradził, dupku!

Chociaż byłam przerażona całą sytuacją, po tej deklaracji objęłam Kellana w pasie i uśmiechnęłam się do niego.

– Może nie było to najlepsze posunięcie, ale bardzo się cieszę, że mu przyłożyłeś.

Kellan również mnie objął i spojrzał na fotografa, który nadal robił nam zdjęcia.

– Ja też.

Z dumnie uniesionymi głowami wróciliśmy do taksówki. Wszystkie moje usiłowania, aby trzymać się z dala od świateł ramp, spełzły na niczym. Moje istnienie wyszło na jaw. Dzięki temu dupkowi z teleobiektywem nasza intymna chwila za moment znajdzie się na pierwszych stronach gazet. Moją twarz poznają wszyscy. Moja anonimowość stanie się przeszłością, podobnie jak swoboda. Nie

mogłam się już dłużej ukrywać na widoku. Szaleni, ogarnięci obsesją fani Kell-Sexu wkrótce się o mnie dowiedzą. To tylko kwestia czasu.

Kiedy wróciliśmy na miejsce koncertu, miałam nadzieję, że będziemy mogli schronić się w ciepłe i prywatności naszego autokaru. Kellan miał jednak inne plany. Złapał mnie za rękę i pociągnął w kierunku autokaru Sienny. Zesztywniałam. Nie byłam pewna, czy chcę tam iść, ale twarz Kellana była pochmurna jak burzowe niebo i wiedziałam, że nie mogę przegapić tej konfrontacji.

Wołając Siennę po imieniu, zaczął walić w drzwi pojazdu. Kiedy już zaczęłam myśleć, że piosenkarka gdzieś się wypuściła albo czeka na występ w wygodnym pokoju hotelowym, otworzył nam Hulk Numer Jeden. Zlustrował nas, najwyraźniej w poszukiwaniu ukrytej broni, a potem odsunął się, pozwalając nam wejść do środka. W autokarze zaczęłam się poważnie zastanawiać, po co Sienna w ogóle opuszcza to miejsce. Był to jeżdżący luksus: pod ścianami przedniej części autokaru stały pokryte gładką skórą kanapy, dalej, naprzeciwko masywnego telewizora, stały wygodne rozkładane fotele. Z boku znajdowała się w pełni wyposażona kuchnia i, z tego, co widziałam, żadnych koi do spania. Byłam pewna, że sypialnia Sienny jest dużo bardziej wykwintna niż większość kawalerek. Nagle poczułam się, jakbym przez ostatnie tygodnie mieszkała w nędzy.

Sienna siedziała rozparta na jednej z kanap, czytając magazyn o modzie. Spojrzała na nas.

– Kellan, Kiera, co za miła niespodzianka. – Zerknęła przez okno, prawdopodobnie wypatrując fotografów. – W czym mogę wam pomóc tego pięknego popołudnia?

Kellan podszedł do niej gniewnie i stanął naprzeciwko. Hulk Numer Dwa, któremu najwyraźniej nie spodobała się mina mojego męża, podniósł się z fotela.

– Czy to ty nas wrobiłaś?

Spojrzałam na Kellana. Nie zdawałam sobie sprawy, że doszedł do takiego wniosku. Był to całkiem prawdopodobny scenariusz. Spojrzałam na Siennę. Czy rzeczywiście maczała w tym palce? Piosenkarka przechyliła głowę wyraźnie zaskoczona.

– O czym ty, na Boga, mówisz? A tak przy okazji, czy postanowiliście wziąć prysznic w ubraniach? Jesteście kompletnie przemoczeni. – Uśmiechnęła się krzywo, a potem pstryknęła palcami i

położyła dłoń na ramieniu. Jak na komendę jej ochroniarz przyniósł kilka ręczników z szafy w korytarzu. Sienna wręczyła je nam, kiedy Kellan odpowiadał na jej pytanie.

– Kiera i ja zostaliśmy zaskoczeni przez jakiegoś cholernego dupka z aparatem. Skończyło się na tym, że mu przyłożyłem, ale wcześniej zrobił zdjęcie Kierze.

Sienna posłała mu ironiczny uśmieszek.

– Te insekty potrafią być strasznie wścibskie, nie sądzisz? Cóż, nie martwiłabym się zbytnio tym, że go uderzyłeś. Moi ludzie się tym zajmą. Paparazzi przeważnie załapują się na kasę i nie ubiegają się o odszkodowania w sądzie.

Gdy ja wyciskałam wodę z włosów, Kellan patrzył na Siennę złowrogo.

– Dałaś mu cynk?

Sienna wyduła kapryśnie usta, patrząc mu prosto w oczy.

– Nie miałam pojęcia, dokąd się wybieracie. Jakim cudem mogłabym zdradzić komukolwiek miejsce waszego pobytu, skoro go nie znałam?

– Nigdy nie wiem, czy mówisz prawdę, czy karmisz mnie kłamstwami – rzucił Kellan podejrzliwie. Ukryłam uśmiech. Ja też nigdy nie miałam tej pewności i choćby z tego powodu wiedziałam, że Sienna nigdy nie zdobędzie serca Kellana. Nawet jeżeli coś by mi się stało i droga do jego serca znów stanęłaby otworem, on nigdy nie umawiałby się z kimś, komu nie może zaufać.

Gotowy do wyjścia Kellan rzucił ręczniki na kanapę i pociągnął mnie w kierunku drzwi.

– Nie miałam z tym nic wspólnego! – rzuciła Sienna widocznie zirytowana. – Nie jestem jakimś mózgiem spisku mającego na celu rozbicie waszego małżeństwa. Ja tylko wykorzystuję to, co przynosi mi życie. Sugeruję, żebyście oboje nauczyli się tego samego.

Kellan spojrział na nią płonąącym wzrokiem.

– Jeżeli dowiem się, że jednak miałaś, wszystko między nami skończone. Pakuję manatki i odchodzę z trasy. Gównu mnie obchodzi, co robi Nick. Niech mnie pozwie za zerwanie kontraktu. Nie pozwolę więcej sobą manipulować.

Później tego wieczoru, kiedy Kellan wyszedł na scenę, ja zostałam w garderobie. Postanowiłam słuchać jego śpiewu z

głośników, bez oglądania go. Miałam zbyt wiele na głowie. Nasze zdjęcia prawdopodobnie zostaną opublikowane za kilka godzin, najpóźniej jutro rano. O świcie wszyscy będą rozprawiać o tym tak głośno, że obudzę się ogłuszona. Poczułam ucisk w żołądku. Nienawidziłam być w centrum zainteresowania, a to było gorsze niż pierwszy dzień szkoły, nowa praca, spotkanie w sprawie pracy, przyjęcie urodzinowe czy trema przed rozdaniem dyplomów. Nagle poczułam, że wędrówka do ołtarza to przy tym przyszcz.

Utrata anonimowości oddziaływała na mnie fizycznie. Czułam się, jakbym była otulona puchowym, wiatroodpornym, miękkim kokonem, który nagle został ze mnie zerwany. Jakbym nagle stała się naga, obnażona, przemarznięta do szpiku kości. Kellan również cenił swoją prywatność. Czy właśnie tak się czuł, rozmawiając o swoim życiu z kompletnie obcymi mu osobami? Być może, ale wiedziałam, że przed chłodem chronią go miłość i podziw jego fanów. Ja nie mogłam się od nich spodziewać ciepłego przyjęcia. Byłam przeszkodą w karierze Kellana, jego fani chcieli go widzieć z Sienną lub zatrzymać dla samych siebie. Trzeciej opcji nie było.

Nie miałam wpływu na to, jak fani zareagują na mnie, ale wiedziałam, że moja reakcja w tej sytuacji zależy tylko ode mnie. Mogłam się nadal ukrywać, nie wychylać nosa z autokaru z nadzieją, że cały ten dramat wreszcie przycichnie. Mogłam również przyjąć tę sytuację z podniesioną głową i dumnie stać u boku mojego męża. Ten rodzaj rozgłosu był ostatnią rzeczą, jakiej pragnęłam, ale z drugiej strony miałam już dosyć ukrywania się. Kellan i ja pracowaliśmy nad naszym związkiem z całych sił i nie chciałam wracać do punktu wyjścia. Kochałam to, co teraz mieliśmy. Pragnęłam wykrzyczeć przed całym światem, że Kellan jest i zawsze był mój.

Jenny i Rachel przyglądały się chłopcom zza kulis. Następnego poranka miały wrócić do Seattle. Anna dotrzymywała mi towarzystwa... w pewnym sensie. Rozparta na wygodnym fotelu cicho chrapała, urządziwszy sobie najwyraźniej krótką drzemkę. Podejrzewałam, że popołudnie z Griffinem bardzo ją zmęczyło. Wiedziałam, że jakkolwiek Kellan i ja poradzimy sobie z burzą, która była nieunikniona, następny dzień będzie zupełnie inny niż dzisiejszy. Traćłam siostrę łokciem.

Anna drgnęła i rozejrzała się dookoła nieprzytomnie.

– Już nie śpię, mam. – Zamrugła i spojrzała na mnie. – Kiera? Która godzina? – Po jej minie można by sądzić, że obudziłam ją o trzeciej nad ranem.

– Jeszcze wcześniej. Chłopcy nadal są na scenie.

Anna oparła głowę o zagłówek i zamknęła oczy.

– W takim razie po jaką cholere mnie budzisz? – Uśmiechnęła się do mnie krzywo. – Johnny Depp masował mi stopy.

Uśmiechnęłam się, a potem przypomniałam sobie, co chciałam zrobić.

– Jutro będzie... Cóż, jutro będzie okropny dzień. Dlatego chciałam zrobić coś dzisiaj, dopóki jeszcze jestem nikim. – Anna otworzyła jedno oko. – Muszę coś zrobić. Pójdiesz ze mną?

Moja siostra bez wahania zaczęła się podnosić z krzesła. Maximus zdecydowanie ograniczał jej ruchy. Pomogłam jej wstać.

– Dokąd idziemy? – spytała tylko.

Kiedy powiedziałam jej, co chcę zrobić, położyła dłoń na moim czole.

– Kim jesteś i co zrobiłaś z moją siostrą? – spytała.

Odepchnęłam jej rękę.

– Jestem kimś, kto przestał się w końcu ukrywać. Chcę, żeby cały świat to zobaczył.

Anna uśmiechnęła się z dumą.

– Chodźmy więc.

Wymknęłyśmy się tylnym wyjściem, niezauważone. Dwadzieścia minut później taksówka wysadziła nas przy salonie tatuażu w dość podejrzanej dzielnicy Filadelfii. Taksówkarz zapewnił nas, że to najlepsi specjaliści w mieście i działają do późna w nocy. Zważywszy na to, że salon znajdował się naprzeciwko baru dla motocyklistów, uznałam, że późne godziny pracy były dobrym posunięciem.

Otwierające się drzwi poruszyły dzwonkiem. Anna spojrzała płonąco wzrokiem na zdjęcia tatuaży rozwieszane na ścianach w całym pomieszczeniu. Obie zaczęłyśmy przyglądać się zdjęciu kobiety z kaskadą gwiazd wytatuowanych na boku, wybuchających fajerwerkami na jej piersi.

– Nie mogę uwierzyć, że chcesz to zrobić. – Anna objęła mnie ramieniem. – Moja mała siostrzyczka dorasta.

Wywróciłam oczami i strząsnęłam jej ramię. Spojrzałam w

kierunku kontuaru.

– Ja też powinnam sobie coś wytatuować – wykrzyknęła radośnie Anna. Wskazała na swoją pupę. – Imię Griffina, o tutaj. Wtedy będzie mógł je całować, kiedykolwiek mnie wkurzy.

– Ale będziesz się musiała wtedy co rusz dla niego wypinać.

Anna uśmiechnęła się do mnie zbereźnie i szybko zmieniłam temat rozmowy. Nie miałam ochoty niepotrzebnie wyobrażać sobie takiego Griffina.

– Może powinnaś poczekać z tym tatuażem do narodzin Maximusa?

Anna westchnęła, wsuwając włosy za uszy.

– Pewnie masz rację. – Roześmiała się. – Myślę, że od czasu do czasu powinnam wykazać się jako takim rozsądkiem.

Roześmiałam się i pogładziłam jej brzuch w rozkwicie.

– Nie zaszkodziłoby ci to.

Anna objęła dłońmi miejsce, gdzie w jej łonie kryło się dziecko.

– O matko, mam nadzieję, że on niedługo się urodzi. Naprawdę mam już dosyć tej ciąży!

Zamierzałam zapytać moją siostrę, kiedy wreszcie zdecyduje się na powrót do domu lub do naszych rodziców, kiedy z zaplecza wynurzył się atrakcyjny mężczyzna z ramionami całkowicie pokrytymi kolorową mozaiką tatuaży. Przypominał mi Evana, zwłaszcza że w uszach również miał tunele, tak jak perkusista Bлагierów.

– Tylko błagam, nie zaczynaj rodzić w moim salonie – rzucił.

Anna uśmiechnęła się do niego i potrząsnęła wyciągniętą na przywitanie dłonią. Mężczyzna miał wytatuowane słowa „Nie żałuję” na mięsistej części kciuka. Nie mogłam się bardziej zgodzić z tym sloganem. Przez chwilę zastanawiałam się nad wytatuowaniem tej frazy gdzieś na swoim ciele, ale może nie tego wieczoru. Dzisiaj miałam inne plany.

– Mam na imię Brody. Co mogę dla was zrobić?

Przywitałam się z nim i wskazałam na mój prawy nadgarstek.

– Chcę wytatuować sobie tutaj imię mojego męża.

Brody pokiwał głową.

– Jak brzmi imię tego szczęściarza?

– Kellan. – Mój uśmiech mógłby przyćmić słońce.

Kiedy opuszczałyśmy z Anną studio, mój nadgarstek był



owinięty bandażem, a ja wyleczyłam się z myśli o kolejnym tatuażu. Zagłębianie się igły raz po raz w mojej skórze nie było najprzyjemniejszym doświadczeniem, a ja jestem cykorem, jeśli chodzi o ból. To prawdziwy cud, że zdołałam wysiedzieć spokojnie podczas całej procedury. W momencie kiedy maszyna po raz pierwszy wkłuła się w moją skórę, niemal podskoczyłam pod sufit. Miałam ochotę wybiec z salonu i zrobiłabym to, gdyby ten tatuaż nie był dla mnie taki ważny.

Następnego dnia chłopcy mieli jeszcze raz zagrać w Filadelfii, więc zamiast wracać do Centrum Wells Fargo na zakończenie koncertu, pojechałyśmy z Anną do hotelu. Moją siostrę zmogło zmęczenie, a ja z kolei nie byłam w nastroju do wysłuchiwanie burzliwej reakcji publiczności na kończący występy romantyczny numer Kellana i Sienny. Żeby Kellan nie martwił się o to, gdzie się podziałam, wysłałam mu wiadomość, a potem położyłam się do łóżka, czekając na niego ubrana jedynie w bieliznę i cienki podkoszulek.

Byłam bardziej wyczerpana, niż sądziłam; usnęłam niedługo po tym, jak przytuliłam głowę do poduszki. Obudziło mnie wślizgujące się pod koc ciało. Skóra Kellana była chłodna i lekko wilgotna. Pachniał cytrusowym płynem pod prysznic z hotelowej łazienki. Nim wskoczył do łóżka, musiał najpierw wziąć prysznic. Zadrżałam, kiedy przycisnął pierś do moich pleców, oplatając mnie ramionami i nogami.

– Zimno mi – mruknął. – Rozgrzej mnie.

Chcąc mu pomóc, odwróciłam się i również go objęłam. Przyciągnęłam jego głowę do swojej szyi i pocałowałam go w policzek. Jęknął z rozkoszy.

– Jesteś taka cieplutka...

Uśmiechnęłam się i przesunęłam dłonią po jego chłodnych plecach, rozgrzewając go dotykiem i delikatnym masowaniem. Jego usta musnęły moją szyję i nagle temperatura mojego ciała przestała opadać. Iskra pożądania rozpalila moje wnętrze. Usta Kellana odnalazły wrażliwy punkt u nasady mojej szyi, tuż przy obojczyku, i nagle poczułam, że płonę. Zamiast go rozgrzewać, wtuliłam się w niego, aby go podniecić. Nie zajęło mi to zbyt wiele czasu.

Kellan przekręcił mnie na plecy i wsunął się na mnie, całując moją szyję od dołu ku górze.

– Uwielbiam, gdy chcesz mnie podniecić – szepnął, napierając na

mnie biodrami. Jęknęłam cicho, czując, jak bardzo jest na mnie gotowy. Jego twarda męskość była drażniąco poza moim zasięgiem i to wystarczyło, żeby całkowicie mnie rozpalić. Był to niesamowicie emocjonalny dzień i satysfakcjonujące spełnienie było dokładnie tym, czego potrzebowałam. Kellan zapewne również.

Spragniona i niecierpliwa przywarłam ustami do jego ust i zaczęłam zdzierać z niego bokserki. Kellan nie przeciwstawił się mojemu zapałowi. Dostosował się do mnie i sam zaczął zdzierać ze mnie ubranie. Miałam ochotę krzyczeć, gdy mnie dotykał: gdy czułam jego usta na mojej piersi, dłonie zsuwające się na moje biodra, jego palec wewnątrz mnie. Z plecami wygiętymi w łuk, dysząc ciężko, byłam gotowa na całkowite oddanie się Kellanowi. On również. Oddychając szybko, przesunął się nieco, wsuwając we mnie sam koniuszek swojej męskości. Chwyciłam kurczowo poduszkę i, wiedząc, jak bardzo lubi, kiedy go błagam, wykrzyczałam:

– Tak, Boże, błagam... tak!

Spodziewałam się, że zanurzy się we mnie do końca, że krzyknę z rozkoszy, że obejmę go nogami, zachęcając do poruszania się szybko, do końca, zamiast zwykłej powolnej gry na zwłokę. Chciałam, żeby kochał się ze mną mocno, zaspokoił moje rosnące z każdą sekundą pragnienie.

Kellan jednak nie wszedł we mnie. Przesunął się na bok. Jęknęłam zawiedziona. Moje pragnienie stało się niemal bolesne. Pocałowałam jego pierś i przerzuciłam nogę przez jego biodro. Jeżeli on nie zamierzał mnie posiąść, ja byłam gotowa posiąść jego.

Kellan wydawał się rozproszony. Chwycił moje dłonie.

– Kiera?

Zignorowałam go, przekręcając go do odpowiedniej pozycji. Było to dość trudne, ponieważ nie chciał puścić moich rąk. Koniec końców jednak udało mi się ułożyć biodra tak, że znów znalazł się tam, gdzie go najbardziej pragnęłam.

Kellan puścił jedną z moich rąk, usiłując powstrzymać moje biodra przed naporciem na niego. Palce drugiej dłoni przesunęły się na bandaż na nadgarstku.

– Co to jest? – szepnął wyraźnie zaniepokojony.

Jęknęłam, kiedy zepchnął mnie z siebie. Podniecona jego pocałunkami i dotykiem zapomniałam zupełnie o tatuażu. Była to

ostatnia rzecz, o której teraz myślałam.

– To dla ciebie – jęknęłam, znów siadając na nim okrakiem.

Kellan syknął i pomyślałam, że znów mnie odepchnie, ale zamiast tego naprowadził mnie na siebie.

– Boże... Co to jest?

Spletliśmy palce dłoni i zaczęliśmy zgodnie poruszać biodrami. Nie mogłam się skupić na jego pytaniu, kiedy wypełnił mnie do końca, fizycznie i psychicznie. Przywarłam do niego, nasłuchując szybkich erotycznych pojękiwań.

– Twoje imię – mruknęłam, kiedy byłam w stanie cokolwiek powiedzieć.

– Co... dlaczego...? O Boże, Kiera... Jesteś taka miękka, taka ciepła...

Zapomniał o swoim pytaniu. Jęknął i przytrzymał mnie mocno. Pocałowaliśmy się i przestaliśmy myśleć o czymkolwiek poza stale przyspieszającym tempem naszego erotycznego tańca. Czułam, jak zbliża się mój szczyt, i zaczęłam jęczeć w oczekiwaniu na spełnienie. Uderzyło we mnie z siłą tajfunu. Ścisnęłam Kellana mocno. Jęknął głośno, kiedy również doszedł.

Dyszac ciężko, opadł na łóżko i przyciągnął mnie do siebie.

– Co...? – spytał.

Zachichotałam i wsparłam się na jego rozgrzanej piersi.

– Co: co?

Przełknął, zbierając z trudem myśli, a potem chwycił moją dłoń i przyjrzał się uważniej bandażowi na nadgarstku.

– Co ty zrobiłaś?

Włączyłam małą lampkę na szafce nocnej, żeby mógł zobaczyć dokładnie, co zrobiłam. Skrzywił się oślepiiony nagłą jasnością, a potem spojrział na mój nadgarstek wielkimi oczami, kiedy odwinęłam bandaż, pokazując, co się za nim skrywało. Oboje wpatrywaliśmy się w lekko wzniesione, spuchnięte litery znaczące jego imię na moim nadgarstku. Kellan milczał. Zaczęłam już myśleć, że nie spodobał mu się mój pomysł i nie wie po prostu, jak mi to powiedzieć. Potem jednak spojrział na mnie załzawionymi oczami.

– Wiesz, że tatuaż jest na zawsze, prawda?

Uśmiechnęłam się i zasłoniłam świeżą ranę bandażem.

– Wiesz, że ty jesteś na zawsze, prawda?

Spojrzał w bok, jakby nie bardzo w to wierzył. Potem zajrzał mi w oczy i uśmiechnął się.

– Tak, wiem.

– Nie zamierzasz się ze mną sprzeczać? – udałam zaskoczenie. – Nie nazwiesz mnie szaloną?

Pogłaskał mnie po policzku.

– Cóż, nadal myślę, że nieła z ciebie wariatka, ale nie będę się z tobą sprzeczał o to, że chcesz spędzić ze mną resztę życia.

Uniosłam wyzywająco brew.

– Ponieważ wiesz, że jestem w tobie zakochana po uszy.

– Tak. – Uśmiechnął się.

– I wiesz, że jesteś dobrym człowiekiem.

– Tak – odparł, tym razem z pewnym wahaniem.

– I że jesteś godny miłości.

Skrzywił się i przez chwilę sądziłam, że posunęłam się odrobinę za daleko, jednak po dłuższej chwili wypogodził się.

– Tak. – Nie zawahał się ani trochę, mówiąc to, i poczułam się bardzo z niego dumna.

Pochyliłam się, żeby go pocałować, ale Kellan się odsunął.

– A ty wiesz, że jesteś seksowna, intrygująca, urocza i że jesteś jedyną kobietą, którą będę kochał? Wiesz, że jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkałem?

W jego oczach dostrzegłam wyzwanie i uśmiechnęłam się jeszcze szerzej.

– Tak, wiem.

– To dobrze. – Uśmiechnął się triumfalnie i wreszcie pozwolił mi się pocałować. – Uwielbiam, jak to mówisz. – Zachichotałam. – I naprawdę kocham twój tatuaż – dodał.

Ujęłam jego twarz w dłonie i pociągnęłam go z powrotem na łóżko.

– To dobrze, ponieważ ja naprawdę kocham ciebie.

## *Rozdział 23*

### *Skurcze*

Następny poranek zaczął się dość spokojnie, ale wiedziałam, że nie potrwa to długo – nie z wiszącą nad nami groźbą opublikowania naszych zdjęć. Kiedy jednak promienie słońca wdarły się przez zasłony okienne, pieszcząc skórę moją i Kellana, kiedy wylegiwaliśmy się w skotłowanych prześcieradłach, wszelkie nadchodzące kłopoty wydawały się na tyle odległe, że nie musieliśmy się jeszcze nimi martwić. Chciałam zamruczeć jak zadowolona kotka. Zamknęłam się dla całego świata i skoncentrowałam na mężczyźnie u mojego boku. Był wszystkim, co się dla mnie liczyło.

Kellan wydawał się równie zadowolony, gładząc mój obolały nadgarstek. Wiedziałam, że oboje będziemy mieli mnóstwo rzeczy do załatwienia i koniec końców będziemy musieli wstać i uporać się z plotkami, które już najprawdopodobniej się rozprzestrzeniały. Kilka minut więcej spędzonych razem niczego nie mogło zepsuć. A ja miałam wrażenie, że są to ostatnie spokojne chwile, które były nam dane na dłuższy czas.

Moje przypuszczenia potwierdziły się około dziesięciu minut później. Oba nasze telefony rozdzwoniły się nagle. Odetchnęłam głęboko i spojrzałam na Kellana. Oboje ignorowaliśmy dzwonienie przez chwilę, a potem Kellan szepnął:

– Przypomnij mi, dlaczego mamy telefony?

Roześmiałam się i pocałowałam go w nos.

– Pewnie powinniśmy odebrać. Zdjęcia już się ukazały i ludzie się o nas martwią. – Skrzywiłam się, zastanawiając, czy moi rodzice też zdołali już obejrzeć fotografie z cmentarza. Tata dostałby chyba zawału, widząc zdjęcie swojej córki nazwanej w podpisie pod nim dziwką.

Kellan westchnął i pokiwał głową. Zaczął się odwracać, ale przytrzymałam go i pogładziłam po policzku. Ignorując denerwujące dzwonienie, spojrzałam mu głęboko w oczy.

– Cokolwiek się zdarzy od tej chwili, chcę, żebyś wiedział: niczego nie żałuję. Bycie z tobą, kochanie cię, doświadczanie życia z tobą jest warte wszystkiego. Poradzimy sobie z tym razem. –

Uśmiechnęłam się. – Jesteśmy razem. Ty i ja przeciwko całemu światu.

Kellan był wyraźnie wzruszony moją deklaracją.

– Ty i ja przeciwko całemu światu? Wygląda na to, że mamy duże szanse. – Nasze telefony ucichły, aby za chwilę ponownie się rozdzwonić.

Zachichotałam i pocałowałam go lekko w usta.

– Lepsze to niż nic.

Kiedy wreszcie wyplątaliśmy się ze skłębionych prześcieradeł, chichotaliśmy z rozbawienia. Cieszyło mnie, że nawet w obliczu czekającego nas chaosu nadal potrafimy znaleźć szczęśliwe chwile w naszym życiu. Szybko narzuciłam świeże ubranie, a Kellan wciągnął bokserki. Zanim odebrałam telefon, przez długie pięć sekund podziwiałam pięknie wyrzeźbiony brzuch mojego męża i jego smukłe nogi obramowane czarnym jedwabiem. Kellan był idealny – duszą i ciałem. Naprawdę nie mogłam winić świata za to, że ma na jego punkcie obsesję.

Zastanawiając się, kto z naszych przyjaciół i bliskich usiłuje się ze mną skontaktować, zerknęłam na ekran telefonu przed odebraniem rozmowy. Uśmiechnęłam się, widząc imię Denny'ego. Niezależnie od wszystkiego, on zawsze będzie stał po mojej stronie.

– Hej, Denny. – Przyłożyłam komórkę do ucha. Kellan był po przeciwnej stronie pokoju i również rozmawiał z kimś przez telefon.

– Kiera? Wszystko w porządku? – Uwielbiałam sposób, w jaki wymawiał moje imię; z taką samą słodyczą, ciepłem i troską jak pierwszego dnia, kiedy usłyszałam je z jego ust. – Widziałas już dzisiejsze wiadomości? Twoja twarz jest na pierwszych stronach gazet. Wiedzą o tobie. Nazywają cię kochanką Kellana.

Westchnęłam, siadając na brzegu łóżka.

– Nie, jeszcze nie widziałam gazet, ale zdawałam sobie sprawę, że to wszystko się stanie. Ten gnojek paparazzi zasadził się na nas wczoraj, kiedy sądziliśmy, że jesteśmy sami. – Skrzywiłam się. – Jak bardzo fani Kell-Sexu mnie nienawidzą?

Denny westchnął głęboko i była to cała odpowiedź, której potrzebowałam.

– Cóż, powiedzmy, że niektórzy z nich są bardzo... zaangażowani. I pomysłowi. Mam nadzieję, że nie znajdziesz się sam na sam z nimi w jakiejś ciemnej uliczce. – Roześmiałam się, a Denny

znów westchnął. – Naprawdę nie lubię się powtarzać, ale zawsze możesz wrócić do domu, jeżeli zaczniesz się robić zbyt gorąco. – Zaśmiał się lekko. – Abby powiedziała, że możesz się nawet ukryć w naszej szafie, jeżeli będzie bardzo źle.

Parsknęłam śmiechem.

– Jasne. Ucieczka do domu i ukrywanie się w szafie mojego byłego chłopaka i jego dziewczyny to całkiem naturalna sprawa. – Kellan, który usłyszał mój komentarz, uśmiechnął się do mnie.

Po dłuższym milczeniu Denny odezwał się znowu.

– Narzeczonej – rzucił cicho. – Poprosiłem Abby o rękę i przyjęła moje oświadczenia.

Chociaż spodziewałam się tego od jakiegoś czasu, poczułam, jakbym miała kamień w żołądku. Pewnie on czuł się podobnie, kiedy ja i Kellan „pobraliśmy się” na jego oczach. Przełknęłam głośno ślinę i odepchnęłam od siebie poczucie krzywdy i ból, koncentrując się na radowaniu się szczęściem mojego najlepszego przyjaciela.

– Denny, to jest... Gratulacje! Tak się cieszę, tak bardzo się cieszę! Oboje zasługujecie na cudowne życie razem i wiem, że będziecie je mieli.

Odetchnął z ulgą.

– Dziękuję. Trochę... trochę się obawiałem przekazać ci te wieści.

– Niepotrzebnie. To dobre wiadomości. Poradziliśmy sobie już z tym etapem naszej znajomości, a przynajmniej taką mam nadzieję.

– To prawda – zgodził się ze mną.

Kiedy skończyłam rozmawiać z Dennyem, mój telefon znów zaczął dzwonić. Miałam wrażenie, że dzisiaj odbiorę wiele rozmów, i na samą myśl o tym poczułam się potwornie zmęczona. Odebrałam połączenie, przysuwając słuchawkę do ucha.

– Cześć, tato – rzuciłam na tyle swobodnie, na ile potrafiłam. Nie zadziało.

– Musisz natychmiast wrócić do domu! – rzucił tata.

Usadowiłam się wygodniej na łóżku. Kolejne dwadzieścia minut spędziłam na przekonywaniu mojego rodziciela, że wszystko jest w porządku ze mną, z Kellanem i w ogóle z naszym życiem, więc absolutnie nie musi się o nic martwić. Miałam nadzieję, że nie kłamię.

Kellan wpuścił tymczasem do pokoju Jenny i Rachel, a ja

robiłam wszystko, żeby zakończyć rozmowę z tatą, który był bliski przyjazdu po mnie do Filadelfii. Kiedy wreszcie zdołałam się rozłączyć, Jenny przytuliła mnie mocno.

– Hej. Jedziemy już z Rachel na lotnisko. Chciałam się tylko pożegnać.

Gdy odsunęłyśmy się od siebie, zauważyłam, że jej pogodna zazwyczaj twarz nie ma w sobie tej radości co zwykle. Stojąca obok niej Rachel również wyglądała na zasmuconą.

– Nienawidzę tego, co media z tobą zrobiły. Przedstawiają cię jak jakąś latawicę.

Telefon Kellana znów zadzwonił, więc ten westchnął i odwrócił się od nas, żeby odebrać. Nadal był w bokserkach i Rachel starała się unikać spoglądania na jego wysportowane ciało, zaś Jenny wydawała się zupełnie niezainteresowana tym widokiem.

Westchnęłam ciężko po uwadze Jenny i zerknęłam na łożko. Kellan przyniósł wczoraj do pokoju mojego laptopa i torbę z rzeczami na następny dzień. Usiłując przekonać tatę, że nie musi się o nic martwić, jednocześnie zajrzałam do internetu w poszukiwaniu historii o mnie. Nie było to trudne. Strona z najświeższymi wiadomościami, która otworzyła się jako pierwsza, opisywała dramat, który rozegrał się na cmentarzu. Było coś dziwnego w całym tym emocjonalnym striptizie opublikowanym na głównej stronie najbardziej poważanego portalu z wiadomościami ze świata.

Artykuł był opatrzony trzema zdjęciami Kellana i mnie. Na jednym z nich widniało zbliżenie naszego pocałunku. Kellan był wyraźnie smutny i ten smutek na jego twarzy był równie oczywisty jak moje usta złączone z jego ustami. Na drugim zdjęciu spoglądaliśmy prosto na reportera, zszokowani tym, że zostaliśmy nakryci. Wzrok Kellana był pełen bólu. Reporter zrobił tak duże zbliżenie, że cmentarz zupełnie rozmył się w tle. Emocje wymalowane na twarzy Kellana sugerowały, że rzeczywiście zdradził Siennę i teraz tego żałuje. W tamtej chwili pocieszałam go w jego bólu, ale na zdjęciu wyszłam na zimną cudzołożnicę, uwodzącą biednego chłopca i niemal zmuszającą go do zdradzenia ukochanej.

Ostatnie zdjęcie, to najcenniejsze, przedstawiało Kellana stojącego nad fotografem, po tym jak go uderzył, przewracając na ziemię. Z groźną miną Kellan wyglądał, jakby chciał kontynuować



bitkę – mężczyzna winny zdrady, wściekły, że ktoś nakrył go na gorącym uczynku. Złote źródło plotek, bardzo mylące i obciążające nas dwoje.

Jenny spojrzała na ekran komputera.

– Nie chcę cię zostawiać w środku tego całego cyrku.

Spojrzałam na Kellana, który przesuwiał dłonią po włosach, rozmawiając z kimś.

– Bycie z nim zawsze będzie wielkim cyrkiem – odparłam i spojrzałam jej w oczy. – Mimo to jest tego wart.

Jenny uściskała mnie.

– Musimy już jechać, ale zadzwoń do mnie, kiedy tylko będziesz potrzebowała z kimś pogadać, dobrze? – Pogładziła mnie po ramieniu. – I miej wiarę.

Przełknęłam łzy i powiedziałam, że mam wiarę. Była to jedna z nowych rzeczy, które pojawiły się w moim życiu. Uściskałyśmy się szybko z Rachel, a potem moje dwie przyjaciółki zniknęły za drzwiami. Poczułam się nagle bardzo samotna. Naprawdę tęskniłam za czasem spędzonym z dziewczynami. Szybko jednak przypomniałam sobie, że zobaczę je już wkrótce na swoim ślubie, a do tego czasu mam do towarzystwa siostrę. Ciekawe, czy zdążyła już przeczytać najświeższe wiadomości?

Kellan rozejrzał się po pokoju, skończywszy rozmowę.

– Dziewczyny już pojechały?

– Tak. Matt i Evan zabrali je na lotnisko.

Kellan skinął głową i obrócił telefon w dłoniach, uśmiechając się z rozbawieniem.

– Dzwonili mój tata i Hailey. Oboje martwią się o ciebie. Moja siostra boi się, że fani cię zlinczują, zanim cała sprawa się wyjaśni. – Zmarszczył brwi, jakby sam bał się tego samego.

Objęłam go za szyję.

– Wyprostujemy to wszystko, ale teraz musisz się przygotować do prywatnego występu. – Poruszyłam brwiami, przypominając mu, że nadal miał zadanie do wykonania.

Kellan opuścił głowę.

– Boże, zupełnie o tym zapomniałem. – Wyglądał, jakby miał ochotę udać, że jest chory. – Myślałem, że zdążę złożyć jakieś oświadczenie w sprawie tych zdjęć, ale chyba jednak nie będę miał

czasu.

Oparłam dłoń na tatuażu nad jego sercem i pocałowałam go czule. Jak na zawołanie, oba nasze telefony rozdzwoniły się jednocześnie, a w drzwi zaczęła walić Tory.

– Dziesięć minut, Kyle!

Miałam już dość ukrywania naszego związku, kiedy więc ciemny SUV wynajęty przez wytwórnę przywiózł nas na miejsce koncertu, wysiedliśmy, trzymając się z Kellanem za rękę. Czekał już na nas ogromny tłum fotoreporterów; nie widziałam jeszcze tylu kamer w całym swoim życiu. Natychmiast zareagowali na nasz widok. Flesze zaczęły rozbłyskiwać w chaotycznym rytmie. Tłum zgromadzony wokół nas wyglądał niczym bożonarodzeniowa choinka, rozjarzona tysiącem mrugających światełek usiłujących przyćmić chłodny blask jesiennego słońca. Wysokiemu mężczyźnie pośrodku zgromadzenia brakowało tylko aniołka na głowie, żeby dopełnić tego wrażenia. Byłam wdzięczna za ciepło i siłę emanujące z dłoni Kellana, który ścisnął mocno moje palce – bez tego rozpadłabym się na kawałki, tak mocno dygotałam z przejęcia. Wszystko to sprawiało, że czułam się nader niekomfortowo. Zamiast jednak stchórzyć i ukryć się przed całym światem, uniosłam dumnie głowę i wyprostowałam przygarbione stresem plecy. Nie robiłam niczego złego i nie musiałam się niczego wstydzic ani bać. Oczywiście fani zgromadzeni przed wejściem do areny odebrali moją determinację jako arogancję. Zaczęły do mnie docierać słowa, krzywdzące słowa: „kurwa”, „dziwka”, „suka”, „cichodajka” i wiele innych, których nawet nie chciałam powtarzać w myślach. Kellan ścisnął moją dłoń boleśnie mocno i puścił ją dopiero wtedy, kiedy znaleźliśmy się bezpiecznie za drzwiami. Potrząsnęłam ręką, usiłując przywrócić palcom krążenie.

– Przepraszam – mruknął. – Nie mogłem cię puścić, inaczej roztrzaskałbym kilka głów.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Zważywszy, że większość z tych głów jest przytwierdzona do młodych żeńskich ciał twoich wiernych fanek, prawdopodobnie dobrze się stało, że nie uderzyłeś żadnej z nich.

– Ale nie myśl, że nie chciałem – powiedział i objął mnie w pasie.

– Nie myśl, że ja też nie chciałam – zażartowałam. Połowicznie.

Odnależliśmy wreszcie garderobę Blagierów. Reszta chłopców już tam była wraz z Anną, która stała obok stolika uginającego się od przekąsek, wrzucając M&M'sy do gigantycznej miski ze świeżo przyrządzonym popcornem. Potem poczłapała w kierunku krzesła i usadowiła się na nim, ustawivszy sobie miskę na brzuchu. Kellan podszedł do Matta i Evana, ja zaś ruszyłam w kierunku mojej siostry.

– Hej – mruknęłam, obserwując, jak miska podskakuje, poruszona kopniakiem Maximusa.

Anna wepchnęła sobie do buzi pełną garść popcornu zmieszanego z czekoladkami.

– Hej. Słyszałam, że jesteś suką i dziwką, bo ukradłaś Siennie faceta.

Usiadłam obok niej i odchyliłam głowę na oparcie.

– Uhm. – Uśmiechnęłam się. – Oficjalnie i globalnie jestem beznadziejna.

Anna przeżuwała przez chwilę, a potem uśmiechnęła się promiennie.

– Cóż, głupia cipa czy nie, i tak cię kocham.

– Dziękuję, pani Hancock, ja ciebie również kocham. – Śmiejąc się, sięgnęłam po popcorn. Anna dała mi po łapie.

– To wcale nie oznacza, że podzielę się z tobą moim popcornem. – Wskazała na stół. – Sama zorganizuj sobie jedzenie, sukodziwko.

Jęknęłam teatralnie i zebrałam się, żeby wstać, kiedy nagle zauważyłam, że Anna krzywi się niemiłosiernie i przyciska pobielące kostki dłoni do pleców.

– Wszystko w porządku, siostrzyczko?

– Tak, tylko plecy mnie bolą. – Skinęła głową. – Fałami, ale wszystko w porządku.

Wyglądała nieco blado, jakby była wyczerpana i obolała. Może to dlatego, że nie miała dziś na twarzy swojego zwykłego, profesjonalnie nałożonego makijażu. Byłam przyzwyczajona do oglądania mojej siostry umalowanej. Zawsze niepomierne złościło to ojca, który pragnął, żeby jego córka chodziła nieco częściej bez makijażu: „Po co ci tusz na rzęsach, skoro przez cały czas będziesz siedziała na ciemnej widowni?”. Anna odpowiadała nieodmiennie: „Dlatego że aby tam dotrzeć, będę musiała przejść przez jasno oświetlony korytarz, tato”. Już sam fakt, że moja siostra nie ma na

rzędach tuszu, świadczył dobitnie o tym, jak bardzo jest zmęczona.

– Anno, może powinnaś wrócić do autokaru i położyć się na chwilę.

Potrząsnęła głową. Nawet jej włosy wydawały się nieco zmatowiały.

– Chcę posłuchać koncertu. Griff zamierza zagrać dla mnie małą solówkę. – Jej uśmiech, chociaż zbolewały, był pełen miłości do męża. Mój Boże, nadal nie mogłam się przyzwyczaić, że Griffin może być określany tym mianem.

Kilka minut później pojawiła się Tory, żeby zabrać chłopców na ich zwyczajowe spotkanie z wielbicielami. Nie chciałam przeszkadzać Kellanowi w pracy, niepotrzebnie denerwując fanów, więc postanowiłam zostać w garderobie. Anna nie czuła się na tyle dobrze, żeby pójść z Griffinem, więc również została. Hm, chyba w ogóle nie czuła się dobrze. Nie miałam pojęcia, co się z nią dzieje. Ogólnie wydawało się, że wszystko z nią w porządku, ale co kilka minut na jej twarzy pojawiała się dziwne skupienie i zaczynała oddychać głęboko i powoli. Po wszystkim jakby nigdy nic wracała do jedzenia popcornu. To naprawdę było bardzo dziwne.

– Jesteś pewna, że wszystko w porządku, Anno?

– Nie, w zasadzie to nie. – Skruszyła M&M'sa między palcami i skrzywiła się. Przechyliła głowę, przyglądając się misce z przekąskami. – Cała czekolada spadła na dno – powiedziała niezadowolona.

Spojrzałam na nią z lekkim wyrzutem i wskazałam na jej plecy.

– Miałam na myśli, czy dobrze się czujesz fizycznie. Coś jest nie tak?

Anna machnęła ręką niedbale.

– To tylko ból pleców. Zdarza się, kiedy człowiek nosi doczepioną z przodu stukilową kopiającą piłkę. Przejdzie mi, jeżeli usiądę wygodnie z nogami w górze. – Dla podkreślenia swoich słów pokiwała palcami u stóp, które oparła na krześle stojącym przed nią.

– Nie wiem, Anno. Może powinnaś pójść do lekarza. Kiedy miałaś ostatnią wizytę? – Moja siostra nie była zbyt skrupulatna, jeżeli o to chodziło, zwłaszcza od wyjazdu z Seattle. Nie wiedziałam wprawdzie, co się działo podczas wizyt kontrolnych, ale prawdopodobnie mogliby jakoś zaradzić bólom pleców.

Anna wywróciła oczami.

– Z powodu bólu pleców? I co niby mają z tym zrobić? Posadzą mnie na tyłku i tyle. A ponieważ sama już to robię, więc... Wypełniam zalecenia lekarza jeszcze przed ich otrzymaniem. – Uśmiechnęła się do mnie. – Wiesz, jaka jestem grzeczna?

Zamierzałam skomentować ironicznie jej wypowiedź, kiedy nagle jęknęła i wciągnęła gwałtownie powietrze. Miska z popcornem stoczyła się z jej brzucha i wylądowała na podłodze, rozpryskując się na wszystkie strony. Anna chwyciła się obiema rękami za plecy, masując je gwałtownie. Ujrawszy ból na jej twarzy, stanęłam za nią i przycisnęłam kciuki do jej pleców. Anna pochyliła się do przodu, z trudem usiłując oddychać bez wydawania jęku. Moje serce przyspieszyło gwałtownie, kiedy nagle zdałam sobie sprawę, że to coś więcej niż ból pleców. To mój mały siostrzeniec postanowił wydostać się na świat.

– Anno, musimy jechać do szpitala. Zaczęłaś rodzić.

Potrząsnęła głową.

– To tylko ból pleców, Kiera – rzuciła ze ściśniętym gardłem. – Termin porodu mam dopiero za tydzień.

Chciałam palnąć ją w głowę, tak jak czasami Kellan Griffina. Nie mogłam jednak przestać jej masować, ponieważ nadal skręcała się z bólu.

– Kobiety rzadko kiedy rodzą dokładnie w swoim terminie, Anno.

Jęknęła.

– W takim razie dlaczego nazywają to terminem porodu? – jęknęła marudnie. – Powinni to nazwać przybliżonym terminem porodu.

Stłumiłam uśmiech.

– Nieważne. To dziecko decyduje, kiedy przyjść na świat, a bez względu na twoją opinię wygląda na to, że Maximus postanowił urodzić się dzisiejszego wieczoru.

Anna uśmiechnęła się przymilnie i wycelowała palcem w morze kolorowych czekoladek na podłodze.

– Ale moja czekolada...

Masując ją po plecach jedną ręką, drugą chwyciłam torebkę i zaczęłam szukać telefonu.

– Twoja przekąska będzie musiała poczekać, Anno.

I znów, jak kiedyś, moja komórka schowała się między kartkami książki, której lektury nie mogłam dokończyć. Chwyciłam ją gorączkowo i zadzwoniłam do Kellana. Nie odebrał. Spróbowałam więc dodzwonić się do Griffina, ale on również nie odpowiadał. Następny w kolejce był Evan, potem Matt i znów Kellan. Żaden z nich nie odebrał, co mnie zbytnio nie zdziwiło. Tory nie pozwalała na rozmawianie przez komórki podczas spotkań z fanami. Kiedyś Deacon nieopatrznie odebrał swój telefon i gdy tylko fani wyszli, Tory roztrząsała mu go. Może i stawiała gwiazdy rocka wyżej niż publikę, ale nie była głupia i wiedziała, kto kupuje albumy.

– Cholera, będę musiała po nich pójść. – Co oczywiście oznaczało, że wejdę do pokoju pełnego wielbicieli Sienny i Kellana. Nie miałam jednak wyjścia.

Anna pokiwała głową i jęknęła boleśnie.

– Przyrowadź Griffina... Chcę Griffina! – rzuciła płacząco jak mała dziewczynka, przestraszona i zagubiona.

Poklepałam ją po plecach i ruszyłam na poszukiwanie jej męża.

– Kiera! – skrzeknęła tak boleśnie, że stanęłam w pół kroku i spojrzałam na nią. Na twarzy Anny malowała się czysta panika. – Chyba właśnie posikałam się w majtki.

Podbiegłam do niej czym prędzej. Jej czarne legginsy były przemoczone, a na krześle, na którym siedziała, widniała mokra plama. Opadła mi szczeka.

– Nie, myślę, że właśnie odeszły ci wody.

Anna zaczęła panikować.

– Nie, nie, nie! Nie będę rodziła za kulisami sceny podczas koncertu rockowego. Muszę być w szpitalu, napompowana wszelkimi środkami znieczulającymi, jakie tylko mogą we mnie legalnie wlać!

Zszokowana potrafiłam powiedzieć tylko:

– Cóż, Maximus został poczęty za kulisami sceny podczas koncertu rockowego, więc może wypadałoby, aby przyszedł na świat w podobnych okolicznościach?

Anna walnęła mnie boleśnie w ramię. Jutro na pewno pojawią się na nim sińce.

– Zabierz mnie do pieprzonego szpitala, Kiera!

Nie chciałam się niepotrzebnie narażać na dalsze obrażenia ciała. Odwróciłam się i wybiegłam z pokoju. Po raz pierwszy od rozpoczęcia

trasy nie mogłam nigdzie nikogo znaleźć. Ani jednego technicznego w zasięgu wzroku. Zazwyczaj za kulisami kręciło się mnóstwo osób, ale teraz nie było tam żywej duszy. Zupełnie niczym w mieście duchów. Przeklinając swojego pecha, pobiegłam w miejsce, w którym na pewno byli ludzie... Wielu ludzi. Tak czy owak musiałam tam się udać, ponieważ był tam mąż mojej siostry.

Zbliżając się do sali, gdzie odbywało się spotkanie, słyszałam piski i okrzyki. Parada gwiazd zapewne już się rozpoczęła. Drzwi były szeroko otwarte i kilkoro fanów zdążyło właśnie do wyjścia. Niektóre z pań miały zaczerwienione oczy, jakby płakały. Musiałam jak najszybciej dostać się do Griffina. Przebiegłam obok nich jak strzała. Jedna z dziewcząt zatchnęła się i wykrzyknęła głośno:

– Czy to ta dziwka Kellana?

– Tak, chyba tak – odparła jej przyjaciółka. – Nie mogę uwierzyć w jej bezczelność. Co ona tutaj robi?

Zacisnęłam zęby i zignorowałam ich komentarze. Miałam teraz na głowie znacznie poważniejsze sprawy niż dementowanie plotek. Kiedy wbiegłam do sali, natychmiast dostrzegłam Kellana. Spojrzał na mnie wielkimi oczami, wyraźnie zaalarmowany. Wiedział, że nie pojawiłabym się tutaj bez wyższej konieczności. Wiedziałam, że fani odbiorą jego minę jako objaw paniki. „O nie! Moja kochanka jest w tym samym pomieszczeniu co moja dziewczyna!” Tak czy inaczej stojący obok Sienny Kellan wyczuł, że coś jest bardzo, bardzo nie tak.

Usiłował przedostać się do mnie, ale tłum wielbicieli nie pozwolił mu na to. Nie do niego jednak tutaj przyszłam. Zignorowałam go i zaczęłam przeciskać się przez kolejkę fanów w kierunku Griffina. Oczywiście przyciągnęłam przez to mnóstwo niechcianej uwagi. Cisza, która początkowo zapadła wokół mnie, szybko zmieniła się w szum szeptów. „To ona!”. „Jest tutaj!”. „Co za dziwka!”. Ludzie szybko zdali sobie sprawę, kim jestem, i zaczęli reagować coraz gwałtowniej. Na początku nie chcieli mnie przepuścić. Prosiłam uprzejmie, usiłując się przepychać, ale w pewnym momencie poczułam, jakby zamknęła się przede mną ściana fanów. Wszyscy mieli do mnie pytania i nie zamierzali się ruszyć, dopóki ich ciekawość nie zostanie zaspokojona. Poczułam ogarniającą mnie falę paniki. Moja siostra właśnie zaczęła rodzić. Potrzebowała swojego męża. Musiałam jakoś przejść. Potrafiłam myśleć tylko o tym. Zaczęłam z determinacją przedzierać

się przez zwarty tłum. Ludzie nie byli z tego zbyt zadowoleni, a ponieważ chwilowo nie darzyli mnie sympatią, zaczęli mnie odpychać. Mimo chaosu zaczęłam wreszcie robić postępy, zwłaszcza gdy część fanów zaczęła mnie popychać od tyłu. Wszystko jedno, ważne, żebym przedostała się do Griffina.

Kiedy już niemal udało mi się do niego dotrzeć, ktoś pchnął mnie prosto na jakąś twardzielkę z jasnoróżowym irokezem noszącą koszulkę z napisem „Kell-Sex”. Chciałam westchnąć i ominąć ją jak najszybciej, kiedy najwyraźniej mnie rozpoznała. Nie dała mi nawet szansy uprzejmie się przeprosić, żebym mogła przejść. O nie – ku ogromnej ucieście gawiedzi dziewczyna spoliczkowała mnie z całej siły. Nigdy przedtem nic takiego mi się nie przytrafiło i nagle poczułam na własnej skórze, jak bardzo jest to nieprzyjemne. Przysięgam w duszy, że w życiu nie spoliczkuję żadnej istoty ludzkiej, nawet jeżeli będzie na to zasługiwać.

Dzwoniło mi w lewym uchu, ale i tak usłyszałam, jak Kellan krzyczy na dziewczynę.

Wokół mnie zapanowało poruszenie, a ja wykorzystałam chwilową dekoncentrację fanów, żeby wreszcie przedostać się do Griffina. Wpatrywał się we mnie oczami wielkimi jak spodki.

– Rany gościa, naprawdę cię uderzyła! Dobrze się czujesz? – Spojrzał na fankę z irokezem w autentycznym gniewie. Nie był to jednak czas, aby bronił mojego honoru. Chwyciłam go za rękę.

– Anna rodzi. Odeszły jej wody. Musimy ją zabrać do szpitala. Natychmiast!

Rozdziawił usta.

– Anna... – Spojrzał na drzwi, blokowane przez dziesiątki fanów, którzy tymczasem przestali czekać grzecznie w kolejce. Słyszałam, jak Tory usiłuje ich uspokoić i jak Kellan woła mnie po imieniu. Zignorowałam ich oboje i skoncentrowałam się na Griffinie. Spojrzał na mnie zaniepokojony. – Wszystko z nią w porządku?

Potrząsnęłam głową.

– Nie... Panikuje, a ja musiałam zostawić ją samą, żeby tu po ciebie przyjść.

Griffin pokiwał głową, a potem zaczął się przepychać do wyjścia. Nie był nawet w połowie tak grzeczny i uprzejmy jak ja.

– Spieprzać mi z drogi! – warczał, trzymając mnie za rękę i



ciągnąc za sobą przez rozstępujące się morze fanów. Matt i Evan usiłowali iść za nami, ale zostali pochłonięci przez falę tłumu zamykając przejście. Kiedy mijałam Kellana, rzuciłam, przekrzykując gwar:

– Anna! Szpital!

Kellan zrozumiał natychmiast i spojrzał na Siennę. Biedni zdeorientowani fani w pokoju nie mieli pojęcia, co się dzieje, ale uznali, że nastały chaos jest doskonałą okazją do porzucenia wszelkich reguł i do rzucenia się na swoich ulubieńców. Kellan został przygwożdżony do ściany przez ludzi, którzy pragnęli choć odrobiny jego uwagi. Ci, którzy nie dostali się na tyle blisko Kellana, żeby móc okazać mu swoje uwielbienie, wyładowali swoje uczucia, przekształcając je w nienawiść do mnie. Obrzucali mnie przekleństwami, popychali, usiłowali podciąć nogi, a nawet, dając słowo, ktoś napluł mi na włosy. Wreszcie jednak Griffin wyciągnął mnie na względnie pusty korytarz. Do środka wbiegali właśnie Hulk Jeden i Dwa. Miałam nadzieję, że pomogą nie tylko Siennie, ale również Kellanowi oswobodzić się od rozwydrzonych fanów. Oby tylko ci ludzie nie wyrządzili mu jakiejś krzywdy. Musiałam jednak chwilowo porzucić swoje obawy. Pobiegłam za Griffinem do garderoby, gdzie czekała moja siostra.

Anna przemierzała nerwowo pokój, masując sobie okolice krzyża i oddychając głośno. Na jej czole perlił się pot, a ból na jej twarzy zamienił się w wyraz ulgi, gdy ujrzała Griffina.

– Griff? To naprawdę zaczyna mnie kurewsko boleć!

Jej mążonek przesunął dłońmi po włosach.

– W porządku, nie ma problemu. Zabierzemy cię do szpitala i tam cię znieczulą. – Podbiegł do niej, chwycił ją pod ramię i wyprowadził z pokoju.

Nie chciałam sprowadzać mojej siostry na ziemię, mówiąc, że prawdopodobnie jest już zbyt późno na podanie znieczulenia, ale uznałam, że muszę wspomnieć o jednym małym drobiazgu, o którym oboje zdawali się zapominać.

– A co z dzisiejszym koncertem?

Griffin natychmiast przypomniał sobie, gdzie się znajduje.

– Cholera! – Wpatrzył się we mnie intensywnie. – Znasz nasze piosenki. Zastąpisz mnie.

– Przecież ja ledwie gram na gitarze!

Griffin poklepał mnie po plecach, ruszając do wyjścia.

– Poradzisz sobie. Powodzenia!

Spoglądałam za nimi, kiedy znikali za progiem, zastanawiając się, czy rzeczywiście zostałam właśnie mianowana zastępczym basistą Błagierów. Potrząsnęłam głową i pobiegłam za Griffinem.

– Nie. Jadę z wami do szpitala. Na scenie tylko by mnie obrzucili jajami.

Griffina, który właśnie masował Annie plecy, raczej nie obchodziła w tym momencie najbliższa przyszłość zespołu.

– Matt się tym zajmie. On wszystko zawsze załatwia – rzucił.

Miałam nadzieję, że biednego gitarzysty nie trafi dzisiaj szlag.

Otworzyliśmy tylne wyjście z areny. Zastanawiałam się, czy nie powinniśmy przypadkiem wezwać taksówki lub karetki. Okazało się jednak to zupełnie niepotrzebne. Kiedy Anna schodziła ze schodów, dysząc i pojękując, pod wejście podjechał SUV wypożyczony przez wytwórnię. Młody kierowca wyglądał na nieco zdziwionego zastanym widokiem, ale szybko otworzył drzwi dla Anny i Griffina. Wsiadłam tuż za nimi, przypominając sobie, że gdy wychodziliśmy ze spotkania z fanami, Kellan mówił coś do Sienny. Widocznie poprosił, żeby przysłała swój samochód po moją siostrę. Będę jej musiała później za to podziękować.

Kierowca pędził ulicami Filadelfii w kierunku szpitala. Telefon, który ściszałam w dłoni, nagle zadzwonił. Kellan.

– Hej, wszystko w porządku? – spytałam uradowana, że nie został stratowany przez swoich wielbicieli.

Kellan odetchnął głośno.

– Zamierzałem zapytać o to samo. Nie mogę uwierzyć, że ta dziwka cię spoliczkowała.

– Nic mi nie jest. – Policzek nadal palił mnie po uderzeniu i wiedziałam, że jutro zapewne będę miała na nim ślady dłoni, ale czułam się i tak o niebo lepiej niż moja siostra. Anna oddychała ciężko, a z kącików oczu spływały jej łzy, kiedy zaciskała zęby, usiłując opanować ból.

– Jak się czuje Anna?

– W porządku... – Moja siostra zamknęła oczy i jęknęła boleśnie. Z wielką czułością, o którą nigdy bym go nie podejrzewała, Griffin

trzymał Annę w ramionach i szeptał jej do ucha słowa pocieszenia. Wyglądali razem uroczo i nagle idea Griffina jako członka mojej rodziny, zasiadającego przy stole na święta Bożego Narodzenia, przestała wydawać mi się dziwna i nie na miejscu.

– Chciałbym tam teraz z tobą być – odezwał się Kellan. – Niestety, Matt denerwuje się, co będzie z występem. Za Griffina zagra David i za chwilę będziemy mieli szybką próbę, żeby chociaż trochę się przygotował. Powiem jednak Siennie, że dzisiaj wieczorem nie robimy żadnych bisów. Jestem pewien, że zrozumie.

Nie byłam co do tego przekonana. Wiedziałam jednak, że gdyby Sienna chciała dzisiaj zatrzymać Kellana na scenie, musiałaby go dosłownie przykuć do niej łańcuchem.

– W porządku. Do zobaczenia po koncercie. Powodzenia.

– Wam też. – Roześmiał się sucho.

Kiedy dotarliśmy do najbliższego szpitala, szybko wysłałam wiadomość do Denny'ego. Wielu naszych przyjaciół w Seattle chciałoby wiedzieć, że Anna właśnie rodzi, więc poprosiłam go, żeby rozesłał wici. Griffin pomógł wysiąść Annie z samochodu. Dołączyłam do niego i razem zdołaliśmy wprowadzić moją siostrę do izby przyjęć. Anna usiłowała co chwila kucać, jakby chciało jej się siusiu.

– Nie przyjdź jeszcze, Anna. Już prawie jesteśmy na miejscu – powiedziałam.

Spojrzała na mnie ostro.

– Nie jest to coś, co mogę kontrolować. Nie masz pojęcia, jak to jest!

– Wiem, ale proszę, spróbuj. – Pokiwałam głową.

Gdy wkroczyliśmy do cichej poczekalni, wszyscy oczekujący pacjenci unieśli głowy, by na nas spojrzeć. Na szczęście była to dość spokojna noc. Griffin spojrzał na pielęgniarkę w recepcji.

– Potrzebujemy pomocy! Moja żona zaraz urodzi.

Poczułam ulgę, że Griffin był w stanie się wysławić bez przeklinania. Pielęgniarka wyskoczyła zza biurka i podsunęła Annie wózek, zaś Griffinowi podkładkę z formularzami do wypełnienia.

– Proszę się tym zająć, a ja w tym czasie przyjmę pańską żonę do szpitala.

Griffin spojrzał na plik dokumentów, jakby zostały napisane w obcym języku.

– Nie będę wypełniał żadnych pieprzonych papierów, kiedy moja żona rodzi. Oszalałaś, kobieto?

Westchnęłam zniecierpliwiona i wyrwałam kartki z rąk Griffina. To by było tyle, jeśli chodzi o nieprzeklinanie.

– Ja się tym zajmę, a ty idź z Anną. Chyba odeszły jej wody – dodałam, zwracając się do pielęgniarki.

Kobieta pokiwała głową i popchnęła wózek z Anną przez podwójne drzwi prowadzące w głąb szpitala. Griffin deptał jej po piętach.

– Dzięki, Kiera – rzucił przez ramię, nim zniknął mi z oczu.

Westchnęłam i usiadłam na krześle. Mój siostrzeniec najprawdopodobniej przyjdzie na świat, gdy ja będę zajęta wypełnianiem stosu cholernych formularzy. Uznałam, że może jednak będzie lepiej, jeśli Anna i Griffin zostaną sami w tak ważnym dla nich momencie.

Kiedy skończyłam wypełniać niezliczone dokumenty, wręczyłam je pielęgniarce z recepcji. Ona w rewanżu poinformowała mnie, dokąd zabrano moją siostrę. Po drodze na porodówkę minęłam sklepik z upominkami, w którym kupiłam Annie niebieskiego pluszowego misia.

Dotarłam do stanowiska położnych z zamiarem wypytania, gdzie dokładnie znajduje się moja siostra, kiedy dostrzegłam Griffina, który spacerował po korytarzu oszołomiony. Przeraziłam się, że stało się coś niedobrego. Przeszedł obok mnie i opadł na krzesło w poczekalni. Rozdarta między chęcią porozmawiania z nim a potrzebą natychmiastowego znalezienia się u boku mojej siostry, usiadłam obok niego ostrożnie.

– Griffin, dobrze się czujesz?

Spojrzał na mnie z twarzą wyczeraną z wszelkich emocji. Jego bladobłękitne oczy były ogromne jak spodki.

– To... była... najbardziej... odrażająca rzecz... jaką kiedykolwiek widziałem.

Ogarniające mnie przerażenie minęło jak ręką odjął. Z Anną wszystko było w porządku. Poklepałam Griffina po kolanie. Nagle na jego pobludłej twarzy pojawił się wyraz błęgiego spokoju.

– I najbardziej niesamowita! – Jego oczy wypełniły się łzami i poczułam, jak w moim gardle zaczyna rosnąć gula. – Kiera, powinnaś zobaczyć Annę w akcji. Była taka dzielna. – Skinęłam głową, czując

nagle nieodpartą potrzebę, żeby go przytulić. – Możesz iść ją zobaczyć. Jest taka piękna – dodał, zanim zdołałam wykonać jakiś ruch. – Zupełnie jak jej mama.

Dobrą minutę zajęło mi zrozumienie tego, co przed chwilą powiedział.

– Ona? Anna urodziła dziewczynkę?

Griffin pokiwał głową i po jego policzku potoczyła się łza.

– Cholerna lekarka się pomyliła. To Anna miała rację... Jak zwykle.

Zasłoniłam usta dłonią, tłumiąc szloch. Potem objęłam Griffina i mocno przytuliłam. Śmiał się i płakał w moich ramionach, a ja poczułam do niego coś, czego nigdy przedtem nie czułam – głęboką miłość do mojego szwagra.

Osuszając łzy, zerwałam się z krzesła.

– Który pokój?

Griffin wstał i wskazał na koniec korytarza, skąd wcześniej przywędrował.

– Tam. Zaprowadzę cię.

Moja siostra wyglądała na całkowicie wyczerpaną, ale jednocześnie promieniała. Trzymała w ramionach małe zawiniątko w różowym kocyku, z pastelową czapeczką w paski na małej główce. Rozpłakałam się znowu. Anna spojrzała na mnie, a jej policzki były wilgotne od łez.

– Udało mi się, Kiera.

Pochyliłam się, żeby ją uściskać, bardzo wzruszona.

– Wiedziałam, że doskonale sobie poradzisz.

Anna przesunęła zawiniątko tak, żebyśmy mogła zobaczyć twarz nowego członka naszej rodziny. Dziewczynka była pulchniutka, różowiutka i absolutnie idealna, z puciatymi policzkami, które aż prosiły się o całowanie. Zupełnie jakby wiedziała, że się jej przyglądam, otworzyła niebieskie oczy i wpatrzyła się we mnie, otwierając buzię, jak gdyby już próbowała się uśmiechnąć. Griffin miał rację – była przepiękna. Była bodaj najpiękniejszą istotą na tej ziemi. Nie, bez wątpienia była najpiękniejszą istotą na tej ziemi.

Jedną rączkę trzymała na spowijającym ją kocyku. Dotknęłam jej delikatnie i małe paluszki natychmiast zacisnęły się na moim małym palcu. Znowu zaszlochałam ze wzruszenia. Pokazałam Annie

niebieskiego pluszaka, którego kupiłam wcześniej w sklepiku.

– Chyba muszę go wymienić na różowego.

Anna pokiwała głową.

– A mówiłam tej głupiej krowie, że będę miała dziewczynkę.

– Więc...? Myrtle? – spytałam, gładząc delikatne paluszki.

Anna parsknęła z odrazą.

– Nie ma mowy. Nigdy nie nazwałabym mojego dziecka w ten sposób. Wybraliśmy coś znacznie lepszego.

Spojrzałam na nią i na Griffina. Wybrali inne imię dla dziewczynki? Przez całe miesiące szykowali się na Maximusa. Griffin uśmiechnął się i poczułam niepokój, co też takiego wymyślili dla tej kruszynki.

– Ma na imię Gibson. – Griffin poruszył palcami, jakby grał na gitarze. Zrozumiałam aluzję. Gibson to marka gitar. Dziwaczne imię, zwłaszcza dla dziewczynki, ale do dziecka gwiazdy rocka pasowało doskonale. Natychmiast je polubiłam.

Ucałowałam pulchny policzek.

– Witaj, Gibson. Miło cię wreszcie poznać.

Nagle spojrzałam na moją siostrę, tknięta mniej przyjemną myślą. Nasza mama wydzwaniała do Anny bez przerwy od dwóch tygodni, usiłując dołączyć do niej w Seattle, aby broń Boże nie przegapić porodu. Anna zwodziła ją, twierdząc, że jeszcze za wcześnie na jej przyjazd. Szczerze powiedziawszy, pewnie nie chciała mówić mamie, że wyjechała z nami w trasę. Rodzice nadal sądzili, że siedzi grzecznie w Seattle, oczekując przyjścia na świat potomka. Mama będzie wściekła, kiedy dowie się, że ominęły ją narodziny pierwszej wnuczki.

– Anna – pisnęłam. – Mama nas zabije.

## *Rozdział 24*

### *Słodycz i okrucieństwo*

Postanowiłyśmy z Anną, że zadzwonimy do rodziców rano. Poród i tak ich już ominął, więc kilka godzin nic nie zmieni. Poza tym Anna nie chciała na razie myśleć o tym, co teraz robi, a rodzice z pewnością zażądałyby od niej odpowiedzi. Chwilowo potrzebowała spokoju i ciszy, żeby odpocząć i nacieszyć się swoją małą córeczką.

Usiadłam w kącie z książką, podczas gdy Anna drzemała, a Griffin trzymał w ramionach Gibson. Wpatrywał się w nią jak urzeczony, a z jego twarzy nie schodził radosny uśmiech. Nigdy nie widziałam go tak totalnie szczęśliwego. Od czasu do czasu Gibson robiła coś słodkiego i Griffin chichotał cicho. Nie słyszałam wcześniej u niego takiego śmiechu. Był to uroczy widok i szybko porzuciłam lekturę na rzecz obserwowania swojego szwagra.

Poprawił swojej córce czapczkę i pogładził przy okazji jej delikatne włoski. Uśmiechnął się i spojrział na mnie.

– Myślę, że będzie blondynką, po tatusiu. – Popatrzył na Gibson z uwielbieniem. – Chociaż mam nadzieję, że oczy będzie miała po Annie.

W tej chwili Gibson miała tęczęwki szaroniebieskie, ale położna powiedziała nam, że większość dzieci rodzi się z oczami w tym kolorze, który później, w pierwszym roku życia, się zmienia. Był to bardzo interesujący fakt, ale bardziej zadziwiło mnie, że Griffin zapamiętał cokolwiek z tego wykładu.

Było już bardzo późno, niemal zbyt późno na odwiedziny, kiedy wreszcie pojawiła się reszta chłopców. Wracalam właśnie od automatu z napojami, kiedy dostrzegłam Kellana torującego sobie drogę na oddział za pomocą swojego sławetnego uśmiechu. Oczywiście pielęgniarki go wpuściły. Gdyby się postarał, znalazłyby dla niego łóżko i nawet by go wykapały.

Chłopcy byli ubrani inaczej, niż kiedy ostatni raz ich widziałam. Kellan wyszedł na scenę w zwyczajnym czerwonym T-shircie z krótkimi rękawami, ale teraz miał na sobie biały podkoszulek. Uśmiechnęłam się na myśl, że panowie najwyraźniej postanowili się odświeżyć przed przyjazdem do szpitala.

Kellan początkowo mnie nie zauważył, skoncentrowany na misji odnalezienia Anny. Tłumiąc chichot, podeszłam do niego od tyłu i uszczypnęłam go w pupę. Podskoczył do góry jak zając i odwrócił się gwałtownie.

– Hej, przystojniaku. Często tu zagładasz? – spytałam.

Ujrzawszy mnie, rozluźnił się natychmiast.

– Wręcz przeciwnie – odparł.

– Anna jest tam. – Wskazałam na jej pokój, chociaż Kellan na pewno otrzymał bardzo dokładne instrukcje od pielęgniarek. Przygryzłam wargę z podniecenia, kiedy chłopcy pobiegli, aby przywitać się z najnowszym członkiem rodziny. Napisałam im wiadomość zaraz po przyjsciu Gibson na świat, żeby wiedzieli, że mama i dziecko czują się dobrze. Postanowiliśmy jednak nie zdradzać jeszcze płci dziecka. Anna chciała ich zaskoczyć.

Matt dotarł do pokoju pierwszy, chcąc zobaczyć swojego najmłodszego krewniaka. Evan był tuż za nim, a na końcu szłam ja z Kellanem. Anna już się obudziła, ale nadal odpoczywała na łóżku. Griffin w dalszym ciągu trzymał w ramionach swoją córkę, przechylając ją tak, żeby Matt mógł się jej przyjrzeć.

– Moja córcia ma nos po mnie, nie sądzisz?

Matt był w szoku.

– To dziewczynka? – Spojrzał na Annę i Griffina. – Gratuluję, jest prześliczna!

Griffin rozpromienił się, zupełnie jakby była to jego zasługa.

– Dzięki.

Anna uśmiechnęła się, widząc ojcowską dumę na twarzy swojego męża, a potem wskazała na umywalkę w rogu pokoju.

– Umyjcie ręce i będziecie mogli ją potrzymać.

Obserwując te zazwyczaj jowialne i beztroskie gwiazdy rocka przekazujące sobie maleńką istotkę tak ostrożnie, jakby była zrobiona z materiału wybuchowego, nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Kiedy Gibson dotarła wreszcie do Kellana, wytarł dłonie o dzinsy.

– Strasznie się denerwuję – szepnął do mnie. – Co, jeśli ją upuszczę?

Pogładziłam go po ramieniu.

– Nie martw się. Zawsze doskonale sobie radziłeś z kobietami – szepnęłam w odpowiedzi.



Kellan wywrócił oczami i ostrożnie wziął Gibson z rąk Evana. Uśmiechnął się na widok jej malutkiej twarzyczki, a ja poczułam, że oczy zasnuwają mi się lekką mgiełką wzruszenia. Kellan trzymający w ramionach dziecko... Na scenie wyglądał, jakby się na niej urodził, ale to było nic w porównaniu z tym widokiem. Kellan miał w sobie ogromne pokłady miłości do zaofiarowania. Miał to wypisane na twarzy.

– Ładnie pachnie – powiedział i spojrzał na mnie. – Dlaczego tak ładnie pachnie?

Ponieważ sama często zastanawiałam się, dlaczego on tak ładnie pachnie, mogłam jedynie wzruszyć ramionami.

Lekko kiwał się z Gibson w ramionach, robiąc głupie miny i usiłując wywołać u niej uśmiech. Obserwując go, otarłam łzę wzruszenia z policzka. Kiedy pochylił się, żeby potrzeć nosem o mały nosek noworodka, musiałam odwrócić wzrok, żeby znów się nie rozplakać. Niemal poczułam zalew hormonów „ja-też-chcę-mieć-dziecko”. Najpierw jednak musieliśmy przejść przez oficjalne zaślubiny.

Spojrzałam na moją siostrę, która ze łzami w oczach obserwowała, jak wszyscy rozpieszczają jej maleństwo. Wskazała na Kellana i rzuciła bezgłośnie:

– On potrzebuje dziecka. – Skinęła na mnie, a potem na swój już znacznie mniejszy brzuch. Potrząsnęłam głową. Wszystko po kolei.

Matt robił setki zdjęć swoim telefonem. Ja sama miałam już na swoim chyba z milion, ale wyciągnęłam komórkę, żeby uwiecznić jeszcze Kellana trzymanego w ramionach Gibson. Uśmiechnięty od ucha do ucha gitarzysta spojrzał na Griffina.

– Wysyłam zdjęcia do mamy i taty. Zadzwońeś już do rodziców?

Griffin skinął głową.

– Chcą, żebyśmy przywieźli Gibson do LA po zakończeniu trasy.

Griffin i Matt pochodzili z Los Angeles i nadal mieli tam rodzinę. Kiedy przebywaliśmy w LA, odwiedzali rodziców kilkakrotnie, mieszkali jednak w domu wytwórni. Griffin powiedział mi kiedyś, że rezydencja jest „o niebo lepsza niż kanciapa rodziców”.

Zastanawiałam się, co Anna i Griffin teraz zamierzają.

Postanowiłam poruszyć ten temat w rozmowie z moją siostrą, ale Matt

mnie ubiegł.

– Pamiętaj, że dzisiaj wyjeżdżamy z Filadelfii – powiedział do Griffina z bardzo poważną miną. – Co zamierzacie zrobić?

Griffin spojrzął na Annę wyraźnie rozdarty.

– Musimy być w autokarze, kiedy będzie ruszał. Muszę z nimi pojechać.

Anna przełknęła głośno ślinę i pokiwała głową.

– Wiem.

Zerknęłam na Kellana.

– Zostanę tu z tobą – powiedziałam do Anny. Kellan spojrzął na mnie, ale ja nie odrywałam wzroku od mojej siostry. – Jestem pewna, że jutro cię wypuszczą, jeżeli wszystko będzie w porządku. Wtedy zabiorę cię do domu, do rodziców. Możesz u nich zostać i wypocząć do czasu mojego ślubu.

Anna nie wyglądała na zachwyconą perspektywą zamieszkania z rodzicami przez następny miesiąc, ale cóż innego mogła zrobić? Gdyby wróciła do Seattle, oznaczałoby to dla niej dwie podróże samolotem, z małym dzieckiem, w środku najbardziej ruchliwego sezonu. To byłoby naprawdę głupie. Już lepiej od razu przenieść się do Ohio. Poza tym mama będzie mogła jej pomagać przy dziecku, a to dobrze Annie zrobi... Jeżeli przy okazji nie doprowadzi jej do szaleństwa.

Anna pochyliła głowę, wyraźnie niezbyt przychylna moim planom, ale pogodzona z losem. Griffin jednak najwyraźniej był temu przeciwny.

– O nie, nie sędzę. – Podeszedł do Kellana i odebrał mu swoją córeczkę. Kellan oddał mu ją bardzo niechętnie.

Anna spojrzała na niego z nadzieją, że może wymyślił jakieś lepsze rozwiązanie. Skrzyżowała ramiona na piersi, zastanawiając się, co też takiego przyszło Griffiniowi do głowy. Wszyscy wpatrzyli się w niego wyczekująco, a on utkwiał wzrok w mojej siostrze.

– Nie chcę, żebyś wyjeżdżała. Chcę, żebyś została ze mną. – Spojrzął na mnie wyzywająco. – Kiedy już wypuszczą ją ze szpitala, przywieziesz ją do mnie. – Po jego minie widać było wyraźnie, że to wcale nie była prośba.

– Chcesz zabrać niemowlę w trasę? – rzuciłam zupełnie zaskoczona. – Autokarem?

Griffin wzruszył ramionami i rozejrzał się po pokoju.

– Jasne, czemu nie?

Anna wydawała się rozdarta. Matczyzny instynkt toczył w niej walkę ze swobodnym duchem.

– Nie wiem, Griff – rzuciła. – To jakieś takie... niehigieniczne. Griffin parsknął.

– Jestem chyba najbrudniejszym człowiekiem na świecie, a przecież sypiasz ze mną co noc.

Usiłowałam się nie roześmiać, ale, niestety, nie udało mi się. Kellan trącił mnie łokciem, sam wyraźnie rozbawiony. Anna nadal nie wydawała się przekonana. Spojrzała na Gibson i na mnie.

– Co o tym sądzisz, Kiera? – Wpatrywała się we mnie niemal z przerażeniem. Teraz, kiedy jej córka była na tym świecie, Anna obawiała się, że zrobi coś nie tak. Okropnie bała się popełnić błąd.

Czułam na sobie świdrujący wzrok Griffina i widziałam w oczach mojej siostry nadzieję. Szczerze powiedziawszy jednak, musiałam przedłożyć dobro maleństwa nad ich dwoje. Co było najlepsze dla Gibson? Gdyby była moja, co ja bym zrobiła w takiej sytuacji? Nie znałam się zbyt na dzieciach, ale wiedziałam dość dużo o ludziach podróżujących razem autokarem. Poza moimi rodzicami, którzy oboje pracowali i nie mogli tak po prostu wyjechać z Aten, żeby zająć się moją siostrą, nie było nikogo, kto pomógłby zaopiekować się tą dzieciną, poza Bлагierami.

Spojrzałam na Annę.

– Myślę, że w większości przypadków wożenie ze sobą w autokarze niemowlęcia, prowadząc takie życie, jakie prowadzimy, byłoby absolutnym szaleństwem. – Anna skrzywiła się, a Griffin zaczął protestować, ale powstrzymałam go uniesieniem dłoni. – Jednak w tym szczególnym przypadku myślę, że to się uda. – Skoncentrowałam się na Annie. – Twoje dziecko nigdy nie będzie miało typowego dzieciństwa, a ja nie umiem wymyślić miejsca, w którym Gibson będzie otoczona większą miłością niż w naszym autokarze.

Anna uśmiechnęła się przez łzy.

– Poza tym położna powiedziała przecież, że niemowlaki głównie śpią i robią kupę przez pierwsze kilka miesięcy, prawda?

Griffin skinął głową w podziękowaniu, a potem zorientował się, że nawet nie raczył zapytać reszty chłopców o zgodę.

– Chłopaki, nie będzie wam to przeszkadzało?

Kellan objął mnie w pasie i pocałował w szyję.

– Myślę, że to wspaniały pomysł.

Evan pokiwał głową na zgodę. Perkusisty nic nie wzruszało. Matt uśmiechnął się krzywo.

– Głośne krzyki dobiegające z waszej sypialni o każdej porze dnia i nocy? – Spojrzał na Kellana i Evana. – Myślę, że do tego już i tak się przyzwyczailiśmy.

Roześmialiśmy się wszyscy, a potem nagle Kellan zmarszczył czoło i spojrzał na Matta.

– Musimy jeszcze omówić to z chłopakami z Holeshoot.

Matt pokiwał głową.

– Deacon pewnie nie będzie miał nic przeciwko temu. Jest bezproblemowy.

– Zawsze mogliby się przenieść do autokaru Sienny. –

Spojrzałam na Kellana. – Przecież wspominała, że czuje się samotna, prawda?

Kellan roześmiał się głośno, co zaniepokoiło Gibson.

– To doskonały pomysł.

– Człowieku, ciszej! – Griffin spojrzał na niego ostro. – Przestraszyłeś moją córkę.

Kellan uśmiechnął się do basisty.

– Przepraszam – rzucił i zaczął udawać, że strzela z bata.

Musiałam schować twarz w koszuli Kellana, żeby nie roześmiać się zbyt głośno i nie oberwać od nadopiekuńczego młodego ojca.

Chłopcy wyszli wkrótce potem. Koncert dobiegł końca i techniczni pakowali już zapewne wszystkie sprzęty, szykując się do drogi. Wyszłam na korytarz, żeby Griffin mógł pożegnać się ze swoją rodziną. Kellan przytulił mnie mocno.

– Będę za tobą tęsknił – szepnął.

Oparłam brodę na jego piersi i zerknęłam na niego.

– Ja za tobą też, ale jedzicie tylko do East Rutherford. To wcale nie tak daleko.

– Wydaje się daleko. – Uśmiechnął się krzywo, a potem spojrzał na drzwi do pokoju Anny. – Myślisz, że Griffin będzie dobrym ojcem?

Spojrzałam w tym samym kierunku i uśmiechnęłam się. Griffin zęgnął się ze swoją żoną i córką już ponad kwadrans.

– Tak. O dziwo, sądzę, że będzie świetnym ojcem. – Nadal byłam

zaszkokowana tą konstatacją.

– Myślisz, że ja będę dobrym tatą... kiedyś?

Objęłam go mocno za szyję i gorliwie pokiwałam głową.

– Wiem, że będziesz. – Kellan uśmiechnął się na tę subtelną obietnicę dotyczącą naszej przyszłości. Posiadanie dzieci było dla nas jedynie kwestią czasu.

Kiedy Griffin wyszedł wreszcie z pokoju Anny, dyskretnie ocierał oczy. Zdziwiły mnie te emocje, tak bardzo widoczne na jego twarzy. Jeszcze nigdy nie widziałam go tak zrozpaczonego.

– No co? – Spojrzał na nas gniewnie, a potem ruszył nachmurzony korytarzem, oddalając się od dwóch osób, które właśnie stały się całym jego światem.

Matt i Evan pobiegli za nim. Perkusista objął Griffina ramieniem, a Matt dał mu żartobliwego kuksańca. Kellan obserwował ich przez chwilę, a potem westchnął i popatrzył na mnie ze smutkiem.

– Chyba czas wracać do pracy. Do zobaczenia wkrótce. – Spojrzał na mnie zatroskany. – Proszę, bądź ostrożna.

– Zawsze jestem ostrożna. – Pocałowałam go lekko w usta. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Kiedy oddalał się korytarzem, usiłowałam nie myśleć o tym, jak bardzo będę za nim tęskniła. Kellan odwrócił się już w drzwiach i pomachał mi dyskretnie, nim wyszedł. Zauważyłam, jak młoda pielęgniarka, która przez cały czas wpatrywała się w niego, wzdycha głęboko. Roześmiałam się cicho, a potem westchnęłam równie tęsknie, jak ona.

Dwadzieścia minut później zadzwoniła moja komórka.

– Już się za mną stęskniłeś? – spytałam, odebrawszy pospiesznie.

– Oczywiście – rzucił wesoło, a potem spoważniał. – Tak naprawdę chciałem cię tylko ostrzec, że przed wejściem do szpitala zebrała się grupka fanów.

Szybko wyrzłam przez okno w pokoju Anny, wychodzące na dziedziniec wewnętrzny.

– Fani Kell-Sexu tutaj? Skąd oni... – Zamilkłam, przypomniawszy sobie, że sama głupio ogłosiłam wobec tłumu fanów, że zamierzam jechać do szpitala. Ci bardziej ambitni prawdopodobnie pojechali za mną w nadziei na zobaczenie Kellana... A może aby się ze

mną skonfrontować?

– Niestety. – Kellan westchnął głęboko. – Wyszliśmy przez drzwi izby przyjęć, więc nas nie widzieli. Mogą myśleć, że nadal tu jestem... z tobą. Zadzwoiłem już do szpitala, żeby poinformować ich o sytuacji, więc nie sądzę, żeby ktokolwiek cię nagabywał w środku, ale bądź ostrożna, kiedy będziecie wychodzić, dobrze? Nadal nie miałem jeszcze okazji wyjaśnić tego zdjęcia.

– Dobrze, dzięki za ostrzeżenie.

Doskonale. Czy aby dostarczyć moją nowo narodzoną siostrzenicę do jej rockowego taty, będę musiała użerać się z bandą wściekłych fanów, którzy najprawdopodobniej szczerze mnie nienawidzą? A już myślałam, że moje życie nie mogło się stać bardziej surrealistyczne.

Następnego poranka obudziłam się zesztywniała i zupełnie niewypoczęta. Co kilka godzin w pokoju pojawiały się pielęgniarki, żeby zbadać niemowlę, i za każdym razem wybudzałam się ze snu. Kiedy otworzyłam oczy, Gibson nie było w pokoju. Musiałam przysnąć nad samym ranem, skoro nie zauważyłam, że ktoś ją zabrał. Byłam pewna, że dziecko nie zniknęło ze szpitala – wszystkie niemowlęta miały na nóżkach bransoletki, które uruchamiały alarm, gdy ktoś przekraczał z nimi próg budynku. Mimo to poczułam nieprzyjemne ukłucie strachu.

Anna też nie było w pokoju, więc uznałam, że poszła gdzieś ze swoją córką. Założyłam buty, planując w myślach trasę, wzdłuż której miałabym szukać siostry i jej dziecka. Przemawiała przeze mnie panika. Racjonalna część mnie podpowiadała, że powinnam po prostu zapytać pielęgniarkę o to, gdzie podziała się Anna. Kiedy wyszłam na korytarz, okazało się to zupełnie niepotrzebne. Anna właśnie szła w moim kierunku, ubrana w szpitalny szlafrok, trzymając w ramionach Gibson, do której coś szczebiotała. Natychmiast poczułam ogromną ulgę, a potem rozbawienie. Za Anną szedł pielęgniarz, dźwigając fotelik samochodowy, kwiaty i dwie wypchane po brzegi torby podróżne. Zaledwie kilka godzin po porodzie moja siostra już zaczęła owijać sobie facetów wokół palca.

– Gibson właśnie była na teście słuchu – powiedziała Anna, mijając mnie. – Oczywiście wszystko jest w idealnym porządku. – Zachichotała, spoglądając na swoją córkę, a potem poleciała

pielęgniarzowi położyć wszystkie rzeczy na łóżku. Mężczyzna zrobił to z wyraźną radością i spytał Annę, czy ta potrzebuje czegoś jeszcze. Moja siostra potrząsnęła głową, nie odrywając wzroku od Gibson. Pielęgniarz wyszedł bardzo niechętnie.

– Czyżbyś udała się dziś rano na zakupy? – zapytałam, wskazując na rzeczy leżące na łóżku. Do szpitala przyjechaliśmy tak, jak staliśmy, nawet bez zmiany bielizny.

Anna ucałowała policzek Gibson.

– Nie. Sienna to przysłała. Wiedziała, że pojechaliśmy do szpitala w pośpiechu i niczego nie zabraliśmy... Pewnie domyśliła się, że żaden z naszych chłopców nie pomyślał o tego typu drobiazgach. – Roześmiała się beztrzesko.

Zamrugałam gwałtownie, przyglądając się prezentom od Sienny. Naprawdę wykazała się ogromną życzliwością. Miałam nadzieję, że w jednej z toreb są przybory toaletowe. Oddałabym duszę za szczoteczkę do zębów.

– To bardzo miłe z jej strony – rzuciłam.

Anna przytuliła Gibson, a potem odłożyła ją do przezroczystego plastikowego łóżeczka dla noworodków.

– Uhm. Kazała nawet kierowcy zostać tutaj z samochodem, żebyśmy mogły dołączyć do trasy, kiedy Gibson będzie już mogła wyjść ze szpitala. – Podeszła do toreb i zaczęła z nich wyciągać ubrania dla siebie, dla dziecka i, o dziwo, również dla mnie. Nie mogłam w to uwierzyć.

– Wiesz, kiedy Sienna nie stara się manipulować publiką, aby wierzyli, że nawiązała gorący romans z moim mężem, potrafi być całkiem miła.

Anna przerwała wypakowywanie.

– Nadal sądzisz, że zagięła parol na Kellana?

– Cóż, nie usiłuje go mi aktywnie odebrać, ale na pewno by nie odmówiła, gdyby Kellan jej zapragnął.

Anna usiadła na łóżku z beztrzeską miną i wróciła do wypakowywania toreb. Kiedy przysiadła, skrzywiła się trochę. Pewnie nadal ją bolało.

– Czy ktokolwiek mógłby nie chcieć Kellana, Kiera?

Chwyciłam w ręce małe różowe śpioszki.

– Cóż, mam nadzieję, że ty byłabyś jedną z tych osób.

Anna parsknęła śmiechem, pocierając mięciutkim różowym kocykiem o policzek.

– To chyba się rozumie samo przez się... To samo dotyczy ciebie, wiesz o tym? – Uniosła brwi, spoglądając na mnie poważnie.

Zakrztusiłam się swoją własną śliną i zaczęłam kaszleć.

– Griffin? Martwisz się o mnie i Griffina?

Anna zaczęła się śmiać tak bardzo, że z oczu popłynęły jej łzy.

– W życiu! Po prostu chciałam zobaczyć twoją minę. – Odetchnęła głęboko, żeby się uspokoić. – To było niezłe!

Po lunchu pojawił się pediatra szpitalny, żeby dokładnie przebadać Gibson. Kiedy skończył, zawiesił stetoskop na szyi.

– Pani córka jest idealna, wszystkie testy wyszły w normie, wygląda na dobrze odżywioną, ale muszę spytać, czy ma pani jakieś problemy z karmieniem piersią?

Przypomniałam sobie wczesny poranek, kiedy Anna klęła jak szewc, usiłując nakarmić Gibson. Najwyraźniej nie było to takie łatwe, jak mogłoby się wydawać. Wreszcie jednak udało jej się przystawić córeczkę do piersi. Oczywiście teraz nie zamierzała w ogóle o tym wspominać, podobnie jak o tym, że planuje wychowywać swoje dziecko w autokarze pełnym wschodzących gwiazd rocka. Lekarze najprawdopodobniej umieściliby ją na oddziale psychiatrycznym, gdyby dowiedzieli się o tym drobnym detalu.

– Nie. Dogadujemy się doskonale – rzuciła. Lekarz uśmiechnął się i skinął głową.

– W takim razie nie widzę powodu, aby was dłużej zatrzymywać. Możecie wyjść ze szpitala już dzisiaj.

Trzy godziny później, po obejrzeniu bardzo nudnego wideo na temat opieki nad nowo narodzonym dzieckiem, Anna i Gibson zostały oficjalnie wypisane ze szpitala. Kiedy ja zadzwoniłam do Kellana z nowinami, Anna wreszcie postanowiła skontaktować się z naszymi rodzicami. Zgodnie z oczekiwaniami tata nie zareagował najlepiej na jej najnowsze wieści. Krzywiąc się niemiłosiernie, Anna odsunęła słuchawkę od ucha na kilkanaście centymetrów.

– Tato, ale ja... – Oczywiście tata nie pozwolił jej dokończyć, więc w końcu przestała się usprawiedliwiać. Wywróciła oczami, spoglądając na mnie, i zaczęła się bawić paluszkami swojej córki, nieuważnie słuchając wykładu taty o wyborach życiowych.



Kiedy już ojciec skończył się na niej wyżywać, wręczyła słuchawkę mnie. Nadal rozmawiałam z Kellanem, więc potrząsnęłam odmownie głową. Nie miałam ochoty na wysłuchiwanie kolejnych wyrzekań. Anna jednak zasygnalizowała, że powinnam wziąć od niej słuchawkę. Westchnęłam do ucha Kellana.

– Hej, tata chce ze mną porozmawiać, więc muszę kończyć.  
Kellan roześmiał się, a ja poczułam rozczulenie. Brakowało mi go.

– Do zobaczenia wkrótce.  
– Tak, do zobaczenia. – Rozłączyłam się i niechętnie wzięłam komórkę z rąk Anny. – Halo?

– Witaj, kochanie. – Zdziwiłam się, słysząc mamę. Istniała zatem szansa, że nie oberwie mi się za spiskowanie z Anną w sprawie jej porodu w trasie. – Zastanawiałam się tylko, czy zobaczymy się na Święto Dziękczynienia. Bardzo bym chciała, bo mamy wiele spraw do omówienia przed ślubem. Poza tym musisz zobaczyć suknię, którą dla ciebie kupiłam. Jest absolutnie prześliczna, Kiera. Na pewno ci się spodoba.

Spojrzałam złowrogo na siostrę, która zaczęła się śmiać. Czułam się okropnie z powodu tego, co zamierałam powiedzieć. Odwróciłam się plecami do rozweselonej Anny.

– Wiesz, mamó, w Święto Dziękczynienia Kellan bardzo chciał pojechać do swojego taty, bo przecież Gwiazdkę spędzimy z wami. Wiem, że jest wiele spraw do omówienia, ale Kellan nie spędził jeszcze żadnych świąt ze swoją rodziną – dodałam ciszej. – A ja bardzo chcę mu to zapewnić. Przykro mi, ale mam nadzieję, że rozumiesz.

Mama milczała przez kilka sekund, a potem westchnęła zrezygnowana.

– Tak, oczywiście, że rozumiem. Jesteście małżeństwem... prawie. Będę się musiała przyzwyczaić do dzielenia tobą z innymi. – Jej głos nieco się załamał. Miałam nadzieję, że nie zaczęła płakać.

– Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć to, co dla mnie kupiłaś – rzuciłam najbardziej radosnym głosem, na jaki było mnie stać. – Jestem pewna, że wszystko jest doskonałe. Dziękuję, mamó, że zajęłaś się tym za mnie, i przykro mi, że nie mogłam ci więcej pomagać.

– Ależ ja wiem, że masz teraz inne rzeczy na głowie, słońce. – W jej głosie słyszałam troskę. Zdawała sobie sprawę, że moje życie nie

jest w tej chwili najprostsze. Miałam jej powiedzieć po raz milionowy, że wszystko jest w porządku, kiedy nagle się rozpromieniła. – Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć cię w sukni ślubnej!

Porozmawialiśmy jeszcze przez chwilę, a potem pożegnałam się i oddałam telefon Annie. Spojrzała na mnie wstrząśnięta.

– Nie mogę uwierzyć, że nie powiedziałaś nic na temat bufiastych rękawów, Kiera. – Zakreśliła półkola wokół swoich ramion. – Elżbietańskich buf na rękawach. To niebezpieczne. Mogłabyś odwrócić się zbyt szybko i przypadkiem znokautować swojego męża. – Zachichotała. – A potem go ocucić pocałunkiem życia.

Rzuciłam w nią plastikową miską na wymioty.

East Rutherford w New Jersey znajdowało się zaledwie kilka godzin jazdy stąd, więc wkrótce miałyśmy dołączyć do chłopców na trasie. Gdybyśmy się pospieszyły, może nawet zdążyłybyśmy na spotkanie z fanami. Oczywiście wcale nie planowałam znaleźć się w pokoju pełnym nieprzychylnych mi osób, wywołując ponownie poruszenie. O nie, dziękuję bardzo.

Anna zadzwoniła do kierowcy, którego zostawiła nam Sienna, żeby nas odebrał. Wkrótce pojawił się w pokoju szpitalnym, by pomóc nam z bagażami. Dobre pół godziny zajęło nam umieszczenie Gibson w foteliku samochodowym. Anna musiała ją wyjmować i poprawiać przynajmniej ze dwadzieścia razy. Wyraźnie bała się umieścić swoje dziecko w samochodzie. Moja siostra była opiekuńczą osobą, ale nigdy nie martwiła się aż tak przesadnie. Wzruszyłam się, widząc ją nagle tak zdenerwowaną. Po kolejnych poprawkach chwyciłam ją wreszcie za ramię.

– Gibson jest bezpieczna, Anno. Wszystko jest w porządku.

– Jesteś pewna? – Zmarszczyła czoło. – Czy te pasy są wystarczająco mocno zaciągnięte? A może za bardzo? A ta podkładka pod jej głową? Czy jej szyja na pewno jest ustabilizowana? – Jej oczy wypełniły się łzami strachu. Ujęłam jej twarz w dłonie.

– Wszystko jest jak należy – powiedziałam zdecydowanie. – Wszystko będzie dobrze. Nie bój się.

Anna odetchnęła głęboko i skinęła głową.

– Nienawidzę tego ściskania w dołku – poskarżyła się.

– Teraz wiesz, jak nasi rodzice czują się każdego dnia. –

Roześmiałam się.

Anna przystanęła i spojrzała na mnie wielkimi oczami.

– O mój Boże, masz absolutną rację. Jestem winna mamie i tacie największe przeprosiny pod słońcem. Cholera – rzuciła. Poklepałam ją współczująco po plecach.

Kierowca zdążył już spakować wszystkie nasze rzeczy i czekał na nas cierpliwie w czarnym sedanie przed głównym wejściem do szpitala. Idąc korytarzem, widziałam nie tylko samochód, ale również grupkę około piętnastu osób, które kierowca usiłował utrzymać z daleka od wozu. Do diabła. Zapomniałam o fanach Kell-Sexu, o których ostrzegął mnie wcześniej mój mąż. Miałam poprosić kierowcę, żeby odebrał nas od strony tylnego wyjścia, ale zupełnie wypadło mi to z głowy. Poza tym szczerze mówiąc, myślałam, że już sobie stąd poszli. Po zaróżowionych policzkach fanek i parujących oddechach widziałam, że na dworze jest naprawdę zimno. Stały tutaj całą noc czy wróciły nad ranem? Tak czy owak, po co to robią? Przecież chyba zdają sobie sprawę, że Kellan wyjechał z Filadelfii na kolejny koncert w innym mieście. Czyżby czekały tu na mnie? Czy jestem aż tak interesująca?

Na szczęście kierowca był dobrze zbudowanym mężczyzną i jego groźna postawa onieśmielała nieco fanki, które stały w miarę spokojnie po obu stronach chodnika. Poczułam się nagle, jakbyśmy opuszczały nie szpital, lecz budynek sądu po wydaniu werdyktu, który nie spotkał się z powszechnym uznaniem, i teraz musimy się przedrzeć przez szranki protestujących ludzi.

Anna zauważyła tłumek na zewnątrz, kiedy otworzyła się przed nami pierwsza para podwójnych drzwi.

– O co chodzi z tymi groupies? – Spojrzała na mnie. – Przyszły tu dla ciebie?

– Nie, prawdopodobnie z powodu Kellana... Ja jestem tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Anna zacisnęła dłoń kurczowo na uchwycie fotelika.

– Może powinniśmy poprosić kierowcę, żeby podjechał od tyłu?

Zaczęłam przychyłać się do jej myśli, ale kilka dziewcząt dostrzegło mnie i zaalarmowało resztę. Wszystkie fanki jak na komendę spojrzały w moim kierunku z ponurymi minami. Widać było wyraźnie, że te ekstremistki wierzą w plotki i że żadna z nich nie stoi po mojej stronie. Miałam szczerą nadzieję, że nie zostanę

ukamienowana.

– Za późno. Dostrzegły nas. – Spojrzałam Annie w oczy. – Możemy równie dobrze wyjść tędy.

Anna spojrzała na swoją córkę i przygryzła wargę.

– No dobrze, chodźmy – rzuciła wreszcie.

Pomachałam kierowcy na znak, że nadchodzimy i będziemy potrzebować szybkiego odwrotu. Grupka stojąca przy samochodzie zaczęła się zbliżać do drzwi szpitala, pstrykając zdjęcia. Czułam się niczym w jakimś starym spaghetti westernie, kiedy spoglądaliśmy na siebie z przeciwnych stron. Chociaż były to młode dziewczyny, nie zdziwiłabym się w tej chwili, gdyby któraś z nich pochyliła się i splunęła na ziemię sokiem z żutego tytoniu. No dobrze, przesadziłam – trochę jednak bym się zdziwiła.

Czując narastające napięcie, kilku umięśnionych pracowników szpitala odeskortowało nas do wyjścia. Uprzejmie poprosili grupkę fanek o odejście, ale mogliby równie dobrze mówić do ściany. Tłumek naparł na nas, gdy tylko wyszliśmy z Anną na zewnątrz. Czułam się bardzo niekomfortowo i usiłowałam jak najszybciej przedostać się do samochodu. Kilka co śmielszych pań popchnęło mnie tak, że wpadłam na moją siostrę. Większość ataków polegała jednak na obrzucaniu mnie obelgami. Niektóre z nich raniły mnie do żywego.

– Zostaw Kellana i Siennę w spokoju! Są sobie przeznaczeni! Jesteś nikim, całkowitym zerem. Nie jesteś nawet godna oddychać tym samym powietrzem co oni, ty głupia dziwko! Nigdy nie powinnaś się była urodzić! Wyrzuciłabyś światu przysługę, gdybyś się zabiła!

Anna poczerwieniała, ale ścisnęłam ją tylko za ramię i pomogłam jej wsiąść do samochodu. Nie chciałam, żeby o mnie walczyła z dzieckiem na rękę. Gibson miała zostać umieszczona pośrodku, pomiędzy nami, musiałam więc obejść wóz dookoła, aby wsiąść od drugiej strony.

Kierowca i pracownicy szpitala pomogli oczyścić drogę przede mną. Zauważyłam wtedy coś nowego: kilku fotografów ukrytych w tłumie. Musieli się dowiedzieć, gdzie jestem, od fanów. Strony plotkarskie pewnie rozpisywały się o miejscu mojego pobytu. Paparazzi fotografowali mnie do upadłego, podczas gdy fanki Kell-Sexu kontynuowały rzucanie obelg.

– Sądysz, że jesteś taka wspaniała? Uważasz, że Kellanowi na

tobie zależy? On kocha Siennę, głupia suko! Jesteś tylko bezwartościową zabawką. Kiedy już z tobą skończy, wyrzuci cię na śmietnik jak zdeptanego karalucha, którym jesteś, głupia cipo!

Powieki piekły mnie od powstrzymywanych łez, ale zignorowałam ich zaczepki i obeszłam samochód z podniesioną głową. Te dziewczyny nie mają najmniejszego pojęcia, o czym mówią. Nie mają pojęcia o prawdzie. Jeśli już, mogłam jedynie podziwiać ich oddanie, chociaż osobiście nigdy nie poparłabym atakowania obcej osoby wyzwiskami z taką wrogością.

Kiedy wreszcie usiadłam w samochodzie, cała się trzęsłam. Kilka dziewcząt zaczęło walić pięściami w szyby. Oczywiście paparazzi rejestrowali to wszystko swoimi kamerami. Kierowca rzucił kilka nieprzyjemnych słów do oblegającego nas tłumu, a ja skoncentrowałam się na Gibson, która siedziała tyłem do kierunku jazdy i spoglądała na mnie. Miała najcudowniejsze, najdelikatniejsze policzki na świecie. Ignorując wrogie krzyki zgromadzonych na zewnątrz fanek, podsunęłam palec pod rączkę mojej siostrzenicy. Natychmiast chwyciła go i zacisnęła piąstkę.

Samochód odjechał, odprowadzony kilkoma uderzeniami w karoserię.

– Jezu Chryste – mruknęła Anna. – Dobrze się czujesz, Kiera?

Kiedy spojrzałam na nią, po moim policzku spłynęła łza. Nadal cała się trzęsłam. Skinęłam głową i popatrzyłam z powrotem na Gibson.

– Moja siostrzenica trzyma mnie za rękę. Wszystko jest w najlepszym porządku.

Poczułam na policzku palec Anny.

– Kocham cię – powiedziała po dłuższej chwili milczenia.

Odetchnęłam głęboko i wreszcie przestałam dygotać.

– Ja też cię kocham.

Podróż samochodem trwała dłużej, niż się spodziewałam. Kilka razy musieliśmy się zatrzymać ze względu na Gibson, którą trzeba było przewinąć i nakarmić. Na dodatek ugrzęźliśmy w korku spowodowanym przez jakiś wypadek, który ograniczył przejazd po autostradzie do jednego pasa. Kiedy mijaliśmy miejsce zderzenia, zauważyłam, że Anna unika spoglądania w tamtym kierunku. Zamiast tego czule ucałowała małą rączkę swojej córki. Mogłam jedynie

wyobrazić sobie, że dziękuje niebiosom za to, że Gibson jest bezpieczna u jej boku... że nie oddała jej do adopcji.

Zanim dotarliśmy do Areny, koncert zdążył się już rozpocząć. Byłyśmy z Anną potwornie zmęczone, więc nie poszłyśmy do hali. Kiedy dostałyśmy już przepustki, od razu ruszyłyśmy do autokaru. Bardzo potrzebowałam snu.

Ponieważ chłopcy właśnie grali, na parkingu nie było żadnych fanów ani fotografów. I dobrze, bo nie wiem, czy wytrzymałabym kolejną dawkę nienawiści.

Dobrze było wrócić do autokaru. Kiedy przekroczyłyśmy jego próg, uderzyły mnie znajome zapachy i widoki: puste butelki po piwie porzucone na stole, zastygłe od brudu skarpetki w przejściu między fotelami, gigantyczne trofeum Evana zwisające w oknie na sznurku upozowanym na szubienicę i miska na kanapie, do połowy opróżniona z... czegoś obrzydliwego. Innymi słowy bałagan, do którego przywykłam i który pokochałam.

Anna rozejrzała się dookoła z obrzydzeniem.

– Chłopcy żyją jak świnie. Będą musieli zacząć po sobie sprzątać teraz, kiedy Gibson będzie jeździła z nami.

Jej nagły niepokój z powodu bałaganu niezwykle mnie rozśmieszył, zwłaszcza że do tej pory sama przykładała się do jego tworzenia w takim samym stopniu jak nasi chłopcy.

Ruszyłyśmy do sypialni, z Gibson nadal bezpiecznie ułożoną w foteliku. Kiedy weszłyśmy do środka, opadła mi szczeka, zupełnie jak postaci z filmu rysunkowego. Mała sypialnia na tyłach autobusu była całkowicie odmieniona. Między łóżkiem a jednym z okien stał wąski przenośny kojec dla dziecka. Przymocowana do niego karuzela muzyczna była obwieszona wypchanymi instrumentami. W prowizorycznej kołysce leżało kilka pluszowych zwierzaków i różowy puszysty kocyk godny księżniczki.

Po drugiej stronie łóżka stała wąska komoda. Jej szuflady byłoby wprawdzie dość trudno otworzyć, ale na górze mebel miał wbudowaną rozkładaną stację do zmiany pieluszek, w komplecie z materacem i zabezpieczającymi pasami, idealnymi do używania w ruchu. Do sufitu nad stołem przymocowany był słodki pojemnik na pieluchy również przyozdobiony instrumentami. Anna zachichotała zachwycona, ja zaś spojrzałam na łóżko. Było zavalone zakupami, z których wylewały się

różowe rzeczy dla dziecka.

Anna odstawiła fotelik na podłogę i zaczęła szperać w torbie. Z piskiem zachwytu wyciągnęła miękką różową zabawkę w kształcie gitary.

– Sama powiedz, czy mój mąż nie jest najlepszy na świecie? – rzuciła.

Byłam tak zaskoczona, że nie potrafiłam zdobyć się na odpowiedź.

Pomogłam Annie posegregować dziesiątki ubranek, które Griffin kupił dla swojej córeczki. Ponieważ mieli już całkiem sporo strojów z czasów, kiedy wierzyli, że Gibson będzie chłopcem, nie mieliśmy wystarczająco miejsca na wszystko. Trzeba było poupychać rzeczy i zabawki po całym autobusie. Każdy wolny kąt został zaanektowany na dziecięce rzeczy. Kiedy Anna i Gibson zostały już wygodnie ułożone w łóżku, wdrapałam się do koi, którą dzieliłam z Kellanem. Nigdy przedtem nie wydawała mi się taka wygodna. Westchnęłam, wdychając zapach Kellana zatrzymany we włóknach koca. Kiedy zasypiałam, zastanawiałam się, czy ja też pachnę Kellanem jak nasza pościel.

## *Rozdział 25*

### *Sami sobie*

Obudziły mnie obejmujące mnie ramiona i nogi splatające się z moimi. Autokar stał z wyłączonym silnikiem, ale nie miałam pojęcia, czy dotarliśmy już do nowego miejsca przeznaczenia, czy nadal byliśmy w Jersey. Uśmiechnęłam się i przeciągnęłam na tyle, na ile mogłam, a potem wtuliłam się w pierś mężczyzny leżącego obok mnie.

– Która godzina?

– Późna – mruknął. – Technicy nadal rozmontowują scenę.

Wyjeżdżamy stąd jutro. Tęskniłem za tobą zeszłej nocy. Nie mogłem bez ciebie zasnąć.

Przekręciłam się, aby spojrzeć Kellanowi w oczy. Był to dość akrobatyczny wyczyn. Przy okazji walnęłam łokciem w ścianę i niemal kopnęłam Kellana w krocze. Tym razem jednak był przygotowany na taką ewentualność i odsunął się na czas. Kiedy wreszcie byliśmy zwrócenii do siebie przodem, wtuliliśmy się w siebie mocno.

– Hej. – Kellan przytulił dłoń do mojego policzka.

– Hej. – Przyciągnęłam go do siebie.

Usta Kellana zawisły nad moimi, a jego język zaczął delikatnie smakować moje wargi. Z nadzieją, że jako jedyni nie śpimy, chwyciłam jego koszulkę, żeby ją ściągnąć. Kellan pochylił się nade mną i jedną ręką pomógł mi w pozbyciu się swojego ubrania. Rzuciłam koszulkę w kąt i przesunęłam dłońmi po jego nagich plecach, kiedy znalazł się na górze.

– Hej – rzuciłam jeszcze raz, uśmiechając się jak wariatka.

– Zawsze chętna, żeby mnie rozebrać – szepnął, całując moją szyję.

Powstrzymałam chichot i zamknęłam oczy, sycąc się bliskością jego ciała. Uwielbiałam zatracać się cała w Kellanie.

– Miałyście jakieś problemy przy wyjściu ze szpitala? – szepnął, wsuwając dłoń pod moją bluzkę. Czułam jego biodra napierające na moje, oddzielone jedynie cienką warstwą ubrania. Odetchnęłam gwałtownie. Boże, naprawdę miałam nadzieję, że nikt inny się nie obudził.

– Poza fankami wykrzykującymi, że wołałyby, bym nigdy się nie



urodziła? Nie, żadnych problemów.

Zamarł z palcami tuż pod moją piersią.

– Co takiego? – Odsunął się, żeby spojrzeć mi w oczy, wyraźnie zaniepokojony. Potrząsnęłam głową, usiłując przesunąć się w dół, tak aby jego dłoń zamknęła się na mojej piersi. Bezskutecznie.

– Nic wielkiego się nie stało. Naprawdę.

Kellan zsunął się na bok i wycofał dłonie. Wiedziałam, że nastrój minął bezpowrotnie. Uniosłam się lekko i podparłam na łokciu.

– Groziły ci? – W głosie Kellana pobrzmiwała złość.

Potrząsnęłam głową.

– Nie... Po prostu wyraziły swoją niechęć w nader obcesowy sposób. Nikt mnie nie... – chciałam powiedzieć „nie dotknął”, ale zmieniłam zdanie, kiedy przypomniałam sobie, jak kilka razy zostałam popchnięta. – Nikt mnie nie skrzywdził.

Kellan wsparł się na łokciach, leżąc na boku. Choć było ciemno, widziałam, że jest głęboko zamyślony.

– Kellan, nikt mi nic nie zrobił – powtórzyłam.

Spojrzał na mnie, zaciskając usta w cienką kreskę. Był wyraźnie wkurzony.

– Tym razem. Nikt ci nic nie zrobił tym razem. – Odwrócił wzrok. – To wszystko jest totalną bzdurą – mruknął. – Jesteś moją żoną. – Spojrzał mi w oczy. – Tory kazała nam jechać na spotkanie z fanami i prywatny koncert w liceum, które wygrało jakiś konkurs, a my byliśmy nagrodą. Zabrało nam to cały cholerny dzień i byłam tak zajęta, że miałam tylko czas porozmawiać z tobą i tyle. Tymczasem cała sytuacja wymyka się spod kontroli, a moje milczenie niczemu nie pomaga.

Wyglądał na rozgniewanego i sfrustrowanego, że dotychczas nie mógł się za mną wstawić. Cała sytuacja nabierała rozpędu lawiny i Kellanowi nie podobało się to, że nie miał ani czasu, ani okazji, aby zareagować. Pocałowałam go i przyciągnęłam do siebie.

– To tylko dwa dni. Nie powinieneś się obwiniać.

Kellan nie odpowiedział, tylko pocałował mnie czule.

Wiedziałam, że nadal przejmuję się tym problemem, który nie zamierzał sam z siebie zniknąć. Niemniej jednak najważniejsze było to, że jesteśmy razem, i chciałam się cieszyć tą chwilą. Przesunęłam palcami po jego włosach i przyciągnęłam go do siebie. Jęknął cicho i

pocałował mnie znacznie namiętniej.

Kiedy jego biodra zaczęły ocierać się o moje, westchnęłam z rozkoszy. Do diabła tam! Nie obchodzi mnie już, czy jesteśmy sami. Poza tym chłopcy mieli swoje iPody. Potrzebowałam Kellana, a on mnie. Jego dłoń zjechała w dół, pod moją piżamę i bieliznę. Wygięłam się w łuk na tyle, na ile mogłam w tak ograniczonej przestrzeni, błagając go milcząco, żeby mnie dotknął.

– Pragnę cię – szepnął do mojego ucha. To mi wystarczyło. Sięgnęłam do suwaka spodni Kellana, który, chcąc się ze mną poprzytulać, nie zdążył się jeszcze przygotować do snu. Byłam bardziej niż chętna, by pomóc mu się rozebrać.

– Ale chcę... żebyś była bezpieczna – jęknął, kiedy rozpiniałam mu spodnie. Przerwałam, spoglądając na jego twarz. Jego oczy płonęły pożądaniem, usta miał rozchylone, oddychał szybko i wiedziałam, że mnie chce. Jednocześnie zdawałam sobie sprawę, że się nadal o mnie martwi.

– Kellan, nie przejmuj się...

– Słyszałam, jak rozmawiałaś z Dennyem o powrocie do domu. Żartowaliście sobie, ale... Może to dobry pomysł. Może powinnaś wrócić do Seattle, dopóki nie uda mi się wszystkiego wyprostować.

Nie mogłam uwierzyć, że to sugeruje.

– Nie. Chcę być z tobą. Dom jest tam, gdzie ty.

Kellan ułożył się obok mnie.

– Ja też chcę być z tobą, ale nie mogę znieść tego, jak ludzie o tobie mówią. Za każdym razem mam ochotę skopać im tyłki. Poza tym nie chcę, żebyś tu była, jeżeli grozi ci przez to jakieś niebezpieczeństwo. – Zaczęłam protestować, ale Kellan powstrzymał mnie gestem. – Widziałem, jak zostałaś spoliczkowana, Kiera, więc nie mów mi, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Zamknęłam buzię i postanowiłam powiedzieć coś innego, niż miałam już na końcu języka.

– Mówiłeś, że sami musimy znaleźć czas dla siebie – szepnęłam spokojnie. – Inaczej nic z tego nie będzie się liczyło. Pamiętasz, że mi to powiedziałeś?

Kellan westchnął.

– Tak, ale to było, zanim wszystko się skomplikowało. – Pogładził mnie po policzku. – Poza tym kto powiedział, że cokolwiek

się zmieni, kiedy wydam oficjalne oświadczenie? Ludzie są tak ciekawi mojego życia, że nadal mogą cię prześladować, nadal nienawidzić i wyzywać. Nie mogę na to pozwolić. Nie mogę wykonywać swojej pracy, jeżeli nieustannie będę musiał się o ciebie martwić. Chcę, żebyś była bezpieczna, nawet jeżeli oznacza to, że musimy spędzić jakiś czas osobno. – Widziałam, że czuje się winny, używając argumentu o pracy, ale zdawałam sobie sprawę, że jest sfrustrowany całą tą sytuacją, i szanowałam go za jego całkowitą szczerłość.

– A ja chcę być z tobą – odparłam równie szczerze. – Potrafię sobie poradzić z atakami publiczności. Potrafię sobie poradzić z fotografami. Potrafię sobie poradzić z ośmieszaniem mnie, a nawet z fizyczną przemocą... od czasu do czasu. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Nie potrafię sobie poradzić z tym, że ludzie zmuszają nas do zachowywania się w konkretny sposób. Zmuszają nas do rozłąki. Ale my nie będziemy się podporządkowywać ich zasadom, pamiętasz? Zbyt ciężko pracowaliśmy, żeby być razem. My dwoje przeciwko całemu światu, Kellan, a świat nie będzie nam dyktował, jak ma wyglądać nasz związek. My decydujemy, jaki on będzie.

Kellan uśmiechnął się powoli.

– Wiesz, że jesteś teraz bardzo atrakcyjna.

Objęłam go za szyję i przyciągnęłam do siebie, całując.

– W takim razie przestań odsyłać mnie do domu i zacznij się wreszcie ze mną kochać.

Ochoczo oddając pocałunek, wreszcie pomógł mi pozbyć się jego dzinsów.

Kiedy obudziliśmy się jakiś czas później, byłam naga. Poszukałam dłonią swoich rzeczy, ale nie mogłam ich wyczuć. Trochę się zaniepokoiłam, ponieważ nie było zbyt wielu miejsc, w których mogły się ukryć. Otworzyłam oczy i rozejrzałam się za swoją piżamą. Było już jasno, więc widziałam wszystko dość wyraźnie, ale mojego ubrania nadal nigdzie nie było. Podparłam się na łokciach i zauważyłam, że autokar jest w ruchu.

Kellan spał u mojego boku. Jeżeli obudziłam się przed nim, to rzeczywiście musiał bardzo źle spać poprzedniej nocy, kiedy mnie z nim nie było. Jego rzeczy również nigdzie nie widziałam. Co, do diabła? Wyraźnie pamiętałam, że wcisnęłam nasze rzeczy w kątek, żeby nie wypadły na korytarzyk.

Dałam Kellanowi kuksańca w zębra. Mruknął coś w rodzaju „co?”, ale nie otworzył oczu.

– Kellan, gdzie są nasze rzeczy? Na podłodze?

Może tak daliśmy się porwać chwili, że niechcący zepchnęliśmy je na zewnątrz? Kellan uchylił powiekę i jęknął.

– Jakie rzeczy?

– Rzeczy, których żadne z nas nie ma na sobie. – Skrzywiłam się.

Kellan uśmiechnął się i przekreślił tak, aby położyć głowę na mojej piersi.

– To moje najulubiejsze rzeczy. – Zaczął gładzić moje ciało. Zamknęłam oczy. Mm, jego dotyk jest taki przyjemny. Wyraźnie w dobrym humorze, Kellan chwycił zębami brzeg koca i zsunął go z moich piersi. Zanim go powstrzymałam, zaczął pieścić jedną z nich. *Boże drogi, czego to ja szukałam?* Z wysiłkiem odsunęłam jego głowę i spojrzałam na niego surowo.

– Czy mógłbyś wyjrzeć na zewnątrz i zobaczyć, czy nie ma ich na podłodze?

Kellan nie odrywał wzroku od moich piersi.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

– Tak, proszę, znajdź je. – Zachichotałam, odpychając go jeszcze bardziej.

Kellan wyrzwał za zasłonę, a potem zaraz cofnął się do środka, marszcząc czoło.

– Nic nie widzę.

Usiadłam, rozglądając się po pryczy. Zajrzałam nawet pod prześcieradło, ale nigdzie nie widziałam naszych ubrań.

– W takim razie gdzie są nasze rzeczy?

– Nie... – Kellan nagle przerwał i westchnął. – Zabiję tego idiotę, ojciec czy nie.

Spojrzałam na niego wielkimi oczami i podciągnęłam koc pod szyję.

– Griffin ukradł nam rzeczy?

Kellan uniósł brew w odpowiedzi. Chciałam poczuć przerażenie z powodu tego, że Griffin oglądał mnie podczas snu (naprawdę miałam nadzieję, że byłam całkowicie przykryta), ale ten wygłup w jego wydaniu wydał mi się tak cudownie normalny, że wybuchnęłam śmiechem. Normalne było dobre. Normalne było wspaniałe. Byłam

niemal gotowa ucałować basistę. Niemal.

Kellan spojrział na mnie, wyraźnie uważając, że postradałam zmysły. Może zresztą i tak było, ale głupi żart Griffina był dużo lepszy niż jakaś kompletnie obca osoba mówiąca mi, że jestem śmieciem.

Zachichotałam i trąciłam tyłek Kellana kolanem.

– Zdobądź nam jakieś rzeczy.

Jęknął, wystawiając nogi za zasłonę.

– Chcesz, żebym wyszedł z łóżka nago?

Otuliłam się mocniej kocem. Może i dowcip Griffina był zabawny, ale nie chciałam siedzieć tu bez ubrania, zasłonięta przed resztą świata jedynie cienką kurtyną.

– Czy to cię zawstydza, Kellan?

– Niezbyt. – Uśmiechnął się krzywo. Pocałował mnie, a potem wyskoczył z koi. – Zaraz wracam.

Zasłoniłam twarz i zachichotałam. Miałam nadzieję, że uda mu się wrócić z naszymi torbami bez pokazywania się zbyt wielu osobom przy okazji. Gdyby padło na mnie, puściłabym się w drogę sprintem. Zaciekawiona wyjrzałam za zasłonę. Nie widziałam nikogo, ale za to wiele usłyszałam. Niektórzy z chłopców nadal jeszcze chrapali w najlepsze. Inni siedzieli w saloniku. Dobiegał mnie również płacz Gibson. Nasze rzeczy były w szafce obok łazienki. Zaczęłam się właśnie zastanawiać, gdzie podziewa się Kellan, kiedy wychynął zza zasłony oddzielającej sypialnię od reszty autobusu. Był całkiem ubrany i śmiał się do samego siebie. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale sekundę później zza zasłony wychynęła Anna. O Boże, czyżby widziała go nago?

Moja siostra uśmiechnęła się, a potem, przechodząc obok koi, pochyliła się i zmierzwiła mi włosy.

– Twój mąż ma niezły zestaw – mruknęła. Zerknęła na Kellana, mrugnęła do niego, a potem znów spojrzała na mnie. – Szczęściara.

Zaczerwieniłam się. No tak, w końcu zobaczyła Kellana w pełnej krasie. Doskonale.

Anna wyszła, a Kellan przykucnął przede mną, wręczając mi ubranie.

– Proszę bardzo. – Zachichotał. Ja byłabym przerażona, gdyby ktoś zobaczył mnie w stroju Ewy. Kellanowi wydało się to po prostu zabawne.

Kiedy nieco później weszliśmy do saloniku, Griffin przyglądał się dyskretnie, jak Anna karmi Gibson. Kilka dni temu spodziewałabym się dostrzec błysk podniecenia w jego oku podczas obserwowania takiego aktu. Teraz jednak Griffin nie spoglądał na Annę, jakby miał kosmate myśli. Utkwił wzrok w córeczce, a jego twarz rozjaśniał dyskretny szczęśliwy uśmiech.

Kellan przerwał mu tę nirwanę, uderzając go otwartą dłonią w tył głowy.

– Człowieku, co do diabła! – warknął Griffin.

Kellan wycelował palcem w sypialnię.

– To za zabranie naszych rzeczy.

Griffin roześmiał się i spojrzał na Annę, która zanosila się chichotem.

– Ach, tak. To było niesamowite. – Wyciągnął rękę do Anny i przybili sobie piątkę. Basista spojrzał na Kellana, który z rozmysłem ignorował moją na poły obnażoną siostrę. – Gibson nie chciała zasnąć, więc zacząłem z nią spacerować po autobusie. Nie mogliśmy się powstrzymać, kiedy zobaczyliśmy twoje dzinsy wystające spod zasłony.

Kellan spojrzał na mnie szybko. „My”? Czyżby Gibson stała się jego współniczką?

– Jesteś najlepszym DILF-em[5] na świecie – rzuciła Anna, nadal się śmiejąc.

Griffin odchylił się w fotelu, wyglądając jak król na tronie.

– Dzięki, MILF, ty też nie jesteś taka najgorsza.

Skrzywiłam się, słysząc przezwiska, jakich wobec siebie używali.

– Nie moglibyście używać określeń, które są bardziej... czułe?

Griffin parsknął śmiechem, spoglądając na mnie.

– Że niby jakich? – Spojrzał na Annę. – Hej, Milfusi, następnym razem moja kolej, dobrze?

Anna uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko.

– Och, nie martw się, Dulfusiu, ciebie zaspokoję w drugiej kolejności.

Poczułam lekkie mdłości i odwróciłam się od nich. Boże... choć nie, w sumie to mniejsza z tym. Niech sobie zatrzymają te przezwiska, obym tylko nie musiała więcej słuchać, jak się nimi do siebie zwracają.

Kellan usiadł obok Evana, a ja poszłam zrobić nam kawę.

Potrzebowałam dawki energii, żeby przetrwać dzisiejszy dzień. Kiedy wróciłam, Kellan trzymał w ramionach Gibson. Zatrzymałam się w pół kroku, zaskoczona, że tak naturalnie wygląda z dzieckiem na rękach. Stał na środku autobusu, kołysząc małą i śpiewając coś do niej. Nucił cicho, tak że ledwie słyszałam dźwięki ponad odgłosami gry komputerowej, w którą grali chłopcy z Holeshoot. Domyśliłam się jednak, że Kellan śpiewa piosenkę Bлагierów. Moją ulubioną piosenkę Bлагierów.

Spojrzał na mnie, kiedy weszłam do saloniku. Nigdy przedtem nie widziałam równie podekscytowanego uśmiechu na jego twarzy. Moja siostra miała rację; ten facet potrzebował dziecka, które mógłby kochać. Czując nagły zamęt w głowie, usiadłam obok Anny i odstawiłam kubki z kawą na stolik. Czy jestem gotowa dać mu potomka? Wszystko we mnie krzyczało: „Tak, zrób to!”. Musiałam jednak kierować się rozsądkiem. Jeżeli pojawiłoby się dziecko, musielibyśmy żyć z dala od siebie. Niemowlak w trasie to jedno, ale dziecko kilkuletnie? A co ze szkołą? Wszystko to było znacznie bardziej skomplikowane. Oczywiście wcale nie chciałam spędzić całego swojego życia w trasie, ale nie byłam jeszcze gotowa porzucić wędrówki z Kellanem na rzecz stabilnego życia. Wyjąwszy kataklizm „Sienna” i ciasną sypialnię, podobało mi się życie z Bлагierami. Może to egoistyczne, ale przez kilka najbliższych lat chciałam być jedyną miłością Kellana. Potem będziemy mogli zrobić sobie cały autokar dzieci.

Anna objęła mnie i obie obserwowałyśmy Kellana z Gibson. Mój mąż zaczął właśnie śpiewać kolejną piosenkę. Nagle zamarł i skrzywił się, odsuwając Gibson od siebie na wyciągnięcie ramion.

– Fe, nagle przestała ładnie pachnieć.

Anna ziewnęła z uśmiechem i zaczęła się podnosić, ale – ku mojemu absolutnemu zdumieniu – Griffin ją uprzedził. Wyjął niemowlę z rąk Kellana i skrzywił się, spoglądając na niego.

– Mięczak! – rzucił pogardliwie, po czym odszedł z Gibson w kierunku sypialni.

– Coś ty mu zrobiła? – zapytałam z pełną powagą, spoglądając na siostrę.

Anna nawinęła kosmyk włosów na palec i uśmiechnęła się leniwie.

– To nie ja. Ta istotka całkowicie owinęła go sobie wokół palca. Nigdy nie przypuszczałam, że dożyję tego dnia.

Rozumiałam ją w pełni – ja czułam dokładnie to samo. Udomowiony Griffin. Niemal nie wiedziałam, co z tym wszystkim począć.

Wyrzałam przez okno i zobaczyłam, że autokar toczy się przez zakorkowane ulice Nowego Jorku. Dookoła nas wszędzie wyrastały drapacze chmur. Zaczęłam wyobrażać sobie, ile milionów ludzi musi tu mieszkać. Ciekawe, ilu z nich postanowi przybyć na koncert po to tylko, żeby się nade mną poznęcać? Byłam pewna, że paparazzi pojawią się dziś w pełnej gotowości. Kellan powiedział, że wszyscy są ciekawi jego życia, ale może tak naprawdę chcą się dowiedzieć czegoś o mnie? To ja byłam tajemnicą w jego życiu. Czy to tylko przygodny romans, czy coś więcej? Wszyscy chcieli to wiedzieć.

Kiedy zastanawiałam się, co z tym wszystkim zrobić, z sypialni wynurzył się Matt, machając dłonią na przywitanie. Pozdrowiłam go i w tym momencie zadzwonił telefon Kellana. Odebrał bardzo niechętnie i wkrótce zrozumiałam dlaczego.

– Sienna – rzucił chłodno. Po chwili milczenia zmarszczył brwi. – Tak, wszyscy są tutaj, oprócz Griffina. Dlaczego pytasz? – Wywrócił oczami. – W porządku. – Odsunął od siebie telefon i spojrzał na niego, a potem na mnie. – Jak się to przełącza na głośnik?

Stłumiłam uśmiech. Kellan był tak zacołany pod względem technicznym, że czasem wydawał się niczym dziewięćdziesięcioletni staruszek, a nie dwudziestokilkuletni gwiazdor rocka.

Przełączyłam rozmowę na głośnik, a Kellan położył komórkę na stole. Griffin nadal zmieniał pieluszkę Gibson, przeklinając przy tym soczyście. Skinęliśmy na Evana i Matta, żeby się do nas przysiedli.

– Jesteś na głośniku. Mów – rzucił Kellan.

– Cóż, po pierwsze chciałam wam powiedzieć, jak bardzo za wami wszystkimi tęsknię. – Z telefonu popłynął rześki głos Sienny. – Tyle rzeczy się tu dzieje i mam wrażenie, że w ogóle się już nie widzimy.

Spojrzeliliśmy z Kellanem po sobie. To prawda, Sienna była ostatnio bardzo zajęta, podobnie jak Kellan, ale nie był to powód jej nagłego zniknięcia i oboje o tym wiedzieliśmy. Piosenkarka odgrywała rolę zranionej ukochanej. Gdy tylko kamery kierowały się na nią, robiła



smutną minę, a w jej oczach lśniły łzy. Widziałam nawet kilka zdjęć, na których dyskretnie ociera kącik przekrwionych z niewyspania oczu. Jej duet z Kellanem był wypełniony tęsknotą i bólem i chociaż podczas spotkań z fanami nadal stała u boku Kellana, chłopcy powiedzieli mi, że jej zachowanie wprowadzało bardzo duże napięcie. Tamten DJ, który powiedział, że Sienna nie jest aktorką, bardzo się mylił. Rola skrzywdzonej dziewczyny w jej wykonaniu była oscarowa. Oczywiście z tego, co rozumiałam podczas naszych kilku szczerych rozmów, nie był to jej pierwszy raz.

Teraz jednak wydawała się całkowicie szczęśliwa.

– Nie mogłam się doczekać, aż się zatrzymamy, żeby podzielić się z wami cudownymi wieściami!

– Jakimi wieściami? – spytał Kellan zmęczonym głosem. Czasem świetne wiadomości od Sienny okazywały się bynajmniej nie aż takie wspaniałe.

Zachichotała jak mała dziewczynka.

– Właśnie skończyłam rozmawiać z Nickiem... Wasz album wstrzelił się na drugie miejsce na listach przebojów, tuż pod moim – pisnęła.

Spojrzeliliśmy z Kellanem po sobie, a potem utkwiliśmy wzrok w telefonie.

– Dotarłaś na pierwsze miejsce? – spytałam zdziwiona, że jej spisek zdał egzamin i osiągnęła dokładnie to, czego chciała.

– A Błagierzy dotarli na drugie! Czy to nie wspaniałe?

Kellan odchylił się na siedzeniu, chłonąc najświeższe wiadomości. Był równie zaskoczony jak ja. Sienna i Nick całkowicie zmanipulowali publiczność, aby ta uwierzyła w dziwny, nieprawdziwy romans. W swoim pragnieniu, aby dostać się na szczyt, oboje kompletnie zignorowali wszystkich, którzy mogli przy okazji zostać skrzywdzeni. A jednak wyglądało na to, że ta bezwzględność się im opłacała. Wydawało mi się to bardzo niesprawiedliwe i zdecydowanie nie w porządku. Anna i chłopcy podskakiwali z radości, najwyraźniej chcąc uczcić tak wspaniałe wieści. Widząc jednak minę Kellana i moją, umilkli.

Kellan zamknął oczy i potarł twarz dłońmi. Kiedy ponownie otworzył oczy, na jego twarzy nadal malowała się mieszanina emocji: z jednej strony się cieszył, z drugiej był wyraźnie sfrustrowany. Sienna

ewidentnie czekała na wybuch naszej radości. Kellan tymczasem spojrzał na mnie.

– Tęsknię za występami u Pete’a – rzucił.

Sienna usłyszała. Wydawała się nie rozumieć.

– To niesamowite wieści. Powinniście wszyscy skakać w górę z radości i wrzeszczeć co sił w płucach, a nie obrażać się nie wiadomo o co.

Kellan zmarszczył brwi i spojrzał na telefon.

– Publiczność uważa, że moja żona jest kurwą. Naprawdę wcale mi się to nie podoba. A teraz, kiedy ty i Nick dostaliście to, czego chcieliście, kolej na mnie. Chcę, żebyście publicznie przyznali się do tego, jaka jest prawda. Cała prawda. Od samego początku.

Sienna odetchnęła głęboko.

– Jest z tym jeden problem, mój drogi. Jeżeli przyznamy się, że sfabrykowaliśmy nasz romans po to, żeby zwiększyć sprzedaż albumów, ludzie odwrócą się od nas obojga. Skandal pozostanie z tobą do końca twojej kariery. Naprawdę tego chcesz?

Kellan zamknął oczy.

– Ten skandal to była od samego początku twoja robota, a teraz pytasz mnie, czy mi to nie przeszkadza? Zawsze mi przeszkadzało.

– Ale mimo to przystałeś na wszystko, Kellan – odparła Sienna rzeczowo. – Nikt cię nie zmuszał.

Kellan rozdziawił usta. Ja również. *Nikt nas nie zmuszał?*

Byliśmy szantażowani na każdym kroku. Kellan robił, co mógł, aby przekonać publiczność do prawdy, ale za każdym razem przegrywał z wielką machiną kłamstwa wytoczoną przez Siennę i Nicka.

– Nikt mnie nie... – nie potrafił nawet dokończyć tego zdania.

Sienna westchnęła gniewnie, jakbyśmy złośliwie postanowili zepsuć jej humor.

– Posłuchaj, ja tylko powiedziałam, że prawda nie może wyjść na jaw. Nie twierdę, że Kell-Sex muszą nadal istnieć. Jeżeli jesteś tak bardzo tym wszystkim przytłoczony, że nie potrafisz się nawet cieszyć drugim miejscem na światowych listach przebojów, to obiecuję ci, że po skończeniu trasy „zerwiemy ze sobą”. Będę cierpiała, ale szybko sobie z tym poradzę, a kiedy wszyscy zobaczą, jak bardzo jestem szczęśliwa z moim nowym mężczyzną, zostawią ciebie i twoją żonę w spokoju. Problem rozwiązany.

– Jakim cudem to rozwiązuje sprawę? – spytałam, drżąc z wściekłości. – Nadal będę tą drugą, kobietą, która doprowadziła do waszego rozstania.

Sienna westchnęła.

– Niedługo dojedziemy na miejsce. Chciałam tylko pogratulować wam sukcesu. – Jeszcze raz westchnęła smutno, a potem się rozłączyła.

Wszyscy wpatrywali się w telefon w milczeniu.

– Ona naprawdę nie zamierza wam w ogóle pomóc, prawda? – Anna odezwała się jako pierwsza.

Kellan potrząsnął głową.

– Nie. Nigdy nie zamierzała. Musimy to naprawić sami.

Anna chwyciła mnie za rękę i ścisnęła ją pokrzepiająco. Widziała na własne oczy, jak bardzo ludzie mnie nienawidzą.

Griffin i Gibson wreszcie do nas wrócili. Matt i Evan spoglądali na siebie z mieszanymi uczuciami: pomijając nasz osobisty dramat, zespół odniósł niesamowity sukces, który chyba należało uczcić.

– Dlaczego wszyscy wyglądają, jakby mieli zatwardzenie? – spytał Griffin. – Stęchła kawa czy co? – Zajrzał do mojego kubka.

Kellan siedział zamyślony, podczas gdy Evan streszczał, co wydarzyło się podczas nieobecności Griffina. Basista zerwał się na równe nogi, kiedy usłyszał, że album Blagierów dotarł na drugie miejsce list przebojów. Obawiając się, że upuści swoją córeczkę w tej radości, szybko wstałam i wyjęłam Gibson z jego ramion. Pachniała dziecięcą zasypką.

Griffin wyrzucił ramiona w górę i zaczął podskakiwać.

– Hurrraaaaa! Drugie miejsce, człowieku! – Przebiegł korytarz w autokarze, wrzeszcząc jak opętany. Jeżeli ktoś jeszcze spał w przedziale sypialnym, z pewnością został właśnie okrutnie przebudzony. Nasz kierowca roześmiał się i pokręcił głową.

Ciężko było pozostać obojętnym wobec entuzjazmu Griffina. Evan i Matt przyłączyli się do niego, podskakując na środku autokaru. Kellan podszedł do mnie, uśmiechając się beztrąsko. Nasz dramat mógł zaczekać. Chłopcy powinni się nacieszyć choć przez chwilę swoim sukcesem.

Zaczęli się przepychać żartobliwie, chichocząc przy tym radośnie. Matt spojrział na Kellana.

– Drugie miejsce, bracie! Jesteśmy na drugim miejscu!

Kellan roześmiał się i odebrał mi Gibson.

– Wiem. To jakieś szaleństwo, człowieku – rzucił, uśmiechając się do swoich kolegów i kołysząc Gibson. Przysięgłabym, że maleństwo uśmiechnęło się do niego radośnie.

Evan był wyraźnie zaszokowany. Potrząsnął głową.

– Drugie miejsce... zaraz za Sienną Sexton. Sześć miesięcy temu nigdy w życiu nie potrafiłbym sobie wyobrazić czegoś podobnego.

Griffin zaczął jęczeć i poruszać biodrami w sugestywny sposób. Zapraǳęłam zasłonić oczy małej.

– A ja nie. Zawsze wiedziałem, że któregoś dnia będę pukał do drzwi Sienny Sexton.

W saloniku pojawili się muzycy z Holeshot, spoglądając w przelocie na Griffina, który symulował seks z Sienną. Zajęli miejsce przy stole, nie komentując zachowania basisty. Byli już przyzwyczajeni do jego wybryków. Kiedy Griffin zaczął dochodzić, zasłoniłam uszy, żeby tego nie słuchać. Wystarczyło, że kiedyś przypadkiem było mi dane usłyszeć go w prawdziwej akcji. Anna i Griffin nie należeli do cichych kochanków.

Griffin zakończył swoje erotyczne przedstawienie, kłaniając się nisko publiczności. Roześmiałam się wraz ze wszystkimi zgromadzonymi. Anna zaczęła klaskać w dłonie. Zaczęłam lubić obcesowość Griffina, chociaż oczywiście nigdy w życiu bym się przed nim do tego nie przyznała. Zachęciłoby go to jedynie do zdwojenia wysiłków, aby mnie zawstydzić.

Matt poklepał Griffina po plecach.

– Dobrze wiedzieć, że małżeństwo i ojcostwo nie zmieniły cię ani na jotę, kuzynie.

Griffin pociągnął nosem i zatknął jasne włosy za uszy.

– Sądziłeś, że tak się stanie?

Kiedy śmiech już ucichł, Kellan spojrzał na wszystkich swoich kolegów z zespołu. Widząc jego minę, Evan i Matt przestali się wygłupiać. Gitarzysta klepnął Griffina po ramieniu, żeby ten również postarał się na chwilę skupić.

– Jutro rano będziemy występowali w radiostacji. Mamy zagrać dwa utwory, zareklamować trasę koncertową oraz album, a potem się zmyć. Nie chcę tego robić. Nie chcę śpiewać. – Spojrzał na mnie, nadal bujając w ramionach Gibson. – Chcę porozmawiać. Chcę powiedzieć

ludziom całą prawdę.

Przełknęłam ślinę zdenerwowana.

– Chcesz wejść na antenę i za plecami Sienny i Nicka powiedzieć ludziom, co zrobili? Jak cię wykorzystali, żeby odnieść swój sukces?

Kellan pokiwał głową.

– Oprócz tego pragnę wreszcie wyjaśnić wszystkim, kim tak naprawdę dla mnie jesteś.

Uśmiechnęłam się, chociaż poczułam, jak serce podchodzi mi do gardła.

– W takim razie będę tam z tobą. Zrobimy ten wywiad razem.

– Jesteś pewna? – Uniósł brew. – To jedna z największych stacji radiowych na Wschodnim Wybrzeżu.

Skrzywiłam się, myśląc o przemawianiu do mikrofonu, przez który usłyszą mnie tysiące ludzi.

– Tak, jestem pewna. Jeżeli planujesz zrobić coś tak szalonego, zaprzepaścić swój kontrakt na publikację albumów i skłócić się z największą gwiazdą pop na tej planecie, chcę być u twojego boku. – Uniosłam nadgarstek, pokazując mu tatuaż. – Skończyłam z ukrywaniem się. A teraz bardzo przepraszam, ale muszę zwymiotować.

Kellan roześmiał się, a potem pocałował mnie czule.

– To dotyczy również was. – Spojrzał na resztę chłopców. – Ludzie dowiedzą się, co zrobiliśmy, żeby podkreślić sprzedaż albumu, i najprawdopodobniej to się na nas odbije. Sienna miała rację pod tym względem. Zła sława może się za nami ciągnąć przez wiele lat. Jesteście z nami?

Przyjrzałam się uważnie wszystkim Blagierom. Kellan miał rację: sprawa będzie musiała wpłynąć na nich wszystkich, a Kellan nie chciał skrzywdzić swoich przyjaciół. Był to główny powód, dla którego przystał na wszystkie wymagania Nicka.

Evan podszedł do mnie i uściskał mocno.

– Od początku nienawidziłem całej tej afery z Kell-Sexem, cieszę się więc, że w końcu położymy temu kres.

Kellan pokiwał głową i spojrzał na Matta, który nie zawsze był tak bezproblemowy jak reszta chłopców i bardzo poważnie traktował karierę zespołu. Wiedziałam zaś, chociaż przyznawałam to z wielką niechęcią, że planujemy z Kellanem wrzucić zespół w sam środek skandalu, który mógł koniec końców bardzo im zaszkodzić.

Matt nie odwrócił wzroku, ale nic nie powiedział. Czując narastające napięcie, Kellan wzruszył ramionami.

– Przykro mi, Matt. Naprawdę nie przewidywałem, że coś takiego się wydarzy... Nie powiem prawdy, jeżeli wszyscy na to nie przystaną.

Matt uśmiechnął się i trącił Kellana ramieniem.

– Postępujesz właściwie, stary. Nie przejmuj się. – Wycelował palcem we wszystkich. – Musimy po prostu upewnić się, że nasz następny album będzie na tyle zajebisty, że cała ta popieprzona historia przestanie mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Kellan poklepał go po ramieniu.

– Umowa stoi.

## *Rozdział 26*

### *Cała prawda*

Następnego dnia, w drodze do radiostacji, czułam, jak zżerają mnie nerwy. Przyzwyczałam się do pozostawania za kulisami. Było mi tam dobrze. Wyjście na pierwszy plan miało mnie wiele kosztować, ale musiałam to zrobić. Być może nie zmieni to sposobu, w jaki niektórzy ludzie mnie postrzegają, ale musiałam stać u boku męża, kiedy ten ryzykował całą swoją przyszłość. W razie niepowodzenia zapłacimy za to oboje.

Chłopcy rozglądali się dookoła, kiedy zdążaliśmy w stronę studia ulicami Wielkiego Jabłka. Byliśmy tu przez chwilę podczas trasy promocyjnej i nadal nie mogłam się przyzwycząić do liczby taksówek i samochodów wypełniających ulice tego miasta. Nowy Jork tętnił życiem. Wszędzie panował ruch – na ulicach, chodnikach, w budynkach, w oknach. Poczułam zawrót głowy od tego wielkomiejskiego zamieszania. Miałam wrażenie, że nagle zaraziłam się ADHD: nie mogłam usiedzieć spokojnie. Oczywiście prawdopodobnie były to tylko moje nerwy.

Kellan przyglądał mi się z rozbawieniem. Chciałam powiedzieć tej Ostoi Spokoju, żeby się bujał, ale miałam gulę w gardle i nie mogłam wydobyć z siebie ani słowa... jeszcze nie. Kellan sięgnął do kieszeni i podał mi coś. Zaciekawiona spojrzałam w dół i zobaczyłam różowy płatek fuksji, a na nim słowo „jesteś” i rysunek gwiazdy. Spojrzałam na niego zdezorientowana. Wskazał na płatek.

– Skończyłem czytać twoją książkę. Jest niesamowita, Kiera. Naprawdę powinnaś ją opublikować.

Uśmiechnęłam się, spoglądając na jedwabisty płatek, spoczywający na mojej dłoni.

– Dziękuję ci. Nie byłam pewna, co będziesz czuł po jej przeczytaniu.

Objął mnie ramieniem.

– Nie sądziłem, że to w ogóle możliwe, ale po lekturze kocham cię jeszcze bardziej. To, jak mnie postrzegasz... Nigdy nie sądziłem, że ktokolwiek potrafiłby... – Zamilkł wyraźnie wzruszony.

Zrozumiałam. Spojrzałam mu w oczy.

– To dlatego, że ty sam nie widzisz siebie tak wyraźnie, jak ja widzę ciebie.

Roześmiał się i przytulił mnie mocno.

– Naprawdę pasujemy do siebie jak ulał, nie sądzisz?

Nieco już uspokojona wtuliłam się w jego bok. Kellan zaczął bawić się moją obrączką, a ja podziwiałam jego zdolność do całkowitej odmiany mojego nastroju – i do zaskakiwania mnie.

– Skąd, do diabła, bierzesz te płatki? – spytałam.

– Jestem facetem pełnym tajemnic, pani Kyle – mruknął, spoglądając na mnie łobuzersko, a potem wybuchnął śmiechem.

Kiedy dotarliśmy do radiostacji, dostrześliśmy zgromadzony przed nią ogromny tłum. To, że ludzie zawsze wiedzieli, gdzie się pojawimy, przechodziło moje pojęcie. Zupełnie jakby istniał jakiś system ostrzegania, włączający się w każdym mieście, do którego zawitali Błagierzy.

Niektórzy ludzie w tłumie trzymali własnoręcznie wykonane plakaty deklarujące ich dozgonną miłość do wybranych członków zespołu. Wiele z nich było zadedykowanych Kellanowi, ale pozostali chłopcy byli nie mniej kochani. Wydawało mi się to nierealne: ludzie, których znałam tak dobrze, byli traktowani niemal jak bogowie. Niektóre z dziewcząt płakały, czekając na jedno spojrzenie zespołu. Byłam przekonana, że gdyby panienka z plakatem „Ożeń się ze mną, Griffin”, rzeczywiście znała basistę, prawdopodobnie uciekłaby jak oparzona. Chociaż może nowy, odmieniony Griffin, spokojniejszy i czulszy, nie był aż taki okropny?

Kierowca wysadził nas tuż przed wejściem do radiostacji, blokowanym przez fanów. Tory, która oczywiście była z nami w samochodzie, chciała wprowadzić chłopców jak najszybciej do budynku. Oni jednak nie posłuchali jej rad. Evan przywitał się z fanami i rozdał kilka autografów, a nawet przytulił kilka dziewczyn. Matt stał za nim, wyglądając na nieco zażenowanego. Chyba trochę przerażała go wielkość tłumu, ale wymienił uścisk dłoni z kilkoma fanami. Griffin z kolei wypuścił się na „wycieczkę”. Kiedy dotarł do końca zbiorowiska, odwrócił się i ruszył z powrotem do drzwi wejściowych. Biegł z uniesionymi ramionami, zachęcając tłum do tego samego. Krzycząc głośno, ludzie unieśli ręce do góry i wtedy zrozumiałam, co zamierza zrobić: fałę. Głupek.



Kellan roześmiał się, obserwując Griffina i czekając na mnie przy samochodzie. Kiedy do niego dołączyłam, chwycił mnie za rękę i pociągnął w stronę fanów. Na początku wahałam się lekko z kilku powodów: po pierwsze, była to jego praca, nie moja, i czułam, że angażując się w powitanie z fanami, przekraczam jakąś granicę. Po drugie, nie chciałam zostać zaatakowana, zanim miałam szansę powiedzieć prawdę o naszym związku.

Fani nie wiedzieli, jak zareagować na moją obecność. Byli tak podekscytowani bliskością Kellana, że krzyczeli, płakali i dygotali z emocji. Mimo to nadal rzucali mi nieprzyjazne spojrzenia. Miałam nadzieję, że nikt z tłumu nie okaże się na tyle odważny, żeby powiedzieć mi cokolwiek, kiedy Kellan znajdował się zaledwie centymetry od nich. Gdyby tak się zdarzyło, z całą pewnością by zareagował.

Kellan puścił moją dłoń, żeby dać kilka autografów. Stałam twardo przy nim i przyglądałam się mu z dumnym uśmiechem na twarzy. Kellan naprawdę był świetny w relacjach z fanami. Nigdy nie zapomniał się przywitać i spojrzeć w oczy każdej osobie, z którą rozmawiał lub która coś mu wręczała. Był życzliwy i ciepły, żartował z ludźmi i czasem nawet czynił niemal dwuznaczne sugestie. O dziwo, tym razem wcale mnie to nie irytowało. Rozumiałam, dlaczego uśmiechnął się ślicznie do drobnej rudawej blondynki i powiedział jej, że „on również cieszy się, że ją widzi”. Nie twierdził, że chce się z nią spotkać na małe bara-bara. Po prostu oferował jej wspomnienia, które zachowa na długi czas. Nic nieznaczący flirt był w zasadzie dość uroczy.

Tylko jedna osoba miała odwagę zapytać go o mnie. Nachmurzona panienska w podkoszulku fanklubu Kell-Sex wycelowała we mnie palcem.

– Dlaczego ona tu z tobą jest? – Jakimś cudem słowo „ona” zabrzmiało w jej ustach naprawdę obraźliwie.

Kellan zachował obojętny wyraz twarzy i przez chwilę sądziłam, że nie odpowie.

– Ona jest moją żoną. Jest zawsze tam, gdzie ja – rzucił nagle, chwycił mnie za rękę i odszedł. Usłyszałam, jak kilka osób tłumi okrzyki zaskoczenia, a potem weszliśmy do budynku. Nigdy przedtem Kellan nie nazwał mnie tak publicznie. Uśmiechnął się do mnie, kiedy

już znaleźliśmy się w korytarzu. – To było znakomite uczucie, powiedzieć to publicznie.

– Pomyśl tylko, jak znakomicie się poczujesz, mówiąc to przed milionami słuchaczy za kilka minut – mruknęłam ponuro, wiedząc, że jesteśmy już bardzo blisko publicznego obnażenia tajemnic naszego prywatnego życia.

Widząc moje zdenerwowanie, Kellan objął mnie mocno.

– Żadne tam miliony. – Wydał usta. – Jestem pewien, że nie będą nas słuchały miliony.

Dyskretnie oddzieliwszy nas od reszty, Tory przeprowadziła nas przez punkt ochrony, a potem powiodła w kierunku wind. Kiedy staliśmy już stłoczeni w środku, ta onieśmielająca blondynka skoncentrowała się na Kellanie i na mnie.

Spojrzała na nasze splecione dłonie.

– Jesteście tutaj przede wszystkim po to, żeby zagrać jeden lub dwa utwory dla radia, ale pozwoliłam im na pięciominutowy wywiad na samym początku. Pamiętajcie, żeby nie odbiegać od głównego tematu, czyli trasy i albumu. Poinformowałam ich, żeby nie wypytywali o żadne szczegóły z życia prywatnego, o Siennę lub zdjęcie z Kierą, ale pewnie spróbują kilku komentarzy. – Spojrzała na mnie. – Powinnaś chyba zostać na korytarzu podczas wywiadu, żeby nie prowokować niepotrzebnych pytań.

Kellan spojrzał na nią spokojnie i się uśmiechnął. Uznawszy to za potwierdzenie, Tory zwróciła się twarzą do drzwi windy. Za jej plecami Kellan posłał mi łobuzerski uśmiech. Moje serce przyspieszyło pod wpływem nagłego zastrzyku adrenaliny. Miałam tylko nadzieję, że nie zemdleję w najmniej odpowiednim momencie.

Kiedy weszliśmy do studia, widziałam, że mikrofony są włączone. Poczułam mdłości, ale uśmiechnęłam się do Kellana pewnie. Możemy to zrobić. Ja mogę to zrobić. Stażysta wprowadził nas do środka. Tory weszła jako pierwsza, pewna siebie i nieco przerażająca. Jej jastrzębi wzrok nie przeoczał niczego, ale byłam pewna, że tego, co miało się wydarzyć, nie przewidziała.

Wysoki mężczyzna w średnim wieku stał za konsolą pełną przełączników i przycisków. Uśmiechnął się do mikrofonu, ujrawszy naszą grupę.

– Błagierzy właśnie przybyli do studia. Dobrze znowu was

widzieć, chłopcy.

Kellan pochylił się i uściśnął dłoń dziennikarza. Byliśmy tutaj już wcześniej, podczas trasy promocyjnej, i natychmiast przypomniałam sobie szczegół dotyczący tej konkretnej rozgłośni, który wyleciał mi z pamięci. Mieli tu w studiu kamery internetowe, poustawiane w kątach, więc świat nie tylko miał nas usłyszeć, ale też zobaczyć. Nas i naszą spowiedź.

DJ wskazał na krzesła ustawione dla zespołu.

– Siadajcie, proszę.

Chłopcy zajęli miejsca, a Kellan spojrzał na rozczochranego DJ-a siedzącego przy komputerze.

– Czy możemy dostać dodatkowe krzesło? – Wskazał na mnie ręką.

Dziennikarz w pierwszej chwili wyglądał na dezorientowanego, a potem na zaskoczonego, jakby mnie rozpoznał. Zerwał się ze swojego miejsca.

– Jasne, nie ma sprawy – powiedział.

Kiedy już przyniósł dla mnie krzesło, zaryzykowałam szybkie spojrzenie na Tory. Blondynka była wkurzona. Nie chciała mnie tutaj. Na razie jeszcze nie interweniowała, ale gdy usłyszy nasze wyznanie, zapewne spróbuje.

Atrakcyjna brunetka siedząca przed innym komputerem uśmiechnęła się radośnie do chłopców.

– Tak miło znów was widzieć. Jak się miewacie? – Spojrzała najpierw na Kellana, potem na mnie, przeniosła wzrok na resztę chłopców, po czym znów wróciła do mnie. Widziałam, że zżera ją ciekawość.

Chłopcy dostali słuchawki, a Kellanowi podsunęto mikrofon. Nie tracił czasu i od razu zaczął rozmowę, której jednocześnie się obawiałam i nie mogłam doczekać.

– Niezbyt dobrze, szczerze powiedziawszy.

Wszyscy DJ-e spojrzeli na niego z zaciekawieniem. Ludzie zazwyczaj nie mówią prawdy, usłyszawszy to pytanie. Na ogół jest to tylko pusty frazes, będący gładkim wstępem do prawdziwego wywiadu. Kobieta przenosiła wzrok z Kellana na mnie, jakby wiedziała dokładnie, co się z nim dzieje – a przynajmniej w świecie plotek. Cóż, raczej jej nie rozczarujemy.

Ostrożnie wskazała na mnie.

– Wyobrażam sobie, że ostatnio sprawy nie układają się najlepiej.  
– Zerknęła na Tory, która sygnalizowała, żeby przerwać to wypytywanie. Kellan również spojrzął na blondynkę i uniósł palec, prosząc o cierpliwość, a potem zwrócił się z powrotem do dziennikarki.

– Chciałbym wyjaśnić kilka rzeczy. Wiem, że mieliśmy dla was dzisiaj zagrać, ale wolałbym zamiast tego porozmawiać. Masz coś przeciwko temu? – Radiowcy potrząsnęli głowami. Kellan wskazał na mnie. – Czy ona też może dostać słuchawki?

Kilka osób zerwało się jednocześnie, żeby przynieść mi parę, ale wiedząc, co zamierzamy zrobić, Evan wręczył mi w tym czasie swoje. Założyłam je trzęsącymi się dłońmi, dziękując mu. Boże, było mi potwornie niedobrze.

Tory podeszła i nachyliła się do ucha Kellana. Ściągnęła jego słuchawki i zaczęła coś do niego gorączkowo mówić. Nie miałam pojęcia, co to było, ale odniosłam wrażenie, że ostrzega go, żeby natychmiast się zamknął. Kellan potrząsnął głową.

– Nie! Nie będę milczał. Skończyłem z tym. – Przez chwilę myślałam, że ją odepchnie, ale on tylko odwrócił głowę i skoncentrował się na DJ-ach, ignorując ją zupełnie. Tory była wściekła. Wyciągnęła telefon i wybiegła ze studia. Pewnie za chwilę będzie do nas dzwonił Nick.

Kellan zacisnął szczęki, a mnie przysunięto mikrofon. W pokoju zrobiło się cicho, a ja usiłowałam zignorować obecność kamer internetowych wokół. Wilgotną od potu dłońią chwyciłam Kellana za rękę. Spojrzął na mnie i natychmiast przypomniała mi się chwila, kiedy pierwszy raz popatrzyłam w jego oczy. Wtedy jego intensywne granatowe spojrzenie i piękna twarz onieśmiały mnie, ale teraz stały się źródłem spokoju. Piłam z mojego źródła równowagi, podczas gdy cały świat czekał na nasze słowa.

Kellan przysunął mikrofon do ust.

– Chciałbym wszystkim oficjalnie przedstawić tę piękną dziewczynę, która siedzi teraz u mojego boku, Kierę Michelle Allen. – Spojrzął na radiowców. – Moją żonę.

Nie wiedziałam, że można jednocześnie zaskoczyć aż tyle osób, ale wszyscy wydawali się wstrząśnięci.

– Hej – rzuciłam nieśmiało, przysuwając mikrofon do ust. Załoga

studia spojrzała na nasze dłonie. Ja nigdy nie zdejmowałam obrączki, ale swego czasu poprosiłam Kellana, żeby nie zakładał swojej, aby uniknąć niepotrzebnych spekulacji. Teraz jednak znów nosił ją z prawdziwą dumą. Obie obrączki połyskiwały w światłach studia.

– Och... cóż, gratulacje. – Dziennikarka ocknęła się pierwsza. – Czy to... świeży związek?

Kellan uśmiechnął się od ucha do ucha, jakby nagle ogromny ciężar spadł mu z serca.

– Nie. Pobraliśmy się w czerwcu, zanim zaczęło się to całe szaleństwo.

– Technicznie rzecz biorąc, nie jesteśmy jeszcze zarejestrowani jako małżeństwo – wyjaśniłam. – Nasze zaślubiny były skromną uroczystością... i nie podpisaliśmy jeszcze niezbędnych papierów.

Kellan wzruszył ramionami.

– W tamtym barze wziąłem cię za żonę. Tylko to się dla mnie liczy.

Niechlujnie wyglądający DJ wyprostował się na te wieści.

– Pobraliście się w barze? – rzucił. – Cudownie. To moje wymarzone miejsce na ślub... Nie żebym zamierzał zmieniać stan cywilny.

Zachichotałam z ulgą i pocałowałam dłoń Kellana, czując się nieco pewniej.

– Pobraliśmy się w czerwcu, ale byliśmy razem... Cóż, w marcu miną dwa lata.

– Skoro przez cały ten czas byliście zaręczeni, dlaczego nikt do tej pory nie słyszał nic o Kierce? – spytała kobieta, marszcząc czoło. – Gdzie się ukrywałaś? – spytała, uśmiechając się do mnie.

– U boku Kellana – odparłam. – Przez większość czasu byliśmy nierozłączni. Byłam przy nim nawet podczas wywiadów, w których Kellan wyznał, że jest z kimś „w związku”.

– Dlaczego nie sprecyzowałaś z kim? Nie pokazałaś nam jej, nie powiedziałaś: „Oto moja pani” czy coś w tym stylu.

Uniosłam nieśmiało rękę.

– To na moją prośbę. Nie czuję się... komfortowo, będąc w centrum uwagi. Kellan usiłował mnie chronić przed blaskiem swojej sławy. – Zakreśliłam mały krąg dłonią. – To wszystko sprawia, że chce mi się wymiotować i sikać na zmianę lub obie te rzeczy naraz.

Wszyscy w pomieszczeniu wybuchnęli śmiechem, a ja powstrzymałam się od ukrycia twarzy w dłoniach. Czy naprawdę powiedziałam coś takiego w radiu, do tysięcy słuchaczy? Doskonale.

Prezenterka uśmiechnęła się do mnie i chwyciła swój mikrofon. Pochyliła się, jakby chciała mi powierzyć tajemnicę.

– Nie przejmuj się. Ja czuję dokładnie to samo.

Kellan się roześmiał.

– Kiedy rozpoczął się cały ten szal z Sienną i mną, nie mogłem milczeć na ten temat. Powtarzałem wszystkim, którzy chcieli słuchać, że jestem z kimś związany, ale ludzie uznali, że mam na myśli Siennę. Nie mogłem podać im żadnych szczegółów na temat Kiery, ponieważ ona sobie tego nie życzyła, a poza tym nie chciałem rzucić mojej żony na pożarcie wilkom wbrew jej woli. – Pocałował moją dłoń i dał słowo, że ktoś w studiu westchnął.

Kellan spojrzał na mnie przepaszająco.

– Byłem na tyle ogólnikowy, wypowiadając się na twój temat, na ile tylko mogłem. Może zbyt ogólnikowy. Powinienem przynajmniej powiedzieć, że jestem zaręczony.

Potrząsnęłam głową.

– Zrobiłeś to, o co cię prosiłam. Nie powinieneś się czuć źle z tego powodu. – Zaśmiałam się. – Poza tym wiesz, Sienna zaczęłaby wtedy po prostu nosić pierścioneł zaręczynowy.

Kellan skrzywił się i potrząsnął głową.

– Tak, masz rację.

Dziennikarze natychmiast podjęli wątek, który pojawił się w naszych insynuacjach.

– Twierdzicie, że Sienna Sexton zaaranżowała fenomen Kell--Sexu? – spytała DJ-ka.

Kellan spojrzał na nią przeciągle. To był dla niego trudny moment. Niezależnie od tego, że Sienna nas wykorzystywała, to dzięki niej Błagierzy wystartowali ze swoją karierą tak dobrze. Zapewniła im rozgłos i popularność i byli jej za to coś winni. Poza tym nie była tak z gruntu zła. Widziałam u niej przebłyski szczodrości i dobrego serca, jak wtedy, gdy wysłała samochód do szpitala po moją siostrę, gdy sprezentowała jej tony ciuszków dla dziecka. Tak, Sienna ma duszę... pogrzebaną głęboko pod nienasyconą potrzebą bycia na szczycie. Zastanawiałam się, jak wiele z tego wszystkiego ma coś wspólnego z

jej ciężkim dzieciństwem.

Kellan westchnął.

– Nie była to do końca jej wina, ale owszem, Sienna odegrała swoją rolę w tym, aby fani uznali, że jesteśmy parą.

Radiowcy wydawali się zdezorientowani.

– Ale dlaczego? – spytał gburowaty.

Kellan spojrzał na swój zespół siedzący za nami. Doszliśmy do punktu, z którego nie było odwrotu. Nie mieliśmy jednak wyjścia. Jeżeli ludzie mieli naprawdę zrozumieć, co się wydarzyło, cała prawda musiała wyjść na jaw.

Evan położył dłoń na ramieniu Kellana, ścisnął lekko i skinął głową. Kellan spojrzał na radiowca, który zadał mu pytanie.

– Żeby podkreślić sprzedaż albumów. Wytwórnia uznała, że Sienna i ja jako para wywołamy zainteresowanie publiczności, które pomoże nam obojgu. To oni postanowili nakręcić tak... ociekający seksem wideoklip naszego duetu. – Spojrzał na mnie skrzywiony. – A ja nigdy sobie nie wybaczę, że na to przystałem.

– To ja cię do tego namówiłam – przypomniałam mu.

Kellan skinął głową i odetchnął głęboko.

– Zostałem zachęcony przez wytwórnę, aby podtrzymywać plotki, przemilczeć prawdę. Nie chciałem zawieść mojego zespołu. Ci chłopcy są moją rodziną. Marzyłem, żeby osiągnęli sukces, więc... na samym początku zgodziłem się na wszystko. – Westchnął i wzruszył ramionami. – Z czasem jednak miałem tego dość i zacząłem mówić prawdę, ale wtedy było już za późno. Nikt mi nie wierzył.

Widząc jego smutek, włączyłam się do rozmowy.

– Wytwórnia odwołała Błagierów z ich trasy z Bez Odkupienia i włączyła na listę zespołów koncertujących z Sienną, usiłując podkreślić zainteresowanie fanów. Sienna zrobiła wszystko, żeby Kellan i ona byli nieustannie fotografowani razem. Kellan unikał komentarzy, żeby mnie chronić. – Potrząsnęłam głową i spojrzałam na mojego męża. – Nic dziwnego, że fani nie wierzyli w to, co usiłowałeś im powiedzieć. Nikt tu nie zawinił.

Reporterka parsknęła.

– Nikt poza wytwórną i Sienną. Byliście nowi w tym biznesie, prawdopodobnie onieśmieleni całym tym zgiełkiem wokół was, a ludzie, którzy obiecali się wami zająć, wykorzystali was w obrzydliwy

sposób. Ja osobiście jestem szczerze oburzona.

Uśmiechnęliśmy się do niej. Wreszcie ktoś nas zrozumiał, uwierzył nam. Zyskawszy nagle sojusznika, poczuliśmy się o niebo lepiej.

Przez kolejne kilka minut odpowiadaliśmy na ich pytania, włączając w to liczne dociekania na temat nieszczęsnej sekstaśmy.

– Nie, to nie była Sienna – odparł Kellan. – To moja dawna współlokatorka. Nagraliśmy ten film kilka lat temu i teraz wypuściła go dla pieniędzy. Od tamtej chwili nie ujawniła się i nie przyznała się do tego, że to ona jest na filmie. Podejrzewam, że dostała sporo kasy za milczenie. – Radiowcy chyba uznali, że to słuszne przypuszczenie.

Po zakończeniu wywiadu przez jakiś czas odpowiadaliśmy również na telefony słuchaczy. Poszło naprawdę dobrze. Sporo z nich wydawało się zaszokowanych, rozgniewanych i zasmuconych tym, że Kellan i Sienna nie byli parą. Jedna z fanek nawet się rozplakała. Nie chciałam zasmucać wielbicieli Kell-Sexu, ale nie mogliśmy już dłużej udawać. Miałam nadzieję, że koniec końców ludzie to zrozumieją.

Kiedy wyszliśmy ze studia, poczułam się lżejsza, szczęśliwsza i spokojniejsza. Nasz związek przestał być tajemnicą. Było to nieco przerażające, ale jednocześnie dawało nam poczucie swobody. Nawet jeśli miało się nam oberwać od wytwórni i Sienny, przynajmniej od tej chwili mogliśmy być szczerzy. Po raz pierwszy od wielu tygodni poczułam nadzieję i dumę. Nie było to łatwe, ale postąpiliśmy z Kellanem właściwie.

Nie zdążyliśmy nawet dojść do windy, kiedy zadzwonił telefon Kellana. Skrzywił się, spoglądając na wyświetlacz, ale odebrał.

– Hej, Sienna.

– Co ty, do jasnej cholery, właśnie zrobiłeś? – wrzasnęła tak głośno, że usłyszałam ją, chociaż nie była na głośniku.

– Coś, co powinienem zrobić już dawno temu. Powiedziałem prawdę – odparł Kellan z całkowitym spokojem i odrobiną chłodu w głosie.

– Powiedziałeś na antenie, że wykorzystaliśmy publiczność, żeby zarobić więcej pieniędzy! Usiłujesz zniszczyć karierę nam wszystkim?

Tory była czerwona na twarzy i chyba całkowicie zgadzała się z Sienną. Zaskoczyło mnie, że jeszcze na nas nie nakrzyczała. Pewnie czekała, aż wszyscy znajdziemy się w samochodzie. Reszta zespołu



milczała, wsłuchując się w stłumione wrzaski Sienny.

Kellan odsunął komórkę od ucha.

– Nasze albumy same przemówią do ludzi i tak właśnie powinno być od samego początku. Jeżeli nasza muzyka nie jest wystarczająco dobra, żeby się obronić, to nie powinniśmy się znaleźć w czołówkach list przebojów. Jeśli spadniemy... to w porządku.

– Jesteś największym cholernym idiotą, jakiego spotkałam. Wracaj tu w tej chwili, kretynie!

Sienna rozłączyła się, a Kellan wsunął komórkę do kieszeni spodni. Winda otworzyła się z brzęknięciem.

– Myślisz, że Sienna się wściekła? – spytał Kellan, nachylając się do mojego ucha. Jego uśmiech był uroczy i podniecający. Musiałam go objąć i pocałować, kiedy weszliśmy do windy. Odsunęłam się od niego tylko na chwilę.

– Nic mnie to nie obchodzi – mruknęłam.

Telefon Kellana dzwonił przez cały czas, ale zignorowaliśmy to, wtulając się w siebie. Moje dobre samopoczucie znacznie się pogorszyło, kiedy wyszliśmy na chłodną, ponurą nowojorską ulicę przed budynkiem radiostacji. Podczas wywiadu przed wejściem zgromadziło się dużo więcej fanów, których nastroje były bardzo różne. Niektórzy byli zszokowani, niektórzy wściekli, inni zrozpaczeni. Większość z nich jednak była przede wszystkim ciekawa. Z całą pewnością wysłuchali naszej historii i nadal mieli wiele pytań.

Oprócz fanów zgromadziło się tu również sporo prasy. Dziennikarze tłoczyli się wokół nas z mikrofonami i kamerami w gotowości. Fakt, że pojawili się tu reporterzy z wiadomości, dobitnie świadczył o tym, jak szybko wszystko się odbywa w Nowym Jorku. Nie miałam ochoty wystąpić w telewizji, ale też nie przerażało mnie to już tak jak kiedyś.

Opowiedzieliśmy przed chwilą mediom historię, która wyjaśniała dużo więcej niż dotychczasowe plotki w stylu „Są razem czy nie są?”. Otwarcie przyznaliśmy się do bycia wykorzystanymi przez wytwórnę dla pieniędzy. Ten rodzaj skandalu nie mógł pozostać niezauważony. Reporterzy zaczęli zarzucać nas pytaniami.

– Kellan, Kiera, czy możecie skomentować to, co zrobiła wam wytwórnia?

– Zamierzacie pozwać ich do sądu?

- Czy zamierzacie zrezygnować z dalszej części trasy?
- Czy opowiadając nam tę historię, naruszyliście warunki kontraktu?

Były to bardzo celne pytania, ale nie mieliśmy jeszcze na nie odpowiedzi.

Fani również ich pragnęli, tyle że ich dociekania miały o wiele bardziej osobisty charakter.

- Naprawdę nie jesteś z Sienną?
- To wszystko było udawane?
- Wideo wyglądało tak bardzo prawdziwie. Jesteś pewien, że nie żywisz żadnych uczuć do Sienny?

Tory i pracownicy radia usiłowali utrzymać tłum pod kontrolą, żebyśmy mogli odjechać. Pomyślałam, że może powinniśmy zostać, odpowiedzieć na wszystkie pytania, ale tłum zaczął napierać na nas i poczułam lekki atak klaustrofobii. Bardzo nieprzyjemne uczucie. Zbyt wielu ludzi usiłowało się znaleźć zbyt blisko. Powiedzieliśmy już wystarczająco dużo. Zapragnęłam znaleźć się w samochodzie i wrócić do prywatności autokaru.

Między grupkami fanów i tłoczącymi się wokół drzwi dziennikarzami utworzyło się wąskie przejście. Ochrona przytrzymała ludzi, żeby Matt, Evan i Griffin zdołali się przecisnąć w stronę SUV-a. Poczułam ulgę, widząc, jak chowają się w środku. Kellan i ja, trzymając się kurczowo za ręce, również zaczęliśmy się przeciskać przez morze ludzi.

Zauważyłam kilka błysków fleszy i zdałam sobie sprawę, że paparazzi też tutaj są. Byli zazwyczaj dużo bardziej agresywni niż fani czy reporterzy, którzy zdawali się szanować granice wyznaczone przez ochronę. Paparazzi jednak nie znali żadnych ograniczeń. Kilku z nich przecisnęło się do przodu i zagrodziło drogę mnie i Kellanowi. Kellan cofnął się, a ja zasłoniłam oczy przed bezwzględny, oślepiającym blaskiem ich fleszy.

Fotografowie zupełnie nie przejmowali się faktem, że chcemy wsiąść do samochodu. Zarzucali nas pytaniami, nie przerywając nawet na chwilę, żeby usłyszeć nasze odpowiedzi – których oczywiście nie mieliśmy zamiaru udzielić. Kellan usiłował przecisnąć się obok jednego z paparazzich, ale mężczyzna nie cofnął się nawet na centymetr.

– Chcemy już odjechać. Proszę nas przepuścić – rzucił Kellan uprzejmie, starając się nie być agresywny, zwłaszcza że dopiero co upiekła się nam sprawa sądowa o napaść z uszkodzeniem ciała. Fotograf wydawał się głuchy. Stał tylko, trzaskając zdjęcie za zdjęciem. Matt i Evan przyglądali się nam zaniepokojeni. Wyglądali, jakby byli gotowi przejść do rękoczynów, żeby pomóc nam wyjść z opresji. Nie chciałam tego, Kellan również. Kiedy już uznałam, że nie uda się nam przedostać do samochodu inaczej, jak tylko przy użyciu łokci i pięści, otworzyła się przed nami wąska ścieżka pomiędzy rozemocjonowanymi fanami. Była to w tej chwili nasza jedyna szansa.

Kellan dostrzegł to „światelko w tunelu” w tym samym momencie, co ja. Pociągnął nas w prawo, myśląc paparazzich, a potem rzucił się ze mną w lewo, prosto w zamykającą się dziurę. Przesuwaliśmy się między podekscytowanymi ludźmi, dotykani, głaskani, i podszczypywani, ale agresywni paparazzi nie mogli się za nami precisnąć.

Wydostaliśmy się z tłumu, ale nadal niewiele nam to dało. Przysłany po nas SUV stał spory kawałek od nas, całkowicie zablokowany przez tłum ludzi. Za plecami mieliśmy podnieconych fanów, a przed sobą pustą ulicę. Ponieważ reszta zespołu siedziała już bezpiecznie w samochodzie, Kellan i ja staliśmy się głównym obiektem zainteresowania. Widziałam, jak ludzka masa zaczyna przesuwać się powoli w naszym kierunku. Kellan usiłował zatrzymać taksówkę, żeby nas stąd wydostać. Poczułam przerażenie, widząc, że uwaga wszystkich skupiła się na nas.

Reporterzy wykrzykiwali pytania, celując w nas ogromnymi mikrofonami, z nadzieją na odpowiedź. Paparazzi usiłowali się precisnąć przez zastępy fanów, którzy oszaleli z radości, mając swojego idola na wyciągnięcie ręki. Chyba przestało ich obchodzić to, co powiedzieliśmy na temat Sienny – zwłaszcza dziewczyny, których Kellan dotknął, usiłując przejść, wyglądały na zachwycone i wyraźnie pragnęły znowu go dotknąć. Rozumiałam to uczucie, ale ta rosnąca chciwość tłumu wprawiała mnie w zdenerwowanie bliskie paniki.

– Kellan, nie podoba mi się to. Zbierajmy się stąd.

– Zaraz złapiemy taksówkę. – Kiwnął głową.

W tym momencie fani zdali sobie sprawę, że usiłujemy uciec, i ruszyli do przodu. Otoczyli nas, dotykając Kellana, chichocząc i

placząc. Podtykali mu pod nos długopisy, gładzili po plecach, po piersi, po twarzy, nagrywali telefonami każdą sekundę. Wciskali się między nas dwoje coraz nachalniej i chociaż usiłowałam z całej siły trzymać rękę Kellana, w końcu zostaliśmy rozdzieleni.

– Kochamy cię, Kellan! – Fani zaczęli zagłuszać paparazzich i reporterów. O dziwo, równie wielu z nich pragnęło zwrócić na siebie moją uwagę. Pewnie stałam się dla nich tak samo atrakcyjna, jak Kellan – dziewczyna, która zdobyła serce Złotego Chłopca. Niektóre z obecnych tu kobiet chciały się dowiedzieć, jaki naprawdę jest Kellan, inne wypytywały mnie, co czułam, kiedy kręcił teledysk, kilka z nich spytało nawet, czy jestem w ciąży. Instynktownie cofnęłam się przed nimi.

Dziennikarze, którzy znaleźli się za plecami fanów, usiłowali się przedostać bliżej i w pewnym momencie ściana podekscytowanych wielbicieli naparła na mnie i Kellana. Mój mąż wybronił się przed nimi, ale ja zostałam popchnięta tak mocno, że zachwiałam się i straciłam grunt pod nogami. Moja stopa ześlizgnęła się z krawężnika; nie zdawałam sobie sprawy, że znalazłam się tak blisko ulicy. Zatoczyłam się do tyłu, wypadając na ulicę. Jakaś fanka chciała mnie przytrzymać, ale nie zdołała mnie chwycić. Wylądowałam boleśnie na tyłku. Półprzytomna i zdezorientowana, wpatrzyłam się z niedowierzaniem w światła samochodu, zbliżające się do mnie przerażająco szybko. Zdążyłam jedynie wyrazić w myślach nadzieję, iż przejechanie przez ciężarówkę nie boli tak bardzo, jak na to wygląda.

Zaczęłam się podnosić, ale wiedziałam, że nie uda mi się zejść z drogi na czas, zwłaszcza że ciężarówka ani myślała zwolnić. Nagle, niczym mój osobisty rycerz na białym koniu, a może raczej wyraźnie obłąkany szaleniec, Kellan rzucił się na ulicę. Byłam absolutnie przekonana, że za chwilę będę świadkiem śmierci mojego męża. Zostanę wdową, zanim zdążymy się oficjalnie pobrać. Wstrzymałam oddech.

Palce Kellana zacisnęły się wokół tatuażu na moim nadgarstku. Pociągnął mnie mocno, stawiając na nogi. Miałam wrażenie, że ramię wyskoczyło mi ze stawu. Poczułam potworny ból. Usłyszałam pisk hamulców, kiedy kierowca ciężarówki wreszcie nas zauważył, ale było już za późno. Wpadłam na Kellana, który odepchnął mnie do tyłu i wyciągnął ramiona przed siebie, szykując się na uderzenie. To

wszystko, co zdążył zrobić.

O dziwo, chociaż jedynie ułamki sekund dzieliły nas od potwornego zdarzenia, zdołałam zarejestrować, że uderzy w nas półciężarówka dostawcza z kwiatami. Pomyślałam o liścikach, które Kellan spisywał dla mnie na płatkach róż. Naprawdę będę za tym tęskniła.

Samochód gwałtownie skręcił w lewo, usiłując nas ominąć, ale nie zdołał. Przód wozu uderzył w Kellana na wysokości jego brzucha. Zderzak zdołał zahaczyć również mnie. Wpadłam z całej siły na Kellana, a potem przewróciłam się na ziemię. Zabolało dokładnie tak, jak się obawiałam. Siła uderzenia poraziła mnie, odbierając mi dech. Miałam wrażenie, że jestem z gumy. Nim zdołałam choć trochę zamortyzować upadek dłońmi, uderzyłam głową o asfalt. Poczułam silny ból, zobaczyłam gwiazdy, a potem pogrążyłam się w ciemności.

## *Rozdział 27*

### *To się nie mogło stać*

Kiedy oprzytomniałam, ktoś świecił mi latarką w oczy. Bolało. Wszystko mnie bolało. Nie wiedziałam, gdzie jestem. Głowa mi pękała i było mi niedobrze. Dlaczego było mi tak niedobrze? Światło boleśnie drażyło dziury w moim mózgu. Usiłowałam odwrócić głowę, ale coś przytrzymało moją szyję. Co to takiego? Kątem oka dostrzegłam, że leżę na ulicy, a wokół mojej głowy leżą roztrzaskane światła samochodu oraz ostry kawał karoserii pokryty krwią. Świeżą krwią. Dlaczego leżę na ulicy? Czy nie blokuję ruchu? Ludzie pewnie wściekają się teraz na mnie. Powinnam wstać. Nie chciałam się jednak ruszać. Miałam wrażenie, że będzie mnie bardzo bolało.

Poczułam, że podnoszą mnie czyjeś ręce i układają na twardej białej powierzchni. Zbolało mnie potwornie i gwałtownie wciągnęłam powietrze. Dlaczego ktoś kładzie mnie na białym stole? Dlaczego tu jest stół? Na środku ulicy? Mężczyzna w odblaskowej kamizelce zadawał mi pytania.

– Czy wiesz, gdzie się znajdujesz? Czy wiesz, co się stało?

Moje ciało było bardzo ciężkie, umysł powolny. Po twarzy ściekała mi krew. Czułam, jak spływa mi do oczu.

– Ja... ja... nie...

Nagle wróciły wspomnienia. Światła ciężarówki. Pisk hamulców. Upadek.

– Zostałam uderzona przez ciężarówkę – wymamrotałam.

– To prawda. – Ktoś owijał moją głowę bandażem. Moją głowę. Przypomniałam sobie, że upadając, uderzyłam głową o asfalt. To dlatego tak mnie bolało. Krwawiłam. Ale reszta ciała również mnie bolała. Zwłaszcza ramię. Czułam, że jestem cała posiniaczona. Myśl o Kellanie poderwała mnie na nogi. To w niego uderzyłam, zanim upadłam. Natychmiast spróbowałam się podnieść.

– Kellan!

Sanitariusz popchnął mnie z powrotem na leżankę, usiłując ustabilizować. Spojrzałam w stronę, gdzie powinien być Kellan, ale zobaczyłam jedynie mnóstwo potłuczonego szkła i krew. Kellana nie było.

– Masz paskudną ranę na głowie. Muszę ją opatrzyć i upewnić się, że nie masz żadnych innych obrażeń. Ruszając się teraz, możesz pogorszyć swój stan. Wiesz, jak się nazywasz? – spytał łagodnie.

– Kiera Allen... Kyle. Gdzie jest mój mąż? – wychrypiałam. Sanitariusz bandażował mi głowę. Usiłowałam się nie ruszać, ale chciałam pobiec ulicą, wołając Kellana.

– Moi koledzy się nim zajmują, Kiera. Jest w dobrych rękach. Chociaż nie widziałam zbyt wyraźnie, zauważyłam, że mężczyzna zerknął w lewo. Przerazona podążyłam wzrokiem w tamtym kierunku. Kellan leżał na noszach, cały we krwi – nie wiedziałam, czy mojej, czy swojej. Spanikowałam.

– Kellan!

Nie odpowiedział. Cały dygotał. Wyglądał bardzo źle. A potem, ku mojemu przerażeniu, przechylił się i wymiotował krwią.

Usiłowałam się podnieść, podbiec do niego, ale sanitariusz przytrzymał mnie na noszach i wepchnął je do karetki.

– Co z nim? Co z Kellaniem? – powtarzałam te pytania jak nakręcona. Nie mogłam przestać. Zanim otrzymałam odpowiedź, drzwi do karetki zatrzasnęły się i pojazd ruszył na sygnale. Zabolały mnie uszy, ale to było nic w porównaniu z bólem rozsadzającym moją pierś. Dlaczego Kellan wymiotował krwią? Czy będzie zdrowy? Musiał być. Musiał.

Sanitariusz chwycił mnie za rękę.

– Moi koledzy zrobią wszystko, co w ich mocy. Obiecuję.

Jego słowa wcale mi nie pomogły. Rozpłakałam się.

Kiedy dotarliśmy do szpitala, czułam się odrętwiała. Słyszałam słowa, ale ich nie rozumiałam. Ktoś powiedział, że jestem w szoku. Ktoś inny wspomniał o wstrząśnieniu mózgu. Urazie głowy. Obrażeniach wewnętrznych. Nic nie rozumiałam. Przed oczami miałam Kellana wymiotującego krwią i potrafiłam myśleć tylko o tym. Ludzie badali mnie, kłuli, ostukiwali, naciskali, masowali mój brzuch. Bolało mnie wszystko, zwłaszcza bark, ale nie wzruszało mnie to. Obchodził mnie tylko los Kellana.

Przywieziono go, akurat gdy pielęgniarka wstrzyknęła znieczulenie w okolice rany na mojej głowie. Lekarz musiał założyć mi szwy. Widziałam, jak sanitariusze wiozą nosze z Kellaniem obok mojego pokoju, i zeskoczyłam z łóżka. Kellan nie wymiotował, ale też

nie był przytomny. Wyglądał, jakby nie żył, i potwornie mnie to przestraszyło.

Moja pielęgniarka pobiegła za mną, usiłując ściągnąć mnie z powrotem do sali. Sanitariusze pochyleni nad Kellanem mówili lekarzowi stojącemu pośród nich, co się przydarzyło Kellanowi. Zostałam w sali, żeby dowiedzieć się wszystkiego. Nie zamierzałam pozwolić się odciągnąć, zanim nie dowiem się dokładnie, co się dzieje.

– Młody mężczyzna, dwadzieścia parę lat, po wypadku samochodowym. Na miejscu zdarzenia był zdezorientowany, miał zawroty głowy, zwymiotował krwią. Brzuch jest rozdęty, pacjent ma częstoskurcz i niskie ciśnienie.

Lekarz pokiwał głową, sprawdzając oznaki życia Kellana. Kiedy podciągnął do góry jego koszulkę, nawet ja dostrzegłam wystający, napięty brzuch. Lekarz nacisnął lekko i Kellan otworzył oczy, jęcząc z bólu.

– Krwotok wewnętrzny. Przygotować go do natychmiastowej operacji.

Podeszłam bliżej.

– Operacji? Czy jest bardzo źle? Czy mój mąż wyzdrowieje?

Lekarz uśmiechnął się do mnie uprzejmie.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy. – Zaslaniając mi widok, przyjrzał się rozcięciu na mojej głowie. W tymczasie pielęgniarki wywiozły Kellana, prawdopodobnie do sali operacyjnej. – Naprawdę musimy ci zszyć ranę. – Lekarz skinął na stojącą za mną pielęgniarkę, która chwyciła mnie lekko za ramiona i zaprowadziła z powrotem do gabinetu. Kellan zniknął i wiedziałam, że nie mogę nic zrobić. Spojrzałam na pielęgniarkę ze łzami w oczach.

– Czy pani wie, co się z nim stało?

Kobieta posadziła mnie na leżance i przycisnęła gazę do rany na mojej głowie.

– Najprawdopodobniej na skutek obrażeń dostał krwotoku wewnętrznego. Chirurg musi jak najszybciej usunąć lub zaszyć uszkodzony organ. – Chwyciła sterylną igłę z nicią chirurgiczną, a ja z wysiłkiem opanowałam chęć zwymiotowania.

– Czy on umrze? – Łzy pociekły mi po policzkach. To nie mogło się tak skończyć.

Pielęgniarka nie odpowiedziała od razu, a kiedy to zrobiła, jej



głos brzmiał profesjonalnie i uprzejmie.

– Mamy tu najlepszych lekarzy w całym kraju. Twój mąż jest w dobrych rękach.

Wiedziałam, że to standardowa formułka, a ja potrzebowałam prawdy. Spojrzałam na nią gwałtownie.

– To nie jest żadna odpowiedź.

Kobieta ułożyła moją głowę w odpowiedniej pozycji.

– Wiem, ale mogę ci powiedzieć tylko to. – Starła się być uprzejma, ale jednocześnie stanowcza. Zrozumiałam. Na moje pytanie nie było odpowiedzi.

Po założeniu szwów zrobiono mi prześwietlenie i rezonans magnetyczny. Dostałam zimny kompres na mój naciągnięty bark z poleceniem, aby przykładać go na dwadzieścia minut co godzinę. Byłam obolała i miałam migrenę, ale oprócz tego czułam się dobrze, co zresztą powtarzałam wszystkim nieustannie. Kiedy przyszły wyniki wszystkich badań i potwierdziły to, co mówiłam, zostałam wreszcie wypisana ze szpitala.

Wypełniłam dokumenty i przeniosłam się do poczekalni pogotowia, czekając na wieści o Kellanie. Nikt jeszcze nie potrafił mi powiedzieć, co się dzieje. Był to bardzo pracowity dzień oddziału nagłych wypadków i przyglądając się tłumowi w poczekalni, zastanawiałam się, ilu jeszcze ludziom życie zmieniło się dzisiaj bezpowrotnie, tak jak mnie. Poczulałam łzy napływające mi do oczu, ale powstrzymałam je. Nie miałam czasu na mazanie się, a poza tym nie było to potrzebne. Kellan wyzdrowieje.

Miałam przy sobie swoją torebkę, której jakimś cudownym trafem nie straciłam podczas wypadku. Odłożyłam kompres i zaczęłam szukać telefonu. Miałam nadzieję, że przetrwał i nadal działa. Musiałam czymś się zająć, być aktywna. Inaczej zacznę myśleć, a ja nie chciałam teraz myśleć. Nie chciałam się zamartwiać.

Dzięki Bogu, telefon nadal działał. Przeglądając listę osób, na których najbardziej mi zależało, zaczęłam się zastanawiać, do kogo zadzwonić najpierw. Nagle ktoś w korytarzu wrzasnął z całych sił.

– Kiera!

Spojrzałam w tamtym kierunku i pośród morza pacjentów dostrzegłam osobę, która zaprezentowała przed chwilą siłę swoich płuc. Z wielkimi, przekrwionymi oczami i rozwianym włosom moja

siostra rzuciła się biegiem w moim kierunku. Tuż za nią szli Griffin i Evan. Anna chwyciła mnie tak mocno, że aż zatoczyłam się do tyłu. Zabolalo, ale nie obchodziło mnie to w tej chwili. Objęłam ją za szyję i ścisnęłam mocno.

– Anna – wychrypiałam, starając się nie płakać.

– Żyjesz. – Pogładziła moje włosy. – Ty żyjesz. Dzięki Bogu, nic ci nie jest. – Odsunęła się nieco i ujęła moją twarz w dłonie. – Nigdy więcej mnie tak nie strasz, słyszysz?

Pokiwałam głową, połykając łzy. Griffin i Evan podeszli do nas. Rozglądałam się za Mattem, ale nigdzie go nie widziałam. Obaj chłopcy byli bladzi i bardzo poważni. Griffin przyciskał Gibson do piersi, lekko pozieleniały na twarzy.

– Nie chcę nam nic powiedzieć – rzucił. – Wiesz, co się dzieje z Kellanem? Wyjdzie z tego? – spytał łamiącym się głosem.

Odsunęłam się od Anny i przełknęłam kilkakrotnie ślinę, zanim mogłam coś z siebie wykrztusić.

– Nadal jest na sali operacyjnej. – Uśmiechnęłam się z przymusem. – Ale na pewno wszystko będzie dobrze.

Siostra pogładziła mnie po plecach.

– Kiera, widziałam wypadek w internecie. Reporterzy uchwycili każdą sekundę.

Zamrugałam, odganiając łzy, i spojrzałam na nią.

– Kellan z tego wyjdzie – powtórzyłam uparcie.

Griffin wpatrzył się załzawionym wzrokiem w swoją córkę, a Evan przytulił mnie mocno. Kiedy wreszcie mnie puścił, zmarszczyłam czoło. Dziwnie się czułam z częściowo znieczuloną głową.

– Gdzie jest Matt? Nie przyjechał z wami?

Griffin pociągnął nosem, a potem spojrzał na automatyczne drzwi wejściowe.

– Jest przed szpitalem. Powiedział, że musi załatwić parę rozmów telefonicznych, zanim tu przyjdzie...

Przytuliłam Evana i spojrzałam w kierunku wejścia. Dostrzegłam Matta spacerującego nerwowo tam i z powrotem. Wyglądał na zmartwionego, ale można się było tego spodziewać.

– Pójdę mu powiedzieć, co się dzieje z Kellanem.

Wszyscy pokiwali głowami. Anna wtuliła się w bok Griffina i chociaż ten jeden raz wyglądali naprawdę uroczo. To, jak się

obejmowali, mówiło wiele na temat głębi ich miłości. Sposób, w jaki na siebie spoglądali, świadczył o tym jeszcze bardziej. Odwróciłam się i ruszyłam w stronę Matta. Na pewno martwił się tak samo jak reszta chłopców.

Kiedy byłam w połowie drogi do wyjścia, zadzwonił mój telefon. Kiedy zobaczyłam, kto dzwoni, poczułam ulgę i ból jednocześnie.

– Denny, tak się cieszę, że dzwonisz. Ja...

– Widziałem wypadek w wiadomościach. Jak się czujesz? – przerwał mi.

– Dobrze.

Denny odetchnął z ulgą.

– Tak się martwiłem. Nagranie wygląda przerażająco. Nie chcę pokazać wszystkiego w telewizji. Boże, jaki jestem szczęśliwy, że słyszę twój głos.

Zamknęłam oczy i podeszłam do drzwi, za którymi Matt nadal przechadzał się nerwowo.

– Ja czuję się dobrze, ale Kellan...

– Proszę, powiedz, że żyje – Denny powiedział to tak cicho, że niemal go nie usłyszałam. Zaciśnęłam usta. Nienawidziłam tego, co musiałam powiedzieć. Nienawidziłam tej myśli. Nienawidziłam tej chwili.

– Jest na sali operacyjnej. Lekarze nie są pewni...

– Chryste, Kiera... ja... tak mi przykro.

Chociaż znajdowaliśmy się w centrum Nowego Jorku, przed szpitalem było cicho. Spokojnie. Słyszałam wszystko, co działo się wokół: przejeżdżające samochody, rozmowy przechodniów, odległe wycie syreny i pociąganie nosem Denny'ego w słuchawce.

– Jestem pewien, że z tego wyjdzie, Kiera. – Po bólu w jego głosie wiedziałam, że bez względu na to, co zaszło między nim a Kellanem, Denny naprawdę martwi się o swojego przyjaciela.

Oparłam się o kolumnę przy wejściu do budynku pogotowia. Matt dostrzegł mnie i przestał spacerować. Wpatrzył się we mnie z przerażeniem na twarzy, które doskonale odzwierciedlało przerażenie w moim sercu.

– Musi – szepnęłam. Nie potrafiłam sobie wyobrazić życia bez Kellana.

Obiecałam Denny'emu, że zadzwonię, kiedy tylko będę coś

wiedziała. Wetknęłam telefon z powrotem do torebki, kiedy podszedł do mnie Matt.

– Cieszę się, że nic ci się nie stało, Kiera. To była najbardziej przerażająca rzecz, jaką widziałem w życiu.

Skinęłam głową. Matt trzymał w ręce telefon, ściskając go tak mocno, że jego palce pobieleły. Chwyciłam jego dłoń, usiłując rozluźnić jej uścisk.

– Do kogo dzwoniłeś?

Wpatrzył się w drzwi ponad moim ramieniem.

– Do rodziców i do Rachel... – Kiedy znów na mnie spojrzał, jego oczy były pełne łez. – Boję się tam wejść – szepnął.

– Ja też – powiedziałam. Kiedy wreszcie udało mi się wyjąć komórkę z jego dłoni, chwyciłam go i pociągnęłam za sobą. Zaciśnął palce na mojej ręce, jakbym tylko ja mogła udzielić mu wsparcia. – Pójdziemy razem, dobrze? – spytałam.

Wyglądał jak mały zagubiony chłopiec, który wreszcie znalazł kogoś, kto odprowadzi go do domu. Skinął głową i razem weszliśmy do szpitala.

Deacon i reszta chłopców z Holeshott byli w poczekalni, podobnie jak Tory i kilku technicznych. Wszyscy wyglądali na szczerze zmartwionych. Usiedliśmy, czekając na wieści z sali operacyjnej. W międzyczasie zadzwoniłam do wszystkich ludzi, którzy przyszli mi do głowy: do Jenny, Cheyenne, Kate, moich rodziców, taty Kellana. Większość z nich już wiedziała o wypadku, ale rozmowa z nimi zapewniła mi jakieś zajęcie, odciągając mnie nieco od zamartwiania się losem Kellana.

Kiedy obdzwoniłam już wszystkich na liście, Anna zaciągnęła mnie do łazienki, żeby doprowadzić do porządku. Byłam nadal brudna i pokryta krwią. Moja siostra umyła mi twarz i zdjęła jedną z bluzek ciężowych, które miała na sobie. Była dla mnie dużo za luźna, ale przykryła opryskane krwią ubranie. Nadal rozemocjonowana, Anna pocałowała mnie w czubek obandażowanej głowy.

– Nigdy więcej nie chcę widzieć opatrunków na twojej głowie – powiedziała.

Spojrzałam na siebie w lustrze.

– Ja też nie – zgodziłam się z Anną.

– Tak się cieszę, że wszystko z tobą w porządku. – Czując, że się

rozkleja, zakryła twarz dłońmi.

Wiedziałam, że musi sobie popłakać. Przytuliłam ją mocno i pozwoliłam wyszlochać się na moim ramieniu. Sama jednak powstrzymałam się od płaczu. Nie musiałam tego robić. Z Kellanem wszystko będzie w porządku.

Kiedy wróciłyśmy do poczekalni, zauważyłam, że ludzie wpatrują się w okno, pokazując na coś palcem i szepcząc. Nie obchodziło mnie to, co się dzieje na zewnątrz. Chciałam tylko dowiedzieć się, co z Kellanem. Deacon jednak przywołał mnie do siebie.

– Musisz to zobaczyć, Kiera.

Zesztywniała, obolała i zmęczona poczłapałam do okien, gdzie zaczęli zbierać się ludzie. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Wyjrzałam na zewnątrz. Była niemal pora lunchu i na ulicy stała grupa ludzi. Opierali się o niski murek na parkingu i wyglądali, jakby urządzili sobie piknik. Fascynujące. Zamierzałam właśnie zapytać, w czym rzecz, kiedy zauważyłam koszulki pod ich kurtkami. Mieli na sobie koszulki Bлагierów, a plastikowe kubki, które trzymali w dłoniach, nie zawierały napojów, lecz małe świece, płonące ciepłym światłem pośród tego ponurego dnia. Poczułam wzruszenie, widząc ludzi, którzy przyszli tu, ponieważ kochali Kellana. Nie uwierzy, kiedy mu o tym powiem.

Chociaż znałam odpowiedź, musiałam się upewnić.

– Przyszli tu dla Kellana? – spytałam.

Deacon uśmiechnął się, spoglądając na rosnący tłumek.

– Tak.

Na widok tego cichego czuwania poczułam rozlewające się w moim sercu ciepło. Niemal czułam pozytywną, uzdrawiającą energię płynącą od tej grupy. Kellan musiał to zobaczyć. Musiał się dowiedzieć, jak bardzo ludziom na nim zależy, jak bardzo jest kochany.

– Pani Kyle?

Odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z kobietą w kitlu lekarskim i ze stetoskopem przewieszonym przez szyję. Przyjrzała się wszystkim zgromadzonym w poczekalni, jej twarz nie wyrażała niczego. Nie wiedziałam, co oznacza ta twarz bez wyrazu. Nie widziałam tej lekarki wcześniej na pogotowiu, nie wiedziałam, kim jest i czego chce. Wypełniłam już wszystkie dokumenty za siebie i za

Kellana, więc musiała tu przyjść, żeby poinformować mnie o tym, czy mój mąż żyje... czy nie. Dlaczego nie mogła się chociaż trochę uśmiechnąć, dać mi chociaż promyk nadziei? Poczułam bolesny ucisk w piersi. Nie mogłam oddychać. Podeszłam do niej, skinęłam głową i uniosłam dłoń.

– Zakończyliśmy operację pani męża. Wszystko poszło dobrze i teraz dochodzi do siebie w sali pooperacyjnej na górze. Może go pani zobaczyć – powiedziała spokojnie.

Poczułam, że kolana uginają się pode mną, ale Deacon mnie przytrzymał.

– Żyje? Jest pani pewna, że żyje? – wyjąkałam.

Lekarka wreszcie się uśmiechnęła.

– W wyniku wypadku doznał pęknięcia śledziony, co może być bardzo niebezpieczne, ale wraz z moim kolegą przeprowadziliśmy skuteczną operację. Pan Kyle ma również stłuczone biodro i kilka złamanych żeber, więc przez dłuższy czas będzie obolały, ale miał ogromne szczęście. Widziałam gorsze przypadki. Musi zostać u nas przez kilka dni na obserwacji, na wypadek gdyby pojawiły się jakieś komplikacje, a potem będzie potrzebował długiego wypoczynku...

Mówiła dalej, ale ja niczego już nie słyszałam. Kellan żyje.

Wszyscy ruszyliśmy na górę, żeby się z nim zobaczyć. Kiedy dotarliśmy do stanowiska pielęgniarek, zatrzymała nas wysoka kobieta z włosami upiętymi w kok.

– Do kogo państwo przyszli? – spytała, przyglądając się naszej grupie.

Spojrzałam na grupę muzyków i technicznych. Wyobrażałam sobie, co pielęgniarka mogła sobie pomyśleć o naszej bandzie.

– Przyszliśmy zobaczyć mojego męża – obwieściłam drżącym głosem. – Kellana Kyle'a.

Uśmiechnęła się lekko i widziałam, że skojarzyła to nazwisko.

– Ach, tak. Nadal dochodzi do siebie, więc tylko jedno z was...

Zrobiłam krok, nie pozwalając jej dokończyć.

– Muszę zobaczyć mojego męża.

Skinęła na mnie głową, żebym za nią poszła. Ruszyliśmy sterylnym białym korytarzem. Pielęgniarka przyjrzała mi się uważnie.

– Mieliśmy tu kilkoro celebrytów, ale nikogo aż tak sławnego jak Kellan Kyle. Połowa dziewcząt na oddziale wariuje z radości, że tu

jest. Naprawdę jesteś jego żoną?

Wpatrywałam się panicznie w kolejne nazwiska na mijanych drzwiach. Gdzie on jest?

– Tak – rzuciłam, prawie nie słuchając.

– Och. – Wydawała się zaskoczona. – Całe to zamieszanie z Sienną Sexton musiało być dla was ciężkim przeżyciem.

Spojrzałam na nią uważniej. Wydawała się młoda, ale zmarszczki wokół jej ust sugerowały, że może mieć więcej lat, niż na to wygląda. Uśmiechała się do mnie ze współczuciem.

– Nie ma pani pojęcia, jak bardzo. – Skrzywiłam się.

Wyciągnęła do mnie rękę.

– Mam na imię Carly. Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, daj mi znać.

Uścisnęłam jej dłoń.

– Dziękuję. Naprawdę to doceniam. – Miałam wrażenie, że będę potrzebowała jej pomocy, dopóki nie wyjdziemy z tego szpitala.

Gdy doszliśmy pod pokój Kellana, od razu wiedziałam, że to tu. W jego otwartych drzwiach zebrała się grupka młodych pielęgniarek, zaglądając ciekawie do środka. Carly przestała się uśmiechać i spojrzała surowo na dziewczęta.

– Jeżeli nie macie nic do roboty, jestem pewna, że znajdę wam jakieś zajęcie.

Pielęgniarki rozpięzły się pospiesznie. Carly westchnęła i wskazała na drzwi.

– Jak już mówiłam, nigdy nie mieliśmy w szpitalu takiego pacjenta jak Kellan.

Zaśmiałam się nerwowo, wchodząc do środka. Carly zamknęła za mną drzwi, zostawiając nas samych. W pokoju panował półmrok: zasłony były zaciągnięte, a lampy przygaszone. Panowała ponura cisza. Kellan leżał z zamkniętymi oczami, z głową odchyłoną na bok. Podglówek łóżka był uniesiony, więc mój mąż leżał pod kątem, z kołdrą zatkniętą pod pachy. Jego ręce ułożono wzdłuż ciała w nienaturalnej pozycji. Do lewej dłoni podłączono kroplówkę, która wpompowywała w Kellana leki i środki przeciwbólowe. Obrączka zniknęła z jego palca. Lekarze musieli ją zdjąć przed operacją.

Kellan był wysoki i dobrze zbudowany, ale teraz wydawał się drobny i kruchy. Na ten widok oczy zapiekły mnie od łez.

Jego twarz tchnęła takim spokojem, że bałam się poruszyć, żeby przypadkiem go nie obudzić. Jednak nie potrafiłam trzymać się z daleka zbyt długo. Cicho jak myszka podeszłam do łóżka Kellana. Na jego twarzy widniało mnóstwo drobnych zadrapań, ale poza tym wyglądał pięknie. Miał na sobie szpitalny fartuch, jeden z tych zenujących, które zawiązuje się z tyłu. Na szafce leżała torba z jego rzeczami.

Ostrożnie, żeby nie sprawić mu bólu, przysiadłam na brzegu materaca. Bałam się go dotknąć, ale musiałam. Delikatnie ujęłam go za ramię. Było ciepłe.

– Kellan – szepnęłam. – Śpisz?

Poruszył głową, ale się nie odezwał. Pogładziłam go po ramieniu i delikatnie ścisnęłam jego dłoń.

– Jestem tutaj, czekam na ciebie. – Pogładziłam jego policzek, czując wzbierające łzy. – Nigdzie się stąd nie ruszam, kochanie.

Mijały minuty, a ja czekałam, żeby Kellan ocknął się wreszcie z narkozy. Miałam wrażenie, że trwa to całą wieczność. Poczułam się nieco winna, że inni nie mogą zobaczyć Kellana. Musiałam jednak tu być, kiedy się obudzi. Po prostu... musiałam.

Wiedziałam, że powoli dochodzi do siebie. Jego oczy zaczęły poruszać się pod zamkniętymi powiekami. Potem odetchnął głęboko i skrzywił się, wypuszczając powietrze z płuc. Miałam nadzieję, że nie obudzi się w zbyt wielkim bólu. Kiedy otworzył oczy, uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Kellan, kochanie?

Nie spojrzał na mnie. Zamrugał i wpatrzył się w przestrzeń. Pewnie był zdezorientowany. Zastanawiałam się, czy w ogóle pamięta wypadek. Delikatnie pogładziłam go po policzku.

Wreszcie spojrzał na mnie nieprzytomnie. Jego granatowe oczy przyglądały się mi uważnie i zaczęłam się bać, że mnie nie pamięta. Lekarz wprawdzie nie wspomniał o urazie głowy, ale co, jeżeli upadając, też się w nią uderzył, tak jak ja? Może cierpi na zanik pamięci? O Boże, czy nadal będzie mnie kochał, jeżeli będziemy musieli zacząć od nowa?

Kellan poruszył ustami i przełknął kilka razy. Zmarszczył brwi.

– Kiera? Co się stało?

Poczułam olbrzymią ulgę. Oczywiście, że mnie pamięta.



– Zepchnięto mnie na ulicę. Rzuciłeś się mi na pomoc i uderzyła w ciebie ciężarówka. Jesteś w szpitalu.

Kellan utkwiał wzrok w bandażu na mojej głowie.

– Dobrze się czujesz? – spytał.

Potrząsnęłam głową, nie mogąc się nadziwić, że nadal martwi się o mnie bardziej niż o siebie.

– Ty żyjesz. Więc ja czuję się doskonale.

Zamknął oczy, oddychając płytko, z wyraźnym bólem.

– Nie czuję się zbyt dobrze.

Pogłaskałam go po włosach.

– Wiem. Lekarze musieli cię zoperować, ponieważ miałeś pękniętą śledzionę. Udało im się ją pozszywać, ale przez jakiś czas będziesz obolały.

Kellan uniósł jedną powiekę i uśmiechnął się słabo.

– Och, to świetnie. Nie podobałoby mi się życie bez śledziony. – Zamknął oczy. – Do czego jest potrzebna, tak przy okazji?

Roześmiałam się. Najwyraźniej nie stracił w wypadku poczucia humoru.

– Z tego co pamiętam ze szkoły, to coś w rodzaju filtru w twoim układzie immunologicznym... Kiedyś uważano ją za źródło gniewu. Nie jestem jednak pewna tej ostatniej informacji.

Kellan zaczął się śmiać i nagle zastygł.

– Auć. Nie rozśmieszaj mnie.

Pocałowałam go w policzek.

– Nie będę. Obiecuję, że nigdy więcej nie będziemy się śmiać.

Spojrzał na mnie, zachichotał i znów się skrzywił.

– Powiedziałem, żebyś mnie nie rozśmieszała.

Oparłam głowę o jego czoło.

– Tak bardzo cię kocham – szepnęłam. – Cieszę się, że żyjesz.

Kellan usiłował mnie przytulić, ale był zbyt słaby i obolały. Nie chciałam narażać go na dodatkowy ból, więc przytrzymałam jego ręce i położyłam się obok niego. Objęłam go ostrożnie i lekko przytuliłam. Westchnął z ulgą.

– Ja też cię kocham.

Po policzkach pociekły mi łzy, kiedy nagle dotarło do mnie z pełną świadomością, co wydarzyło się tego poranka. Pocałowałam Kellana w czoło, trzymając go w ramionach.

– Uratowałeś mi życie – szepnęłam.  
– Tylko się odwdzieczyłem za to samo – odparł rozespanym głosem. Zaczął powoli zapadać w sen i pomyślałam, że powinnam pozwolić reszcie zobaczyć się z nim, zanim odpłynie. Przytrzymał mnie jednak, kiedy poczuł, jak się poruszam.  
– Nie bój się. Chciałam tylko zawołać resztę twoich przyjaciół. Bardzo się martwią.

– Zostań... tylko... na chwilkę – wymamrotał.  
Pocałowałam go w ramię.  
– Zostanę tak długo, jak zechcesz, Kellan. Tak długo, jak zechcesz.

Zapadł w sen po kilku minutach. Wiedziałam, że pozostali muszą go zobaczyć. Ostrożnie wstałam z łóżka. Kellan poruszył się, ale nie otworzył oczu. Wróciłam do poczekalni, gdzie spotkała mnie niespodzianka w osobie Justina rozmawiającego z Evanem. Pielęgniarki, które wcześniej zaglądały do pokoju Kellana, teraz wpatrywały się otwarcie w kolejnego rockmana, który pojawił się w szpitalu. Podejrzywałam, że długo jeszcze nie zapomną tego dnia. Ja pewnie też.

Wzruszona, że Justin przyjechał tu dla Kellana, zarzuciłam mu rękę na szyję.

– Dzięki, że przyjechałeś. Kellan na pewno bardzo to doceni. Justin poklepał mnie po plecach.  
– Graliśmy w pobliżu i kiedy obejrzałem wiadomości, musiałem tu przyjechać. Jak on się czuje?

Pokiwałam głową i odsunęłam się od piosenkarza.  
– Dobrze. Jest półprzytomny, ale żyje. – Popatrzyłam na wszystkich. – Możecie go teraz zobaczyć.

Matt, Evan i Griffin spojrzeli po sobie. Pielęgniarka powiedziała, że w pokoju może przebywać naraz tylko jedna osoba. Próbowali zdecydować, kto pójdzie na pierwszy ogień. Matt wzruszył ramionami i wystawił dłonie, ściskając jedną w pięść, a drugą układając na wierzchu.

– Kamień, papier, nożyce?  
Griffin wywrócił oczami.  
– Jesteśmy pieprzonymi gwiazdami rocka. Od kiedy to przestrzegamy zasad?

Z Gibson w ramionach ruszył w kierunku sali Kellana. Evan i Matt spojrzeli po sobie i podążyli za nim. Anna zachichotała i pobiegła za Griffinem. Przyglądałam się tej grupce, która miała najść mojego męża, a potem skinęłam na Justina i członków Holeshot i ruszyliśmy za nimi. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Po południu Kellan doszedł trochę do siebie. Był zmęczony i wyraźnie cierpiał, ale miał dobry humor. Tory sprawdziła, jak on się czuje, a potem zostawiła nas. Powiedziała, że zamierza natychmiast wydać oświadczenie, że „Kellan cudem uniknął śmierci i powoli dochodzi do siebie po swoim niemal tragicznym wypadku”. Pomyślałam, że jej relacja brzmi nieco dramatycznie, ale po błysku w jej oczach domyśliłam się, że pomoże to zapewnić doskonały rozgłos i reklamę. Uznałam to za niezwykle interesujące, że kiedy jej potrzebowaliśmy, nie zamierzała ruszyć palcem, ale teraz, kiedy wytwórnia mogła na tym zyskać, zaczęła się o nas troszczyć.

Przez pokój Kellana nieustannie przewijały się gwiazdy sceny muzycznej, ku uciesze pielęgniarek, które zaglądały do nas co pięć minut. Lekarze i siostra przełożona Carly byli nieco mniej zadowoleni z licznych odwiedzin u Kellana i wreszcie kazali wyjść wszystkim z wyjątkiem mnie. Ponieważ Holeshot i techniczni tak czy owak musieli przygotować wszystko przed koncertem, pożegnali się i niechętnie opuścili szpital. Justin towarzyszył nam wciąż, ponieważ tego wieczoru jego zespół miał wolne. Zostawił mnie jednak sam na sam z Kellanem, zasiadając w lobby z Anną i resztą Błagierów.

Kiedy niebo pociemniało, podeszłam do okna i wyjrzałam na zewnątrz. Słyszałam wcześniej od pielęgniarek, że tłum fanów przed szpitalem znacznie się powiększył. Kiedy zaczęłam wyglądać przez zasłony, Kellan zapytał:

– Dzwoniła do ciebie Sienna? Nie odwiedziła mnie jeszcze. Szczerze mówiąc, jestem trochę zdziwiony.

Spojrzałam na niego. Siedział podparty nieco wyżej, z poduszkami wetkniętymi pod plecy, ale nadal pod takim kątem, żeby nie naciskać zbyt mocno na obolały brzuch. Na jego kolanach leżała taca z niedokończonym jedzeniem. Kellan dłużył plastikową łyżeczką w galaretkę.

– Ja też jestem zaskoczona – odparłam. Sienna zazwyczaj nie przepuszczała okazji, żeby zostać sfotografowana, a widok jej

spieszącej, aby stanąć u boku swojego nieszczęśliwego kolegi, byłby doskonałą po temu okazją. Nie miałam pojęcia, dlaczego ją przegapiła. Nawet jeśli powiedzieliśmy z Kellaniem prawdę o naszym związku i nikt nie wierzył już, że Sienna była jego dziewczyną – a taką właśnie miałam nadzieję – odwiedziny u Kellana w szpitalu nadal mogły przysporzyć jej dobrej sławy. Po tym zaś, co powiedzieliśmy o niej podczas wywiadu, najprawdopodobniej potrzebowała nieco dobrej prasy.

– Przysłała kwiaty. – Wskazałam na skromny bukiet stojący pomiędzy elegancką wiązanką od Lany i ogromnym wazonem pełnym czerwonych róż od Nicka. Na przyczepionej do bukietu karteczce widniały słowa: „Bardzo mi przykro. S.”.

Kellan spojrział na kwiaty i się skrzywił.

– Subtelny bukiet z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia nie jest w jej stylu – rzucił. – Spodziewałem się, że dostarczy go osobiście, ubrana w nabity cekinami szlafrok.

Uśmiechnęłam się ironicznie. Faktycznie, coś, co natychmiast przyciągnęłoby uwagę ludzi, było znacznie bardziej w stylu Sienny niż jej absolutne milczenie i anonimowo dostarczone kwiaty. Potrząsnęłam głową. Nie rozumiałam tego. Odwróciłam się do okna i wyjrzałam na zewnątrz. Słońce zaszło dość niedawno i nie zapadła jeszcze noc, ale wyraźnie widziałam dziesiątki płomyków świeczek, które trzymali zgromadzeni przed szpitalem fani. Gardło ścisnęło mi się ze wzruszenia.

– Kellan, musisz to zobaczyć – szepnęłam.

Wiedziałam, że nie może jeszcze wstać, więc uniosłam zasłony z nadzieją, że dostrzeże wszystko ze swojego łóżka. Leżał niedaleko, więc miał dość dobry widok. Przyglądałam się jego minie, kiedy opuścił łyżkę na tacę.

– Co to jest?

– To są twoi fani. Przyszli tutaj dla ciebie. – Pomachałam ludziom na dole. Ponieważ w pokoju Kellana paliło się światło, a na zewnątrz było ciemno, wiedziałam, że widzą mnie doskonale. Nie byłam pewna, jak zareagują na moją obecność, ale o dziwo świeczki zaczęły się poruszać zgodnie, jakby ludzie machali mi na przywitanie. Odebrałam to jako dobry znak.

Kellan spojrział na mnie zdziwiony.

– To dla mnie?

Podeszłam do łóżka, przysiadłam na brzegu i pogłaskałam go po włosach.

– Jesteś bardzo kochany. I nie tylko dlatego, że jesteś muzykiem. Twoi fani widzą ciebie, prawdziwego ciebie, poprzez twoją muzykę. I kochają cię. – Ujęłam jego piękną twarz w dłonie i pogładziłam policzek kciukiem. – Kochają nie tylko to, wiesz? Kochają ciebie.

Pocałowałam go w czoło.

Usłyszałam ciche pukanie do drzwi i spojrzałam w ich kierunku. Kiedy zobaczyłam, kto stoi w progu, myślałam, że się rozplaczę. Pojawili się moi rodzice i ojciec Kellana, Gavin. Hailey i Riley zaglądali do środka zza pleców swojego taty. Byłam tak zaskoczona, że zabrakło mi słów. Zaledwie kilka godzin temu rozmawiałam z nimi przez telefon i żadne z nich nie wspomniało, że zamierza wskoczyć do samolotu i się tu pojawić.

Kellan był równie zaskoczony, jak ja.

– Gavin, Caroline... Martin? Co wy robicie w Nowym Jorku?

Gavin podszedł do syna ze zmartwieniem wypisanym na twarzy. Ucieszyłam się, widząc to. Nawet jeśli przez większość życia swojego syna utrzymywał dystans, widać było, że naprawdę go kocha.

– Przepraszam, że przyjechaliśmy tak późno. Złapaliśmy pierwszy możliwy lot. – Położył dłoń na ramieniu Kellana. – Tak bardzo się o ciebie martwiliśmy.

Hailey i Riley podeszli do łóżka. Oczy Kellana załśniły od łez.

– Martwiliście się o mnie? – Nadal wydawał się zaskoczony, że komuś na nim zależy.

Gavin się uśmiechnął.

– Oczywiście, że tak, synu. Kiedy usłyszałem, że miałeś wypadek, byłem przerażony.

Hailey pogłaskała stopę Kellana przez kołdrę.

– Kochamy cię, braciszku – powiedziała, a Riley potaknął gorliwie.

Kellan przełknął głośno ślinę, zarówno ze wzruszenia, jak i z powodu fizycznego bólu. Moi rodzice podeszli do łóżka. Mama tuliła do siebie Gibson, ale pochyliła się i pogłaskała Kellana po nodze.

– Przyjechaliśmy tak szybko, jak tylko się dało. – Spojrzała na mnie zielonymi oczami. – Należysz do rodziny, Kellan.

Mój mąż spojrział na mnie z bólem, ale też i z radością. Tego właśnie od zawsze pragnął. Rodziny. Prawdziwej rodziny. Nie potrafiłam się dłużej opanować i po policzkach popłynęły mi łzy wielkie jak groch. Tata spojrział na mnie, jakby nagle zaczął obawiać się również o moje zdrowie. Mama podeszła do mnie i przytuliła znacząco. Pełna akceptacja mojego męża przez rodziców była dla mnie najlepszym prezentem, jaki mogli mi sprawić. Mnie i Kellanowi.

Kiedy się uspokoiłam, Kellan ułożył się wygodniej na poduszkach. Chociaż skrzywił się z bólu, chwilę potem znów się uśmiechał.

– Jesteś urocza – mruknął.

Zignorowałam go i przyjrzałam się mamie, która całowała właśnie mały nosek Gibson.

– Jak to się stało, że przyjechaliście razem?

Tata zmarszczył brwi i wycelował w mamę palcem.

– Twoja matka zobaczyła Gavina przy odbiorze bagażu... na drugim końcu terminalu.

Mama nie zwracała na niego uwagi, szczebiocząc coś do swojej wnuczki. Stłumiłam uśmiech. Cóż, Gavin wyróżniał się w tłumie, podobnie jak jego syn.

Robiło się późno i pomyślałam o niedługo mającym się rozpocząć koncercie. Fani zapewne będą zawiedzeni nieobecnością Błagierów, ale chłopcy nie mogli wyjść na scenę bez swojego wokalisty, który ledwie się przecież ruszał. Byłam nieco zdziwiona, że Sienna nie wykorzystała sposobności, aby okazać swoje zmartwienie z powodu wypadku Kellana, przenosząc występ na inny dzień. Wszystko, co dzisiaj robiła, naprawdę mnie zadziwiało.

Mama zapewne chciałaby zostać przy Kellanie całą noc, nie wypuszczając Gibson z objęć, ale widziałam, jak bardzo jest zmęczona. Poprosiłam więc chłopców, żeby zawieźli moich rodziców do hotelu. Mama obiecała, że wróci z samego rana, i wiedziałam, że dotrzyma słowa.

Anna odebrała od niej córeczkę.

– Jedziesz z nami? – spytała mnie, ale po tonie jej głosu poznałam, że z góry wie, jaka będzie moja odpowiedź. Potrząsnęłam głową. Nie zamierzałam opuścić Kellana. Musieliby mnie stąd wyciągnąć siłą.

Justin i Blagierzy pojechali do hotelu z Anną i moimi rodzicami. Gavin i jego młodsze latorośle zabrali się z nimi. Pokój wydał się mi nagle znacznie większy, gdy zabrakło energii tego małego tłumu, ale miłość nadal unosiła się w powietrzu. Spojrzałam na Kellana, pragnąc zatrzymać czas. Wpatrywał się we mnie, walcząc z powiekami ciężącymi mu od leków, bólu i zmęczenia. Nagle skrzywił się niemilośnie.

– Cholera – szepnął. – Chce mi się siku. – Spojrzał w kierunku łazienki i westchnął, jakby znajdowała się na innym kontynencie.

Zachichotałam i pocałowałam go w policzek.

– Mam ci pomóc?

Ściągnął usta.

– Ee, nie, dzięki. Poradzę sobie. – Odetchnął głęboko. – Pielęgniarka powiedziała, że muszę zacząć się ruszać.

Pochylił się, żeby wstać, a ja podparłam jego plecy.

– Jutro, Kellan. Jutro.

Przygryzł wargę, usiłując stłumić jęk bólu. Nie udało się.

– Do jutra zostało tylko kilka godzin – syknął przez zaciśnięte zęby. Zsunął z siebie kołdrę, a ja pospiesznie obiegłam łóżko, żeby pomóc mu z kropłówką. Kiedy stanął na nogi, jęknął i chwycił się kurczowo stojaka, który trzymałam mocno, żeby się nie przewrócił. Bładozielony na twarzy, spojrzął za okno i rozdziawił usta, widząc całe morze świeczek w ciemności.

– O mój Boże, Kiera. Oni ciągle tutaj są.

– Oczywiście, że tak. – Poklepałam jego dłoń i zachęciłam gestem do przemieszczenia się do łazienki.

Wydawało się, że Kellan zapomniał o bólu, dopóki nie uczynił pierwszego kroku. Jęknął i chwycił się za brzuch. Czułam się okropnie, że niczego nie mogę dla niego zrobić. Przytrzymałam tylko drzwi do łazienki. Kiedy mnie mijał, jego twarz była skurczona z bólu.

– Dzięki.

Zanim zamknęłam za nim drzwi, nie mogłam się powstrzymać od przyjrzenia się jego plecom, częściowo widoczny przez szpitalny strój. Tylko Kellan mógł w nim nadal wyglądać seksownie. Zachichotał, widząc, na co patrzę, i natychmiast skrzywił się niemilośnie.

– Przestań mnie rozśmieszać i zamknij drzwi.

Zaśmiałam się i posłusznie spełniłam jego prośbę. Czekałam na

niego z nadzieją, że nie zasłabnie nagle. Podeszłam do okna i przyjrzałam się wiernym fanom Kellana. Stali w długim rzędzie wzdłuż krawężnika, niemal tak daleko, jak zdołał sięgnąć mój wzrok. Widok był zaiste imponujący.

Z zamyślenia wyrwało mnie pukanie do drzwi.

– Przepraszam, że przeszkadzam, pani Kyle, ale przyjechał pani brat.

Odwróciłam się i zobaczyłam pielęgniarkę z nocnej zmiany, zaglądnącą do środka. Spojrzałam na nią z udawaną obojętnością. Brat? Nie miałam brata. Pielęgniarka popatrzyła za siebie.

– Normalnie poprosiłabym go o zaczekanie do rana, ale powiedział, że przyleciał z drugiego końca kraju, żeby się z panią zobaczyć. – Spojrzała na mnie sceptycznie, jakby nie była przekonana, że stojąca za nią osoba jest tym, za kogo się podaje. I rzeczywiście miała rację. Pozwoliłam zaskoczeniu ukazać się na mojej twarzy.

– Denny? Denny tu jest?

Pielęgniarka skinęła głową z wyraźną ulgą i otworzyła drzwi trochę szerzej.

– Pozwolę na odwiedziny, ale tylko kilkuminutowe, dobrze?

Skinęłam głową, nadal całkowicie zaskoczona tym, że Denny przyjechał do nas z tak daleka. Kobieta zaprosiła go do środka. Do pokoju wszedł Denny, który sprawiał wrażenie znużonego i wymęczonego, a tuż za nim pojawiła się Abby. Zdziwiłam się jeszcze bardziej, widząc narzeczoną Denny’ego.

Mój przyjaciel spojrzał na pielęgniarkę.

– Bardzo dziękuję za pomoc, Renae – zwrócił się do niej. Po raz kolejny zamarłam ze zdziwienia. Denny powiedział to bez cienia akcentu.

Kiedy pielęgniarka wyszła, odwrócił się do mnie i zaczął się śmiać. Pewnie miałam nadal bardzo głupią minę.

– Nie mógłbym być twoim bratem, gdybym mówił inaczej niż ty, nie wpuściliby mnie. – Na jego ustach pojawił się uśmiech, który uwielbiałam. – Udawanie amerykańskiego akcentu nie jest łatwe. Myślałem, że przejrzy mnie na wylot.

Zachichotałam i objęłam go mocno.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś.

Denny przytulił mnie.



– Przykro mi tylko, że tak późno.

Gdy odsunęliśmy się od siebie, drzwi do łazienki otworzyły się i stanął w nich uśmiechnięty Kellan. Spoważniał, ujrawszy Denny'ego, i na jego twarzy pojawił się wyraz szoku. Zachwiał się lekko, nie tyle rozgniewany, co naprawdę zaskoczony.

– Czy zacząłem mieć halucynacje od tych wszystkich leków? – spytał, przechylając głowę. – Czy rzeczywiście tu jesteś?

– Rzeczywiście tu jestem. Dobrze cię widzieć w jednym kawałku, stary. – Denny podszedł z uśmiechem do Kellana i uściśkał go delikatnie. Widać było, że Kellan powoli opada z sił. Denny pomógł mu wrócić do łóżka.

– I ty tutaj? – Kellan spojrzał na Abby. – Przyjechaliście oboje z tak daleka? Dla mnie?

Kiedy już został ułożony na poduszkach, Denny westchnął i przeciągnął dłonią po włosach.

– Tak, przyjechaliśmy tu dla ciebie. – Spojrzał na Abby, a potem ponownie zwrócił się do Kellana: – Kiedy dowiedziałem się, że miałeś wypadek, przerażeniem się niemal na śmierć. Potrafiłem myśleć tylko, że... – Przełknął ślinę i odwrócił wzrok.

Zdałam sobie sprawę, że cała sytuacja nijak mnie nie dotyczy, zostałam więc pod ścianą, usiłując nie rzucić się w oczy. Abby przysunęła się do mnie i poklepała mnie po ręku z łagodnym uśmiechem. Widziałam po jej minie, że rozumie cały ból, przez który dzisiaj przeszłam, i oferuje mi wsparcie i przyjaźń. Z wdzięcznością uściśnęłam jej dłoń i obie zaczęłyśmy obserwować naszych narzeczonych.

– Byliśmy kiedyś tak blisko jak bracia – odezwał się Denny, kiedy już poradził sobie z uczuciami. – Gdybyś umarł... odszedłby członek mojej rodziny. Myślę, że nie zdajesz sobie zupełnie sprawy, że... – Spojrzał na Kellana. – Nie przeżyłbym tego, gdybyś umarł, nie wiedząc, jak bardzo... – Zamknął usta i pociągnął nosem. – Nie wiem, czuję, że chyba nie byłem dla ciebie najlepszym przyjacielem.

– Denny...

– Wiedziałem, co się dzieje, Kellan. Między tobą i twoim ojcem. A mimo to nikomu nie powiedziałem. Nie pomogłem ci, a powinienem.

– Byłeś jeszcze dzieciakiem – rzucił Kellan.

– Ty też – odparł Denny. – A kiedy wyprowadziłem się od was,

nie utrzymywałem z tobą kontaktu, tak jak obiecałem. – Potrząsnął głową, wyraźnie zły na samego siebie. – Potrzebowałeś mnie, a mnie nie było przy tobie. Naprawdę mi przykro z tego powodu. Zachowałem się jak ostatni dupek, a nie przyjaciel.

– Żartujesz sobie? – Kellan wskazał na mnie palcem. – Spałem z twoją dziewczyną... nieraz. – Wzdrygnęłam się, a Abby ścisnęła moją dłoń nieco mocniej.

Denny zmarszczył brwi.

– Cóż, nie mówię, że ty też nie zachowałeś się jak dupek. – Uśmiechnął się smutno. – Ale ja zostawiłem cię w piekle, samego ... I myślę, że to było jednak dużo gorsze. – Wyciągnął dłoń do Kellana. – Wiem, że postanowiliśmy zapomnieć o przeszłości i że nadal jesteśmy przyjaciółmi. Chciałem jednak, żebyś wiedział, że nadal jesteśmy braćmi. Rozumiesz?

Kellan nadal wydawał się zszokowany, ale skinął głową i uścisnął dłoń przyjaciela.

– Tak. Tak. Rozumiem.

## *Rozdział 28*

### *Uroczyste „tak”*

Mama pojawiła się w szpitalu następnego ranka jako pierwsza. Kiedy położyła dłoń na moim ramieniu, nadal spałam skulona w fotelu w rogu pokoju.

– Proszę, kochanie – szepnęła.

Otworzyłam zaspane oczy i dostrzegłam kubek z parującym napojem. Kawa, i to dobra kawa. Mama kupiła ją w sklepiku, a nie w maszynie wydającej napoje. Kochałam moją mamę.

– Dziękuję.

Mama oparła się o parapet, popijając swoją kawę i przyglądając się śpiącemu Kellanowi. Potem dostrzegła Denny’ego, śpiącego na krześle po drugiej stronie pokoju. Zadzwoiłam wczoraj do Evana i poprosiłam, żeby przyjechał do szpitala po naszych gości z Seattle. Denny upewnił się, że jego narzeczona jest bezpieczna, i postanowił wrócić do szpitala, aby spędzić noc u boku swojego przyjaciela. Być może widząc, że między nimi dwoma dzieje się coś bardzo ważnego, pielęgniarka zgodziła się, żeby został w szpitalu.

Mama spięła włosy w koński ogon, dzięki czemu wyraźnie widziałam jej twarz. Nie mogłam się jednak zorientować, co sobie myśli. Upiłam łyk mojego cudownie kremowego napoju. Pewnie dziwiła się, widząc tu mojego byłego narzeczonego. Byłego narzeczonego, którego zdradziłam z Kellanem.

Po chwili milczenia mama spojrzała na mnie.

– On naprawdę cię kocha, nie sądzisz? – spytała, celując w Denny’ego małym palcem.

Wydawała się zmartwiona, jakby mój przyjaciel stanowił jakieś zagrożenie dla Kellana. Podobało mi się to, że czuje potrzebę opieki nad moim mężem. Uśmiechnęłam się i potrząsnęłam głową.

– Nie. Denny naprawdę kocha Kellana. Przyjechał tu dla niego. – Spojrzałam na śpiących chłopaków. – Powiedział Kellanowi, że nadal są braćmi... Mimo tego wszystkiego, co się wydarzyło.

Mama popatrzyła na mnie zdziwiona, popijając kawę.

– To bardzo szlachetne z jego strony. Macie w nim naprawdę

dobrego przyjaciela. Mam nadzieję, że oboje z Kellanem zdajecie sobie sprawę, że to wyjątkowy dar.

Pokiwałam głową. Wiedziałam o tym. Oboje to wiedzieliśmy i nie zamierzaliśmy już nigdy zrobić niczego, co mogłoby zranić Denny'ego.

Chłopcy spali jeszcze przez godzinę. Siedzieliśmy we trójkę do późna, rozmawiając, a kiedy zasypiałam, nadal słyszałam, jak Denny i Kellan szepczą coś do siebie. Myślę, że Kellan mógłby pospać jeszcze dłużej, ale pojawiła się pielęgniarka, żeby go zbadać. Spytała, jak się czuje, czy bardzo go boli, czy jest głodny, czy wstawał, czy poszedł do łazienki i tym podobne osobiste pytania, które bez skrupułów zadaje każda pielęgniarka w towarzystwie. Kellan nie był skrupowany i zaspanym głosem udzielał jej odpowiedzi. Wydawał się nawet zadowolony.

Gavin pojawił się z dziećmi i moim ojcem, kiedy Kellan spożywał wodnisty omlet. Był to pierwszy posiłek, który zjadł od czasu wypadku. Tata i Gavin weszli do pokoju, prowadząc ożywioną dyskusję o Piratach z Pittsburga i Czerwonych z Cincinnati. Uśmiechnęłam się, słuchając, jak ci dwaj dorośli mężczyźni kłócą się o to, czyja drużyna baseballowa jest lepsza. Żaden inny temat nie potrafił zbliżyć tak mojego taty do drugiej osoby jak sport. Cieszyłam się, że rodzice zaprzyjaźnili się z ojcem Kellana.

Abby, Anna i reszta Błagierów pojawili się wraz z Justinem przed południem – było jeszcze dość wcześnie jak dla chłopców i większość z nich ziewała, kiedy witali się z Kellanem. Gibson zdążyła pobyć w pokoju przez dwie sekundy, zanim mama skradła ją z ramion Griffina. Basista skrzywił się nieco, ale oddał swoją córkę. Anna objęła mnie i się roześmiała.

– Dopóki mama tu jest, nikt inny nie będzie mógł trzymać Gibson w ramionach.

Przyjrzałam się naszej rodzicielce tulącej maleństwo do piersi. Nagle uderzyła mnie myśl.

– Mamo, jak długo zamierzacie zostać? Zbliża się Święto Dziękczynienia. Nie spodziewacie się jakichś gości w domu?

Mama potrząsnęła głową, nie odrywając wzroku od wnuczki.

– Odwołaliśmy świąteczny obiad. Zostajemy tutaj. – Zerknęła na mnie. – Wrócimy do domu, kiedy Kellan będzie na tyle zdrowy, żeby

wyjscie ze szpitala. – Uśmiechnęła się do niego. – Rodzina musi się trzymać razem.

Nie byłam zbyt zaskoczona, ale ucieszyłam się, słysząc jej oświadczenie. Spojrzałam z nadzieją na Gavina. Ten wskazał na Rileya grającego w grę wideo i na Hailey, która przeglądała kolorowy magazyn ze zdjęciem Kellana i mnie całujących się na cmentarzu.

– Dzieci mają przerwę w nauce, a ja powiedziałem w pracy, że wypadła nam poważna sprawa rodzinna i nie wrócę do poniedziałku. – Uśmiechnął się uroczo. – Do tej pory jesteście skazani na moje towarzystwo.

Kellan uśmiechnął się i spuścił wzrok.

– To bardzo wiele dla mnie znaczy. Dziękuję.

Po minach chłopców z zespołu wiedziałam, że nie zamierzają opuścić Kellana w święto, więc nawet nie pytałam. Nie byłam pewna co do planów Justina. Nie pamiętałam, w którym punkcie trasy znajduje się jego zespół.

– Mamy jeszcze jeden koncert dziś w nocy, a potem jesteśmy wolni do końca tygodnia. – Pochylił się, spoglądając na Hailey i Rileya. – Hej, chcielibyście zobaczyć występ Bez Odkupienia? Spotkać się z kilkoma rockmanami za kulisami sceny? – Spojrzał szybko na Gavina, który chrząknął znacząco. – Oczywiście za pana zgodą.

Dzieciaki zaczęły podskakiwać na krzesłach, ciesząc się już na wieczorną przygodę. Gavin nie miał większego wyboru, jak tylko się zgodzić.

– Pilnuj brata. I żadnego alkoholu! – dodał.

Hailey spojrzała na Kellana i wywróciła oczami.

– Widzisz, z czym ja się muszę użerać?

Kellan uśmiechnął się do niej krzywo.

– No. Co za brutal z tego twojego ojca.

Uniosłam pytająco brew, spoglądając na mojego męża po tym komentarzu. On jednak wydawał się wyłącznie rozbawiony.

Roześmiałam się i spojrzałam na Denny'ego i Abby.

– A co z wami? Zamierzacie wracać do domu?

Denny objął swoją narzeczoną.

– Cóż, to pierwsze Święto Dziękczynienia Abby spędzone w Stanach i chciała przeżyć je w pełni. Zmusiła mnie nawet do obietnicy, że obejrzymy razem w telewizji świąteczną paradę Macy. – Wywrócił

oczami, a Abby spojrzała na niego z żartobliwym grymasem.

Zachichotałam, widząc minę Denny'ego, ale wiedziałam, że w głębi duszy nie może się doczekać, aby uszczęśliwić swoją panią, spełniając jej marzenie o idealnych świętach. Dla osoby, którą obdarzył miłością, Denny potrafił zrobić absolutnie wszystko.

Mój przyjaciel roześmiał się, patrząc na Abby.

– Rozmawialiśmy o tym podczas lotu tutaj i postanowiliśmy zostać w Nowym Jorku.

Abby poklepała go po piersi, a jej pierścionek zaręczynowy błysnął jasno w promieniach słońca, odzwierciedlając jakby jej osobowość.

– Denny zamierza mnie zabrać na paradę, żebyśmy mogli ją obejrzeć na własne oczy! – Zachichotała. Widziałam, że jest autentycznie rozradowana perspektywą zobaczenia ogromnych balonów wiszących nad wymyślnie udekorowanymi platformami sunącymi ulicami miasta.

– Pantoflarz – mruknął z kąta Griffin, usiłując zamaskować komentarz kaszlem. Anna zachichotała, trącąc go łokciem. To, że stanęła w obronie Denny'ego, było niezwykłym gestem z jej strony, jako że nie lubiła go zbyt. Myślę jednak, że jego przyjazd tutaj zrobił na niej ogromne wrażenie.

Uśmiechnęłam się i wstałam, spoglądając na wszystkich zgromadzonych.

– W takim razie mam propozycję. – Podeszłam do szafki, na której leżały rzeczy Kellana, i zaczęłam w niej grzebać, aż znalazłam torebkę z jego obrączką. Kellan przyglądał mi się przez cały ten czas zaciekawiony. Wyciągnęłam obrączkę i podałam mu ją.

Usiadłam na brzegu łóżka i sięgnęłam po jego lewą dłoń. Ramię nadal mnie bolało, ale czułam się o niebo lepiej. Serce waliło mi jak młotem ze zdenerwowania i ekscytacji.

– Kellanie Kyle'u – zaczęłam powoli. – Jesteś miłością mojego życia. Moje serce należy do ciebie teraz i na zawsze. Czy uczynisz mnie najszczęśliwszą kobietą pod słońcem i ożenisz się ze mną... w czwartek? – Wsunęłam pierścionek na jego palec. Kellan ścisnął moją dłoń i spojrzał na mnie rozpromieniony.

– Chcesz się pobrać w Święto Dziękczynienia... tutaj? – Rozejrzał się po pokoju ze szpitalnym łóżkiem, które opuścił jak na

razie zaledwie kilka razy. Nie było to rzeczywiście najbardziej romantyczne miejsce pod słońcem.

Zadowolona ze swojej decyzji skinęłam głową.

– Miejsce nie ma znaczenia... tylko to, kogo chcemy poślubić. Nie mogę czekać jeszcze całego miesiąca, żeby oficjalnie stać się twoją żoną. Poza tym czy można lepiej uczcić dzień, w którym dziękujemy za dane nam błogosławieństwa, niż zostając mężem i żoną? – Wskazałam na zgromadzone w pokoju osoby. – Niemal wszystkie najważniejsze w naszym życiu osoby są już tutaj. Będziemy tylko musieli kupić bilety na samolot dla Jenny i dziewcząt. One też powinny z nami być.

Evan opierał się o ścianę rozradowany.

– Nie ma problemu. Poproszę Jujubę, by zgromadziła resztę dziewcząt i żeby przyjechały tutaj jak najszybciej. Nie chcę, żeby ominęła ją taka okazja. Nie wspominając o tym, że gdybym jej tu nie sprowadził, nigdy nie przestałaby mi tego wypominać.

Wszystko układało się idealnie. Spojrzałam na Kellana.

– Widzisz? Właśnie tak powinniśmy się pobrać.

Kellan spojrzał na mnie zaskoczony.

– I naprawdę będziesz moją żoną...

Roześmiałam się wzruszona i pocałowałam go delikatnie.

– A ty naprawdę będziesz moim mężem.

– Tutaj, Kiera? Naprawdę? – wykrzyknęła moja mama.

Spojrzałam na nią. Rozglądała się po pokoju, marszcząc brwi. – Ale my już wysłaliśmy zaproszenia. Cała rodzina ma się do nas zjechać...

Kuzyni, których nie widziałas bodaj od dziesięciu lat. Wszystko w kościele jest już gotowe, po ceremonii będzie potlach[6]. Polly ma przynieść swoją słynną fasolkę po bretońsku, a Gertruda nie może się doczekać, żeby zagrać na organach dla ciebie, Kiera. Ma dziewięćdziesiąt osiem lat. Został jej już tylko rok czy dwa życia...

*Fasolka po bretońsku?* Zrobiłam poważną minę, dyskretnie zerkając na Annę, która po cichu umierała ze śmiechu. Wstałam, podeszłam do mamy i chwyciłam ją za ramiona.

– Mamo. Wczoraj omal nie straciłam mojego męża. Nie chcę czekać ani chwili dłużej, żeby oficjalnie zostać jego żoną. Czy pomożesz mi w zawarciu małżeństwa w ten czwartek? Proszę?

Po policzku mamy stoczyła się wielka łza.

– Oczywiście, że tak.

Osuszyłam jej policzek.

– Doskonale. Zatem znajdź kogoś, kto zgodzi się udzielić nam ślubu w tym bardzo, bardzo krótkim terminie.

Mama natychmiast przełączyła się na tryb planujący.

– Oczywiście. Jestem pewna, że ktoś w okolicy jest uprawniony do udzielania sakramentu małżeństwa. – Zaczęła przechadzać się po pokoju. – Musimy jakoś upiększyć ten pokój, kupić kwiaty. – Spojrzała na rozstawione po całym pomieszczeniu bukiety od ludzi, którzy życzyli Kellanowi szybkiego powrotu do zdrowia. Było ich z dnia na dzień coraz więcej. – W zasadzie to te wystarczą. – Delikatnie podrzuciła Gibson i spojrzała na mnie. – Och, twoja suknia ślubna... powinnam była ją ze sobą przywieźć. Była idealna.

Usiłowałam zrobić rozczarowaną minę, ale słyszałam już wszystko o tej bufiastej pomyłce od mojej siostry. Uśmiechnęłam się pocieszająco do mamy i wzruszyłam ramionami.

– No tak, szkoda, ale jestem pewna, że Anna coś dla mnie znajdzie.

Moja siostra zerwała się z miejsca.

– No i oczywiście zdobędziemy dla was zezwolenie na zawarcie małżeństwa. – Mrugnęła do mnie. Zapewne powinniśmy złożyć podanie o nie razem z Kellanem, ale mój mążonek był w zasadzie przykuty do łóżka. Nie miałam jednak żadnych wątpliwości, że Anna będzie w stanie przekonać odpowiednie osoby, zwłaszcza płci męskiej, do wydania potrzebnych dokumentów. Miałam ogromną nadzieję, że urzędnik w ratuszu okaże się mężczyzną.

Mama zrobiła rzecz nie do pomyślenia: wypuściła Gibson z rąk i oddała ją komuś innemu. Odebrał ją Griffin, a mama oznajmiła właśnie głośno, że potrzebuje telefonu, książki telefonicznej, kawałka papieru i kolejnego espresso – *pronto!* Gavin poszedł zdobyć dla niej kawę, a tata przeszukał pokój, żeby zdobyć dla niej resztę potrzebnych przedmiotów. Byłam zachwycona, widząc, jak zabiera się do pracy.

Anna pociągnęła mnie za rękaw. Jej szmaragdowe oczy błyszczały podnieceniem.

– Chodźmy znaleźć ci suknię ślubną.

Chichocząc, pocałowałam Kellana w policzek.

– Niedługo wracam. W porządku? – Kellan wyglądał na równie podekscytowanego, jak ja. Pokiwał gorliwie głową. Obolały czy nie,



wiedziała, że jest w tej chwili tak szczęśliwy, jak tylko mógł być. Znałam to uczucie doskonale, ponieważ mnie również wypełniało ono po brzegi. *Wychodzę za mąż!*

Griffin skinął, kiedy Anna spytała go, czy popilnuje Gibson, w czasie gdy ona pójdzie na zakupy. Sposób, w jaki trzymał swoje dziecko, świadczył o tym, że nie oddałby go zbyt łatwo. Anna nakarmiła małą niedawno, ale musiałyśmy się spieszyć. Dotyczyło to zwłaszcza mojej siostry, która potrafiła spędzić cały dzień w dziale z butami.

Kellan wyblagał jeszcze jeden pocałunek ode mnie.

– Wasz ślub odbędzie się w Święto Dziękczynienia – mruknął Griffin. – Bardzo sprytnie. – Wycelował palcem w Kellana. – Dzięki temu nie zapomnisz o rocznicach. – Spojrzał na Annę. – My też powinniśmy tak zrobić. Już zapomniałem, kiedy się pobraliśmy.

Anna uśmiechnęła się krzywo, a Kellan rzucił:

– Tak, Griff... Tyle że nasza rocznica nie zawsze będzie w Święto Dziękczynienia.

– Owszem tak! – Griffin wydawał się nieco zdezorientowany.

– Wiesz, Święto Dziękczynienia nie zawsze wypada tego samego dnia, Griff. – Kellan usiłował się nie roześmiać. – To ruchome święto.

Griffin wpatrzył się gniewnie w przyjaciela.

– Nie próbuj sobie ze mnie żartować, Kell. – Popukał się w głowę. – Nie jestem głupi.

Matt i Evan parsknęli śmiechem. Justin i Denny zawtórowali im, a mój ojciec wpatrzył się w sufit i potrząsnął głową. Nie mogłam powstrzymać chichotu. Biedny Kellan, musiał kilka razy głęboko odetchnąć, żeby się do nas nie przyłączyć.

– Griff, ja naprawdę nie...

Poklepałam go po nodze.

– Chyba powinieneś sobie odpuścić.

Kellan wybuchnął śmiechem i chwycił się za brzuch.

– Cholerny idiota – mruknął skrzywiony.

Czułam, że Kellan jest w dobrych rękach. Ścisnęłam jego nogę i wyszłam za Anną z pokoju.

– Święto Dziękczynienia ma co roku różne daty? – spytała mnie szeptem, gdy tylko znalazłyśmy się na korytarzu. Omal nie przewróciłam się ze śmiechu.

W czasie gdy Anna dzwoniła po taksówkę, ja opowiedziałam Carly o naszych planach. Życzliwa pielęgniarka była nieco zaskoczona, ponieważ wcześniej powiedziałam jej, że już jesteśmy małżeństwem. Szybko jednak romantyczny uśmiech rozjaśnił jej twarz i zgodziła się nam pomóc. Kiedy wyszliśmy z Anną ze szpitala, taksówka już na nas czekała. Byłam zaskoczona liczbą fanów zgromadzonych przed szpitalem. Z okna pokoju Kellana nie widziałam ich wszystkich. Ludzie zebrali się nie tylko na ulicy przed głównym wejściem, ale również na sąsiednich przecznicach. Stali też na rogach ulic i przy bocznych wejściach do szpitala. Kiedy mnie dostrzegli, zaczęli szeptać między sobą i wskazywać mnie palcami.

Anna natychmiast się zdenerwowała, prawdopodobnie pamiętając, co wydarzyło się ostatnim razem, kiedy tłum fanów rzucił się na mnie i na Kellana.

– Pospieszmy się, Kiera. Wsiadaj do taksówki.

Nie mogłam oderwać wzroku od masy czekających ludzi. Wyglądali na szczerze przejętych. Niektórzy ocierali łzy z oczu. Płakali z powodu Kellana. Poczułam smutek. Byłam pewna, że nikt z obsługi szpitala nie pofatygował się, aby powiedzieć im, że Kellan ma się lepiej. Prawdopodobnie kazali im tylko odejść albo przynajmniej trzymać się z dala i nie przeszkadzać. Tory wydała dramatyczne oświadczenie dla prasy, a lakoniczna notka wytwórni nie była dla ludzi żadnym pocieszeniem. Może to ja powinnam ich pocieszyć.

Czując, jak sztywnieję ze strachu, spojrzałam na siostrę.

– Zaraz wracam.

– Co ty wyrabiasz? – Popatrzyła na mnie zaniepokojona.

Przełknęłam ślinę, spoglądając na tłum fanów. Rzeczywiście, co ja wyrabiam?

– Chcę im powiedzieć, że Kellan wraca do zdrowia.

Ruszyliśmy na drugą stronę ulicy. Fani zgromadzeni na chodniku przesunęli się w naszym kierunku. Zaczęłam dygotać, ale opanowałam strach i podeszłam do nich z podniesioną głową. Jak Kellan opanowywał treść, wychodząc na scenę? Czy wyobrażał sobie tłum nagich ludzi? Na nieszczęście w tej chwili jedyną osobą, którą potrafiłam sobie wyobrazić nagą, byłam ja sama, a to zdecydowanie nie pomagało w opanowaniu mojego przerażenia. Zamiast tego więc wyobraziłam sobie Kellana stojącego u mojego boku, zbliżającego się

do swoich fanów z czarującym uśmiechem na twarzy. Pomyślałam o symbiozie, która łączyła go z wielbicielami, i jak ważni byli dla siebie nawzajem. Ja mogłam pomóc zmniejszyć dystans, który wytworzył się dzisiaj między nimi. Nagle przestałam się denerwować.

Kiedy podeszłam bliżej, fani zaczęli mówić jeden przez drugiego. Zadawali mi to samo pytanie, choć w różnych wariacjach: „Jak się czuje Kellan?”.

Uniosłam dłonie i natychmiast ucichli.

– Kellan prosił mnie, żebym przekazała wam wszystkim, że czuję się dobrze – powiedziałam głośno i dużo pewniej, niż się spodziewałam. – Jest obolały, ale dochodzi do siebie – dodałam. Czując łzy nabiegające mi do oczu, przyłożyłam dłoń do serca. – Jest niesłychanie wzruszony waszą obecnością tutaj, waszą miłością i życzeniami powrotu do zdrowia. Wiem, że gdyby tylko mógł, chciałby podziękować wam wszystkim i każdemu z osobna. Wasze wsparcie znaczy dla niego bardzo wiele. Dla nas obojga. Nie wiemy, jak wam dziękować.

Dopadły mnie emocje narastające we mnie przez ostatnią dobę. Po twarzy pociekły mi łzy. Ocierając je pospiesznie, usłyszałam, jak tłum zaczyna mi dziękować. Kiedy odwróciłam się, aby odejść, ktoś krzyknął za mną:

– Naprawdę jesteś żoną Kellana?

Uśmiechnęłam się. *Tak, wkrótce nią będę.* Poczułam się bliska tym ludziom, darzącym głębokim uczuciem osobę, którą ja kochałam nad życie, powiedziałam im więc prawdę.

– Byliśmy małżeństwem w naszych sercach już od dłuższego czasu, ale... w tym tygodniu zamierzamy zalegalizować nasz związek. – Nie mogąc się opanować, zachichotałam, mówiąc: – W czwartek wieczorem zostanę oficjalnie panią Kyle.

Ku mojemu zaskoczeniu tłum eksplodował wiwatami i oklaskami. To spowodowało, że zaczęłam się śmiać jeszcze mocniej. I płakać. Zdziwiona tym, że publiczność tak po prostu mnie zaakceptowała, wyrzuciłam z siebie:

– Muszę teraz znaleźć suknię ślubną.

Fanki zaczęły wykrzykiwać nazwy pobliskich sklepów. Nie zapamiętałam niczego, ale widziałam, że moja siostra potakuje, robiąc notatki w głowie. Może i nie wiedziała, że Dzień Dziękczynienia jest

ruchomym świętem, ale kiedy przychodziło do zapamiętania, gdzie są wyprzedaje, była niezrównana.

Nadal chichotałam, zadziwiona moim dziwacznym życiem, kiedy wsiadałyśmy z Anną do taksówki. Moja siostra podała kierowcy nazwę sklepu i wyciągnęła telefon. Odprężyłam się, zadowolona z rozwoju sytuacji. Wreszcie miałam poślubić Kellana. Nie mogłam się doczekać. Po kilku minutach ciszy Anna trąciła mnie ramieniem.

– Widziałaś to? – Pokazała mi telefon. Połączyła się ze stroną plotkarską, na której, zgodnie z przewidywaniami, prym wiodła historia wypadku Kellana. Zdjęcia z miejsca zdarzenia były przerażające. Widać na nich było, jak Kellan podrywa mnie na nogi, popycha za siebie i wyciąga rękę, zanim ciężarówka uderza w niego z impetem. Przerazenie, które odczuwałam poprzedniego dnia, powróciło do mnie z całą siłą. Poczułam silny ból głowy, zupełnie jakby wszystko dopiero co się wydarzyło. Gdyby ciężarówka jechała trochę szybciej, gdyby Kellan upadając, uderzył głową o krawężnik, gdyby obrażenia wewnętrzne były poważniejsze, straciłabym go na zawsze.

Otarłam łzy z oczu i spojrzałam na to, co pokazywała mi moja siostra. Pod zdjęciami widniały komentarze od fanów Kellana. Setki komentarzy. Wszystkie chwaliły go za to, co zrobił, i nazywały go bohaterem. Czytając te wpisy i modlitwy, czułam coraz większe wzruszenie. Zdziwiły mnie również komentarze na mój temat: „Wyskoczył na ulicę dla niej! Ocalił jej życie! To właśnie jest prawdziwa miłość. Należą do siebie. Są idealną parą. Nigdy nie wierzyłam, że Kellan jest z Sienną”.

Poparcie fanów dla naszego związku było zdumiewające. Zupełnie jakby wraz z chwilą wypadku coś przełączyło się w ich głowach. Wszyscy mianowali nas teraz nową superparą. W mgnieniu oka z kobiety, którą wszyscy nienawidzili i potępiali za próbę odebrania Siennie jej mężczyzny, stałam się bratnią duszą Kellana. Zmiana była tak drastyczna, że niemal nie mogłam jej pojąć. Nie pomagał mi w tym ból głowy i pieczenie szwów.

Spojrzałam na Annę wstrząśnięta.

– Kochają nas.

– Każdy wcześniej czy później musi was pokochać. Jesteście sobie przeznaczeni.

Miałyśmy tak wiele do zrobienia w tak krótkim czasie, że szybko

odsunęłam od siebie myśli o niewyjaśnionej zmianie kierunku sympatii publiczności. Kiedy skończyłyśmy polowanie na suknię, czułam się jak po przebiegnięciu maratonu. Miałam jednak wszystko, czego potrzebowałam. Udało się nam nawet załatwić sprawę pozwolenia. Obawiałam się wprawdzie, że nie damy rady, ale Anna oczarowała urzędniczkę w ratuszu tak bardzo, że ta zgodziła się przyjechać do szpitala, żebyśmy oboje z Kellanem mogli wypełnić dokumenty. Podejrzewałam wprawdzie, że chciała po prostu zobaczyć Kellana z bliska; kiedy bowiem zrozumiała, o kim mówimy, jej oczy zalśniły niczym gwiazdy.

Naprawdę miałam zostać żoną Kellana.

Przygotowania ruszyły pełną parą następnego dnia, wraz z pojawieniem się moich licznych druchen. Zapiszczałam z radości, kiedy Jenny, Rachel, Kate i Cheyenne wmaszerowały do pokoju Kellana. Przyjaciółki wyściskały mnie radośnie, podczas gdy obecni w pokoju chłopcy przyglądali się nam z rozbawieniem. Mężczyźni nigdy nie rozumieją mocy przyjaźni między kobietami.

Wzruszona i rozczulona pociągnęłam nosem.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteście – powiedziałam do Jenny. – Dzięki, że przyleciałyście tak szybko.

Moja przyjaciółka spojrzała zamglonymi oczami na gojącą się ranę na mojej głowie.

– Za nic nie przegapiłabym twojego ślubu. – Zerknęła na Kellana, uśmiechającego się do nas ze swojego łóżka. – Poza tym musiałam się upewnić, że wszystko z wami w porządku. Przestraszyłeś mnie na śmierć, Kellan.

– Pokornie proszę o wybaczenie. – Uśmiechnął się do niej kpiąco.

Jenny roześmiała się i uściskała go ostrożnie, podczas gdy ja dziękowałam każdej z dziewcząt z osobna za przybycie. Wraz z Kellanem zapłaciliśmy za ich bilety lotnicze i za pokoje hotelowe, ale tak czy inaczej, żeby tu przyjechać, musiały przecież pozmieniać swoje plany. Byłam im za to niesłychanie wdzięczna – podobnie jak pozostałym bliskim, którzy przybyli bez chwili wahania.

Po przywitaniach Rachel wtuliła się w Matta, Kate nieco podenerwowana stanęła obok Justina, a Cheyenne spróbowała wyjąć Gibson z ramion mojej mamy. Oczywiście jej się nie udało. Jenny

objęła Evana i zachichotała.

– Bardzo się cieszę, że tutaj jestem, ale nie mogę uwierzyć, że chcesz wziąć ślub w pokoju szpitalnym, Kiera.

Mama westchnęła, całkowicie się z nią zgadzając. Wywróciłam oczami i spojrzałam na dziewczęta.

– Mamy mnóstwo roboty. – Zatoczyłam krąg ręką. – Musimy przysposobić ten pokój na jutrzejszy ślub.

Denny, stojący obok mnie z Abby, potrząsnął głową i przyjrzał się sprzętom medycznym i skromnemu umeblowaniu pomieszczenia.

– To nie będzie proste – powiedział z powątpiewaniem.

Zgodziłam się z nim.

– To prawda, ale z góry dziękuję za pomoc.

– Dla przyjaciół wszystko – odparł z uśmiechem.

– Znalazłaś kogoś, kto mógłby udzielić nam sakramentu małżeństwa? – spytałam mamę.

– Owszem. – Niesłychanie z siebie zadowolona, mama pocałowała wnuczkę w czubek głowy i wycelowała palcem w Kellana. – Jedna z pielęgniarek, która pomagała go zszywać, jest wyświęconym pastorem. Powiedziała, że z rozkoszą udzieli ślubu gwiazdzie rocka.

Kellan roześmiał się i zaraz chwycił się za brzuch. Nadal wyglądał blado i miał podkrążone oczy, ale powoli zaczynał powracać do zdrowia.

Klasnęłam w dłonie, zadowolona, że wszystko układa się tak dobrze.

– Anna i ja kupiłyśmy wczoraj dla mnie suknię, ale musimy jeszcze zorganizować stroje wam wszystkim – oświadczyłam, spoglądając na obecne druhny.

– Dla mnie też? – Abby zamrugła z zaskoczeniem.

– Zdecydowanie. – Uśmiechnęłam się do niej.

Abby zaróżowiła się, najwyraźniej mile zaskoczona, że wzięłam ją pod uwagę. Jak mogłoby być inaczej, skoro była częścią Denny’ego, mojego najlepszego przyjaciela. Denny i Abby stanowili jedność, podobnie jak ja z Kellanem. Nie mogłam jej nie włączyć do grona moich druchen. Rozejrzałam się po drużbach Kellana i zmarszczyłam brwi.

– Hm, panowie, dacie radę zorganizować sobie garnitury?

Wszyscy mieli na sobie znoszone, przetarte spodnie i cienkie

podkoszulki. Nie wymagałam, żeby zmienili to na fraki, ale mogliby ubrać się nieco przyzwoiciej.

Griffin zatknął włosy za uszy, uśmiechając się szeroko.

– O nic się nie martw. Już sobie wybrałem garniturek.

Spojrzałam zaniepokojona na Matta.

– Nie pozwól mu wyjść ze sklepu, jeżeli wybierze jakikolwiek pastelowy kolor. Albo spodnie bez tyłka – dodałam. Matt pokiwał gorliwie głową.

– W takim razie pozostaje już tylko obiad. – Wzruszyłam ramionami.

Gavin uniósł dłoń.

– Wczoraj rozejrzeliśmy się z Martinem po okolicy i znaleźliśmy idealne miejsce. Serwują tam tradycyjne świąteczne potrawy i są otwarci przez cały dzień. – Uśmiechnął się uroczo, bardzo przypominając mi Kellana. – Zgodzili się nawet dostarczyć całe jedzenie dla nas prosto do szpitala.

Uśmiechnęłam się promiennie do obu ojców mojego życia pracujących w zgodzie razem.

– Zabierajmy się zatem do pracy.

Wybrałam się z dziewczętami na poszukiwanie sukien, chłopcy zaś pojechali po garnitury. Było mi trochę źle, że zostawiałam Kellana samego, ale Carly zapewniła mnie, że dobrze się nim zajmie. Pocałowałam go chyba z tuzin razy, zanim udało mi się wyjść.

Zamiast kupić wszystkim druhom pasujące sukienki, pozwoliłam, żeby same wybrały te, które im się spodobają. Nie chciałam, żeby któraś z nich była zmuszona do noszenia czegoś, w czym nie czuje się atrakcyjnie. Zasugerowałam jedynie, żeby postarały się pozostać przy jednym kolorze: głębokiej czerwieni, która kojarzyła mi się z Bożym Narodzeniem, Kellanem i miłością.

Hailey wybrała coś zabawnego i flirciarskiego, Anna suknię tak obcisłą, że chyba ledwo mogła w niej oddychać. Reszta dziewcząt poszła za głosem serca i znalazła sukienki dopasowane do swoich osobowości: Rachel skromną i egzotyczną, Jenny słodką, Abby wyrafinowaną, a Cheyenne i Kate romantyczne. Anna kupiła również sukienkę dla Gibson, czerwoną z mnóstwem falbanek. Nasze maleństwo będzie wyglądało lepiej od nas wszystkich razem wziętych. Nawet moja mama zdecydowała się na ciemnoczerwoną suknię

koktajlową, którą z pewnością będzie zakładać w każde święta.

Po zakupach wszystkie rzuciłyśmy się do wymyślania sposobów na przemianę pokoju szpitalnego w miejsce znacznie bardziej romantyczne. Abby i Jenny były znakomitymi dekoratorkami i opracowały plan, który moim zdaniem był doskonały – wprawdzie nie po myśli pielęgniarek, ale miałam nadzieję, że przystaną na te drobne zakłócenia w szpitalnej rutynie. W końcu niecodziennie w ich miejscu pracy odbywa się ślub gwiazdy rocka.

Kiedy wysiadłam z taksówki przed szpitalem, fani przywitali mnie głośnymi wiwatami. Pomimo zbliżającego się święta ich liczba wcale się nie zmniejszyła, a wręcz było ich tu więcej, prawdopodobnie w związku z wieściami o naszych rychłych zaślubinach. Dostrzegłam w tłumie kilku fotografów, ale nic mnie to nie obchodziło. Z dumnie podniesioną głową pomachałam do tłumu.

– Kochamy cię, Kiera! – usłyszałam w odpowiedzi.

Nadal nie rozumiałam tego, co nimi powodowało. *Kochają mnie?* Nawet jeśli nie zgadzałam się z tym oświadczeniem (w końcu prawie mnie nie znali, jak więc mogli mnie kochać?), doceniałam ich oddanie. Dzięki temu czułam nadzieję, miłość i generalnie powróciła mi wiara w dobro na tym świecie. A przypuszczam, że tak właśnie powinien czuć się ktoś, kto wkrótce zamierza wyjść za mąż.

Chłopcy byli już dawno na miejscu. Abby i Jenny wyłożyły wszystkim swój plan. Błagierzy wydawali się nie rozumieć, ale Denny pokiwał głową i natychmiast zabrał się do roboty. Miał dobry gust i był estetą. Dlatego tak świetnie mu szło w pracy.

Denny i Abby pracowali razem w idealnej synchronizacji, dekorując pokój. Rozumieli się bez słów i obserwowałam ich z prawdziwą przyjemnością. Denny potrafił spojrzeć na coś, unosząc brwi, a Abby kiwała głową, mówiąc: „Ja też tak pomyślałam”. Naprawdę byli doskonale dobraną parą.

Mama zajęła się Gibson, Anna zaś rozsiadła się na jedynym w miarę wygodnym krześle, dyrygując nami, kiedy usiłowaliśmy pozbyć się części zalegającej tu maszynierii. Riley i ja staliśmy na stolikach, starając się zawiesić długie prześcieradło pod sufitem. Oszczędzałam przy tym jak najbardziej mój bark, nie podnosząc ramienia zbyt wysoko, co oczywiście utrudniało nieco dekorowanie. Kellan przyglądał mi się niepewnie.



– Czuję się całkowicie i totalnie bezużyteczny – marudził.  
Upuściłam prześcieradło na ziemię i zdmuchnęłam z oczu kosmyk włosów.

– Cóż, tak to jest, kiedy człowiek decyduje się uszkodzić sobie narząd wewnętrzny. – Pokazałam mu język. – Może następnym razem będziesz trochę ostrożniejszy.

Kellan uśmiechnął się seksownie.

– Następnym razem gdy wpadnie na nas półciężarówka z kwiatami, będę o tym pamiętała.

– To wcale nie jest śmieszne – wtrąciła się moja mama, nagle pobladła.

Urzędniczka z ratusza przybyła, kiedy byliśmy w połowie dekorowania pokoju. Wyglądała na onieśmioną bliskością Kellana, który, chociaż nie czuł się zbyt dobrze, robił wszystko, żeby kobieta się zrelaksowała. Zaczął nawet z nią niewinnie flirtować. Urzędniczka zarumieniła się mocno i Kellan spojrzał na mnie rozbawiony. Kiedy ja spotkałam go po raz pierwszy, byłam taka sama: rumieniłam się co chwila, zwłaszcza kiedy Kellan zaczynał ze mną flirtować. Cóż, nie mogłam na to nic poradzić. Kellan był zbyt seksowny.

Pod koniec dnia wszyscy byliśmy zmęczeni, ale ukończyliśmy prace i byłam gotowa do poślubienia mężczyzny moich marzeń.

Tej nocy nie mogłam spać, zwłaszcza że Anna zmusiła mnie do powrotu do hotelu razem z resztą dziewcząt. Powiedziała, że nie mogę spędzić nocy przed ślubem z moim narzeczoną. Kiedy przypomniałam jej, że ona sama nie dostosowała się do tej tradycji, parsknęła pogardliwie.

– Ja i Griffin to zupełnie inna bajka. – Wskazała palcem na mamę tulącą w ramionach Gibson. – My zrobiliśmy wszystko na odwrót.

Następnego dnia Abby zniknęła na kilka godzin, żeby z Dennyem obejrzeć paradę, zaś pozostałe dziewczęta zaczęły mnie szykować do ślubu. Chociaż było święto, udało się nam znaleźć otwarty salon kosmetyczny. Zrobiłyśmy manikiur i pedikiur, zafundowałyśmy sobie również maseczki odświeżające. Nowy Jork naprawdę nigdy nie śpi. Abby wróciła, kiedy mama szykowała moją suknię, a Jenny i Kate skręcały moje włosy w luźne loki. Twierdząc, że naturalny wygląd pasuje mi znacznie bardziej niż jakakolwiek skomplikowana fryzura, zostawiły moje włosy luźno spływające na plecy i ramiona. Kiedy już

były zadowolone z ich wyglądu, Anna zabrała się do makijażu. Przypomniałam jej, że jestem dość zwyczajną osobą, więc makijaż nie powinien być zbyt ostry.

– Nic się nie martw – odparła bez zawahania. – Makijaż ładaczniczy zostawię na twoją noc poślubną. – Pochyliła się do mnie. – Tak przy okazji, zapytałam pielęgniarkę i powiedziała mi, że będziecie mogli znów zacząć się... cieszyć życiem za cztery do sześciu tygodni.

Zamknęłam oczy zażenowana, chociaż przed chwilą Anna pomalowała moje rzęsy tuszem. Dziewczęta obecne w pokoju zachichotały. Moja mama również. Zbyt wiele szczegółów, Anna. Zbyt. Wiele. Szczegółów.

Widząc moje przerażenie, Anna zachichotała.

– Nie ma za co – rzuciła wesoło. Roześmiałam się i uśmiechnęłam ciepło do mojej siostry, otwierając oczy. Przypuszczam, że była to dość ważna informacja.

Mama pomogła mi następnie założyć suknię. Znalazłyśmy z Anną prostą satynową suknię na ramiączkach, śnieżnobiałą, z lekkim połyskiem. Była elegancka i skromna, ale jednocześnie bardzo piękna. Anna powiedziała, że pasuje do mnie idealnie, ale ja osobiście uważałam, że bardziej oddaje osobowość Kellana. Nie było na niej żadnych ozdób: żadnych koronek, koralików, wstążek ani wyfiokowanych rękawów. Suknia była piękna tak po prostu, ponieważ była piękna. Zupełnie jak Kellan. Ani jedno, ani drugie nie potrzebowało dodatków podkreślających urodę.

Założyłam parę prostych białych butów i przejrzałam się w lustrze. Niemal nie mogłam uwierzyć, że to ja. Z falującymi lokami, oczami delikatnie przydymionymi makijażem, ubrana w lśniącą białą suknię wyglądałam niczym księżniczka gotowa poślubić swojego księcia z bajki. Tyle tylko, że zamiast korony ta tutaj księżniczka miała naszyjnik w kształcie gitary, połyskujący na jej szyi. Nawet ja sama musiałam przyznać, że... jestem piękna.

Mama płakała, fotografując mnie telefonem i jednocześnie trzymając w ramionach Gibson. Jeżeli płakała już teraz, podczas ślubu zamieni się w kałużę. Może potrzebować czegoś na uspokojenie. Dobrze, że wybieraliśmy się do szpitala. Poczułam łzy w oczach.

– Przestań, mamó – ostrzegłam ją. – Przez ciebie się rozplaczę i zniszczę sobie makijaż.

Mama pociągnęła nosem, usiłując się opanować.  
– Przepraszam, kochanie, ale jesteś taka piękna.  
Chwyciłam ją pod ramię i odetchnęłam głęboko.  
– Jestem gotowa. Zabierz mnie do mojego męża, żebyśmy wreszcie mogła go poślubić.

Mój tata wynajął limuzynę, która dowiozła nas pod drzwi szpitala. Nie był to samochód z superwyposażeniem, wyraźnie jeden z tańszych w wypożyczalni. Idealny. Wolałam tę prostotę znacznie bardziej niż przesadny przepych limuzyny Sienny.

Fani zgromadzeni przed szpitalem oszaleli z radości, ujrawszy mnie w sukni ślubnej. Obsypali mnie taką masą komplementów, że musiałam się zarumienić. Uśmiechnęłam się do tłumu i ukloniłam. Pomachałam nawet paparazzim. Niech sobie robią zdjęcia. Nie obchodziło mnie, czy moja twarz pojawi się na okładkach kolorowych pism. Przynajmniej będę miała więcej zdjęć do ślubnego albumu.

Szliśmy korytarzami szpitalnymi, wzbudzając sensację, ale w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Wszyscy uśmiechali się do nas radośnie – lekarze, pielęgniarki, inni pacjenci. Wszyscy zdawali się podekscytowani tą chwilą tak samo jak ja. No cóż, może nie aż tak jak ja. Pękałam z radości, dumy i miłości, idąc z mamą pod rękę. Kiedy dotarliśmy na piętro, na którym leżał Kellan, zobaczyłam, że na korytarzu leżą rozsypane płatki róż. Podążyłam ich śladem, czując, jak oczy wilgotnieją mi ze wzruszenia.

Kiedy dotarłam do korytarza, który prowadził do pokoju Kellana, poczułam, że gardło zaciska mi się ze wzruszenia. Czekał tu na mnie tata, ubrany w szare spodnie i granatową marynarkę. Wyglądał dziesięć lat młodziej, a jego twarz rozświetlała duma. Mama znów rozplakała się, przekazując mnie tacie.

– Nie mogłabym być z ciebie bardziej dumna – szepnęła mi do ucha i przytuliła. Z największym wysiłkiem powstrzymałam się od płaczu.

Trzymając się kurczowo ramienia taty, spojrzałam w stronę pokoju, gdzie czekała na mnie ranna miłość mojego życia. Pod ścianami korytarzyka stał tuzin pielęgniarek, lekarzy, asystentów i innych pracowników szpitala. Wszyscy trzymali w dłoniach kubeczki z małymi świeczkami, podobnie jak fani na zewnątrz. Drzwi do niektórych pokoi były pootwierane i wyzierały z nich zaciekawione

twarze. Nie przeszkadzało mi jednak to, że obcy ludzie są świadkami tego przedstawienia. *Dzisiaj mam wyjść za mąż.*

Podłoga tutaj również była usiana płatkami róż, a na końcu korytarza, tuż przed drzwiami do pokoju, stał Deacon z gitarą Kellana przewieszoną przez ramię. Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się szeroko.

– Jesteś piękna – powiedział bezgłośnie i zaczął grać moją ulubioną piosenkę Bлагierów. Niemal się rozplakałam. Mama za to rozkleiła się zupełnie.

Carly wręczyła Annie i Jenny malutkie bukiety podarowane Kellanowi przez wiernych fanów. Kate, Cheyenne, Rachel, Abby i Hailey dostały świeczki, a ja bukiet z białych i żółtych lilii. Nie widziałam go wcześniej w pokoju. Widząc moje zdziwienie, Carly wzruszyła ramionami.

– Zamówiłam je dziś rano.

Zaskoczona i pod wielkim wrażeniem uściskałam ją mocno. Moje druhny ruszyły powoli po usłanej płatkami posadzce. Ich suknie doskonale pasowały do koloru róż. Kiedy zniknęły już za progiem, Deacon przerzucił się na tradycyjny marsz weselny. Nie mogłam już dłużej powstrzymać łez. Mama szybko otarła mi oczy, a potem pobiegła na przód, żeby sfilmować, jak tata prowadzi mnie do mojego męża.

Nie miałam pojęcia, jak to zrobiłam, ale dotarłam do pokoju o własnych siłach. Dygotałam tak bardzo, że tata musiał to czuć. Poklepał mnie po ramieniu pokrztując. Uśmiechnęłam się do Deacona i weszłam do środka. Chociaż dekoracjami w dużej mierze zajmowałam się sama, rozejrzałam się wokół z zachwytem. Z sufitu zwisały długie jedwabne obrusy, zasłaniając wszystko, co przypominałoby nam, że jesteśmy w szpitalu. Do zasłon przymocowane były serpentyny i wężowe światełka. Cały pokój skąpany był dzięki nim w ciepłym, przyjaznym blasku.

Na podłodze został ułożony czerwony dywan prowadzący od drzwi do miejsca przy oknie, gdzie stała nasza pastor ubrana w elegancki czarny kostium. Okno przybrane było tak, że przypominało ołtarz. Widziałam za nim przyglądających się nam fanów. Podłoga pokryta była resztkami pretensjonalnego bukietu przysłanego przez Nicka. Pozostałe kwiaty stały na parapecie.

Żeby zrobić miejsce dla gości, z pokoju wyniesiono wszystkie meble z wyjątkiem łóżka Kellana. Ze wzruszeniem rozejrzałam się po salce wypełnionej ludźmi, którzy kochali Kellana i mnie. Wszyscy trzymali w dłoniach małe świece.

Muzycy z Holeshoot i Bez Odkupienia stali tuż przy drzwiach. Nadal grając na gitarze, Deacon wszedł za mną do pokoju. Jenny i Anna stanęły po lewej stronie naszej pastor. Ich policzki lśniły od łez. Evan stał po prawej stronie, a Denny zajął miejsce honorowe, tuż obok niego. Uśmiechając się szeroko, skinął mi głową i lekko uniósł świeczkę w górę.

Reszta gości stała po obu stronach dywanu, który prowadził do łóżka Kellana – mężczyźni po jednej, a kobiety po drugiej stronie. Matt i Griffin zajęli miejsca obok Justina, Gavina i Rileya. Naprzeciwko nich stały moje pozostałe drużyny. Griffin kołysał w ramionach Gibson, która spokojnie spała. Ku mojemu zdumieniu basista nie odróżniał się specjalnie strojem od reszty chłopców. Miał na sobie czarną koszulę i dopasowane czarne spodnie, które, jak miałam nadzieję, zakrywały również jego poślądki.

Spojrzałam na mojego męża, kiedy zatrzymaliśmy się z tatą przed jego łóżkiem. Oczy Kellana lśniły od łez.

– Jesteś przepiękna – powiedział z westchnieniem. Podczas mojej nieobecności ktoś pomógł mu się ubrać. Leżał na kołdrze w luźnej białej koszuli i czarnych spodniach. Nie miał butów, ale i tak wyglądał zjawiskowo.

Stałam przy łóżku, przygotowana, aby wdrapać się na nie i otrzymać błogosławieństwo w pozycji leżącej, ale Kellan powstrzymał mnie gestem ręki.

Szykując się na uderzenie bólu, zaczął się podnosić. Natychmiast podeszłam do niego, usiłując go powstrzymać.

– Nie, Kellan, nie rób tego. Jesteś nadal słaby, możesz przecież leżeć. Nie musisz wstawać.

Kellan skrzywił się niemiłosiernie i chwycił stojak do kroplówki zbielałymi dłońmi.

– Czekałem całe życie, żeby się z tobą ożenić, Kiera. Myślę, że jednak wstanę.

Gavin natychmiast wręczył swoją świeczkę Rileyowi i podbiegł do Kellana. Rozśmieszyło mnie to, że obaj nasi ojcowie musieli nam

pomóc w dojściu do ołtarza, ale byłam jednocześnie zbyt wzruszona postawą Kellana, zapłakałam więc tylko ze szczęścia i dumy.

Kellan chwiejnie podszedł do naszej pastor. Gdy Gavin odsunął się na bok, mój tata pocałował mnie w policzek, a potem puścił. W obawie, że Kellan zaraz się przewróci, podbiegłam do niego czym prędzej. Uśmiechnął się do mnie, a potem odetchnął powoli.

– Wszystko dobrze.

Chcąc dopasować się do Kellana, zdjęłam buty i rzuciłam je na bok. Płatki róż przylgnęły do moich stóp. Poza stojakiem do kroplówki, którego trzymał się Kellan, wyglądaliśmy jak ludzie, którzy zamierzają się pobrać na plaży. Mogłam sobie wyobrazić szum oceanu w tle... Chociaż był to tylko szelest ubrań ludzi, którzy usiłowali zajrzeć do pokoju, żeby obserwować ceremonię.

Kellan roześmiał się, kiedy poruszyłam nagimi palcami u stóp. Nie krzywił się już tak bardzo jak poprzedniego dnia. Pastor podziękowała wszystkim za przybycie. Kellan sięgnął do kieszeni, po czym umieścił coś w mojej dłoni. Zerknęłam dyskretnie na płatek róży, na którym napisał: „Na zawsze twój mąż”.

Zacisnęłam swój prezent w dłoni, czując wilgoć na policzkach. Chciałam nachylić się i pocałować Kellana, ale jeszcze nie dotarliśmy do tego etapu, więc powstrzymałam się ostatkiem sił. Bo niepocałowanie Kellana było bardzo trudnym zadaniem, zwłaszcza gdy tak patrzył na mnie jak na ósmy cud świata.

Chwyciłam wolną dłoń Kellana, kiedy pastor zwróciła się do nas.

– Kellanie Kyle’u, Kiero Allen, wasi przyjaciele i rodzina zgromadzili się tutaj, aby być świadkami tego, jak wasze życie łączy się w jedno. Od tej chwili będziecie razem stawiać czoło przeciwnościom losu i cieszyć się waszymi triumfami. Będziecie związani ze sobą duszą i ciałem, a pragnienia jednego zostaną zapomniane przez wzgląd na potrzeby was obojga. Każde z was powinno czerpać siłę z tego związku. Tam, gdzie jeden człowiek może upaść, dwoje małżonków nie ugnie kolana. Od tej chwili aż do końca waszych dni na tej ziemi będziecie mieli siebie, aby wspierać się wzajemnie w chwilach słabości, aby pocieszać się w smutku, pokrzepiać się w chwilach strachu i niepewności i świętować chwile radości. Jest to podarunek, który należy szanować i cenić. Kochajcie się wzajemnie, tak jak Bóg was kocha, a oboje odnajdziecie spokój i

miłość.

Ścisnęłam dłoń Kellana, spoglądając na niego. Przeszliśmy już tak wiele, ale pastor miała rację – razem byliśmy najsilniejsi. Pomagaliśmy sobie nawzajem podnosić się po upadkach i odsłanialiśmy to, co najlepsze w tej drugiej osobie. Razem byliśmy lepszymi ludźmi. Za plecami słyszałam szlochanie mamy.

– Czy macie obrączki? – spytała pastor, spoglądając na drużnę i drużbę.

Anna skinęła głową i otarła łzy dłonią. Swoje obrączki oddaliśmy poprzedniego dnia, podczas dekorowania pokoju. Poczułam ulgę, że moja siostra nie zgubiła obrączki Kellana. Macierzyństwo uczyniło cuda z jej poczuciem odpowiedzialności. Z oczami pełnymi łez wręczyła mi obrączkę Kellana. Evan z powagą podał Kellanowi mój pierścionek.

Stanęliśmy twarzą w twarz. Pastor pochylili się ku nam.

– Czy chcecie, żebym wypowiedziała standardową przysięgę małżeńską, czy wolicie złożyć swoje własne śluby?

Kellan spojrzał mi w oczy.

– Ja chciałbym coś powiedzieć.

Zatopiona w jego granatowym spojrzeniu zapomniałam o zdenerwowaniu zaciskającym się obręczą na moim żołądku.

– Ja też – dodałam.

Zadowolona pastor gestem zachęciła pana młodego, żeby rozpoczął. Ten puścił stojak, przez chwilę lekko się chwiał. Było widać, że Evan jest gotów w każdej chwili go przytrzymać, ale Kellan wreszcie jakoś złapał równowagę. Chwycił moją lewą dłoń i delikatnie rozprostował palce; ciepło jego dotyku popłynęło w górę mojego ramienia.

Gdy umieszczał obrączkę na czubku mojego serdecznego palca, przestrzeń między nami wypełnił jego ciepły głos:

– Kiero Michelle Allen, moje życie było puste, zanim się w nim pojawiłaś. Myślałem, że mam wszystko, czego potrzebuję, ale to dlatego, że nigdy nie pozwoliłem sobie czegokolwiek pragnąć. A potem zobaczyłem ciebie i odcisnęłaś piętno na moim sercu. Nigdy niczego nie pragnąłem bardziej, niż być przy tobie. Nigdy nie byłem tak bardzo przerażony. W całym moim życiu – dodał.

Przełknęłam ślinę, rozumiejąc powagę tego zdania. Czułam się,

jakby Kellan jednocześnie mnie pieścił i kroił moje serce na kawałki. Chciałam coś powiedzieć, ale na twarzy Kellana odmalował się wyraz absolutnego zachwytu.

– A potem, jakimś niesamowitym cudem, którego nadal nie jestem w stanie pojąć, okazało się, że mogę z tobą być, a teraz... dopiero zaczynam rozumieć, co to znaczy naprawdę czegoś pragnąć. Ponieważ teraz pragnę tak wiele. Pragnę uczynić cię szczęśliwą. Pragnę ofiarować ci cały świat. Pragnę, żebyś była ze mnie dumna. Pragnę, żebyś była bezpieczna w moich ramionach. Pragnę być bezpieczny w twoich. Pragnę pocieszać cię w smutku. Pragnę, żebyś ty mogła pocieszać mnie w smutku. Pragnę sprawiać ci radość i wywoływać rumieniec na twojej twarzy. Pragnę sprawiać, żebyś krzyczała z rozkoszy – dodał cichym szeptem. Oczywiście natychmiast się zarumieniłam, a Kellan zachichotał. Wsunął pierścionek na mój palec. – Pragnę stworzyć dla ciebie dom i wypełnić go naszymi dziećmi. Pragnę się tobą opiekować. Pragnę się z tobą zestarzeć. Pragnę, żebyś każdego dnia była przy mnie. – Przykrył moje palce swoją dłonią i lekko wzruszył ramionami. – Pragnę ciebie. Czy ty też mnie chcesz?

Byłam tak wzruszona, że ledwie mogłam mówić. Mój Boże, ależ on potrafił czynić czary słowami. Jakoś udało mi się wydusić z siebie:

– Tak.

Uśmiech rozjaśnił pobladłą twarz Kellana. Zastanawiałam się, jakim cudem mogę dorównać jego przemowie. Odetchnęłam głęboko i przełknęłam chyba z tysiąc razy, zanim się odezwałam. Chwyciłam delikatnie dłoń męża i wsunęłam obrączkę na jego serdeczny palec.

– Zawsze uważałam się za osobę przeciętną, zwyczajną, nieciekawą. A potem pojawiłeś się ty. Sposób, w jaki na mnie patrzyłeś, w jaki mnie postrzegałeś... Wydobyłeś ze mnie coś niezwykłego. Kiedy chciałam się ukryć, ty pomagałeś mi iść dalej. Kiedy uważałam, że nie jestem wystarczająco dobra, ty sprawiałeś, że zaczynałam w siebie wierzyć. Kiedy czułam się nieładna, ty przekonywałeś mnie, że jestem piękna. Już samo to, że mogę być przy tobie, sprawia, że czuję się kimś niezwykłym. Zawsze twierdziłeś, że nie potrafisz kochać ludzi, ale to nieprawda. Twoi przyjaciele, twoja rodzina... Miłość, którą do nich żywisz, zaskakuje mnie i zawstydza. Uważasz, że ludzie nie mogą cię pokochać, ale to również nieprawda. Wszyscy kochają cię całym sercem. Ja kocham cię całym sercem, duszą i ciałem. Nigdy nie



spotkałam osoby tak pełnej emocji, tak cudownie dobrej jak ty... Tak niesamowitej jak ty. Kochasz całym sobą. Inspirujesz mnie każdego dnia i jeśli zgodzisz się zostać moim mężem, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś mógł być ze mnie dumny, żebym ja również stała się twoją inspiracją.

Kellan spoglądał na mnie, a po jego policzku spłynęła łza. Zdałam sobie sprawę, że technicznie rzecz biorąc nie zadałam mu tego pytania.

– Więc... czy ty... czy weźmiesz mnie? – Spojrzałam na niego wielkimi oczami. – Za żonę – dodałam pośpiesznie.

Wszyscy zgromadzeni, łącznie z Kellanem, się roześmiali. Zawstydziłam się nieco, ale wszyscy ci ludzie kochali mnie, więc przestałam się przejmować i przyłączyłam się do nich. Wreszcie Kellan przestał się śmiać i krzywiąc się, chwycił stojak do kroplówki.

– Tak – powiedział zboląły. Odetchnął głęboko. – Jesteś tak cholernie urocza, że nie miałem z tobą najmniejszych szans – dodał.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Na mocy danego mi prawa ogłaszam was mężem i żoną – oświadczyła uroczyście nasza pastor. – Możesz teraz pocałować pannę młodą – dodała, nachylając się w kierunku Kellana.

– Dzięki Bogu – mruknął, roniąc kolejną łzę. – Bo dłużej już bym nie wytrzymał.

Puścił stojak i ujął moją twarz, a ja sięgnęłam ku niemu. Ostrożnie, żeby nie wytrącić go z równowagi, objęłam go za szyję i wlałam w nasz pocałunek całe swoje serce i duszę. Ciepły i delikatny, słodki i rozkoszny, nasz pocałunek był pełen nadziei, miłości, pasji i wiary. Był zobowiązującą obietnicą wszystkiego, czego sobie nawzajem życzyliśmy.

Zatracona w tej chwili mogłabym tak trwać złączona w pocałunku z Kellanem całą noc. Przekrzykując burzę braw, nasza pastor oznajmiła:

– Panie i panowie, państwo Kyle.

Wrzawa, która nastąpiła potem, równała się niemal reakcji fanów na koncercie Błagierów.

Zrobiliśmy to. Zostaliśmy oficjalnie mężem i żoną. Mogłam szczerze powiedzieć, że nigdy nie byłam szczęśliwsza.



## *Rozdział 29*

### *Pomoc*

Kiedy ucichły wiwaty, oderwaliśmy się z Kellanem od siebie.  
– Czy teraz możemy się już położyć? – spytał mój mąż, szczęśliwy, lecz zmęczony.

Widziałam ból wypisany na jego twarzy. Skinęłam głową i zaczęłam prowadzić go do łóżka. Kellan przystanął jednak, ponieważ coś za oknem przyciągnęło jego uwagę. Obawiałam się, że zemdleje. Upadek w tym stanie nie wpłynąłby dobrze na jego świeżo zszytą ranę. Wyjrzałam na zewnątrz. Ludzie szaleńczo machali świeczkami, świętując zawarcie przez nas związku małżeńskiego. Słyszałam nawet stłumione przez szybę wiwaty.

Kellan uśmiechnął się i podszedł do okna, a ja podbiegłam do niego, żeby go wesprzeć. Ciche okrzyki zmieniły się w głośny ryk zachwytu, kiedy ludzie zobaczyli Kellana w całej okazałości. Pomachał im ze łzami w oczach.

– Widzisz, jak bardzo jesteś kochany? – szepnęłam.

Spojrzał na mnie z nieskrywanym uwielbieniem w błyszczących oczach.

– Tak, widzę. – Pochylił się i na oczach wszystkich fanów pocałował mnie, delikatnie, lecz z uczuciem. Serce zabiło mi mocniej. Pocałunek ten przywodził na myśl splątane ciała i cudowne wyzwolenia. Zaczęłam oddychać szybciej i przeklinać fakt, że muszę poczekać całe sześć tygodni, aby oficjalnie skonsumować swoje małżeństwo.

Miało to być najdłuższe sześć tygodni w moim życiu.

Kiedy Kellan odsunął się ode mnie, jego oczy płonęły pożądaniem i wiedziałam już bez najmniejszych wątpliwości, że nigdy nie uda się nam odczekać pełnych sześciu tygodni. Po prostu będziemy musieli być bardzo, bardzo ostrożni. Dobrze, że Kellan był ekspertem w powolnej i stabilnej grze miłosnej.

Skrzywił się, a ja przypomniałam sobie o jego stanie. Odepchnęłam kosmate myśli i zaprowadziłam go do łóżka. Odetchnął z ulgą, kiedy znalazł się w pozycji horyzontalnej. Ułożyłam się obok niego, a ludzie zaczęli podchodzić do nas z gratulacjami. Z pewnością

był to najdziwniejszy ślub, w jakim każdy z nich uczestniczył, ale prawdopodobnie również najbardziej romantyczny. Z drugiej strony mogłam być trochę nieobiektywna.

Moja mama, płacząc, filmowała siebie samą przytulającą mnie, a potem sięgnęła nade mną, niemal mnie przy tym miażdżąc, żeby uściskać Kellana. Mój tata potrząsnął zdecydowanie jego dłonią. Nigdy nie widziałam go tak dumnego i wiedziałam, że wreszcie wpuścił Kellana do swojego serca. Mój mąż był teraz pełnoprawnym członkiem naszej rodziny i tata będzie go chronił z taką samą zajadłością, z jaką dbał o nas, swoje córki. Nigdy nie śmiałam się tak bardzo przez łzy.

Anna była następna w kolejności. Uściskała mnie, mocno mną potrząsając, a potem obiegła łóżko, żeby przytulić Kellana – z równym uczuciem, lecz nieco delikatniej. Griffin był tuż za nią. Kiedy podszedł do mnie i sprawdził swój oddech, poczułam lekkie zdenerwowanie. Uniosłam ostrzegawczo palec, ale Griffin uśmiechnął się krzywo.

– Spokojnie, to nie dla ciebie. – Nachylił się nade mną i pocałował Kellana, który nie mógł zbyt wiele zrobić, ponieważ każdy ruch wywoływał u niego ból. Cały pokój wybuchnął śmiechem, a mój mąż wreszcie odepchnął od siebie basistę.

– Do diabła, człowieku! – Skrzywił się i otarł usta.

Griffin zachichotał i poklepał Kellana po udzie.

– Gratulacje, stary. – Wycelował w niego palcem. – Widzę, że poszedłeś za moją radą. Zaczynasz być lepszy w całowaniu z jęczyzkiem.

Moi rodzice wyglądali na przerażonych i zmieszanych jednocześnie. Ja śmiałam się tak bardzo, że rozbolał mnie brzuch. Kellan pokazał Griffिनowi środkowy palec, ale nie przestawał się uśmiechać. Zadziwiając samą siebie, skinęłam na basistę, żeby mnie przytulił. On również był zaskoczony, ale skorzystał z zaproszenia...

– Bądź dobry dla mojej siostry – szepnęłam mu do ucha. – Kocham to, kiedy jesteście razem.

Basista odsunął się ode mnie z łobuzerskim uśmiechem.

– Kochasz mnie.

– Wcale tego nie powiedziałam!

Griffin pokiwał głową, wstając.

– Tak, ale właśnie to miałaś na myśli. Totalnie mnie kochasz! – obwieścił, unosząc ręce w górę niczym zwycięzca jakiegoś konkursu. –

Kiera totalnie mnie chce! – wykrzyknął.

Matt odepchnął go dość brutalnie i zajął jego miejsce.

– Chyba często go upuszczano, gdy był mały – mruknął przepraszająco, kiedy gapiałam się z niedowierzaniem na basistę. Uścisnęliśmy się i Matt pocałował mnie lekko w policzek. – Cieszę się, że to zrobiliście. Nigdy nie widziałem Kellana tak szczęśliwego, jak wtedy, gdy jest z tobą. Poza tym kiedy cię nie ma, robi się nie do wytrzymania. – Zmarszczył brwi.

Uśmiechnęłam się do mojego męża, któremu pielęgniarki życzyły szybkiego powrotu do zdrowia i szczęścia w małżeństwie. Sądząc po uwodzicielskich uśmiechach, wątpiłam, czy to drugie zostało powiedziane całkowicie szczerze.

Po Matcie przyszła kolej na Evana. Uniósł mnie z łóżka i obrócił się kilka razy ze mną w ramionach. Jenny zachichotała, a perkusista zatrzymał się tuż przed nią, żeby i ona mogła mnie jednocześnie uściskać. Jej policzki były mokre od łez.

– Kocham cię, Kiera – rzuciła.

Chciałam jej odpowiedzieć, ale rozemocjonowana para ścisnęła mnie tak, że nie mogłam oddychać. Kiedy wreszcie mnie puścili, pocałowałam ich oboje w policzki.

– Ja też was kocham.

Podeszli do Kellana, żeby mu pogratulować, a ja odetchnęłam głęboko, kiedy stanął przede mną Denny. Wyglądał dużo doroślej. Nasze zerwanie zmieniło go z chłopca w mężczyznę. Mogłam jedynie wyobrazić sobie wewnętrzną walkę, jaką musiał przejść po naszym rozstaniu. Przeciągnęłam go przez piekło, ale płomienie sprawiły jedynie, że Denny stał się silniejszy duchem. Spoglądałam na mężczyznę, tak całkowicie innego od tego chłopca, który przewiózł mnie przez całe Stany do miasta, gdzie mieliśmy rozpocząć nasze wspólne życie. Nigdy nie spodziewałam się, że nasz związek posypie się tak szybko. Myślałam, że będziemy ze sobą już zawsze. Cóż, w pewnym sensie nadal tak było.

Wpatrywał się we mnie z twarzą wypełnioną spokojem. Wyciągnął ramiona i wtuliliśmy się w siebie. Denny na zawsze miał pozostać moim przyjacielem. Zawsze będziemy o sobie dbali.

– Naprawdę cieszę się z twojego szczęścia, Kiera – szepnął.

Pokiwałam głową, płacząc.

– Dziękuję. Dziękuję za to, że tu jesteś. Nie masz pojęcia, jak wiele to dla mnie znaczy. Dla nas obojga.

Pogładził mnie po plecach.

– Nie przegapiłbym ślubu najlepszego przyjaciela.

Nie miałam pojęcia, czy mówi o mnie, czy o Kellanie, ale w gruncie rzeczy ta niepewność mnie ucieszyła.

– A ja nie zamierzam przegapić twojego. – Uśmiechnęłam się. – Kiedy go planujecie?

Rozjaśnił się, spoglądając na swoją narzeczoną, która gratulowała Kellanowi.

– Abby zdecydowała się na walentynki. – Roześmiał się. – Naprawdę lubi święta. Musieliśmy nawet pójść do francuskiej restauracji z okazji Dnia Bastylli... Mimo że żadne z nas nigdy nie było we Francji.

Roześmiałam się. Abby była urocza.

– Cóż, wiesz dobrze, że ja i Kellan przyjedziemy na wasz ślub. A jeżeli potrzebujesz zespołu na wesele, chyba znam odpowiednie osoby.

Denny rozejrzał się po pokoju z rozbawieniem.

– Uważaj, bo mogę cię trzymać za słowo. – Spojrzał na mnie już poważniej. – Zanim wyjedziemy, chcieliśmy z Abby porozmawiać z wami dwojgiem o jednej sprawie, dobrze?

Pokiwałam głową.

– O czym?

Denny spojrzał na kolejkę ludzi czekających, aby nam pogratulować.

– Później. – Zaczął się odwracać, ale zatrzymał się i spojrzał na mnie. – Tak przy okazji, zawsze uważałem, że jesteś piękna. Przykro mi, że nie potrafiłem sprawić, żebyś taka się czuła.

Posmutniałam nieco i uścisnęłam go jeszcze raz.

– To nie twoja wina, to moje kompleksy. Produkt uboczny posiadania idealnie pięknej siostry. – Wzruszyłam ramionami.

Denny uśmiechnął się w charakterystyczny dla siebie sposób.

– Zawsze uważałem, że jesteś ładniejsza od Anny. – Spojrzał na Kellana. – I nie jestem w tym jedyny.

Zarumieniłam się. Denny roześmiał się i odszedł.

Następny w kolejności pogratulował mi Justin, a potem Kate. Rzucali sobie niesamowicie flirtujące spojrzenia i byłam pewna, że

zanim Kate wróci do domu, zostaną oficjalnie parą. Potem podeszli do mnie Rachel, Abby, Cheyenne, Hailey i Riley. Dzieci Gavina wyściskały nas mocno, a Hailey wymogła na Kellanie obietnicę odwiedzin w Pensylwanii. Deacon wraz ze swoimi muzykami i członkowie Bez Odkupienia również nam pogratulowali. Podziękowałam Deaconowi za piękny podkład muzyczny.

Ojciec Kellana był wyraźnie wzruszony emocjami panującymi w pokoju. Jego granatowe oczy lśniły niczym gwiazdy. Widziałam, że ze wszystkich sił stara się nie rozkleić. Zastanawiałam się, czy głęboko uczuciową naturę Kellan również odziedziczył po ojcu.

– Tak bardzo się cieszę z waszego szczęścia. Radujcie się tą chwilą, zapamiętajcie to uczucie, bo nie zawsze będzie tak kolorowo. Życie to kręta ścieżka pełna dolin i wzniesień. – Roześmiał się. – Pewnie będziecie nieraz doprowadzać się do szaleństwa, ale wszystko będzie warte przeżycia, jeśli zostanieie razem. Przeżyłem wiele dobrych lat z moją żoną, zanim umarła.

Gdy uśmiechnął się pogodnie, tak bardzo przypomniał mi Kellana, że aż się zachłysnęłam. Nie podobało mi się to, co matka Kellana zrobiła synowi, ale rozumiałam teraz, jaką ogromną trudność musiało jej sprawiać przebywanie z nim, ponieważ wyglądał jak swój biologiczny ojciec.

Kellan uścisnął dłoń Gavina.

– Dzięki, tato.

Ten spojrział na niego zdziwiony. Kellan nigdy przedtem tak go nie nazwał. Zapewne nie chcąc psuć nastroju chwili, po prostu skinął głową. A może był zbyt wzruszony, żeby coś powiedzieć? Pewnie tak. Ja byłam.

Po wszystkim wniesiono do pokoju krzesła i spożyliśmy tradycyjny świąteczny obiad. Chociaż to ja sama wpadłam na pomysł ślubu w ten akurat dzień, zaczęłam chichotać rozbawiona, kiedy pielęgniarki wniosły tacki z pieczonym indykiem, nadzieniem, ziemniakami, sosem pieczeniowym, sałatką z żurawiny i zapiekаныmi zielonymi fasolkami. Nasz tort weselny był ciastem dyniowym. Cóż, chyba potlach z fasolką po bretońsku nie odbiegałby aż tak bardzo od normy. Liczyło się jednak towarzystwo.

Gavin i mój tata wykonali doskonałą robotę, wybierając dostawcę jedzenia. Indyk był miękki i soczysty, purée z ziemniaków

kremowe, a ciasto wręcz rozpływało się w ustach. Wszyscy świętowali, jedząc – świętowali nasze małżeństwo i Święto Dziękczynienia. Rodzice rozmawiali z Anną i Griffinem, mama oczywiście trzymała w ramionach Gibson. Gavin gawędził na przemian z Kellanem i z Carly, która wydawała się bardzo zainteresowana wszystkim, co miał do powiedzenia. Evan i Jenny przytulali się do siebie, jedząc. Rachel i Matt siedzieli razem, uśmiechając się radośnie. Abby i Denny rozmawiali o czymś w kącie, a Cheyenne wypytywała dzieci Gavina o koncert Bez Odkupienia. Kate i Justin siedzieli na parapecie okiennym, nachyleni ku sobie, flirtując i rozmawiając. Nie tknęli jedzenia. Kellan również nie zjadł zbyt wiele, ale podłubał trochę w ziemniakach.

Było to idealne zakończenie idealnego dnia.

Ostatecznie jednak radość musiała się skończyć. Ludzie zaczęli powoli się z nami żegnać. Gavin uściskał syna, zanim wyszedł z Hailey i Rileyem.

– Jak już mówiłem, synu, mój dom zawsze będzie stał dla ciebie otworem. Może odwiedzisz nas po zakończeniu koncertów?

Hailey trąciła Kellana w nogę.

– Obiecałeś – przypomniała mu.

Kellan się roześmiał.

– Tak, oczywiście. Na pewno odwiedzimy was z Kierą.

Pokiwałam zgodnie głową. Miłe, spokojne wakacje niewątpliwie by się nam przydały po całym tym szaleństwie, przez które ostatnio przechodziliśmy. Gavin wyglądał na uszczęśliwionego. Nie byłam pewna, ale wydawało mi się, że już na korytarzu Carly podała mu swój numer telefonu. Roześmiałam się cicho. Jaki ojciec, taki syn.

Następne w kolejności pożegnały się moje druhny. Rzuciły się na nas całą grupą, chichocząc radośnie. Otoczył nas las rąk, burza włosów, śmiech i łzy. Jenny pocałowała mnie w czoło.

– Nie wracaj już do szpitala, dobrze? – Spojrzała na Kellana. – To dotyczy was obojga.

– Hm, widzę, że będziesz musiała urodzić w autokarze, kochanie.

– Kellan spojrzał na mnie łobuzersko.

Jenny wybałuszyła oczy, a ja klepnęłam Kellana w ramię.

– Nie jestem w ciąży! Kellan żartuje. – Oczywiście nikt mi nie uwierzył i przez kolejne kilka minut musiałam przekonywać wszystkich, że nie doczekamy się potomka przed upływem kolejnych



dziwięciu miesięcy. Mama nawet zagroziła, że każe mi zrobić test ciążowy. Kellan usiłował się nie śmiać i zwiął się z bólu. Dobrze mu tak. Żartowniś.

Wreszcie Evan i Matt odciągnęli dziewczęta i zaczęli je wyprowadzać.

– Zaczekajcie, pójdę z wami – rzucił Justin. Oczy Kate załśniły z radości na myśl o spędzeniu kolejnych kilku chwil ze swoim supergwiazdorem.

Justin podszedł do Kellana i wyciągnął dłoń na pożegnanie.

– Cieszę się, że dochodzisz do siebie, stary. – Spojrzał na niego poważniej. – To, co zrobiły wytwórnia i Sienna, było obrzydliwe. Naprawdę obrzydliwe. Nie zdziwiłbym się, gdybyś sprzedał im kopa na pożegnanie.

Kellan nie odpowiedział. Nie sądzę, aby zdecydował, co robić dalej.

Justin się uśmiechnął.

– Na następnej trasie, kiedy Błagierzy będą główną atrakcją, my będziemy rozgrzewać dla was publiczność. – Wskazał na muzyków Holeshot wychodzących z członkami zespołu Justina. – My i oni.

Kellan uśmiechnął się krzywo.

– Jestem całkowicie za wyjazdem w trasę z wami, ale długo jeszcze nie będziemy gwiazdą koncertów.

Justin roześmiał się i przygładził włosy.

– Jesteś pewien? Błagierzy są na samym topie. Moim zdaniem wieczory koncertowe gdziekolwiek poza wielkimi arenami macie już za sobą.

Kellan potrząsnął głową, ale rzucił:

– W takim razie zrobmy to.

Usatysfakcjonowany Justin wyszedł z grupką naszych przyjaciół, trzymając Kate za rękę.

Moi rodzice zebrali się tuż potem, ziewając ze zmęczenia. Anna i Griffin ruszyli do wyjścia razem z nimi. Nie mieli wyboru, ponieważ mama kategorycznie odmówiła oddania im córeczki. Anna narzekała z tego powodu, usiłując zmusić naszą rodzicielkę do umieszczenia Gibson w foteliku samochodowym.

– Mamo, jeśli będziesz ją non stop nosiła, przyzwyczai się za bardzo i nigdy nie będę mogła jej położyć w łóżeczku!

Mama kołysała małą, ignorując narzekanie.

– Wszystko będzie dobrze, Anna. Poza tym muszę ją ponosić. Muszę. Nie będę jej widywać tak często jak wy.

Griffin pokiwał głową, zgadzając się z moją mamą. Koniec świata!

– Dzieci powinny być noszone na rękach. To im pomaga zbudować więzi i takie tam pierdoły.

Poza niepotrzebnymi wtrętami językowymi, chyba miał słuszność. Anna też. Po raz pierwszy nie byłam pewna, któremu z młodych rodziców przyznać rację. Uśmiechnęłam się do Kellana, wdzięczna za to, że ja sama nie muszę się jeszcze przejmować tego rodzaju sprawami.

Wreszcie w pokoju zostali tylko Denny i Abby.

– Zamierzacie jechać do hotelu? – spytałam, zauważywszy, że robi się dość późno.

Denny odchylił się na krześle. Skinął głową i chwycił Abby za rękę.

– Za chwilę. Skoro jesteśmy sami, chcieliśmy z wami porozmawiać.

Przysiadłam na łóżku.

– O czym?

Denny otworzył usta, ale w tym momencie zadzwonił telefon Kellana. Chciałam to zignorować, ale rozpoznałam melodię przypisaną numerowi Sienny (piosenka nosiła tytuł *Jesteś taka próżna*). Zaprogramowałam ją sama po ostatnim telefonie do Kellana, kiedy obraziła się na nas za to, że odmówiliśmy pomocy w uciszeniu plotek. Kellan uznał to za zabawne i nie zmienił dzwonka. Nie wspominając o tym, że pewnie nie wiedział, jak to zrobić.

Spojrzeliliśmy wszyscy na szafkę z rzeczami Kellana.

– Sienna – mruknął. – Czego ona może chcieć?

Wstałam i podbiegłam do szafki. Wyciągnęłam komórkę z torby Kellana i odebrałam, zanim włączyła się automatyczna sekretarka.

– Sienna?

– Och... Kiera?

– Tak. – W moim głosie pojawiło się nieco jadu. Poza wysłaniem skromnego bukietu Sienna nie odzywała się do nas aż do tej chwili. – Kellan jest nieco niedysponowany, więc to ja odbieram jego telefon.

– Bardzo mi przykro. – Jej głos był pełen skruchy. – Tak bardzo, bardzo mi przykro. Nigdy nie chciałam, żeby przydarzyło się mu... wam coś złego. – Pociągnęła nosem i mój gniew nieco zelżał.

– Bawiłaś się doskonale, przekonując waszą publiczność, że jesteście parą. Uważasz, że jak to się mogło skończyć?

Dobiegły mnie ciche odgłosy szlochania i moje serce zmiękło.

– Pragnęłam tylko trochę sławy, znaleźć się znów w centrum uwagi. Nie chciałam, żeby Kellan był prześladowany. Musisz mi uwierzyć. Nigdy tego nie chciałam.

Westchnęłam. Wiedziałam, że Sienna nie chciała skrzywdzić Kellana, ale nie wierzyłam, że „nigdy tego nie chciała”. Cyrk wokół nas był dokładnie tym, czego pragnęła.

– Zaczekaj, Sienna. Przełączę cię na głośnik. – Położyłam telefon na kolanach Kellana. – Mów dalej.

– Kellan, słońce. Tak bardzo mi przykro z powodu tego, co się stało. Czuję się naprawdę okropnie. Nie wiem nawet, jak to opisać.

Kellan skrzywił się ironicznie.

– Tak, dostałem twoje kwiaty – rzucił.

Sienna westchnęła.

– Słuchaj, wiem, że tego nie zrozumiesz, ale wszystko, co robię, robię dla ciebie. Dla was obojga.

Denny spoglądał przed siebie zamyślony.

– Masz rację, nie rozumiem – warknął Kellan.

– Nigdy już nie będziesz się musiał martwić o to, że cię wykorzystam – powiedziała cicho. – Daję ci moje słowo. I nie musisz się martwić Nickiem. Po moim ostatnim albumie miałam odnowić kontrakt. Zagroziłam, że przejdę do innej wytwórni, jeśli znów będzie wam robił problemy.

Kellan spojrział na Denny'ego, Abby i na mnie.

– Ty... co takiego?

Sienna pozbierała się w sobie.

– Poza tym porozmawiałam z prezesem wytwórni, ojcem Nicka. Nie jest zbyt zachwycony sposobem, w jaki syn załatwia sprawy. Nie chce, żeby jego firmę wiązano ze skandalami. Twoja wypowiedź w radiu przyciągnęła jego uwagę. Kiedy przyznałam się do tego, co Nick pomógł mi zaaranżować... Cóż, powiedzmy jedynie, że od tej chwili będzie musiał prosić o pozwolenie, nawet żeby pójść do toalety.

Denny się roześmiał. Kellan nadal był zszokowany, a ja... zaskoczona.

– Dlaczego to zrobiłaś?

– Ponieważ wyrzuciłam krzywdę wam obojgu – odparła po dłuższej chwili. – A teraz usiłuję wam to wynagrodzić. Rozważałam całą sprawę przez tych kilka dni. Zamierzam publicznie was przeprosić i wyznać, co dokładnie zrobiłam Kellanowi.

Wpatrzyłam się w telefon zszokowana.

– Stracisz swoich fanów. Odwróć się od ciebie. Twoja kariera...

– Za jakiś czas odbiję się od dna. Zawsze to robię. – W jej głosie było tyle pewności, że jej uwierzyłam.

– Dzięki, że chcesz pomóc – mruknęłam.

– Gdybyś wiedziała o wszystkim, co zrobiłam, żeby was skrzywdzić, nie dziękowałabyś mi – wyznała.

– W takim razie pewnie lepiej będzie, jeśli się nie dowiem.

Roześmiała się chrapliwie.

– Umowa stoi. Daję wam jednak słowo honoru, że od tej chwili zostawię was dwoje w całkowitym spokoju.

Kellan spojrzał na Denny'ego i widziałam, że zastanawiają się nad tym samym co ja. Czy Sienna zaaranżowała wszystkie wydarzenia, które doprowadziły nas do tej chwili? Nie chciałam jej za wszystko obwiniać, ale zdawałam sobie sprawę, że zrobiła więcej, niż na to wyglądało. Szczerze wątpiłam, że to rzeczywiście był przypadek, gdy paparazzi zjawiali się zawsze tam gdzie my.

– Kiera, czy skończyłaś już pisać powieść? Mogę ją przekazać mojemu agentowi?

Przygryzłam wargę. To było ważne pytanie, nad którym zastanawiałam się w krótkich chwilach spokoju. Czy chcę, żeby Sienna mi pomogła? Prawdopodobnie mogła mnie wywindować w górę. W tym świecie liczyło się to, kogo znasz. Zastanawiałam się jednak, czy nie zwróci się to przeciwko mnie. Sienna przyrzekła, że dni spiskowania są już za nami, ale czy to prawda? Czułam, że nie powinnam korzystać z jej pomocy. Podobnie jak Kellan, chciałam osiągnąć sukces własną pracą i talentem.

– Tak, skończyłam ją, ale... ee, chcę to zrobić sama.

Kellan i Denny spojrzeli na mnie z dumą. Sienna wydawała się szczerze zaskoczona.

– Naprawdę? Sądzisz, że uda ci się w ten sposób?  
Roześmiałam się, zadowolona ze swojej decyzji.  
– Nie wiem... zobaczymy. – Może i popełniałam błąd, nie korzystając z jej znajomości, ale przynajmniej wiedziałam, że postępuję właściwie.  
Siena nie rozumiała, dlaczego odrzuciłam jej ofertę pomocy.  
– Cóż, jeżeli zmienisz zdanie...  
– Wiem, gdzie cię szukać – dokończyłam za nią.  
– Powodzenia, Kiera – rzuciła, nadal wyraźnie zaskoczona.  
– Dzięki. Tobie też życzę tego samego.  
Pożegnała się z Kellanem i rozłączyła.  
– Proszę, proszę. – Mój mąż się uśmiechnął. – Odrzucasz ofertę pomocy ze strony jednej z największych gwiazd na tej planecie?  
Żołądek skurczył mi się tak bardzo, że byłam pewna, iż nigdy więcej nie będę mogła zjeść żadnego porządnego posiłku.  
– Cholera! Chyba popełniłam ogromny błąd, co? – Spojrzałam na ludzi, których opinia liczyła się dla mnie najbardziej.  
Denny i Kellan popatrzyli po sobie.  
– Nie – odparli zgodnym chórem. Kellan roześmiał się i zaraz skrzywił z bólu. Denny spojrzał na niego współczująco.  
– Sama osiągniesz sukces, Kiera, i będziesz się z tego powodu czuła naprawdę dobrze. Może jeszcze nie czytałem twojej powieści, ale wiem, że jesteś świetną pisarką. Na pewno ci się uda.  
Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością. Zanim zrobię cokolwiek w celu opublikowania swojej książki, Denny również musi ją przeczytać. Była zbyt osobista dla nas wszystkich, żeby nie poprosić go o pozwolenie na publikację. Cieszyłam się jednak z jego wsparcia.  
– Dziękuję. To dla mnie wiele znaczy.  
W pokoju zapadła pełna wyczekiwania cisza. Spojrzeliśmy po sobie z Kellanem, a potem przenieśliśmy wzrok na Denny'ego. Zanim zadzwoniła Sienna, chciał z nami o czymś porozmawiać i sądząc po jego minie, nie zrezygnował z tego zamiaru.  
Puścił dłoń Abby i pochylił się do przodu, składając ręce i opierając je na kolanach. Przez moment przypominał mi Nicka, kiedy ten czynił nam „propozycję nie do odrzucenia”. Tym razem jednak nie obawiałam się niczego. Nie licząc Kellana, Denny był jedyną osobą, której w pełni ufałam.

Spojrzał na nas poważnie ciemnymi oczami.

– Rozmawialiśmy o czymś z Abby. Dość długo.

Usiłowałam odgadnąć, o co chodzi.

– Rozmawialiście o czym? – spytał Kellan.

Denny uśmiechnął się i spojrzał na Abby.

– O tobie, stary – powiedział.

Kellan wyglądał na zdziwionego. Denny się roześmiał.

– O tobie i twoim zespole. – Spowaźniał znowu. – Abby i ja sądzimy, że nie jesteście odpowiednio reprezentowani. Zespół nie ma dobrego opiekuna. Ludzie, którzy powinni was chronić, tylko was wykorzystują. – Wskazał na łóżko Kellana. – To dość oczywiste. – Wycelował palcem w siebie i swoją narzeczoną. – Oboje z Abby mamy duże doświadczenie w reklamie i marketingu, znamy odpowiednich ludzi, firmy, umiemy się zająć PR-em. – Odchylił się w krzesło. – Jeżeli będziesz zainteresowany, chcielibyśmy zostać waszymi menedżerami. Będziemy was reprezentować przed całym światem. Będziemy was chronić. – Wycelował kciukiem za siebie, w ogromne okno, za którym widniało pociemniałe wieczorne niebo. – I to, co zdarzyło się z Sienną, nigdy więcej się wam nie przytrafi. A w każdym razie nie do tego stopnia.

Kellan wyglądał, jakby Denny właśnie przyznał się do tego, że to on jest jego ojcem. Rozumiałam jego reakcję. Sama byłam wstrząśnięta.

– Chcecie reprezentować nasz zespół? Zrobicie to dla nas?

Denny uśmiechnął się ciepło.

– Oczywiście, że tak.

– Ale wasza praca... – Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

Denny pokręcił głową.

– Błagierzy będą moim jedynym klientem, a nie sądzę, że będziecie mnie potrzebować dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Na tyle, na ile będziemy mogli, nadal będziemy pracować. – Oparł dłoń na ramieniu Kellana. – Ale wy staniecie się moim priorytetem i będę na każde wasze zawołanie, kiedykolwiek będziecie mnie potrzebowali. To dla mnie zaszczyt reprezentować wasz zespół.

Kellan słabo pokiwał głową.

– Tak, jasne. To znaczy muszę się jeszcze skonsultować z

chłopakami, ale... jasne. Zrobmy to. Będę zaszczycony, jeżeli zaczniecie nas reprezentować. – Wyciągnął dłoń do Denny'ego i do Abby. Wszyscy uśmiechali się radośnie. – Oczywiście odpłatnie.

Denny się zaśmiał.

– O tym porozmawiamy nieco później. – Wskazał na kroplówkę.  
– Może kiedy nie będziesz już naćpany.

Roześmialiśmy się wszyscy. Zdumiewało mnie to, jak daleko wszyscy zaszliśmy. Zmieniliśmy się tak bardzo przez te lata. Byliśmy mocniejsi, bardziej pewni siebie, mniej zakompleksieni, ale jednocześnie w głębi serca pozostaliśmy tymi samymi ludźmi. Nadal się wspieraliśmy, nadal się kochaliśmy i opiekowaliśmy sobą. Bolesne ukłucie zdrady i poczucie winy stało się teraz jedynie zatartym wspomnieniem w tle i cała nasza trójka znalazła się dokładnie tam, gdzie zawsze miałam nadzieję dotrzeć: byliśmy najlepszymi przyjaciółmi.

## *Rozdział 30*

### *Sukces*

Kiedy Kellan został wreszcie wypisany ze szpitala, posadzono go na wózku inwalidzkim i zapowiedziano, że przez kolejne sześć tygodni ma wypoczywać. Wyglądał na zirytowanego, że nie może wyjść ze szpitala o własnych siłach. Chodził już znacznie lepiej i zapewne zdołałby sam dojść do wyjścia. Kazałam mu jednak się zamknąć i siedzieć na tyłku w wózku. Jego narządy wewnętrzne były pozszywane, a on potrzebował wypoczynku, a nie popisów w stylu macho.

Ku uciesze Griffina i pozostałych Bлагierów Kellan krzywił się przez całą drogę do wyjścia. Nie mogłam się powstrzymać i pogłodziłam go po głowie jak grzecznego pieska. Uśmiechnął się do mnie krzywo, wcale nierozbawiony. Myślałam, że gdy tylko zobaczy drzwi, da drapakę, ale o dziwo został na wózku i pozwolił mi się sobą zajmować. Kilka pielęgniarek odprowadziło nas, niosąc naręcza kwiatów i torby pełne podarunków. Nie miałam pojęcia, co zrobimy z tymi wszystkimi prezentami, które przysłali mu fani.

Wyjechałam z Kellanem na zewnątrz, gdzie przed wejściem czekała już czarna limuzyna, przysłana przez skruszonego Nicka. Pomyślałam, że może mój mąż powinien podpisać prezenty i rozdać je swoim wielbicielom. Stali wciąż przed szpitalem, trzymając transparenty, świece... obejmując się... Kiedy wreszcie zobaczyli swojego idola, zaczęli wiwatować na jego cześć.

Personel szpitala czym prędzej rzucił się, aby pomóc Kellanowi wsiąść do samochodu, ale ten powstrzymał ich gestem.

– Chwilę, chcę z nimi porozmawiać.

Pracownicy szpitala wydawali się zdziwieni, że chce przemówić do „maluczkich”, ale ja nie byłam zaskoczona. Kellan przyglądał się tym ludziom, jak dzień w dzień stali pod jego oknem, trzymając świece i modląc się o jego powrót do zdrowia. Chciał im przynajmniej podziękować za ich wsparcie. Znając go, pragnąłby uściskać każdego z fanów i zamienić kilka słów, ale było ich zbyt wielu, a my musieliśmy zdążyć na samolot. Kellan nie mógł kontynuować trasy, więc postanowiliśmy skorzystać z zaproszenia



Gavina i spędzić kilka tygodni w Pensylwanii, nim odwiedzimy moich rodziców. Cieszyliśmy się na te małe wakacje.

Poprowadziłam wózek Kellana w kierunku dużej grupki fanów na rogu ulicy. Pozostali Błagierzy czekali przy samochodzie. Większość z nich zachowywała pełne szacunku milczenie – oczywiście z wyjątkiem Griffina, którego Matt musiał wepchnąć do limuzyny, żeby ten przestał zwracać na siebie niepotrzebnie uwagę.

Tłum zaczął krzyczeć przeraźliwie głośno. Miałam nadzieję, że nikt w szpitalu nie usiłuje akurat zasnąć. Kellan położył dłoń na moich palcach w podziękowaniu, a potem uniósł rękę, uciszając fanów.

– Nie wiem, jak wam dziękować za wasze oddanie i modlitwy. – Potrząsnął głową i jakaś dziewczyna stojąca tuż przed nim westchnęła. – Widziałem was. Każdej nocy, stojących tu, na chłodzie... dla mnie. Nie macie pojęcia, jak wiele to dla mnie znaczy. Jak wiele każdy z was dla mnie znaczy. – Przyjrzał się twarzom fanów, którzy usiłowali powstrzymać dziecięce wręcz podniecenie. – Nigdy tego nie zapomnę. – Ścisnął moją dłoń i wiedziałam, że ma na myśli nie tylko swoich wielbicieli. To miejsce, ta chwila będzie zawsze żywa w naszej pamięci. Tutaj się pobraliśmy.

Kellan podziękował tłumowi, a ja zaczęłam go odwracać. Jakaś odważna kobieta krzyknęła:

– Gratulacje z powodu ślubu!

Kellan spojrzał na nią z przejmująco seksownym uśmiechem.

– Dziękuję. – Biedna dziewczyna wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć. Szybko poprowadziłam wózek z Kellanem do limuzyny.

– Nie mogłeś się powstrzymać, co? – szepnęłam mu do ucha.

– Powstrzymać od czego? – Udawał niewiniątko.

Pocałowałam go w policzek.

– Od bycia szalenie atrakcyjnym.

– Obawiam się, że coś ci się przywidziało. – Potrząsnął głową, kiedy pomagałam mu wsiąść do środka. Skrzywił się z bólu, przenosząc ciężar z nogi na nogę.

Wywróciłam oczami i wsiadłam tuż za nim. Nieźle odegrane, ale Kellan wiedział, że jest atrakcyjny. Może wątpił w to, że komukolwiek na nim zależy, ale zdawał sobie sprawę ze swojej urody. Koniec końców kobiety nie bez powodu usiłowały się na niego rzucać przy każdej sposobności.

Mogliśmy ruszyć prosto na lotnisko, ponieważ kierowca zabrał wcześniej nasze bagaże, łącznie z gitarą Kellana. Błagierzy mieli się rozstać na jakiś czas i było mi z tego powodu smutno. Wiedziałam, że będę tęsknić za moją przybraną rodziną. Niemniej jednak dla nich trasa już się skończyła. Zanim Kellan dojdzie do siebie, Siennie zostanie jeszcze tylko parę tygodni koncertów. Zamiast dołączyć do niej na ostatnim odcinku trasy, chłopcy postanowili, że odpoczną od podróży i popracują nad utworami na następny album. Cóż, właściwie nie była to do końca ich decyzja.

Sienna przeprosiła Kellana publicznie następnego dnia po naszym ślubie. Pojawiła się w popularnym programie porannym i ze łzami w oczach przyznała się przed swoimi fanami, że pomogła sfabrykować historię o jej związku z Kellanem. Powiedziała, że została „wciągnięta w grę o sukces i pozwoliła, aby pieniądze i sława przeważały nad zwykłą ludzką uczciwością”. Przeprosiła fanów za to, że ich okłamywała, i błagała o wybaczenie. Zakończyła swoją przemowę, oznajmiając, że dokończy trasę bez Błagierów, żeby Kellan miał wystarczająco dużo czasu, aby wyzdrowieć i odpocząć u boku swojej żony.

Oczywiście fani byli na nią źli i z tego, co wiedziałam, sprzedaż biletów na jej koncerty znacznie zmalała. Wysłałam jej w ramach podziękowania ozdobną kartkę.

Nick natychmiast zaczął planować nową trasę dla chłopców – na której, tak jak przewidział Justin, mieli być główną atrakcją koncertów. Zadzwoił do nas, kiedy relaksowaliśmy się w spokoju z Gavinem i jego dziećmi. W bardzo uprzejmym tonie Kellan odparł, że wszelkie sprawy dotyczące zespołu od tej chwili muszą być załatwiane za pośrednictwem ich nowego agenta Denny’ego Harrisa. Kiedy odłożył telefon, uśmiechał się radośnie.

– To była dobra zabawa.

Jako oficjalny przedstawiciel Błagierów Denny wynegocjował wszystkie warunki nowej trasy. Kiedy zadzwonił do Kellana po kilku tygodniach z informacjami, wiedziałam bez najmniejszych wątpliwości, że będzie idealnym agentem. Rozumiał zespół i jego pragnienia. Wywalczył, żeby występy odbywały się w obiektach średniej wielkości – większych niż te z trasy z Justinem, ale mniejsze od tych, gdzie występowała Sienna – tak aby doświadczenie było dla

fanów dużo bardziej osobiste. Oznaczało to mniej pieniędzy dla zaangażowanych muzyków, ale Kellan nie dbał o forszę i Denny o tym wiedział. Poza tym pieniądze nie stanowiły już dłużej problemu. Po wypadku album Blagierów wstrzelił się na pierwsze miejsce, spychając w dół płytę Sienny. I tak pozostało. Zespół był ustawiony finansowo na dłuższy czas.

Denny pomógł również mnie w karierze. Po czterech tygodniach od wypadku, gdy przyjechaliśmy już do Ohio, do moich rodziców, dałam wreszcie Denny'emu do przeczytania swoją powieść. Kiedy wysłałam ją do niego e-mailem, zaczęły zjadać mnie nerwy. To, co zrobiłam, krzywda, jaką wyrządziłam Denny'emu, była potworna, niewybaczalna. Nie wierzyłam, że zgodzi się na opublikowanie żywego opisu tych wszystkich koszmarnych przeżyć. Kiedy nie odezwał się do mnie przez kilka dni, myślałam, że zwariuję. Kellan powtarzał mi bez końca, że wszystko będzie dobrze, a mama ostrzegała przed dorobieniem się całkowicie niepotrzebnych zmarszczek ze zmartwienia. Nie mogłam jednak nic na to poradzić. Moja powieść była bardzo osobista. Włożyłam w nią ogromną część swojej duszy i brak reakcji Denny'ego powoli mnie zabijał. Może jednak na to zasłużyłam.

W dniu, w którym pierwotnie mieliśmy się pobrać z Kellanem, nerwowo spacerowałam po pokoju, zastanawiając się, czy Denny kiedykolwiek się jeszcze do mnie odezwie. Kiedy zadzwonił, byłam tak zdenerwowana, że musiałam wyjść na dwór. Dziedziniec przed domem rodziców pokryty był grubą warstwą śniegu. Cały świat wydawał się wyciszony, otulony białym puchem. Było jeszcze dość wcześnie i nie widziałam nikogo na ulicy. Głos Denny'ego zabrzmiał w moim uchu bardzo wyraźnie.

– Hej, to ja. Przeczytałem wreszcie twoją książkę.

Przysiadłam na ławce na ganku, przypominając sobie, że kiedyś zwykłam tu spędzać czas z Denny'ym.

– I...? – Skuliłam się nerwowo.

– I sądzę, że jest świetna. Myślę, że powinnaś ją opublikować. Poczulałam ogromną ulgę.

– Jesteś pewien? Jest tak bardzo... osobista. Nie chcę cię znowu skrzywdzić.

Denny westchnął i po raz pierwszy w jego głosie nie słyszałam

nawet cienia bólu.

– Ja też rozumiem, Kiera. Po przeczytaniu książki... zrozumiałem dużo lepiej to, co się wydarzyło. Wolałbym, żeby nie odbyło się to w taki sposób i wiem, że się ze mną zgadzasz, ale już się tym nie przejmuję. Zrób to. Opublikuj swoją książkę. Wstrząśnij światem literatury. Zaslugujesz na to.

Oparłam się o ławkę.

– Dziękuję. To bardzo wiele dla mnie znaczy. Przypuszczam więc, że powinnam zająć się publikacją. Niech pan mi powie, mistrzu, czy ma pan jakieś kontakty w świecie wydawniczym? – Uśmiechnęłam się.

– Wiem, że najprawdopodobniej myślałaś o sprzedaniu praw jakiemuś wydawnictwu. – Usłyszałam, że Denny się śmieje. – Co jednak powiedziałaś na samopublikację? Zwróć na siebie uwagę ludzi, zanim zaczniesz przecierać tradycyjne szlaki. Po skończeniu lektury zainteresowałam się tym i przeprowadziłam małe rozeznanie. Jest wiele artykułów i stron traktujących o samopublikowaniu. Jeżeli chcesz, mogę ci pomóc od strony technicznej, a potem zorganizuję ci dobry marketing, co, jak wiesz, jest moją specjalnością.

– Rzeczywiście, nie zastanawiałam się nad tym, ale podoba mi się ten pomysł. – Denny miał rację. Historia o zdradzie mogła okazać się trudna do sprzedania tradycyjnym wydawnictwom. Samopublikacja była doskonałym sposobem na dowiedzenie wartości mojej historii. – Naprawdę zrobiłbyś to dla mnie?

– Jak już mówiłem, Kiera, zrobiłbym dla ciebie wszystko. Dla ciebie i dla Kellana.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc tylko mu podziękowałam, a potem pobiegłam do domu, objęłam Kellana i wycalowałam go po twarzy.

– Moja książka będzie opublikowana! – pisnęłam z zachwytem.

Kellan objął mnie i posadził delikatnie obok siebie na kanapie.

– Wiem – mruknął. – I staniesz się bardzo sławna. – Skrzywił się uroczo. – Ale kiedy już będziesz znaną autorką, a moja sława przeminie, nie zostawisz mnie, prawda?

Zachichotałam i pogłaskałam go po włosach.

– Po pierwsze, dzięki tobie już jestem sławna, a po drugie... – Pocałowałam go czule. – Nigdy cię nie zostawię. – Wpatrzyłam się w

jego cudowne oczy. – Po trzecie zaś, twoja sława nigdy nie przeminie. Nie dla mnie.

Dwa tygodnie później pożegnaliśmy się z naszymi rodzinami i wróciliśmy do Seattle. Kellan niemal wyskoczył ze skóry z radości, kiedy samolot wreszcie zatrzymał się przy rękawie. Zerwał się na równe nogi i przyciągnął mnie do siebie. Nie byłam pewna, dlaczego jest taki podekscytowany. Wyszliśmy z kabiny pierwszej klasy (prezent od nadal skruszonego Nicka) i pomyślałam, że być może mój mąż po prostu cieszy się, że wrócił do swojego rodzinnego miasta. Jednak po przywitaniu się z kilkoma fanami, zgarnięciu bagaży i wskoczeniu do taksówki prawdziwy powód jego radości stał się dla mnie całkowicie jasny.

Zamiast naszego adresu Kellan podał kierowcy adres swojego perkusisty.

– Dlaczego jedziemy do Evana?

Nie chodziło o to, że nie chcę zobaczyć chłopców. Bardzo chciałam. Ale przez ostatnie sześć tygodni Kellan i ja mieszkaliśmy z naszymi rodzinami i pragnęłam spędzić trochę czasu z nim sam na sam. W domach rodziców mieliśmy wprawdzie nieco prywatności. Mój ojciec pozwolił nam nawet spać w jednym pokoju, jako że byliśmy już formalnie małżeństwem. Nie posłuchaliśmy też zakazu lekarzy co do pożycia; we wstrzemięźliwości wytrzymaliśmy niecałe trzy tygodnie. Kellanowi zawsze było trudno się oprzeć, a kiedy powiedział mi, że czuje się dobrze, przesuwał językiem po moim obojczyku... Cóż, siła woli wciąż nie była moją mocną stroną. Jednak te krótkie chwile nam nie wystarczały i chciałam wrócić do domu.

Kellan spojrzał na mnie promiennie.

– Nie jedziemy do Evana, tylko do warsztatu.

Po chwili niezrozumienia zaskoczyłam. Kellan mówił o warsztacie samochodowym, nad którym mieszkał perkusista. O warsztacie, który przechowywał jego ukochaną chevelle. Wywróciłam oczami i roześmiałam się. Chłopcy i ich zabawki. Kiedy wysiedliśmy z taksówki, Rox – dziewczyna pracująca w warsztacie jako mechanik, która „znała” Kellana „bardzo dobrze” – stała już z kluczykami do chevelle w dłoni. Kellan był tak podekscytowany, że chwycił dziewczynę w pasie i uniósł ją do góry. Skrzywiłam się, ale nie z zazdrości. Nie chciałam, żeby się nadwyrężył. Teoretycznie wszystko

było w porządku, ale nadal powinien być ostrożny.

Rox roześmiała się, kiedy Kellan postawił ją na ziemię. Umazanymi smarem palcami wskazała na wnętrze warsztatu, w którym pod ścianą w głębi stała chevelle, bezpieczna pod pokrowcem. Ucieszyłam się, że tak dobrze zajęli się tu Kochanicą Kellana. Jego oczy zaślniły radością, kiedy odebrał od Rox kluczyki.

Podszedł do swojego ukochanego wozu i z namaszczeniem ściągnął plandekę. Widząc jego minę, postanowiłam dać mu kilka chwil sam na sam z jego „dziewczyną”. Przesunął dłonią po czarnym lakierze i pogładził dach. Ten jego gest był cholernie erotyczny. Zadrzałam i natychmiast zapragnęłam, żeby przestał pieścić swój samochód i zajął się mną.

– Kellan naprawdę kocha ten wóz – mruknęła Rox stojąca obok mnie.

Roześmiałam się, widząc, jak Kellan opiera policzek na dachu chevelle. Serio?

– Nie da się ukryć.

Ruszyłam w jego kierunku.

– Nigdy nie wierzyłam w plotki... Chcę, żebyś wiedziała – rzuciła nagle Rox.

Widząc jej minę, nie do końca jej uwierzyłam, ale wiedziałam, że stara się być miła, więc podjęłam grę.

– Dzięki. Dobrze wiedzieć.

Podeszłam do Kellana i wyciągnęłam dłoń. Spojrzał na mnie z niezrozumieniem.

– O co chodzi?

– Ponieważ nadal nie wydobrzałeś po poważnej operacji, myślę, że nie powinieneś prowadzić.

Kellan rozdziawił usta i kurczowo zacisnął palce na kluczykach.

– Czuję się doskonale. Dobrze wiesz, że tak jest. Seks kosztuje dużo więcej energii niż prowadzenie samochodu, a przecież uprawiamy go od tygodni. Poza tym zupełnie mnie nie bolało, kiedy mnie ujeżdżałaś dziś rano – dodał z łobuzerskim błyskiem w oku. – Wręcz przeciwnie, było cudownie.

Spojrzałam na niego wielkimi oczami i zasłoniłam jego usta dłonią. Rox roześmiała się, więc byłam pewna, że usłyszała Kellana. Śmiał się pod moimi palcami, a ja miałam ochotę dać mu kuksańca w

brzuch, żeby przekonać się, czy na pewno go to nie boli. Obiecałam sobie jednak, że już nigdy nikogo nie uderzę, więc się powstrzymałam. Kazałam mu jak najszybciej otworzyć samochód i wsiąść do środka. Sama schowałam się po drugiej stronie, tak szybko, jak tylko mogłam.

– No co? – spytał, odpalając silnik. – Może się mylę?

Nie, nie mylił się. Dzisiejszy poranek był rzeczywiście cudowny. Kochaliśmy się tak długo i intensywnie jak kiedyś. Gdyby nie cienka różowa blizna na środku jego brzucha, można by pomyśleć, że wcale nie uległ poważnemu wypadkowi i lekarze nie musieli go operować, aby ocalić jego śledzionę. Blizna jednak goiła się bardzo dobrze i za jakiś czas stanie się prawie niewidoczna. Poza tym nie obchodziło mnie, czy zniknie, czy nie. Przypominała mi o tym, że lekarze uratowali mu życie, a poza tym w dziwnie niezrozumiały sposób była nawet seksowna.

Naprawdę chciałam znaleźć się z Kellanem sam na sam. Ruszyliśmy do domu. Kiedy skręciliśmy w naszą ulicę, przekonaliśmy się, że czasem nie można wrócić do domu. Wąska uliczka była całkowicie zablokowana dziesiątkami pojazdów i nie mieliśmy szans, aby wjechać na podjazd przed naszym domem. Na zewnątrz kręciła się cała masa ludzi, robiąc zdjęcia naszemu małemu domkowi.

– Proszę cię, powiedz mi, że to nasi sąsiedzi urządzili przyjęcie dla całej ulicy – szepnęłam.

Kellan spojrzał na mnie zrezygowany.

– Nie sądzę, że ma to cokolwiek wspólnego z naszymi sąsiadami.

Wpatrywaliśmy się w tłum, kiedy para rzeczonych sąsiadów wybiegła ze swojego domu i zaczęła się wydzierać na intruzów. Wiedziałam, że Kellan ma rację, ale to jedynie potwierdziło jego słowa. Jakimś cudem dom Kellana stał się atrakcją turystyczną. Podejrzewam, że nawet gdybyśmy zadzwonili na policję i zażądali usunięcia tych ludzi z naszej posesji, niczego by to nie zmieniło. Po prostu wróciliby innym razem. Miałam nadzieję, że nasze rzeczy nadal są bezpieczne. Myśl o tym, że ktoś mógłby się do nas włamać po to, by wachać naszą bieliznę, natychmiast opanowała mój umysł. Boże, miałam nadzieję, że to tylko moja głupia wyobraźnia.

Kellan westchnął ciężko i zawrócił. Rozumiałam jego decyzję. Nie mogliśmy wrócić do naszego domu. Zrobiło mi się z tego powodu bardzo smutno. Z tym miejscem wiązało się tyle niezwykłych

wspomnień – dobrych i złych. Ale budynek to tylko miejsce. Moim prawdziwym domem było serce Kellana i nigdy nie zamierzałam się z niego wyprowadzić.

Pojechaliśmy do Matta i Griffina. Kuzyni mieszkali w dość spokojnej dzielnicy. Kiedy podjechaliśmy pod ich dom, w pobliżu nie było nikogo. Wątpiłam, żeby fani wiedzieli o tym miejscu, więc tutaj byliśmy bezpieczni. Zważywszy zaś, że Griffin zamieszkał na dobre z moją siostrą w jej mieszkanku, Matt miał dla nas nieco miejsca – chociaż nie tak wiele, jak się spodziewaliśmy. Okazało się, że w czasie wakacji wprowadziła się do niego Rachel. Oboje jednak byli cisi i taktowni, więc wiedziałam, że dzielenie z nimi domu nie będzie uciążliwe, przynajmniej przez jakiś czas.

Matt wytłumaczył nam, co się stało z naszym domem. Podobno to Joey opowiedziała brukowcom, gdzie mieszka Kellan. Okazując zero etyki zawodowej, gazeta opublikowała jego adres i oczywiście nowiny rozniosły się niczym ogień po całym internecie w ciągu zaledwie kilku godzin. Po publicznej spowiedzi Sienny Joey wyznała również całemu światu, że to ona jest bohaterką sławetnego filmu i że Sienna zapłaciła jej za milczenie.

Byłam zszokowana, a jednocześnie zupełnie niezdziwiona tymi nowinami. Podejrzewaliśmy, że milczenie Joey zostało kupione. Zaczęłam się zastanawiać, czy to Sienna zapobiegła publikacji kolejnych sekstaśm z Kellanem, ponieważ nikt więcej nie próbował w ten sposób przysporzyć sobie sławy. A może po prostu pozostałe kobiety miały nieco więcej godności niż Joey. Nie było to jednak ważne. Niech sobie publikują, co chcą. Znałam mojego męża w sposób, w który nie poznała go nigdy żadna kobieta.

Zaczęliśmy się rozglądać za nowym domem. Tymczasem opublikowałam moją powieść w formie e-booka. Denny pomógł mi ją przygotować i zaprojektował nawet szykowną, romantyczną okładkę, która musiała zwrócić na siebie uwagę czytelników. Wydanie książki było nieco przerażające. Nie miałam pojęcia, jak ludzie na nią zareagują. Musiałam jednak to zrobić. To było moje marzenie, moja praca, moja pasja. Z ogromną treścią i podnieceniem zatem załadowałam moje dzieło na serwer, aby zostało ocenione przez szeroką publiczność. Miejmy nadzieję, że pozytywnie.

Kiedy książka stała się dostępna w internecie, poczułam ulgę.



Zrobiłam to. Stworzyłam powieść, w którą włożyłam część swojej duszy, i miałam odwagę, aby się nią podzielić ze światem. Nawet jeżeli ludzie jej nie polubią, byłam z siebie dumna za sam ten fakt. Gdy zaczęto ją kupować, poczułam radość. Stałam się oficjalnie prawdziwą pisarką!

Moja książka zaczęła zyskiwać sobie coraz więcej wielbicieli. W tym czasie zabrałam się do przygotowywania powieści do publikacji w wersji papierowej. Zanim jednak egzemplarz trafił do moich rąk, musiałam odczekać swoje. Każdego dnia sprawdzałam, czy kurier nie przywiózł dla mnie paczki. Kiedy wreszcie przyszła, przechwycił ją Kellan. Byłam akurat na lunchu z Jenny, Kate i Cheyenne. Gdy wróciłam do domu Matta, na drzwiach wejściowych wisiał liścik: „Znajdź mnie”.

Uśmiechnęłam się, rozpoznawszy charakter pisma Kellana. Otworzywszy drzwi, ujrzałam korytarz usłany płatkami róż. Na niektórych z nich widniały pojedyncze litery. Ze śmiechem podążyłam za wskazówką. Litery złożyły się w zdanie: „Nie mogę się doczekać, kiedy mnie znajdziesz, więc się pospiesz”. Przeszłam przez kuchnię, zakreślając pętlę i wchodząc z powrotem do dużego pokoju. Ślad kończył się w łazience. Trochę obawiałam się otworzyć drzwi, ale ciekawość wreszcie zwyciężyła.

– Kellan, co my tutaj robimy? – mruknęłam, wchodząc do środka. Mojego męża jednak tam nie było. Znalazłam natomiast list, napisany ogromnymi literami i przyklejony taśmą do sedesu: „Nie mamy teraz czasu kochać się tu do utraty przytomności! Skoncentruj się i znajdź mnie w końcu!”.

Roześmiałam się.

– Kellan, gdzie jesteś?

Strzałka obok włącznika światła wskazywała na korytarz, więc uznałam, że jest w naszej sypialni.

Po drodze dostrzegłam cały rząd karteczek post-it przyczepionych do zdjęć: „Jesteś podekscytowana?”, „Jesteś gotowa?”, „Możesz się wreszcie pospieszyć?”, „Kiedy mnie znajdziesz?”.

Na drzwiach dawnego pokoju Griffina, który teraz zajmowaliśmy, zobaczyłam przyklejone wielkie serce z płatków róż. W środku widniał post-it, na którym Kellan napisał: „Wydaje mi się, że jestem tutaj”.

Zachichotałam i otworzyłam drzwi.

– Kellan? O co chodzi?

Tutaj go jednak również nie było. Na łóżku leżał otwarty pokrowiec od gitary, a w nim moje notatki do nowej powieści. Jaskraworóżowy post-it obwieszczał: „Nowy bestseller!”. Roześmiałam się jeszcze głośniej i rozejrzałam w poszukiwaniu Kellana. Zajrzałam do szafy. Wiedziałam, że musi się gdzieś tutaj ukrywać. Skoro nie było go w szafie, to gdzie? Znalazłam tam jedynie kawałek papieru z zapisanym na nim tekstem piosenki – pięknym tekstem do nowego utworu. Niemal słyszałam czysty głos Kellana wyśpiewujący te wersy. *Nigdy się nie dowiesz, jak wielkim jesteś dla mnie cudem, jak bardzo cię kocham. Zrobiłbym to wszystko od początku, gdybym musiał. Wróciłbym do początku dla ciebie.*

Wzruszona znów zawołałam jego imię, ale nie odpowiedział. Zastanawiałam się, czy ten tekst jest jakąś wskazówką. Wróciłam więc do drzwi wyjściowych. Nadal nic. Kiedy już pomyślałam, że nigdy nie znajdę Kellana, otworzyłam drzwi i wyjrzałam na zewnątrz. Stał na wycieraczce, ubrany w wyblakłe niebieskie dżinsy i czarną skórzaną kurtkę. W jednej dłoni trzymał bukiet róż, a w drugiej moją książkę. Nie wiem, co ucieszyło mnie bardziej: to, że wreszcie go znalazłam, jego elektryzujące spojrzenie, zapach kwiatów w jego dłoni czy moje nazwisko wytłuszczone na okładce książki.

Kellan uniósł brwi.

– Dlaczego to trwało tak długo?

Śmiejąc się i płacząc na przemian, zarzuciłam mu ramiona na szyję i wciągnęłam go do domu, a potem przywarłam do jego chłodnych ust. Kellan kopnięciem zamknął drzwi.

– Mam... coś... dla ciebie – wymruczał pomiędzy moimi łapczywymi pocałunkami.

Umierałam z pragnienia, aby wreszcie chwycić w dłonie moją powieść. Puściłam Kellana i wyciągnęłam ręce jak mała dziewczynka błagająca o prezent. Kellan natychmiast wręczył mi kwiaty. Zmarszczyłam czoło, a on roześmiał się rozbawiony. Róże były przepiękne, ale wiedział doskonale, czego pragnęłam w tej chwili. Pomachał mi przed oczami książką.

– Nie możesz jej dostać, zanim nie obiecasz, że napiszesz w niej dedykację dla mnie.

Ściągnęłam usta, ale Kellan potrząsnął głową.

– Nic z tego. Chcę egzemplarz z autografem. Pierwszy egzemplarz.

Jęknęłam i skinęłam głową na zgodę.

– W porządku. Podpiszę, co tylko chcesz, ale daj mi ją obejrzeć.

– Naprawdę? – mruknął zaintrygowany. – Co tylko zechcę? –

Wyjął kwiaty z mojej ręki i podał mi książkę.

Zignorowałam jego sugestywny ton i wpatrzyłam się w seksowną fotografię kobiety stojącej między dwoma mężczyznami. *Nieodparty*, głosił tytuł, a nad nim widniał mój pseudonim literacki. Nie chodziło mi o to, żeby się ukryć, ale moje nazwisko było teraz ludziom znane, a ja nie chciałam, aby mój sukces opierał się na fakcie, iż jestem żoną gwiazdy rocka. Podobnie jak Kellan chciałam zawdzięczać go swoim zdolnościom, a nie nazwisku czy koligacjom.

Czułam się niesamowicie, trzymając w dłoni pierwszy egzemplarz mojej powieści. Udało mi się. Napisałam i opublikowałam książkę. Niesamowicie.

– Jestem z ciebie niezwykle dumny, Kiera.

Spojrzałam na Kellana i dostrzegłam podziw w jego spojrzeniu.

Nowa trasa Blagierów, z Holeshot i Bez Odkupienia grającymi jako suport, miała się zacząć w kwietniu. Nie byłam pewna, czy to za sprawą wytwórni, czy Denny’ego, ale tym razem chłopcy wyruszali na podbój za granicę. Po serii koncertów w Stanach mieli zaplanowane występy w Wielkiej Brytanii i Australii. Było to dość zabawne, że Blagierzy mieli pojechać na antypody. Życie jest nieprzewidywalne.

Zanim jednak Kellan mógł wyruszyć w trasę ze swoim zespołem, musiał zrobić coś, co nie do końca mu się uśmiechało. Ja z kolei, ku mojemu własnemu zdziwieniu, nie mogłam się doczekać.

Zamknęłam torbę podróżną i weszłam do naszej nowej sypialny w poszukiwaniu Kellana. Przeprowadziliśmy się do tego pięknego przestronnego domu zaledwie kilka tygodni wcześniej. Był ładniejszy niż jakiegokolwiek lokum, w którym mieszkałam wcześniej. Wydawał się zbyt duży tylko dla nas dwojga, Kellan jednak uznał, że musimy myśleć o przyszłości. Kiedy nasza rodzina się powiększy, będziemy potrzebować więcej miejsca. Poza tym miejsce, w którym stał nasz dom, było magiczne. Griffin usiłował nas przekonać, żebyśmy kupili coś w Medinie, obok Billa Gatesa, o ile byłoby to możliwe. Kellan

jednak uznał, że powinniśmy zamieszkać za miastem. Na północy znaleźliśmy wreszcie zaciszny dom w ustronnym miejscu, otoczony jedenastoma akrami ziemi. Naszymi najbliższymi sąsiadami była urocza para starszków, którzy na widok ciężarówky z firmy przeprowadzkowej przynieśli nam powitalne ciasto. Życie na wsi w porównaniu z tym, które wiedliśmy w Seattle, miało być niemal pustelnicze, ale zważywszy na szaleństwo, które nas otaczało, gdy pojawialiśmy się publicznie, spokojna cicha codzienność bez zbyt wielu zdarzeń była dokładnie tym, czego potrzebowaliśmy.

Odzyskanie rzeczy z dawnego domu Kellana było długim procesem. Pomogli nam moi przyjaciele, przedzierając się przez tłumy ludzi do domu i pakując nasz dobytek. Czułam się z tego powodu nieco zażenowana, ale ponieważ żyliśmy z Kellanem raczej skromnie, nie było tego wiele. W nowym domu nadal prowadziliśmy proste życie. Był wyposażony w minimalną ilość mebli i pomieszczenia wydawały się niemal zbyt puste. Musiałam temu jakoś zaradzić. Na szczęście Jenny i Denny byli znakomitymi dekoratorami wnętrz.

Zrobiłam, co mogłam, aby nasz dom był przytulny. W każdym pokoju było coś, co sprawiało, że oboje czuliśmy, że to jest nasze miejsce. Przechodząc przez obszerną sypialnię, uśmiechnęłam się na widok znajomych przedmiotów. Ulubiony fotel Kellana stał w kącie obok lampy, tworząc idealne miejsce do czytania. Na honorowym miejscu na ścianie wisiał oprawiony plakat Ramonesów, który kiedyś mu podarowałam. Obok zaś Kellan przyczepił poster Blagierów z Bumbershoot. Na haku wkręconym w wezglowie naszego łóżka wisiał kowbojski kapelusz Kellana. Kilka kopii albumu Blagierów stało obok egzemplarzy mojej książki. Czułam się, jakbyśmy mieszkali tu od zawsze.

Weszłam do łazienki, spoglądając na wannę z jacuzzi, tak ogromną, że można by w niej wygodnie spać, gigantyczną dwuosobową kabinę prysznicową i szerokie granitowe powierzchnie szafek. Mogłabym tutaj mieszkać. Ubrany w białą koszulę z długimi rękawami, podwiniętymi teraz do łokci, Kellan opierał się o szafkę, wpatrując w swoje odbicie w lustrze. Oddychał głęboko i miarowo. Gdybym nie wiedziała, co się dzieje, uznałabym, że jest stremowany.

– Musimy już iść. Wszystko w porządku?

Kellan spojrzał na mnie z radosnym uśmiechem.

– Tak, jestem gotowy.

Oparłam ręce na biodrach.

– Pytałam, czy wszystko w porządku?

Z uwodzicielskim uśmiechem Kellan odwrócił się i chwycił mnie w tali.

– Przed chwilą kochałem się z piękną, znaną i popularną pisarką. Wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Uśmiechnęłam się promiennie.

– A twój zespół jutro odbierze nagrodę za najlepszy debiut muzyczny, więc lepiej, żebyśmy zdążyli na samolot i dostarczyli cię na galę Grammy.

Nominacje zostały ogłoszone pod koniec listopada, tydzień po naszym ślubie, ale Kellan nadal nie mógł w to uwierzyć. Nie mieściło mu się w głowie, jak szybko wszystko się toczy. Mnie też czasem to zdumiewało, ale nie byłam aż tak zaskoczona jak on. Miał wszystko: urodę, talent i charyzmę. Miał w sobie coś, co zawsze przyciągało uwagę ludzi. Grammy to tylko początek.

Westchnął i odprężył się.

– Czy naprawdę muszę tam jechać?

Roześmiałam się i pokiwałam głową.

– Macie zagrać, więc owszem, raczej musisz tam pojechać.

Kellan zamknął oczy.

– Dlaczego, do cholery, się na to zgodziłem?

Pocałowałam go i przytuliłam mocno.

– Ponieważ nie możesz się oprzeć urokom sceny. I dobrze, bo dzięki temu świat zyskuje na urodzie.

Kellan spojrzał na mnie jednym okiem, krzywiąc się z niedowierzaniem. Znów musiałam się roześmiać.

– Dalej, ruszaj na podbój świata, moja gwiazdo rocka.

Puścił mnie i ruszył w kierunku drzwi.

– I tak nie wygramy – rzucił przez ramię. – Nasz album nie był na rynku wystarczająco długo.

Milczałam, chociaż wiedziałam, że w tym przypadku to, co powiedział, nie ma znaczenia. Byłam absolutnie pewna, że Błagierzy wygrają.

W limuzynie wiozącej nas do Staples Centre na ceremonię przemyślałam ponownie moje podniecenie z powodu imprezy. Nie

licząc przemysłowego czerwonego chodnika na szpitalnej podłodze w dniu mojego ślubu, nigdy nie stałam na czerwonym dywanie. Myśl o pozowaniu dla wszystkich zgromadzonych tam fotografów sprawiła, że mój żołądek ścisnął się boleśnie. Ogarnęły mnie mdłości. Spojrzałam na Kellana, który, o dziwo, chyba czuł się podobnie. Byłam pewna, że nie denerwuje się swoim wystąpieniem na Grammy. Przejmował się nagrodą. Kellan nie miał nic przeciwko swojej popularności, ale zdecydowanie nie potrafił cieszyć się zdobytym prestiżem. Odmówił nawet napisania przemowy, twierdząc, że nie ma szans, aby Błagierzy zdobyli Grammy.

Aby uspokoić moje nerwy, wyciągnęłam telefon i wysłałam krótką wiadomość. Kellan zerknął na ekran.

– Co robisz?

– Tweetuję do twoich fanów. – Podsunęłam mu pod nos komórkę.

– „W drodze na Grammy. Życie mi powodzenia”.

Kellan wywrócił oczami. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobił Denny po awansowaniu na agenta Błagierów, było założenie profilu Kellana na portalach społecznościowych. Powiedział, że wszelkie plotki najłatwiej jest uciszyć za pomocą bezpośredniej interakcji z fanami. Zgadzałam się z nim. Nie miałam pojęcia, dlaczego nie zrobiliśmy tego wcześniej, jednak pełna niezrozumienia, niechęci i irytacji mina Kellana wystarczyła mi za odpowiedź.

– Co za ćwierkanie[7]? Mówisz poważnie?

Kellan trzymał się od technologii tak daleko, jak tylko mógł i tak długo, jak mógł. Po prostu jej nie lubił. Nie miał nawet komputera. Zazwyczaj pożyczał laptopa ode mnie lub od Griffina, chociaż wolał używać mojego. Twierdził, że klawiatura na laptopie basisty zawsze dziwnie się klei. Nie chciałam się nawet zastanawiać od czego. Kellan jednak został zmuszony do wejścia we współczesność. Kiedy wreszcie przystał na propozycję Denny’ego, jego mina pełna zdegustowanej rezygnacji była tak urocza, że zrobiłam mu zdjęcie. Może któregoś dnia opublikuję je na Facebooku.

Gdy zatweetowałam w imieniu Kellana, fani zaczęli życzyć mu powodzenia. Kellan wreszcie się roześmiał i zaczął czytać komentarze. Wpatrywaliśmy się w ekran mojego telefonu tak długo i intensywnie, że nie zauważyliśmy nawet, iż dotarliśmy do celu. Chłopcy byli tu już wcześniej, podczas prób, ale dzisiejszy wieczór był absolutnie

szczególony. Wszędzie tłoczyli się ludzie, fotografowie, celebryci. Coś niesamowitego.

Kellan wyrzwał przez okno.

– Rany gościa – mruknął.

Kiedy samochód zatrzymał się przed czerwonym dywanem, reszta pasażerów limuzyny zaczęła się denerwować. Nie chcieliśmy jechać na uroczystość osobno, więc zapakowaliśmy się do wozu wszyscy: Griffin, Anna, Evan, Jenny, Matt i Rachel. Każde z nich wyglądało niesamowicie. Anna i Jenny pięknie się uczesały i umalowały, a nasi chłopcy otrzymali wystrzałowe ubrania od znanych projektantów. Ja miałam na sobie niesamowitą czarną suknię z jednym ramiączkiem. Kosztowała zapewne więcej, niż byłabym w stanie zarobić przez rok kelnerowania. Musiałam być bardzo ostrożna, żeby jej nie poplamić, zaciągnąć albo podrzeć.

Chłopcy byli ubrani nieco bardziej swobodnie, ale wyglądali niesamowicie. Evan miał na sobie szare spodnie i marynarkę z czarną koszulą pod spodem. Matt założył modnie wytarte dzinsy, białą koszulę i ciemnoniebieski blezer. Griffin... nosił bardzo obcisłe skórzane spodnie. Wszyscy usiłowali go od tego odwieść, ale on się uparł. Na szczęście Anna przekonała go przynajmniej do założenia przyzwoitej koszuli zamiast bluzy z napisem „Władca cipek”. Dodajmy, że nie zrobiła tego z powodu napisu. O nie. Po prostu uważała, że podkoszulek nie jest właściwym strojem na ceremonię rozdania nagród. Kellan miał na sobie czarne spodnie, białą koszulę z rozpiętymi trzema guzikami i czarną marynarkę zapinaną tylko na jeden guzik. Wyglądał modnie i bardzo seksownie. Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Zanim wyszliśmy na czerwony dywan, dodaliśmy sobie nawzajem odwagi. A potem przyszedł czas na show.

W połowie drogi przestałam się denerwować. To niesamowite, jak szybko człowiek przyzwyczaja się do tłumów wykrzykujących do ciebie pytania i robiących ci setki zdjęć. Nie mogłabym tego robić codziennie, ale raz na jakiś czas – czemu nie? Kellan uśmiechał się pięknie, poruszał seksownie i nikt poza mną nie wiedział, że jest przerażony. Ścisnął moją dłoń tak mocno, że niemal zatrzymał w niej krążenie. Nie wiedziałam, co przyniosłoby mu większą ulgę: wygrana czy przegrana. Występ najprawdopodobniej pomógłby mu uporać się z treścią, ale na nieszczęście Blagierzy mieli zagrać dopiero po ogłoszeniu

zwycięzcy w ich kategorii. Kellan miał się więc denerwować do samego końca. Zamierzałam jednak pomóc mu przez to przejść, tak jak on wiele razy pomagał mnie.

Usiedliśmy na wyznaczonych miejscach i zaczęłam zajmować go rozmową. Żartowaliśmy na temat Denny'ego i Abby, którzy mieli niańczyć Gibson przez cały weekend. Uznaliśmy, że zanim nadejdzie poniedziałek, Abby zapragnie mieć swoje własne małżeństwo. To doprowadziło do dyskusji na temat tego, co Blagierzy powinni zagrać na ich ślubie, który miał się odbyć za dwa dni. Abby uwielbiała *Islands in the Stream*, ale Kellan odmówił zaśpiewania tej piosenki, podobnie jak *Endless Love*, czyli kawałka jej drugiego wyboru.

Zbliżał się czas ogłoszenia kandydatów do nagrody w kategorii Kellana i widziałam, że coraz bardziej milknie i zaczyna się kręcić na krześle, obsesyjnie całując tatuaż na moim nadgarstku. Kiedy na scenie pojawili się prezenterzy, żeby ogłosić nominacje w kategorii najlepszy debiut, kolano Kellana zaczęło nerwowo podskakiwać. Nigdy nie widziałam go w takim stanie.

Poklepałam go uspokajająco po nodze. Spojrzał na mnie wielkimi oczami.

– Denerwuję się. Naprawdę cholernie się denerwuję. Przecież ja nigdy się nie denerwuję. Co, do diabła, się ze mną dzieje?

– Jesteś człowiekiem – odparłam z uśmiechem. – Poza tym wszyscy tutaj są w pewnym stopniu zdenerwowani.

Kiedy para prezenterów usiłowała rozśmieszyć publiczność kiepskimi żartami, Kellan spojrzał na mnie.

– Ty się nie denerwujesz – skonstatował z zaskoczeniem.

Wpatrywałam się w niego przez dłuższą chwilę, zastanawiając się, czy powiedzieć mu o czymś, czy nie. Planowałam poczekać z tym do końca uroczystości, ale wiedziałam, że usłyszawszy tę nowinę, całkowicie zapomnieliby o tremie. Bo była to niesamowita wiadomość. Dla mnie również.

Na ekranach pojawił się krótki film prezentujący pokrótce wszystkich nominowanych. Kiedy czysty, dźwięczny głos Kellana wypełnił przestrzeń audytorium, pochylłam się i wyszeptalam mu do ucha mój sekret. Spojrzał na mnie z otwartą buzią, całkowicie zszokowany. Ze łzami w oczach pokiwałam głową, odpowiadając na jego nieme pytanie.



Uśmiech rozjaśnił jego twarz. W tym samym momencie prezydentzy obwieścili zgodnym chórem:

– A zwycięzcą w kategorii najlepszy debiut jest... – kiedy przerwali dla zwiększenia efektu, Kellan pochylił się, żeby mnie pocałować – zespół Blagierzy!

Sala wybuchła wiwatami i brawami, ale byłam pewna, że Kellan w ogóle tego nie słyszał. Ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie jeszcze raz. Pozostali chłopcy już wstali, ale on nadal siedział obok mnie, obcałowując moją buzię. Świadoma, że obserwują nas uważnie miliony widzów na całym świecie, odepchnęłam go łagodnie, lecz zdecydowanie, i kazałam mu się podnieść. Zrobił to, z twarzą rozjaśnioną dumą i radością. Evan i Matt pokleпали go po plecach i popchnęli do przodu. Ja zostałam z dziewczętami, klaszcząc i wiwatując, kiedy Blagierzy wchodzili na scenę i wymieniali uprzejme uściski dłoni z prezydentami.

Evan i Matt zgodnie odsunęli się do tyłu, pozwalając Kellanowi przejąć mikrofon. Griffin został przez nich subtelnie unieruchomiony dłońmi, które spoczęły na jego ramionach. Kellan potrząsnął głową, ściskając złotą statuetkę gramofonu. Podszedł do mikrofonu.

– Rany gościa... zupełnie nie wiem, co powiedzieć. Chciałem podziękować... – Głos załamał mu się na chwilę. Poczułam, jak po policzkach spływają mi łzy. Kellan zasłonił usta dłonią i zamilkł na chwilę. Potrząsnął głową i powoli opuścił rękę. – Przepraszam – jego głos drżał od ledwie powstrzymywanych emocji – moja żona właśnie powiedziała mi, że jest w ciąży. – Znów musiał się na chwilę odsunąć, zbyt wzruszony, żeby mówić dalej.

Ludzie zaczęli wiwatować, a Kellana obkoczyli chłopcy, gratulując mu. Głowy wszystkich siedzących wokół nas osób zwróciły się ku mnie. Nie powiedziałam jeszcze nikomu. Dopiero co sama się dowiedziałam. Dokładnie rzecz biorąc, tydzień temu. Byłam bardziej niż zaskoczona. Łykałam pigułki antykoncepcyjne, więc w ogóle nie brałam pod uwagę możliwości zajścia w ciążę. Kiedy mój okres się spóźniał, pomyślałam, że to ze stresu lub nadmiernej ekscytacji, ponieważ wydarzyło się wiele niesamowitych, bardzo ważnych rzeczy. Czułam się jednak... dziwnie. Nie miałam mdłości, po prostu nie czułam się sobą. Zaczęłam być bardziej zmęczona, niż powinnam, raz nie miałam apetytu, innym razem znów potrafiłam pochłonąć dwa

bochenki chleba za jednym posiedzeniem. Wreszcie poszłam do lekarza, żeby wykluczyć jakąś chorobę. Lekarka zapewniła mnie, że to nie hiszpańska grypa, lecz ciąża.

Odpowiedziałam bardzo rzeczowo, że się myli, ponieważ jestem pedantką i nigdy nie ominęłam ani jednej pigułki w całym swoim życiu. Pani doktor poinformowała mnie wtedy o złej partii tabletek, które niestety zdążyły wyjść na rynek. Podobno nie zostały ułożone w opakowaniu w odpowiedniej kolejności, a zatem dozowanie hormonów było niewłaściwe. Cudownie! Oczywiście producent pigułek wycofał źle oznakowaną partię leku, gdy tylko sprawa wyszła na jaw, ale ja zdążyłam tymczasem wygrać los na antykoncepcyjnej loterii. Nasze dziecko miało przyjść na świat we wrześniu.

Moja siostra i Jenny zaczęły mnie po cichu wypytywać o szczegóły. Tymczasem Kellan w końcu się pozbierał. Podszedł do mikrofonu i odetchnął głęboko.

– Cóż, mogę absolutnie szczerze powiedzieć, że to najlepszy dzień w moim życiu. – Odczekał, aż ucichną kolejne owacje. – Chcę podziękować wszystkim ludziom, którzy kiedykolwiek nas wspierali. Jestem w tej chwili być może zbyt rozemocjonowany, ponieważ dowiedziałem się, że mam zostać ojcem, ale naprawdę kocham was wszystkich razem i każdego z osobna. Z głębi serca bardzo wam dziękuję.

Byłam pewna, że kiedy Kellan odsunął się od mikrofonu i pomachał publiczności, miał w oczach łzy. Wiedziałam, że jutro wszystkie serwisy informacyjne pokażą ten wzruszający moment. Będzie się o nim wspominać w radiu, na ulicy i przy automatach z napojami. Po raz pierwszy byłam z tego powodu zadowolona. Chciałam, aby ta chwila nigdy nie przeminęła. Pragnęłam zapamiętać ten moment na zawsze. Chciałam obejrzeć to krótkie wideo za dwadzieścia lat, aby przypomnieć sobie wyraz twarzy Kellana, kiedy dowiedział się, że zostanie ojcem. I bardzo chciałam pokazać tę chwilę naszemu dziecku, żeby wiedziało bez najmniejszych wątpliwości, jak bardzo było kochane. Od pierwszego dnia.

## *Rozdział 31*

### *Epilog*

Aby dać Abby jej wymarzony ślub, Denny nie szczędził żadnych wydatków. Wszystko było dokładnie takie, jak sobie zażyczyła – prosto z magazynów ślubnych. Idealne. Ceremonia odbyła się w imponującym hotelu Fairmont Olympics w centrum Seattle, budynku z wysokimi sklepieniami, wielkimi łukowymi oknami od podłogi do sufitu, kryształowymi żyrandolami, brokatowymi długimi obrusami i zastawą z chińskiej porcelany.

Kellan był drużbą, a ja druhną. Staliśmy z boku ołtarza przybranego różowymi kwiatami i połyskującymi świecami. Poczulałam się nagle niesamowicie rozczulona. Oczywiście mógł to być wpływ hormonów ciążowych, chociaż, szczerze mówiąc, nie wydawało mi się. Byłam świadkiem ceremonii, w której mój przyjaciel Denny brał za żonę miłość swojego życia. Wyraz jego twarzy, kiedy powiedział „tak”, rozpromieniona twarz mojego męża i jego lekko wilgotne oczy – wszystko to przypominało mi dzień mojego własnego ślubu.

Po długiej ceremonii w sali ustawiła się ogromna kolejka ludzi, którzy chcieli pogratulować młodej parze. Abby miała na sobie pięknie haftowaną, błyszczącą białą suknię z długimi rękawami, w której wręcz promieniała szczęściem. Denny’ego zaś nigdy przedtem nie widziałam tak dumnego i radosnego. Kiedy wreszcie przyszła moja kolej, aby im pogratulować, z nadmiaru emocji nie mogłam wykrztusić ani słowa. W końcu powiedziałam mu tylko, że cieszę się jego szczęściem, i przytuliłam go mocno. Denny otarł łzę z mojego policzka.

– Naprawdę bardzo się cieszę, że tu jesteś. Kocham cię, przyjaciółko.

To mnie zupełnie rozłożyło. Zaczęłam śmiać się przez łzy i Kellan odprowadził mnie w kierunku krzesła, żebym sobie usiadła i może napiła się wody albo czegoś innego. Mój Boże, jeśli już teraz byłam tak rozemocjonowana, nie przetrwam kolejnych siedmiu miesięcy.

– Weź się w garść – mruknął Kellan, gładząc mnie po plecach. Ten ślub był dużo bardziej wyszukany niż nasz. Wszyscy drużbowie

musieli wystąpić w smokingach. Oczywiście Kellan wyglądał olśniewająco. Zauważyłam, że sporo kobiet zaproszonych na ślub przez całą ceremonię wpatrywało się w niego, ignorując narzeczonych.

Odsunął dla mnie krzesło i pomógł mi usiąść. Robił to od rozdania nagród Grammy, zupełnie jakbym już stała się nieporadna. A ja pozwoliłam mu się sobą opiekować. Nadal nie mógł się otrząsnąć po moim nieoczekiwanym wyznaniu. Ja również wciąż nie do końca w to wszystko wierzyłam, ale miałam trochę więcej czasu, żeby oswoić się z tą myślą.

Przy każdym nakryciu stały srebrne tabliczki z pięknie wykaligrafowanymi nazwiskami. Widok mojego nowego nazwiska – Pani Kiera Kyle – znów mnie rozczulił. Po naszej lewej stronie siedzieli Anna i Griffin, zaś po prawej Jenny z Evanem. Koło zamykali Matt i Rachel. Przy pozostałych stolikach siedzieli przyjaciele Denny’ego i Abby.

Po pięciodaniowym posiłku, licznych toastach i uroczystym krojeniu tortu weselnego nadszedł czas na występ Blagierów. Dawno już nie widziałam chłopców grających w tak małym pomieszczeniu. Czułam się zupełnie jak w barze U Pete’a. Dźwięki instrumentów były czyste i wyraźne, wszystko brzmiało niesamowicie. Kellan bawił się z tłumem, drocząc się z ludźmi i wywołując ich do tańca. Pod koniec wieczoru wszyscy bez wyjątku płąsali na parkiecie.

W ramach prezentu dla Denny’ego oraz aby zaskoczyć Abby (a także prawdopodobnie dlatego, że nie lubił utworów, które ona wybrała), Kellan napisał nową piosenkę, specjalnie po to, aby mogli odtańczyć pierwszy taniec. Był to niesamowity utwór o odnalezieniu osoby, która potrafi otworzyć twoje serce, o zakochiwaniu się w niej coraz bardziej każdego dnia, o tym, jak jej obecność zapiera dech w piersiach. Piosenka była romantyczna, seksowna i naprawdę błyskotliwa. Chociaż napisał ją z myślą o Dennym i Abby, wiedziałam, skąd czerpał inspirację, i znów się rozkleiłam.

Pod koniec imprezy nowożeńcy zniknęli w swoim apartamencie. Następnego dnia rano mieli odlecieć do Australii na miesiąc miodowy. Planowali też drugą ceremonię ślubną dla swoich przyjaciół i rodzin na antypodach. Pomyślałam, że Denny musiał oszaleć, skoro chce przez to wszystko przechodzić dwukrotnie, ale ponieważ Abby tego chciała, mój przyjaciel z ochotą przystał na wszystko.

My z Kellanem również mieliśmy polecieć do Australii, ale dopiero za kilka miesięcy. Chłopcy rozpoczynali trasę koncertami w Vegas – kolejnym miejscu, które chciałam odwiedzić. Denny zorganizował na tę trasę osobny autokar dla mnie i Kellana. Nasz własny, prywatny autokar. Mogłam zachowywać się tak głośno, jak chciałam, i nikt poza moim mężem nie będzie mnie słyszał. No dobrze, nikt poza Kellanem i kierowcą, o którym często zapomniałam. I jeszcze naszym ochroniarzem. Po tym, co zdarzyło się w Nowym Jorku, uznaliśmy, że musimy wynająć ochronę na czas naszych publicznych występów. Nadal nie mogłam w to uwierzyć, że gdziekolwiek się pojawiliśmy, Kellan i ja, przyciągaliśmy uwagę tłumów i czasem wielbiciele stawali się nieco zbyt natrętni jak na nasz gust. Nie chcieliśmy ryzykować, zwłaszcza teraz, kiedy byłam w ciąży.

Chociaż więc nie mieliśmy być zupełnie sami, własny autokar zapewniał nam wystarczająco dużo prywatności. Cieszyłam się na samą myśl o tym i nie mogłam się doczekać rozpoczęcia trasy.

Bilety na pierwszy koncert z Błagierami jako gwiazdą wieczoru zostały całkowicie wyprzedane. Na kolejny również. I na następny. Gdziekolwiek się pojawiali, wywoływali poruszenie, wrzawę, gorączkę „błagierską”. Czuliśmy jednak głównie pozytywne wibracje, no i tym razem nie podążały za nami okropne plotki. Chłopcy mieli koncertować przez trzy miesiące w Stanach i Kanadzie, a potem przez miesiąc za oceanem. To był warunek Kellana, który nie chciał spędzać w drodze więcej niż kilku miesięcy w roku, zwłaszcza kiedy urodzi się nasze dziecko. Zapowiedział, że jeśli po jego przyjsciu na świat z jakiegoś powodu nie będziemy mogli mu towarzyszyć w trasie, może zażądać dalszego jej skrócenia. Kellan nie chciał przegapić ani chwili z życia dziecka i nie mogłam go za to winić.

Mijały kolejne dni, a mój brzuch robił się coraz większy. Zdziwiająco, jak bardzo potrafił urosnąć niemal z nocy na noc. Najpierw był tylko lekko zaokrąglony, potem zaczęłam wyglądać, jakbym połknęła melona, a w końcu dorodnego arbuza. Tak po prostu! Kellan nie mógł się nacieszyć obserwowaniem tych postępów. Wpatrywał się w mój brzuch, jego napiętą skórę, jakby czekał, aż ten zacznie rosnąć na jego oczach.

Po kilku miesiącach codziennego wpatrywania się w mój nagi brzuch powiedziałam mu pewnego wieczoru:

– Czekałemu czas się dłuży.  
– Wiem. – Spojrzał na mnie. – Po prostu wyobrażam sobie, jak duże jest już nasze dziecko.

Uśmiechnęłam się i pogładziłam go po policzku.

– Ja też często to robię.

Kellan ostrożnie położył głowę na naszym pięciomiesięcznym potomku. Nie miał problemu ze znalezieniem miejsca. Wpatrywał się we mnie, kiedy ja gładziłam go po nagiej skórze.

– Co robisz? – spytałam go w końcu.

– Słucham jej. Albo jego.

Zdecydowaliśmy, że nie chcemy poznać płci dziecka przed porodem. Pragnęliśmy niespodzianki. A poza tym czasem lekarze się mylili, tak jak w przypadku Anny.

– Obawiam się, że słuchasz głównie kurczaka z parmezanem, którego zjadłam na obiad – odparłam ze śmiechem i spojrzałam na drzwi naszej sypialni w autokarze. – Ciekawe, czy jeszcze coś zostało – mruknęłam.

– Ciiiiiii – szepnął Kellan. – Ja słucham.

Po tych słowach wznowił uważne nasłuchiwanie mojego układu pokarmowego.

Potem zaczął cicho nucić, jakby dostosowując się do odgłosów dobywających się z mojego brzucha. Poczułam dziwne wiercenie, kiedy dziecko się poruszyło. Kellan spojrzał na mnie wielkimi oczami. Roześmiałam się, widząc jego minę.

– Nuć dalej.

Posłuchał mnie i dziecko znów wywinęło koziółka, a potem kopnęło. Kellan się uśmiechnął.

– Dziecko lubi głos tatusia – powiedziałam z westchnieniem.

– Zupełnie jak jego mama. Lub jej mama.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy bardziej pragnę Kellana, czy kurczaka w parmezanie. Koniec końców wybrałam to, co zwykle. Przyciągnęłam go do siebie i zaczęłam się upajać jednym z plusów ciąży – zwiększonym apetytem seksualnym.

Kiedy rozpoczęłam siódmy miesiąc, Blagierzy ruszyli w trasę międzynarodową. Na początku Kellan martwił się o moje zdrowie i bezpieczeństwo. Nie chciał ryzykować, że urodzę za kulisami. Powiedziałam mu, że wszystko jest pod kontrolą, a termin mam

wyznaczony na długo po tym, jak wrócimy do domu. Kellan nie chciał się ze mną rozstawać, moje słowa więc szybko go przekonały. Poza tym powiedziałam mu, że podczas lotu do Australii możemy wreszcie wstąpić do klubu Mile High, czyli znaleźć się w gronie osób, które uprawiały seks w samolocie. Kellan był zaintrygowany, oględnie mówiąc. Zważywszy na to, w jak zaawansowanej ciąży byłam, wstąpienie do napowietrznego klubu było dość dużym wyzwaniem. W porównaniu z ubikacjami samolotowymi nawet leżanka, na której spaliśmy swego czasu podczas pierwszej trasy, wydawała się obszerna. Rozchichotane stewardesy przypięły nam potem nawet skrzydełka. Kellan nosił je przez cały pobyt w Australii.

Gdy ja byłam coraz bardziej okrągła i pełna życia (dosłownie), zespół koncertował w Australii. Na pierwszy ogień poszło Perth, a potem Sydney i Brisbane. Kulisy zawsze wypełniali zwycięzcy konkursów, osobowości radiowe, technicy i muzycy. Ochrona była zawsze zwarta i gotowa, jednak Kellan nalegał, aby pozwolić fanom poruszać się swobodnie na tyłach sceny, z gwiazdami rocka na wyciągnięcie ręki. Mała grupka wybrańców mogła nawet zostać za kulisami podczas koncertu – było to coś, na co Sienna nigdy nie pozwalała. Natomiast Kellan nadal chciał utrzymywać bliski kontakt ze swoimi fanami. Oczywiście utrudniło mi to pracę, ponieważ wielu fanów Kellana chciało również porozmawiać z panią Kyle. Tak czy inaczej, zawsze udawało mi się przycupnąć gdzieś z laptopem i popracować nad kolejną książką.

Od czasu opublikowania mojej pierwszej powieści skupiłam się całkowicie na pisaniu kolejnej. Może to przez częstą lekturę *Dumy i uprzedzenia*, którą Kellan czytał mi wieczorami, wszystkie wątki, które przychodziły mi do głowy, tchnęły romansem jakby żywcem wziętym z dzieł Jane Austen. Tamta epoka historyczna wydawała mi się fascynująca i niezwykle pociągająca. Teraz, kiedy postawiłam kropkę nad i w mojej autobiograficznej powieści, pomyślałam, że wspianie byłoby zrobić coś innego, odbiegającego od literatury współczesnej.

Od czasu do czasu unosiłam głowę znad komputera i obserwowałam mojego mężczyznę na scenie. Kellan znakomicie się bawił podczas tej trasy. Uwielbiał spędzać czas z muzykami z Holeshot i Bez Odkupienia. Chłopcy doskonale do siebie pasowali, zarówno pod względem charakterów, jak i muzyki. Kiedy trasa dobiegła końca,

Justin i Kellan postanowili stworzyć wspólny projekt – piosenkę, nad którą pracowali od jakiegoś czasu podczas chwil spokoju. Słyszałam jej fragmenty i za każdym razem dostawałam gęsiej skórki. Nie mogłam się doczekać, kiedy usłyszą ją fani.

Blagierzy planowali również zająć się nagraniami do drugiego albumu, tym razem w Seattle, bliżej domu, jako że miałam w tym czasie rodzić. Nick nie miał nic przeciwko temu. Ostatnio zgadzał się niemal na wszystko. Po skandalu z Sienną jego ojciec postawił go do pionu. Ten mądry człowiek nie chciał stracić dwóch największych talentów, z którymi wytwórnia miała kontrakt, przez to, że jego syn był wrednym manipulatorem.

Zgodnie z obietnicą Sienna trzymała się od nas z daleka. Pogratulowała chłopcom zdobycia Grammy na przyjęciu po ceremonii, ale to wszystko. Po jej wyznaniu i publicznych przeprosinach jej album spadł bardzo nisko na listach przebojów, ale powoli zaczynała się odbijać od dna. Nie miałam wątpliwości, że wróci na szczyt. Ta kobieta była nieustępliwa.

Zanim trasa dobiegła końca, byłam gotowa do powrotu do domu – zmęczona i bardzo, bardzo ciężarna. Czulałam ogromny szacunek dla Anny, że została wtedy z nami do samego końca. Podróżowanie z zespołem było ekscytujące, ale też wyczerpujące. Poza tym bardzo się stęskniłam za swoją siostrą. Griffin również. Anna postanowiła nie jechać z nami tym razem. Gibson potrzebowała coraz więcej uwagi – wkładała do buzi absolutnie wszystko – więc moja siostra została z nią w domu. Byłam z niej bardzo dumna, że kieruje się przede wszystkim dobrem dziecka. Zmieniła się bardzo, dojrzała. Od samego początku martwiła się o swoje kompetencje rodzicielskie, ale była wspaniałą mamą. Miałam nadzieję, że jej dorównam.

Kiedy zaczęłam dziewiąty miesiąc, miałam już dosyć. Byłam wielka, zmęczona, puchły mi nogi, bolały plecy, nie mogłam się ułożyć w wygodnej pozycji do snu, a apetyt seksualny zjechał na skali do zera. Pragnęłam nade wszystko, żeby to dziecko jak najszybciej się urodziło.

Kellan robił, co mógł, żeby mi pomóc. Jeździł do sklepu odległego o pół godziny drogi tylko po to, żeby kupić mi konkretny rodzaj lodów. Masował moje plecy każdej nocy. Usiłował nawet zrobić mi pedikiur, ale zaczęłam się śmiać tak bardzo, że moje nogi całe się trzęsły i jasnoczerwony lakier do paznokci wylądował na całych moich



stopach i na jego dłoniach. Było to jednak naprawdę urocze.

Kiedy już pogodziłam się z faktem, że na zawsze będę kobietą w ciąży, zaczęły się skurcze. Natychmiast zapisałam, o której godzinie poczułam pierwsze z nich i jak długo trwały. Kellan zauważył, że notuję coś w jednym z jego dzienników muzycznych.

– Co robisz? – Oparł głowę o moje ramię.

Włączyłam stoper i zaczęłam odliczać sekundy, oddychając głęboko w bólu.

– Zapisuję swoje skurcze.

– Swoje co? – Kellan odwrócił mnie do siebie. W jego oczach czaiła się panika. – To już czas? Mam cię zabrać do szpitala? Pójdę włączyć silnik. I spakuję torbę. Cholera, muszę zamontować fotelik!

Wybiegł, zanim zdążyłam odpowiedzieć na którekolwiek z jego pytań.

– Kellan...! Jest... jeszcze wcześniej. – Skurcze były stosunkowo słabe i nadal dość odległe od siebie. Nawet ja wiedziałam, że zostało mi jeszcze sporo czasu.

Kellan jednak musiał najwyraźniej się czymś zająć, więc postanowiłam już nic nie mówić. Siedziałam po prostu na kanapie, czekając na nadejście kolejnego skurczu. Kellan biegał po całym domu, pakując rzeczy, które jego zdaniem były nam niezbędne, i mrucząc do siebie, że z pewnością o czymś zapomniał.

– Kiera, czy będziemy potrzebować pieluszek? Chyba je wezmę. Powinniśmy zabrać ze sobą pieluszki.

– Kellan! Jestem pewna, że w szpitalu jakieś mają – krzyknęłam przez ramię. Nie odpowiedział mi i wiedziałam, że biedna chevelle skończy wypakowana tyloma pieluszkami, że można będzie nimi obdzielić połowę dzieci w Seattle.

Spojrzałam na mamę, siedzącą spokojnie obok mnie. Nie chciała przegapić narodzin drugiego z wnucząt, więc przyjechała do Seattle na kilka dni przed terminem porodu. Tata miał do niej dołączyć, kiedy dziecko przyjdzie już na świat.

– Jest strasznie zdenerwowany – powiedziałam.

Mama roześmiała się i poklepała mnie po kolanie.

– Zawsze się tak zachowują za pierwszym razem.

Chociaż zostało mi jeszcze dużo czasu do momentu, kiedy miałam urodzić, dwadzieścia minut później zostałam zapakowana do

chevelle i Kellan niemal na sygnale odwiózł mnie do najbliższego szpitala.

– Zwolnij – rozkazałam, spoglądając na szybkościomierz. – Mamy mnóstwo czasu.

Kellan rzucał mi nerwowe spojrzenia.

– Jesteś pewna? Skąd wiesz? Może po prostu przechodzisz bardzo łagodny poród? Może to właśnie to.

Mama się roześmiała. Jej rozbawienie wcale nie wydało mi się pocieszające.

Kilka godzin później miałam ochotę zabić swoją matkę, swojego męża i producenta złej partii środków antykoncepcyjnych. Umierałam. Wiedziałam to z całkowitą pewnością. Nigdy w życiu nie czułam takiego bólu. Na szczęście w końcu jakaś anielska pielęgniarka podała mi leki... i życie stało się nieco łatwiejsze.

Było mi okropnie niewygodnie. Wszystko wydawało się twarde i nie w tym miejscu, co trzeba. Nigdy tak naprawdę nie zastanawiałam się nad tym, jak bardzo trudnym aktem jest urodzenie dziecka. Ponieważ dzieje się to niemal przez cały czas, mogłoby się wydawać, że to całkiem gładki proces. Widziałam kiedyś film o rodzących wielorybach i daje słowo, te stworzenia chyba nie zauważyły, że wydają na świat potomstwo. Ja zaś, nawet częściowo znieczulona od pasa w dół, nie mogłam nie zauważyć.

Kellan trzymał mnie za rękę i pomagał mi, jak mógł. Wiedziałam, że czuje się całkowicie bezużyteczny i bardzo chce zrobić coś więcej. Gdyby mógł, pewnie sam by za mnie urodził.

– Radzisz sobie świetnie, kochanie. To już prawie koniec.

Lekarz powiedział mi, żebym znów parła, i myślałam, że się rozplacę. Chciałam, żeby to wszystko już się skończyło.

Nienawidziłam porodu. Gdybym miała przechodzić przez to po raz drugi, wolałabym, żeby wjechała we mnie kolejna ciężarówka. Mama ścisnęła mnie za drugą rękę.

– Dasz sobie radę.

Wiedziałam, że to prawda, i dałam z siebie wszystko. Ulga była natychmiastowa i wiedziałam, że to koniec, zanim jeszcze usłyszałam płacz dziecka. Zapłakany Kellan pocałował moje spocone czoło.

– Jesteś niesamowita – szepnął.

Zamknęłam oczy i uśmiechnęłam się do niego słabo.

– Gratulacje. To chłopak! – obwieściła położna. Moja mama rozpląkała się, a ja otworzyłam oczy i wpatrzyłam się w mojego męża. Na jego twarzy malowały się radość i podziw.

– Mam syna? – Lśniącą łza stoczyła się po jego policzku i spadła na moje ramię.

Nie. Myliłam się. Byłabym gotowa przejść przez to wszystko jeszcze tysiąc razy, żeby tylko zobaczyć ten wyraz twarzy. No, może nie tysiąc, ale na pewno dwa lub trzy.

Położna pokiwała głową i podeszła do mnie z moim synem. Nie mogłam się doczekać jego widoku, jego dotyku, ale potrząsnęłam lekko głową i spojrzałam na Kellana. Zrozumiawszy ten znak, pielęgniarka wręczyła dziecko mojemu mężowi. Kellan przeszedł tak wiele w swoim życiu, że zasłużył sobie, aby przytulić nasze dziecko jako pierwszy.

Kellan roześmiał się przez łzy i wpatrzył się w oczy swojego syna.

– Hej, mały człowieczku – szepnął. – Jestem twoim tatą i bardzo... bardzo cię kocham. Tak się cieszę, że z nami jesteś.

Nadal płakałam, kiedy wreszcie mi go podał.

Kilka miesięcy później usiłowałam utorować sobie drogę pośród morza białych i różowych balonów, które wypełniały cały mój dom. Dosłownie. Były przyczepione do lamp, wazonów, balustrad, klamek, uchwytów i oparc krzeseł. Wisiały pod sufitem i poniewierały się na podłodze. Ludzie zgromadzeni w salonie doskonale się bawili, kopiąc je na wszystkie strony. Miałam tylko nadzieję, że nikt nie posłał przy okazji Gibson na księżyc. Moja piętnastomiesięczna siostrzenica była zachwycona. Usiłowała zebrać jak najwięcej balonów w swoje drobne ramionka. Anna obserwowała ją niczym jastrzęb, żeby żaden z przypadkowo przekłutych balonów nie przestraszył jej córki i jednocześnie nie stał się najnowszym rodzajem pożywienia. Gibson przechodziła przez fazę oralną i pchała do ust absolutnie wszystko. Wszystko. Anna opowiedziała mi o wypadku z zabawkami erotycznymi jej i Griffina. W ostatnim momencie ocaliła swoją córkę od konieczności przechodzenia wieloletniej terapii. Od tamtej chwili zaczęli trzymać swoje rzeczy w zamkniętym na kłódkę pudle, ustawionym na najwyższej półce ich szafy – a ja bym dała wiele, żeby tego akurat nie wiedzieć.

W mojej kuchni, na środku dębowego stołu, czekał trzy poziomowy tort w kształcie serca. Każde jego piętro było w innym odcieniu różu. Obrus też był różowy. I talerze. I sztucce. Wokół tortu stały ciasteczka, miski z cukierkami różnego autoramentu, ale wszystkie z motywem serca. Na całym stole rozrzucono wafelki w kształcie serca, służące za jadalną ozdobę. Wyglądało to, jakbyśmy urządzali przyjęcie urodzinowe dla amorka.

Tymczasem było to zmasowane przyjęcie gratulacyjne. Nad drzwiami prowadzącymi do zasłoniętego ganku na tyłach domu wisiał transparent obwieszający: „Denny i Abby, szczęśliwej pierwszej rocznicy ślubu! Kiera, gratulacje z powodu opublikowania drugiej książki! Brawa dla Blagierów z powodu drugiego albumu zajmującego pierwsze miejsce na listach przebojów! Cudownych walentynek!”.

Abby zaaranżowała całe przyjęcie. Była nie tylko fanką wszelkiego rodzaju świąt, ale również niesamowicie metodyczną wielozadaniową organizatorką. Kiedy tylko dostrzegła możliwość połączenia kilku okazji, natychmiast ją wykorzystała. Na transparencie nie dodano tylko wiadomości, że mój mały synek kończy dzisiaj pięć miesięcy. Był to jednak fakt ważny jedynie dla Kellana i dla mnie. Większość ludzi nie urządziła przyjęć niemowlakom po skończeniu kolejnych miesięcy życia. My natomiast celebrowaliśmy wszystkie ważne momenty w życiu naszego syna.

Na dworze prószył śnieg, ale nie powstrzymało nas to od urządzenia sobie grilla. Evan, ubrany w futrzaną kurtkę i czapkę, stał przed wielkim stalowym monstrem, przerzucając na nim burgery i hot dogi. Towarzystwa dotrzymywał mu Matt, chowający w ramionach Rachel, która wyglądała, jakby powoli zamarała na śmierć. Obserwowałam ludzi, którzy wchodzą do domu, aby odetchnąć od ziąbu, gdy poczułam nagle, że ktoś przy mnie staje.

Odwróciłam głowę i spojrzałam na Denny'ego z uśmiechem. Był nienagannie ogolony, chyba po raz pierwszy od czasów college'u. Wtedy wydawał się niemal zbyt młody, z gładką buzią i chłopięcym uśmiechem. Teraz jednak wydoroślał, zmienił się i wyglądał jak ktoś, kto wie dokładnie, kim jest i dokąd zmierza. Spokojny uśmiech na jego twarzy mówił: „Moje życie jest dobre. Jestem szczęśliwy”. Ucieszyłam się z tego widoku.

– Widzę, że wcale nie przesadzałeś z tą manią świąt. –

Pokazałam na stół pełen tematycznych dekoracji.

Denny się roześmiał.

– Absolutnie. Będziecie musieli nas odwiedzić w Dniu Świętego Patryka. Nie uwierzycie, jaki obiad serwuje tego dnia Abby. –

Uśmiechnął się krzywo. – Jedliście kiedyś zielone ziemniaki?

Zaśmiałam się, natychmiast wyobrażając sobie, jak mój obecnie różowy stół zmienia się w zielony bajkowy świat, pełen jedzenia, które nigdy nie powinno nabrać takiego koloru. Spojrzałam na obrączkę Denny’ego.

– Gratulacje z powodu pierwszej rocznicy.

– Dzięki. – Przerwał na chwilę popijanie różowego ponczu. – Mam dla ciebie dobre wieści. Zgodnie z wcześniejszą rozmową, wysłałem *Nieodpartego* do wszystkich wydawnictw, jakie przysły mi do głowy. Jedno z nich odezwało się do mnie wczoraj. Imponuje im dotychczasowy sukces twojej powieści i bardzo spodobała im się opisana w niej historia. Chcą z tobą porozmawiać na temat profesjonalnej publikacji.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Umowa na wydanie książki? W tej chwili była dostępna jedynie w internecie. Wprowadzenie jej na półki księgarni było spełnieniem wszystkich moich zawodowych marzeń.

– Dziękuję, że to dla mnie zrobiłeś. Chętnie z nimi porozmawiam.

Abby, która podeszła akurat do Denny’ego, zauważyła radość wypisaną na mojej twarzy.

– Powiedziałaś jej? – spytała swojego męża. – Gratuluję, Kiera – zwróciła się do mnie, kiedy skinął głową twierdząco. – Bardzo się cieszymy tym sukcesem. Chciałam nawet zmienić napis na transparenecie, ale Denny powiedział, że jest jeszcze za wcześnie na takie obwieszczenia.

Uśmiechnęłam się, słysząc jej uroczy akcent.

– Dziękuję. Nadal jeszcze... oswajam się z nowinami.

Abby pokiwała głową i objęła Denny’ego.

– Zaslugujesz na sukces, Kiera. Ty i Kellan. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Nie sądzisz, że ten tort jest przeuroczy?

– Zdecydowanie. Niemal ładniejszy niż ten z waszego ślubu. – Zachichotałam, kiedy Abby uniosła brew. Jej tort weselny był dziełem,

które wyszło prosto z katalogu Marthy Stewart. Siedem pięter i fontanna. Wcale nie żartuję.

Denny przyłączył się do mnie, ale stłumił śmiech, kiedy Abby spojrzała na niego i wydeła usta.

– Szczęśliwej pierwszej rocznicy ślubu, kochanie – mruknął, spoglądając na nią z miłością. Abby natychmiast się rozchmurzyła i pocałowała go. Potrząsnęłam głową i odwróciłam się, żeby wyjść z kuchni, dając im nieco prywatności. Usłyszałam, że ktoś mówi do mikrofonu, i skrzywiłam się niemiłosiernie. Cholera, ludzie odkryli naszą maszynę karaoke. Nie mam pojęcia, dlaczego dałam się Kellanowi przekonać, że powinniśmy sobie taką sprawić. Użyliśmy jej tylko raz, kiedy byliśmy w domu sami. Było to dla mnie osobiście przerażające doświadczenie, ale kiedy Kellan przejął mikrofon, uznałam, że zakup nie był tak całkowicie nieudany.

Ruszyłam w kierunku salonu, odsuwając stopami balony. Widok, który tam zastałam, wywołał u mnie szeroki uśmiech i wzruszenie. Griffin, jak zwykle szukający poklasku, stał przed kominkiem wraz z Kellanem, który trzymał naszego synka w nosidełku. Mój mąż wyglądał szalenie atrakcyjnie, chociaż moim zdaniem to słowo nie oddawało w pełni piękna tego obrazka.

Griffin chrząknął i uniósł mikrofon do ust.

– Panie i panowie, chciałem podziękować wszystkim za przybycie na G&K show. – Obliznął usta i cmoknął powietrze, posyłając całusa zgromadzonym. – Z radością będziemy was dzisiaj zabawiać. – Poruszył sugestywnie biodrami. Zasłoniłam oczy dłonią.

Anna wybuchnęła śmiechem, a siedząca na jej kolanach Gibson przyłączyła się do niej swoim dziecięcym chichotem. Była ubrana w falbaniastą czerwoną sukienkę, białe rajstopy i śliczne półbuciki, a długie jasne włoski miała upięte w symetryczne kucyki. Anna powiedziała mi, że Griffin spędził pół godziny, układając fryzurę córki. Kiedy mała zaczęła klaskać w dłonie w odpowiedzi na wygłupy taty, wszyscy się roześmiali.

Kellan przejął pałeczkę.

– Czy możesz w końcu włączyć muzykę, żebyśmy już mieli to za sobą?

Griffin spojrział groźnie na Kellana, ale posłusznie wcisnął guzik. Rozległy się pierwsze dźwięki *Lost in your eyes*. Kellan opuścił

mikrofon i wpatrzył się w basistę z niedowierzaniem.

– Żartujesz sobie? To właśnie chciałeś zaśpiewać?

Moja siostra pokładała się ze śmiechu. Griffin wskazał palcem na swoją córkę.

– Człowieku, to przecież Debbie Gibson! To dla mojej małej.

Kellan westchnął i zamknął oczy.

– Skoro mamy już zaśpiewać w duecie, czy możemy przynajmniej zrobić to do *Electric Youth*?

Griffin wykonał obsceniczny gest, ale podszedł do urządzenia i zmienił utwór. Kellan zaczął się pokładać ze śmiechu. Nagle mała rączka chwyciła sznur od mikrofonu. Uśmiechnęłam się do Rydera. Tak nazwaliśmy naszego syna. Kellan uwielbiał to imię, zwłaszcza że przypominało mu trochę Rileya. Mnie podobało się, że brzmi bardzo rockandrollowo. Syn wokalisty jednej z najpopularniejszych grup rockowych na świecie powinien mieć interesujące imię.

Twarzyczka Rydera ledwie wystawała ponad brzeg nosidełka. Przeżuwał brzeg tkaniny niczym pies bawiący się swoją zabawką. Mała piąstka zacisnęła się na kablu i Ryder pociągnął go triumfalnie kilka razy. Kellan uśmiechnął się do niego z dumą i podskoczył lekko kilka razy. Ryder zdecydowanie był synkiem tatusia. Kochał mnie, bez wątpienia, ale ojciec... to co innego. Nie wspominając, że wyglądał jak Kellan: miał jasnobrażowe gęste włosy, które sterczały bez względu na to, jak bardzo starałam się je przylizać, i ciemne oczy koloru wieczornego nieba. Może nie byłam obiektywna, ale Ryder był idealny: jego twarz, bezzębny uśmiech i słodki mały pieprzyk na karku. Idealny.

Chłopcy mieli w planach kolejną trasę koncertową po wydaniu drugiego albumu. Wraz z Ryderem zamierzaliśmy się przyłączyć. Chciałam zobaczyć, jak to nam wyjdzie. Jeżeli podróżowanie z małym okaże się zbyt męczące, wrócimy do domu i wypracujemy sobie coś innego na okoliczność kolejnych tras. Może krótkie odwiedziny tu i ówdzie? Tak czy owak, my z Kellaniem nie byliśmy zbyt wymagający, a Ryder to dziecko idealne, więc byłam pewna, że podróżowanie pójdzie gładko. Najbardziej martwiłam się o to, czy uda się nam utrzymać naszego syna z dala od publiczności. Kellan również. Dlatego też powiększyliśmy naszą ochronę do dwóch ludzi i zatrudniliśmy całodobową nianię. Nie sądziłam wprawdzie, że będziemy jej potrzebować. Radziłam sobie ze wszystkim doskonale, ale Kellan

uznał, że przyda się nam dodatkowa pomoc.

– Poza tym dzięki niani będziemy mogli mieć kilka nocy dla siebie... na randki – dodał. Szybko mnie tym przekonał.

Z głośnika popłynęły dźwięki *Electric Youth*. Jenny przytuliła się do mnie. Na palcu miała pierścionek zaręczynowy, połyskujący w światłach salonu. Ani ona, ani Evan nie spieszyli się nigdzie ze swoją znajomością, ale w zeszłym tygodniu perkusista się wreszcie oświadczył. Zostali już tylko Matt i Rachel. Słyszałam, że gitarzysta zamierzał się zdeklarować w dniu wyjazdu w trasę. Podobno bardzo się tym denerwował, chociaż ja byłam przekonana, że nie musi. Wiedziałam, że Rachel na pewno powie „tak”.

– Hej, Kiera, świetne przyjęcie – rzuciła moja przyjaciółka.

– Dzięki. – Roześmiałam się. – To w większości zasługa Abby. – Spojrzałam na Kellana z westchnieniem. Zaczął śpiewać z Griffinem, ale śmiał się tak bardzo, że nie brzmiało to najlepiej. Cóż, przynajmniej wyglądał dobrze, jak zwykle.

– Czy to dlatego, że Kellan przegrał zakład? – Słyszając fałszowanie mojego męża, Jenny parsknęła śmiechem.

– Jaki zakład? – Zmarszczyłam brwi.

Uśmiechnęła się łobuzersko i odgarnęła jasne włosy z ramion.

– Griffin założył się z nim, że zrobi Annie dzidziusia, zanim Kellan zrobi go tobie. – Wywróciła oczami. – Nie sądzę, żeby twój mąż w ogóle przyjął ten zakład, ale wiesz, jak bardzo Griffin uwielbia wygrywać.

Spojrzałam na nią oczami wielkimi jak spodki. Anna znów była w ciąży? Siostra akurat zerknęła w naszym kierunku. Kiedy zobaczyła moją minę i Jenny obok mnie, natychmiast domyśliła się, że już wiem. Uśmiechnęła się krzywo i wzruszyła ramionami. Byłam tak zaskoczona, że nie mogłam powiedzieć słowa przez dłuższy czas.

– Ci dwoje zamierzają przeludnić ziemię, prawda? – wykrztusiłam wreszcie z absolutnym niedowierzaniem.

– Uhm, prawdopodobnie – zgodziła się ze mną Jenny.

Kellan wreszcie poradził sobie z niekontrolowanymi atakami śmiechu i zaczął się przykladać do wykonania tandetnego hymnu małolat z lat osiemdziesiątych. Pod koniec wszyscy ocierali załzawione oczy, nawet Cheyenne, Łąka i reszta Poetyckiej Rozkoszy. A także Justin i Kate, tulący się do siebie na dwuosobowej kanapce. Oraz Troy,



Rita i Sam.

Kiedy Kellan i Griffin skończyli, mój mąż i Ryder uklonili się pięknie, a mikrofon miała przejąć Deszcz. Dziewczyna była tak samo chętna do popisów, jak Griffin. Skoczyła na równe nogi i ruszyła w kierunku „sceny”. Najpierw jednak trzeba było odebrać mikrofon Ryderowi, któremu bardzo się to nie spodobało. Rozpłakał się na całego, więc Kellan zaczął go lekko huścić. Z tylnej kieszeni spodni wyciągnął grzechotkę w kształcie gitary i wręczył ją synkowi, który natychmiast zaczął nią potrząsać, z lekkim uśmiechem na małych usteczkach.

Kellan podszedł do mnie, wyjmując Rydera z nosidełka. Wyciągnęłam ręce i Kellan oddał mi synka, całując go jeszcze w czoło. Przytuliłam małe ciało, czując ogarniające mnie ciepło i miłość. Ryder chwycił mnie za włosy. Pachniał jak Kellan, czy to z natury, czy dlatego, że nieustannie przebywał blisko swojego taty. Tak czy inaczej, moi dwaj mężczyźni pachnieli tak samo i było to naprawdę cudowne.

Kilka godzin później, gdy przyjęcie dobiegło końca, mój dom był zaśmiecony czerwonymi plastikowymi kubkami i niedojedzonymi resztkami tortu. Czułam się cudownie. Nawet całkowicie zabałaganione, to miejsce było moim sanktuarium. Życie bywało w przeszłości niezwykle burzliwe, ale opłacało się. Każda łza, zgrzyt, ból serca sprawiły, że staliśmy się z Kellanem tym, kim byliśmy. Nauczyliśmy się sobie ufać, powierzać tajemnice i problemy, przedzierać się przez życie razem. Wierzyłam, że nic nie będzie nas w stanie rozdzielić. Nie było takiej przeszkody, która by nas zatrzymała, i w tym przeświadczeniu tkwiły pocieszenie i pewność.

Odsuwając nogą balony, ruszyłam na górę. Posprzątam moje sanktuarium jutro. Weszłam do łazienki przy pokoju Rydera. Już z korytarza słyszałam pluskanie i głos Kellana, który, o dziwo, znów nucił *Electric Youth*. Piosenka musiała mu utkwąć w głowie. Stałam w uchylonych drzwiach, opierając się o framugę, i zaczęłam przyglądać się, jak mój mąż kąpie naszego syna.

Ryder leżał w małej niebieskiej plastikowej wanience, włożonej do środka zwykłej wanny. Kellan ostrożnie polewał głowę Rydera wodą z kubeczka. Mały otworzył usta i wystawił język, jakby czekał na picie. Kiedy Kellan mnie dostrzegł, obrócił głowę w moją stronę.

– Możesz się już kłaść. Zajmę się wszystkim.

Potrząsnęłam głową.

– Lubię się wam przyglądać.

Kellan namydlił dłonie.

– Słyszałeś? – Spojrzał na Rydera. – Mama lubi sobie popatrzeć.

To się nazywa podglądactwo – wymówił to słowo, jakby spodziewał się, że mały je po nim powtórzy. Zamiast tego Ryder zacisnął usta i wypuścił powietrze z głośnym pomrukiem, rozpylając ślinę po całej swojej twarzy.

Podeszłam bliżej i wymierzyłam Kellanowi żartobliwego kopniaka w tyłek. Dupek. Chichocząc, Kellan powrócił do mycia włosów Rydera, posklejanych cukrem. Był cały mokry od wcześniejszych zabaw z wodą. Wyciągnął syna z wanienki i owinał w ręcznik w kształcie ogromnej żółtej kaczki. Mężczyzna z małym dzieckiem w ramionach wyglądał cudownie, ale mężczyzna z niemowlakiem owiniętym w ręcznik z kapturem w kształcie kaczego dziobu był widokiem niezmiernie uroczym.

Nie miałam pojęcia, czy to normalne, ale obserwowanie tych dwóch wprowadzało mnie w specyficzny nastrój. Może jednak powinnam się położyć i poczekać na Kellana w łóżku, ubrana w bieliznę z jego inicjałami? Nie mogłam jednak przestać na nich patrzeć. Podążyłam za nimi do sypialni Rydera, urządzonej niczym scena. Pomogła nam ją udekorować uzdolniona artystycznie Jenny. Jedna ze ścian była pomalowana na czarno, z czerwonymi kurtynami po bokach. Kołyska stała tuż przed nią, w pozycji lidera. Moja mama dostała szału, kiedy dowiedziała się, że pomalowałam ściany w pokoju dziecięcym na czarno. Był to jednak ukłon w stronę baru U Pete'a – miejsca, w którym rozpoczęła się kariera Kellana i nasza znajomość. Kiedy Ryder podrośnie, planowaliśmy zawiesić na ścianie gitary. Poza tym w każdym dziecięcym magazynie czytałam, że dzieci uwielbiają kontrasty kolorystyczne, zwłaszcza między czarnym i białym. Wszystkie pozostałe ściany były białe, ozdobione jedynie pięciolinią wiodącą przez ich środek. Nuty na niej wypisane były autentyczną melodią do piosenki Bлагierów – tej samej smutnej piosenki, którą Kellan śpiewał, kiedy znów zaczęliśmy być razem. Jego oda do mnie. Za każdym spojrzeniem na pięciolinię serce ścisnęło mi się ze wzruszenia.

Kellan przedostał się przez morze zabawek i książeczek. Położył

Rydera na specjalnym stoliku i szybko założył mu nową pieluszkę. Nauczyliśmy się niemal od razu, że nie należy czekać zbyt długo ze zmianą pieluchy u chłopców, inaczej człowiek może zostać szybko obsikany. Kellan oberwał raz prosto w twarz, a ja niemal umarłam wtedy ze śmiechu. Kiedy Ryder został „zabezpieczony”, Kellan pochylił się i pruknął ustami w brzuch synka. Przestrzeń wypełnił najpiękniejszy dźwięk na świecie – niepohamowany radosny śmiech małego człowieczka, który nie wiedział nic o wstydzie. Był to bardzo zaraźliwy dźwięk i oboje z Kellaniem zaczęliśmy się również śmiać.

Kellan wycałował synkowi stópki, rączki i policzki, a potem przebrał go w piżamę. Ryder był już najedzony i tarł oczy piąstkami, wiedziałam więc, że za chwilę uśnie. Kellan kołysał go w ramionach, dopóki mały nie zamknął oczu. Śpiewał przy tym cicho, tak jak niemal każdej nocy. Zawsze mówił Ryderowi, że go kocha, jakby chciał się upewnić, że jego syn nigdy nie będzie miał co do tego wątpliwości.

Kiedy odłożył małego do łóżeczka, miałam oczy pełne łez. Zerknął na mnie i uśmiechnął się krzywo.

– Za każdym razem – szepnął.

– Za każdym razem co? – Pociągnęłam nosem.

Chwycił mnie za rękę i po cichu wyprowadził z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

– Za każdym razem, kiedy układam go do snu, ty płaczesz.

Dlaczego?

*Ponieważ kocham cię bardziej, niż to powinno być dozwolone.*

– Po prostu uwielbiam to, jak bardzo go kochasz. – Kolejna łza szczęścia stoczyła się po moim policzku. Kellan chwycił mnie za rękę i zetknęliśmy się czołami.

– Ciebie też kocham. – Pogładził mój tatuaż na nadgarstku.

Skinęłam głowę.

– Wiem. Okazujesz mi to każdego dnia. – Skinęłam głowę w kierunku sypialni. – Ale może udowodnisz mi to jeszcze raz, teraz?

Uśmiech, który wypłynął na twarz Kellana, był tak diabelnie piękny, że natychmiast poczułam ciepło rozlewające się po moim podbrzuszu. Uwielbiałam to, że nadal tak bardzo na mnie działał.

– Bardzo chętnie. Jeszcze raz, i jeszcze raz, i jeszcze raz. –

Przygryzł wargę, a potem przesunął po niej zębami, przyglądając się mojemu ciału. Wyglądał tak seksownie. Czulałam się całkiem naga.

Pożądana. Seksowna. Kochana.

Pragnąc go tak, jak pragnęłam zawsze, wtuliłam się w niego i objęłam za szyję. Uniosłam się na palcach i pocałowałam go lekko.

– Zabierz mnie do naszego pokoju i kochaj się ze mną powoli i czule... proszę? – powiedziałam to bez cienia zażenowania. Teraz potrafiłam poprosić Kellana o wszystko. Mogłam powiedzieć mu wszystko. Mogłam z nim być wszystkim, absolutnie wszystkim.

Kellan przyparł mnie do ściany i pocałował, przesuając dłonie w dół. Chwycił moje uda i podciągnął do góry, sadzając mnie na swoich biodrach. Jego głodne usta wpiły się w moje wargi. Kiedy przerwał, oboje oddychaliśmy szybciej, gotowi na dalszy ciąg.

– Uwielbiam, jak mnie błagasz – mruknął niskim głosem, a potem zaniósł mnie do naszej przytulnej sypialni.

Położył mnie na łóżku i zaczął rozbierać. Czułam rozpalający mnie ogień. Kiedy ściągnęłam z niego bluzę i pocałowałam tatuaż na piersi, wciągnął gwałtownie powietrze przez zęby. Po stopniu naszego podniecenia można by sądzić, że pościliśmy przez całe tygodnie, a nie dwadzieścia cztery godziny. Taka właśnie była nasza namiętność – elektryzująca. Za każdym razem.

Rozpiął moje spodnie, a ja wsunęłam dłonie w jego slipy. Pragnęłam go ponad wszystko. Jęknął, kiedy objęłam palcami jego twardą męskość. Zanim oboje ułożyliśmy się na łóżku, czułam, że jestem bliska eksplozji, jednak wtedy zadziałało doświadczenie Kellana. Zamiast skończyć szybko, przestał się spieszyć i zajął się mną, utrzymując na skraju rozkoszy, błagając o więcej. Tak właśnie było z całym naszym związkiem – zawsze na skraju, zawsze pragnęliśmy więcej, nigdy nie mieliśmy dosyć. Oczywiście były i gorsze chwile, tak jak w każdej relacji dwojga ludzi, ale życie z Kellanem było zawsze i pod każdym względem satysfakcjonujące. Teraz, kiedy wreszcie oboje dotarliśmy na szczyt, po jego reakcji widziałam, że on czuje podobnie. Potrzebował mnie bardziej i bardziej. Zawsze pragnął być blisko mnie. Zawsze byłam pierwszą i jedyną kobietą w jego oczach. Dobrze do siebie pasowaliśmy. Idealnie wręcz. Byliśmy pokrewnymi duszami.

Pasja, przyjaźń, miłość, lojalność, zaufanie... Kiedy człowiek znajdzie tę właściwą osobę, może osiągnąć wszystko.

eh.

## *Podziękowania*

Przede wszystkim chciałam podziękować wszystkim moim fanom. Zaprezentowanie Wam mojej trylogii było czystą przyjemnością! Co dzień jestem wdzięczna za przywiązanie i miłość, jaką żywcie do moich bohaterów, którzy są poniekąd moimi dziećmi, i cieszę się niezmiernie, że zależy Wam na nich tak samo, jak mnie. Dziękuję za Wasze oddanie!

Moim przyjaciółkom, Renie, Lesie, Toni i Amy – jesteście błogosławieństwem mojego życia i dziękuję za Was niebiosom. Mojej rodzinie – na wypadek gdybym nie mówiła tego wystarczająco często: kocham Was wszystkich z całego serca! Wayne'owi, Robinowi, Tysonowi i Deanowi dziękuję za wsparcie, zachętę i cierpliwość dla moich szalonych planów.

Mojej mentorce Nicky Charles dziękuję za przeprowadzenie mnie przez krętą i wyboistą ścieżkę samopublikacji! Zawsze byłaś przy mnie, gotowa pomóc, wysłuchać mnie i jestem Ci za to dogonnie wdzięczna.

K.A. Linde, najlepszej planerce na świecie. Jesteś niesamowita i czuję się zaszczycona, że rozpoczęłam podróż literacką wraz z tobą. Cieszę się niezmiernie, widząc Twój sukces. Zaslugujesz na niego! Jestem z Ciebie dumna!

Jenny... od czego mam zacząć? Jesteś oparciem w każdej sytuacji. Dziękuję za dodawanie mi otuchy, za bycie moją przyjaciółką. Gdyby nie Ty, nadal siedziałabym skulona w kącie, wypłakując oczy. Kocham Cię nad życie!

Becky, Monice, Lori, Gitte i Samowi dziękuję za wiedzę i porady. Moje historie są dzięki Wam znacznie lepsze! Dziękuję za tak bezinteresowne poświęcenie mi Waszego czasu. Lysie z Pegasus Designs za piękny projekt strony internetowej i Sarah z Okay Creations za mój Bлагierowy sklepik. Francine za wszystkie projekty logo – dziękuję, że pozwoliłaś mi z nich skorzystać!

Jamiemu McGuire'owi, Coleen Hoover, Tammarze Webber, Tinie Reber, Tracey Garvis-Graves, Jessice Park, Abbi Glines, Jenn Sterling, Rebecce Donovan, Tarryn Fisher i wszystkim innym autorom, którzy wspierali mnie, zachęcali oraz odpowiadali na moje niezliczone

pytania. Jestem zaszczycona, że Was znam.

Podziękowania z głębi serca dla Kristyn Keene z ICM za to, że jest moją fanką, nie tylko agentką. Dla Kate Dresser z Gallery Books za wiarę w moje książki i podjęcie ryzyka.

I wreszcie ogromne podziękowania dla wszystkich recenzentów i bloggerów, którzy dali wyraz uwielbieniu dla moich historii. Wasz głos dotarł do szerokiej publiczności, a ja nie byłabym tym, kim jestem, bez waszej pomocy: dla Totally Booked, Maryse's Book Blog, The Indie Bookshelf, Lisa's Reads, Tough Critic Book Reviews, Book Snobs, My Secret Romance, Lori's Book Blog, Novel Magic, Flirty and Dirty Book Blog, Literati Literature Lovers, The Subclub Book Club, The Autumn Review i wielu, wielu innych!

[1] Hala sportowo-widowiskowa w centrum Los Angeles (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

[2] Mile-High Club (ang.) – nieoficjalny klub zrzeszający ludzi, którzy uprawiali seks w samolocie.

[3] Gospodyni amerykańskiej edycji „Koła Fortuny”.

[4] Time Warner Cable Arena – domowy obiekt drużyny NBA Charlotte Bobcats i hokejowej Charlotte Checkers. Mieści około 20 tys. widzów.

[5] DILF (ang., wulg.) – *Dad I'd like to fuck*; MILF to żeńska wersja skrótu.

[6] Ang. *potlatch* – tradycyjne święto wymiany darów u Indian północnoamerykańskich, w Ameryce oznacza po prostu huczną zabawę.

[7] Tweet (ang.) – ćwierkać.





